

# Wykonawcy wyroków śmierci w Polsce w XX wieku

Historia nieznaną

Jan  
Sebastian  
Meler

Monografie  
Kolegium  
Jagiellońskiego



JAGIELLOŃSKI  
INSTYTUT WYDAWNICZY





Wykonawcy  
wyroków śmierci  
w Polsce  
w XX wieku  
Historia nieznaną

**Monografie**  
Kolegium  
Jagiellońskiego

### Rada programowa serii:

przewodniczący: prof. KJ dr hab. Grzegorz Górski (Kolegium Jagiellońskie, Toruń, Polska)

prof. Ivana Butoracova Sidlerova PhD (University of St. Cyril and Methodius, Trnava, Slovakia)

prof. dr hab. Krzysztof Górski (Jet Propulsion Laboratory NASA, Pasadena, CA, USA)

prof. RN dr Josef Navratil PhD (University of South Bohemia, České Budějovice, Czech Republic)

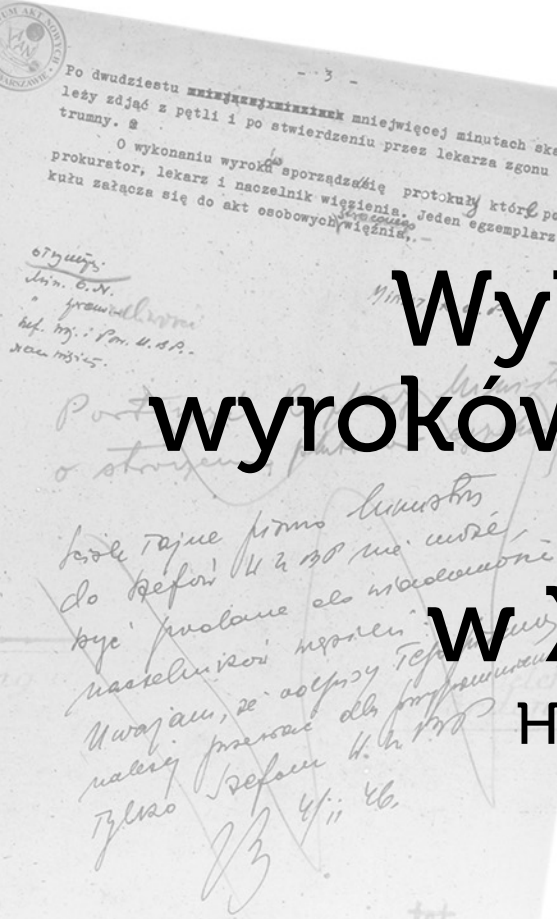
ks. prof. dr hab. Ireneusz Werbiński (Kolegium Jagiellońskie, Toruń, Polska)

prof. UMK dr hab. Marek Zajko (Uniwersytet Mikołaja Kopernika, Toruń, Polska)

prof. KJ dr hab. Krystyna Żuchelkowska (Kolegium Jagiellońskie, Toruń, Polska)







# Wykonawcy wyroków śmierci w Polsce w XX wieku

Historia nieznaną

Jan  
Sebastian  
Meler

AKAPIT

WYDAWNICTWO  
EDUKACYJNE

Monografie  
Kolegium  
Jagiellońskiego

Toruń 2021

JAGIELLOŃSKI  
INSTYTUT WYDAWNICZY



**Recenzenci:** dr hab. Andrzej Wrzyszczyk, prof. UMCS  
dr hab. Przemysław Dąbrowski, prof. UWM

**Redaktor prowadzący:** Beata Króliczak-Zajko

**Korekta:** Aneta Dąbrowska-Korzus  
Marta Malinowska-Reich

**Opracowanie graficzne:** Beata Króliczak-Zajko

**Skład:** Paweł Banasiak

Copyright by © Wydawnictwo Edukacyjne „Akapit” s.c.  
oraz Jagielloński Instytut Wydawniczy & Jan Sebastian Meler

**Współpraca wydawnicza:**

Wydawnictwo Edukacyjne „Akapit” s.c. oraz Jagielloński Instytut Wydawniczy  
Toruń 2021

AKAPIT

WYDAWNICTWO  
EDUKACYJNE

**Wydawnictwo Edukacyjne „Akapit” s.c.**

ul. H. Piskorskiej 12/23

87-100 Toruń

tel. 56 648 55 53, e-mail: [info@weakapit.pl](mailto:info@weakapit.pl)

ISBN 978-83-66951-09-9



**JAGIELLOŃSKI**  
INSTYTUT WYDAWNICZY

**Jagielloński Instytut Wydawniczy**

ul. Szosa Bydgoska 50

87-100 Toruń

tel. 56 651 97 81

ISBN 978-83-65824-66-0

Oferta wydawnicza oraz sprzedaż internetowa: [www.weakapit.pl](http://www.weakapit.pl), tel. 601 880 321

**MD-**  
machinadruku

**Druk:** Machina Druku, [www.machinadruku.pl](http://www.machinadruku.pl)

# Spis treści

Wykaz skrótów występujących w tekście .....	9
Wstęp .....	13
1. Dzieje urzędu katowskiego w Polsce na przestrzeni dawnych wieków – synteza .....	19
Pojęcie słowa kat – synteza terminologiczna .....	21
Dzieje urzędu katowskiego w średniowiecznej i nowożytnej Polsce .....	24
Ludzie niegodni .....	24
Początki urzędu kata .....	25
Edukacja, kontraktacja oraz obowiązki kata i jego pomocników .....	27
Wynagrodzenie i przywileje kata .....	30
Pozycja prawna kata .....	32
Tortury i wykonanie egzekucji .....	33
Kryminologiczne i religijne problemy kata oraz infamia zawodu .....	38
Urząd kata i wykonywanie kary <b>śmierci</b> w Polsce pod zaborami .....	41
Zabór pruski .....	41
Pruskie ustawodawstwo karne .....	41
Wykonanie kary śmierci .....	45
Koszty wykonania egzekucji oraz narzędzia katowskie .....	49
Zabór austriacki .....	56

Austriackie ustawodawstwo karne . . . . .	56
Wykonanie kary śmierci . . . . .	59
Koszty wykonania egzekucji . . . . .	62
Zabór rosyjski . . . . .	63
Rosyjskie ustawodawstwo karne . . . . .	64
Wykonanie kary śmierci . . . . .	66
<b>2. Kat w II Rzeczypospolitej . . . . .</b>	<b>73</b>
Prawne aspekty działalności wykonawców kar śmierci . . . . .	75
Ustawodawstwo karne II RP . . . . .	75
Wykonanie kary śmierci . . . . .	78
Praktyczne aspekty działalności wykonawców kar śmierci . . . . .	86
Początki urzędu kata w II RP . . . . .	87
Dostęp do zawodu kata . . . . .	88
Wynagrodzenie i strój kata . . . . .	91
Wypadki przy pracy i pozew o odszkodowanie . . . . .	94
Awantury i napiętnowanie społeczne . . . . .	96
Problemy psychiczne katów . . . . .	99
<b>3. Kat na ziemiach polskich w czasie II wojny światowej . . . . .</b>	<b>103</b>
Prawne aspekty działalności wykonawców kar śmierci . . . . .	105
Ustawodawstwo karne niemieckie na ziemiach polskich . . . . .	106
Ustawodawstwo karne radzieckie na ziemiach polskich . . . . .	108
Ujednolicenie narzędzi śmierci oraz niemieckie wytyczne katowskie . . . . .	110
Wykonywanie kary śmierci przez ścięcie we Wrocławiu i w Katowicach . . . . .	119
Wykonanie egzekucji przez powieszenie i rozstrzelanie . . . . .	129
Praktyczne aspekty działalności wykonawców kar śmierci . . . . .	132
Budowa i działanie gilotyny . . . . .	133

Wygląd celi śmierci i jej adaptacja w poznańskim areszcie . . . . .	138
Koszty wykonania wyroku i wynagrodzenie katów . . . . .	144
Radzieccy kaci i rekrutacja do NKWD . . . . .	149
Wykonywanie egzekucji przez katów z NKWD . . . . .	169
<b>4. Kat po II wojnie światowej . . . . .</b>	<b>175</b>
Prawne aspekty działalności wykonawców kar śmierci . . . . .	177
Ustawodawstwo karne Polski Ludowej . . . . .	177
Wykonywanie kary śmierci we wczesnych latach Polski Ludowej . . . . .	182
Miejsca straceń i cele śmierci w okresie PL i PRL . . . . .	200
Strój wykonawców kary śmierci . . . . .	207
Osoby uczestniczące w egzekucji i jej przebieg . . . . .	208
Praktyczne aspekty działalności wykonawców kar śmierci . . . . .	219
Tajność urzędu kata i dokumentacji z nim związanej . . . . .	219
Dostęp do zawodu kata w PL i PRL . . . . .	225
Forma zatrudnienia i wynagrodzenia katów . . . . .	233
Problemy socjalne katów . . . . .	239
Okresowe raporty i wyjaśnienia oraz problemy psychologiczne katów . . . . .	243
Dane statystyczne o liczbie straceń w PL i PRL . . . . .	246
<b>5. Nietypowe metody egzekucyjne z wyłączeniem udziału wykonawców kar śmierci . . . . .</b>	<b>249</b>
Egzekucje skazanych przez Sądy Kapturowe . . . . .	251
Egzekucje zbrodniarzy niemieckich . . . . .	255
Wykonywanie egzekucji przez rozstrzelanie pod okupacją niemiecką . . . . .	259
Wykonywanie egzekucji przez rozstrzelanie w PRL . . . . .	265

<b>6. Życiorysy wybranych wykonawców wyroków śmierci . . . . .</b>	<b>277</b>
Wykonawcy wyroków śmierci z okresu XIX w. w Polsce . . . . .	279
Stefan i Kacper Boehm . . . . .	279
Karl Selinger . . . . .	284
Wykonawcy wyroków śmierci z okresu II wojny światowej . . . . .	289
Gottlob Bordt i Karl Henschke . . . . .	289
Karol Robert Grams . . . . .	294
August Köster . . . . .	297
Wykonawcy wyroków śmierci z okresu Polski Ludowej . . . . .	299
Aleksander Drej . . . . .	300
Piotr Śmietaniński . . . . .	315
Henryk Grzejszczak . . . . .	329
Jan Młynarek . . . . .	335
<b>Aneks . . . . .</b>	<b>347</b>
<b>Bibliografia . . . . .</b>	<b>389</b>

# Wykaz skrótów występujących w tekście

## Wykaz skrótów archiwalnych

- AAN – Archiwum Akt Nowych
- AGAD – Archiwum Główne Akt Dawnych
- APR – Archiwum Państwowe w Rzeszowie
- BU – Bundesarchiv (Bundesarchiwum)
- CAFR – Centralne Archiwum Federacji Rosyjskiej w Moskwie
- CAPOSK – Centralne Archiwum Państwowe Organizacji Społecznych w Kijowie
- IPN BU – Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej oddział w Warszawie
- IPN Gk – Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej, Główna Komisja Ścigania Zbrodni Przeciwko Narodowi Polskiemu
- IPN Kr – Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej oddział w Krakowie
- IPN Łd – Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej oddział w Łodzi
- IPN PO – Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej oddział w Poznaniu
- IPN RZ – Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej oddział w Rzeszowie
- IPN Wr – Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej oddział we Wrocławiu



## Dalszy wykaz skrótów występujących w tekście

- AK – Armia Krajowa
- AL – Armia Ludowa
- C.W. – Centralne Więzienie
- C.Z.W. – Centralny Zarząd Więziennictwa
- C.Z.Z.K. – Centralny Zarząd Zakładów Karnych
- C.Z.Z.K. i A.Ś. – Centralny Zarząd Zakładów Karnych i Aresztów Śledczych
- D.C.Z.W. – Dyrektor Centralnego Zarządu Więziennictwa
- D.C.Z.Z.K. i A.Ś. – Dyrektor Centralnego Zarządu Zakładów Karnych i Aresztów Śledczych
- GKBZHwP – Główna Komisja Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce
- GL – Gwardia Ludowa
- KBW – Korpus Bezpieczeństwa Wewnętrznego
- KC PZPR – Komitet Zjednoczonej Polskiej Partii Robotniczej
- KWMO – Komenda Wojewódzka Milicji Obywatelskiej
- MBP – Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego
- MO – Milicja Obywatelska
- MON – Ministerstwo Obrony Narodowej
- MS – Ministerstwo Sprawiedliwości
- MSW – Ministerstwo Spraw Wewnętrznych
- NKWD – Ludowy Komisariat Spraw Wewnętrznych
- OKBzPNP-IPN – Okręgowa Komisja Badania Zbrodni Przeciwko Narodowi Polskiemu – Instytut Pamięci Narodowej
- PKWN – Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego
- PL – Polska Ludowa
- PPR – Polska Partia Robotnicza
- PRL – Polska Rzeczpospolita Ludowa
- PUBP – Powiatowy Urząd Bezpieczeństwa Publicznego
- PZPR – Polska Zjednoczona Partia Robotnicza
- RBP – Resort Bezpieczeństwa Publicznego
- RGBl. – Reichsgesetzblatt
- RGBl. K. Ö. – Reichsgesetzblatt für das Kaiserthum Österreich

- RGBl. R.K.L. – Reichsgesetzblatt für die im Reichsrathe vertretenen Königreiche und Länder
- RP – Rzeczpospolita Polska
- SUSW – Stołeczny Urząd Spraw Wewnętrznych
- S.W. – Służba Więzienna
- UBP – Urząd Bezpieczeństwa Publicznego
- VBlGG. – Verordnungsblatt für das Generalgouvernement
- WiN – Ruch Oporu bez Wojny i Dywersji „Wolność i Niezawisłość”
- WSR – Wojskowe Sądy Rejonowe
- WUBP – Wojewódzki Urząd Bezpieczeństwa Publicznego
- WUSW – Wojewódzki Urząd Spraw Wewnętrznych
- WZZK Warszawa – Wojewódzki Zarząd Zakładów Karnych w Warszawie
- ZBoWiD – Związek Bojowników o Wolność i Demokrację



## Wstęp

Współczesna nauka doczekała się licznych publikacji opisujących życie i działalność osób należących do grupy tzw. marginesu społecznego, zasilających miasta średniowiecznej oraz nowożytnej Europy. I choć do tej kategorii zaliczano szpilmaków, łaziebników, osoby psychicznie i fizycznie ułomne, czarownice, Cyganów, skazańców, sodomitów, prostytutki i wszelkiej maści wszetecznic, badacze dużo uwagi poświęcili katom, których profesja budziła szczególną ciekawość czytelników. Na polskim rynku wydawniczym brakuje jednak rzetelnych opracowań odnoszących się do działalności wykonawców kary śmierci z okresu XIX w., a przede wszystkim z wieku XX. Próby przedstawienia życia i pracy kata z okresu PRL podjął się publicysta Jerzy Andrzejczak, który w swojej książce pt. *Spowiedź polskiego kata*<sup>1</sup>, wydanej w 1992 r. zawarł treść wywiadu, jaki na początku lat dziewięćdziesiątych miał przeprowadzić z nieznanym z imienia i nazwiska ostatnim polskim egzekutorem. Książka ta, co można zauważyć po opiniach zawartych w portalach dla czytelników, wzbudza spore rozczarowanie nabywców oczekujących więcej konkretów lub – wręcz przeciwnie – rozpała wyobraźnię i zachęca ich do poszukiwania szerszych informacji o osobach wykonujących krwawą profesję. W późniejszych latach popularnonaukowe czasopisma historyczne i powszechnie dostępne portale informacyjne publikowały krótkie opracowania o pracy katów, które w rzeczywistości były niczym więcej jak zebraną esencją książki J. Andrzejczaka. W krajowej przestrzeni medialnej odnaleźć także można obraz słynnego reżysera Krzysztofa Kiesłowskiego, który w 1988 r. zrealizował film pt. *Krótki film o zabijaniu*. Ukazał on kata i jego pomocnika wieszających z szaleństwem

---

<sup>1</sup> J. Andrzejczak, *Spowiedź polskiego kata*, Warszawa 1992.

w oczach mordercę taksówkarza. Dzieło to stanowi jednak przerysowany na potrzeby artystyczne obraz egzekutora, który w ogóle nie przystawał do rzeczywistości.

Powodem, dla którego na rynku wydawniczym jest tak poważny deficyt rzetelnych publikacji o niniejszej tematyce, jest urzędowa tajemnica, którą przez całe dekady otoczeni byli wykonawcy kary śmierci w Polsce. Tajna była także sama procedura wymierzania kary głównej. Gdy 10 lat temu na potrzeby badań naukowych analizowałem przepisy polskiego kodeksu karnego i karnego wykonawczego z późnych lat sześćdziesiątych XX w. oraz dostępną literaturę naukową tego przedmiotu, ustaliłem tylko za Alicją Grześkowiak<sup>2</sup>, że wykonywanie kary śmierci w PRL reguluje tajne zarządzenie Ministra Sprawiedliwości z 1970 r. Niestety podczas prac poszukiwawczych tego dokumentu okazało się, że został on zabrany ze zbioru archiwalnego, w którym był przechowywany. Przewyciężenie pierwszych niepowodzeń i sukcesywne docieranie do kolejnych archiwaliów możliwe było dzięki uprzejmości archiwistów Ministerstwa Sprawiedliwości, kreatywności badawczej i worków toruńskich pierników, którymi obdarowywałem życzliwych pracowników archiwów państwowych i wewnętrznych archiwów centralnych organów państwa polskiego. Przez kilka lat udało się zgromadzić liczne skany odtajnionych dokumentów opisujących między innymi w sposób drobiazgowy proces formowania się w Polsce drużyn egzekucyjnych, stroju katów, odręcznych instrukcji wykonywania kary śmierci, a nawet listów obywateli, którzy prosząc o zachowanie anonimowości, aplikowali na posadę katów. Wszystkie te dokumenty pochodzące z polskich, jak i zagranicznych archiwów państwowych stały się podstawą przygotowanej rozprawy doktorskiej pt. *Kat na ziemiach polskich w XIX i XX wieku. Studium historyczno-prawne* obronionej na Wydziale Prawa i Administracji Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu.

Niniejsza monografia skupiająca się przede wszystkim na XX w. jest opracowaniem opartym na powyższej pracy naukowej oraz szeregu dodatkowych ustaleń badawczych przypadających po 2016 r.

Książka poza wstępem składa się z sześciu rozdziałów. Każdy z nich, z wyjątkiem pierwszego i ostatniego, rozpoczyna się krótką, przystępną dla czytelnika analizą prawną opisującą podstawy materialne kary śmierci na ziemiach polskich. Stanowi ona punkt wyjścia do dalszych rozważań

---

<sup>2</sup> A. Grześkowiak, *Kara śmierci w polskim prawie karnym*, Toruń 1978.

związanych z aspektami faktycznymi wykonywania kary śmierci i pracy egzekutorów w danym okresie.

Pierwszy rozdział rozpoczyna się od rozważań terminologicznych nad słowem „kat”, którego znaczenie stanie się punktem wyjścia dla całej pracy. Dodatkowo rozdział ten dla zachowania ciągłości tematycznej stanowi syntetyczną analizę historyczną urzędu kata i egzekwowania wyroków sądowych na ziemiach polskich od okresu średniowiecza do końca XIX w. Wprowadza także czytelnika w świat kata – człowieka marginesu społecznego – oraz opisuje sposób jego postrzegania na przelocie wieków, który mimo upływu lat i nowoczesności XX w. nie uległ jednak zasadniczej zmianie.

Drugi rozdział opisuje wykonywanie kary śmierci i pracę w okresie międzywojennym pierwszego polskiego wykonawcy kary śmierci Stanisława Maciejewskiego oraz jego następcy Artura Brauna. Mimo starań Ministerstwa Sprawiedliwości II RP oraz samego wykonawcy, podejmowanych w celu ukrycia tożsamości mistrza, został on zidentyfikowany przez lokalnych obserwatorów i stał się osobą znaną na „bruku warszawskim”. Udzielając obszernego wywiadu, ujawnionego w trzech wydaniach czasopisma „Tajny Detektyw”, kat przedstawił swoją historię życia, zatrudnienia i profesji, którą wykonywał na zlecenie Ministerstwa Sprawiedliwości. Jak dalece dramatyczną postacią był Stefan Maciejewski, świadczą opisy jego nieudolnej próby samobójczej, drukowane przed wojną w periodykach lokalnych, gdy na skutek własnych słabości i braku zdrowia stracił zajmowaną posadę.

Trzeci rozdział przedstawia czytelnikowi wykonywanie kary śmierci na ziemiach polskich w czasie II wojny światowej z podziałem na okupację niemiecką i radziecką. Ujawnia on proces ujednoczenia narzędzi śmierci w III Rzeszy, wydawania przez niemieckie Ministerstwo Sprawiedliwości instrukcji dotyczących wykonywania wyroków śmierci, metod trawienia więźniów na ziemiach polskich wcielonych do Niemiec, jak i Generalnej Guberni. W rozdziale tym znajdują się opisy centralnych miejsc straceń w Katowicach, Poznaniu i we Wrocławiu, budowy i działania gilotyn oraz szubienic wykorzystywanych przez Niemców do trawienia więźniów, a także kosztów związanych z wykonywaniem kary głównej. Część rozdziału trzeciego, poświęcona wykonywaniu kary śmierci i katom funkcjonującym na ziemiach polskich pod okupacją radziecką, jest próbą odtworzenia działalności grup tzw. „komisarzy do specjalnych poruczeń”. Funkcjonariusze

wchodzący w ich skład wywodzili się z CZEKA, a później NKWD i w rzeczywistości byli wykonawcami kar śmierci w komunistycznej Rosji. Grupy te odpowiedzialne były w szczególności za realizację rozkazu Józefa Stalina przeprowadzenia masowych egzekucji na Polakach w Katyniu i innych miejscach straceń. Stały się także pierwowzorem powojennych drużyn egzekucyjnych powołanych w Polsce Ludowej.

Czwarty rozdział stanowi analizę wykonywania kary śmierci oraz pracy katów w powojennej Polsce. Na podstawie licznych tajnych okólników i zarządzeń ministerialnych z okresu Polski Ludowej oraz PRL, a także nagrań egzekucji udaje się przedstawić ewolucję wykonywania kary głównej oraz proces rekrutacji i uczenia się wykonawców do swojej przyszłej roli. W rozdziale tym znajdują się także opisy dotyczące tajności urzędu kata, ograniczonego dostępu do zawodu, wynagrodzenia, stroju, aspektów praktycznych działalności mistrzów sprawiedliwości, problemów socjalnych i psychologicznych katów i wiele innych przybliżających czytelnika do nieznanego wcześniej tematyki badawczej.

Piąty rozdział opisuje wykonywanie kary śmierci z wyłączeniem udziału mistrzów sprawiedliwości, przeprowadzane przez osoby, których ze względów terminologicznych nie można nazwać katami. Są to przede wszystkim plutony egzekucyjne rozstrzelujące więźniów, więźniowie obozów koncentracyjnych, którzy wykonywali publiczną karę śmierci na zbrodniarzach niemieckich po zakończeniu II wojny światowej czy członkowie Armii Krajowej egzekwujący wyroki śmierci orzekane przez Sądy Kapturowe na zdrajcach Narodu Polskiego.

Szósty rozdział przedstawia życiorysy wybranych wykonawców wyroków śmierci ze szczególnym uwzględnieniem katów Polski Ludowej i PRL. Życiorysy te, owiane tajemnicą pozwalają czytelnikowi zrozumieć osobowość egzekutorów oraz motywację, jaką się kierowali, wybierając pracę na zajmowanym stanowisku. Teczki personalne katów pracujących dla Urzędu Bezpieczeństwa, a następnie Ministerstwa Sprawiedliwości prowadzone były w sposób uniemożliwiający powiązanie ich pracy z prawdziwą funkcją, jaką pełnili. Dopiero dogłębna analiza tych dokumentów odkrywa prawdziwe oblicze egzekutorów, ujawnia ich fałszywe życiorysy i dramaty życiowe, jakich sami doświadczyli i ich rodziny.

Książka opatrzona jest licznymi przypisami odwołującymi się przede wszystkim do dokumentów zdeponowanych w krajowych, jak i zagranicznych archiwach państwowych. Wybrane z nich zostały zaprezentowane



w formie ilustrowanego aneksu, umożliwiając czytelnikowi odbycie intelektualnych podróży do czasów ich wytworzenia, pobudzając wyobraźnię potrzebną do dalszego zgłębiania przedstawionego tematu.

\* \* \*

Kończąc wstępne rozważania, chciałbym podziękować mojej rodzinie i wszystkim życzliwym osobom, bez pomocy których niemożliwe było dotarcie do dokumentów opisujących wykonawców kary śmierci w Polsce w XX w. Szczególne podziękowania należą się profesorowi Zbigniewowi Naworskiemu z WPiA UMK w Toruniu, który swoją osobą wspierał mnie we wszystkich poczynaniach naukowych oraz obdarzał życzliwością i pomocą, gdy tego najbardziej potrzebowałem.



**1.**

**Dzieje urzędu  
katowskiego w Polsce  
na przestrzeni  
dawnych wieków –  
synteza**



## Pojęcie słowa kat – synteza terminologiczna

Słowo „kat” większości z nas kojarzy się z osobą wykonującą wyroki śmierci lub potocznie osobą dręczącą innych w sposób szczególnie okrutny. Należy jednak podkreślić, że na przestrzeni wieków, wraz z rozwojem prawodawstwa w Europie semantyczne znaczenie słowa „kat” również ulegało zmianie. Z rozpowszechnionego w średniowieczu wyobrażenia o osobie funkcjonariusza miejskiego wykonującego wyroki sądowe (śmierci, okaleczenia, piętnowania, chłosty) i stosującego tortury<sup>3</sup>, w pierwszej i drugiej połowie XX w. zostało niewiele. Zmienił się nie tylko strój, metody tracenia więźniów, ale i samo znaczenie słowa „kat”. W encyklopediach PWN odnaleźć można wyłącznie definicje przytoczone powyżej, nawiązujące do wieków średnich, a przecież wyroki śmierci wykonywano w większości krajów świata do późnych lat osiemdziesiątych XX w. Definicje podawane w opracowaniach naukowych nie uwzględniają zatem ostatniego stulecia. Dla celów metodologicznych całej monografii, w oparciu o dokumenty zawierające bogate nazewnictwo, można się pokusić o sprecyzowanie terminologiczne słowa „kat” w Polsce z uwzględnieniem przede wszystkim XX w.

Rozpoczynając analizę od XIX w., należy wskazać, że w aktach pruskich i austriackich często pojawia się słowo *Scharfrichter*, przystające definicyjnie (z wyłączeniem tortur) do średniowiecznego kata. W polskich dokumentach archiwalnych z tego okresu można się spotkać ze słowem „mistrz”, co – podobnie jak w państwach niemieckich – stanowiło kontynuację terminologiczną, popartą niemal niezmiennymi w stosunku do średniowiecza obowiązkami zawodowymi np. katów warszawskich.

Pierwsza połowa XX w. przynosi dla definicji słowa „kat” zasadnicze zmiany. Po pierwsze, znikają więzi, które dotychczas łączyły mistrza z macierzystym miastem. W ich miejsce nawiązywany był stosunek kontraktowy

---

<sup>3</sup> *Nowy leksykon PWN*, Warszawa 1998, s. 770.

z Ministerstwem Sprawiedliwości, na mocy którego niezbyt popularny XIX-wieczny kat stawał się funkcjonariuszem państwowym nazwanym „wykonawcą wyroków sprawiedliwości”. Do zakresu jego obowiązków należało wykonywanie wyroków śmierci zasądzonych przez sądy karne i doraźne, za co pobierał z budżetu państwa stałą pensję.

W okresie okupacji hitlerowskiej wyroki śmierci na ziemiach polskich wcielonych do Niemiec wykonywały zatrudnione w Ministerstwie Sprawiedliwości III Rzeszy *Scharfrichter Kommando*. Były to katowskie drużyny funkcjonujące w granicach stałych okręgów egzekucyjnych, co upodabniało je pod tym względem do lokalnych średniowiecznych mistrzów. W tym okresie obok zasad zawartych w kodeksach postępowania karnego pojawiały się bardzo szczegółowe wytyczne i instrukcje odnoszące się do miejsca straceń, narzędzi śmierci i zachowania katowskiego komanda, na podstawie których wykonywano karę główną. W okresie okupacji radzieckiej ziem polskich rosyjscy wykonawcy wyroków śmierci, wywodzący się z szeregów NKWD, skupiali się w tzw. specgrupy, a osoby wchodzące w ich skład nazywano „komisarzami do specjalnych poruczeń”. Uczestniczyli oni między innymi w mordowaniu Polaków w Katyniu i innych miejscach straceń na wschodzie Europy.

W dokumencie z 1945 r., wytworzonym przez organy centralne Rządu Tymczasowego, pojawiło się słowo „kat” określające funkcjonariusza pracującego w Departamencie Więzień i Obozów, wykonującego wyroki śmierci na zlecenie swoich zwierzchników. Jak wynika z treści tego dokumentu, kat posiadał swoich pomocników, co upodabnia go pod względem funkcjonowania do pierwszego mistrza II RP. W kolejnym dokumencie MBP z 1945 r. padają słowa o „drużynach egzekucyjnych” i „wykonawcach wyroków śmierci”. Oba zwroty odnoszą się również do osób pozbawiających życia skazanych. Z badań wiadomo, że osoby te zwykle czyniły to strzałem z broni palnej. Świadczą o tym protokoły z wykonanych wyroków, na których podpisywał się dowódca plutonu egzekucyjnego. Określenie „kat” ukazało się ponownie w 1946 r. na protokołach opisujących wykonanie wyroków śmierci przez powieszenie. Padają tam słowa „na miejscu zastano kata”. Twórcy wzoru protokołu z wykonania wyroku śmierci, rozpowszechnionego w więzieniach Polski Ludowej świadomie użyli tego określenia. Nie szukano synonimu słowa „kat”, jak w dokumencie z 1945 r., gdzie mowa o wykonawcach wyroków śmierci. Oba te zwroty językowe utożsamiano ze sobą i traktowano jako synonimy. Z kolei w pierwszej instrukcji wykonywa-

nia wyroków śmierci pojawiają się słowa „funkcjonariusze bezpieczeństwa publicznego”, którzy w tym przypadku pozbawiali skazańca życia. Zwrot tak ogólny uniemożliwia identyfikowanie go każdorazowo ze słowem „kat”. Ma on dla badacza znaczenie bardziej poznawcze niż definicyjne, nie wszyscy bowiem funkcjonariusze UB byli katami. W kolejnych dokumentach urzędowych z lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych XX w. stosuje się poznany uprzednio zwrot „wykonawcy kary śmierci”. Sami wykonawcy w 1959 r. postulowali zmianę nazwy swojego stanowiska z „wykonawców zleceń specjalnych” na bardziej powszechną oficjalną funkcję. Z badań w Instytucie Pamięci Narodowej wynika, że taki tytuł posiadały osoby, które wykonywały wyroki śmierci, jak i pełniące różne funkcje wywiadowcze w pionie UB do walki z bandytyzmem.

Posiłkując się przytoczonymi wyżej określeniami, można stworzyć uzupełnioną encyklopedyczną definicję słowa „kat”.

Kat (mistrz), funkcjonariusz miejski wykonujący wyroki sądowe (śmierci, okaleczenia, piętnowania, chłosty) i prowadzący tortury; w Polsce XIV–XVIII w., w pierwszej połowie XIX w. wykonujący swoją pracę jako funkcjonariusz miejski z wyłączeniem stosowania tortur; w drugiej połowie XIX w. w krajach niemieckich funkcjonariusz państwowy zatrudniony w stolicy, wykonujący karę śmierci objazdowo po kraju lub w jednym stałym miejscu w państwie, działający w granicach prawa i w oparciu o podstawowe zarządzenia określające metodę pozbawiania skazanego życia i budowy narzędzi temu służących; w pierwszej połowie XX w. w II RP funkcjonariusz kontraktowy Ministerstwa Sprawiedliwości, zwany „wykonawcą wyroków sprawiedliwości”, wykonujący orzeczenia sądów karnych i doraźnych w całym kraju; w okresie okupacji hitlerowskiej na ziemiach wcielonych do Niemiec pracujący w grupach, tzw. *Scharfrichter Kommandach*, obsługujących przydzielony okręg egzekucyjny, wykonujący karę śmierci w centralnych miejscach straceń na podstawie ustaw, rozporządzeń i zarządzeń Ministerstwa Sprawiedliwości III Rzeszy regulujących tryb i przebieg jej wykonania; w okresie okupacji radzieckiej ziem polskich wcielonych do ZSRR funkcjonariusz NKWD skupiony w „specgrupie”, nazywany „komisarzem do specjalnych poruczeń”; w Polsce Ludowej i PRL funkcjonariusz lub pracownik kontraktowy Urzędu Bezpieczeństwa lub Ministerstwa Sprawiedliwości, wykonujący na podstawie zarządzenia sądu za pośrednictwem organów Bezpieczeństwa Publicznego, a od 1956 r. organów podległych



Ministerstwu Sprawiedliwości wyroki śmierci w sposób opisany w ustawach karnych, tajnych instrukcjach i zarządzeniach.

Wytworzona na potrzeby niniejszej pracy definicja kata ma charakter definicji *de iure* (w sensie prawnym), oparto ją bowiem na przepisach prawnych, regulujących proces wykonania wyroku śmierci i zarządzeniach wykonawczych związanych z powołaniem mistrza. W tym miejscu należy podkreślić, co zostanie szczegółowo opisane w przedostatnim rozdziale, że nie wszystkie egzekucje osób skazanych na śmierć przeprowadzali kaci w sensie *de iure*. Dotyczy to przede wszystkim egzekucji wykonywanych przez rozstrzelanie przez wytypowanych losowo żołnierzy czy *sonderkommando* SS. Katami nie można także nazwać więźniów obozów zagłady przymuszanych siłą do odbierania życia innym współwięźniom lub dobrowolnie wieszających po wojnie, w trakcie publicznych egzekucji, swoich dawnych strażników. Katami w sensie prawnym nie byli również egzekutorzy wykonujący wyroki śmierci na zdrajcach Narodu Polskiego orzeczone przez Sądy Kapturowe Polskiego Państwa Podziemnego.

## Dzieje urzędu katowskiego w średniowiecznej i nowożytnej Polsce

**LUDZIE NIEGODNI** Na przestrzeni dziejów pod wpływem wielu czynników opiniotwórczych i licznych przesądów w społecznościach lokalnych kształtowały się trwałe poglądy na określone grupy zawodowe, etniczne czy kulturowe. Nawet dziś, mimo ery humanizmu, propagowanej w przestrzeni międzynarodowej idei równości każdego człowieka, faktycznie wartościuje się obywateli ze względu na ich pochodzenie, stopień wykształcenia czy cenzus majątkowy. Socjologowie dużo uwagi poświęcają badaniom nad zjawiskiem wykluczenia społecznego, które stało się problemem współczesnego świata<sup>4</sup>. Osoby bezdomne, bezrobotne, o niskich kwalifikacjach zawodowych, z przeszłością kryminalną, o ograniczonym dostępie do pomocy prawnej i dóbr konsumpcyjnych stały się źródłem negatywnych stereotypów, kla-

---

<sup>4</sup> *Wykluczenie społeczne. Diagnoza, wymiary i kierunki badań*, M. Pokrzywa, S. Wilk (red.), Rzeszów 2013.

syfikujących je często w grupie marginesu społecznego. Nie inaczej było w wiekach średnich i nowożytnych, gdy do grupy marginesu społecznego, ludzi niegodnych z powodu licznych przesądów zaliczano szpilmanów, prostytutki, osoby niepełnosprawne, wybrane mniejszości etniczne i religijne, skazańców, ofiary świętej inkwizycji, a przede wszystkim katów, którym badacze historiografii poświęcili najwięcej uwagi. Wykonawcy wyroków śmierci owiani byli przy tym pewnym mistycyzmem, uczestniczyli bowiem w spektaklu śmierci jako pierwszoplanowi aktorzy – na równi z ofiarą. Egzekwując wyroki sprawiedliwości, naruszali boskie, piąte przykazanie, co zmuszało ich do życia w niełasce i izolacji społecznej.

\* \* \*

**POCZĄTKI URZĘDU KATA** Jak wskazuje Paweł A. Jeziorski, badacz średniowiecznych grup marginesu społecznego, pierwsze wzmianki o niegodnym rzemiośle kata odszukać można w księgach miejskich Augsburga z 1276 r.<sup>5</sup> Z dokumentów tych wynika, że do obowiązków augsburskiego kata, zwanego *henckerem*, należało przede wszystkim egzekwowanie wydanych orzeczeń sądowych, rozstrzyganie sporów związanych z handlem mlekiem, dogłądanie nocą składowanego na rynku miejskim zboża, czyszczenie latryn, wypędzanie za mury miejskie chorych na trąd i nadzór nad przybywającymi do miasta wędrowniczkami (przemieszczającymi się prostytutkami)<sup>6</sup>. Czynności te w oczach mieszkańców lokalnych społeczności miały charakter wyjątkowo hańbiący. Pojawienie się kata na terenie Korony Polskiej pozostaje w ścisłym związku z coraz powszechniejszą pierwotną lub wtórną recepcją prawa niemieckiego przez miasta, regulującego funkcję i obowiązki *henckera*. Dodatkowo w konsekwencji przekazywania na rzecz lokalnych wspólnot samorządowych, służącego średniowiecznemu władcy wyłącznego immunitetu sądowego, na przełomie XIII i XIV w. większe aglomeracje miejskie, takie jak Poznań, Gniezno, Pyzdry, Kalisz, otrzymały szczególny przywilej *ius gladii* (prawo miecza)<sup>7</sup>. Władysław Ło-

---

<sup>5</sup> P. A. Jeziorski, *Margines społeczny w dużych miastach Prus i Inflant w późnym średniowieczu i wczesnych czasach nowożytnych*, Toruń 2009, s. 155.

<sup>6</sup> Tamże.

<sup>7</sup> Z. Wojciechowski, *O formowaniu się immunitetu sądowego w Polsce średniowiecznej. Sądownictwo prawa polskiego w dobie przedimmunitetowej*, Lwów 1930; R. Grodecki, *Początki immunitetu w Polsce*, Lwów 1930; S. Wałęga, *O katach, hyclach i oprawcach w dawnym Toruniu*, „Rocznik Toruński” 1975, t. 10, s. 275.

kietek nadał tym miastom prawo miecza przywilejem kaliskim z 1298 r., upoważniając ich władze do karania schwytanych złoczyńców i rabusiów. Z czasem, na skutek rozwoju stanowionego prawa karnego, *iurisdictio gladii* rozszerzono na rozbójników, morderców, świętokradców, faszery, gwałcicieli dziewic i mężatek, wobec których stosowano kary śmierci przez powieszenie, ścięcie, łamanie kończyn, obcinanie członków i palenie<sup>8</sup>. Sąd miejski orzekający karę chłosty, mutylacyjną bądź śmierci musiał mieć możliwość wykonania swego orzeczenia. Potrzebował zatem narzędzi umożliwiających zrealizowanie zasądzonego wyroku oraz osoby wprawnie postępującej się tymi wynalazkami. Jak pisał Andrzej Frycz Modrzewski: „Któż by wtedy zbrodniarzy wieszał czy ścinał? [...] jeśli zbrodniarze nie mają być bezkarne musi być kat z urzędu ustanowiony”<sup>9</sup>. W ten sposób na skutek recepcji prawa niemieckiego oraz rosnących uprawnień sądowych władz miast na ziemiach polskich zrodziła się potrzeba ustanowienia stałego funkcjonariusza – kata wykonującego w sposób bezwzględny postanowienia wydawane w toku postępowania sądowego.

W Polsce najstarszy opis powołania kata pochodzi z XIII-wiecznej kroniki o Piotrze Włostowicu. Marszałek dworu Władysława II, poszukując osoby chętnej do wykonania wyroku oślepienia możnowładcy śląskiego, zwrócił się z odezwą do obywateli, na którą pozytywnie odpowiedział bratobójca przesiadujący w więzieniu miejskim. Zabójca ofiarował swe katowskie usługi w zamian za uwolnienie go od kary za popełnione zbrodnie<sup>10</sup>. O powołaniu przestępcy na kata miejskiego możemy także wyczytać w księgach miejskich Lewartowa z 1557 r., gdzie znajduje się opis Stanisława Kukowicza z Serocka, który, skazany za „złoczyństwo” na karę śmierci, upraszał o darowanie życia, ofiarując w zamian swoje usługi katowskie. Czyniąc zadość tej prośbie, „Jego Miłość pan dziedziczny kazał go gardłem darować i wypuścić rozkazał, a nowo powołany kat zobowiązał się mieszkać stale w Lewartowie i bez zezwolenia dziedzica lub urzędu miejskiego nigdzie się nie wynajmować [...] został wymieniony Kukowicz na czterech rogach ratusza obwołany na mistrza miejskiego”<sup>11</sup>. Z przytoczonych źródeł nie

<sup>8</sup> H. Zaremska, *Niegodne rzemiosło. Kat w społeczeństwie Polski XIV–XVI w.*, Warszawa 1986, s. 19.

<sup>9</sup> A. Frycz Modrzewski, *O poprawie Rzeczypospolitej*, w: A. Frycz Modrzewski, *Dzieła wszystkie*, t. 1, Warszawa 1953, s. 289.

<sup>10</sup> *Cronica Petri Cmitis Poloniae*, wyd. M. Plezia, „Monumenta Poloniae Historica”, series nova, t. 3, Kraków 1951, s. 21.

<sup>11</sup> Z. Rościszowska, *Lewartów (Lubartów) w latach 1543–1643*, Lublin 1932, s. 25.

należy jednak budować jednoznaczne przekonania, jakoby przyszłych miejskich katów z zasady werbowano w drodze realizacji prawa łaski. Najprawdopodobniej pierwsi kaci i ich pomocnicy rekrutowali się spośród włóczęgów i ludzi luźnych o złej przeszłości, własnej bądź rodzicielskiej, ale również obywateli niewidzących w swoim życiu perspektyw na poprawę własnego losu. Hipotezy te pośrednio potwierdzają relacje świadków zeznających przed konsystorzem lubelskim w 1443 r., opisujących etapy kariery zawodowej Jakuba – kata bieckiego. Twierdzili oni, że Jakub był na początku sługą miejskim w Rzeszowie, gdzie sprawował nadzór nad kobietami sprzedajnymi, by wkrótce porzucić Rzeszów dla Tęczyna, gdzie wykonał dobrowolnie trzy egzekucje na złodziejach. Jego sprawność w wykonaniu orzeczonych wyroków śmierci została dostrzeżona przez obserwatorów z sąsiedniego miasta, owocując propozycją objęcia posady mistrza w Bieczu, w którym Jakub opiekował się również domem publicznym<sup>12</sup>. Jak opisuje Józef Putek w swojej książce *Mroki Średniowiecza*, by zostać „Mistrzem świętej sprawiedliwości”, trzeba było przejść poszczególne stopnie nauki i praktyki zawodowej tego rzemiosła<sup>13</sup>. Bogate miasta, w tym Toruń, sprowadzały wykształconych w fachu mistrzów z Niemiec, gdzie znajdowała się akademia katowska<sup>14</sup>. Ponieważ zawód kata na ziemiach polskich, podobnie jak u naszych zachodnich sąsiadów nosił cechy dziedziczności, w przypadku braku dostępu do akademii zrzeszeni w cechach *tortori* sami przyuczali swoich synów do katowskiego rzemiosła.

**EDUKACJA, KONTRAKTACJA ORAZ OBOWIĄZKI KATA I JEGO POMOCNIKÓW** Proces edukacji zawodowej katowszczyka<sup>15</sup> przebiegał jak w innych związkach cechowych – u boku mistrza. Najwyżej w hierarchii cechowej znajdował się kat, który pełnił nadzór nad oprawcą zwanym również rakarzem lub hyclem. W ramach przygotowania zawodowego *tortori* powierzał swoim podwładnym szereg określonych zadań do wykonania. Gdy domeną i obowiązkiem mistrza było wyłączenie ogłoszenie wyroków i wykonywanie zasądzonej kary śmierci przez ścięcie, to rakarze i podkaci stosowali wobec

12 B. Ulanowski, *Praktyka w sprawach małżeńskich w sądach duchownych diecezji krakowskiej w XV wieku*, „Archiwum Komisji Historycznej” 1889, t. 5 (1443 r.), nr 38.

13 J. Putek, *Mroki Średniowiecza*, Warszawa 1985, s. 235.

14 Pogłoski o polskiej akademii katowskiej w Bieczu, którą głoszą współczesne władze tego miasta, nie znajdują jednak poparcia w źródłach historycznych.

15 Katowszczyk zwany był również *subtortori*.

skazanego ćwiartowanie, powieszenie, wypalanie piętna, ucinanie rąk, uszu, palenie żywcem, łamanie kołem, topienie, darcie pasów, wbijanie na pal<sup>16</sup>. Co zaś się tyczy prowadzenia tortur na nieszczęśnikach, mistrz jedynie kierował swoimi oprawcami, wydając im słowne dyspozycje i rady. Fizyczny kontakt toruńskiego kata z torturowanym był ograniczony<sup>17</sup>. Do obowiązków pomocników należało też zaliczyć wykonywanie zadań policji sanitarnej, w tym kontumację psów<sup>18</sup>. Oprócz hycla *tortori* zatrudniał jeszcze niższych hierarchicznie praktykantów kunsztu katowskiego. Rewidowali i rozbierali oni podsądnego przed wydaniem go na męki, a także wykonywali wszelkie czynności pomocnicze<sup>19</sup>. W przypadku wygaśnięcia rodu katowskiego, zwolnienia mistrza ze służby lub innych przyczyn pozbawiających metropolię egzekutora sprawiedliwości zamożne miasta zwracały się do przyuczonych studentów i pomocników katów z ofertami pracy. Historia pokazała także, że biedniejsze miasta nieposiadające własnego mistrza podnajmowały go od większych aglomeracji. Najwcześniejsze wzmianki świadczące o użyczeniu kata pochodzą z 1378 r. W księgach radzieckich miasta Kazimierza zanotowano wtedy zapłatę *tortori* 1/4 grzywny (wiardunek). Od tego czasu w księdze rozchodów i dochodów pojawiały się okresowo niewielkie sumy pieniężne wypłacane katu przez radę miejską<sup>20</sup>. Mistrza nagrodzono w 1389 r. za spalenie złoczyńcy, w 1399 r. uzyskał wiardunek za zabicie oraz premię za pochowanie przestępcy. Z powyższych przykładów można wywnioskować, że w tym okresie kat nie pobierał od rady miasta regularnego wynagrodzenia za swoje usługi<sup>21</sup>. Wielce prawdopodobne jest zatem, że *tortori* przybywał na prośbę kazimierzan z miasta

---

<sup>16</sup> S. Wałęga, dz. cyt., s. 276.

<sup>17</sup> Kwestia tortur i udziału w nich mistrza sprawiedliwości budzi wśród historyków pewne wątpliwości. J. Putek twierdzi bowiem, że katów dopuszczano bezpośrednio do tortur i pozwalano im przeprowadzać egzekucje uchodzące za niegodne, np. łamanie kołem czy palenie żywcem. Możliwe, że bogate miasta (np. Toruń), dysponowały stałym katem, oprawcami i hyclami, co bezpośrednio wpłynęło na podział obowiązków miejskiego *tortori*. Biedniejsze miasta dysponujące jedynie katem powierzały mu funkcje nawet haniebne ze względów praktycznych. Jak wynika jednak z badań Pawła A. Jeziorskiego, kat zamożnego miasta Gdańska torturował schwytanego więźnia gorącymi cęgami w celu uzyskania zeznań, co przeczyłoby wcześniejszej tezie (P. A. Jeziorski, dz. cyt., s. 198).

<sup>18</sup> Kontumacją psów było wylapanie bepańskich zwierząt i umieszczenie ich w miejscu zamkniętym znajdującym się poza miastem albo wypędzenie z miasta.

<sup>19</sup> J. Putek, dz. cyt., s. 237.

<sup>20</sup> *Księgi radzieckie kazimierskie 1369–1381 i 1385–1402*, wyd. A. Chmiel, Kraków 1932, s. 99.

<sup>21</sup> H. Zaremska, dz. cyt., s. 21.

stołecznego Krakowa. Ponadto w księgach radzieckich Kazimierza nie widnieją rozliczenia związane z dysponowaniem przez mistrza gotówką przeznaczoną na naprawę narzędzi tortur, co z kolei ujęte jest w spisach krakowskich i większych miast z przywilejem *ius gladii*<sup>22</sup>.

Mistrz sprawiedliwości uważany był za stałego pracownika miejskiego wymiaru sprawiedliwości. Funkcjonariusza tego można zakwalifikować do personelu pomocniczego charakteryzującego się zawodowym pełnieniem powierzonych mu zadań<sup>23</sup>. W miastach osadzonych na prawie niemieckim z przywilejem prawa miecza *magister justitiae* z reguły podlegał służbowo wójtowi sprawującemu wraz z ławą lokalny wymiar sprawiedliwości. Ponadto na wójcie ciążył obowiązek zatrudnienia mistrza katowskiego. Potwierdzeniem wykształcenia się stosunku podporządkowania kata względem władz miasta i wzajemnej więzi kontraktowej jest umowa z 1763 r., której stronami był: „Jm Pan Dominik Karczewski [...] woyt miasta stołecznego Poznania [...] i ucziwy Jan Kin mistrz w sztuce y praktyce swoiey mistrzowskiej”<sup>24</sup>. Kontraktowy charakter pracy innego kata – Stefana Boehma – i jego związek z miejskim ośrodkiem władzy potwierdzają także Księgi miejskie Starej Warszawy z 1794 r.<sup>25</sup> Z kolei w Gdańsku mistrz podlegał służbowo kapitanowi służb municypalnych<sup>26</sup>. Średniowiecznych i nowożytnych urzędników miejskich powoływano ze stosunku lennego, wskutek nominowania i wyborów. Zdarzało się zatem, że z powodu braku ciągłości wykonywanej funkcji nowo wyłonieni urzędnicy nie byli merytorycznie przygotowani do rozwiązywania problemów, z jakimi się na co dzień spotykali. Inaczej było w przypadku zawodowego kata mogącego się poszczycić długoletnim doświadczeniem pracy. Taki stan rzeczy przyczynił się do ustalenia stałych zasad wypłacania wynagrodzenia i weryfikacji umiejętności niezbędnych przy wykonywaniu napiętnowanego społecznie zajęcia egzekutora sądowego lub katowszczyka<sup>27</sup>.

<sup>22</sup> M. Kober, *Sposoby wykonywania kary śmierci w dawnych wiekach*, „Prawo i Życie” 2000, nr 11, s. 72.

<sup>23</sup> W. Maisel, *Sądownictwo miasta Poznania do końca XVI wieku*, Poznań 1961, s. 155–156.

<sup>24</sup> A. Gulczyński, *Stanowisko prawne poznańskiego kata w świetle umów zawieranych z miastem w XVII i XVIII wieku*, w: *Studia z historii ustroju i prawa. Księga dedykowana Jerzemu Walachowiczowi*, H. Olszewski (red.), Poznań 2002, s. 103.

<sup>25</sup> AGAD, nazwa zespołu: *Księgi miejskie Starej Warszawy*, protokół rezolucji magistratu rewolucyj 1794, sygnatura akt 820, s. 181–182, 233.

<sup>26</sup> E. Rozenkranz, *Gdańska archeologia prawna*, Gdańsk 1993, s. 100.

<sup>27</sup> H. Zaremska, dz. cyt., s. 29.

**WYNAGRODZENIE I PRZYWILEJE KATA** W XVI-wiecznych lubelskich księgach rachunkowych rysuje się dokładny obraz rzemiosła, jakim trudnił się egzekutor sądowy, oraz wysokość otrzymywanego przez niego wynagrodzenia. Ujęto je w formie czterech rubryk, przy czym każda określała wydatki na inny rodzaj pracy, którą wykonywał kat. Pierwsza rubryka dotyczyła osób, którym wypłacano stałe tygodniowe wynagrodzenie. Druga pozycja była związana z wymiarem sprawiedliwości, w szczególności kosztami i egzekwowaniem kar, na którą składały się nakłady ponoszone w związku z zakupem sznurów szubienicznych, naprawą narzędzi czy schodów szubienicy, ciężary związane z transportem więźnia, zakup niezbędnych narzędzi oraz sumy ekstraordynaryjne wypłacane mistrzowi mimo tygodniówki. Sumy te były związane z wykonaniem egzekucji i techniką karania – np. za powieszenie płacono 12 groszy, za spalenie 24 grosze, florena za ścięcie, dwa floreny i 12 groszy za ćwiartowanie. Trzecia komórka określała koszty prac porządkowych w mieście, np. czyszczenie ulic miejskich i wywożenie wozami nieczystości, wypędzanie świń z miasta, usuwanie martwych koni, psów i innych zwierząt. Ostatnia sekcja zestawiała prace nieregularne, związane z naprawą posesji katowskiej<sup>28</sup>. Ciekawym dodatkiem profesji egzekutora była opieka nad lupanarem, którą sprawował wraz z małżonką. Działalność ta nosiła znamiona miejskiego stręczycielstwa i sutenerstwa. Kat, pilnując, by w domu publicznym nie brakowało kobiet lekkich obyczajów i by z niego żadna prostytutka nie odeszła, często wypełniał swoje zawodowe obowiązki ze szczególną sumiennością, wręcz nadgorliwością. Świadczy o tym odnotowane w poznańskich księgach morderstwo chłopa odbijającego swoją siostrę z domu publicznego, dokonane przez poznańskiego mistrza Wacława ze swym *subtortori* Jakubem. Za ten czyn sąd skazał mordercę i jego pomocnika na śmierć<sup>29</sup>.

Obok stałych dochodów wypłacanych z kasy miejskiej mistrzowie powiększali swój zarobek, sprzedając „artefakty śmierci”. W czasach zabobonów i niezrozumiałych zjawisk zainteresowanie tymi przedmiotami było bardzo duże. Kaci spieniężali przede wszystkim sznury szubieniczne oraz części ciała swoich ofiar, z których czarownice miały warzyć tajemne mikstury. Niejaka Anna Maciejowa zeznała przed poznańskim trybuna-

---

<sup>28</sup> Tamże, s. 25–26.

<sup>29</sup> Tamże, s. 43.



tem, że „czasu jednego przyszła do niej obrocna dziewczka i poprosiła jej, aby z nią szła do szubienicy obiecując jej dać za to podwika i żeby tam u szubienicy mogli dostać powroza od szubienicznika, któryby już na ziemi leżał, bo powiedziała obrocna, iż miał pomóc przy wyszykowaniu miodu i chodzili tam ale go nie znaleźli”<sup>30</sup>. Z kolei, jak pisał Jan Karłowicz, pewien czeladnik krawiecki Sebastjan Porębecki udał się w nocy za miasto pod szubienicę „aby z obieszzonego rzeczy naturalne (genitalia) dla szynkarza Bartłomieja Tabacznika ukraść ażeby się temuż lepiej powodziło”<sup>31</sup>.

Sprawując swój urząd, egzekutor sądowy zyskiwał pewne przywileje nadane mu przez macierzyste miasto. Najczęściej w ramach tych uprawnień zapewniano mu mieszkanie zwolnione z opłat. W XV-wiecznym Poznaniu miejscem tym była jedna z baszt znajdująca się w obwodzie muru wewnętrznego, a następnie pod koniec XVI stulecia kat przeprowadził się na przedmieście świętego Marcina<sup>32</sup>. Krakowski mistrz miał do dyspozycji wieżę określaną *turris magistris iusticie*, która znajdowała się na ulicy Rogackiej przy wylocie dzisiejszej ulicy świętego Marka<sup>33</sup>. Bywało także, że w drodze tych przywilejów władze miasta pokrywały wydatki związane z przebudową lub budową nowego mieszkania katowskiego, jak miało to miejsce w Brzegu Śląskim w początkach XVI w.<sup>34</sup> Interesujące z perspektywy przywilejów i dodatków katowskich są poboczne zapisy zachowane w księgach lubelskich. Informują one badaczy tematu, że miasto rozpostarło szczególną opiekę nad rodziną mistrza, zwracając mu koszty przeprowadzki, opieki medycznej. Ponadto *tortori* miał otrzymywać dodatki bożonarodzeniowe i wielkanocne oraz okolicznościowe w związku z narodzinami jego potomka<sup>35</sup>.

Wydawać by się mogło, że miasta polskie lokowane na prawie niemieckim ponosiły same ciężary związane z utrzymaniem kata i oprawcy.

<sup>30</sup> J. Łukasiewicz, *Obraz historyczno-statystyczny miasta Poznania w dawniejszych czasach*, t. 1, Poznań 1838, s. 123.

<sup>31</sup> J. Karłowicz, *Czary i czarownice*, „Wiśła. Miesięcznik Geograficzno-Etnograficzny” 1887, t. 1, s. 214.

<sup>32</sup> W. Maisel, dz. cyt., s. 234.

<sup>33</sup> *Prawa, przywileje i statuta miasta Krakowa*, wyd. F. K. Piekosiński, t. 2, Kraków 1885, s. 110 (r. 1576).

<sup>34</sup> *Codex diplomaticus Silesiae*, t. 9, nr 1241 (r. 1511), Breslau 1870.

<sup>35</sup> H. Zaremska, dz. cyt., s. 25–26.

Jednak księgi miejskie Poznania z okresu lat 1493–1497 oprócz wydatków odnotowały także spore dochody z tego tytułu (zwane tortaliami). Tortalia płaciły aglomeracje miejskie korzystające z usług mistrza poznańskiego. Z funduszy tych wyptacano pensję funkcjonariuszowi. Z biegiem czasu umowy delegujące kata zawiązywały coraz to nowe grody. W 1462 r. było ich 19, a w XVI w. liczba ta wzrosła do 33. Należały do nich między innymi: Bnin, Buk, Chodzież, Chwaliszewo, Gniezno, Konin, Piła, Środa, Września. Co do zasady, za dostęp do poznańskiego kata uiszczano roczną opłatę w wysokości pół grzywny. Z racji swego bliskiego położenia Środa i Chwaliszewo opłacały tylko  $\frac{1}{4}$  grzywny rocznie. Porozumienie w tym przedmiocie zawierano w formie umowy określającej wytyczne finansowe i sposób realizacji zobowiązania użyczenia katowskiego. Przykładem takiego kontraktu jest dokument z 1553 r. sporządzony przez metropolię Poznań z miastem Chodzieżą<sup>36</sup>. Łącznie kasa miejska Poznania w tym okresie odnotowywała przychód około 3 grzywien rocznie<sup>37</sup>. Wspólne utrzymywanie oprawcy przez grupę miast i miasteczek nosiło znamiona unii katowskiej cechującej się dużą trwałością. Nie sposób dziś znaleźć umowy konstytuującej ten związek z okresu XV w. Pewne jest jednak, że kat zamieszkiwał w Poznaniu i w razie wezwania wyjeżdżał, świadcząc swoje usługi poza granicami macierzystej metropolii. Próby administracyjnego przydziału egzekutora do większej liczby miast na Mazowszu podjęła także księżna Anna rozporządzeniem z 1510 r.<sup>38</sup> Dokonała ona podziału administracyjnego mniejszych ośrodków aglomeracyjnych na trzy grupy, z których każdy miał utrzymać własnego mistrza. Stałym urzędowaniem funkcjonariusza oznaczono grody Ciechanów, Łomżę i Wyszogród.

**POZYCJA PRAWNA KATA** Oprócz opisanych wyżej praw do wynagrodzenia, dodatków okolicznościowych i mieszkaniowych kat posiadał w mieście również szczególną pozycję prawną. Mimo zaliczania go przez ogół miejskiego społeczeństwa do grupy marginesu społecznego, z *Porządków sądów...* Bartłomieja Groickiego można wyczytać, że „kat jest i ma być w obronie królewskiej i innych przełożonych, aby mu dla takiej (jak

---

<sup>36</sup> W. Maisel, dz. cyt., s. 235.

<sup>37</sup> M. Kober, dz. cyt., s. 72.

<sup>38</sup> A. Wolff, *Studia nad urzędnikami mazowieckimi 1370–1526*, Wrocław 1962, s. 67.

mówią) sprośności jego żaden gwałtu nie czynił<sup>39</sup>. W dziejopisie *żywieckim* zamieszczono opis ochrony prawnej mistrza, ukazujący praktyczne zastosowanie cytowanych uprzednio zaleceń Groickiego. Zdarzyło się w historii tego miasta, że podczas prowadzenia skazanych na egzekucję jednemu z nich udało się zbiec. W pościg za przestępcą ruszył podstarości *żywiecki* – Stanisław Bieguński. Zatrzymując więźnia, ranił go szablą „i katu wziąć kazał, a prawie przymusił<sup>40</sup>. Gdy egzekutor zastaniając się brakiem kompetencji, odmówił wykonania polecenia, podstarości rozsierzdził się niezmiernie i prawdopodobnie doszło między nimi do sprzeczki, a może nawet rękoczynów. Faktem jest, że w następstwie owej sytuacji „kat [podstarościego – J.M.] do grodu pozwał i [pozwany – J.M.] tam stracić kilka grzywien musiał i kata uspokajał<sup>41</sup>. Zaskakujące jest, że mistrz sprawiedliwości, często piętnowany społecznie (o czym dalej), miał prawo szukać przed sądem ochrony prawnej i dochodzić zadośćuczynienia za szkody nawet niemajątkowe. Podobna rzecz się miała z pewnym litewskim szlachcicem, który w następstwie ugodzenia nożem poznańskiego kata oddany został pod sąd i stracony<sup>42</sup>.

**TORTURY I WYKONANIE EGZEKUCJI** Jak zostało już zasygnalizowane we wstępnych rozważaniach, podstawowym obowiązkiem kata i jego pomocników, poza kwestiami związanymi z utrzymaniem czystości w mieście i wypędzaniem psów poza jego mury, było wykonywanie egzekucji oraz torturowanie podejrzanych. Na terenach Polski tortury pojawiły się już w XIV w., jednak z powodu niekompletności źródeł prawnych z tego okresu pierwsze wzmianki o nich można znaleźć dopiero na przełomie XIV i XV w. Zapiski Jana Długosza opisywały wydarzenia wpływające w sposób bezpośredni na rozwój średniowiecznego prawa karnego, w tym na utrwalenie stosowania tortur w postępowaniu dowodowym<sup>43</sup>. Przełomem było ogłoszenie w 1532 r. przez Sejm Rzeszy ustawy karnej *Constitutio Criminalis Carolina*<sup>44</sup>. Mimo że jej stosowanie pozostawało w stosunku subsydiarnym do prawa stanowionego poszczególnych landów niemieckich, nie można zaprzeczyć,

<sup>39</sup> B. Groicki, *Porządek sądów i spraw miejskich prawa majdeburskiego w Koronie Polskiej*, wyd. K. Koranyi, Warszawa 1953, s. 57–58.

<sup>40</sup> *Andrzeja Komonieckiego dziejopis żywiecki*, wyd. S. Szczołka, t. 1, Żywiec 1937, s. 220.

<sup>41</sup> Tamże.

<sup>42</sup> W. Maisel, dz. cyt., s. 238.

<sup>43</sup> J. Długosz, *Historia Polonice libri XII*, wyd. A. Przeddziecki, t. 5, Kraków 1878, s. 220.

<sup>44</sup> K. Koranyi, *Powszechna historia państwa i prawa*, t. 3, Warszawa 1966, s. 334–335, 360–364.

że zrewolucjonizowała ona i zunifikowała prawo karne średniowiecza, zyskując popularność także na ziemiach polskich. W Polsce Kodeks karny cesarza Karola V został dostosowany i przetłumaczony na język polski przez Bartłomieja Groickiego w dziele z 1559 r.<sup>45</sup> Jedenaście form kar śmierci w liczącym 219 artykułów kodeksie i utrwalenie tortur w postępowaniu karnym dawało pewną pracę egzekutorowi sprawiedliwości. Najważniejszym dowodem w procesie inkwizycyjnym stało się przyznanie do winy, o którym mówiono: *confessio est regina probationum* (przyznanie się jest królową dowodów). Środki dowodowe w postaci różnych mąk zadawanych przez *tortori*, akceptowanych już w procesie litewskim oficjalnie od 1466 r.<sup>46</sup>, miały skłonić oskarżonego do potwierdzenia stawianych mu zarzutów. Postanowienia o poddawaniu oskarżonych torturom zawarte były także we wszystkich trzech edycjach Statutów litewskich. W ustawodawstwie koronnym dotyczącym prawa ziemskiego mimo projektu *Correctura statutorum et consuetudinum Regni Poloniae* z 1532 r. nie wprowadzono powyższych technik dowodowych<sup>47</sup>.

Co do zasady, przesłuchanie przed kaźnią i w jej trakcie prowadził sędzia w obecności dwóch ławników oraz skryby. Zadając cierpienie, kat miał skłonić oskarżonego do wyjawienia prawdy i zniechęcić do ukrywania przestępstwa przed wymiarem sprawiedliwości. Jeśli oskarżony milczał, doszukiwano się w tym dwojakiej przyczyny. Pierwszą była odporność na ból, drugą konszachty z siłami nieczystymi<sup>48</sup>. Stopniowanie bólu było naturalnym elementem średniowiecznej kaźni. W XVI-wiecznej Polsce stosowano powszechnie dwa rodzaje tortur – ciągnięcie i przypiekanie, przy czym ciągnięcie polegało na wrywaniu oskarżonemu ramion ze stawów. W tym celu oprawca wiązał ręce nieszczęśnika sznurem, który rozciągał na stalowych pierścieniach zamocowanych w przeciwległych ścianach, po czym ciągnął za liny do czasu uzyskania *confessio*<sup>49</sup>. W przy-

<sup>45</sup> B. Groicki, *Ten postępek wybran iest s Praw Cesarskich, który Karolus V Cesarz kazał wydać...*, Kraków 1559.

<sup>46</sup> Sudiebnik Kazimierza Jagiellończyka z 1466 roku dla Litwy wskazuje, jak sędzia ma odnosić się do złodzieja, który „ziele zna [...] i idąc na mękę nie zeznaje”, T. Działyński, *Zbiór praw litewskich*, Poznań 1841, s. 49.

<sup>47</sup> S. Kutrzeba, *Historia źródeł dawnego prawa polskiego*, t. 1, Lwów–Warszawa–Kraków 1925, s. 221–226.

<sup>48</sup> K. Koranyi, *Czary w postępowaniu sądowym. (Szkieł prawno-etnologiczny)*, Lwów 1927, s. 54.

<sup>49</sup> Z. Zdrójkowski, „Praktyka kryminalna” Jakuba Czechowicza. Jej źródła i system na tle rozwoju współczesnego prawa karnego zachodniej Europy, Toruń 1949, s. 53–54. Jak wynika

padku przypiekania katowszczyk, asystując w torturach, przyżegał ciało oskarżonego, stosując świece, pochodnie, żarna lub rozpalone żelazo. Na podstawie licznych not w księgach miejskich średniowiecznej Polski wiemy, że tylko nieliczne przesłuchania kończyły się zakwestionowaniem zarzucanych czynów i odpornością na trzy traktaty korporalnej egzekucji<sup>50</sup>. Wymuszanie zeznań było bardzo okrutne nie tylko ze względu na szkody cielesne, jakie zadawano podsądnemu, ale sam fakt dążenia do utrzymania go przy życiu. Powyższe rozważania potwierdzają księgi rachunkowe miasta Bieczka z 1600 r. wskazujące na wydatki poniesione na wino, którym pojono torturowanego w celu pobudzenia jego czynności życiowych: „Temuż Mazurkowi wina kupiliśmy dwukrotnie – 6 groszy [...] Katowii (*tortori*) co Mazurka obmywał, śmierział bowiem – 6 groszy”<sup>51</sup>. Bywało, że pod wpływem cierpień osoby poddane próbie tortur umierały. Samo miejsce kaźni przedstawiane było jako miejsce niedostępne i zamknięte dla osób nieuczestniczących w dochodzeniu. Biedakom idącym na męczarnie obowiązkowo nakładano kaptury w celu ukrycia oczu torturowanego, w których – jak ówczesznie twierdzono – mogło się czaić zło<sup>52</sup>. Usuwając siedlisko szatana, podsądnym golono włosy z całego ciała i dokładnie oglądano celem wykrycia diabelskich znamion skórnych.

Średniowieczne miejskie prawo karne rozróżniało trzy rodzaje kar: wyświecanie z miasta wskutek orzeczenia na osobie wyroku banicji, cielesne i tzw. gardłowe. Proskrypcja polegała na obwożeniu przestępcy po mieście aż za mury obronne, w trakcie którego *subtortorii* bili go różgami. Proskrybowany musiał trzymać w rękach wiązkę słomy, którą mistrz spalał za granicą miasta na znak wypełnienia wyroku, ostrzegając zarazem banitę o konsekwencji jego powrotu. Osoba wyjęta spod prawa traciła majątek, wszelkie prawa cywilne, była jakby umarła dla swoich krewnych. Gdyby wyświecony banita powrócił, czekała go śmierć na stosie. Tego typu sankcja odnosiła się często do nierządnic, co znajduje swe odzwierciedlenie w księ-

---

z przytoczonej publikacji, tortura wyciągania kończyn ze stawów opisana przez Czechowicza mogła być także prowadzona na drewnianym stole z dwoma wałkami, do których przywiązywano kończyny oskarżonego.

<sup>50</sup> Definicja zaczerpnięta z publikacji J. Kitowicza, *Opis obyczajów i zwyczajów za panowania Augusta III*, Warszawa 1985, s. 134.

<sup>51</sup> F. Bujak, *Śledzenie złoczyńców za pomocą czarów. Z rachunków miasta Bieczka*, „Kwartalnik Etnograficzny Lud” 1910, t. 16, z. 1, s. 54–56.

<sup>52</sup> K. Koranyi, *Z studiów nad wierzeniami w historii prawa karnego, beczka czarownic*, Lwów 1928, s. 35.

gach krakowskich: „mistrzowi na miotty i słomę do wyświecenia niewiasty dano”<sup>53</sup>. Kary na ciele były stosunkowo szeroko stosowane, zwłaszcza kara chłosty występująca dodatkowo również przy orzekaniu banicji. Za krzywo-przysięstwo oprawca odcinał kłamliwemu przestępcy dwa palce; włóczkowi, który nie mając zgody dziesiętnika oznakował spławione drewno, odrąbano rękę. W XV w. księgi poznańskie odnotowały 35 przypadków obcięcia uszu, 3 razy odjęto skazańcom rękę i 2 razy pozbawiono nieszczęśników palców. Wśród kar głównych wilkierze miejskie wymieniają kary zwykłe – powieszenie i ścięcie, jak również wersje kwalifikowane – spalenie na stosie, utopienie. Dość osobliwą karę główną za przestępstwo bigamii władze Torunia wymierzały kobietom, zakopując je żywcem. Mimo najrozmaitszych form traceniał więźniów powieszenie nadal było najbardziej znaną formą realizacji wyroku śmierci. Miasta za swoimi granicami stawiały stałe szubienice, o które troszczył się *tortori*. Krakowska konstrukcja szubieniczna znajdowała się na Pędzichowie i choć była prosta w budowie, otaczana była strachliwym mistycyzmem. Wierzono, że wyrastały tam magiczne rośliny, a lina wisielcza miała magiczne właściwości. Podczas przygotowań do przeprowadzenia egzekucji skazańca prowadzono w kondukcje złożonym z kata jadącego powozem, straży, woźnego i oskarżycieli. Na czele procesji podążał człowiek z krucyfiksem, a z tyłu podekscytowany tłum gapiów. Pod szubienicą nieszczęśnik rozliczał się z Bogiem i sądem, po czym pomocnicy mistrza czynili swą powinność<sup>54</sup>. Tracenie ofiar za pomocą miecza co do zasady odbywało się na rynku lub zamku, przy czym zamkowa egzekucja nie była dostępna dla ciekawskich gapiów miejskich. Ścięcie głowy było formą sprawdzianu fizycznej sprawności egzekutora. Udany cios mieczem – symbol katowskiej profesji – uważano za popis mistrzostwa<sup>55</sup>. Zdarzały się jednak również próby nieudolne. I tak za rządów Stefana Batorego w ręce kata wpadł wróżbita, niejaki Boniecki, raniony tylko lekko w szyję podczas ścięcia mieczem. Zniesmaczony król zareagował słowami: „żeśmy my go

---

<sup>53</sup> H. Zaremska, *Miejsce kaźni w Krakowie w XIV–XVI wieku*, „Kwartalnik Historyczny Kultury Materialnej” 1992, nr 3, s. 311.

<sup>54</sup> Pewien toruński kandydat na wisielca w 1629 r. w czasie toczącej się wojny polsko-szwedzkiej w momencie zakładania mu na szyję pętli dostrzegł wojska nieprzyjaciela planujące z zaskoczenia zająć miasto. Po jego krzykach mieszkańcy, którzy masowo wylegli na wzgórze przy Bielanych zwane wiesiołkami, rzucili się na mury i odparli atak wrogich wojsk. Niedośły wisielec w zamian za swoje zastugi został utaskawiony. S. Wałęga, dz. cyt., s. 283.

<sup>55</sup> S. Wałęga, dz. cyt., s. 281.

nie kazali ciąć, tylko ściąć<sup>56</sup> i darował mu życie. Głośnym echem w Polsce odbiła się egzekucja niewinnego Franciszka Wolskiego. Mistrz wątpiący w słuszność wyroku<sup>57</sup>, przerażony odpowiedzialnością przed Bogiem za niezawinioną śmierć akademika zachowywał się bardzo niewłaściwie, upuszczając miecz w obliczu skazańca, a „[...] za pierwszym zamachem zgóry na dół ciął w głowę stojącego jeszcze Wolskiego. Uderzywszy drugi raz poziomym ruchem, trzymającego się jeszcze na nogach magistra, zranił go lekko w szyję, ale mu głowy nie odciął [...]”. Gdy nieszczęśnik upadł na ziemię, „[...] jeden z pachołków przytrzymał jego głowę, a kat, nie jednym cięciem miecza, jak to lege artis powinno się było odbyć, lecz rżnąc jakby piłą zranioną szyję, odciął wreszcie głowę od tułowia i na bok ją odrzucił, poczem szybko się oddalił do izby radnej [...]”<sup>58</sup>. Nieudolność mistrza w cięciu mieczem mogła spowodować na niego gniew ludzi, a nawet samosąd. Jan Długosz opisywał przypadek lubelskiego linczu na kacie na skutek nieudolności *tortori*, którego pierwszy nieudany cios zadany szyi ofiary zmobilizował go do zadania silniejszego uderzenia, kolejny chybiony cios wprowadził kata we wściekły gniew, a dopiero trzecie, równie nieskuteczne cięcie zmusiło go do strachliwej ucieczki przed rozwścieczonym tłumem. Na zmniejszenie sprawności egzekucyjnej mistrza poza poczuciem winy miały także wpływ korzyści majątkowe oferowane mu przez rodzinę straceńca. Nierzadko zatem zdarzało się, że nieszczęśnicy zrywali się z lin, kobiety nie tonęły w nurtach rzek, a oskarżeni w sposób cudowny znikali z więzień miejskich.

Wśród innych metod pozbawiania życia można wymienić: spalenie, utopienie, pogrzebanie żywcem, łamanie kołem. Rzadkimi w dziejach były egzekucje zbiorowe, które gromadziły tłumy wokół miejsca straceń. W Toruniu w 1456 r. w kilka dni pozbawiono życia 72 osoby oskarżone o plany zdrady na rzecz Krzyżaków. Władze miejskie znalazły listy krzyżackie adresowane do wskazanych mieszkańców, których w związku z tym postawiono przed obliczem sprawiedliwości. Wobec wszystkich podejrzanych o zdradę zasądzono karę śmierci przez ścięcie i zniszczenia zwłok przez ćwiartowanie<sup>59</sup>. We Wrocławiu pozbawiono głów wszystkich przywódców

<sup>56</sup> H. Zaremska, *Niegodne rzemiosło...*, s. 60.

<sup>57</sup> Proces Franciszka był poszlakowy. Społeczność lokalna wierzyła, że wyrok, jaki przeciw niemu zapadł, był niesprawiedliwy.

<sup>58</sup> J. Muczkowski, *Krwawy burmistrz. Kartka z dziejów mieszczaństwa krakowskiego w XVI wieku*, Kraków 1935, s. 32–33.

<sup>59</sup> E. Cieślak, *Walki ustrojowe w Gdańsku i Toruniu oraz w niektórych miastach hanzeatycznych w XV w.*, Gdańsk 1960, s. 264.

powstania z 1418 r. Wyroki wykonało publicznie ośmiu katów na specjalnie przygotowanym do tego celu rusztowaniu<sup>60</sup>.

Wszelkie cierpienia i kary zadawane publicznie miały element teatralności i musiały zaspokoić ciekawość publiczności w największym stopniu. Mistrz i ofiara w tym jednym momencie grali role pierwszoplanowe niczym w średniowiecznym teatrze. Cała ta oprawa umożliwiała zrozumienie atrakcyjności i mechanizmu społecznego odbioru widowiska, jakim w tych czasach była egzekucja. Kat odgrywał tu rolę egzekutora ludzkiej sprawiedliwości<sup>61</sup>.

**KRYMINOLOGICZNE I RELIGIJNE PROBLEMY KATA ORAZ INFAMIA ZAWODU** Konsekwencją życia w środowisku przestępczym i społecznej izolacji mistrza było zbliżenie złoczyńców do pogardzanego społecznie funkcjonariusza miejskiego wykonującego wyroki sprawiedliwości. Wykonując swoje obowiązki, kat zmuszony był kontaktować się z osobami pozbawionymi szacunku, odsuniętymi od dróg awansu społecznego. Dlatego też „braćmi” byli mu strażnicy miejscy, pachotkowie, hycle i napiętnowani przez prawo przestępcy. Stałe kontakty z tymi ludźmi miały często charakter wyłącznie zawodowy, ale bardzo prawdopodobne, że na gruncie prywatnym także były obecne. W świetle tych okoliczności można nawet postawić tezę o przenikaniu kryminologicznych zachowań do środowiska zawodowego kata i jego pomocników. Z badań historycznych wynika bowiem, że egzekutorzy utożsamiani z wymiarem sprawiedliwości łamali prawo równie często jak ofiary, które wpadały w ich ręce. Pod rokiem 1366 krakowska księga banicji odnotowała wygnanie kata Czadira wraz z jego pomocnikami za naruszenie miru domowego, dwa porwania kobiet, zatrzymanie i obrabowanie pewnego Żyda<sup>62</sup>. W 1526 r. ścięto poznańskiego kata namawiającego swoje pensjonariuszki do okradzenia klienta<sup>63</sup>. Jak wynika z ksiąg sądowych Elbląga z 1593 r., ścięciu poddano ich miejskiego *subtortorii* Wawrzyńca za zranienie bednarza Adama. Z kolei w 1564 r. w księgach miejskich Sanoka

---

<sup>60</sup> R. Heck, *Walki społeczne w średniowiecznym Wrocławiu*, „Rocznik Wrocławski” 1957, nr 1, s. 78–79.

<sup>61</sup> H. Zaremska, *Niegodne rzemiosło...*, s. 71, 75.

<sup>62</sup> *Najstarsze księgi i rachunki miasta Krakowa od r. 1300 do 1400*, wyd. E. Piekosiński i J. Szujski, cz. 2 (1366 r.), Kraków 1878, s. 6 i 7.

<sup>63</sup> W. Maisel, dz. cyt., s. 238.



odnotowano zabójstwo sług municypalnych próbujących doprowadzić egzekutora sprawiedliwości wraz z narzędziami pod sąd za kradzieże jarmarczne i rzezanie mieszków z pieniędzmi. Kat w szale dobył swego miecza, śmiertelnie raniąc strażników, po czym złamał multana na troje, „aby go jem nie ścinano”<sup>64</sup>.

Bardzo mało wiemy o uczestnictwie *tortori* w lokalnym życiu religijnym. A. Frycz Modrzewski krytykował społeczność zakazującą katu uczestnictwa w obrządkach chrześcijańskich i wskazywał, że należy go „dopuszczać nie tylko do ludzkiej pospólności, lecz i do nabożeństw i sakramentów przez Boga ustanowionych”<sup>65</sup>. Z kolei Groicki pisał, że egzekutor „przed światem ani przed Bogiem nie grzeszy, zelżywości nie ma żadnej i z kościoła chrześcijańskiego dlatego nie ma być wyrzucon, ale ku świętością i innym obrzędom kościelnym ma być przypuszczon”<sup>66</sup>. Co ciekawe, w Toruniu dopuszczano kata do spowiedzi u ojców dominikanów. Zobowiązano tylko mnichów, by przytrzymywali swe habity, chroniąc ciało od kontaktu fizycznego z *tortori*. Na tę okazję stawiano też w kościele mały boczny ołtarzyk z przeznaczeniem dla biednych grzeszników i pokutników<sup>67</sup>.

Jak wspomniano na początku rozważań, ustawy niemieckie i polskie wyjmowały spod infamii profesję katowską, pozwalając jedynie mistrzowi wykonywać egzekucje uchodzące za niehańbiące. Mimo to społeczeństwo utożsamiało mistrza z jego pachotkami, pomocnikami, oprawcami, rakarzami, którzy z racji wykonywania czynności nieczystych uchodzili za bezecnych<sup>68</sup>. Traktowano ich na równi z Cyganami i włóczęgami. W Toruniu pogarda dla mistrza i jego współpracowników przybrała absurdalne formy. Nikt nie siadał z mistrzem przy jednym stole, a na ulicy omijano go szerokim łukiem. Ponadto kat na co dzień nosił kurtę i płaszcz z pąsowego płótna, podkreślając tym samym swoją odmienność w społeczności miejskiej. Na egzekucję natomiast mistrz ubierał się zawsze na „czerwono, kuso z niemiecka”<sup>69</sup>. Po wejściu do gospody i opróżnieniu kufla mistrz zabierał go

---

<sup>64</sup> J. Putek, dz. cyt., s. 236.

<sup>65</sup> A. Frycz Modrzewski, dz. cyt., s. 289.

<sup>66</sup> B. Groicki, *Porządek sądów i spraw miejskich...*, s. 57.

<sup>67</sup> S. Wałęga, dz. cyt., s. 277.

<sup>68</sup> Tamże, s. 275–276.

<sup>69</sup> J. Moraczewski, *Kat*, w: *Starożytności polskie ku wygodzie czytelnika porządkiem abecedowym zebrane*, t. 1, Poznań 1842, s. 429.

ze sobą do domu, gdyż nikt nie mógł spożywać trunków w dotkniętym nieczystością naczyniu. Nawet w piekarni dawano mu do zrozumienia, że różni się od innych. Jego chleby odkładano bowiem spodem do góry. Toruński kat nie miał prawa przebierać na półkach w poszukiwaniu interesującego go pieczywa. Mimo że funkcja kata należała do intratnych finansowo, brakowało chętnych do tego rzemiosła, gdyż – jak wierzyli mieszkańcy średniowiecznych miast – bezpośredni kontakt fizyczny z mistrzem sprawiedliwości rozciągał na nich stan nieczystości wynikający z krwawej profesji egzekutora. Nawet nieszczęśnik męczony na torturach pomimo uniewinnienia pozostawał bezecny<sup>70</sup>. Problem ten doskonale uwidaczniała petycja skazanej na śmierć Katarzyny Albrechtówny skierowana 8 maja 1739 r. do rady miasta Torunia z prośbą, by „żaden oprawca nie położył na niej ręki przy wykonywaniu kary śmierci”<sup>71</sup>, co mogło, w przekonaniu skazanej, pozbawić jej religijnego odkupienia i negatywnie wpłynąć na wizerunek rodziny.

Uwikłany w wymiar sprawiedliwości, zaliczany do urzędników sądowych, egzekutor, realizujący jego zbrojne ramię był piętnowanym infamisem, na którego nie rozciągał się szacunek przystugujący sędziom wydającym wyrok. W hierarchicznych średniowiecznych społeczeństwach wydzielano rzemiosła niegodne, nieczyste z racji stosowanych przez nie technik. Lichwiarstwo czy prostytutka były potępione, choć wielu mieszkańców miast korzystało z usług żydowskich bankierów lub domów publicznych. Zawody związane z krwią, brudem oraz śmiercią również do nich należały. Mimo iż polscy średniowieczni i nowożytni prawnicy starali się bronić katowskiego zawodu, uzasadniając potrzebę jego istnienia realizacją wymiaru sprawiedliwości, a *tortori* przedstawiając jako wykonawcę sądowego wyroku, to mentalność ówczesnych ludzi i kulturowa niechęć do tej osoby, nabyta już od czasów antycznych, nie umożliwiała społecznego zrównania urzędu kata z innymi średniowiecznymi profesjami<sup>72</sup>. W Polsce katom trudno było nawet o ożenek. Jak mówi stara pieśń krakowska, skazana na śmierć przez

---

<sup>70</sup> Tamże, t. 2, Poznań 1852, s. 608.

<sup>71</sup> [...] *damit keine Schinder –Knechte bey ihrer Todes-Straffe Hand an sie legen möchten*, S. Wałęga, dz. cyt., s. 279.

<sup>72</sup> A. Frycz Modrzewski, *O poprawie Rzeczypospolitej...*, s. 289; B. Groicki, *Porządek sądów i spraw prawa...*, s. 57; Stanisława Orzechowskiego *polskie dialogi polityczne: (rozmowa około egzekucyjnej i Quincunx) 1563–1564*, wyd. S. Kot, Kraków 1919, s. 265.

spalenie na stosie Marysia woląa splanąć niż wyjść za mąż za młodego mistrza sprawiedliwości<sup>73</sup>.

## Urząd kata i wykonywanie kary śmierci w Polsce pod zaborami

**ZABÓR PRUSKI** W wyniku zaborów ziemie zachodnie i północno-zachodnie Rzeczypospolitej przypadły Prusom, państwu inaczej zarządzanemu i kierowanemu niż dawne państwo polskie. Prusy w dobie restauracji składały się z dwóch bloków terytorialnych wzajemnie ze sobą geograficznie niepowiązanych: terytoriów zachodnich, głównie nadreńskich, oraz z tzw. prowincji wschodnich, tj. Brandenburgii, Saksonii, Śląska, Pomorza Zachodniego, Wielkiego Księstwa Poznańskiego, Prus Wschodnich i Zachodnich<sup>74</sup>. Ponadto państwo pruskie nie stanowiło, ani geograficznie, ani gospodarczo, jednolitego organizmu<sup>75</sup>. Absolutyzm oświecony królów z dynastii Hohenzollernów, zwierzchników Kościoła luterńskiego, potęgował szybki rozwój Prus. Władca tego kraju decydował o wojnie i pokoju, mianował urzędników, wydawał liczne akty prawne szczegółowo regulujące nawet osobiste życie swoich poddanych<sup>76</sup>. Zgodnie z postępującą germanizacją ziem polskich językiem urzędowym we wszystkich prowincjach stał się niemiecki. Niemiecka była też administracja i prawo<sup>77</sup>.

\* \* \*

**PRUSKIE USTAWODAWSTWO KARNE** Pod koniec XVII w. władca pruski Fryderyk Wilhelm II wprowadził kodyfikację *Allgemeines Landrecht für die Preussischen Staaten* (powszechne prawo ziemskie dla państwa pruskiego) obowiązującą formalnie poślukowo od 1794 r. na terytorium całego państwa

---

<sup>73</sup> M. Kober, dz. cyt., s. 77; J. S. Bystron, *Dzieje obyczajów w dawnej Polsce. Wiek XIV–XVIII*, t. 2, Warszawa 1976, s. 342–343.

<sup>74</sup> S. Salmonowicz, *Prusy. Dzieje państwa i społeczeństwa*, Warszawa 1998, s. 245.

<sup>75</sup> Tamże, s. 247.

<sup>76</sup> Przykładowo w § 761 Powszechnego Prawa Krajowego dla Państw Pruskich ustawodawca zakazywał jazdy na sankach bez dzwonek, § 738 zakazywał matkom i mamkom brania do swego łóżka dzieci poniżej drugiego roku życia.

<sup>77</sup> S. Salmonowicz, dz. cyt., s. 282.

pruskiego, w tym także na terenach zaboru pruskiego. Była to megakodyfikacja, która w części karnej regulowała drobiazgowo, kazuistycznie szereg zachowań kryminalnych, z których blisko 60 zagrożonych było karą śmierci. Sama forma wykonania kary głównej była zróżnicowana na powieszenie, ścięcie, dwie metody łamania kołem (łamanie z góry do dołu i z dołu do góry) i spalenie żywcem. Powieszenie groziło między innymi za trzykrotne podżeganie do dezercji<sup>78</sup>, dowodzenie zorganizowaną bandą łupieżców<sup>79</sup>. Śmierć przez ścięcie multanem wymierzano między innymi za obrazę majestatu, chociażby bezpośrednio nie zagrażała ona życiu lub zdrowiu władcy<sup>80</sup>, udział w pojedynku, w którym jedna osoba poniosła śmierć<sup>81</sup>, zabójstwo<sup>82</sup>, podpalenie i wywołane z tego powodu szkody powyżej 500 talarów<sup>83</sup>. Śmierć przez łamanie kołem z góry do dołu lub z dołu do góry groziła między innymi za zdradę kraju<sup>84</sup>, zlecenie morderstwa<sup>85</sup> i przyjęcie jego wykonania<sup>86</sup>. Podpalaczy natomiast, którzy podpalali wsie, miasta i magazyny, karano spaleniem na stosie<sup>87</sup>. Średniowieczne metody tracenia zbrodniarzy wymienione w analizowanym kodeksie miały się z poglądami ówczesnych humanistów, którzy już w latach trzydziestych XIX w. postulowali ujednoczenie narzędzi śmierci i metod egzekucyjnych na terenie Prus. Postulaty zmian zostały szczegółowo poruszone w *Pamięciopisie dotyczącym oddanych pod naradę Stanów pytań w materii prawa karzącego...*<sup>88</sup>. Napisano w nim:

Powszechne Prawo Krajowe zawiera pięć rodzajów kary śmierci: [...]. Ze wszystkich tych rodzajów kary śmierci została w pierwopisie (projekcie)

---

<sup>78</sup> Allgemeines Landrecht für die Preussischen Staaten, vom 5. Februar 1794, Zweyter Theil, Zwanzigster Titel. Von den Verbrechen und deren Strafen, § 479.

<sup>79</sup> Tamże, § 1210.

<sup>80</sup> Tamże, § 197.

<sup>81</sup> Tamże, § 671.

<sup>82</sup> Tamże, § 806.

<sup>83</sup> Tamże, § 1515, zbrodnię podpalenia zaostrozono przez publiczne spalenie zwłok podpalacza.

<sup>84</sup> Tamże, § 102 w zw. z § 47, karę tę spotęgowano przez pośmiertne wplecenie ciała przestępcy w koło.

<sup>85</sup> Tamże, § 849.

<sup>86</sup> Tamże, § 852.

<sup>87</sup> Tamże, § 109.

<sup>88</sup> *Pamięciopis tyczący się oddanych pod naradę Stanów pytań materji prawa karzącego*, [brak miejsca] 1838.

tylko prosta kara śmierci ucięciem głowy zatrzymaną. Najsamprzód zniesienie kwalifikowanych rodzajów śmierci, koła i ognia, żadnej podlegać nie może wątpliwości. Nie tylko wszystkie Krajowe Kollegia Sądowe, które przy rozpoczęciu rozpatrzenia praw dały swą opinię o tym przedmiocie, wniosły o uchylenie tych kar, ale też w żadnej z nowszych ksiąg prawa innych państw kary te nie zostały utrzymane, wszystkie owszem dopuszczają tylko jedną, prostą karę śmierci.

Jakoż w rzeczy samej kary śmierci kołem i ogniem są zabytkami z owych wieków, gdzie po jednej stronie dziki i do gwałtownych czynów pochopny umysł ludów, po drugiej stronie słabość władzy rządowej zrodziła konieczną potrzebę, używania w rozlicznych przypadkach kary śmierci i działania silnej w odstrasającym sposobie na umysły przydaniem męczarni przy jej spełnieniu. Względy te upadają w czasach obecnych, gdzie władza rządowa wzmogła się w większą potęgę, policja stała się doskonalszą i skuteczniejszą, a umysł ludu łagodniejszą przybrał postać. W karze śmierci podziśdzeń niepowinno się mieścić żadne inne zło nad pozbawienie życia; zło albowiem to jest ze wszystkich zewnętrznych samo z siebie największem i dostatecznym sprawić najmocniejsze odstraszenie. Zaostrzenia przydawaniem udręczeń są bezużyteczną srogością, opierającą się złagodzoną obyczajom i oburzającą uczucie człowieka. Kara koła i ognia przychodzi podziśdzeń w rzadkich tylko jeszcze przypadkach do spełnienia, a i wtedy złoczyńca bezpośrednio przed niem w niebijący w oczy sposób zostaje zagardlonym.

Tak mało też zniesienie dotychczasowej kary stryczka czyli szubienicy ulegać może wątpliwości. Prawo Krajowe przypisuje te kary tylko jeszcze: 1) w niektórych przypadkach zdrady kraju, 2) przeciw temu, co poraz trzeci staje się winnym ułatwienia zbiegowi ucieczki, i 3) przeciw przywódcy zgrai (bandy) łotrów, która gwałtownie popełniła kradzieże. Wszystkie te przypadki tak bardzo są rzadkie, iż zaledwie jeden jest wiadomym, w którym od czasu wyjścia Prawa Krajowego kara szubienicy spełniona została. Jakoż pomijające te względy, prawo, aby cel jego był osiągnięty, niepotrzebuje dwóch, lecz tylko jednego rodzaju kary śmierci, i wprawdzie ten wybierać musi, którego spełnienie z największą pewnością, szybkością i łatwością odbyć się może. Ze karze śmierci powieszeniem zbywa na tych przymiotach a szczególnie na dwóch pierwszych, doświadczenie przekonało, kiedy w wielu przypadkach przez niezręczność kata, przez zerwanie się postronka, lub z przyczyny nadzwyczajnie silnego ciałotworu złoczyńcy, pasowanie się jego z śmiercią częstokroć czas przydłuższy zabierało. Wszystkie te powody są zapewne

dostateczne, aby ową oddawne nieużywaną w praktyce karę śmierci z księgi prawa wyrugować.

Pozostaje tedy tylko jeszcze prosta kara śmierci: ucięcie głowy. Sposób jej wykonania nie może być w prawie oznaczony. Są w tej mierze oddzielne postanowienia, które niezostawszy tu zmienionymi, w mocy pozostają. Ależ do zmienienia tych postanowień, podług których w Prowincji Nadreńskiej gilotyna, w innych Prowincjach topór do ucięcia głowy jest używanym, nie ma żadnego szczególnego powodu. Gdyby jednakże nowe postanowienia w tym względzie okazały się potrzebnymi, należałoby nie do księgi Prawa Karzącego, lecz do Ordynacji processu kryminalnego, przy której rozpatrzeniu będący w mowie przedmiot załatwionym być musi.

Inne zachodzi pytanie czyli symboliczne zaostżenia przy karze śmierci mają mieć miejsce? Powszechne Prawo Krajowe zna wedle §fu 47. Część II Tyt. 20. dwa rodzaje takowego zaostżenia: Zawleczenie zbrodnia na miejsce stracenia i publiczne wystawienie trupa, czyli co jedno znaczy, wplecenie go w koło. Ten ostatni rodzaj zaostżenia został już Najwyższym rozkazem gabinetowym z dnia 19 Października 1811 zniesiony, i o jego przywróceniu nie może być mowy. Natomiast zawleczenie na miejsce stracenia zostało w pierworysie utrzymanem. Pochodzi to z tej uwagi, iż prawo karzące nie może się dobrze obejść bez symbolicznego zaostżenia kary śmierci. Główna zdrada, która przez zamach na osobę Króla zostaje popełnioną, rodzicobójstwo, małżonkobójstwo, tak są ochydnemi i tak dalece przeważają wszelkie inne zbrodnie, iż zdaje się być rzeczą konieczną, aby to także prawem i rodzajem spełnienia kary wyrazić. To samo rozumie się o innych przypadkach morderstwa, gdy zbrodnia ta albo pod bardzo obciążającymi okolicznościami dokonana została, lub z szczególnej podłości i niegodziwości sposobu myślenia pochodziła. Jeżeli z jednej strony przemawia słuszność za wygluzowaniem z księgi prawa kwalifikowanych wewnętrznie kar śmierci, przemawia zaiste z drugiej strony potrzeba utrzymania symbolicznego zaostżenia za tak ciężkie główne zbrodnie. Używane zaś już teraz zwleczenie na miejsce stracenia, gdzie zbrodniarz, siedząc na krowiej skórze, na sanicach, lub na tak zwanym smyku na miejsce stracenia zostaje zawieszonym, zdaje się być właściwym zaostżeniem, kiedy z niem żadne z jednej strony niełączą się dla zbrodniarza męczarnie, z drugiej zaś strony ciężkość zbrodni w wyższym stopniu dostrzegać się daje [...]<sup>89</sup>.

---

<sup>89</sup> Tamże, cz. 1, „Czyli kara śmierci ma tylko ucięciem głowy być spełnianą?”

Głosy środowiska prawniczego wzywające do zaprzestania wykonywania kary śmierci znalazły posłuch u władcy pruskiego i kolejny kodeks karny z 1851 r. nie dość, że istotnie w stosunku do poprzedniej regulacji ograniczył liczbę przestępstw zagrożonych karą główną, to również przewidywał jej wykonanie wyłącznie jedną metodą<sup>90</sup>. Sposób egzekucji wymieniono w pierwszej części pruskiej ustawy karnej zatytułowanej O karaniu przestępstw i wykroczeń w ogólności<sup>91</sup>. Przepis § 7 tytułu pierwszego nakazywał wykonywać karę śmierci przez ścięcie<sup>92</sup>. Kodeks nie wymienił miecza, gilotyny bądź topora, którym należało pozbawiać przestępców życia, jednak wiadomo, że od połowy 1811 r. zamiast multana (miecza katowskiego) stosowano topór<sup>93</sup>. Późniejsze kodyfikacje karne utrzymały jedną metodę egzekucyjną – ścięcie<sup>94</sup>, a w przypadku wojskowych na podstawie szczególnych militarnych regulacji karnych wprowadzono rozstrzelanie w miejsce wcześniej, hańbiącej kary śmierci wykonywanej na żołnierzach przez powieszenie<sup>95</sup>.

**WYKONANIE KARY ŚMIERCI** Egzekucje skazanych na śmierć odbywały się na miejskich placach egzekucji, które do drugiej połowy XIX w. dostępne były dla lokalnej gawiedzi. Cały proces regulowała ustawa proceduralna do kodeksu karnego – *Allgemeines Criminalrecht für die Preussischen Staaten* z 1805 r.<sup>96</sup> Zgodnie z § 536 wspomnianej procedury prawomocny

<sup>90</sup> *Preußisches Strafgesetzbuch von 1851; Kodex karny dla państw pruskich z roku 1851, ze zmianami, jakie przez ustawy z dnia 9 marca 1853 r. z dn. 14 kwietnia 1856 r. i z dn. 30 maja 1859 r. poczynione w nim zostały tudzież Ustawa przechodnia, Kodex rzeczony wprowadzająca i Ustawy, takową uzupełniające, lub zmieniające niemniej Ustawy, z Kodexem Karnym w związku będące*, Warszawa 1862.

<sup>91</sup> *Erster Theil. Von der Bestrafung der Verbrechen und Vergehen im Allgemeinen.*

<sup>92</sup> Tamże, § 7.

<sup>93</sup> *Wegen der Art der Vollstreckung der Todesstrafe mit dem Beile, Allerhöchster Kabinettsbefehl vom 19 Junius 1811, an den Staatskanzler, Freibern von Hardenberg, und den Justizminister von Kircheisen, w: Allgemeine Juristische Monatschrift für die Preussischen Staaten, Zehnter Band Januar bis Junius 1811, Berlin 1811, s. 491.*

<sup>94</sup> *Kodeks karny Rzeszy Niemieckiej z dnia 15 maja 1871 roku, przekład urzędowy departament sprawiedliwości ministerstwa byłej dzielnicy pruskiej, Poznań 1920.*

<sup>95</sup> *Militär-Strafgesetzbuch für das Deutsche Reich vom 20 Juni 1872, RGBl. 1872, Nr 18, s. 174 § 14. Die Todesstrafe ist durch Erschießen zu vollstrecken, wenn sie wegen eines militärischen Verbrechens, im Felde auch dann, wenn sie wegen eines nicht militärischen Verbrechens erkannt worden ist.*

<sup>96</sup> *Allgemeines Criminalrecht für die Preussischen Staaten, Erster Theil Criminal Ordnung, Berlin 1819; Powszechnie prawo kryminalne dla Państw Pruskich, cz. I, Ordynacja Kryminalna, przeł. I. Stawiarski, Warszawa 1811.*

w drodze przyznania się skazanego lub upływu czasu wyrok, zasądający określoną karę, należało niezwłocznie wykonać. Wyjątkowo wstrzymywano jego egzekucję, gdyby skazany zapadł na chorobę, a w przypadku kobiety, gdy wykryto u niej ciążę (§ 537 zobowiązywał sędziego do dotożenia szczególnej staranności w celu potwierdzenia lub wykluczenia brzemienności kobiety, by ta bez powodu nie wstrzymała egzekucji)<sup>97</sup>. Wykonanie kary orzeczonej miało przebiegać ściśle według osnowy prawomocnej decyzji, jeżeli ta wydanym potwierdzającym reskryptem nie została złagodzona. Sędzia prowadzący postępowanie inkwizycyjne miał obowiązek czuwać nad wykonaniem kary bądź przez swoje bezpośrednie rezolucje, tudzież rekwizycje od innych sądów albo władz krajowych<sup>98</sup>. Od momentu skazania złoczyńcy na karę śmierci i ogłoszenia wyroku dostęp do jego celi więziennej mieli wyłącznie ksiądz, urzędnicy sądowi i najbliżsi krewni. Dodatkowo oficjałsi więzienni czuwali pod groźbą zwolnienia z urzędu, by straceniec pod żadnym pozorem nie był wystawiony na widok publiczny<sup>99</sup>. Pod groźbą kar policyjnych „Drukowania i sprzedaży opisu życia Delikwenta, niemniej piosenek i innych pism, do nadchodzącej exekucyi tracenia go ściągających się, dopuszczać nie należy [...]”<sup>100</sup>. Co ciekawe, wykładnia językowa tego paragrafu nie zabraniała głoszenia wielbiących pieśni itp. po śmierci nieszczęsnika. Ustawodawcy projektującemu kodeks najprawdopodobniej zależało na bezpieczeństwie publicznym i spokoju w trakcie wykonywania egzekucji, które mogły być zagrożone przez demonstrujących czcicieli złoczyńcy. Straceniec winowajcy miało nastąpić jak najszybciej, po publikacji prawomocnego wyroku. Datę egzekucji znało wąskie grono osób, których obecność i współdziałanie były niezbędne w realizacji tego celu. W czasie pomiędzy orzeczeniem wyroku a dniem stracenia sędzia z urzędu nakazywał przedsięwzięcie określonych czynności przygotowawczych, umożliwiających punktualne i rzetelne wykonanie wyroku<sup>101</sup>. Złoczyńców zabijano w długich dniach o godzinie szóstej, w krótkich o godzinie siódmej lub ósmej przed południem<sup>102</sup>. Więźnia skazanego na śmierć nie należało

<sup>97</sup> Tamże, s. 225.

<sup>98</sup> Tamże, s. 224.

<sup>99</sup> Tamże, § 538, s. 225.

<sup>100</sup> Tamże, § 539, s. 226.

<sup>101</sup> Tamże, § 540, s. 226.

<sup>102</sup> Tamże, § 541, s. 226 (ustawodawca, pisząc „dni długie”, prawdopodobnie miał na myśli dni od przesilenia wiosennego do przesilenia zimowego, „krótkie” zaś – od przesilenia zimowego do wiosennego).



w żaden sposób wyróżniać strojem. Tracono go w ubraniu więziennym, a gdyby takowy znajdował się w stanie gorszącym, przydzielano mu suknię z grubego płótna służącego do szycia worów<sup>103</sup>. Transport nieszczęśnika na plac egzekucji miał przebiegać jak najszybciej. W tym celu wieziono go na lekkim drabiniastym wozie, a podczas podwózki więźnia, która odbywała się w asyście dwóch sług sądowych siedzących przy nim w czasie transportu, skazańca przywiązywano do wozu i sadzano na wiązce słomy. Kordon złożony z kilku konnych sług policyjnych otaczał konwój, a oddział kawalerii miał powstrzymywać natłok ciekawskiej ludności. W przypadku niedostatku służb policyjnych i wojskowych dla realizacji prawa wspomaganego się przyzwoitej wielkości konwojem obywatelskim zrekrutowanym spośród ludności danej jurysdykcji<sup>104</sup>. Po przybyciu delikwenta na plac egzekucji sędzia kryminalny raz jeszcze odczytywał mu wyrok, pomijając przy tym motywy, którymi kierował się zbrodniarz. W przypadku gdyby złoczyńca czynił zarzuty, „na które jeszcze wyrok nie zaszedł”, lub gdy złożone przez niego przyznanie się do winy odwołał, sędzia zawieszal wykonanie wyroku i nakazywał odprowadzić przestępcę do więzienia. Gdy jednak w drodze prowadzonego dochodzenia wnioski i zarzuty delikwenta okazały się bezzasadne, wyznaczano nowy termin egzekucji, którą bezzwłocznie wykonywano<sup>105</sup>. Za zgodą władz w ostatniej drodze skazanemu wyznania rzymskokatolickiego lub grekokatolickiego towarzyszył duchowny<sup>106</sup>. Dookoła placu straceń studzy z komendy Infanterii lub z konwoju zrekrutowanego spośród obywateli osiadłych w danej jurysdykcji robity krąg oddzielający to miejsce od lokalnej ludności. Do wnętrza kręgu dostęp miały wyłącznie osoby niezbędne w przeprowadzeniu egzekucji. Spektakl śmierci odbywał się na rusztowaniu, by oddaleni widzowie mogli dostrzec trwanie przestępcy<sup>107</sup>. Po przeczytaniu skazanemu wyroku i gdy nie podniesiono żadnej słusznej przeszkody wstrzymującej egzekucję, kat bez najmniejszej zwłoki wypełniał swoją powinność, mając na uwadze daną mu każdorazowo od kolegium sądu prowincjonalnego instrukcję lub indywidualne oryginalne pismo królewskie. Krąg zrobiony ze służb policyjnych pozostawał zamknięty do czasu, gdy ciało straceńca nie zostało zaniesione do miejsca

---

<sup>103</sup> Tamże, § 543, s. 227.

<sup>104</sup> Tamże, § 544, s. 227–228.

<sup>105</sup> Tamże, § 542, s. 226–227.

<sup>106</sup> Tamże, § 545, s. 228.

<sup>107</sup> Tamże, § 546, s. 228–229.

swego przeznaczenia, a placu egzekucji nie oczyszczono z krwi. Do tego czasu plac egzekucyjny był dla publiczności niedostępny<sup>108</sup>. Zaostrzoną karę śmierci przez chłostę przy pręgierniu lub inną karę na czci także wykonywał kat lub sługa sądowy<sup>109</sup>. Po wykonaniu wyroku śmierci w lokalnej prasie publikowano obwieszczenie, w którym opisywano popełnioną zbrodnię, godność i status społeczny przestępcy, ostrzegając zarazem wszystkich pragnących wstąpić na drogę nieprawości o surowości wymierzonej kary<sup>110</sup>. W wyjątkowej sytuacji, gdy uwięziony umierał przed egzekucją, na którą go skazano, lub gdy zmarł przed zakończeniem się procesu, a jego zbrodnia zagrożona karą śmierci nie budziła wątpliwości, pomocnicy kata nocą przywozili i zakopywali jego zwłoki na miejscu straceń<sup>111</sup>. Szczególne zaostrzenie kary czekało zmarłego zbrodniarza, którego czyn przestępczy wywarł bardzo negatywne wrażenie na lokalnej społeczności. W takim przypadku mimo zgonu delikwenta przed wydaniem wyroku ciało winowajcy pośmiertnie wplataną w koło i wystawiano na widok publiczny<sup>112</sup>.

Opisywana wcześniej zmiana prawa karnego, przypadająca na potowę XIX w., w sposób znaczący zmieniła sposób wykonywania kary śmierci, pozbawiając ją teatralnego i publicznego charakteru. Na podstawie § 8 pruskiego kodeksu karnego z 1851 r. karę śmierci wykonywano na placu wewnątrz murów więzienia lub w innym miejscu odgrodzonym<sup>113</sup>. Zbrodniarzy tracono w obecności przynajmniej dwóch członków sądu pierwszej instancji, pracownika prokuratury, pisarza sądowego i wyższego urzędnika więziennego. O egzekucji należało zawiadomić władzę gminną miejsca, gdzie trwanie miało nastąpić, która spośród reprezentantów gminy albo z grona jej szanowanych mieszkańców miała oddelegować dwanaście osób, w obecności których akt woli państwa był wykonywany. W ostatniej drodze nieszczęśnika zapewniano mu obecność duchownego według jego wyznania. Prawo uczestnictwa w egzekucji otrzymał również obrońca

---

108 Tamże, § 547, s. 228–229.

109 Tamże, § 548, s. 229.

110 Tamże, § 549, s. 230.

111 Tamże, § 550, s. 230.

112 Tamże, § 551, s. 230.

113 *Kodex karny dla państw pruskich z roku 1851...* W potowie XIX w. myśl humanistyczna niemal całkowicie została zaaprobowana przez europejskich twórców kodyfikacji karnych. Odeszli oni od publicznego wymiaru kary, poddając pod wątpliwość prewencyjną wartość otwartych dla obywateli egzekucji przeprowadzanych na przestępcach.

i ze szczególnych powodów inne osoby postronne. Zapisy te stanowią pewne *novum* w stosunku do procedur karnych z początku wieku, które nie wymieniały w tak szczegółowy sposób osób uczestniczących w egzekucji oraz nie wspominały o przedstawicielstwie społecznym, które zostało uwzględnione na mocy nowej ustawy. W trakcie wykonywania egzekucji biły dzwony kościelne, informując tym samym lokalną ludność o szczególnym w jej okolicy wydarzeniu<sup>114</sup>. Na podstawie § 9 zwłoki przestępcy dla sprawienia skromnego, bez wielkich okazałości pochówku wydawano krewnym za uprzednim ich żądaniem<sup>115</sup>. Z kolei § 30 w celach prewencyjno-informacyjnych nakazywał władzy sądowniczej umieszczać na kartach dzienników urzędowych (w miejscu, w którym obradował sąd wyrokujący) wszystkie wydane wyroki skazujące na karę śmierci, ciężkiego więzienia lub zamknięcia powyżej 5 lat<sup>116</sup>. Kolejne procedury karne z drugiej połowy XIX w. poza drobnymi zmianami utrzymały opisane powyżej zasady wykonania kary głównej.

**KOSZTY WYKONANIA EGZEKUCJI ORAZ NARZĘDZIA KATOWSKIE** Kwestia wypłaty wynagrodzenia egzekutorom wykonującym wyroki sądowe została ogólnikowo rozpisana w Taxa należyci w sprawach dochodzenia kryminalnego, dla wszystkich sądów wyższych i niższych<sup>117</sup>. Jest to dodatkowy akt prawny o charakterze wykonawczym, dołączony do pruskiej procedury karnej z 1805 r. W punkcie 5 napisano, że kosztami wyroku są wszelkie koszty, o ile składają się z rzeczywistych i niewątpliwych wydatków w gotowiznie<sup>118</sup>. „Co do należyci katom (mistrzom) przychodzących, ustawa reskryptu dnia 29 kwietnia 1768 roku i 10 lutego 1772 roku moc swą zachowuje” (punkt 7)<sup>119</sup>.

Co interesujące, powyższa ustawa, mimo że pierwotnie wydana w 1768 r., przed pierwszym rozbiorem Polski, swoją aktualność zachowała

<sup>114</sup> *Kodex karny dla państw pruskich z roku 1851...*, § 8.

<sup>115</sup> Tamże, § 9.

<sup>116</sup> Tamże, § 30.

<sup>117</sup> *Powszechne prawo kryminalne dla Państw Pruskich...*, s. 280.

<sup>118</sup> Tamże, s. 284.

<sup>119</sup> *Auszug aus dem Regulativ-Rescripte vom 29. April 1768, Wegen der Gebühren der Scharfrichter und deren Knechte*, w: *Preußische Militair-Gesetz-Sammlung: Enthaltend bis zum Jahre 1835 die bestehenden Gesetze, Verordnungen und allgemeinen Verfügungen, welche sich auf die militairische Rechtspflege beziehen, nach Zeitfolge geordnet und mit Anmerkungen versehen*, B. 1, Nr. 9, s. 12–13. Data tego reskryptu w przytoczonym dokumencie najprawdopodobniej została zafalszowana podczas druku. Właściwą jest 27 April 1768.

nawet w początkach XIX w., obowiązując także na terenach późniejszego zaboru pruskiego. Reguluje ona w całości zmiany wysokości wynagrodzenia katów-mistrzów i ich pomocników za usługi świadczone na potrzeby pruskich miast i armii. Na mocy ustawy z 1768 r. obowiązującej od 5 maja 1722 r. dawny reskrypt królewski został uzupełniony, a poprzednio ustalone opłaty za usługi katowskie podniesiono<sup>120</sup>. Z dokumentu tego wynika, że za wykonanie kary śmierci przez powieszenie, ścięcie, spalenie i łamanie kołem mistrzowi należało się 5 talarów, a jego pomocnikowi 12 groszy. Wynagrodzenie podwyższano o 1 talara, jeżeli kat przynosił zwłoki przestępcy w celu dokonania ich pochówku lub pośmiertnie wplatał ciało w koło. Za przeprowadzenie „łagodnych” tortur egzekutorowi przyznawano 3 talary, a jego pomocnikowi 12 groszy. Wykonanie przez mistrza okazania przestuchowanemu podejrzanemu narzędzi tortur w celu wzbudzenia w nim grozy lub wypędzenie dotkniętego proskrypcją skazańca z miasta wyceniono na 2 talary i 8 groszy dla pomocnika. Gdyby w celu wykonania sądowych orzeczeń kat zmuszony był odbyć podróż do innego miasta, pokrywano mu koszty związane z karmieniem koni do 8 groszy, a pomocnikowi 4 groszy. Stosowne władze zobowiązane były także do pokrycia katu kosztów wytworzenia przez niego lub zakupu narzędzi, jakimi się posługiwał w swojej pracy, tj. koła do łamania, łańcuchów, lin, słupów, gwoździ i innych. Wyrównanie tych wydatków następowało na podstawie przedstawionych przez zainteresowanego rachunków lub potwierdzenia wykonanej pracy. W przypadku ułaskawienia lub uniewinnienia oskarżonego kat zachowywał prawo do połowy swojego wynagrodzenia, jakie by mu przypadło po pełnym wykonaniu czynności procesowych lub egzekucyjnych<sup>121</sup>.

W uaktualnionym reskrypcie napisano ponadto:

[...] 1. w zamiarze zawieszenia na szubienicy portretów i imion tych oficerów, podoficerów oraz pospolitych z armii, jak ich w większej treści określono nowym edyktem o dezerterach z 17 listopada 1764 r. [...] na końcu każdego jednego roku, nazwiska wszystkich dezerterów, z każdego jednego regi-

---

<sup>120</sup> Tamże.

<sup>121</sup> *Regulativ-Rescripte vom 27. April 1768, Wegen der Gebühren der Scharfrichter und deren Knechte sovol den Militair als Civil Jurisdictionen Executionen*, w: *Sammlung derer Kayserlichen- Chur- und Reichsfürstlich-Landesherrlichen Verordnungen und Rescripten, welche in Regierungs, Justitz, Camera, und Finanz, auch Synodal, Militar, Policey, Oeconomie und Commerz-Sachen im Jahr 1767. im Druck ergangen sind*, Dritter Band, 1780, s. 709–713.

mentu będą na blasze spisane i również na szubienicy zostaną przybite. Poza tymi poświadczonymi kosztami na blachę i zaafiszowanie na niej nazwisk dezerterów, katu-mistrzowi nie więcej jak dwa talary, dwanaście groszy, i pomocnikom osiem groszy zapłać [...] gdy jednak portret oficera dezertera kat na szubienicy przyczepi, za tą wiadomość ekskluzywną potwierdzoną kosztami malowania dwa talary i pomocnikom sześć groszy [...] i absolutnie nawet o jeden więcej nie zostanie zapłacone [...] <sup>122</sup>.

Wydaje się także, że skoro talar (moneta srebrna o masie około 37 gramów) był w analizowanym okresie monetą o znacznej wartości, praca mistrza, polegająca między innymi na malowaniu i przybijaniu do szubienicy portretów dezerterów, torturowaniu czy zabijaniu skazanych, należała do intratnych. Z analizowanego powyżej dokumentu wynika także, że kat musiał posiadać pewną rękę do miecza i topora, jak również talent artystyczny, który przydawał się z pewnością w trakcie malowania obrazów zbiegłych żołnierzy. Możliwe, że mało utalentowani mistrzowie zlecali namalowanie portretu dezertera jakiemuś rzemieślnikowi lub pracę tę wykonywali kaci knechci, którzy także pobierali za tę czynność wynagrodzenie. Dodatkowo należy zaznaczyć, że od 1805 r. woźny sądowy, gdy w zastępstwie kata uskuteczniał na skazańcu karę chłosty otrzymywał „8 d. gr” <sup>123</sup>. Za wystawienie publiczne skazańca każdemu słudze biorącemu udział w tym przedsięwzięciu wypłacano „8 sr. gr” <sup>124</sup>. Asystującym knechtom przy innych niż stracenie egzekucjach wyroków sądowych płacono „16 d. gr” <sup>125</sup>.

Przepisy karne Allgemeines Landrecht für die Preussischen Staaten z 1794 r. w sposób zróżnicowany określały sposoby wymierzenia kary śmierci zbrodniarzom. Kat w celu wyegzekwowania wyroku sądowego musiał posiadać na własność narzędzia śmierci, do których należały między innymi multan, koło i żelaza do piętnowania. W reskrypcie departamentu sprawiedliwości z 10 lutego 1772 r. napisano: „Co do kosztów związanych ze skompletowaniem nowych narzędzi egzekucyjnych, zostało już przykazane każdemu katu-mistrzowi, który do przeprowadzenia egzekucji jest zobowiązany, by

---

<sup>122</sup> Tamże.

<sup>123</sup> *Powszechne prawo kryminalne dla Państw Pruskich...*, s. 281.

<sup>124</sup> Tamże, s. 282.

<sup>125</sup> Tamże.

miecz, koło i żelaza do piętnowania, nabył ze środków własnych [...]”<sup>126</sup>. Wraz z początkiem XIX w. pruscy teoretycy prawa karnego postulowali odejście od wykonywania kary śmierci mieczem, zastępując go toporem<sup>127</sup>. Prawdę mówiąc, trudno znaleźć logiczne uzasadnienie dla tej zmiany. Możliwe, że topór wydawał się bardziej niezawodnym narzędziem śmierci. W pruskich księgach urzędowych pod datą 5 sierpnia 1811 r. zapisano swoistą instrukcję Królewskiego Wyższego Sądu Krajowego dla Śląska:

[...] w sprawie wysokiego rozporządzenia zamieniającego wykonanie kary śmierci za pomocą miecza na topór, na podstawie 16 tej części zbioru praw sub No 36 wydrukowanego z królewskiego polecenia 19 czerwca 1811, co wcześniej zostało określone w sprawie wykonania kary śmierci przez miecz, topór będzie rozstrzygał [...]. Żeby tę karę [śmierci – J.M.] wykonywano we wszystkich prowincjach w ten sam sposób i za pomocą tych samych narzędzi, zgodnie z inicjatywą szefa sprawiedliwości – zgodnie z instrukcjami Tajnej Rady i Haus Voigts von Warsing, jeden topór, jeden i pniak powinny zostać wykonane w innych prowincjach sądowych. Tajna Rada z Warsing ma przestać jeden taki topór i jeden model pniaka lokalnym wyższym sądom krajowym, które upoważnione zostaną do wykonania topora i pniaka według stosownej instrukcji. Oba te narzędzia należy oddać do używania lokalnym katom-mistrzom. Koszty topora muszą być zgodnie z regulującym reskryptem z dnia 29 kwietnia 1768 roku, katom przejęte, dlatego związane z tym koszty przez nich [katów – J.M.] poniesione zostaną im z pieniędzy kasy zwrócone. Nowe urządzenia z polecenia Departamentu Sprawiedliwości zostaną sporządzone przez karne i inne sądy Głogowskiego Sądu Krajowego, w których obecnie urzędują kaci-mistrzowie, i egzekucji nie będzie tutaj aż do nabycia tych egzekucyjnych narzędzi [...]. Topór według norm [produkcyjnych – J.M.] w Prowincji lub w Berlinie będzie przygotowywany i może być tylko katu wręczony na potrzeby wykonywania wyroków lokalnych

---

<sup>126</sup> *Rescript des Jusizdepartements betreffend die Festsetzung der Scharfrichterlichen Gebühren bei Exekutionen vom 10 Februar 1772*, w: *Allgemeine Juristische Monatschrift für die Preußischen Staaten, Zehnter Band Januar bis Junius 1811*, Berlin 1811, s. 492.

<sup>127</sup> *Wegen der Art der Vollstreckung der Todesstrafe mit dem Beile, Allerhöchster Kabinettsbefehl vom 19 Junius 1811, an den Staatskanzler, Freiherrn von Hardenberg, und den Justizminister von Kircheisen*, w: *Allgemeine Juristische Monatschrift für die Preußischen Staaten, Zehnter Band Januar bis Junius 1811*, Berlin 1811, s. 491.

sądów krajowych po uprzednim zatwierdzeniu i porównaniu go z berlińskim oryginałem<sup>128</sup>.

Jak wynika z cytowanego opisu, w całym państwie pruskim dążono do ujednoczenia narzędzi wykorzystywanych do przeprowadzania egzekucji. Był zatem jeden wzorzec topora, a nawet pniaka.

Szczegółowy proces tworzenia jednolitych narzędzia śmierci – topora i pniaka katowskiego – został rozpisany w *Anzeige des Geheimenrats von Warsing an den Justizminister Kircheisen vom 8 Julius 1811*<sup>129</sup>. W treści tego wskazania udaje się odczytać następujące informacje:

Wysoka Eminencjo, na podstawie polecenia z 20 lipca [...] po odbyciu konsultacji z lokalnymi pracownikami kata, jeden topór katowski przez kowala Zeiße i jeden pniak katowski przez stelmacha Güblera zrobione będą, przez których [rzemieślników – J.M.] oba modele narzędzi egzekucyjnych także wykonane są, co z kacimi pracownikami jest całkowicie uzgodnione<sup>130</sup>. [...] Kat otrzyma odszkodowanie od nakazującego wykonywanie wyroków Jurisdikjonariusza, tylko w przypadku odrzucenia [rezygnacji z – J.M.] narzędzia egzekucyjnego [...] po ostatnich konstytucjach odrzucających miecz za odszkodowaniem w wysokości 1 talara, 8 gr, ostatecznie zastąpiono go toporem katowskim. [...] Jednak koszty wszystkich innych rzeczy, poza sfinansowanymi przez Jurisdikjonariusza, musi [kat – J.M.] częściowo ponieść, ponieważ on [kat – J.M.] nieczęsto z jednego do innego miejsca jest przewożony, ponieważ on [kat – J.M.] nieczęsto lecz do każdej egzekucji korzystać będzie z urządzeń egzekucyjnych, a zakupiony w pierwszej kolejności pniak katowski z oprzyrządowaniem, mając na względzie ciężar i niemożność podróżowania z katem [...]<sup>131</sup>.

---

<sup>128</sup> *Betreffend die allerhöchst verordnete Substituierung der Todesstrafe mit dem Beile, statt des Schwerdtes, Amts Blatt Königlichen Liegnißchen Regierung von Schlesien, erster Jahrgang 1811*, s. 143.

<sup>129</sup> *Anzeige des Geheimenraths von Warsing an den Justizminister von Kircheisen vom 8. Jullus, 1811*, w: *Allgemeine Juristische Monatschrift für die Preußischen Staaten, Zehnter Band Januar bis Junius 1811*, Berlin 1811, s. 492.

<sup>130</sup> Jak wynika z treści, mistrzowie katowscy brali czynny udział w tworzeniu narzędzia śmierci, którym w przyszłości zlecono się im posługiwać.

<sup>131</sup> *Anzeige des Geheimenraths von Warsing an den Justizminister von Kircheisen vom 8. Jullus, 1811...*, s. 493.

Dlatego, jeśli Wasza Ekscelencja przygotowany topór katowski i pniak katowski zaaprobować raczy, które w tym uświęcającym pisemnym protokole z dnia 20 br dokładnie są opisane [...] o co wnoszę poniżej zamieszczono:

Kaci i ich pomocnicy sami zapłacili kowalowi Zeißowi za próbny topór 10 talarów, co z nimi [katami i ich pomocnikami – J.M.] jest uzgodnione. Będę jednak przedstawiał lokalnemu sądowi przede wszystkim rachunki stelmacha Güblera z wykonania pniaka katowskiego i z wykonania jego modelu tak samo uczynię, tak jak kowala Zeiße mając na względzie pozostałe katowskie topory, do czasu składania bliższych brakujących dyspozycji [...]. Po aprobacie topora katowskiego i pniaka katowskiego Wasza Ekscelencja raczy ustnie rozkazać wykonanie w ogólności 9 toporów katowskich i 9 małych modeli pniaków katowskich. Kowal Zeiß obiecał zrobić dwa topory tygodniowo gotowe do wydania, ale i stelmach Gübler wszystkie modele klocków katowskich zrobi w tych dniach [...]. Jego Ekscelencjo, gotowe do wysyłki topory i modele zostały wykonane, dziś spodziewam się dostarczyć dwa pierwsze topory i wszystkie modele klocków katowskich. Berlin 6 lipca 1811 roku v. Warsing<sup>132</sup>.

Jak wynika z cytowanej korespondencji, zaraz po opublikowaniu ustawy z 19 czerwca 1811 r. zastępującej egzekucję mieczem na rzecz topora pomiędzy z pruskimi władzami, katami i rzemieślnikami trwały długie procesy projektowania nowych sprzętów egzekucyjnych. W ramach tych konsultacji powstawały miniaturowe modele narzędzi śmierci, ostatecznie przesyłane do aprobaty Ministrowi Sprawiedliwości z Kircheisen współpracującemu z Tajną Radą. Ostatecznie 28 lipca 1811 r. nadano z Berlina następującą korespondencję z instrukcją:

[...] Ze zbieżnością z uwagami katów i ich pomocników praca ma zostać zrobiona według następującego protokołu:

- Topór z drewnianą rękojeścią waży 8½ Pf., ostrze jest proste i niedostrzegalnie giętkie na obu końcach, całe ostrze posiada 1 stopę długości, najwyższy wierzchołek topora w środku ma 9¾ cala, płyty topora powyżej górnego rogu są 6 cali długie, ramię drewniane w toporze jest na dwie stopy długie [nieczytelne – J.M.]<sup>133</sup>

---

<sup>132</sup> Tamże.

<sup>133</sup> Tamże, s. 494.



- Pniak katowski jest z najlepszego dębu na 2 stopy wysoki, poniżej posiada 18 cali średnicy i jest okrągły. Kiedy delikwent przed nim klęka, w szerokości od prawej do lewej swojej strony na 12 calach i prosto na 7 calach, z których delikwenta szyja na 4 calu zatrzyma się, a na 3 calu cięcie nastąpi, tak, aby szyja odpadła od ciętej części leżącego [delikwenta – J.M.], a twarz w ciętej części wisi lub może leżeć.

Na stronie gdzie delikwent, na pniaku katowskim leży, jest na nim [na pniaku – J.M.] od dołu w górę sporządzone na 2 cale zagłębienie, takie samo od dołu do góry 2 calowe sporządzone, na przeciwstawnej stronie, tam gdzie głowa zwisa [nieczytelne – J.M.] od dołu do góry, oznacza krawędź od 9 cala sporządzoną.

Na tych zewnętrznych stronach pniak ma mieć poniżej 3 cali od ziemi po prawej i lewej żelazne pierścienie, przez które powróż wyciągnięty będzie, który do rąk delikwenta uwiązywany jest, i który to [powróż – J.M.] sam do przywiązania piersi [klatki piersiowej – J.M.] na pniaku będzie używany, tak, że ani w prawo, ani w lewo poruszyć się nie można.

Podnośnik głowy delikwenta jest zrobiony ze skóry, na dwa palce szerokiego rzemienia, który [podnośnik – J.M.] w środku jest włosami wyścielony, ten rzemień ma na dwóch końcach otwory na swoje pokrętła, które w pniu katowskim na prawo i lewo są umocowane. Zaczepiony [podnośnik – J.M.] ma być tak, że głowa delikwenta w jego środku po odpadnięciu [po ścięciu – J.M.] musi leżeć. Spada pomiędzy wysoki pień a wielki [nieczytelne – J.M.]<sup>134</sup>.

Delikwenci z nieproporcjonalną budową ciała będą stać na [usypanym z – J.M.] piasku podwyższeniu, jeden model tego pniaka ma stelmach Gübler również sporządzić, podał on także jego obliczenie co na 9 talarów opiewało. Kowal Zeiß podał również swoje obliczenia na 10 talarów kosztów opiewających oraz płyty Toporów na kartonie, na którym ich długość, wysokość i szerokość są narysowane<sup>135</sup>.

[nieczytelne – J.M.] Kraft  
[nieczytelne – J.M.] v. Warsing

Precyzja, z jaką urzędnicy pruscy wypełniali swoje obowiązki, zasługuje na głęboki podziw. Realizując zbrojne ramię sprawiedliwości, uzbrojono pruskich katów w ośmioipółfuntowe topory, rozmiarzone i wykonane

<sup>134</sup> Tamże, s. 495.

<sup>135</sup> Tamże, s. 496.

z calową precyzją. Powyższa instrukcja udziela również pełnej odpowiedzi na pytania związane ze szczegółowym technicznym wykonaniem cięcia toporem pozbawiającego nieszczęśnika życia. Topory katowskie projektowane na początku XIX w. służyły mistrzom w zjednoczonym już państwie niemieckim do 1938 r., a w czasie II wojny światowej wykorzystywano je na potrzeby tzw. błyskawicznych egzekucji, realizowanych często w obozach zagłady<sup>136</sup>.

**ZABÓR AUSTRIACKI** Monarchię austriacką w XVIII w. charakteryzował pluralizm etniczny, będący następstwem podporządkowania terytorialnego wielu państw<sup>137</sup>. Austriaccy władcy absolutni rozbudowali aparat biurokratyczny i zerwali z dawnymi zasadami ustroju stanowego bezpośrednio związanego z wyznaniowym charakterem państwa. Niemieccy urzędnicy zdominowali struktury administracyjne w nowych nabytkach terytorialnych. Podobne zjawisko nastąpiło na ziemiach wcielonych do monarchii na mocy pierwszego i trzeciego rozbioru Polski. Władcy Galicji uzyskali poparcie lokalnych możnych, dając im w zamian wiele osobistych korzyści i możliwość zakupu szlacheckich tytułów. Najliczniejsza grupa – średnia szlachta – pozbawiona praw politycznych, obłożona obowiązkami podatkowymi powoli traciła swoją pozycję. Początkowa swoboda kulturowa i rozwój edukacji zostały zastąpione policyjnymi rządami państwa austriackiego. Tłumiono rozwój kultury narodowej, cenzurowano czasopisma i książki. Zgermanizowano szkolnictwo i administrację. W odpowiedzi na wprowadzane restrykcje kulturowe i społeczne rosła siła konspiracyjnych organizacji narodowo-wyzwoleńczych, które aktywnie brały udział w powstaniach państwowych. Równocześnie Austria podążała nurtem rozwoju kodyfikacyjnego, który na przełomie XVIII i XIX w. dotknął wiele państw europejskich.

\* \* \*

**AUSTRIACKIE USTAWODAWSTWO KARNE** Od 1787 r. na ziemiach austriackich obowiązywał nowy kodeks karny nazywany potocznie od imienia władcy Józefiną. Była to powszechna kodyfikacja karna dla wszystkich krajów

---

<sup>136</sup> Więcej o narzędziach śmierci III Rzeczy Niemieckiej zostało napisane w rozdziale trzecim.

<sup>137</sup> Monarcha austriacki był władcą Węgier, północnych Włoch, części Niderlandów, Moraw, Galicji, Czech, Śląska, Przedarulni, Salzburga, Styrii, Gorycji, Triestu, Dalmacji. O. Balzer, *Historia ustroju Austrii w zarysie*, Lwów 1899, s. 35–42.

austriackich. Kodeks Józefa II został uchwalony w duchu doktryny humanitaryzmu i stał się podstawą dla wszystkich kolejnych patentów oraz ustaw karnych austriackich. O postępowym charakterze kodyfikacji świadczy wyeliminowanie kary śmierci spośród przewidzianych środków karnych w postępowaniu zwyczajnym<sup>138</sup>. Karę główną przez powieszenie na podstawie § 20 kodeksu można było wymierzyć tylko w postępowaniu doraźnym: „Kara śmierci jest wyjątkiem przy przestępstwach, za które w obowiązującym prawie kara ciągnięcia statku nie znajduje uzasadnienia. W tym przypadku status prawny nakazuje powrót do jedynej kary śmierci stosować. Przez sznur przestępca będzie powieszony i uduszony, a następnie pogrzebany. Po egzekucji Ciało przestępcy będzie ku przestrodze dla ludzi, bez zbędnej widowiskowości wisi na placu egzekucji 12 godzin”<sup>139</sup>. Na podstawie tego artykułu wiadomo, że kara śmierci m.in. na ziemiach polskich pod zaborem austriackim do 1791 r. była wykonywana przez powieszenie.

Na przełomie XVII i XIX w. kodeks Józefa II podlegał licznym nowelizacjom, a konieczność wzmocnienia władzy zwierzchniej nad ziemiami przyłączonymi po trzecim rozbiórce Polski zmusiła ustawodawców do wydania patentu dla zachodnich ziem galicyjskich<sup>140</sup>. Równocześnie na ziemiach Galicji Wschodniej obowiązywała znowelizowana Józefina<sup>141</sup>. Patent zachodniogalicyjski w § 22 za popełnione przestępstwa przewidywał karę śmierci i pobyt w więzieniu<sup>142</sup>. Następny paragraf nakazywał wykonać karę główną przez powieszenie, zastrzegając sankcję przez publiczne, dwunastogodzinne wystawienie zwłok zbrodniarza<sup>143</sup>. Kara śmierci groziła między innymi za: przestępstwo zdrady głównej<sup>144</sup>, dokonanie

<sup>138</sup> S. Salmonowicz, *Prawo karne oświeconego absolutyzmu*, „Roczniki Towarzystwa Naukowego w Toruniu” 1966, R. 71, s. 88.

<sup>139</sup> *Allgemeines Gesetzbuch über Verbrechen und derselben Bestrafung*, gedruckt bey Johann Thomas Edlen von Trattnern, [brak miejsca] 1787.

<sup>140</sup> *Patent vom 17 ten Junius 1797, für Westgalizien*, *Justizgesetzsammlung*, 1796, Nr. 301, s. 12.

<sup>141</sup> Taki stan rzeczy utrzymał się do wejścia w życie nowego austriackiego kodeksu karnego ogólnokrajowego w 1804 r. S. Salmonowicz, *Prawo karne oświeconego absolutyzmu...*, s. 114.

<sup>142</sup> *Patent vom 17 ten Junius 1797, für Westgalizien*, *Justizgesetzsammlung*, 1796, Nr. 301, s. 17.

<sup>143</sup> § 23. Die Todesstrafe wird mit dem Strange am Galgen vollzogen. Nach zwölf Stunden wird der Körper des Hingerichteten neben dem Richtplatze eingescharrt. Tamże.

<sup>144</sup> Tamże, § 44, s. 22.

zdradzieckiego mordu na swoich bliskich krewnych<sup>145</sup>, rozkradanie grobów i znieważenie zwłok<sup>146</sup>.

Na początku XIX w. przybrały na sile prace kodyfikacyjne dążące do ujednoczenia prawa karnego dla całego austriackiego państwa. Posiłkując się opracowanym wcześniej kodeksem karnym zachodniogalicyskim, dokonując w nim oświeceniowych zmian na początku września 1803 r., stworzono nową ustawę karną dla krajów austriackich<sup>147</sup>. Nowy kodeks zastąpił kodeks Józefa II na ziemiach, gdzie dotychczas on obowiązywał, oraz uzupełnił ustawę karną zachodniogalicyską. *Gesetzbuch über Verbrechen und Schwere Polizei-übertretungen* cechowała duża precyzja, czyniąc z niego długowieczne i aktualne dzieło królewskich prawników. Przepis § 9 ustawy nakazywał za popełnione zbrodnie wymierzać karę śmierci lub więzienia<sup>148</sup>. Kolejny paragraf przytaczał powieszenie jako przyjętą metodę trawienia więźniów<sup>149</sup>.

Nowy kodeks karny uchwalony w formie cesarskiego patentu z dnia 27 maja 1852 r., będący następstwem wydarzeń Wiosny Ludów i oczekiwanych zmian społecznych zmanifestowanych przez obywateli cesarstwa austriackiego w trakcie rewolucji, kontynuował w większości doktrynę nauki prawa karnego zawartą w kodeksie karnym z 1803 r.<sup>150</sup> Za popełnione przestępstwa kodeks przewidywał karę śmierci lub więzienia<sup>151</sup>, natomiast samą karę śmierci należało wykonać przez powieszenie na szubienicy<sup>152</sup>. Na podstawie *Keiserliches Patent vom 27 Mai 1852* karę główną wymierzano za: zdradę<sup>153</sup>, morderstwo (skrytobójstwo, morderstwo rozbójnicze,

---

<sup>145</sup> Tamże, § 119, s. 35.

<sup>146</sup> Tamże, § 141, s. 39.

<sup>147</sup> *Gesetzbuch über Verbrechen und Schwere Polizei-übertretungen, Justizgesetzsammlung 1803*, poz. 626, s. 313; S. Salmonowicz, *Prawo karne oświeconego absolutyzmu...*, s. 111–119, 150.

<sup>148</sup> *Gesetzbuch über Verbrechen und Schwere Polizei-übertretungen, Justizgesetzsammlung 1803*, poz. 626, s. 319.

<sup>149</sup> Tamże, § 10, s. 319.

<sup>150</sup> E. Krzymuski, *Wykład z prawa karnego ze stanowiska nauki i prawa austriackiego*, t. 1, Kraków 1911, s. 113.

<sup>151</sup> RGBL. K.Ö. 1852, Nr. 117, § 12, s. 499.

<sup>152</sup> Tamże, § 13, s. 499.

<sup>153</sup> Tamże, § 59, s. 508, przy czym kara śmierci wymierzana była również pomocnikom i podżegaczom niezależnie od tego, czy przestępstwo okazało się skutkowe.

„nasadzone”<sup>154</sup>, morderstwo proste)<sup>155</sup>, zabójstwo rozbójnicze<sup>156</sup>, podpalenie<sup>157</sup>. Dzięki niewielu zmianom w prawie karnym materialnym cesarstwa austriackiego, uzupełniającym kodeks karny z 1852 r., ustawa ta utrzymała się w swojej formie do końca trwania monarchii austro-węgierskiej w XX w.<sup>158</sup>

**WYKONANIE KARY ŚMIERCI** Przebieg wykonania kary śmierci opisywał § 465 patentu zachodniogaliczyjskiego<sup>159</sup>, nakazujący wydać wyrok śmierci w dniu, po którym możliwe będzie jego wykonanie. Dniem egzekucji nie mogła być bowiem niedziela ani żadne inne święto religijne. Termin planowanego stracenia przestępcy ogłaszano publicznie. Po wydaniu wyroku na etapie ogłoszenia decyzji sądu zakutego w kajdany więźnia prowadzono pod strażą przed budynek sądu, gdzie zwykle gromadziła się ludność miejska. Następnie odczytywano krótki fragment z akt śledczych opisujący popełnione przestępstwo i wyrok. Wskazaną czynność urzędową w obecności dwóch krajowych sądowych oficjeli wykonywał pisarz sądowy, „wyraźnie czytając”, informując lokalną ludność o planowanej następnego dnia publicznej egzekucji. Równoległe przedsięwzięto stosowne przygotowania, wznosząc w bezpośrednim sąsiedztwie gmachu sądu specjalne rusztowanie egzekucyjne. Po ceremonii ogłoszenia wyroku prowadzono więźnia do sądu karnego, gdzie skazany miał prawo do ostatniej postugi religijnej od duszpasterza wyznania, które sam praktykował. Oprócz kapłana nikt z ludności miejskiej nie miał dostępu do więźnia, by nie dopuścić do pobudzenia jego „knańbrności” i woli walki ze strażą w dniu egzekucji. Wyrokowi śmierci wykonywanemu w stolicy<sup>160</sup> miało towarzyszyć po-

---

<sup>154</sup> Morderstwo nasadzone to morderstwo popełnione na skutek podżegania sprawcy do jego popełnienia.

<sup>155</sup> Tamże, § 136, s. 522.

<sup>156</sup> Tamże, § 141, s. 522.

<sup>157</sup> Tamże, § 167, s. 526. W tym przypadku karano czyn umyślny lub nieumyślny, gdy sprawca mógł przewidzieć konsekwencje swoich zamiarów (w tym także podpalacza swojej własności, który spowodował pożar i straty w majątku swojego sąsiada. W tym przypadku sprawcę karano według winy określonej w § 167).

<sup>158</sup> J. Bardach (red.), *Historia państwa i prawa Polski*, t. 4: *Od uwłaszczenia do odrodzenia państwa*, Warszawa 1982, s. 452; E. Krzymuski, dz. cyt., s. 112.

<sup>159</sup> *Patent vom 17 ten Junius 1797, für Westgalizien, Justizgesetzsammlung*, 1796, Nr. 301, s. 110.

<sup>160</sup> *Todesurteile, die in der Hauptstadt vollzogen werden, sind nebst dem bey der Ankündigung abgelesenen Auszüge in Druck zu legen, und am Tage des Vollzuges dem Volke auszu-*

nowne odczytanie wobec obywateli wybranego fragmentu akt śledczych. Po zakończeniu egzekucji ciało straconego więźnia pozostawiano na szubienicy przez dwanaście godzin, po czym grzebano je obok miejsca straceń, a rusztowanie czyszczono.

Po wprowadzeniu nowego kodeksu karnego dla państw austriackich z 1803 r. karę śmierci należało wykonać w sposób prosty, bez męczenia ofiary<sup>161</sup>. Przepis § 450<sup>162</sup> w części proceduralnej tej ustawy dokładnie opisywał proces tracenia więźnia, natomiast samo wykonanie kary śmierci proceduralnie nawiązywało wprost do patentu zachodniogaliczyjskiego. Nowym w procedurze egzekucyjnej był tylko § 498<sup>163</sup>, który stwierdzał, że przy publicznym wykonaniu kary (w tym wypadku śmierci) w ciągu wskazanych trzech dni należy przygotować szubienicę, zamontować tymczasowe światła, tak aby nikt nie mógł zniszczyć tego miejsca, oraz nakazywał publikować wyroki śmierci w prowincjonalnych dziennikach urzędowych.

Od drugiej połowy XIX w. w Austrii obowiązywała nowa procedura wykonania kary śmierci, opisana w § 323<sup>164</sup> Patentu Cesarskiego z 1853 r. Z jego analizy wynika, że pierwsze czynności zmierzające do realizacji wyroku śmierci należało przeprowadzić rankiem drugiego dnia po dniu, gdy podsądny został skazany, jeśli nie nadeszło ułaskawienie zatrzymujące całą procedurę. Rozpoczęcie egzekucji miało nastąpić w gmachu sądu w obecności jego przewodniczącego, dwóch sędziów i prokuratora. W nowej ustawie uwzględniono dotychczasowe regulacje dotyczące planowania i przeprowadzenia egzekucji w dniach powszednich oraz kwestie ostatniej postugi religijnej wyświadczonej skazańcowi. Nowością natomiast nieuregulowaną we wcześniejszych procedurach karnych były szczególne, społeczne zachowania w formie charytatywnych podarków, które czyniono wobec straceńca. Robiono to dla poprawienia wygody, urozmaicenia racji

---

*geben*. Cytowane zdanie jest dwuznaczne. Z jednej strony wynika z jego treści, że wyroki śmierci wykonywano w stolicy kraju, z drugiej można traktować je jako wtrącenie odnoszące się *ad hoc* do egzekucji w stolicy, gdzie nakazano ponowne odczytać winę przestępcy przed przystąpieniem do stracenia (co nie zaprzecza możliwości wykonywania egzekucji w innych miastach zachodniogaliczyjskich). Ustawodawca, pisząc „stolica”, zapewne miał na myśli Kraków lub Lwów.

<sup>161</sup> Tamże, *Justizgesetzsammlung 1803*, poz. 626, § 43, s. 325.

<sup>162</sup> Tamże, s. 397–398.

<sup>163</sup> Tamże, s. 410.

<sup>164</sup> RGBl. K.Ö. 1853, Nr. 151, s. 922.

żywnościowych w ostatnich dniach życia ofiary, jak również pomocy jego rodzinie, gdy była biedna oraz niewinna popełnionej przez niego zbrodni. Inicjując proces egzekucyjny, nakazywano umieścić skazańca w zamkniętym wozie, w którym bez trudności i problemów pod policyjną ochroną zawożono go na miejsce straceń. W wozie transportowym oprócz więźnia przebywać mogli dwaj strażnicy i towarzyszący mu duchowny. W kolejnym wozie znajdowali się członkowie składu orzekającego w towarzystwie dwóch innych pracowników sądu. Sądowi komisarze zatrzymywali swój wóz na placu egzekucyjnym w wyznaczonym miejscu w obrębie zgromadzonych służb porządkowych, po czym skazańca przekazywano katu. Z wykonania wyroku śmierci sąd karny sporządzał sprawozdawczy raport stanowiący zakończenie akt procesowych. Po wykonanej egzekucji należało wydrukować i rozdać krótki opis wyroku, w którym wymieniano zastrzeżone nazwisko skazańca, uwzględniając wyłącznie jego pierwszą literę. Pod osłoną nocy kat zdejmował z rusztowania egzekucyjnego ciało straceńca i zakopywał w pobliżu miejsca straceń, po czym niezwłocznie czyścił konstrukcję maszyny śmierci. Zasadą było niepubliczne wykonywanie kary śmierci, tak by nikt spoza osób wymienionych w § 323 nie widział aktu tracenia<sup>165</sup>.

Po połączeniu Austrii z Węgrami w 1866 r. została przyjęta nowa procedura karna (*Strafprozeßordnung vom 1873*)<sup>166</sup>. W części poświęconej wykonywaniu wyroków w sposób szczegółowy opisywała ona proces tracenia więźniów. W nowej ustawie powielono zasady związane z wyznaczeniem dnia egzekucyjnego, a także ostatniej postugi religijnej. Co do zasady każdy wyrok należało zrealizować niezwłocznie<sup>167</sup>, zakazane było wykonanie kary śmierci na więźniu chorym na ciele lub umyśle lub gdy skazana była w ciąży. Egzekucję w takim przypadku można było przeprowadzić dopiero w momencie, w którym stan zdrowia więźnia uległ poprawie, a w przypadku brzemienną więźniarkę – dopiero po porodzie<sup>168</sup>. Przed samym aktem stracenia dostęp do więźnia mieli tylko urzędnicy sądowi, członkowie jego rodziny i inne osoby, które więzień życzył sobie widzieć<sup>169</sup>. Kodeks nakazywał przeprowadzić akt stracenia

---

<sup>165</sup> Tamże, § 293, s. 915.

<sup>166</sup> RGBl. R.K.L. 1873, Nr. 119, s. 397.

<sup>167</sup> Tamże, § 397, s. 479.

<sup>168</sup> Tamże, § 398, s. 479 (paragraf ten wskazywał przeszkody).

<sup>169</sup> Tamże, s. 480.

w obrębie murów więziennych lub innym zamkniętym pomieszczeniu wobec komisji sądowej, która składała się z co najmniej trzech członków sądu, protokolanta, prokuratora, lekarza, duchownego, obrońcy, przełożonego i przedstawicieli gminy, w której tracienie miało nastąpić. Wszystkie wymienione osoby należało uprzednio zawiadomić o czasie i miejscu trawienia więźnia. Ponadto do udziału w całym procesie dopuszczano urzędników sądu, prokuratury, władze bezpieczeństwa oraz krewnych nieszczęśnika. W przypadku gdy obszerność miejsca na to pozwalała, w egzekucji uczestniczyć mogli „mężowie poważni”. W przypadku mnogiej egzekucji należało dołożyć szczególnej staranności, by kolejni więźniowie idący na szubienicę nie widzieli śmierci swoich poprzedników<sup>170</sup>. Po wykonaniu egzekucji drukowano krótki wyciąg z wyroku i rozdawano publicznie. Zwłoki straceńca bez okazałych ceremonii grzebano w nocy lub wydawano rodzinie, gdy nie było w tej gestii jakichkolwiek przeciwwskazań. Do czasu zdjęcia ciała więźnia z szubienicy publiczny dostęp do miejsca straceń był zakazany.

**KOSZTY WYKONANIA EGZEKUCJI** Przepisy regulujące koszty wykonania wyroku w kodyfikacjach XVIII- i XIX-wiecznych, takich jak ustawa karna zachodniogalicyska, bardzo często znajdowały się na końcu samego kodeksu. Na podstawie § 545 Strafgesetzbuch für Westgalizien<sup>171</sup> wiadomo, że mistrz za wykonanie wyroków śmierci inkasował 15 guldenów. Gulden to jednostka mennicza stosowana w Austrii do 1857 r., bita ze srebra, ważąca nieco ponad 12 gramów. Jeden talar był równoważny dwóm srebrnym guldenom<sup>172</sup>. Tej samej wartości był floren. W 1790 r. koszt ubrania w Wiedniu wynosił około 30 florenów. Wydawać by się zatem mogło, że zarobki mistrza w okresie wprowadzania kodeksu karnego zachodniogalicyskiego nie były wysokie, lecz z drugiej strony, mając na względzie liczne egzekucje orzekane na podstawie surowego prawa, pomnożone przez 15 guldenów, można mieć pewność, że egzekutor w tych czasach do ludzi biednych z pewnością nie należał.

---

<sup>170</sup> Jest to interesujący zapis, ponieważ wynika z niego, że ciała wcześniejszych więźniów zdejmowano ze sznura, by umożliwić wykonanie kolejnego wyroku. W poprzednich procedurach karnych ciało wisiło najczęściej przez kilka godzin do nocy, kiedy to kat zdejmował i chował je w okolicy rusztowań egzekucyjnych.

<sup>171</sup> *Patent vom 17 ten Junius 1797, für Westgalizien, Justizgesetzsammlung*, 1796, Nr. 301, s. 131.

<sup>172</sup> J. Szymański, *Nauki pomocnicze historii*, Warszawa 2008, s. 593.



Przepisy zawarte w § 533 o kosztach, zawarte w ustawie karnej z 1803 r. o przestępstwach i ciężkich występkach policyjnych<sup>173</sup>, zachowały wysokość wynagrodzenia za wykonanie wyroków śmierci na poziomie 15 guldenów, przyznając dodatkowe 3 guldeny za piętnowanie żelazem innych przestępców.

Znaczna zmiana w kwestii wynagrodzeń nastąpiła w przepisach Keiserliches Patent vom 29 Juli 1853<sup>174</sup>. Przepis § 340 tego patentu nakazywał wypłacać mistrzowi po każdej egzekucji 15 guldenów i po 3 guldeny dla każdego potrzebnego mu pomocnika. Ponadto w przypadku gotowości kata do wykonania zlecenia poza miejscem jego zamieszkania płacono mu zaliczkę lub w nagłych przypadkach odszkodowanie za nadzwyczajne środki transportu, których koszt pokrywał naczelnik sądu. Ponadto w czasie podróżowania mistrz miał prawo do dziennego wynagrodzenia w wysokości 3 guldenów dla siebie i pomocników. Zgodnie z § 384 podobna zapłata należała się za obwieszczenie na szubienicy lokalnych wyroków śmierci<sup>175</sup>. Jedna 3-guldenowa stała opłata była pobierana, nawet jeśli ta sama miejscowość obwieszczała kilka wyroków śmierci równocześnie.

Kolejne zmiany w kwestiach płatności za usługi egzekucyjne zostały uwzględnione w 1873 r. Na podstawie rozporządzenia Ministra Sprawiedliwości z dnia 19 listopada o wykonaniu ustawy o postępowaniu karnym z dnia 23 maja 1873 r., a wydanego w porozumieniu z Ministrem Spraw Wewnętrznych<sup>176</sup> § 55 rozporządzenia nazywał za wykonanie wyroku śmierci zapłacić katu 25 ztr<sup>177</sup>, a potrzebnym mu do tego celu pomocnikom po 5 ztr. W przypadku zleceń egzekucyjnych poza siedzibą urzędowania mistrza należało mu się wynagrodzenie za środek przewozowy oraz funduszeienne na wyżywienie jego i pomocników w kwocie łącznej 5 ztr.

**ZABÓR ROSYJSKI** Rosja, będąca głównym architektem planów rozbiorowych skierowanych przeciwko Rzeczypospolitej, otrzymała na skutek sprzy-

---

<sup>173</sup> *Gesetzbuch über Verbrechen und Schwere Polizei-übertretungen, Justizgesetzsammlung* 1803, poz. 626, s. 313.

<sup>174</sup> RGBl. K.Ö. 1853, Nr. 151, s. 927.

<sup>175</sup> Tamże, s. 939, odnosił się on do przestępców krajowych, którzy dopuścili się zbrodni, podróżując przez dane ziemie lub cudzoziemców, przeciwko którym czynom pod ich nieobecność prowadzono postępowanie sądowe orzekając o ich winie i śmierci.

<sup>176</sup> RGBl. R.K.L. 1873, Nr. 152, s. 611.

<sup>177</sup> ztr = złotych reńskich. Jeden talar równał się 1,5 ztr.

mierzonych działań z Prusami i Austrią największe nabytki ziemskie. Po podziale Polski w granice imperium rosyjskiego weszło ok. 460 tys. km<sup>2</sup>. Krótki okres trwania Księstwa Warszawskiego nie wpłynął na zmianę postaw mocarstw debatujących w 1815 r. podczas Kongresu Wiedeńskiego. Utworzone na bazie Księstwa Warszawskiego Królestwo Polskie stało się satelitą podporządkowanym Rosji. Car Aleksander I nadał Polakom liberalną konstytucję i koronował się na króla Królestwa Polskiego. Obietnice o wolności słowa, szanowaniu praw obywatelskich, nietykalności własności i osób, niezależności sądownictwa i wiele innych, które król składał Polakom, nie były jednak realizowane. Autorytarne rządy cesarza rosyjskiego połączone z zawiązanym Świętym Przymierzem stały w opozycji do wszelkich form rozwoju ruchów narodowych i liberalnych. Problemy Rosji z polityczno-społecznymi organizacjami takimi jak dekabryści wpłynęły na nowego cara, motywując go do walki z opozycją polityczną i społeczną. Do realizacji planów politycznych sprzecznych z wolą większości społeczeństwa niezbędne było surowe prawo, które gwarantowało suwerenowi postuch.

**ROSYJSKIE USTAWODAWSTWO KARNE** Zasady konstytucyjne Królestwa Polskiego z 25 maja 1815 r. określiły okres obowiązywania przepisów karnych państw zaborczych na ziemiach Królestwa do czasu uchwalenia nowego kodeksu. W 1817 r. powołano do życia komisję kodyfikacyjną, która w przeciągu dwóch miesięcy napisała projekt prawa karnego. Obradom poprzedzającym jego przyjęcie towarzyszyła burzliwa dyskusja w Radzie Stanu i Sejmie nad postulowanymi sposobami egzekucyjnymi<sup>178</sup> oraz publicznym wymierzaniem kary głównej<sup>179</sup>. Ostatecznie nowy kodeks karny z dnia 16 kwietnia 1818 r. wskazywał, że karę śmierci przewidzianą w art. 3<sup>180</sup> należało wykonać przez powieszenie lub ścięcie mieczem<sup>181</sup>. Wymierzano ją między

---

<sup>178</sup> Stanisław Staszic postulował jeden sposób wykonania kary śmierci – przez ścięcie, z kolei Minister Przychodów i Skarbu Jan Węgleński opowiadał się za powieszeniem i innymi rodzajami kary głównej. *Protokół posiedzenia Rady Stanu z dnia 19 stycznia 1818 roku*, w: J. Śliwowski, *Kodeks karzący Królestwa Polskiego (1818 r.), historia jego powstania i próba krytycznej analizy*, Warszawa 1958, s. 403.

<sup>179</sup> *Dyariusz Seymu Królestwa Polskiego 1818*, t. 2, Warszawa 1818, s. 62, 104, 124.

<sup>180</sup> *Kodex karzący dla Królestwa Polskiego: z dodaniem praw kryminalnych późnien uchwalonych, reiestru porządkowego i alfabetycznego, przypisków wskazujących artykuły związek z sobą mające*, Warszawa 1830, s. 1; także J. Śliwowski, dz. cyt., s. 403.

<sup>181</sup> Tamże, art. 27, s. 6.

innymi za: zbrodnie stanu<sup>182</sup>, morderstwo<sup>183</sup>, morderstwo rozbójnicze, zdra-dzieckie i „nasadzone” usiłowanie przy okolicznościach obciążających<sup>184</sup>, krzywoprzysięstwo, za które niewinna osoba została skazana na śmierć<sup>185</sup>. Ponadto kodeks karzący dla Królestwa Polskiego w art. 29 doprecyzował przestępstwa, za które należało wieszać zbrodniarzy. Na jego podstawie karę powieszenia wymierzano rabusiom, rozbójnikom, podpalaczom i złodziejom, przy czym zaznaczono, że wobec kobiet karę śmierci zawsze należało wykonać przez ścięcie. Więźnia, wobec którego należało wykonać karę główną, przed egzekucją ubierano na czarno i prowadzono na plac straceń<sup>186</sup>.

Krótko po zakończeniu powstania listopadowego polityka zwalczania wszelkich odrębności Królestwa Polskiego od Rosji nabrała rozmachu. Postanowiono wprowadzić jednolite prawo karne dla całego imperium, tłumiąc nim wszelkie formy i próby narodowych zrywów. Po pracach kodyfikacyjnych wyłonił się projekt prawa karnego mający cechy zgodności i łączności z cesarskim *Ułożeniem*<sup>187</sup>. Ostatecznie przyjęto w 1847 r. kodyfikację, która w art. 19<sup>188</sup> przewidywała karę śmierci. Wymierzano ją za: zamach na życie, zdrowie i władzę cesarza<sup>189</sup>, zamach na następcę tronu, małżonkę cara lub innych członków dworu<sup>190</sup>, rokosz przeciw władzy najwyższej<sup>191</sup>. Przepis art. 20 nadawał uprawnienia sądom karnym w zakresie oznaczenia rodzaju kary śmierci (wybór między powieszeniem lub ścięciem)<sup>192</sup>, która w ceremonialny sposób mogła zostać zastąpiona<sup>193</sup>: „Kara śmierci zastąpiona zostaje niekiedy, w skutek Najwyższego zezwolenia, wprowadzeniem skazanego na rusztowanie z położeniem głowy na pnia

---

182 Tamże, art. 68, s. 16.

183 Tamże, art. 115, s. 26.

184 Tamże, art. 120, s. 27.

185 Tamże, art. 184, s. 41.

186 R. Hube, *Ogólne zasady nauki prawa karnego*, Warszawa 1830, s. 397. Na czarno ubierano osoby, które mając szczególny obowiązek opieki nad innymi, dopuszczały się zbrodni przeciw nim (art. 29), w: *Kodex karzący dla Królestwa Polskiego...*, s. 7.

187 J. Bardach (red.), dz. cyt., t. 3: *Od rozbiorów do uwłaszczenia*, Warszawa 1981, s. 543.

188 *Kodex Kar Głównych i Poprawczych*, Warszawa 1847, s. 19.

189 Tamże, art. 253, s. 169.

190 Tamże, art. 256, s. 171.

191 Tamże, art. 261, s. 175.

192 Tamże, s. 17.

193 Tamże, art. 74, s. 47.

lub postawieniem go pod szubienicą na placu publicznym, przy czym jeżeli skazany jest stanu szlacheckiego, złamana zostanie nad nim szpada. Kara ta oznacza śmierć polityczną, która w każdym razie pociąga za sobą roboty ciężkie, na czas nieograniczony lub ograniczony". Ostatni kodeks karny na ziemiach polskich wprowadzono w 1876 r. Utrzymany był on w duchu wcześniejszych regulacji i także przewidywał karę śmierci za najcięższe przestępstwa.

**WYKONANIE KARY ŚMIERCI** Brak uchwalonych procedur karnych w pierwszych latach Królestwa Polskiego zmusił władze do posilkowania się procedurą pruską i austriacką, zatem karę śmierci do lat pięćdziesiątych XIX w. przeprowadzano w oparciu o zagraniczne procedury karne. Z doniesień prasowych zawartych w „Kurjerze Warszawskim” rysuje się następujący obraz wykonywania wyroków śmierci:

Onegdaj wykonano wyrok na Mariannę Rozmuszewską wydany. Zbrodnia jej to jest zabójstwo swej Pani, ś.p: W. Duniewiczowej w nocy z d. 21 Stycznia r: b. dokonana, była w naszym piśmie doniesioną, skutku czego, Sąd skazał ją na karę miecza. O godzinie 8 rano, ubrana w suknie czarne wyprowadzoną została z Prochowni i wieszoną przez ulice Mostową, Freta, Nowe miasto, Franciszkańską, Nalewki, Bielańską, Senatorską, Krakowskie Przedmieście, Królewską, Graniczną, *Żabią*, Elektoralną i Chłodną za Wolskie rogatki i Czyste, aby widziano wszędzie iż zbrodnia odnosi zasłużoną karę. Przejeżdżała przeto około domu w którym dokonała zabójstwa. Ciekawych nattek był nadzwyczajny, wszystkie ulice i pole około szafotu zapelnione zostały widzami wszelkiego stanu, płci i wieku; od dawna bowiem nie było przykłady wykonania podobnej kary na kobiecie. Rozmuszewska stanowszy na rusztowaniu najprzykładniej błagała BOGA o miłosierdzie, a gdy już ją posadzono na krześle, przemówiła do obecnych napominając swe dawne towarzyski służące, aby starały się ulegać swym Paniom [...]. Jeszcze ucałowała krzyż święty, poczem spokojnie poddała głowę pod miecz sprawiedliwości; ciało natychmiast przy szafocie zagrzebanem zostało [...]<sup>194</sup>.

W tym miejscu wypada także nadmienić, że żal za grzechy i chęć napomnienia społeczeństwa nie towarzyszyły w drodze na szubienicę lub szafot

<sup>194</sup> „Kurjer Warszawski” 22 sierpnia 1822, nr 200.

każdemu skazanemu. Jak donosił „Kurjer Warszawski” z dnia 19 sierpnia 1821 r.: „z pomiędzy czterech winowajców, Józef Schwartz najmniej okazał skruchy, patrzył z flegmą na zgon swego kolegi Lewandowskiego, a gdy widział z ręcznie ściętą jego głowę rzekł »tęgi chwyt Pan mistrz, gracko się popisał«. Postawiony pod pręgierzem przez całą godzinę rozmawiał opotocznych rzeczach, urągał się ze swego towarzysza żyda iuż prawie wpół umarłego, zjadł kilkanaście gruszek, pił chciwie piwo i gdy już go prowadzono na szafot dokończył butelki z upragnieniem – Głowy wszystkich czterech łotrów najzręczniejsz sprzątnięte zostały [...]”<sup>195</sup>. Jak wynika z analizy czasopism warszawskich, nie zawsze dochodziło do grzebania ciała zbrodniarza na placu egzekucyjnym. W ten właśnie sposób postąpiono z ciałem Ejszyka Markowicza, dla którego „mnóstwo Jzraelitów płci obojej okryło pole za Czystem dla odwiedzenia [...] ściętego wzeszły Piątek, a którego ciało podług wyroku sądowego iest złożonem na kole”<sup>196</sup>. Zwłoki przestępcy miały być później wykradzione przez trzech złodziei wynajętych przez gminę żydowską<sup>197</sup>. Mistrz sprawiedliwości, dopełniając procedu egzekucyjnego, podnosił odciętą głowę nieszczęsnika i okazując ją zebranemu pospólstwu, zwracał się do tłumu słowami „Ojcowie i matki, strzeżcie swoje dziatki”<sup>198</sup>.

„Kurjer Warszawski” relacjonujący publiczne wykonanie egzekucji informował także czytelników o innych interesujących wydarzeniach, które towarzyszyły aktowi tracenía zbrodniarza. I tak: „Wydarzyła się przytem następująca okoliczność, o której słyszeliśmy od kilku osób wiary godnych: Pewny kawaler iuż zaręczony, widząc iż iego oblubienica z zimną krwią przypatrywała się ścinaniu, i nieokazała żadnego wzruszenia, tak się tem oburzył, iż podziękował Pannie za przyjaźń, odstępując chęci małżeństwa”<sup>199</sup>. Z kolei w innym numerze udaje się odczytać osobliwy anons: „Obywatel przybyty z prowincji przysłał Redakcji Kurjera uzalenie, iż gdy przez ciekawość wraz z tysiącami innych osób udał się za Czyste dla widzenia wykonanej kary na Marjannie Rozmurzewskiej, w tejsze chwili gdy iei głowę ucinano, wyciągnięto mu z kamizelki woreczek z 50 dukatami w złocie. Chociaż trudno wierzyć aby zręczny złodziej oddał te summe,

<sup>195</sup> „Kurjer Warszawski” 19 sierpnia 1821, nr 197.

<sup>196</sup> „Kurjer Warszawski” 20 sierpnia 1821, nr 198.

<sup>197</sup> P. Mrowiński, *Zbrodnia i kara. Egzekucje publiczne w Warszawie w latach 1815–1830*, „Almanach Warszawy” 2017, t. 11, s. 165.

<sup>198</sup> Tamże, s. 162.

<sup>199</sup> „Kurjer Warszawski” 19 sierpnia 1821, nr 197.

jednak kara iaką zbrodnia odniosła może tyle będzie skutkować iż sumienie nakaze mu zwrócić cudzą własność, niech więc któremu z Kapłanów ią odda, a właściciel przyrzeka zataić iego imię<sup>200</sup>.

Procedura egzekucyjna opisana w warszawskiej prasie wykazuje podobieństwo do zwyczajów, które obowiązywały w zaborze pruskim na przełomie XVIII i XIX w. Cechą charakterystyczną w nich było obwożenie przestępcy po mieście przed samym straceniem oraz zagrzebywanie zwłok więźnia na polu egzekucyjnym, które w ówczesnej Warszawie zwane było Czysiem<sup>201</sup>.

Brak kompletnego kodeksu postępowania karnego i dotychczasowe posiłkowanie się regulacjami państw ościennych przyczynił się do wydawania licznych aktów proceduralnych i wykonawczych przez organy Królestwa Polskiego. Tego typu zarządzenie w 1848 r. wydała Rada Administracyjna Królestwa Polskiego<sup>202</sup>. Regulowało ono procedurę m.in. wykonania kary śmierci. Przepis art. 3 zarządzenia nakazywał sędziemu w dniu egzekucji udanie się do więzienia, gdzie przebywał skazaniec celem ponownego odczytania mu ostatecznego wyroku, praw do odwołania lub skierowania prośby o łaskę. Następnie sędzia odbierał od niego wszystkie dyplomy, świadectwa, odznaczenia itp. Wraz z ogłoszeniem wyroku śmierci z mocy prawa ustawały wszystkie cywilne więzi rodzinne skazańca, a wyłączne prawo do odwiedzin posiadał duchowny wskazanego przez straceńca wyznania. Kapłan miał pobudzić w zbrodniarzu poczucie żalu, wysłuchać spowiedzi, udzielić sakramentu komunii i towarzyszyć mu w ostatnich chwilach życia<sup>203</sup>. W przypadku gdy skazany zamordował któregoś z rodziców, oblekano go w czarne szaty i umieszczano mu na piersiach tabliczkę z napisem „Zabójca Ojca”, „Zabójca Matki”. W przypadku innego, mniej poważnego przestępstwa zarządzenie zwalniało z pokutnego stroju, ale zachowywało obowiązek oznaczenia na zawieszanej tabliczce przewinienia skazańca<sup>204</sup>. Straceńca należało przetransportować czarnym wozem, na którym musiał siedzieć wysoko, tak by był dobrze widoczny zebranej publiczności. Wóz otaczał kordon ochronny złożony z wojskowych uzbrojonych w pałasze lub

---

200 „Kurjer Warszawski” 23 sierpnia 1822, nr 201.

201 P. Mrowiński, dz. cyt., s. 158.

202 Dziennik Praw Królestwa Polskiego z 1848 r., t. 41, s. 241–247.

203 Tamże, art. 4, s. 243.

204 Tamże, art. 5, s. 243, 245.

szable<sup>205</sup>. Po przybyciu na miejsce straceń sędzia jeszcze raz odczytywał wyrok ostateczny i postanowienie w przedmiocie prawa łaski. Później mistrz łamał nad nieszczęśnikiem szpadę i ustawiał pod pomalowanym na czarno pręgierzem, a kapitan udzielał ostatniej postugi, po której opuszczał więźnia. Skazany musiał wystać 10 minut pod pręgierzem narażony na wyszydzenie obywateli<sup>206</sup>. Dalej zapewne mistrz miejski przystępował do egzekucji, ścinając lub wieszając nieszczęśnika. Niestety zarządzenie nie podaje więcej szczegółowych informacji dotyczących procesu egzekucyjnego, w tym roli, jaką w całym procesie odgrywała postać kata.

Kolejne zmiany w zakresie przebiegu prowadzenia egzekucji znalazły się w nowej ustawie o postępowaniu karnym z 1864 r. Zgodnie z jej treścią po uprawomocnieniu się wyroku orzeczoną karę śmierci należało niezwłocznie wykonać<sup>207</sup>. W przypadku choroby zbrodniarza egzekucję przekładano do momentu jego wyzdrowienia. Kobiety w ciąży podlegały ochronie przed egzekucją do 40 dnia po porodzie<sup>208</sup>. Sama kara śmierci, wykonywana na osobach cywilnych, odbywała się w murach więziennych w obecności prokuratora, naczelnika miejscowej policji, sekretarza sądu i nadzorcy więzienia. Ponadto prawo uczestnictwa w straceniu miał obrońca i 10 obywateli. Duchowny wyznania skazanego towarzyszył mu w drodze na miejsce kary, pozostając aż do momentu śmierci nieszczęśnika, przygotowując go do „otwierającego się przed nim w innym świecie innego życia”. Skazanego prowadzono na miejsce egzekucji w ubiorze więziennym z napisem na piersiach o rodzaju winy, a w przypadku zbrodni zabójstwa ojca lub matki nakładano mu na twarz czarną zasłonę. Następnie sekretarz sądowy odczytywał orzeczenie, a kat wprowadzał więźnia na szafot i wykonywał wyrok. Gdy przestępcę szlachcica ułaskawiano, zamiast karać go śmiercią, mistrz łamał nad nim szpadę na znak pozbawienia go praw stanowych<sup>209</sup>. Po egzekucji należało sporządzić urzędowy protokół<sup>210</sup>.

Ostatnią publiczną egzekucją w Rosji wykonywaną na podstawie rosyjskiej procedury karnej była egzekucja terrorystów, którzy w 1881 r.

---

<sup>205</sup> Tamże, art. 6, s. 245.

<sup>206</sup> Tamże, art. 7, s. 245, 247.

<sup>207</sup> Art. 957.

<sup>208</sup> Art. 959.

<sup>209</sup> Art. 963.

<sup>210</sup> Art. 964.

dokonali skutecznego zamachu na życie cara Aleksandra II. Relacja z tego wydarzenia znajdująca się w „Gazecie Kieleckiej” wygląda następująco:

Już od godziny 7 zaczęły się zapełniać ulice, którymi kroczyć miał straszny orszak. W oknach, a w wielu miejscach nawet na dachach domów stali ciekawi. Na wszystkich przecięciach wymienionych ulic stanęły silne oddziały wojska. Tysięczne tłumy zalegały plac Siemionowski dookoła. W pośrodku placu sterczała czarna szubienica, czekająca na swoje ofiary. Nad szafotem z desek wysokim na 5 stóp, a po 20 stóp szerokim w każdym boku, na który wchodziło się po pięciu schodkach, stały po bokach dwa mocne stupy, połączone ze sobą poprzeczną belką; u tej ostatniej przytwierdzonych było sześć żelaznych kótek. Poza tym stały trzy stupy, z których zwieszały się żelazne łańcuchy, do których przestępcy przywiązaniby zostali w razie, gdyby podczas czytania wyroku stawiali opór. Na szafocie stały schodki o trzech stopniach, na które skazani wchodziłi po założeniu im stryczków na szyję. Wszystko to pomalowane na czarno, nawet na ludziach obdarzonych silnymi nerwami robiło wrażenie grozy, nie takiej jednak jeszcze co stojące za szafotem pięć trumien, z garstką heblowin w każdej. Tu także leżały szare płaszcze, które zarzucano na głowę skazanych w chwili, kiedy wstępowali na fatalne schody. U stóp szubienicy czterej pomocnicy kata, w szarych więziennych ubraniach, okrągłych czapkach, w kozuchach z pieczęciami więziennymi, oraz mistrz Frołow, który tak samo jak jego pomocnicy jest skazanym na długoletnie a bodaj nawet czy nie dożywotnie więzienie za kilka spełnionych morderstw, i od kilku lat pełni swój smutny obowiązek. Przed szafotem znajdowała się z desek zrobiona estrada, gdzie czytano wyrok. Tam także zgromadzili się wyżsi wojskowi oraz korespondenci najrozmaitszych gazet. Około rusztowania stanęły przeznaczone do utrzymywania porządku oddziały wojska [...]. Około kwadrans na 9 w zamkniętej karecie z policjantem na koźle i otoczony kozakami zjawił się kat Frołow. Nie nosi on na sobie ubrania więziennego, ale ma kostium włościanina rosyjskiego. Za nim kroczył jego pomocnik z workiem w ręku, w którym znajdowały się stryczki. Frołow wchodzi na drabinę, wydobywa stryczki i założywszy je w kółka żelazne, przywiązuje końce do belki i całą siłą próbuje wytrzymałości postronków. Wkrótce ukazały się długie, otwarte wozy, pomalowane na czarno, każdy o trzech miejscach, poprzegradzanych żelaznymi sztabami. Więźniowie byli przywiązani do tych sztab i siedzieli tyłem odwróceny do koni. Wszyscy ubrani byli jednakowo w więzienną odzież, z kapturami nałożonymi na głowy, tak że tylko twarze



było widać, rękami z tyłu powiązanymi i okutymi w kajdany nogami. Na piersiach każdego wisiała czarna tablica, na której białymi, daleka w oczy wpadającymi literami wypisane było »królobójca« [...]. Lud patrzył się spokojnie, powiedziecby nawet można obojętnie na przesuwający się orszak. Nikt ani słowem nie lżył przestępców, ale też na niczyjej twarzy nie dał się dojrzeć ślad litości. Orszak potrzebował prawie całej godziny, aby dojść na plac egzekucyjny. [...] Następnie prowadzono przestępców na dziedziniec, gdzie stały już dwa wozy. Ręce, nogi i korpus każdego ze skazanych przywiązywał kat Frołow rzemieniem do ław wozu. Poczem Frołow siadł ze swymi pomocnikami do karety i w towarzystwie policyjantów udał się na miejsce kary, a zaraz za nim ruszyły wozy z przestępcami. Wysokie koła wozów ciężko dudniły na bruku i widok ich przykre wywierał wrażenie. Przestępcy siedzieli na wysokości 2-ch sędzi, chwiejąc się za każdym poruszeniem. Wojsko otaczało orszak dookoła. [...] Gdy wozy stanęły kat wszedł na pierwszy wóz, na którym siedzieli związani razem Żelabow i Rysakow. Odwiązawszy wprzód Żelabowa, potem Rysakowa, pomocnicy kata wprowadzili ich pod ręce po schodach na szafot, gdzie ustawiono ich obok siebie. W ten sam sposób sprowadzono drugiego wozu Kibalczica, Perowską i Michajłowa. Wszyscy przestępcy tworzyli jeden szereg [...]. Zaraz po przywiązaniu przestępców do słupów, rozległa się komenda wojskowa: »prezentuj broń«. Czytanie wyroków trwało kilka minut. Wszyscy obecni obnażyli głowy. Po odczytaniu wyroku uderzono w bębny; dobosze stali w dwóch szeregach przed szafotem, twarzą do skazanych, tworząc tym sposobem żywą ścianę między szafotem i platformą, na której stał prokurator, naczelnik miasta i inni urzędnicy. [...] Po odczytaniu wyroku kat zbliżył się do Kibalczica, usuwając się przed duchownymi, którzy w swym uroczystym stroju duchownym, z krzyżami w rękach weszli na szafot. Skazani prawie jednocześnie zbliżyli się do duchownych i pocałowali krzyże, poczem pomocnicy kata wprowadzili ich pod szubienicę [...]. Kat ze swymi pomocnikami zarzucił skazanym rodzaj worków na głowę, które jednak tak były urządzone, że gardła nie zasłaniały. Przestępcy mieli ręce zawiązane, nogi wolne. Pierwszy wstąpił na szubienicę Kibalczic. Kat założył mu stryczek na szyję, zszedł ze schodów, pociągnął je za sobą i w jednej chwili, ciało zawisło w powietrzu; żaden ruch nie zdradzał w nim najmniejszego choćby jeszcze śladu życia. Następnie dwóch pomocników wprowadziło Michajłowa na schody, który o ile się dało widzieć był już prawie bezprzytomnym i tylko w skutek silnego podpierania utrzymywał się na nogach, po założeniu stryczka, kolana mu się zgięły tak, że mając jeszcze schodki pod sobą już wisiał prawie w powietrzu.

W chwili gdy kat odciągnął schody, sznur się zerwał i nieszczęsny skazaniec runął na ziemię; silne wstrząśnienie widocznie przywróciło mu przytomność, bo prawie bez pomocy stanął na nogach. Niezwłocznie przysunięto fatalne schodki, kat założył mu inny stryczek, zaciągnął go silnie, odsunął schodki i znów sznur się zerwał i skazany powtórnie runął na ziemię. Głośne szemranie dało się słyszeć pomiędzy otaczającymi. Po raz trzeci założono omdlałemu stryczek na szyję (tym razem podwójny) kaci podnieśli go w górę i za chwilę martwe ciało zawisło w powietrzu. Teraz wstąpił na rusztowanie Żelabow, którego powieszono pomiędzy Kibalczicem i Michajłowem. Po nim nastąpiła Perowskaja, która o ile można było poznać już przed usunięciem schodków, straciła przytomność. Ostatni był Rysakow. Ten był prawie bezprzytomny. Już kilka minut wisiał gdy kat jeszcze raz przystąpił do niego i pociągnął mocniej stryczek. Przerażenie wszystkich w skutek wypadka z Michajłowem trwało blisko kwadrans. Podczas całego tego czasu słychać ciągle było odgłos bębnow. Przeszło pół godziny straceni wisieli na szubienicach. Lekki wiatr kołysał martwymi ciałami. Po upływie tego czasu wniesiono trumny na rusztowanie i ustawiono pod każdym straconym. W tym samym porządku jak skazanych stracono, spuszczano teraz ich ciała, położono je w trumnach a lekarze sądowi sprawdzili, że śmierć nastąpiła. Pomocnicy kata przybijali wieka trumien i znieśli je na oczekujące już wozy [...]. Pokrywano wozy czarnymi skórzanymi oponami i pod eskortą kozaków ruszono na miejsce przeznaczenia, to jest jak mówią na cmentarz położony przy Mikołajewskiej drodze żelaznej. Egzekucja była skończoną. Niektórzy z obecnych cisnęli się jeszcze do kata i idąc za nierozsądnym przesądem kupowali od niego kawałki powroza [...]211.

Mając na uwadze pewną teatralność spektaklu śmierci, który musiał towarzyszyć traceniu zabójców cara, trzeba przyznać, że przebieg opisanej egzekucji pokrywa się z wytycznymi wymienionymi w rosyjskiej procedurze karnej. W obliczu tego faktu można się zatem przychylić do tezy o zbieżności przytoczonej egzekucji z zasadami tracenia więźniów w Królestwie Polskim w drugiej połowie XIX w.

---

211 „Gazeta Kielecka” 1881, R. 12, nr 32, s. 1–2.

**2.**

**Kat  
w II Rzeczypospolitej**



## Prawne aspekty działalności wykonawców kar śmierci

Podejmując się próby opisanie prawnych aspektów działalności wykonawców kar śmierci z okresu międzywojennego w Polsce, na wstępie należy zaznaczyć, że najpoważniejszym problemem związanym z badaniem ww. zagadnienia jest brak źródeł archiwalnych. Dokumenty Ministerstwa Sprawiedliwości II RP znajdujące się w Archiwum Akt Nowych, które mogłyby udzielić odpowiedzi na większość stawianych pytań, spłonęły podczas II wojny światowej. Pozostałe, ocalałe archiwalia mają charakter m.in. spisów gospodarczych, a inwentarz MS liczy sobie kilkanaście stron. Poszukiwania archiwaliów opisujących aspekty prawne działalności wykonawców kar śmierci na ziemiach polskich w latach 1919–1939 prowadzone na bazie akt cywilnej kancelarii Naczelnika Państwa, stenogramów z rozmów członków Rady Ministrów nie przyniosły spodziewanego rezultatu. Wobec takich przeszkód naukowych cały rozdział został napisany w oparciu o ustawy, rozporządzenia i liczne artykuły zamieszczone w ogólnopolskich i lokalnych czasopismach, na podstawie których udaje się odtworzyć znaczną część wiedzy o działalności przedwojennego mistrza sprawiedliwości.

\* \* \*

**USTAWODAWSTWO KARNE II RP** Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości w 1918 r. na naszych ziemiach obowiązywały różne cywilne i karne ustawy państw zaborczych, których wyłączenie z krajowego porządku prawnego następowało wraz z nasilającymi się pracami kodyfikacyjnymi. Okoliczność ta prowadziła do wielu wypaczeń prawnych, których przykładem na gruncie prawa cywilnego i rodzinnego było zjawisko legalnej bigamii, opisywanej w literaturze naukowej<sup>212</sup>. Pierwszy narodowy kodeks karny obowiązywał

<sup>212</sup> J. Dworas-Kulik, *Prawnokarne aspekty bigamii w Polsce w okresie dwudziestolecia międzywojennego*, „Rocznik Nauk Prawnych” 2017, t. 27, nr 2, s. 16–39.

w Polsce od dnia 1 września 1932 r. Do tego czasu na ziemiach polskich tymczasowo stosowano ustawy karne scharakteryzowane już w pierwszym rozdziale. Były to: kodeks karny austriacki (z 1852 r.), kodeks karny Rzeszy Niemieckiej (z 1871 r.), kodeks karny węgierski (z 1878 r.), kodeks karny Tagancewa (z 1903 r.)<sup>213</sup>. Podobnie rzecz się miała z regulacjami proceduralnymi, uznając przy tym jego obowiązywanie na całych ziemiach polskich. Na mocy dekretów Tymczasowego Naczelnika Państwa z 1918 i 1919 r. oraz ustaw sejmowych z tego okresu zniesiono karę śmierci w stosunku do nieletnich oraz zamieniono karę główną wymierzaną zwykle w odniesieniu do sprawców licznych cięższych przestępstw na karę długoletniego pozbawienia wolności. Z racji tworzenia się nowej państwowości niezbędna stała się konieczność zapewnienia bezpieczeństwa w kraju i spokoju publicznego. W celu realizacji tych idei przywrócono obowiązywanie części kodeksu Tagancewa, która dotyczyła przestępstw antypaństwowych, rozciągając ją również na wybrane przestępstwa publiczne, takie jak: umyślne zabójstwo, umyślne ciężkie uszkodzenia ciała, przestępstwa spowodujące powszechne niebezpieczeństwo dla życia ludzkiego i interesu publicznego, kwalifikowane wersje kradzieży. Sankcje za wymienione czyny były bardzo dotkliwe, gdyż oscyływały pomiędzy karą ciężkiego więzienia a – jeżeli „wymagały tego wyjątkowe warunki danego wypadku” – karą śmierci<sup>214</sup>. Równolegle w odpowiedzi na rosnące zjawisko korupcji wśród urzędników państwowych, jak i żołnierzy w dniu 1 sierpnia 1919 r.<sup>215</sup> oraz 30 stycznia 1920 r.<sup>216</sup> przyjęto ustawy karające rozstrzelaniem biurokratów, jak i wojskowych dopuszczających się przestępstw z chęci zysku.

Od początku istnienia niepodległego państwa na ziemiach Polski stosowano postępowanie doraźne. Jest to postępowanie specjalne, odróżniające się przyspieszonym, uproszczonym charakterem i natychmiastową wykonalnością wydanego wyroku. Sankcje karne wymierzone na jego podstawie mogły przewyższać te, które zapadały za podobne przestępstwa

---

<sup>213</sup> Kodeks rosyjski został *de facto* wprowadzony dopiero w 1915 r. przez okupantów niemieckich podczas I wojny światowej, ponieważ zaborca rosyjski przed rozpoczęciem działań wojennych nie wprowadził go w życie na ziemiach swojego zaboru.

<sup>214</sup> Z. Naworski, D. Makiłła, *Historia prawa na ziemiach polskich*, Toruń 1995, s. 122.

<sup>215</sup> Ustawa z dnia 1 sierpnia 1919 r. o odpowiedzialności osób wojskowych za przestępstwa z chęci zysku, *Dziennik Praw Państwa Polskiego z 1919 r.* Nr 64, poz. 386.

<sup>216</sup> Ustawa z dnia 30 stycznia 1920 r. w przedmiocie odpowiedzialności urzędników za przestępstwa popełnione z chęci zysku, *Dziennik Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej z 1920 r.* Nr 11, poz. 60.

w postępowaniu zwykłym<sup>217</sup>: „za przestępstwa podlegające postępowaniu doraźnemu wymierzyć należy karę śmierci przez rozstrzelanie. Gdy atoli zachodzą nader ważne okoliczności łagodzące, sąd władny będzie karę w części pierwszej tego artykułu wymienioną, złagodzić na bezterminowe ciężkie więzienie, jeśli w postępowaniu zwyczajnym nie należy wymierzyć kary śmierci”<sup>218</sup>. Pierwsze rozporządzenie w tym przedmiocie uchwalił Komisarjat Naczelnej Rady Ludowej 13 stycznia 1919 r.<sup>219</sup> Na jego podstawie przestępstwa: morderstwa, rozboju, ciężkiej kradzieży, podpalenia, wymuszenia, uszkodzenia urządzeń komunikacyjnych, pocztowych, telefonicznych i telegraficznych, „bezprawnego odbywania rewizyj”, wykroczenia przeciwko rozporządzeniom władz wojskowych i cywilnych – znalazły się pod jurysdykcją Sądu Doraźnego w Poznaniu, który mógł za popełnienie najcięższych przewinień wydać wyrok śmierci. Wyroki, po uprzednim zatwierdzeniu przez Dowództwo Główne Wojska Polskiego w Poznaniu, wykonywano przez rozstrzelanie (pkt 17). 30 czerwca 1919 r. tryb ten na ziemiach odrodzonej Polski wprowadził dekret Naczelnika Państwa o stanie wyjątkowym (ustawa w przedmiocie sądów doraźnych)<sup>220</sup>. W dniu 21 lipca 1919 r. Minister Sprawiedliwości i Minister Spraw Wewnętrznych wprowadzili rozporządzenie dotyczące wykonania ustawy w przedmiocie sądów doraźnych<sup>221</sup>, potwierdzone kolejną ustawą o sądach doraźnych dnia 30 czerwca 1922 r.<sup>222</sup> W międzyczasie kancelaria Ministerstwa Sprawiedliwości publikowała rozporządzenia wykonawcze wspomnianej ustawy przeznaczone dla wybranych województw nowo odrodzonego Państwa Polskiego. Wydano je w takiej liczbie, że praktycznie w latach dwudziestych obowiązywały na terenie całej Rzeczypospolitej<sup>223</sup>.

Przyjęta metoda egzekucyjna wyrażona w ustawach i rozporządzeniach o sądownictwie doraźnym ma ścisły związek z ustawodawstwem wojskowym, które na podstawie ustawy z dnia 19 lipca 1919 r. o tymczasowym

---

217 Z. Naworski, D. Makitła, dz. cyt., s. 125.

218 Dziennik Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej z 1922 r. Nr 67, poz. 542, art. 19.

219 Tygodnik Urzędowy Naczelnej Rady Ludowej z 1919 r. Nr 2, s. 7.

220 Dziennik Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej z 1919 r. Nr 55, poz. 341.

221 Dziennik Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej z 1919 r. Nr 60, poz. 362.

222 Dziennik Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej z 1922 r. Nr 60, poz. 543.

223 Dla przykładu można przytoczyć zarządzenie Ministra Sprawiedliwości z dnia 20 lipca 1922 r. dotyczące tekstu ustawy z dnia 30 czerwca 1919 r. w przedmiocie sądów doraźnych (Dziennik Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej z 1922 r. Nr 67, poz. 542.)

sądownictwie wojskowym<sup>224</sup> przejęło materialne rozwiązania niemieckiego kodeksu wojskowego z 1872 r. i procesowe z austriackiej procedury wojskowej z 1912 r. Przepis § 14 wspomnianej ustawy niemieckiej stanowił: „Karę śmierci wykonywa się przez rozstrzelanie [...]”. Do końca 1922 r. sądy doraźne rozpatrzyły 1535 spraw, z czego 504 zakończyły się wyrokiem śmierci<sup>225</sup>. W okresie 1918–1932 pojawiły się także dodatkowe ustawy określające odpowiedzialność karną, między innymi za handel kobietami i dziećmi<sup>226</sup> oraz za szpiegostwo<sup>227</sup>.

Prace kodyfikacyjne w latach trzydziestych XX w. zaowocowały wydaniem kodeksu karnego z 11 lipca 1932 r.<sup>228</sup> Kodeks ten, zwany od jego twórcy kodeksem Makarewicza, przewidywał karę śmierci, której uwzględnienie w treści projektu ustawy poprzedzone było długą dyskusją środowiska prawniczego<sup>229</sup>.

W dniu 21 października 1932 r. weszło w życie rozporządzenie Prezydenta RP kodeks karny wojskowy przewidujący karę śmierci za szereg przestępstw<sup>230</sup>. Procedurę wykonywania kary śmierci na żołnierzach regulował dekret Prezydenta RP kodeks wojskowego postępowania karnego z 29 września 1936 r.<sup>231</sup>

**WYKONANIE KARY ŚMIERCI** Jak już wspomniano w części poświęconej unifikacji prawa karnego na terenie II Rzeczypospolitej, sądy doraźne w oparciu o art. 22–24 ustawy w przedmiocie postępowania doraźnego, orzekając karę śmierci, musiały nadesłać odpis sentencji wyroku prokuratorowi, zobowiązanemu ów wyrok skazujący niezwłocznie wyegzekwować. Zwracał się on z prośbą o techniczne wykonanie wyroku do najbliższej komendy wojskowej, która – dysponując plutonem egzekucyjnym – w majestacie prawa pozbawiała skazańca życia.

---

<sup>224</sup> Dziennik Praw Państwa Polskiego z 1919 r. Nr 65, poz. 389.

<sup>225</sup> Z. Naworski, D. Makiła, dz. cyt., s. 125.

<sup>226</sup> Rozporządzenie Prezydenta RP z dnia 29 lipca 1927 r., Dziennik Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej z 1927 r. Nr 70, poz. 614.

<sup>227</sup> Rozporządzenie Prezydenta RP z dnia 16 lutego 1928 r., Dziennik Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej z 1928 r. Nr 18, poz. 160.

<sup>228</sup> Dziennik Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej z 1932 r. Nr 60, poz. 571.

<sup>229</sup> L. Peiper, *Komentarz do kodeksu karnego, prawa o wykroczeniach*, Kraków 1936, s. 131.

<sup>230</sup> Dziennik Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej z 1932 r. Nr 91, poz. 765.

<sup>231</sup> Dziennik Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej z 1936 r. Nr 76, poz. 537.



Istotna zmiana w formie wykonania egzekucji na przestępcy pojawia się 13 grudnia 1927 r., kiedy Prezydent Rzeczypospolitej Polski wydał rozporządzenie o wykonywaniu wyroków śmierci wydanych przez sądy karne powszechne<sup>232</sup>. Akt ten swoją mocą znosił co do zasady egzekucje cywili przez plutony egzekucyjne oraz wskazywał nową metodę wykonania egzekucji – przez powieszenie. Wspomnianą „ewolucję wykonania kary śmierci” potwierdziło rozporządzenie Prezydenta RP z dnia 19 marca 1928 r. kodeks postępowania karnego<sup>233</sup>. Postępowanie wykonawcze określające zasady wymiaru kary śmierci umieszczono w księdze IX powyższego rozporządzenia.

Przepis art. 527 kodeksu informował: „Celem wykonania wyroku prokurator daje zlecenia władzom więziennym, policyjnym, i innym [...]”.

Przepis art. 528 miał następujące brzmienie: „§ 1. Wyrok śmierci wykonywa się w miejscu zamkniętym, niepublicznie. § 2. Przy wykonywaniu wyroku śmierci powinien być obecny prokurator, naczelnik więzienia, protokolant, lekarz i duchowny wyznania do którego należy skazany. Pozatem może być obecny obrońca, którego o terminie stracenia należy zawiadomić. § 3. Z przebiegu wykonania wyroku sporządza się protokół”.

Poszukiwania w Archiwum Akt Nowych w Warszawie instrukcji i za rządzeń dotyczących prowadzenia egzekucji na skazańcach okazały się bezowocne. Niestety w przedwojennych zbiorach dokumentów Ministerstwa Sprawiedliwości brak aktów wykonawczych o tym charakterze. Prawdopodobnie jedynym dokumentem określającym sposób wykonania egzekucji jest ww. rozporządzenie Prezydenta RP.

Na podstawie tego aktu prawnego wiadomo, że egzekucja musiała być prowadzona w sposób niepubliczny. Z doniesień prasowych wiemy jednak, że nie zawsze tak było. Zamaskowany kat Stefan Maciejewski<sup>234</sup> w latach 1926–1929 stał się postacią znaną na „bruku warszawskim”, gdyż został rozpoznany w trakcie jawnej wtedy pracy wykonawcy wyroków sprawiedliwości. Jak sam mówił w jednym z wywiadów: „jeżeli chodzi o maskę to ją początkowo nosiłem, ale teraz już nie noszę. Obowiązywała ona przepisowo do niedawna kiedy egzekucja nie była ściśle tajna i mogły mieć

<sup>232</sup> Dziennik Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej z 1927 r. Nr 112, poz. 947.

<sup>233</sup> Dziennik Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej z 1928 r. Nr 33, poz. 313.

<sup>234</sup> W prasie z dwudziestolecia międzywojennego nazywano kata: Stefan Maciejewski, Stefan Maciejowski, jednak najprawdopodobniej nazywał się on Alfred Kaltbaum lub Alfred Kalt, gdyż takie właśnie nazwisko podał w wywiadach udzielonych na łamach „Tajnego Detektywa”.

do niej dostęp osoby nie z tytułem służbowym. Nie chodziło o skazańca, lecz o to by uchronić kata od poznania go przez osoby postronne. Teraz [w 1932 r. – J.M.] egzekucje są ściśle tajne, pozastronne. Poza szczyptym gronem osób uczestniczących w charakterze służbowym nikt postronny nie bywa dopuszczony<sup>235</sup>.

Z licznych doniesień prasowych można się także dowiedzieć, że zaplanowane egzekucje wzbudzały wśród lokalnej społeczności poważne zainteresowanie. Miało to miejsce szczególnie wtedy, gdy w trakcie jednego „spektaklu śmierci” przewidywano wykonać kilka wyroków śmierci. Tak też było w Baranowiczach, gdzie w lokalnym więzieniu zaplanowano zabójstwo siedmiu więźniów i – jak donoszą „Wiadomości Literackie”: „wolne przestrzenie wokół więzienia zaległy tłumy ludności, szli od wczesnych godzin z miasta i okolic, szli jak dzikie trzody krwiożerczych szakali czujących w powietrzu woń krwi. Włazili na okoliczne drzewa i słupy telegraficzne, na dachy dalekich domów i wozów kolejowych, pchali się mężczyźni, – o zgrozo, nawet i kobiety<sup>236</sup>. Nie inaczej było w Gnieźnie, gdy w dniu 27 października 1933 r. wieszano dwóch rzeźmieszków: „Na ulicy Franciszkańskiej zebrała się rzesza ciekawych, dochodząca do 200 osób, a na miejscu wykonania wyroku znalazło się blisko 50 osób, przeważnie przedstawiciele sądownictwa<sup>237</sup>.

Podróż S. Maciejewskiego do wskazanego miejsca stracenia poprzedzała wizyta kuriera, który prawdopodobnie był pracownikiem poczty tajnej Ministerstwa Sprawiedliwości. Wręczał on katu dużą, zapieczętowaną, białą kopertę, w której znajdowała się treść delegująca go do danego zakładu karnego, gdzie skazaniec oczekiwał na szybką śmierć<sup>238</sup>. Z kolei Mateusz Rodak wskazuje, że do powinności kata należał obowiązek codziennego, dwukrotnego stawiania się w Ministerstwie Sprawiedliwości, gdzie dowiadywał się o ewentualnych zadaniach do wykonania<sup>239</sup>. Możliwe, że zakres tych praktyk ulegał po prostu płynnym zmianom, w zależności od

---

<sup>235</sup> Pomer., *Imć Pan kat – wywiad z wykonawcą wyroków sprawiedliwości*, „Tajny Detektyw” 15 maja 1932, R. 2, nr 20, s. 11. Od momentu wejścia w życie nowej procedury karnej z 1928 r. wykonanie kary śmierci miało charakter ściśle tajny. Od tego czasu obowiązek zakładania maski przez egzekutora przestał więc realnie obowiązywać.

<sup>236</sup> *Więzienie w Baranowiczach*, „Wiadomości Literackie” 15 stycznia 1933, R. 10, nr 4 (475).

<sup>237</sup> *Zabójcy śp. Wruczyńskiego zawisnęli na szubienicy*, „Lech. Gazeta Gnieźnieńska” 28 października 1933, nr 249, s. 7.

<sup>238</sup> Pomer., dz. cyt., 15 maja 1932, R. 2, nr 20, s. 11.

<sup>239</sup> M. Rodak, *Zawód, którego już nie ma*, „Forum Penitencjarne” 2010, nr 9, s. 26.

rosnącej lub malejącej liczby zleceń egzekucyjnych kierowanych do kata na przestrzeni kolejnych lat.

Egzekucje organizowano w tajemnicy, szczególnie przed skazańcem i „muszą być przeprowadzane w jakimś ukryciu, jak w szopach a jeżeli nie ma takiej to z konieczności na dziedzińcu więziennym, ale wówczas gdy wszyscy śpią. Musi jednak na to pozwolić naczelnik więzienia, a są tacy naczelnicy, którzy nie pozwalają na terenie swoich więzień wykonywać egzekucji. Wówczas powstaje trudność i trzeba szukać jakiegoś odpowiedniego terenu, w odludnym miejscu, niedostępnym dla publiczności”<sup>240</sup>. Informacje przekazane w wywiadzie prasowym udzielonym przez S. Maciejewskiego znajdują potwierdzenie w innych publikacjach donoszących, że „Miejsce skazania znajduje się w pustej szopie warsztatowej. Nie zapalają światła, aby skazańcowi oszczędzić widoku szubienicy”<sup>241</sup>. Jak wynika z treści ww. opisów, w okresie II RP na terenach zakładów karnych nie było cel śmierci specjalnie przygotowanych do przeprowadzania egzekucji.

Z pewnością po 1929 r. egzekucje wykonywano wieczorem lub nocą. Świadczą o tym zamieszczane w prasie nekrologi przestępców, wobec których wymierzano karę główną. I tak np. pewien zabójca z Poznania nazwiskiem Frankowski po odmownej odpowiedzi kancelarii Prezydenta (któremu przysługiwało prawo łaski) został stracony o godzinie 23.55. Z tego samego opisu prasowego dowiadujemy się, że w dni świąteczne przeprowadzenie egzekucji było niedopuszczalne<sup>242</sup>.

Co zaś się tyczy samej maszyny śmierci – szubienicy – w razie potrzeby na czas wykonania wyroku wznosiło się je tymczasowo według przepisowych rozmiarów. Stały szafot w Polsce był tylko w Lublinie. Nad wszystkim czuwała „władza mająca nadzór nad straceniami”<sup>243</sup>. O miejscu straceń znajdującym się w Baranowiczach pisano: „Szubienicę widać zdaleka, bo wysoka na 4 metry, niby huśtawka, na dwu mocnych hakach dwie pętle. Prowadzą do niej schodki, pomost; pomost przedzielony na dwie części. Jedna część ruchoma na kółku, druga jak stół nieruchoma i tu stoi kat. Skazaniec staje na części ruchomej”<sup>244</sup>. W niektórych miejscach stawiano

<sup>240</sup> Pomer., dz. cyt., 15 maja 1932, R. 2, nr 20, s. 11; *Potoczyły się pieniądze*, „Tajny Detektyw” 20 marca 1932, R. 2, nr 12, s. 13.

<sup>241</sup> *Ostatnie chwile skazańca*, „Głos Mazowiecki” 11 grudnia 1933, R. 1, nr 281, s. 5.

<sup>242</sup> *Ten jest morderca mego ojca*, „Tajny Detektyw” 6 marca 1932, R. 2, nr 10, s. 3 i 6.

<sup>243</sup> Pomer., dz. cyt., 15 maja 1932, R. 2, nr 20, s. 11.

<sup>244</sup> *Więzienie w Baranowiczach...*

także nowe szubienice, a ich bezpośrednią okolicę zaopatrywano w lampy elektryczne: „Zapalają się nagle lampy elektryczne i przed obecnymi naraz ukazuje się nowa, żółta szubienica na szafocie”<sup>245</sup>. W przypadku, gdyby we wskazanym miejscu straceń brakowało jednak wymaganych narzędzi śmierci, zgodnie z kontraktem ministerialnym kat miał obowiązek wozić ze sobą „słupek szubieniczny i rydle”<sup>246</sup> – by nic nie stało na przeszkodzie dokonania egzekucji”<sup>247</sup>. Oczywiście do wykopania i obsadzenia słupka mistrz mógł z kasy Ministerstwa Sprawiedliwości nająć pomocników, jednak gdyby zainteresowanych brakowało, zmuszony był sam wykonać dzieło<sup>248</sup>.

Skazańca na miejsce kaźni sprowadzali dwaj pomocnicy S. Maciejewskiego. Sam kat o swych podwładnych miał niskie mniemanie mówiąc: „[...] są to ludzie nieinteligentni, na mistrzów nigdy nie wyjdą [...]”<sup>249</sup>. Co interesujące, twierdzenia egzekutora nie znalazły odzwierciedlenia w niedalekiej przyszłości. Artur Braun, który przez lata uczył się fachu przy pierwszym kacie II RP, ostatecznie zastąpił go, gdy ten stracił swoją posesję w Ministerstwie Sprawiedliwości<sup>250</sup>. Współpracownicy wiązali skazańcowi oczy przepaską, by nie dostrzegł kata, krępowali ręce, po czym ustawiali nieszczęśnika pod szubienicą. Czynności wykonawcy wyroków sprawiedliwości ograniczały się jedynie do założenia stryczka. Następnie kat zdejmował swoje rękawiczki i rzucając je pod maszynę straceń, usuwał się na bok. Odsunięcie kłapy na szafocie, usunięcie stołka spod nóg straceńca (w przypadku braku szafotu) należało do pomocników. Ofiara wisała przez 20 minut, po którym to czasie lekarz z urzędu konstatował protokolarnie śmierć więźnia<sup>251</sup>. Według S. Maciejewskiego skazaniec nie męczył się długo na szubienicy, jak twierdził: „[...] to zależy od »czystości roboty«. Gdy kat zna robotę skazaniec cierpi ułamek sekundy, zależy to od szybkości zacieśniania się pętli i należytego jej założenia. Drgawki nie oznaczają żadnych cierpień, jest to anatomiczny objaw u każdego wisielca”<sup>252</sup>. Po

---

<sup>245</sup> *Skrucha niezwykłego zbrodniarza*, „Ilustrowany Kuryer Codzienny” 23 października 1932, R. 23, nr 294, s. 15.

<sup>246</sup> Rydel – wąska łopata o zaokrąglonym lub zakończonym spiczasto ostrzu.

<sup>247</sup> *Kopnięty przez skazanego Kat Maciejewski żąda ogromnego odszkodowania od Skarbu Państwa*, „Dziennik Białostocki” 31 stycznia 1935, nr 31, s. 1.

<sup>248</sup> Tamże.

<sup>249</sup> Pomer., dz. cyt., 15 maja 1932, R. 2, nr 20, s. 11.

<sup>250</sup> M. Rodak, dz. cyt.

<sup>251</sup> Pomer., dz. cyt., 15 maja 1932, R. 2, nr 20, s. 11.

<sup>252</sup> Pomer., dz. cyt., 22 maja 1932, R. 2, nr 21, s. 11.

czynnościach sprawdzających linię życia zwłoki składano do trumny sporządzonej z desek i chowano na pobliskim cmentarzu<sup>253</sup>. Obowiązkiem dyrektora więzienia było sporządzenie protokołu z wykonanego wyroku śmierci<sup>254</sup>. W przypadku egzekucji przeprowadzonej w trybie postępowania doraźnego prokurator miał obowiązek publicznie ogłosić na tzw. czerwonych afiszach wyrok sądu doraźnego oraz poinformować o straceniu skazanych w nim przestępców.

Cały opis przebiegu wykonania wyroku śmierci na dwóch zbrodniarzach przedstawiła „Lech. Gazeta Gnieźnieńska”. Różni się on nieco od procedury przedstawionej przez S. Maciejewskiego czytelnikom „Tajnego Detektywa”:

Kat Braun, który wczoraj wieczorem z Ministerstwa Sprawiedliwości otrzymał polecenie wykonania wyroku przybył do Gniezna via Września dziś rano o godz. 7.50. Odpowiednie przygotowania były już poczynione na małym, okolonym wysokimi murami dziedzińcu więzienia przy Sądzie Okręgowym tak, że p. prokurator Horodyski wydał polecenie do wykonania wyroku. [...] Obok szubienicy stał kat Braun w białych rękawiczkach. Punktualnie o godz. 8.30 wprowadzili dwaj dozorczy więzienni pierwszego skazańca, Radzimkiego, któremu pozatem towarzyszył O. Gwardjan Madzurek. Drżącemu na całym ciele skazańcowi przeczytał p. prok. Herodyski wyrok i decyzję Pana Prezydenta Rzplitej, poczem dał katowi polecenie wykonania wyroku. O. Gwardjan towarzysząc skazańcowi do ostatniej chwili z modlitwą na ustach, podał mu krzyż do ucałowania, poczem dozorczy wciągnęli skazańca po czterech stopniach na platformę szubienicy, na której wisiała już pętlica. Kat, wszedłszy z drugiej strony na platformę, zarzucił skazańcowi zręcznym ruchem pętlicę naokół szyi, usunął następnie za pomocą specjalnego hebla platformę i podciągnąwszy skazańca nieco w górę zakręcił koniec linki wołoko gwoździ wbitych w boczny słup szubienicy. Po kilku konwulsyjnych drgnieniach skazaniec zawisł bez ruchu, opuszczające po chwili czapkę, którą trzymał w lewej ręce. W prawej ręce pozostała mu książeczka do nabożeństwa, którą mu przyniósł O. Gwardjan. Po upływie 20 minut p. dr. Rochowicz skontatował śmierć wisielca, którego dozorczy zdjęli z szubienicy i ułożyli w prostej trumnie, przyniesionej po zgonie z sąsiedniego dziedzińca.

<sup>253</sup> Szubienica w Łucku, „Tajny Detektyw” 31 stycznia 1932, R. 2, nr 3, s. 12.

<sup>254</sup> Potoczyły się pieniądze...

Tabela 1. Ofiary sądownictwa doraźnego w Polsce w latach 1919–1929

ROK	liczba osób skazanych przez sądy doraźne	SKAZANO						uniewinnio	skierowano na drogę postępo- wania zwykłego	ułaskawiono z liczby skazanych na karę	
		ogółem		w tym na karę						śmierci	więzienia
		abs.	%	śmierci		więzienia					
				abs.	%						
4 okręgi (bez wileńskiego)											
1919...	244	145	62,1	90	55	27	72	3	11		
1920...	447	229	42,8	98	131	83	135	10	6		
1921...	281	170	54,1	92	78	32	79	30	4		
1922...	362	248	51,6	128	120	31	83	40	7		
1923...	225	148	50,7	75	73	13	64	11	-		
5 okręgów (łącznie z wileńskim)											
1921...	366	225	59,1	133	92	97	97	48	4		
1922...	478	321	56,4	181	140	118	118	56	7		
1923...	313	204	53,4	109	95	87	87	21	-		
1924...	290	162	67,3	109	53	28	100	20	-		
1925...	210	130	47,7	62	68	21	59	19	-		
Warszawa	57	39	41,0	16	23	13	5	7	-		
Lublin	81	46	37,0	17	29	6	29	4	-		
Wilno	50	32	65,7	21	11	2	16	6	-		
Kraków	4	-	-	-	-	-	4	-	-		
Lwów	18	13	61,5	8	5	-	5	2	-		
1926...	105	92	-	54	38	6	7	32	-		
Warszawa	32	30	-	15	15	1	1	9	-		
Lublin	32	25	-	16	9	2	5	11	-		
Wilno	31	28	-	14	14	3	-	6	-		
Kraków	2	2	-	2	-	-	-	-	-		
Lwów	8	7	-	7	-	-	1	6	-		
1927...	98	65	-	37	28	4	29	27	2		
Warszawa	22	15	-	7	8	2	5	6	-		
Lublin	21	18	-	7	11	1	2	2	2		

ROK	liczba osób skazanych przez sądy doraźne	SKAZANO					utaskawiono z liczby skazanych na karę		
		ogółem	w tym na karę		więzienia	uniewinnio	skierowano na drogę postępowania zwykłego	śmierci	więzienia
			śmierci	%					
Wilno	43	28	19		9	1	14	15	-
Kraków	-	-	-		-	-	-	-	-
Lwów	12	4	4		-	-	8	4	-
1928..*	6	6	2		4	-	-	-	-
Kraków	-	-	-		-	-	-	-	-
Lwów	6	6	2		4	-	-	-	-
1929...	2	1	-		1	-	1	-	-
Kraków	-	-	-		-	-	-	-	-
Lwów	2	1	-		1	-	1	-	-

\* Rozporządzeniem Rady Ministrów z dnia 23 czerwca 1927 r. (Dziennik Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej z 1927 r. Nr 58, poz. 509) o sądach doraźnych w roku 1928 na okręgi apelacyjne: Warszawa, Lublin, Wilno – prolongowane nie było (nie obowiązywało). Na obszarze okręgu sądu apelacyjnego w Krakowie w roku 1928 sądy doraźne utrzymywane zostały jedynie w okręgu sądu okręgowego w Rzeszowie. W okręgu sądu apelacyjnego we Lwowie w roku 1928 sądy doraźne utrzymywane zostały na całym obszarze z wyjątkiem okręgu sądowego w Brzeżanach, Stanisławowie i Stryju (Rozporządzenie Ministrów: Spraw Wewnętrznych i Sprawiedliwości z dnia 16 grudnia 1925 r., Dziennik Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej z 1928 r. Nr 126, poz. 302).

Źródło: Roczniki statystyczne RP z lat 1920–1930.

Stereotypową powtórką tej procedury było wykonanie wyroku na drugim skazańcu Piotrze Lince, z tą tylko różnicą, że Linka, pragnąc widocznie przewlec wykonanie wyroku ukląkł na pierwszym stopniu rusztowania odmawiając modlitwę. Gdy się ta modlitwa przedłużała, skinął kat na dozorców i Linka zawisł jak jego towarzysz. [...] O godz. 9.17 lekarz stwierdził jego śmierć, poczem ułożono wisielca w trumnie. Kat Braun po wykonaniu wyroków rzucił swe białe rękawiczki pod szubienicę. Sprawiedliwości stało się zadość<sup>255</sup>.

Analiza różnicowa powyższych opisów prowadzi do wniosku, że podczas egzekucji kat nie zawsze dysponował pomocnikami i czynności, takie jak wybicie spod nóg straceńca stołka czy poluzowanie dźwigni zapadni, nierzadko wykonywał sam mistrz. Znajduje to swoje odzwierciedlenie także w innych doniesieniach prasowych, informujących, że A. Braun delegował zastępców do realizacji powierzonych zadań egzekucyjnych<sup>256</sup>. Podczas jednej takiej, pozbawionej wsparcia personelu pomocniczego egzekucji kat miał doznać nawet uszczerbku na ciele i – jak twierdził – „gdyby miał koło siebie dwu ludzi nigdyby nie doszło do przykrych ekscesów ze strony skazańca”<sup>257</sup>.

## Praktyczne aspekty działalności wykonawców kar śmierci

Na wstępie rozważań nad praktycznymi aspektami działalności wykonawców kar śmierci z okresu II RP należy podkreślić, że większość informacji wykorzystanych do analizy przedmiotowego zagadnienia wzięto swój początek w wywiadach i sprawozdaniach prasowych z okresu dwudziestolecia międzywojennego. Z uwagi na brak źródeł archiwalnych postaci mistrzów sprawiedliwości II RP do dziś jest owiana tajemnicą, a informacje podawane przez kolejnych badaczy ich przeszłości często się wzajemnie wykluczają.

---

<sup>255</sup> *Zabójcy śp. Wruczyńskiego zawisnęli na szubienicy...*

<sup>256</sup> *Skrucha niezwykłego zbrodniarza...*

<sup>257</sup> *Kopnięty przez skazanego Kat Maciejewski żąda ogromnego odszkodowania od Skarbu Państwa...*



Jak wynika z treści przedwojennych gazet, osoby Stefana Maciejewskiego, Artura Brauna, Feliksa Michała Pałaca budziły powszechną ciekawość. Począwszy od 1926 r., kiedy to pierwszy zakontraktowany przy Ministerstwie Sprawiedliwości wykonawca kary śmierci zastąpił wojskowe plutony egzekucyjne i rozpoczął swoją działalność, prasa polska śledziła niemal wszystkie jego i zastępujących go mistrzów ruchu, opisując wynagrodzenie, rekrutację i problemy, z jakimi się borykali.

\* \* \*

**POCZĄTKI URZĘDU KATA W II RP** W swoim artykule umieszczonym w „Focus Historia” Andrzej Gass informował, że egzekucje osób skazanych przez sądy doraźne, które wcześniej wykonywały wojskowe plutony egzekucyjne, od 1926 r. miały być wykonywane przez powieszenie. Z analizy prawa II RP wynika jednak, że przepisy wprowadzające nową powszechną metodę egzekucyjną weszły w życie dopiero 13 grudnia 1927 r. na mocy rozporządzenia Prezydenta RP o wykonaniu wyroków śmierci, wydanych przez sądy karne powszechne. Do tego czasu dowódcy garnizonowi zgodnie z prawem musieli czynić zadość przepisom zobowiązującym ich plutony egzekucyjne do rozstrzeliwania cywili. Należy zatem w tym miejscu zadać uzasadnione pytanie, w oparciu o jakie regulacje Ministerstwo Sprawiedliwości II RP wydelegowało w kwietniu 1926 r. kata do wykonania pierwszej egzekucji przez powieszenie? Poszukując na nie odpowiedzi, wypada zaznaczyć, że społeczeństwo polskie po zakończeniu wojny z bolszewicką Rosją podnosiło postulaty uwolnienia żołnierzy od niechlubnego obowiązku uczestnictwa w egzekucjach pospolitych przestępców. Żądania zmian pojawiały się także w ówczesnej przestrzeni medialnej już od 1922 r., kiedy to tygodnik „Świat” odnotował: „Wyrok sądu doraźnego w Paśnikach został wykonany. Nikt nie będzie żałował upiornej pary zbrodniarskiej. Czytając jednak opis egzekucji – której podobno przyglądały się z wałów cytadeli tłumy ciekawskich, – trudno oprzeć się myśli natrętnej i bolesnej. – Czy słusznym jest, ażeby do wykonywania kary głównej używano wojska? – Czy widzicie pluton naszych młodych, dzielnych żołnierzy, powołanych w szeregi dla obrony ojczyzny przed wrogiem zewnętrznym – w tej necącej zgroźę roli? Czas wojny, który tłumaczy wszystko, minął. Pozostał tylko – względ oszczędnościowy. Budżet państwowy, nie przewiduje wydatku na urząd kata. Naczelne władze wojskowe winny domagać się od p. ministra sprawiedliwości, by jak najrychlej uwolnił wojsko od tego rodzaju

obowiązków”<sup>258</sup>. Dlatego też należy przyjąć z dużą dozą prawdopodobieństwa wiadomości koloportowane przez „Tajnego Detektywa”, informujące, że garnizon wojskowy w Rzeszowie w kwietniu 1926 r. odmówił realizacji zasądzonego wyroku śmierci na pospolitym bandycie Marcinie Panku<sup>259</sup>. Wyrok wydany w postępowaniu doraźnym należało wykonać w ciągu 24 godzin, a ponieważ nie znaleziono w mieście osoby chętnej podjęcia się powieszenia kryminalisty, Prezes Sądu Okręgowego w Rzeszowie nadał telegram do Ministerstwa Sprawiedliwości, prosząc o kata<sup>260</sup>. Oznacza to, że od końca kwietnia 1926 r. do 13 grudnia 1927 r. egzekucje przez powieszenie wykonywane przez mistrza na cywilach miały charakter pomocniczy, wyręczający zobowiązane do tego władze wojskowe, a zarazem gwarantujący wypełnienie zapadłych orzeczeń sądowych.

**DOSTĘP DO ZAWODU KATA** Z historycznego punktu widzenia trudno ocenić, jak kształtował się dostęp do zawodu wykonawcy wyroków śmierci w Rzeczypospolitej okresu międzywojennego. Poszukiwania w archiwum Ministerstwa Sprawiedliwości teczek personalnych zidentyfikowanego nazwiska nie przyniosły spodziewanych rezultatów. Na podstawie wywiadu, jakiego w 1932 r. egzekutor udzielił tygodnikowi „Tajny Detektyw”, można wyczytać, że Alfred Kalt, postępujący się powszechnie pseudonimem S. Maciejewski, twierdził, że zawodem kata zainteresował się, jeszcze gdy był małym chłopcem pod wpływem silnych przeżyć, jakich wtedy doświadczył. W Poznaniu, skąd pochodził, „wymordowano wtedy [...] całą rodzinę, złożoną z 8 osób, moich przyjaciół. Ogarnęła mnie rozpacz i złość, że mordercy hulają nieuchwytni. Pragnąłem zemsty i pomyślałem, że sam bym ich chętnie stracił, stałbym się ich katem”<sup>261</sup>. W następstwie tych wydarzeń młody Alfred zainteresował się tą tematyką, zgłębiał książki opisujące profesję mistrzów sprawiedliwości, a nawet odwiedzał katów w Niemczech i przyjaźnił się z nimi. „Opowiadali mi wiele, wtajemniczając w arkana swego kunsztu”<sup>262</sup>. Ostatecznie „gdy zawakowała się posada kata w Polsce zgłosiłem się pierwszy. Wzięto pod uwagę moje przygotowanie, oraz znajomość rzeczy

<sup>258</sup> „Świat” 15 kwietnia 1922, R. 17, nr 15, s. 14.

<sup>259</sup> *Życie, sąd i koniec osławionego bandyty. Towarzysz groźnego Panicza, Panek – zawist na szubienicy*, „Ilustrowany Kurjer Codzienny” 2 maja 1926, nr 120, s. 8.

<sup>260</sup> A. Gass, *Maciejewski budzi trwogę*, „Focus Historia” 2007, nr 1, s. 26.

<sup>261</sup> Pomer., dz. cyt., 15 maja 1932, R. 2, nr 20, s. 11.

<sup>262</sup> Tamże.

i uwzględniono moją ofertę, chociaż ofert było wiele<sup>263</sup>. W toku dalszej rozmowy zainteresowany opowiadał: „Pochodzę z Poznania, ukończyłem tam gimnazjum a potem przebywałem w Niemczech gdzie uczęszczałem do wyższej szkoły technicznej<sup>264</sup>. Z powyższego opisu wynikałoby, że ministerstwo zatrudniło osobę wykwalifikowaną i wykształconą, o czym świadczą słowa dziennikarza wypowiedziane na łamach prasy: „kat jest człowiekiem inteligentnym, włada biegle językiem francuskim, niemieckim, choć w polskim zdradza obcy akcent<sup>265</sup>. Wydawałoby się, że wykształcenie gwarantowało dostęp do stanowiska egzekutora, jednak – jak twierdził sam A. Kalt – „zadaję skazańcom śmierć szybką i łatwą, czego nie mógłby zresztą dokonać ktoś pierwszy lepszy, nawet chociażby z tych którzy wciąż chcą ze mną konkurować, zasypując nieustannie Ministerstwo ofertami. Swego czasu zgłosił się z taką ofertą pewien znany na bruku warszawskim lekarz, a obecnie pewien student z Politechniki Warszawskiej<sup>266</sup>. W tym zawodzie, jak mawiał S. Maciejewski, „nie każdy potrafi robić tak, aby „poszło raz dwa trzy”... Robota musi być czysta „a la Daibler<sup>267</sup>. Ponadto wykonawca wyroków sprawiedliwości i jego pomocnicy musieli być niekarani: „wszyscy musimy mieć przeszłość nieskalaną, ów student politechniki chciał zostać choćby moim pomocnikiem ale nie został przyjęty bo miał przeszłość nie całkiem wyraźną<sup>268</sup>. Wydawać by się mogło, że do pracy na stanowisku kata potrzebne było stosowne, niedostępne dla pospółtu doświadczenie zawodowe i odpowiednie przygotowanie. Jak jednak donosił „Dziennik Bydgoski” w rubryce *Z gleby kujawskiej*: „nie przypuszczajcie, że przybywa na Kujawy kat Braun, aby wyekspediować na tamten świat delikwenta, o którym musiał się zajmować sąd doraźny. O nie! Mamy tu innego kata, który do tej pory jeszcze nikogo nie powiesił. Ma on dopiero taki »szlachetny« zamiar. Nawet w publicznych lokalach m. Inowrocławia głośno o tem, że niedługo on zastąpi Brauna i będzie wieszal galileuszy i kongresowę

---

<sup>263</sup> Tamże.

<sup>264</sup> Pomer, dz. cyt., s. 10.

<sup>265</sup> Tamże.

<sup>266</sup> Tamże.

<sup>267</sup> Pomer., dz. cyt., 15 maja 1932, R. 2, nr 20, s. 11. Określenie *a la Daibler* nawiązuje do francuskiego wykonawcy kary śmierci Anatole François Josepha Deiblera, który był wzorem dla Alfreda Kalta. Maciejewski miał nawet jego obraz powieszony nad łóżkiem w swoim mieszkaniu. Francuski kat przez ścięcie na gilotynie wykonał 395 egzekucji i zmarł w 1939 r. w drodze do miejsca straceń.

<sup>268</sup> Pomer., dz. cyt., 15 maja 1932, R. 2, nr 20, s. 11.

na latarniach... Co za ludzie żyją na tej glebie kujawskiej. Nie dość im, że posiadają tak wysokie stanowiska, a jeszcze pragną odbierać chleb tym, którzy nań pracują w pocie czoła..."<sup>269</sup>. Publicznie wygłaszane deklaracje w tym duchu z pewnością nie należały do rzadkości, ale faktem także jest, że „na pierwszą wiadomość o tem [zwolnieniu się posady kata – J.M.], do ministerstwa sprawiedliwości wpłynęło około 100 podań od reflektantów na stanowisko katowskie”<sup>270</sup>. O tym, jak ważna u kandydatów, poza zapałem do pracy, jest jednak wiedza i doświadczenie w przedmiocie wykonania kary śmierci, przekonało się samo Ministerstwo Sprawiedliwości, które po dwóch latach pracy, w kwietniu 1928 r. zwolniło Kalta. Wieść niosta, że „szybko, bo już w czasie pierwszej egzekucji po jego zwolnieniu, okazało się, że następca nie potrafił jej przeprowadzić. Wydaje się także, że mieszkaniec „gleby kujawskiej” wbrew publicznie wygłaszanym zapewnieniom nie poradziłby sobie lepiej. W tej sytuacji ministerstwo pod pewnymi warunkami, zgodziło się ponownie przyjąć Maciejewskiego<sup>271</sup>. Wykonanie egzekucji, szczególnie tych realizowanych po raz pierwszy w życiu, mogło być tremujące, z czym prawdopodobnie mierzył się krótkotrwały zastępca kata na urzędzie<sup>272</sup>.

Z powodu awanturnictwa i pijaństwa egzekutorów, o czym mowa w dalszej części rozdziału, stanowisko kata doświadczało wymuszonych zmian personalnych. Od kwietnia 1926 r. do 28 września 1932 r., z krótkotrwałą przerwą, wspomnianą funkcję urzędową pełnił S. Maciejewski, który dysponował trójką pomocników: A. Braunem oraz nieznanymi z imienia Kołodziejczykiem i Wolickim. Przyuczony i najprawdopodobniej najbardziej doświadczony A. Braun zastąpił swojego mistrza we wrześniu 1932 r., jednak – jak donosiła prasa z 27 listopada 1932 r. – „i znów mamy »przesilenie« na stanowisku kata. Nowomianowany kat Braun okazał równie gorący temperament i skłonność do kieliszka, jak i jego poprzednik”<sup>273</sup>. Z dalszej części publikacji możemy uzyskać także informacje, że A. Braun poza pierwszym pomocnikiem

---

<sup>269</sup> *Z gleby kujawskiej. „Kat” na Kujawach*, „Dziennik Bydgoski” 27 listopada 1932, nr 274, s. 8.

<sup>270</sup> *Kat Braun dostał dymisję. O jego stanowisko zabiega około 100 kandydatów*, „Dziennik Bydgoski” 27 listopada 1932, nr 274, s. 2.

<sup>271</sup> M. Rodak, dz. cyt.

<sup>272</sup> O tremie towarzyszącej pierwszej egzekucji mówił sam Maciejewski słowami: „obawiałem się, czy zdolam należycie, jak na pierwszy raz, spełnić prośbę jego [o lekką śmierć – J.M.]. Zakładałem mu pętlę drzącymi rękoma. Ale jakoś mi się dobrze udało...” Pomer., dz. cyt., 15 maja 1932, R. 2, nr 20, s. 11.

<sup>273</sup> *Kat Braun dostał dymisję...*

w osobie F.M. Pałaca zatrudnił drugiego – Józefa Cukierskiego. Publikacja w czasopiśmie hucznie wieściła o dymisji Brauna, jednak na podstawie felietonów umieszczonych w dziennikach z późniejszego okresu można z całą stanowczością stwierdzić, że wykonywał on swoją pracę do wybuchu II wojny światowej<sup>274</sup>. Możliwe, że w przypadku A. Brauna Ministerstwo Sprawiedliwości, jak czyniło to przez pewien okres z S. Maciejewskim, stanęło przed dylematem czasowej akceptacji mistrza z jego wszelkimi przywarami lub znalazło sposób na jego dyscyplinowanie. Podsumowując, można dojść do wniosku, że egzekutorem sprawiedliwości mógł być człowiek z doświadczeniem zawodowym, inteligentny, niekarany i któremu do pracy nie brakowało zapału. Co zaś się tyczy jego wyglądu, to „[S. Maciejewski – J.M.] jest dobrze zbudowanym osobnikiem, lat ok. 30, tysiącym szatynem o krótko przyszyżonych włosach, więcej niż średniego wzrostu o twarzy sniadej, okrągłej, uprzejmy w obyciu”<sup>275</sup>. Ministerstwo Sprawiedliwości z całą pewnością na urząd kata poszukiwało także osób stroniących od awanturniczego i hulaszczego trybu życia, ale w świetle braku merytorycznych kandydatów spełniających wszystkie oczekiwania zmuszone było czasowo utrzymywać doświadczonych zawodowo mistrzów z ich słabościami.

**WYNAGRODZENIE I STRÓJ KATA** Maciejewski, podejmując pracę w Ministerstwie Sprawiedliwości, został urzędnikiem kontraktowym instytucji ściśle zhierarchizowanej<sup>276</sup>. Do wykonania swojego pierwszego wyroku śmierci przez powieszenie został przydzielony przez Ministra Sprawiedliwości z pismem: „delegującym pracownika kontraktowego IX stopnia pana Stefana Maciejewskiego do wykonania egzekucji w sprawie doraźnej”<sup>277</sup>. Warszawski dziennik „Kurjer Poranny” 6 sierpnia 1929 r. poinformował publikę o pensji egzekutora: „wynoszącą około 400 zł. miesięcznie, uzupełnioną [...] premjami w wysokości 100 zł. »od sztuki« [...]”<sup>278</sup>. Przyporządkowanie zawodowe Alfreda Kalta do IX grupy pracowników Ministerstwa Sprawied-

<sup>274</sup> O egzekucji wykonywanej przez A. Brauna informuje w dniu 29 maja 1935 r. „Gazeta Codzienna Dzień Dobry!” (R. 5, nr 147, s. 1). W „Kurierze Poznańskim” z dnia 9 września 1937 r. (R. 32, nr 410, s. 6) można odnaleźć opis egzekucji wykonanej przez A. Brauna na Janie Traczu.

<sup>275</sup> Pomer., dz. cyt., 8 maja 1932, R. 2, nr 19, s. 10.

<sup>276</sup> Pomer., dz. cyt., 15 maja 1932, R. 2, nr 20, s. 11.

<sup>277</sup> A. Gass, dz. cyt.

<sup>278</sup> *Kłopoty Min. Sprawiedliwości z „wykonawcą wyroków sprawiedliwości”*, „Kurjer Poranny” Warszawa 6 sierpnia 1929, s. 9.

liwości jest bardzo prawdopodobne. Według planu podziału stanowisk i wynagrodzenia, jakie wynika z rozporządzenia Ministra Sprawiedliwości z 1922 r.<sup>279</sup>, posada kata mieściła się gdzieś pomiędzy starszym sekretarzem sądowym a naczelnym inspektorem więzienia. Jego stałe uposażenie w wysokości 400 zł w latach dwudziestych było znaczne. Dla porównania posterunkowy policji otrzymywał w tych czasach 180 zł, a nauczyciel 150 zł. Dodatek „za sztukę” czynił ten zawód wysoce opłacalnym, zwłaszcza gdy sądy doraźne często orzekały wyroki śmierci.

Z publikacji prasowych z 1935 r. wynika jednak, że kat Maciejewski poza ustaloną „gratyfikacją od każdej głowy skazańca” dysponował „pensją 202 zł. miesięcznie”<sup>280</sup>. Dodatkowo przysługiwało mu mieszkanie służbowe „i wrazie wyjazdu na egzekucję, zwykłe djety urzędnicze – podróżując przy tem na koszt Skarbu”<sup>281</sup>. Mimo znacznych dochodów mistrz sprawiedliwości w sposób natarczywy domagał się od ministerstwa przyznania dodatkowych środków finansowych. O całej sprawie zrobiło się na tyle głośno, że pod koniec stycznia 1928 r. warszawska prasa rozpisywała się o żądaniach podwyżkowych kata, który uzasadniał je brakiem realnej możliwości pozyskania drugiego etatu, gdyż stał się postacią znaną na mieście, a z racji wykonywania krwawej profesji – mało poważaną<sup>282</sup>. Pierwszemu mistrzowi sprawiedliwości II RP nieustannie brakowało pieniędzy, co zmuszało go do zaciągania pożyczek, których regularnie nie spłacał. We wrześniu 1932 r. jego sytuacja majątkowa była na tyle poważna, że odwiedził go komornik i pod nieobecność dłużnika dokonał zajęcia ruchomości znajdujących się w mieszkaniu. Po powrocie z delegacji Maciejewski miał się później tłumaczyć, że mimo licznych obowiązków zawodowych jest najniżej wynagradzanym katem w Europie<sup>283</sup>.

Wynagrodzenie mistrzów sprawiedliwości niewątpliwie budziło zainteresowanie miejskiej społeczności zaczytującej się w krajowych bulwarówkach. Było też z pewnością motywem licznie nadsyłanych do ministerstwa

---

<sup>279</sup> Rozporządzenie Ministra Sprawiedliwości z dnia 3 lipca 1922 r. o uposażeniu funkcjonariuszów władz wymiaru sprawiedliwości i więziennictwa w górnośląskiej części Województwa Śląskiego, Dziennik Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej Nr 51, poz. 467.

<sup>280</sup> *Kopnięty przez skazanego Kat Maciejewski żąda ogromnego odszkodowania od Skarbu Państwa...*

<sup>281</sup> Tamże.

<sup>282</sup> M. Rodak, dz. cyt.

<sup>283</sup> Tamże.

ofert zatrudnienia. „Tajny Detektyw” w lutym 1934 r. wydrukował nawet felieton opisujący *Małe zarobki kata amerykańskiego* Roberta Eliota, kata z więzienia Sing Sing. Zagraniczny mistrz miał się żalić, że w 1933 r. „liczba skazanych na stracenie prądem elektrycznym przerażająco się zmniejszyła”, co skutkowało zmniejszeniem jego rocznych dochodów z 3000 dolarów do poziomu 2550 dolarów, za które nie był w stanie się utrzymać<sup>284</sup>. Felieton kończył się niewybrednym komentarzem redakcyjnym: „mamy wrażenie, że polski kolega Eliota, kat Braun niema żadnych przyczyn do narzekania”<sup>285</sup>. Dygresja ta była co najmniej uzasadniona, bowiem „jak donosi jeden z dzienników warszawskich, oficjalnie zostało ustalone, że kat Braun w ciągu 18 ostatnich miesięcy wykonał 300 wyroków śmierci. Ponieważ otrzymuje po 100 złotych od każdej egzekucji, więc po odliczeniu prowizji, jaką płaci swoim pomocnikom, łączył sobie mająteczek w kwocie około 20 tysięcy złotych. Obecnie kat Braun kupił sobie parcelę i buduje domek w okolicach Warszawy”<sup>286</sup>.

Poza regulaminowym wynagrodzeniem, które przysługiwało katom II RP, mistrzowie dorabiali także na inne sposoby. Na początku pełnienia swojego urzędu Maciejewski, gdy jeszcze nie został zidentyfikowany przez ludność Warszawy, dorabiał sobie jako buchalter w pewnej angielskiej firmie, co po ujawnieniu nie było już możliwe<sup>287</sup>. Wydaje się także, że podobnie jak w średniowieczu egzekutorzy odrodzonej Polski „za grube pieniądze” handlowali artefaktami śmierci, które przyciągały „pielgrzymki” zabobonnych i przesądnych mieszkańców Warszawy, wierzących, że stryczek przyniesie im szczęście<sup>288</sup>. Maciejewski zresztą dysponował znaczną kolekcją lin wisielczych. Przechowywał stryczki ze względów sentymentalnych, przypisując każdemu numer odpowiadający straconej przez niego ofierze<sup>289</sup>.

Poza apanażami wynikającymi z kontraktu kat ponosił pewne koszty. Musiał bowiem zapewnić sobie odpowiedni strój egzekucyjny. Mistrz w dniu wyjazdu służbowego „ubierał się na czarno, w żakiecie, zabierał białe rękawiczki”. Noszenie ich podobno było wymagane przepisowo.

<sup>284</sup> *Małe zarobki kata amerykańskiego*, „Tajny Detektyw” 25 lutego 1934, R. 4, nr 9, s. 6. Amerykański kat miał inkasować 150 dolarów za każdego zabitego więźnia.

<sup>285</sup> Tamże.

<sup>286</sup> *Zarobki kata Brauna*, „Śląska Gazeta Ludowa” 5 stycznia 1934, R. 37, nr 2.

<sup>287</sup> Pomer., dz. cyt., 22 maja 1932, R. 2, nr 21, s. 11.

<sup>288</sup> Pomer., dz. cyt., 8 maja 1932, R. 2, nr 19, s. 10.

<sup>289</sup> Pomer., dz. cyt., 22 maja 1932, R. 2, nr 21, s. 11.

Swego czasu Maciejewski, jak sam mówił, miał „zatarg z Ministerstwem”. Funkcjonariusz publiczny domagał się bowiem dodatku na rękawiczki do każdej „roboty”, którego to żądania jednak nie uwzględniono, przerzucając ten koszt na wykonawcę kar śmierci. Decyzję swą Ministerstwo Sprawiedliwości prawdopodobnie argumentowało powszechną tradycją katowską, „aby dochodzić do egzekucji z »czystymi rękoma«”<sup>290</sup>. Z treści „Ilustrowanego Kuryera Codziennego” można także się dowiedzieć, że pomocnicy kata A. Brauna, zastępując go w pracy, przybyli na egzekucję dodatkowo przyodziani w białe szale<sup>291</sup>.

**WYPADKI PRZY PRACY I POZEW O ODSZKODOWANIE** O ile w średniowieczu zdarzały się przypadki, gdy przekupiony kat, sabotując konstrukcję maszyny śmierci, powodował „cud boski”, będący podstawą wniosku o uniewinnienie skazańca, o tyle S. Maciejewski zawsze kończył swoją pracę, choćby miał powiesić nieszczęśnika dwa razy. Zdarzyło mu się, jak mówił w wywiadzie, że: „[...] jeden taki urwał się ze stryczka. Było to gorzej dla niego bo dwa razy cierpiał, a źle dla mnie bom dwa razy jednego uśmiercał”. Oczywiście byli skazańcy, którzy szli na stracenie z całkowitą apatią, jak również w iście wisielczym humorze. Wielu spazmowało i prosiło o litość, a jeszcze inni grozili katom. Agresywnych należało szczególnie mocno krępować: „gdyż inaczej nie podobna im było stryczka nałożyć”<sup>292</sup>. Alfred Kalt doświadczył nawet średniego uszczerbku na zdrowiu podczas wykonywania jednej z egzekucji. Na życzenie nieszczęśnika zdjął mu opaskę z głowy, po czym kryminalista kopnął egzekutora w brzuch z taką siłą, że ten kilka następnych miesięcy miał spędzić w szpitalu<sup>293</sup>. Nie wiadomo, czy opisane wydarzenie było jedynym, prawdopodobnie podkoloryzowanym przez kata wypadkiem, jakiego doświadczył w trakcie swojej służby. Faktem natomiast jest, że „Dziennik Białostocki” w dniu 31 stycznia 1935 r. odnotował, że w związku z „nieznanym dotąd wypadkiem w czasie egzekucji” adwokat Cyprjan Dembowski w imieniu swojego mocodawcy – Maciejewskiego, wystąpił przeciwko Skarbowi Państwa z powództwem „o odszkodowanie za uszkodzenia cielesne”. Do opisanego

---

<sup>290</sup> Tamże.

<sup>291</sup> *Skrucha niezwykłego zbrodniarza...*

<sup>292</sup> Pomer., dz. cyt., 22 maja 1932, R. 2, nr 21, s. 11.

<sup>293</sup> Pomer., dz. cyt., 15 maja 1932, R. 2, nr 20, s. 11.



wypadku przy pracy miało dojść podczas wykonywania wyroku śmierci przez powieszenie na osobie krwawego bandyty Antoniego Błocha. „Potężnej kompleksji skazaniec zachowywał się w obliczu śmierci jak rozszalałe zwierzę. Nadomiar złego urwał się z postronka i rzucił się na stojącego przy szubienicy kata, którego kopnął w krocze”. Mistrz miał później na krótko stracić przytomność, a gdy oprzytomniał, „z tem większą zawziętością, choć z największym trudem, wypełnił swój obowiązek. Od tej pory pono niedomaga”. W pozwie pełnomocnik miał podnosić, że cios zadany w pachwinę wywołał „fatalne następstwa, podrywając ogólnie zdrowie fizyczne Maciejewskiego w stopniu 25 proc. a ponadto zmniejszając jego zdolność zajmowania się »pracą« o drugie 25 proc.” Cała ta sytuacja odbiła się także na zdrowiu psychicznym (nerwowym) egzekutora, utrudniając mu funkcjonowanie zawodowe. „Jest wszak rzeczą znaną iż kat musi mieć nerwy jak postronki, inaczej bowiem nie wytrzyma, chyba, że jest człowiekiem zboczonym, za jakiego Maciejewski się nie uważa. W związku z 50% zmniejszeniem się zdolności zarobkowania kat dokonał krótkiej kalkulacji i po skapitalizowaniu swoich dochodów z potencjalnego okresu 10 lat służby uznał, że roszczenie w wysokości 34.620 zł określone w pozwie jest w pełni uzasadnione [...]. Najbardziej dotkliwym dla Maciejewskiego następstwem urazu w krocze jest jednak zmniejszenie innych zdolności, które określa jako ograniczenie sił męskich. Tę ostatnią pozycję po przerechowaniu na wartości realne Maciejewski określa na 3.000 zł.” Uzasadnieniem złożonego powództwa miała być okoliczność jednostronnego naruszenia przez Ministerstwo Sprawiedliwości umowy łączącej strony. W myśl jej punktu a) katu gwarantowano dwóch stałych pomocników, którzy pomagali mu przy wykonaniu kary. Tymczasem zapis ten, jak wynika z pozwu, „pozostał tylko na papierze”, a Ministerstwo nie przydzieliło potrzebnych pomocników, którzy w dniu feralnej egzekucji obroniliby mistrza przed rozszalałym skazańcem. Co interesujące, odpis tej umowy kat miał załączyć do pozwu razem z „prośbą o przyznanie mu przez sąd prawa ubogich, gdyż niema środków na uiszczenie opłat”. Z okazanego dziennikarzowi zaświadczenia warszawskiego starostwa grodzkiego miało wynikać, że Maciejewski nie posiadał stałej pracy i uzyskiwał dochód miesięczny w kwocie 30 zł. Sprawa, jak donosi dziennik, zawiązała przed XI Wydziałem Sądu Okręgowego w Warszawie, który na początku, badając kwestie formalne, wezwał powoda do przedłożenia ak-

tualnego zaświadczenia o uzyskiwanych dochodach, ponieważ załączone do pozwu nie było aktualne<sup>294</sup>.

Rok później „Goniec Częstochowski”, napisał: „[...] nie mogąc znaleźć żadnej pracy Maciejewski wystąpił przeciwko ministerstwu sprawiedliwości, żądając odszkodowania za obrażenia cielesne doznane swego czasu ze strony skazańca podczas wykonywania jednej z egzekucji w Krakowie. Pretensje Maciejewskiego jako nieuzasadnione zostały jednak oddalone”<sup>295</sup>.

**AWANTURY I NAPIĘTNOWANIE SPOŁECZNE** Od 1926 r., kiedy to Alfred Kalt został rozpoznany podczas wykonywania egzekucji, prowadził dość nerwowe życie. Nachodzili go krewni powieszonych przestępców, grozili sąsiedzi. Toczył spory prawne z wynajmującym mu przy ulicy Piwnej 35 mieszkanie księdzem, który nie życzył sobie mieć takiego lokatora<sup>296</sup>. Warszawski sąd co jakiś czas rozpatrywał pozwy, których stroną powodową był S. Maciejewski, kierowanych przeciw niektórym mieszkańcom stolicy. Oskarżał ich o przynależność do „Duchów Powiśla”, organizacji przestępczej uprzykrzającej mu życie<sup>297</sup>. Historie te zdają się autentyczne, w lipcu 1929 r. bowiem w bulwarowej prasie ukazał się felieton pt. *Powiśle reguluje rachunki z katem Maciejewskim*. Z jego treści wynika, że osoba mistrza stała się pewnej soboty „przyczyną wielkiej awantury na Podwalu”. Dumnie kroczący ulicą, elegancko ubrany kat został zaatakowany przez dwóch drabów. „Masz za każdego powieszzonego! – krzyknął jeden ze zbirów wymachując laską przed oczyma Maciejewskiego”. Egzekutor, jak informuje prasa, bronił się dzielnie i w podartej marynarce ścigał napastników, „którymi okazali się: Edward Brzozowski (Kamienne Schodki 1) i Antoni Muszał (Długa 18)”<sup>298</sup>. Kat w pewnym momencie swojego życia miał tak się bać ulicznych awantur, że „zawsze w podartem ubraniu rozrywaniem przez napastników, wychodził tylko w nocy, pod osłoną psa, dużego wilka, jedyne stworzenia, nie znającego uczucia pogardy, wiernie broniącego swego pana przed intruzami”<sup>299</sup>.

---

<sup>294</sup> *Kopnięty przez skazanego Kat Maciejewski żąda ogromnego odszkodowania od Skarbu Państwa...*

<sup>295</sup> *Zamach samobójczy b. kata*, „Goniec Częstochowski” 5 lutego 1936, R. 80, nr 29, s. 3.

<sup>296</sup> Pomer., dz. cyt., 8 maja 1932, R. 2, nr 19, s. 10.

<sup>297</sup> A. Gass, dz. cyt., s. 27.

<sup>298</sup> *Powiśle reguluje rachunki z katem Maciejewskim*, „Nasz Przegląd” 29 lipca 1929, R. 6, nr 206, s. 7.

<sup>299</sup> Pomer., dz. cyt., 8 maja 1932, R. 2, nr 19, s. 10.

W sierpniu 1929 r. w stołecznej prasie pojawił się gorzki dla mistrza, pełen wyrzutów artykuł:

Zły i nieodpowiedni, jak się dziś okazuje, uczyniło wybór nasze Ministerstwo Sprawiedliwości powierzając funkcję »wykonawcy wyroków sprawiedliwości« p. Maciejewskiemu, o którym ciągle daje się słyszeć, iż »nadużywa« władzy i swego stanowiska. Nadużycia te polegają na ustawicznych awanturach i burdach ulicznych, znajdujących swój epilog w sądach, których dopuszcza się kat, szczególnie po pierwszym każdego miesiąca t. j. po otrzymaniu pensji [...] a ponieważ w ostatnich czasach przestępczość w Polsce, przynajmniej przestępczość gwałtem karana, bardzo zmalała nic więc dziwnego, że wykonawca wyroków sprawiedliwości coraz częściej zagląda do kieliszka z depresji z powodu zastoju w interesie, a awanturami swojemu coraz więcej sprawia kłopotu Min. Sprawiedliwości. Zamiar pozbycia się kompromitującego urzędnika od dawna już istnieje, tembardziej, że z wynalezieniem następcy wcale nie byłoby kłopotu, gdyż na kandydatów na stanowisko Maciejewskiego poza licznymi ofertami z kraju, nadchodzą również zgłoszenia z zagranicy [...]»<sup>300</sup>.

Nie wiadomo, czy Kalt przejął się treścią artykułu, od dawna bowiem uważał „stosunek miejscowej i krajowej prasy do siebie za wrogi”<sup>301</sup>.

Ostatecznie w 1932 r. „Goniec Częstochowski” poinformował swoich czytelników, że „w ubiegły poniedziałek z polecenia ministra sprawiedliwości otrzymał dymisję kat Maciejowski, oficjalnie tytułowany »wykonawcą wyroków sprawiedliwości«. Maciejowski, który był urzędnikiem kontraktowym, został z miejsca zwolniony ze swego stanowiska. Zwolnienie nastąpiło na skutek informacji dostarczonych ministerstwu przez komisariat rządu o pewnej awanturze Maciejewskiego z policjantem, podczas której Maciejewski w sposób niestychany powoływał się na ministerstwo. Od dłuższego czasu zachowanie »wykonawcy wyroków sprawiedliwości« nastroczało jego przełożonym wiele kłopotów, a to ze względu na opilstwo, któremu kat podlegał. Nie było niemal dnia, ażeby Maciejewski po pijanemu nie urządził jakiejś awantury, zwłaszcza zaś przed lub po dokonaniu egzekucji. Miejsce usuniętego kata Maciejewskiego, który przez 5 lat dokonawszy

<sup>300</sup> Kłopoty Min. Sprawiedliwości z „wykonawcą wyroków sprawiedliwości”..., s. 9.

<sup>301</sup> Pomer., dz. cyt., 8 maja 1932, R. 2, nr 19, s. 10.

ogółem 100 egzekucji, zajął pierwszy jego zastępca Braun, który wczoraj w godzinach popołudniowych wyjechał już w celu dokonania egzekucji w Nieświeżu, został tam bowiem skazany na śmierć przez sąd doraźny mieszkaniowiec wsi Komleroszyna, pow. Nieświeskiego, Piotr Krycki, oskarżony o szpiegostwo i usiłowanie zabójstwa 3 wartowników K.O.P.<sup>302</sup>. Po otrzymanej dymisji egzekutor bynajmniej nie zniknął z życia publicznego. Warszawiacy ponownie o nim usłyszeli w 1933 r., kiedy doniesiono, że pędzi żywot na Pradze, borykając się z trudnościami finansowymi. Dla poratowania budżetu chciał nawet wydać pamiętniki ujawniające szczegóły wykonywanej pracy, łamiąc tym samym zobowiązanie do zachowania tajemnicy służbowej dane przed laty Ministerstwu Sprawiedliwości, co miało ściągnąć nań kolejne kłopoty<sup>303</sup>.

Awanturniczy tryb życia nie był tylko przymiotem pierwszego kata powojennej polski. Niespełna miesiąc po jego zwolnieniu i objęcia urzędu przez A. Brauna w „Dzienniku Bydgoskim” opisano, jak „Policja uratowała go przed nielegalnym strykiem”. Wydarzenia te miały miejsce w znanej warszawskiej kawiarni Świt, do której wraz z pomocnikami Józefem Cukierskim i Michałem Pałacem udał się mistrz sprawiedliwości. Jeden z obecnych na sali warszawiak miał rozpoznać Brauna, krzycząc „Przyszedł następca Maciejewskiego”, co wzbudziło wśród gości duże zainteresowanie. Kilkoro z nich domagało się od kata poczęstunku przyniesionej przez niego do kawiarni wódki, co wywołało napięcie i sprzeczkę, która ostatecznie przerodziła się w bójkę. „W krótkim czasie poszły w ruch kufle, butelki, talerze i inne nakrycia, a następnie i krzesła”. Przestraszona żona właściciela lokalu posłała kelnera na ulicę po policjanta oraz zatelefonowała do pobliskiego komisariatu. Bójka trwała tymczasem w najlepsze, a „towarzyszki niektórych gości zasypały katowi i jego pomocnikom oczy pieprzem i solą. Braun i jego koledzy obawiając się, że mogą być powieszzeni na dobre – sięgnęli rękami do kieszeni, mówiąc: »Ani kroku dalej, bo będziemy strzelać«. Groźba poskutkowała i sala momentalnie opróżniła się z agresywnych napastników. Kaci chyba w obawie przed powrotem

---

<sup>302</sup> *Kat Maciejewski usunięty z posady z powodu pijackich awantur*, „Goniec Częstochowski” 1932, nr 224, s. 3.

<sup>303</sup> M. Rodak, dz. cyt. Udzielenie wywiadu „Tajnemu Detektywowi” przez S. Maciejewskiego nie byłoby zresztą możliwe bez fortelu krajowego dziennikarza, który, dysponując legitymacją zagranicznego dziennikarza, sugerował katu wydanie za granicą jego pamiętników. Pomer., dz. cyt., 8 maja 1932, R. 2, nr 19, s. 10.

żądnych ich alkoholu awanturników zamknęli drzwi od środka na klucz. Po chwili do kawiarni przybiegło pięciu mundurowych, którzy przyjęli argumenty Brauna, ciętego silnie kuflem w czoło i nos<sup>304</sup>. Cukierskiego uderzono krzyżem w tył głowy, a Pałac skończył zajście z podbitym okiem<sup>305</sup>. Zważywszy na okoliczność, że ten sam dziennik na drugiej stronie informował o dymisji nowego kata, można wyciągnąć logiczne wnioski, że sposób, w jaki prowadził się 29-letni A. Braun, nie przypadł Ministerstwu Sprawiedliwości do gustu.

**PROBLEMY PSYCHICZNE KATÓW** W opisach egzekucji publikowanych w krajowych dziennikach przedstawiano kata jako profesjonalistę, człowieka precyzyjnego, chłodno wykonującego wydane wyroki. S. Maciejewskiemu rzadko zdarzały się momenty zwątpienia przed powieszeniem przestępcy, ale gdy już występowały, głęboko zapadały w pamięć. Jak sam mówił: „katem jestem z zamiłowania, robię to z dumą i satysfakcją. Jestem sługą sprawiedliwości”. Na łamach prasy wspomniął jednak pewną egzekucję:

[...] Było to raz gdy traciłem pewnego bandytę. Miał drobne dzieci i żonę, kobietę uczciwą, dobrą, przed którą ukrywał swój zawód. Gdy wychodził z domu na ostatnią swoją wyprawę za którą wymierzono mu karę śmierci żona prosiła go aby został w domu. Nie wystuchał jej i wyszedł mówiąc że idzie na karty. W kancelarii więziennej nastąpiło pożegnanie skazańca z żoną i dziećmi. Ja kat, nieznanym im obecny byłem przy tem pożegnaniu. Skazaniec całował żonie stopy prosząc o przebaczenie za okłamywanie i przypomniał ostatnie wyjście z domu. Synek jego czteroletni chłopczyk śliczny o jasnych lokach i niewinnych błękitnych oczach uczeplił się szyi straceńca – tatusiu ty się nie bój – uspokajaj go, my ci wybaczymy i Bozia ci przebaczy... W oczach stanęły mi łzy, w tej chwili uciekłbym gdybym mógł na koniec świata. Była to jedyna słaba chwila, którą przeżyłem w zawodzie kata<sup>306</sup>.

---

<sup>304</sup> „Tajny Detektyw”, opisując postać nowego kata, miał później napisać, że na jego czole widniała blizna, ślad od cięcia szabłą na froncie bolszewickim. Znając z innych doniesień prasowych awanturnicze usposobienie mistrza, można jednak powziąć uzasadnione podejrzenia, że owa zablizniona rana na czole nie była wynikiem heroicznej walki z bolszewikami, lecz kosekwencją rozbitego na czaszce kufła do piwa w warszawskiej kawiarni Świt.

<sup>305</sup> *Kat w opałach. Policja uratowała go przed nielegalnym strykiem*, „Dziennik Bydgoski” 27 listopada 1932, nr 274, s. 7.

<sup>306</sup> Pomer., dz. cyt., 22 maja 1932, R. 2, nr 21, s. 11.

Presja psychiczna związana z wykonywanym zawodem ciążyła także niektórym pomocnikom mistrza. Kołodziejczyk w 1930 r. dostał rozstroju nerwowego, a jak informowała warszawska prasa: „ni z tego ni z owego zaczynał krzyczeć po nocach, wiązał supetki z chustki do nosa, na widok sznurka dostawał ataku furii. Ostatecznie postradał zmysły”. W czasie mar nocnych miał go nawiedzać duch jednej z ofiar<sup>307</sup>.

Problemy zawodowe, alkoholizm, a także kłopoty emocjonalne doprowadziły 4 lutego 1936 r. A. Kalta do czynu samobójczego. Wydarzenie to dokładnie opisuje „Goniec Częstochowski”:

Warszawa – Niesamowita historia rozegrała się z pierwszym katem w Polsce Maciejewskim. Jak wiadomo, Maciejewski został swego czasu usunięty ze stanowiska „wykonawcy wymiaru sprawiedliwości” za opilstwo. Nie mogąc znaleźć żadnej pracy Maciejewski wystąpił do sądu przeciwko ministerstwu sprawiedliwości, żądając odszkodowania za obrażenia cielesne doznane podczas wykonywania jednej z egzekucji w Krakowie. – Pretensje Maciejewskiego jako nieuzasadnione zostały jednak oddalone. Maciejewski popadł w zupełną nędzę, wyeksmitowano go z mieszkania. Odtąd nikt już nie wiedział, gdzie się podział i co porabia. W niedzielę nad ranem kilku przechodniów zauważyło w parku Sieleckim za Belwederem jakiegoś osobnika wiszącego na drzewie. Przechodnie szybko przecięli pętlę i zdjęli wisielca, który jak się okazało, źle zadzierzgnął sobie stryczek i pozostał przy życiu. Okazało się, że był to właśnie eks-kat Alfred Kalt-Maciejewski. Wybawcom swoim oświadczył: Trudno, wyszedłem już z wprawy bo dawno nie wieszatłem, ale za drugim razem zrobię to na sobie lepiej. Bezpośrednią przyczyną zamachu samobójczego b. kata był dramat jaki przeżył z powodu opuszczenia go przez przyjaciółkę, która nie chciała dzielić niedoli zdymisjonowanego „wykonawcy wyroków”<sup>308</sup>.

Powyższy artykuł był ostatnim, który opisywał życie i profesję pierwszego kata II RP. Dalsze losy S. Maciejewskiego nie są znane. Brak także, poza ograniczonymi doniesieniami prasowymi, innych źródeł informujących o poczynaniach jego następców.

---

<sup>307</sup> M. Rodak, dz. cyt.

<sup>308</sup> *Zamach samobójczy b. kata...*, s. 3.

W sierpniu 1944 r. w Warszawie powstał dokument sporządzony przez niemieckie władze okupacyjne, informujący o tajemniczym wykonawcy wyroków śmierci, który wcześniej wieszał Polaków i miał potencjalnie wznowić swoją pracę, tym razem wykonując wyroki śmierci przez ścięcie na gilotynie. Możliwe, że A. Kalt, jego następcą A. Braun czy F.M. Pałac wyrazili w tym czasie chęć współpracy z faszystami w pozbawianiu życia rodaków walczących w powstaniu warszawskim. Niestety, w świetle nielicznych dokumentów nie można tego faktu stwierdzić z całą pewnością.





**3.**

**Kat  
na ziemiach polskich  
w czasie  
II wojny światowej**



## Prawne aspekty działalności wykonawców kar śmierci

Analizując aspekty prawne działalności wykonawców kar śmierci na ziemiach polskich w okresie okupacji hitlerowskiej, należy zaznaczyć, że rozważania nad przedmiotową materią opierają się głównie na podstawie licznych aktów prawnych ogłoszonych w niemieckich publikatorach oraz dziennikach urzędowych terenów okupowanych. Archiwalia Instytutu Pamięci Narodowej i opracowania Głównej Komisji Ścigania Zbrodni Przeciwko Narodowi Polskiemu<sup>309</sup> stanowią bazę komparatystyczną w stosunku do licznych archiwaliów niemieckich, wymienionych po raz pierwszy przez Thomasa Waltenbachera w książce pt. *Zentrale Hinrichtungstätten. Der Vollzug der Todesstrafe in Deutschland von 1937–1945. Scharfrichter im Dritten Reich*, opisujących wewnętrzne zarządzenia Ministerstwa Sprawiedliwości III Rzeszy, dotyczące wykonywania egzekucji<sup>310</sup>. Polskie archiwa państwowe dysponują zaledwie częścią dokumentacji przedstawiającej funkcję kata na ziemiach polskich w okresie okupacji. Ograniczają się one głównie do akt procesowych osób oskarżonych o zbrodnie przeciwko Narodowi Polskiemu. Na jeszcze większe problemy napotyka się, poszukując odpowiedzi na pytania dotyczące aspektów prawnych działalności egzekutorów radzieckich, funkcjonujących na zachodnich ziemiach polskich od 1939 do 1941 r. Archiwa NKWD, które z pewnością potrafiłyby odpowiedzieć na większość stawianych pytań, pozostają niedostępne dla zachodnich historyków, a Instytut Pamięci Narodowej nie dysponuje podobnymi zbiorami. Podstawą analizy prawnej stały się zatem powszechnie dostępne

---

<sup>309</sup> Podając współczesną nazwę Głównej Komisji odnoszę się jednocześnie do opracowań wcześniejszych komisji noszących nazwę: Główna Komisja Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce (1945–1949), Główna Komisja Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce (1949–1984).

<sup>310</sup> T. Waltenbacher, *Zentrale Hinrichtungstätten. Der Vollzug der Todesstrafe in Deutschland von 1937–1945. Scharfrichter im Dritten Reich*, Berlin 2008.

publikacje naukowe i teksty ustaw oraz nieliczne dokumenty archiwalne użyte przez tragicznie zmarłego mgr. Michała Szreffela.

\* \* \*

**USTAWODAWSTWO KARNE NIEMIECKIE NA ZIEMIACH POLSKICH** Druga wojna światowa rozpoczęła się w dniu 1 września 1939 r. aktem agresji III Rzeszy Niemieckiej oraz atakiem wojsk radzieckich w dniu 17 września na opuszczoną przez sojuszników Polskę. Kampania wrześniowa trwała do dnia 5 października 1939 r., ale już 1 września Komendant Główny wojsk niemieckich wydał pierwsze obwieszczenie karne dla terenów okupowanych. Wszelkie zachowania noszące znamiona sabotażu pracy i gospodarki, biernego oporu lub przeciwstawiania się wojskom niemieckim miały zostać stłumione. Kolejne rozporządzenie z 5 września 1939 r.<sup>311</sup> wprowadziło na terenie okupowanym prawo karne III Rzeszy. Do tego aktu załączono także część przepisów z rozporządzenia o specjalnym prawie karnym i procedurze w czasie wojny<sup>312</sup>, mówiące o karaniu śmiercią i długoletnim więzieniem za szpiegostwo, partyzantkę, a także zachowania wrogie przeciwko dowódcom wojsk niemieckich stacjonujących w trakcie wojny poza granicami III Rzeszy. Z dniem 26 października 1939 r. wszedł w życie podział okupowanych terytoriów na wcielone ziemie wschodnie i Generalną Gubernię. Pierwszy teren miał stanowić integralną część Niemiec, drugi był jednostką terytorialnie podporządkowaną III Rzeszy z policyjno-dewizową granicą i odrębnym prawem.

W dniu 6 czerwca 1940 r. Minister Sprawiedliwości Rzeszy dr Franz Gürtner wydał rozporządzenie, w którym sprecyzowano i ujednolicono ustawodawstwo karne obowiązujące na wschodnich ziemiach wcielonych<sup>313</sup>. Na podstawie tych aktów karnych wymierzano karę śmierci, m.in.: za zabójstwo czy zamach na życie Führera. Dodatkowo na terenach wschodnich okupowanych przez wojska niemieckie wprowadzono szczególne przepisy karne dla wcielonych ziem wschodnich<sup>314</sup>. Restrykcje te powtarzano w wielu kolejnych aktach karnych. Rozporządzenie o prawie karnym wydanym przeciwko Polakom i Żydom<sup>315</sup> przypominało o bezwzględnej karalności

<sup>311</sup> *Verordnungsblatt für die Besetzten Gebiete in Polen*, Berlin 1939, nr 1, s. 3.

<sup>312</sup> RGBl. 1939, I, s. 1455.

<sup>313</sup> RGBl. 1940, I, s. 844.

<sup>314</sup> RGBl. 1940, I, s. 844, artikel II.

<sup>315</sup> RGBl. 1941, s. 759.

ataku na niemieckie jednostki wojskowe, policję, partię NSDAP itp. oraz informowało, że na karę śmierci będą skazani wszyscy łamiący te prawa, nawet nieletni przestępcy popełniający ww. zbrodnie.

Podstawowym narzędziem w rękach okupantów stały się sądy specjalne, powołane 5 września 1939 r.<sup>316</sup> W dniu 22 września 1939 r. wspomniany organ utworzono w Katowicach dla dzielnicy śląskiej, 27 września w Bydgoszczy dla obszaru podległego dowódcy Gdańsk-Prusy Zachodnie (z wyłączeniem miasta Gdańsk), a w listopadzie w Poznaniu.

Wraz z podziałem ziem II RP na ziemie wschodnie wcielone do III Rzeszy i Generalną Gubernię<sup>317</sup> w dniu 31 października 1939 r. ogłoszono rozporządzenie o zwalczaniu czynów gwałtownych w Generalnym Gubernatorstwie<sup>318</sup>. W treści tego rozporządzenia sankcją kary śmierci zagrożono mnogość przestępstw, w tym: umyślne uszkodzenie urzędzeń władz niemieckich, rzeczy służących do pracy władzom niemieckim lub urzędzeń użyteczności publicznej, nawoływania lub zachęcania do nieposłuszeństwa rozporządzeniom lub zarządzeniom władz niemieckich<sup>319</sup>. W nawiązaniu do przepisów § 1 i 2 rozporządzenia Naczelnego Dowódcy Wojska o posiadaniu broni z dnia 12 września 1939 r.<sup>320</sup> każdy, kto posiadał wiedzę o nielegalnym przetrzymywaniu broni przez mieszkańca Generalnej Guberni, a nie złożył stosownego zawiadomienia, karany był śmiercią (§ 10)<sup>321</sup>. Rozporządzenie z dnia 21 stycznia 1940 r. w sprawie zwalczania nadużyć cenowych<sup>322</sup> zakazywało pod groźbą więzienia lub śmierci między innymi procedury zawyżania cen i osiągania wysokich zysków ponad sztywne, urzędowe granice. Podobnie surowe sankcje wprowadzały: rozporządzenie z dnia 13 kwietnia 1940 r. o ochronie lasów i zwierzyny łownej<sup>323</sup>, rozporządzenie

<sup>316</sup> *Verordnungsblatt für die Besetzten Gebiete in Polen*, Berlin 1939, nr 1, s. 2.

<sup>317</sup> Dekret Hitlera z dnia 26 października 1939 roku, RGBl, 1939, I, 2042.

<sup>318</sup> VBlGG. 1939, s. 9.

<sup>319</sup> IPN Kr 1/586, OKBZpNP-IPN w Krakowie, Wroński Tadeusz, Fort Krzesławicki, *miejsce masowych egzekucji Polaków w Krakowie w latach 1939–1941*, Warszawa 1981, s. 4.

<sup>320</sup> VBlGG. 1941, s. 662. Z treści przepisów derogacyjnych tego dokumentu dowiadujemy się, że od 12 września 1939 r. obowiązywało wskazywane w treści pracy rozporządzenie Naczelnego Dowódcy Wojska o posiadaniu broni.

<sup>321</sup> IPN Kr 1/586, OKBZpNP-IPN w Krakowie, Wroński Tadeusz, Fort Krzesławicki, dz. cyt., s. 6, jest to ogłoszenie z dnia 3 października, informujące, że Józef Bojek, Michał Janjes, Wojtek Koziek pochodzący ze wsi Stany za nielegalne posiadanie broni stanęli przed sądem wojskowym, a wymierzony im wyrok śmierci został na nich wykonany.

<sup>322</sup> VBlGG. 1940, s. 8.

<sup>323</sup> VBlGG. 1940, s. 137.

z dnia 31 lipca 1940 r. o obowiązku rejestracji oficerów polskich, którzy nie byli jeńcami wojennymi<sup>324</sup>, rozporządzenie z dnia 9 maja 1941 r. przeciwko nadużywaniu uniformów w Generalnym Gubernatorstwie<sup>325</sup>, rozporządzenie z dnia 26 listopada 1941 r. o posiadaniu broni w Generalnym Gubernatorstwie<sup>326</sup>, rozporządzenie z 23 grudnia 1941 r. celem ochrony zbiórki rzeczy zimowych na potrzeby frontu<sup>327</sup>, rozporządzenie z dnia 11 lipca 1942 r. o ochronie upraw<sup>328</sup>. Jednym z najsurowszych aktów prawnych wprowadzających odpowiedzialność zbiorową było rozporządzenie z dnia 2 października 1943 r. w sprawie zwalczania ataków na niemieckie prace budowlane w Generalnym Gubernatorstwie<sup>329</sup>. Oprócz przytoczonych wyżej aktów okupanci niemieccy wydali wiele karnych rozporządzeń i obwieszczeń dotyczących ludności polskiej pochodzenia żydowskiego.

Dokumenty te stały się podstawą prześladowań Polaków i Żydów na niespotykaną dotychczas skalę. Ich zakres obejmował zarówno poszczególnych obywateli, jak i całe grupy mieszkańców miast i wsi w Generalnej Guberni.

**USTAWODAWSTWO KARNE RADZIECKIE NA ZIEMIACH POLSKICH** Po wkroczeniu w dniu 17 września 1939 r. Armii Czerwonej na wschodnie ziemie Rzeczypospolitej Rosja Radziecka w celu zachowania pozorów legalności swoich działań zorganizowała na zajętych terytoriach plebiscyty wyborcze. O odbyły się one w dniu 22 października 1939 r. do Zgromadzenia Ludowego Zachodniej Ukrainy i 26 października do Zgromadzenia Ludowego Zachodniej Białorusi. Wybory zostały przeprowadzone pod silną presją NKWD oraz Armii Czerwonej i po ich oczywistym wyniku ziemie plebiscytowe zostały formalnie włączone do ZSRR. Miesiąc później wszyscy mieszkańcy ziem okupowanych przez Rosję stali się obywatelami radzieckimi podlegającymi prawu rosyjskiemu<sup>330</sup>.

---

<sup>324</sup> VBIGG. 1940, s. 235.

<sup>325</sup> VBIGG. 1941, s. 277.

<sup>326</sup> VBIGG. 1941, s. 662.

<sup>327</sup> VBIGG. 1942, s. 9.

<sup>328</sup> VBIGG. 1942, s. 409. W roku 1943/44 VBIGG. 1943, s. 320, a w latach 1944/45 VBIGG. 1944, s. 222.

<sup>329</sup> VBIGG. 1943, s. 589.

<sup>330</sup> A. Sudoł, *Początki sowietyzacji Kresów Wschodnich Drugiej Rzeczypospolitej (jesień*

W latach okupacji Rzeczypospolitej przez wschodniego agresora obowiązywał na terenie Rosji Kodeks karny RSFRR z 1926 r.<sup>331</sup> Z uwagi na niewielką liczbę przepisów uważano go za akt niekompletny. Przewidywał on na podstawie szczególnego przepisu – art. 33 – karę śmierci za wiele przestępstw.

Na terenie Rosji Radzieckiej w okresie 1939–1941 obowiązywały także inne akty prawne, w których treści wymieniono zbrodnie zagrożone karą śmierci. Jeszcze w latach dwudziestych XX w. wprowadzono dekrety o przestępstwach przeciwko państwu oraz o przestępstwach wojskowych, które przetrwały w rosyjskim ustawodawstwie aż do końca epoki stalinizmu<sup>332</sup>. W 1932 r. przyjęto obowiązującą przez wiele lat ustawę o ochronie przedsiębiorstw państwowych, kołchozów i spółdzielni oraz o umocnieniu własności społecznej, która w sposób drastyczny szafowała karą śmierci. Ustawa ta za kradzież mienia nawet najmniejszej wartości przewidywała wymierzenie kary głównej połączonej z konfiskatą mienia<sup>333</sup>.

Na ziemiach polskich wcielonych do Związku Radzieckiego obowiązywało także szczególne prawo procesowe, uchwalone w ZSRR w 1934 r., które nosiło nazwę *Lex Kirov*<sup>334</sup>. Według tego aktu prawnego w sprawach dotyczących organizacji terrorystycznych i aktów terroru śledztwo miało trwać do 10 dni, akt oskarżenia doręczano oskarżonemu na jedną dobę przed rozpoczęciem rozprawy, a samo orzekanie o winie mogło być przeprowadzone zaocznie. *Lex Kirov* nie przewidywało w swoich procedurach udziału oskarżenia oraz obrony w sądzie czy możliwości zaskarżenia orzeczenia w drodze wniesienia środka odwoławczego. Niezwykle surowe wyroki w ciągu 24 godzin od ich ogłoszenia miało wykonywać NKWD<sup>335</sup>. Był to okres, kiedy na terenie samego Związku Radzieckiego, państw satelitarnych i ziem wcielonych funkcjonowały sławetne OSO NKWD. Były to trzyosobowe komisje złożone z sekretarza partii, prokuratora i rejonowego szefa NKWD. Jak wynika z publikacji Adama Lityńskiego, w dniu 2 lipca

---

1939 roku). *Wybrane problemy polityczne i organizacyjne*, Bydgoszcz–Toruń 1997, s. 15–70 i następn.

<sup>331</sup> *Kodeks karny republik sowieckich*, przeł. R. Lemkin, Warszawa 1927, art. 32.

<sup>332</sup> A. Lityński, *Prawo Rosji i ZSRR 1917–1991, czyli historia wszechzwiązkowego komunistycznego prawa (bolszewików)*. *Krótki kurs*, wyd. 2, Warszawa 2012, s. 137.

<sup>333</sup> Tamże, s. 138–139.

<sup>334</sup> A. Lityński, *Od śmierci Lenina do śmierci Stalina. O radzieckim ustawodawstwie karnym 1924–1953*, „Z Dziejów Prawa” 2010, T. 3, s. 72.

<sup>335</sup> A. Lityński, *Prawo Rosji...*, s. 179.

1937 r. tzw. trojki otrzymały od Biura Politycznego KC WKP telegraficzne polecenie, by niezwłocznie aresztować wszystkich kułaków, kryminalistów i po administracyjnym przestudiowaniu ich sprawy przez trojkę rozstrzelać najbardziej wrogo nastawionych<sup>336</sup>. Wyroki, przez rozstrzelanie na ziemiach polskich w okresie 1939–1941 wykonywało NKWD.

**UJEDNOLICENIE NARZĘDZI ŚMIERCI ORAZ NIEMIECKIE WYTTCZNE KATOWSKIE** Jak napisano w rozdziale pierwszym, na terenach polskich pozostających pod wpływami pruskimi od 1811 r. podstawowym narzędziem egzekucyjnym był topór. Wraz z nadejściem XIX w. koło, miecz i inne katowskie przyrządy pozbawiające człowieka życia w sposób niezwykle okrutny odeszły w zapomnienie. Gorące dyskusje toczone w wielu krajach na temat ustalenia jednorodnych zasad prawnych regulujących metodę przeprowadzania wyroków śmierci toczyły się również w III Rzeszy. Wybór pomiędzy rozstrzelaniem wykonywanym przez oddziały policyjne i wojskowe, powieszeniem w obecności lekarza, a ścięciem, jak podkreślono – wykonywanym za haniebne przewinienia – musiał się opierać na konsultacjach środowisk politycznych i naukowych<sup>337</sup>. Przedstawiając cały problem, należy podkreślić, że wraz z postępującym rozwojem Niemiec myśl prawa karnego wykonawczego również ulegała zmianie. Podstawowym problemem, z jakim według Niemców należało się zmierzyć przy wyborze metody egzekucyjnej, była szybkość wykonania wyroku. Ze stenogramów sesji komisji prawa karnego przy Ministerstwie Sprawiedliwości III Rzeszy, która w marcu 1934 r. zapoczątkowała późniejsze zmiany metod egzekucyjnych, udaje się wyczytać ciekawe wypowiedzi jej członków<sup>338</sup>.

Profesor dr Eduard Kohlrausch, dając do zrozumienia, że projekt gilotyny nie jest tworem francuskim, lecz już od XIV i XV w. niemieckim, sugerował, że taka forma egzekucji mogłaby zastąpić rozstrzelanie. Jako dyskusyjną uznał metodę otrucia przez wypicie cykuty. Z kolei sekretarz stanu dr Roland Freisler podkreślał fakt powszechnego stosowania w Niemczech topora i postulował uchwalenie zmian niezbyt odbiegających od tego modelu. Co do gilotyny twierdził, że konieczność jej transportowania będzie dużym utrudnieniem, zatem najlepszym rozwiązaniem byłoby zapewnienie jej

<sup>336</sup> A. Lityński, *Rok 1934 w ZSRR: NKWD, Lex Kirov i początek wielkiego terroru*, Sosnowiec 2013, s. 4.

<sup>337</sup> BA, Informationsdienst des Reichsministers der Justiz, alt R 22/3019, Bl. 69 f.

<sup>338</sup> BA, Informationsdienst des Reichsministers der Justiz, alt R 22/1314, Bl. 14 f.



stałej lokalizacji. Zdaniem sekretarza stanu niewątpliwą zaletą tej maszyny miała być szybkość wykonanego przez nią wyroku, ale samą gilotynę utożsamiał z „bezduszną i nieludzką maszyną śmierci”<sup>339</sup>. W sprawie otrucia dr R. Freisler zgadzał się z twierdzeniami prof. dr. E. Kohlrauscha, sugerując zarazem, że w przypadku rzadkiego stosowania cykuty należałoby dawać ją przestępcom, w których czynach nie stwierdzono niskich pobudek. Marszałek Senatu opowiedział się za toporem, określając taką metodę jako zaostrzoną, a nie łagodzącą formę kary. Zanegował ponadto rozstrzelanie i otrucie. Minister Sprawiedliwości Hanns Kerrl forsował ścięcie za pomocą topora, przy czym otrucie określił jako „bardzo sympatyczne”, stosowane na nielicznych przestępcach w formie łaski. Prof. dr Georg Dahm popierał topór, podkreślając, że wyrok śmierci pochodził od państwa, które w tej kwestii miało poparcie społeczne. Sprzeciwiał się rozstrzelaniu i powieszaniu, akceptując wyjątkowo samobójstwo (myśląc zapewne o otruciu) jako formę łaski. Prof. dr Johannes Nagler popierał jednolitą metodę egzekucyjną za pomocą gilotyny. Uważał on, że państwo powinno zapewnić jeden powszechnie przyjęty sposób tracenía skazanych w przeciwieństwie do trudnego dla nich samych samobójstwa. Prof. dr Edmund Mezger zagłosował za gilotyną, podkreślając emocjonalną trudność dokonania wyboru. Dr Franz Gürtner uznaniem darzył projekt samobójczego wykonywania wyroków i wobec konieczności konsultacji na szczeblu lokalnym zobowiązał się przesłać landom zapytania w tej sprawie, oczekując opinii, jak wobec tej kwestii prezentuje się ideologia kościelna. Dyrektor ministerstwa Schäfer, sprzeciwiając się samobójczym metodom egzekucyjnym i pozostając wierny swoim katolickim przekonanióm, powiedział, że nikt dobrowolnie nie powinien się pozbawiać życia.

Minister Sprawiedliwości Rzeszy dr F. Gürtner podsumował całe rozważania, decydując, że wykonanie wyroków śmierci będzie przeprowadzane tylko w jeden sposób – przez ścięcie głowy. Jak podkreślił dalej, powstało trudne pytanie, za pomocą jakiego narzędzia ma to być robione. Zgodnie z zagranicznymi prasowymi opiniami wykonywanie kary śmierci przez ścięcie toporem stało się nieaktualne, dlatego minister gotów był od tej metody odstąpić. Ostatecznie przyjęto uchwałę wskazującą na gilotynę jako narzędzie śmierci, pozostawiając sobie zarazem czas na ustalenie zasad określających tracenía więźniów nową metodą. Przedłużający się

---

<sup>339</sup> Tamże.

czas wejścia w życie nowych przepisów dostosowujących postanowienia komisji karnych i Ministra Sprawiedliwości Rzeszy sprawiły, że 18 lutego 1935 r. ścięto toporem dwie kobiety, na co zachodnia prasa zareagowała z oburzeniem. Zagraniczny kierownik prasowy NSDAP Ernst Hanfstaengel, który – jak się później okazało – miał być podwójnym (niemieckim i amerykańskim) agentem, napisał, że jeszcze miesiąc po egzekucji społeczeństwa zachodnie nie były w stanie tego faktu zrozumieć i sprawa nadal była w oczach opinii publicznej aktualna. Dla usprawiedliwienia niemieckich metod egzekucyjnych E. Hanfstaengel twierdził, że zadana śmierć była szybka, gdy w przypadku elektrycznych krzeset i powieszenia zdarzały się nieprzewidziane przedłużenia<sup>340</sup>.

Wobec tych wszystkich nacisków postulowano jak najszybsze wprowadzenie nowych metod tracenia więźniów, z uwzględnieniem rozróżnienia na mężczyzn i kobiety, wobec których (kobiet) należało stosować powieszenie, ścięcie gilotyną lub otrucie samobójcze. Podobnie należało postępować z cudzoziemcami<sup>341</sup>. Dla potrzeb komparatystycznych Ministerstwo Sprawiedliwości stworzyło listę zagranicznych państw i stosowanych w nich metod egzekucyjnych. Na podstawie zebranych danych ustalono, że skazanych na śmierć przestępców wieszano w Anglii, Polsce, na Węgrzech, w Bułgarii, Turcji, Japonii, Kanadzie i niektórych stanach USA. Hiszpania stosowała garotę. Rozstrzelanie stosowano w Niemczech (wobec żołnierzy), Rosji Radzieckiej, Jugosławii, Litwie i niektórych północnych, środkowych i wschodnich stanach USA. Krzesło elektryczne stosowano w niektórych stanach Ameryki Północnej. Truciznę podawano więźniom w Kolorado i Nowadzie. Gilotyna była natomiast rozpowszechniona w części Niemiec, Francji, Belgii, Luksemburgu, Szwajcarii, Finlandii i Grecji<sup>342</sup>.

Głównym argumentem, który przemówił za upowszechnieniem gilotyny w rozróżnionych w tej materii landach<sup>343</sup>, stała się szybkość i efektywność egzekucji. Z raportu, jaki trafił do Ministerstwa Sprawiedliwości, wynikało, że w latach 1933–1935 na terenie landu pruskiego wykonano 85 egzekucji przez ścięcie toporem. W 45 przypadkach egzekucja wynosiła 15 sekund<sup>344</sup>, w 20

<sup>340</sup> BA, Informationsdienst des Reichsministers der Justiz, alt R 22/1314, Bl. 88.

<sup>341</sup> BA, Informationsdienst des Reichsministers der Justiz, alt R 22/1314, Bl. 91.

<sup>342</sup> BA, Informationsdienst des Reichsministers der Justiz, alt R 22/1314, Bl. 172 f.

<sup>343</sup> BA, Informationsdienst des Reichsministers der Justiz, alt R 22/1314, Bl. 37.

<sup>344</sup> Czas należało liczyć od chwili przekazania nieszczęśnika katu do momentu odcięcia głowy.

kolejnych wynosiła między 16 a 20 sekund, w 14 innych przypadkach czas egzekucji wydłużył się od 21 do 30 sekund. Na 85 straceń czas wykonania 6 z nich wahał się od 30 do 65 sekund. Rozpiętość ta tłumaczona była różnorodnością więźniów, płcią (kobiace egzekucje trwały nawet 45 sekund), precyzyjnym ustawianiem nieszczęśników na miejscu straceń, co w przypadku jakiegokolwiek pomyłki ze strony pomocnika kata wydłużało cały proces<sup>345</sup>. Przy średniej długości egzekucji za pomocą gilotyny, która wynosiła 4–5 sekund, czas ścięcia toporem wydawał się bardzo wydłużony.

W grudniu 1936 r., pod przewodnictwem Führera, opracowano ostateczną metodę egzekucyjną – ścięcie gilotyną – powszechnie obowiązującą na terenie całego państwa oraz w przyszłości na ziemiach wcielonych do Niemiec. Ponadto za szczególnie haniebne przestępstwa można było stosować powieszenie. Wobec żołnierzy orzeczoną karę śmierci wykonywano przez rozstrzelanie<sup>346</sup>. Całość doprecyzowało rozporządzenie wykonawcze Ministra Sprawiedliwości III Rzeszy<sup>347</sup>.

Licząc się z okresem niezbędnym do adaptacji ministerialnych rozwiązań przez katów ścinających więźniów w niektórych landach toporem, jak i zakładów karnych, które musiały uaktualnić miejsca straceń, napisano: „Należy zwrócić uwagę zainteresowanym katom, którzy w więzieniach Berlin-Plötzensee, Wrocław, Hamburg-miasto und Królewiec urzędują, że egzekucje należy przy pomocy ręcznego topora wykonać. Gdy tylko w więzieniach tych dostępne będą gilotyny, zostaną o tym odpowiednio poinformowani”<sup>348</sup>.

Okres przejściowy trwał dwa lata, do 1938 r., w którym to roku wszystkie centralne miejsca straceń musiały posiadać gilotynę i wykonywać na niej wyroki śmierci. W okresie wojny od 1942 r., na potrzeby tzw. *Blitzvollstreckung*<sup>349</sup> odesłane uprzednio do Ministerstwa Sprawiedliwości topory wróciły do łask, jednak prawo karne wykonawcze zasadniczo się nie zmieniło<sup>350</sup>.

W sprawie tak doniosłej wagi, jaką bez wątpienia było wykonanie wyroku śmierci, należało ustalić jednolite procedury postępowania osób uczestni-

<sup>345</sup> BA, Informationsdienst des Reichsministers der Justiz, alt R 22/1314, Bl. 111 f.

<sup>346</sup> BA, Informationsdienst des Reichsministers der Justiz, alt R 22/1315, Bl. 275 f, 290 f.

<sup>347</sup> BA, Informationsdienst des Reichsministers der Justiz, alt R 22/1317, Bl. 93.

<sup>348</sup> BA, Informationsdienst des Reichsministers der Justiz, alt R 22/1323, Bl. 23.

<sup>349</sup> Z tłumaczenia: *Blitzvollstreckung* oznacza błyskawiczą egzekucję.

<sup>350</sup> BA, Informationsdienst des Reichsministers der Justiz, alt R 22/1317, Bl. 93.

czących w tym szczególnym akcie woli państwa. W sierpniu 1937 r. Minister Sprawiedliwości III Rzeszy wydał zarządzenie będące wytycznymi dla katów<sup>351</sup>, nowelizowane wielokrotnie do 1945 r. Były to nakazy, do których stosowania zobowiązano niemieckich mistrzów. W swojej treści dokument ten zawierał m.in. opis stanowiska pracy oraz umowy o usługi egzekucyjne wykonawców wyroków śmierci w III Rzeszy. W trakcie procesu uchwalania treść tych wytycznych była konsultowana ze związkiem katowskim.

W § 1 zobowiązano mistrzów sprawiedliwości do realizacji zadań przedłużających władzę sądowniczą na całym obszarze III Rzeszy poprzez wykonywanie wyroków śmierci przez ścięcie lub powieszenie. Ponadto w § 2 pkt 1 napisano, że kat ma być zawsze gotów do służby, a także zobowiązany do terminowego wykonywania zadań i w nawiązaniu do zleconych egzekucji miał się stosować do ustalonych wytycznych. W przypadku egzekucji w odległych miejscach straceń oddalonych o 24 godziny podróży od siedziby kata, choroby lub innych nieprzewidzianych zdarzeń mistrz niezwłocznie powiadamiał prokuratora. Wyznaczonym do tego celu, na mocy wytycznych, był oskarżyciel publiczny według właściwości miejscowej siedziby kata (§ 2 pkt 2). Do swoich usług wykonawcę wyroku na wniosek właściwego prokuratora powoływała władza odpowiedzialna za egzekucje. Z kolei mistrz w sposób poufny powiadamiał wybranych pomocników o zleconym zadaniu (§ 3). Ponadto kat ubrany w ciemny garnitur, bez nakrycia głowy, był zobowiązany przed straceniem i po nim do wykonania w milczeniu przydzielonych opisów egzekucji. Taki sam obowiązek wytyczne nakładały na pomocników. Bezpośrednio przed straceniem, w jego trakcie i po nim katowskie komando musiało się zachowywać zgodnie z przyjętymi standardami (§ 4). Na mocy tego dokumentu mistrzowi w każdej egzekucji asystowało trzech pomocników, a imienną listę tych osób kat przedstawiał do zatwierdzenia właściwemu prokuratorowi. Ich strój i odpowiednią postawę nadzorował sam egzekutor (§ 5). Kat i jego pomocnicy, nie wykonując egzekucji w swojej siedzibie, musieli dotrzeć do miejsca zlecenia na dzień przed planowanym terminem straceniem więźnia. By data stracenia nie była (prawdopodobnie więźniom) wiadoma z góry, funkcjonariusze nocowali, jedli i przebywali w tym czasie w więzieniu. Naczelnik więzienia izolował cele skazanych na śmierć, tak by w bezpośrednim sąsiedztwie tych pomieszczeń nie znajdowali się inni osadzeni. Ponadto naczelnik zapewniał

---

<sup>351</sup> BA, Informationsdienst des Reichsministers der Justiz, alt R 22/1324, Bl. 6 f.

katom pomieszczenie, w którym w razie potrzeby znajdowały się łóżka (§ 5a). Utrzymanie w pogotowiu urzędzeń niezbędnych do egzekucji należało do obowiązków władz więziennych (§ 6 pkt 1). Mistrz natomiast przed każdym wykonanym wyrokiem miał za zadanie sprawdzić niezawodność tych sprzętów (§ 6 pkt 2, lit. a). Po każdej egzekucji urządzenia i miejsce straceń musiały być przez wykonawców wyroku utrzymane w czystości. W tym celu władze więzienne zobowiązano do zapewnienia w celi śmierci niezbędnego sprzętu i materiałów czyszczących (§ 6 pkt 2, lit. b). Ostatnim obowiązkiem, jaki postawiono przed katem, było umieszczenie w trumnie zwłok zgilotynowanego więźnia (§ 6 pkt 2, lit. c). Instrukcja w trybie rozkazującym bezwzględnie nakazywała w miejscu straceń wypowiadać niemieckie pozdrowienia (§ 6 pkt 3).

Ustalone wynagrodzenie kata za wykonywanie wyroków śmierci i zadań określonych w § 6 wynosiło rocznie 3000 marek niemieckich (§ 7 pkt 1). Oprócz powyższych dochodów przysługiwał katu i każdemu z pomocników specjalny dodatek wypłacany za zrealizowane zlecenie. Na podstawie tego paragrafu mistrzowi za wykonany wyrok poza granicami swojej siedziby wypłacano 60 marek, każdemu zaś pomocnikowi – 40, a w przypadku miejsca odległego od centrali o 300 km przysługiwało dla każdego asystenta 50 marek. Za usługi świadczone w centralnym miejscu straceń – siedzibie – kat otrzymywał dodatek w wysokości 40 marek, a pomocnicy – 30 (§ 7 pkt 2). Dienne i nocne wynagrodzenie co do zasady nie było wypłacane. Wyjątkowo, gdy do miejsca zlecenia trzeba było odbyć podróż, należało jechać pociągiem w wagonach trzeciej klasy, przy czym podróż ekspresem nie była refundowana. Celowość zwrotu kosztów za miejsca w wagonach sypialnianych rozpatrywał prokurator po uprzednim przedstawieniu mu takich wycień. W sytuacjach nadzwyczajnych zleceń poza granicami siedziby nie przysługiwały wykonawcy i jego pomocnikom zwroty kosztów podróży<sup>352</sup> (§ 7 pkt 3). Za nocleg w zakładzie karnym oraz inne potrzeby kata i jego pomocników nie wypłacano dodatków (§ 7 pkt 4). Wszystkie inne wydatki miały być przez prokuratora lub kierownika władz egzekucyjnych zatwierdzane i na tej podstawie zwracane (§ 7 pkt 5). Bardzo interesujący ze względów badawczych jest zapis § 7 pkt 6 wytycznych, który uprawnia

<sup>352</sup> Wynika to zapewne z braku wcześniejszego przyjęcia budżetu na dane zlecenie, który co do zasady musiał być ustalany przed wyjazdem. Późniejsze przedstawienie rachunków można było uznać za niewiążące z powodu możliwych nadużyć.

kata do czerpania innych korzyści, o ile te nie mają negatywnego wpływu na jego egzekucyjne obowiązki. Dodatek specjalny w kwocie 10 marek wypłacano mistrzowi, a pomocnikom 8 za każdy dzień, w którym z powodów niezależnych od nich zatrzymywali się w hotelu w trakcie zlecenia egzekucyjnego poza granicami kraju. Taka sama suma przysługiwała funkcjonariuszom, nawet gdy po dotarciu do zagranicznego miejsca straceń władza odwoływała egzekucję (§ 8). Wszelkie koszty i wydatki katowskiego komanda miały być im zwracane z kasy sądu, przy czym przelew środków finansowych robił prokurator. Zasadnicze wynagrodzenie wypłacano każdego miesiąca z dołu, a specjalne dodatki pod koniec miesiąca (§ 9 pkt 1). Z każdego wykonanego wyroku dawano władzy egzekucyjnej w osobie prokuratora sprawozdanie, na podstawie którego wyliczano specjalny dodatek i dzielono go na wszystkich funkcjonariuszy biorących udział w egzekucjach (§ 9 pkt 2). Dodatkowo raz na jakiś czas prokurator miał prawo wypłacić katu i jego pomocnikom dodatki specjalne oraz zwroty za potencjalne przejazdy kolejowe w ramach delegacji na poczet przyszłych miesięcznych zleceń, z zastrzeżeniem nieprzekroczenia  $\frac{3}{4}$  wynagrodzenia, jakie na podstawie zleceń przysługiwałoby członkom komanda. Wysokość wynagrodzenia zależała od częstotliwości zleceń, jakie władza egzekucyjna nadsyłała do kata (§ 9 pkt 3). Przy naliczaniu zobowiązań podatkowych funkcjonariuszy należało z tabeli miesięcznego wynagrodzenia potrącić jeden dzień, a w sytuacji gdy pracowali poza siedzibą – w odniesieniu do dodatkowych dochodów potrącano katu 10, a pomocnikom 8 marek. Wszelkie korzyści z wyjazdów zagranicznych, jak i dodatków specjalnych określonych w § 8 pozostawały wolne od podatków (§ 9 pkt 4).

W wytycznych zaznaczono, że Minister Sprawiedliwości III Rzeszy może każdorazowo w formie zarządzenia zwolnić katów z ich obowiązków. Jeśli przyczyna ustania współpracy nie leżała po stronie egzekutorów, wypłacano im stałe wynagrodzenie jeszcze przez okres 6 miesięcy (§ 10 pkt 1). Mistrz miał prawo rozwiązać stosunek pracy z 3-miesięcznym okresem wypowiedzenia (§ 10 pkt 2). Na końcu dokumentu zobowiązano sądy do egzekwowania praw wynikających z wytycznych Ministra Sprawiedliwości III Rzeszy (§ 11).

Wraz z tworzoną na potrzeby katów instrukcją powstało przy Ministerstwie Sprawiedliwości pismo, które zostało zaadresowane do prokuratorów i sądów polowych. Określało ono wszelkie czynności administracyjne związane z wytycznymi dla katów i wykonywaniem wyroków śmierci,

które stawiano przed tymi organami<sup>353</sup>. Jak zakomunikowano na jego początku, powstało ono w trybie uzgodnień z władzą egzekucyjną, katem i naczelnikami więzień, w których ulokowano miejsca straceń. W dokumencie powtórzono zapis o prawie posiadania przez mistrza trzech pomocników podczas wykonywania wyroku. Terminem „w następnym tygodniu” określono czas, na jaki po złożeniu zlecenia katowskie komando musiało się znaleźć w więzieniu. Potwierdzono ponadto wszystkie zapisy rodzące prawo funkcjonariuszy do noclegu w odpowiednich warunkach i wyżywienia na terenie zakładu karnego. W dalszej części dokumentu znajduje się opis zobowiązujący kata do stawienia się przed kierownikiem i zameldowania gotowości urządzeń niezbędnych do wykonywania powierzonych mu zadań. Uczestnikami egzekucji mogły być wyłącznie osoby, których przepisy prawa obligatoryjnie wskazywały lub posiadające stosowne zezwolenie. Na rozkaz urzędnika kierującego całym wydarzeniem lub lokalnego funkcjonariusza więziennego, przyprowadzano na miejsce straceń więźnia, odczytywano sentencję wyroku oraz postanowienie Führera o nieskorzystaniu z prawa łaski, po czym kat otrzymywał rozkaz wykonania wyroku śmierci. Po ścięciu ofiary pomocnicy umieszczali zwłoki w trumnie, za dostarczenie której odpowiadał kierownik władzy egzekucyjnej. Ponadto ten sam urzędnik, telefonując do Berlina, uzupełniał państwowy dziennik straceń. Z przebiegu egzekucji należało sporządzić protokół, w którym opisywano wszystkie osoby biorące w niej udział, dokładny przebieg wydarzeń od momentu przekazania katu skazanego, do chwili jego ścięcia, z uwzględnieniem zachowania nieszczęśnika przed śmiercią i wyliczonym czasem pozbawienia go życia. Niewłaściwe zachowanie mistrza lub jego pomocników należało również zapisać w protokole. Z nagłówków dokumentów urzędowych dla zachowania anonimowości zlikwidowano słowo *scharfrichter*<sup>354</sup>.

Sądy, które ostatecznie otrzymały informacje z Kancelarii III Rzeszy o odmowie skorzystania z prawa łaski przez naczelnego wodza i kanclerza wystawiały katu dokument zlecający egzekucję<sup>355</sup>:

<sup>353</sup> BA, Informationsdienst des Reichsministers der Justiz, alt R 22/5019, Bl. 3 f.

<sup>354</sup> T. Waltenbacher, dz. cyt., s. 58. *Der Scharfrichter* w tłumaczeniu na język polski oznacza kata.

<sup>355</sup> Tamże.

Nazwa sądu wykonawczego

Miejsce i data

POLECENIE

Wykonawcy wyroku *śmierci* ..... z ..... zlecono  
prawomocnie skazanego/skazanym na wyrok *śmierci* .....  
stracić za pomocą gilotyny.

w imieniu .....

podpis

Zlecenia te wystawiano imiennie z zaznaczeniem liczby więźniów  
oczekujących na wykonanie wyroków śmierci.

Pełen protokół dokumentujący wykonanie wyroku składał się z dwóch  
elementów. Pierwszy był swoistą formą ogłoszenia bezpośredniego utrzy-  
mania w mocy jego wykonania przeciwko konkretnej osobie:

Brandenburg-Görden,  
(Zakład karny, budynek I)

dnia 10.01.1944

Ogłoszenie o zbliżającym się wykonaniu wyroku śmierci na skazanym  
.....

Obecność: jako kierownik egzekucji .....  
jako pracownik urzędowy (protokolant): .....

W obecności:

- a) pracownika sekretariatu zakładu karnego.....
- b) lekarza zakładu karnego, Dra .....
- c) księdza zakładu karnego.....
- d) .....

Kierownik egzekucji rozpoczął wykonanie wyroku o godzinie 10:30 otwie-  
rając decyzję Ministra Sprawiedliwości Rzeszy, że nie skorzystano z prawa  
łaski, informując więźnia, że wyrok dziś o 13:00 zostanie wykonany. Więzień  
zachowywał się cicho i spokojnie.



Drugi z dokumentów można nazwać właściwym protokołem, w którym zawarto ogólne informacje o przebiegu egzekucji:

Brandenburg-Görden,  
(miejsce straceń zakładu karnego)

dnia 10.01.1944

Wykonanie wyroku śmierci na.....

Obecność: jako kierownik egzekucji .....

jako pracownik urzędowy (protokolant): .....

O godzinie 13:00 dwóch funkcjonariuszy więziennych przyprowadziło skazanego, z rękami związanymi za plecami. Kat Röttger z Berlina z trzema pomocnikami już oczekiwali. Obecny także urzędnik więzienny: .....  
..... po potwierdzeniu tożsamości obecnych i skazańca kierownik egzekucji upoważnił kata do wykonania egzekucji. Skazany/skazana był cichy i spokojny, dając się położyć na gilotynie bez wysiłku. Następnie kat wykonał cięcie gilotyną i zameldował wykonanie wyroku. Wykonanie wyroku od doprowadzenia do gilotyny do zmeldowania o jego wykonaniu zajęło ..... sekund<sup>356</sup>.

**WYKONYWANIE KARY ŚMIERCI PRZEZ ŚCIĘCIE WE WROCŁAWIU I W KATOWICACH**  
Podejmując się przedstawienia przebiegu procesu egzekucyjnego przez ścięcie na gilotynie na przykładzie więzienia we Wrocławiu, na wstępie należy pokrótce opisać charakterystykę centralnych miejsc straceń III Rzeszy.

Wraz z aneksją terytorialną Wielkopolski, Śląska i Pomorza Gdańskiego, czyli ziem, do których Niemcy rościli sobie prawa od 1918 r., rozciągnięto na nowe nabytki terytorialne obowiązujące na terenie III Rzeszy prawo oraz administrację państwową. Istniejący w Niemczech podział państwa totalitarnego na karne okręgi (dzielnice) i centralne miejsca straceń zastosowano również na polskich terenach wcielonych do Rzeszy.

Na terenie Niemiec do 1942 r. rozmieszczonych było około 240 więzień, nierzadko zlokalizowanych w obiektach przemysłowych, w których osadzano wyłącznie ludność niemiecką. Przykładowo w okręgu Sądu

<sup>356</sup> BA, Informationsdienst des Reichsministers der Justiz, alt R 22/1319, Bl. 69 f.

Apelacyjnego Zagłębia Ruhry znajdowało się minimum 13 takich miejsc, w okręgu Sądu Apelacyjnego Berlina ponad 16, dla okręgu Sądu Apelacyjnego w Dreźnie utworzono ponad 19, a dla okręgu wrocławskiego Sądu Apelacyjnego nie mniej niż 22 więzienia. Z formalnego punktu widzenia w więzieniach tych wykonywano niewiele wyroków śmierci. Wraz z rozpoczęciem działań wojennych i obowiązywaniem wojennych ustaw karnych odsetek osób skazanych na karę śmierci przez niemieckie sądy specjalne i wojenne drastycznie się podniósł. Stosunkowo umiarkowana liczba 13 centralnych miejsc straceń w Niemczech w 1924 r. wzrosła na przestrzeni dziesięciu lat do 22, przy czym na terenach dzisiejszej Polski tracono więźniów w Gdańsku, Katowicach, Poznaniu i we Wrocławiu.

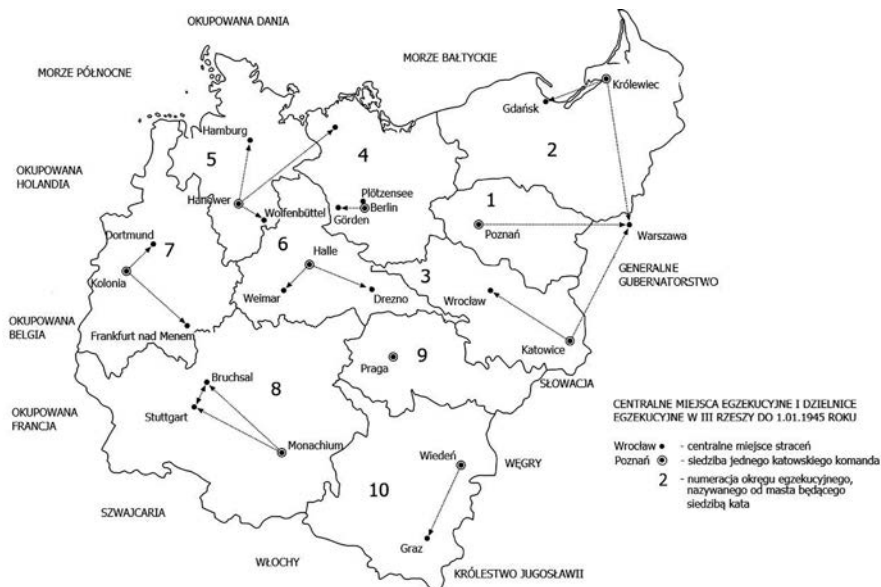
Z czasem ograniczono liczbę więzień, gdzie wykonywano wyroki śmierci do 16 miejscowości, w których urzędowały władze nadzorujące wykonywanie wyroków. Były to:

- 1) *Strafgefängnis Berlin-Plötzensee*,
- 2) *Zuchtchaus Brandenburg-Görden*,
- 3) *Strafgefängnis Breslau*,
- 4) *Untersuchungsgefängnis Dresden*,
- 5) *Strafgefängnis Frankfurt*,
- 6) *Zuchthaus Halle*,
- 7) *Untersuchungsgefängnis Hamburg-Stadt*,
- 8) *Haftanstalt Kattowitz*,
- 9) *Strafgefängnis Köln*,
- 10) *Untersuchungsgefängnis Königsberg*,
- 11) *Strafgefängnis München-Stadelheim*,
- 12) *Untersuchungsgefängnis Posen*,
- 13) *Untersuchungsgefängnis Stuttgart*,
- 14) *Gerichtsgefängnis Weimar*,
- 15) *Untersuchungsgefängnis Wien I*,
- 16) *Strafgefängnis Wolfenbüttel*<sup>357</sup>.

Wraz z nasileniem się działań wojennych od października 1944 r. rozpoczęto proces ewakuacji centralnych miejsc straceń narażonych na ataki lotnicze wojsk koalicji. W pierwszej kolejności ewakuowano Królewiec, Gdańsk, Poznań, Wrocław i Katowice.

---

<sup>357</sup> BA, Informationsdienst des Reichsministers der Justiz, alt R 22/5020, Bl. 35 f.



Mapa 1. Centralne miejsca straceń i siedzib katów

Źródło: Opracowano na podstawie: T. Waltenbacher, *Zentrale Hinrichtungsstätten. Der Vollzug der Todesstrafe in Deutschland von 1937–1945. Scharfrichter im Dritten Reich*, Berlin 2008, s. 74, 75.

Gmach więzienia, stworzony dla dzielnicy śląskiej i podlegający wrocławskiemu Wyższemu Sądowi Krajowemu, znajdował się przy ulicy Kleczkowskiej 31 we Wrocławiu. W okresie II wojny światowej stał się on miejscem pobytu obywateli wielu okupowanych krajów, z czego najliczniejszą grupę stanowili Polacy i Czesi. Więzienie to w latach 1939–1945 było w stanie pomieścić 780 więźniów płci męskiej, co stanowiło 17,6% wszystkich miejsc w więzieniach na Dolnym Śląsku<sup>358</sup>. *Strafgefängnis Breslau* podlegał nadzorowi Wydziału V Ministerstwa Sprawiedliwości III Rzeszy, a władzę egzekucyjną nad placówką pełnił prokurator generalny dla Wyższego Sądu Krajowego we Wrocławiu. Pracownicy więzienni, jak i strażnicy mieszkali na terenie zakładu karnego. Stały personel więzienny

<sup>358</sup> BA, Informationsdienst des Reichsministers der Justiz, alt R 22/1266, Bl. 373; IPN Wr 6/72/1, nazwa zespołu: OKBZpNP-IPN we Wrocławiu, Hitlerowskie więzienie karne we Wrocławiu, s. 6 pdf. Twórcami opracowania pt. *Hitlerowskie więzienie karne we Wrocławiu (Strafgefängnis Breslau) w latach 1939–1945* stworzonego w 1986 r. i znajdującego się pod wskazaną sygnaturą są B. Fijałkowska i K. Jonca.

oscyłował pomiędzy 30 a 40 osobami. Gmach przy ulicy Kleczkowskiej służył za więzienie śledcze i karne. Z planu egzekucji kar wynika, że odbywano tu również krótkoterminowe (do trzech miesięcy) kary pozbawienia wolności<sup>359</sup>. Z racji śledczego charakteru więzienia przez jego cele w sposób płynny przewijały się setki osób:

Skierowania do wrocławskiego więzienia śledczego w latach 1939–1945<sup>360</sup>

Okres sprawozdawczy	liczba przyjętych	przyjęcia w ciągu 1 d.
1 IV 39–2 II 40	3.468	10,3
1 IV 40–28 I 41	4.534	15,0
1 IV 41–15 VIII 42	1.188	8,7
1 IV 42–27 III 43	6.445	17,9
1 IV 43–31 I 44	3.404	11,1
1 IV 44–25 IX 44	2.037	11,4
-----		
Przyjętych łącznie 21.076		

Z uzyskanych informacji pomimo braku danych kartotekowych z 16 miesięcy wynika, że w okresie wojny osadzono w tym więzieniu śledczym 21 tys. osób. Duża część z osadzonych podejrzanych oczekujących na proces karny wracała do tego gmachu po skazaniu ich przez jeden z niemieckich sądów. W okresie od 1 kwietnia 1939 r. do 9 stycznia 1945 r. skierowano do więzienia przy ulicy Kleczkowskiej 14 942 osoby. Ze szczątków kartoteki więziennej wynika, że osadzano tam Polaków, Czechów, Francuzów, Ukraińców, Holendrów, Bułgarów, Włochów, Belgów, Cyganów, Jugosłowian, Rumunów oraz Niemców. Większość z osadzonych zmuszona była do świadczenia pracy na rzecz niemieckiej gospodarki. Od pracy zwalniano osadzonych w murach gmachu więźniów skazanych na śmierć<sup>361</sup>. Wrocławskie więzienie karne znane jest przede wszystkim z dokonywanych w nim w okresie wojny masowych egzekucji przez ścięcie gilotyną.

Maszynę śmierci wyprodukowała firma Mannhardt & Co, a później za pomocą kolei przewiozła do Wrocławia. W miesiąc po zastąpieniu topora gilotyną wydarzył się wypadek, który o kilka minut wydłużył czas egzekucji pewnego marynarza artylerzysty. Z powodu zacięcia się śruby zabezpie-

<sup>359</sup> IPN Wr 6/72/1, nazwa zespołu: OKBzPNP-IPN we Wrocławiu, Hitlerowskie więzienie karne we Wrocławiu, s. 9 pdf.

<sup>360</sup> Tamże, s. 10 pdf.

<sup>361</sup> Tamże, s. 12 pdf.

czającej nie można było opuścić noża. Mistrz w raporcie obwinił swojego pomocnika, który rzekomo nie do końca wyciągnął powyższe zabezpieczenie z mocowania maszyny. Zlokalizowanie i usunięcie usterki zajęło trochę czasu, ostatecznie przedłużając egzekucję do 5 minut i 20 sekund<sup>362</sup>.

Urzędowa rejestracja osób zgilotynowanych w *Strafgefängnis Breslau* ma około 10-miesięczną lukę, widoczną szczególnie w roku 1943, mimo to księgi zgonów Urzędu Stanu Cywilnego pozwoliły ustalić 775 przypadków zgonów więźniów przez ścięcie, jakie miały miejsce na terenie wrocławskiego miejsca straceń.

Egzekucje w wrocławskim więzieniu karnym w latach 1939–1944 w świetle ksiąg zgonów USC<sup>363</sup>

rok	straconych ogółem	Czesi	Polacy	Niemcy	inni
1939	13	3	2	8	–
1940	39	2	33	4	–
1941	72	6	57	8	1
1942	186	40	122	19	5
1943	179	124	31	18	6
1944	289	204	20	43	19
Ogółem	775	379	265	100	31

W grupie „innych” można odnaleźć 13 Rosjan i Ukraińców, 13 Francuzów, 2 Austriaków, 1 Hiszpana, 1 Jugosłowianina i 1 Włocha. Późniejsze poszukiwania w USC we Wrocławiu przyniosły skutek w postaci kolejnych kartotek osób straconych, po których zsumowaniu wyłania się obraz 869 ściętych więźniów.

Tryb wykonywania wyroków śmierci, które zapadły przed powszechnymi sądami karnymi III Rzeszy (wliczając w nie sądy specjalne), był regulowany przepisami § 453–454 Kodeksu postępowania karnego i szczególnymi zarządzeniami Ministra Sprawiedliwości z dnia: 19 lutego 1939 r., 12 czerwca 1940 r. i 13 lutego 1942 r.

Po wydaniu wyroku śmierci członkowie składu orzekającego formułowali opinię dotyczącą ewentualnego ułaskawienia. W tym samym czasie

<sup>362</sup> BA, Informationsdienst des Reichsministers der Justiz, alt R 22/1324, Bl. 310.

<sup>363</sup> IPN Wr 6/72/1, nazwa zespołu: OKBZpNP-IPN we Wrocławiu, Hitlerowskie więzienie karne we Wrocławiu, s. 34 pdf.



Fot. 1 Gilotyna wrocławska

Źródło: IPN Wr 6/72/1, nazwa zespołu: OKBZpNP-IPN we Wrocławiu, Hitlerowskie więzienie karne we Wrocławiu, s. 34 pdf.

przewodniczący sądu zwracał się do lokalnych władz policyjnych z prośbą o przetransportowanie skazanego do więzienia przy ulicy Kleczkowskiej. W porozumieniu z władzami więziennymi przeniesienie takiego więźnia odbywało się transportem pojedynczym. Sąd, po zajęciu stanowiska w sprawie ułaskawienia, przekazywał całą dokumentację prokuraturze przy sędziu wydającym wyrok. Prokuratura jako władza egzekucyjna wysyłała całość dokumentacji z zapytaniem o prawo łaski do Berlina, gdzie znajdował się Wydział III Ministerstwa Sprawiedliwości. Decyzję w sprawie ułaskawienia podejmował samodzielnie Minister Sprawiedliwości na podstawie pełnomocnictwa udzielonego mu 3 września 1939 r. przez Hitlera<sup>364</sup>. Około trzy dni przed egzekucją szef prokuratury zwracał się poufnymi pismami do dyrektora więzienia, w którym przebywał skazany, do sądu wydającego wyrok oraz do obrońcy, informując wymienione podmioty o utajnionym terminie

<sup>364</sup> Przypadki ułaskawień w czasie wojny co do zasady należały do rzadkości, wnioski i prośby skazanych na śmierć więźniów odrzucano, co było równoznaczne z wyznaczeniem terminu wykonania wyroku. Kiedy w maju 1942 r. Minister Sprawiedliwości przeniósł prawo łaski w stosunku do Polaków i Żydów na namiestników dzielnic, liczba osób ułaskawionych jeszcze bardziej spadła. Samo ministerstwo ograniczyło się wyłącznie do rejestrowania osób straconych. Od października 1942 r. do postępowania o ułaskawienie dopuszczono gauleiterów NSDAP. Wraz z przekazaniem kompetencji ministerialnych lokalnym władzom konieczność wydawania stosownych zarządzeń wykonawczych wyroków śmierci spadła na właściwą prokuraturę.

wykonania wyroku. Informację o egzekucji posiadał zarząd więzienia, a także sąd, który w sytuacji, gdy skazany wystąpiłby z wnioskiem o wznowienie prawomocnie zakończonego postępowania, wydałby ocenę jego zasadności, wznowiając je lub odrzucając wniosek. Sędzia wyznaczał także urzędnika sądowego, by ten w razie potrzeby przyjął od więźnia wszelkie wnioski np. o udział w postępowaniu egzekucyjnym tłumacza. Obrońca miał prawo przed egzekucją spotkać się ze skazanym bez prawa poinformowania go o wyznaczonym terminie stracenia. Ostatnią czynnością przygotowawczą było poinformowanie i wystawienie zlecenia katu na wykonanie wyroku. Kilka godzin przed egzekucją prokurator nadzorujący proces wykonawczy, w towarzystwie urzędnika sekretariatu prokuratury lub sądu, przedstawiciela zarządu więzienia, kapelana, tłumacza i lekarza więziennego udawał się do celi nieszczęśnika w celu odczytania mu negatywnej decyzji Ministra Sprawiedliwości w sprawie łaski. Oskarżyciel publiczny przyjmował także od więźnia potencjalne wnioski i oświadczenia, po czym informował go o planowanej godzinie stracenia. Bezpośrednio przed wyznaczonym terminem egzekucji prokurator w towarzystwie wyżej wymienionych osób ponownie odwiedzał zakład karny, na którego placu pod gołym niebem, niedaleko pawilonu B umieszczona była gilotyna. Urządzenie ustawione było w odległości 1,5 m od murów więziennych. W tym czasie kat wraz z trzema pomocnikami czekał już na miejscu pracy. W związku z tym, że centralne miejsce straceń we Wrocławiu nie posiadało stałego wykonawcy wyroków, swoje usługi świadczyli tu dojazdowo mistrzowie z innych siedzib. W pierwszych latach wojny egzekucje przeprowadzał Ernst Reindel z Gommern koło Magdeburga, później zmienił go Friedrich Hehr z Hanoweru i jego pomocnicy: Albrecht<sup>365</sup>, August Köster i Alfred Roselieb<sup>366</sup>. Wiadomo także, że w ciągu czterech lat swojej pracy inny kat, Gotlob Bordt, również uczestniczył w traceniu wrocławskich więźniów. Protokół z przeprowadzonych egzekucji jest idealnym źródłem wiedzy o czynnościach, dokonywanych przez funkcjonariuszy w trakcie wymierzania zasądzonej kary:

---

<sup>365</sup> Dokumenty nie podają imienia jednego z pomocników kata Hehra.

<sup>366</sup> IPN Wr 6/72/1, nazwa zespołu: OKBZpNP-IPN we Wrocławiu, Hitlerowskie więzienie karne we Wrocławiu, s. 17 pdf.



Kat zameldował, że gilotyna jest przygotowana, a on i jego pomocnicy są gotowi. Po upewnieniu się kierownika czynności egzekucyjnych, że gilotyna nie jest wystawiona na widok niepowołanych osób, ten wydał polecenie doprowadzenia skazanego LAKOMIKA, którego o godzinie 5 minut 32 sekund 55 skrępowanego przyprowadził pierwszy główny wachmistrz JAKOB i nadwachmistrz MAGIERA; towarzyszył mu przedstawiciel kapelana więziennego dr Hugo THIEL. Nadprokurator odczytał formułę wyroku wraz z decyzją o zatwierdzeniu wyroku z 5 września 1940 r. i obwieścił decyzję naczelnego dowódcy wojsk lądowych i szefa uzbrojenia armii oraz dowódcy wojsk zapasowych w sprawie utaskawienia. Następnie skazany LAKOMIK został o godzinie 5 minut 33 sekund 33 przekazany katowi do stracenia, ten dokonał ścięcia gilotyną i o godzinie 5 minut 33 sekund 40 zameldował o wykonaniu wyroku. Skazany był opanowany. Dzwon więzienny nie był czynny z powodu dalszych egzekucji. Od doprowadzenia skazanego do przekazania go katowi minęło 38 sekund, od przekazania katowi do jego meldunku o wykonaniu kary śmierci 7 sekund. Zwłoki skazanego zostały włożone do trumny i przekazane pełnomocnikowi Instytutu Anatomicznego Uniwersytetu Wrocławskiego. Po usunięciu śladów dokonanej egzekucji i zameldowaniu przez kata, że gilotyna jest znów przygotowana, a on i jego pomocnicy są gotowi, kierownik czynności egzekucyjnych wydał polecenie doprowadzenia skazanego JURASCHZYKA, którego o godzinie 5 minut 37 sekund 10 przyprowadzili skrępowanego ci sami strażnicy [...]<sup>367</sup>.

Wszystkie egzekucje wyglądały w podobny sposób, a protokoły z ich przebiegu wysyłało wraz z odmowną decyzją prawa łaski do Ministerstwa Sprawiedliwości w Berlinie. Z zeznań świadka, którego zmuszono do czynnego udziału w egzekucji, wynika, że wraz z pięcioma innymi więźniami musiał asystować przy traceniu więźniów. Pierwsza para miała stać przy głowie nieszczęsnika, druga naciągała na skazanego specjalny kombinezon i mocowała pasami do maszyny, pozostali dwaj więźniowie myli gilotynę i pomieszczenie z krwi ofiary. Co ciekawe, z jego opisu wynika, że to prokurator, naciskając przycisk elektryczny, wprawiał w ruch ostrza maszyny, z których jedno z dużą szybkością spadało z góry, a drugie od dołu powoli szło ku górze, mijając się wzajemnie ruchem nożycowym i odcinając głowę więźnia. Podobno odciętą głowę podnosił za ucho strażnik, szepcząc słowa

---

<sup>367</sup> Tamże.



„stało się zadośćuczynienie niemieckiej sprawiedliwości”<sup>368</sup>. Po ścięciu dwójka więźniów pakowała zwłoki w pergaminowy worek i położywszy go na rynną sptywową, opuszczała w dół do piwnic. Kolejna para dokładnie myła pomieszczenie i maszynę, tak że nie pozostawał żaden ślad z odbytej wcześniej egzekucji<sup>369</sup>. Świadek twierdził, że maszynę uruchamiano tylko w czwartki i piątki, przed zachodem słońca i po nim, a od sierpnia 1944 r. miała ścinać w poniedziałki i czwartki od rana do wieczora, wykonując dziennie 80 egzekucji.

Zeznanie świadka budzi jednak wątpliwości, ponieważ z protokołów straceń wynika, że niektóre egzekucje w 1944 r. przeprowadzano w piątki i czwartki. Nie odnotowano natomiast wykonywania wyroków śmierci w poniedziałek. Liczba dziennych straceń również odbiega od sugerowanej przez świadka wysokości.

W przeddzień operacji Wisła-Odra wojsk radzieckich podjęto decyzję o ewakuacji więzienia przy ulicy Kleczkowskiej. W tym momencie przebywało w jego murach 1372 osadzonych. Odpowiedzialny za ewakuację prokurator generalny 21 stycznia 1945 r. wydał zarządzenie, na podstawie którego zwolniono wszystkie osoby odsiadujące karę do jednego roku pozbawienia wolności. Z chwilą ogłoszenia miasta Wrocławia twierdzą wydano rozkaz opuszczenia go przez ludność cywilną, którą wspierały transportowo niemal wszystkie miejskie samochody. Wobec braku pojazdów mechanicznych władze więzienne zarządziły pieszą ewakuację zakładu karnego zaplanowaną na 23 stycznia 1945 r. W tym czasie przebywało w gmachu przy Kleczkowskiej 105 osób skazanych na śmierć. Na zapytanie Prokuratora Generalnego Ministerstwo Sprawiedliwości napisało: „Upoważniam Pana do samodzielnego określenia rodzaju egzekucji, jeśli odtransportowanie owych więźniów jest niemożliwe”<sup>370</sup>. Skutkiem tej depechy było wydanie 20 skazanych policji, z racji ich podległości sądownictwu specjalnemu, a 7, wobec których nie nadeszły informacje o ułaskawieniu, włączono do transportu ewakuacyjnego, wyróżniając ich z grupy towarzyszy odmiennym

---

<sup>368</sup> Tamże, s. 18 pdf.

<sup>369</sup> Świadek był zaskoczony uległością skazanych, a sugerując się ich podkasanymi rękawami, podejrzewał odurzanie ofiar przez strażników narkotykami przed zaplanowaną egzekucją.

<sup>370</sup> IPN Wr 6/72/1, nazwa zespołu: OKBZpNP-IPN we Wrocławiu, Hitlerowskie więzienie karne we Wrocławiu, s. 25 pdf, BA, Informationsdienst des Reichsministers der Justiz, alt R 22/4051.

strojem w postaci czarnych płaszczy. Wobec pozostałych osób prokurator zarządził wykonanie wyroku na terenie samego więzienia. Miało to nastąpić 24 stycznia, po opuszczeniu gmachu przez ostatnią grupę ewakuacyjną. Karę śmierci wobec tych osób wykonano przez rozstrzelanie, chowając zwłoki w basenie przeciwpożarowym i zasypując je żużlem i trocinami. W sierpniu 1945 r. grupa oficerów polskich i radzieckich wywiozła z terenu więzienia gilotynę. Podczas oględzin miejsca straceń znaleziono bordową katowską pelerynę z szerokim kołnierzem, beret z tego samego materiału oraz inne akcesoria złożone w położonym opodal korycie (zapewne była to rynna służąca do transportu zwłok ofiar). Kompletując maszynę śmierci, znaleziono także kosz druciany, obciążony grubym lnianym płótnem, którego brzegi były zgrubiałe od zakrzepłej krwi. Przy gilotynie, na murze więziennym umocowana była szubienica z opadającą pod nią stalową klapą<sup>371</sup>.

W pierwszych latach wojny katowicki areszt nie posiadał własnego miejsca straceń, dlatego orzeczone przez lokalne niemieckie sądy wyroki śmierci po przetransportowaniu więźnia wykonywano we Wrocławiu. W miarę rosnącej liczby osób skazywanych na karę główną rosły koszty związane z koniecznością przetransportowania tej kategorii więźniów do oddalonego o 200 km Wrocławia. W maju 1941 r. Prokurator Generalny dla miasta Katowice nadał korespondencję do Berlina, w której informował, że w Katowicach nie wykonywano kar śmierci<sup>372</sup>. Podkreślał fakt istnienia wyłącznie jednego miejsca straceń we Wrocławiu, gdzie transportowano skazanych z całej dzielnicy śląskiej celem wykonania wyroków. Jak informowała go policja państwowa, od początku wojny lokalne sądy specjalne wydały 60 wyroków śmierci, przy czym koszt transportu każdego więźnia koleją żelazną lub innym środkiem transportu do wrocławskiego miejsca straceń wynosił około 30 RM, co przy powyższej liczbie orzeczeń dawało kwotę 1800 RM. Do tego należało zaliczyć opłatę osobową w wysokości 85 RM dla 8 miejsc siedzących w przedziale<sup>373</sup>. Kończąc swój raport, prokurator postulował, by wyroki śmierci zapadające w dzielnicy Katowice wykonywać w lokalnym areszcie. Ministerstwo Sprawiedliwości III Rzeszy, przygotowu-

---

<sup>371</sup> IPN Wr 6/72/1, nazwa zespołu: OKBzPNP-IPN we Wrocławiu, Hitlerowskie więzienie karne we Wrocławiu, s. 27 pdf.

<sup>372</sup> BA, Informationsdienst des Reichsministers der Justiz, alt R 22/1316, Bl. 128 f.

<sup>373</sup> Opłata ta ma prawdopodobnie ścisły związek z koniecznością zapewnienia izolacji więźnia od innych podróżnych poprzez wykupienie pozostałych miejsc z całego przedziału.

jąc projekt stworzenia centralnego miejsca straceń, musiało respektować prawo, a obowiązujące na terenie Niemiec regulacje nakazujące pozbawiania życia skazańców za pomocą gilotyny nie mogły być stosowane w katowickim areszcie z powodu braku sprzętu i przygotowania odpowiedniego miejsca straceń. W tym czasie w jego murach przebywało 172 mężczyzn i 54 kobiety<sup>374</sup>. 1 lipca 1941 r. przedstawiono wstępne położenie nowego miejsca straceń. Przy tej okazji w budynku więziennym wizytował m.in. Prokurator Generalny dr Steimer<sup>375</sup> i radny miasta Krätzig. Gilotynę z więzienia karnego Berlin-Tegel zamówił kierownik urzędu. Miała ona zostać w krótkim czasie postawiona w Katowicach, przy czym urzędnicy prosili, by zamontował ją nie inspektor budowlany z wydziału budownictwa, lecz ten sam pracownik, który podobną pracę wykonał w Poznaniu<sup>376</sup>. Największe trudności związane były z pozyskaniem materiałów budowlanych, mimo to, pracując z dnia i w nocy w godzinach nadliczbowych, obiecywano miejsce straceń z zamontowaną gilotyną oddać na czas. Ostatecznie nowe katowickie centralne miejsce straceń oddano w sierpniu 1941 r.<sup>377</sup>, a na przestrzeni kilkuletniej działalności aresztu wykonano 552 wyroki śmierci.

**WYKONANIE EGZEKUCJI PRZEZ POWIESZENIE I ROZSTRZELANIE** Wraz z nadejściem 1943 r. we wszystkich centralnych miejscach straceń zostały zamontowane szubienice, na których wykonywano wyroki śmierci. Co zostało już zasygnalizowane we wcześniejszych rozważaniach, powieszenie stosowano wobec przestępców, których czyny określano jako haniebne, przy czym często decydującą rolę w wyborze metody egzekucyjnej odgrywała rasa. Przykładowo szubienica poznańska miała pozbawiać życia przede wszystkim Polaków<sup>378</sup>. W okresie II wojny światowej na ziemiach wcielonych do Niemiec kara śmierci przez powieszenie była drugą po ścięciu metodą egzekucyjną.

Sama konstrukcja szubienicy w większości przypadków montowana była w celi śmierci, niedaleko gilotyny. Profilowaną stalową belkę montowano horyzontalnie, opierając na dwóch ścianach wolnych od drzwi. Na tak zamontowaną poprzeczkę nasuwano przesuwne rolki przymocowane do

<sup>374</sup> BA, Informationsdienst des Reichsministers der Justiz, alt R 22/1266, Bl. 377.

<sup>375</sup> W dokumentach podano tylko nazwisko prokuratora.

<sup>376</sup> BA, Informationsdienst des Reichsministers der Justiz, alt R 22/1316, Bl. 135.

<sup>377</sup> BA, Informationsdienst des Reichsministers der Justiz, alt R 22/1316, Bl. 143.

<sup>378</sup> BA, Informationsdienst des Reichsministers der Justiz, alt R 22/1317, Bl. 233.

kilku haków potrzebnych w przypadku mnogich egzekucji. Konstrukcja tak stabilna i mocna dawała gwarancję jej wielokrotnego i bezawaryjnego użytkowania<sup>379</sup>. Żelazną ramę uzupełniał podwyższany drewniany podest, niezbędny do wykonania wyroku śmierci. Wzdłuż gilotyny wisiła kurtyna z załączonymi mniejszymi, poprzecznymi przestonami, ukrywającymi poszczególne haki, na których w przypadku grupowych egzekucji wisiły ciała innych skazańców<sup>380</sup>. W celu wykonania wyroku śmierci pomocnicy mistrza lub kat musieli przymusić skrępowanego więźnia do wejścia na drewniany podest, po czym egzekutor nakładał mu na szyję podwójnie zapętłony konopny sznur grubości około 6 mm i długości około 70 cm, a drugą pętlę wieszał na jednym z kilku stalowych haków. Z reguły na szynie znajdowało się ich od 8 do 10, wygiętych w kształcie litery „S”. Sznur miał zaciskać tętnice szyjne, powodując utratę świadomości i zgon ofiary. Przy tak krótkim sznurze podczas opadnięcia ofiary nie przerywano jej kręgu szyjnego, dlatego kat musiał być pewien poprawnie nałożonej pętli, która odcinała napływ krwi do mózgu. Po zepchnięciu więźnia z podestu lub opuszczeniu zapadni ciało bezwładnie wisało przez dwadzieścia minut<sup>381</sup>. Po wykonaniu jednego powieszenia kat przesuwiał hak, ślizgając go po szynie, zakrywał wiszące zwłoki wąską kurtyną i wykonywał następną egzekucję. Ze zdjęć przedstawiających wygląd celi śmierci Aresztu Śledczego w Poznaniu wynika, że stosowano także uproszczone wersje szubienic. Nieopodal gilotyny przy samej ścianie zamontowany był mechanizm trzech drewnianych zapadni. Nad każdą zapadnią w ułożeniu wertykalnym przykołowano do ściany długi na około 80 cm, wąski odcinek blachy, do której przyspawanych było sześć zagiętych haków, umieszczonych jeden pod drugim. Dobierano hak według wzrostu skazańca, nakładano na niego stryczek i zaciągano na szyi straceńca pętlę szubieniczną, która zaciskała się po zwolnieniu zapadni<sup>382</sup>.

Wraz z rozpowszechnieniem i nasileniem wykonywania wyroków śmierci przez powieszenie ujawnił się brak doświadczenia katów w tej

---

<sup>379</sup> Stalową szubieniczną belkę produkowano i dostarczano w wagonie kolejowym razem z gilotyną z więziennych zakładów w Berlin-Tegel.

<sup>380</sup> BA, Informationsdienst des Reichsministers der Justiz, alt R 22/1317, Bl. 233.

<sup>381</sup> BA, Informationsdienst des Reichsministers der Justiz, alt R 22/1317, Bl. 235. Jak wynikało z analiz niemieckich specjalistów, niektóre organy (wątroba, nerki) mogły funkcjonować jeszcze przez kilka minut, mimo braku aktywności mózgu.

<sup>382</sup> Zdjęcia przedstawiające wygląd celi śmierci Aresztu Śledczego w Poznaniu znajdują się w dalszej części pracy.

materii. Większość z egzekutorów doskonale radziła sobie z gilotyną, jednak nigdy wcześniej nie wieszała skazańców. Jedynym mistrzem, który opanował sztukę wieszania, był Wilhelm Röttger z Berlina. Zobowiązano więc wszystkich pozostałych katów do uzupełnienia swoich zawodowych umiejętności, by wkrótce samodzielnie mogli wykonywać takie egzekucje. Szkolenie miało charakter ustnych konsultacji z W. Röttgerem, połączonych z oglądaniem stosownych urządzeń zamontowanych w berlińskiej celi śmierci. Ministerstwo Sprawiedliwości III Rzeszy zwróciło mistrzom przyjeżdżającym do stolicy koszty podróży (pociągami trzeciej klasy) oraz pokryło inne wydatki związane z przeprowadzonym szkoleniem<sup>383</sup>.

Wkrótce po tych wydarzeniach, w połowie 1943 r. wszyscy zatrudnieni kaci samodzielnie wykonywali egzekucje przez powieszenie na terenie Niemiec. Mimo tych wszystkich zmian dominującą metodą tracenía więźniów nadal pozostało ścięcie gilotyną. Jak wynika z szacunków, pozbawiono w ten sposób 90% wszystkich osób skazanych na śmierć.

Trzecią zgodną z obowiązującym prawem III Rzeszy metodą wykonywania wyroków śmierci było rozstrzelanie. Z uwagi na charakter niniejszej monografii skupiony na egzekutorach sprawiedliwości należy zaznaczyć, że egzekucja przez rozstrzelanie, z perspektywy działalności niemieckich katów, była nietypową metodą egzekucyjną. W czasie istnienia III Rzeszy orzekały ją przede wszystkim sądy wojenne. Jak określono w Ministerstwie Sprawiedliwości, była to „awaryjna wersja egzekucyjna” w przypadku niemożności wykonania ścięcia lub powieszenia z powodu braku odpowiednich narzędzi lub urzędującego kata. Za szybkie przeprowadzenie egzekucji odpowiedzialne były wyłącznie właściwe jednostki policji lub wojska. Trudno zatem nazwać wykonujących rozkazy żołnierzy katami w sensie prawnym. Osoby te nie posiadały bowiem żadnych uprawnień podobnych do etatowych egzekutorów III Rzeszy. Nie wypłacano im także dodatkowego wynagrodzenia i nie szkolono w celu profesjonalizacji ich funkcji. Z uwagi na nietypowy dla wykonawców kar śmierci charakter metody straceń na potrzeby tej pracy zostanie ona opisana w rozdziale piątym, poświęconym nietypowym metod egzekucyjnych przeprowadzanych bez udziału katów.

---

<sup>383</sup> BA, Informationsdienst des Reichsministers der Justiz, alt R 22/1317, Bl. 212.

## Praktyczne aspekty działalności wykonawców kar śmierci

Przechodząc do analizy praktycznych aspektów działalności egzekutorów sprawiedliwości, należy wskazać, że niemiecki ustawodawca w sposób kompletny i szczegółowy uregulował kwestie prawne związane z wykonywaniem kary śmierci w III Rzeszy. W opisanych wyżej podrozdziałach znajduje się bowiem szereg rozporządzeń i zarządzeń określających przyjęte metody egzekucyjne, wytyczne dla katów oraz sam proces egzekucyjny. Do aspektów praktycznych działalności mistrzów sprawiedliwości, a także procesu organizacji postępowania egzekucyjnego można zatem zaliczyć kwestie związane z budową i działaniem gilotyny, organizacją celi śmierci, a także problemy rozliczeń podatkowych i wynagrodzeń katów. Sprawy finansowe zostały co prawda poruszone w treści wytycznych dla katów, niemniej mając na względzie fakt, że mistrzowie często wnosili petycje do swoich przełożonych o zwolnienie ich spod części obciążeń podatkowych, pogłębione rozważania nad aspektami fiskalnymi zostały umieszczone w drugiej części niniejszego rozdziału. Podobnie jak w przypadku aspektów prawnych radzieckich katów, funkcjonujących na okupowanych ziemiach polskich i wywodzących się z szeregów NKWD, tak samo badanie praktycznych kwestii związanych z ich działalnością jest niezwykle utrudnione. Dziś wiadomo, że osoby te nie były specjalnie zatrudnionymi do tego celu funkcjonariuszami, lecz po prostu wykonywały rozkazy swoich przełożonych, nakazujących im wykonanie wyroku śmierci. Wybrani na podstawie kryterium wytrzymałości psychicznej funkcjonariusze Czeka, a później NKWD, skupieni w tak zwane specgrupy, na rozkaz władz zabijali pospolitych i politycznych więźniów<sup>384</sup>. Jak wynika z treści dokumentów Archiwum Federalnej Służby Bezpieczeństwa, w skład specgrup weszli także najbliżsi ochroniarze Józefa Stalina<sup>385</sup>. Część z tych osób służyła w OGPU<sup>386</sup>, gdzie nadano im określenie komisarzy do specjalnych poruczeń. Jednym

---

<sup>384</sup> S.P. Mielgunow, *Krasnyj terror w Rossii 1918–1923*, Moskwa 1990, s. 144–147.

<sup>385</sup> CAFR, фонд 7, опись 1, дело 163. Dokumentacja z wykonanych egzekucji w moskiewskiej siedzibie NKWD zawiera nazwiska G. Chrystalowa, G. W. Gołowa, P. I. Maggo, A. K. Czernowa, A. P. Rogowa, F. I. Sotnikowa, W. I. Szygalowa, W. M. Błochina, P. P. Pakatna, R. M. Gabalina, I. F. Jusisa.

<sup>386</sup> Zjednoczony Państwowy Zarząd Polityczny – był to organ policyjny, nastawiony na walkę z opozycją polityczną, pełniący dodatkowo funkcje wywiadowcze i kontrwywiadowcze.

z najbardziej znanych wykonawców wyroków śmierci w ZSRR był Wasilij Michajłowicz Błochin, szef komendantury NKWD, który wykonywał regularnie wyroki śmierci od 1926 do 1953 r. Egzekutorzy NKWD zabijali swoje ofiary strzałem w tył głowy<sup>387</sup>. W ramach uzupełnienia rozważań nad aspektami praktycznymi działalności egzekutorów na ziemiach polskich w okresie II wojny światowej opisana zostanie nieznaną dotychczas nauce polskiej rosyjska instrukcja o podstawowych kryteriach doboru do służby w NKWD.

\* \* \*

**BUDOWA I DZIAŁANIE GILOTYNY** Jak wspomniano w podrozdziale opisującym ujednoczenie metody egzekucyjnej w III Rzeszy, niektóre landy niemieckie, takie jak: Turyngia w Weimarze, Badenia-Wirtembergia w Stuttgarcie, Hesja we Frankfurcie nad Menem posiadały gilotyny, którymi od dziesięcioleci traciły lokalnych więźniów skazanych na śmierć. Większość z tych dość prymitywnych maszyn powstała w połowie XIX w.<sup>388</sup> Przykładowo weimarska gilotyna miała ponad 4 metry wysokości, co robiło ją niezwykle niepraktyczną<sup>389</sup>. Ekspert z więzienia Berlin-Tegel, opisując lokalną maszynę śmierci, przedstawił ją jako urządzenie skromne i prymitywne, mimo swej niemal 5-metrowej wysokości zdolne zaledwie do przecięcia prostopadłościennego drewnianego bloku o grubości 10 cm. Zgilotynowanie większych kawałków drewna sprawiało maszynie duże problemy. Sam nóż z płozami ślizgowymi ważył 29½ kg i spadał z wysokości 2,9 m<sup>390</sup>.

Na terenie Niemiec w połowie XIX w. w produkcji gilotyn wyspecjalizowało się prywatne przedsiębiorstwo działające pod firmą J. Mannhardt & Co. z siedzibą w Monachium. Pracownicy w nim zatrudnieni konstruowali i budowali maszyny śmierci na zlecenia poszczególnych landów. Wiadomo, że w latach 1850–1860 zakład opuściło sześć gilotyn, które później traciły więźniów w Monachium-Stadelheim, Dreźnie, we Wrocławiu, w Wolfenbüttel i Berlinie-Plötzensee<sup>391</sup>.

W latach trzydziestych XX w. Ministerstwo Sprawiedliwości III Rzeszy, podążając za rozwojem technologicznym całego państwa, opracowywało

<sup>387</sup> *Komsomolskaja Prawda*, 10 października 1991, „Nowoje Wriema” 1991, nr 42, s. 35.

<sup>388</sup> BA, Informationsdienst des Reichsministers der Justiz, alt R 22/1316, Bl. 175.

<sup>389</sup> BA, Informationsdienst des Reichsministers der Justiz, alt R 22/1316, Bl. 161 f.

<sup>390</sup> BA, Informationsdienst des Reichsministers der Justiz, alt R 22/1315, Bl. 51.

<sup>391</sup> BA, Informationsdienst des Reichsministers der Justiz, alt R 22/1314, Bl. 248.

projekty stworzenia nowego urządzenia, które pod wpływem ujednolicenia metod egzekucyjnych miało zostać rozpowszechnione na terenie Niemiec. Do wykonania i testowania nowych urządzeń wyznaczono więzienie w Berlinie-Tegel, w którym osadzono sporą grupę wykwalifikowanych pracowników, zdolnych do podołania temu zadaniu<sup>392</sup>. Z powodu braku więźniów z wykształceniem inżyniersko-konstruktorskim wszelkie plany i szkice maszyn powstawały poza murami więziennymi, w ośrodkach naukowych<sup>393</sup>. W celu opracowania nowoczesnych planów konstrukcyjnych gilotyny upoważniony referent Ministerstwa Sprawiedliwości w 1937 r. zwrócił się z prośbą o pomoc do Państwowego Instytutu Fizyki Technicznej w Berlinie-Charlottenburgu<sup>394</sup>. Instytut ten stał się miejscem, w którym zbierano dokumenty opisujące działające do tego czasu niemieckie gilotyny oraz tworzone plany i miniaturowe modele nowych urządzeń egzekucyjnych. Miesiąc później, konstruktorzy opracowali szkice nowej gilotyny, za co mieli otrzymać 400–500 RM. Naukowcy teoretycznie podzielili proces wytwórczy na dwie części, z których pierwszą miało wykonywać więzienie w Tegel, a drugą prywatne przedsiębiorstwo<sup>395</sup>. Na przełomie 1937 i 1938 r. pojawiło się zapotrzebowanie na trzy nowe gilotyny dla centralnego miejsca straceń w Hamburgu, Królewcu i Kolonii<sup>396</sup>. Rozpoczęto więc eksperymentalny projekt budowy maszyn oparty na podziale ról, przy czym cały proces nadzorowała administracja Ministerstwa Sprawiedliwości i wytypowany kat – jako przyszły operator urządzenia. Ostatecznie urządzenia oddano do testów 1 kwietnia 1938 r., a oceniał je Ernst Reindel z Gommern, któremu zwrócono koszty dojazdu do więzienia w Berlinie-Tegel<sup>397</sup>. Całkowity koszt budowy eksperymentalnej gilotyny wynosił 550 RM<sup>398</sup>. Nowe typy urządzeń w porównaniu do tych z czasów napoleońskich miały kilka udoskonaleń. W przeciwieństwie do swoich poprzedniczek gilotyny z 1938 r. były dużo niższe i mniejsze. Górna rama znajdowała się w szynie prowadzącej, po której poruszała się rama ostrza. Dzięki zastosowaniu elementów stalowych w konstrukcji urządzenia całość była dużo bardziej sztywna i stabilna.

<sup>392</sup> BA, Informationsdienst des Reichsministers der Justiz, alt R 22/1266, Bl. 372.

<sup>393</sup> BA, Informationsdienst des Reichsministers der Justiz, alt R 22/1314, Bl. 124.

<sup>394</sup> BA, Informationsdienst des Reichsministers der Justiz, alt R 22/1314, Bl. 340.

<sup>395</sup> BA, Informationsdienst des Reichsministers der Justiz, alt R 22/1314, Bl. 343.

<sup>396</sup> BA, Informationsdienst des Reichsministers der Justiz, alt R 22/1315, Bl. 14.

<sup>397</sup> BA, Informationsdienst des Reichsministers der Justiz, alt R 22/1315, Bl. 15.

<sup>398</sup> BA, Informationsdienst des Reichsministers der Justiz, alt R 22/1315, Bl. 6.



Dodatkowo do nowej gilotyny załączono odpowiedni pojemnik na głowę i rynnę odpływu krwi. Spośród problemów technicznych w pierwszej kolejności wymieniano konieczność przeszkolenia katów do pracy na nowym sprzęcie, a dopiero później jakość wykonanych części, co w przypadku noży wymagało szczególnej uwagi. Zakłady ślusarskie i małe odlewnie warsztatowe w więzieniu Berlin-Tegel nie były w stanie odpowiednio dobrze zahartować ostrza noży, precyzyjnie poskręcać rozpór konstrukcyjnych, wobec czego nowe gilotyny wymagały napraw. Przykładowo w styczniu 1940 r. więzienie w Hamburgu donosiło, że opadający nóż lokalnej gilotyny na krawędzi tnącej jest niedostatecznie zahartowany. Przy całej długości ostrza wynoszącej 35 cm na obu brzegach w szerokości około 5 cm znajdują się miejsca nieodhartowane, przez co trzeba je piłować, nadając im właściwą ostrość<sup>399</sup>. Kat F. Hehr stwierdził nawet, że w przypadku gilotyny z zakładu karnego w Berlin-Plötzensee co trzecia egzekucja wymaga ponownego szlifowania noża gilotyny. Na skutek zażaleń władz hamburskiego miejsca straceń Ministerstwo Sprawiedliwości skontrolowało gilotyny w innych więzieniach. Okazało się, że problemy z nożami miały Kolonia, Królewiec i Wiedeń<sup>400</sup>. W Kolonii po każdym ścięciu więźnia od ostrza odtupywał się milimetrowy kawałek stali, co zmuszało kata lub jego pomocników do zeszlifowania go o 2 mm<sup>401</sup>. Jak wynika z meldunków katów, uszkodzeniom ulegały także inne części gilotyny. Jak sugerował mistrz z Wiednia, pod jego nieobecność, od czasu gdy ostatni raz wykonywał egzekucję (26 czerwca 1940 r.) do ponownego przyjazdu w celu wykonania wyroków śmierci, dostrzegł uszkodzenia maszyny w postaci wyłamanego zęba w kole zębatym na wale korbowym, oraz rozdartego w  $\frac{1}{3}$  długości kabla, który na ramie zatrzymuje nóż gilotyny<sup>402</sup>. Uszkodzeń tych nie byli w stanie naprawić pracownicy więzienia, wobec czego wystąpiono do Ministerstwa o nadeślanie części zamiennych<sup>403</sup>. Podobne awarie miały miejsce w Poznaniu i Brandenburgii-Görden<sup>404</sup>. Mimo powyższych niedoskonałości

---

<sup>399</sup> BA, Informationsdienst des Reichsministers der Justiz, alt R 22/1316, Bl. 63.

<sup>400</sup> BA, Informationsdienst des Reichsministers der Justiz, alt R 22/1316, Bl. 64.

<sup>401</sup> BA, Informationsdienst des Reichsministers der Justiz, alt R 22/1316, Bl. 67.

<sup>402</sup> Trudno zrozumieć, jak pod nieobecność kata mogła zostać uszkodzona gilotyna. Możliwe, że władze więzienne same chciały przeprowadzić jakąś egzekucję bez niezbędnego przeszkolenia w zakresie obsługi urządzenia, skutkiem czego była jego awaria. BA, Informationsdienst des Reichsministers der Justiz, alt R 22/1316, Bl. 73.

<sup>403</sup> BA, Informationsdienst des Reichsministers der Justiz, alt R 22/1316, Bl. 77, 79.

<sup>404</sup> BA, Informationsdienst des Reichsministers der Justiz, alt R 22/1315, Bl. 440.

nowe maszyny śmierci nazwane typem „F” nadal wykorzystywano w więziennictwie. Stosunkowo niskie konstrukcje mierzące 2,3 metra, o wadze około 460 kg czyniły z nich idealne narzędzia do montażu w więziennych pomieszczeniach. Wysokie na 1,3 metra ramię noża poprzez swoją znaczną wagę i zamontowane w nim łożyskowane płozy przesuwne zapewniało bardzo skuteczne cięcie. Pod wpływem odkrytych wad przy produkcji ostrzy starano się stosować najlepszej jakości żelazo. Za wyrób tego elementu konstrukcyjnego przestały odpowiadać warsztaty w Berlinie-Tegel i zlecenia produkcji noży przejęły prywatne przedsiębiorstwa specjalizujące się w obróbce wysokiej jakości stali. Nożowi o wadze 10 kg nadawano trapezowy kształt, szeroki na 30, a w najdłuższym miejscu długi na 50 cm. Mocowano go w górnej części czterema śrubami do płoz przesuwnych. Zgodnie z procedurami ostrze wyjmowano z dopasowanej kształtem drewnianej skrzyni i montowano na maszynie dopiero w dniu planowanych egzekucji. Rama miała prostokątną konstrukcję, co po zdjęciu górnej jej części umożliwiało nasunięcie noża w prowadnicę przesuwne. W momencie, w którym ostrze, opadając, przecinało szyję więźnia, rolki hamujące i gumowe zderzaki wytracały jego prędkość. Ponowne jego podniesienie za pomocą ręcznego wału korbowego nie wymagało wielkiej siły<sup>405</sup>. Do gilotyny zamocowana była ciężka i masywna ławka zrobiona z dębowego drewna. Jej szerokość wynosiła 44 cm, a długość 1,6 m. W przeciwieństwie do ścięcia toporem, gdzie pniak dębowy hamował cios narzędzia, przy ścięciu gilotyną ławka nie spełniała takiej funkcji. Pomiędzy deską podpierającą koniec głowy więźnia a płytą otaczającą szyję była przerwa umożliwiająca ruch ostrza i odpływ krwi do rynny. Z metalowej rynny krew więźnia spływała do odpływu umieszczonego w posadzce miejsca straceń. W celu zabezpieczenia przed korozją elementów blaszanych już podczas etapu produkcji poddawano je procesom cynkowania. Doczepiany do urządzenia kosz na głowę miał wymiary 50 na 50 na 40 cm. Do unieruchomienia głowy delikwenta używana była płyta szyjna i pas czołowy<sup>406</sup>.

Nowe gilotyny w specjalnych wagonach kolejowych przewożono do centralnych miejsc straceń. Do wagonu wkładano spakowane urządzenie, legar, jeden podest na nogi i trzy skrzynie z częściami żelaznymi lub dębowymi. Gilotynę pakowano w dwie skrzynie transportowe zawierające:

---

<sup>405</sup> T. Waltenbacher, dz. cyt., s. 34, 35, 36.

<sup>406</sup> Tamże, s. 37.

konstrukcję metalową szkieletu, płozy przesuwne, nóż, śruby mocujące, stół drewniany, pojemnik na głowę z cynkowanej blachy z pasem czołowym, cztery klucze do skręcania, dwa śrubokręty i skrzynię na nóż<sup>407</sup>.

Od 1938 do 1945 r. w warsztatach Berlin-Tegel powstało 14 standardowych gilotyn i wiele części zamiennych. Za produkcję ostrzy z wysokiej jakości stali o wysokim stopniu zahartowania odpowiadały prywatne przedsiębiorstwa produkcji maszyn Karla Krause z Berlina i Franka Werken z Bremy. Z powodu przełączenia całej gospodarki niemieckiej na potrzeby prowadzonej wojny produkcja noży i ich terminowe nadsyłanie do centralnych miejsc straceń były znacznie utrudnione. Wraz z cofającym się frontem wschodnim wiele zakładów przemysłowych znalazło się w zasięgu lotnictwa państw koalicyjnych, które niszczyło ich zabudowania i struktury. Jak wynika z nadsyłanych do Ministerstwa Sprawiedliwości meldunków powyższych przedsiębiorstw, brak dostaw stali opóźniał produkcję noży. Zleceniobiorcy informowali o zniszczeniu kowalni, co uniemożliwiało terminowe wykonanie ostrzy. W wyniku rosnącej mobilizacji wojskowej w zakładzie brakowało wyspecjalizowanych pracowników, szczególnie zbrojarzy-kowali. Ustawienie w nowej pozycji maszyn dla wykonania trzech specjalnych ostrzy, wykonujących dotychczas części na potrzeby armii również sprawiło problemy i hamowało najważniejszą produkcję<sup>408</sup>.

W obsłudze gilotyny zgodnie z wytycznymi dla katów uczestniczyły cztery osoby – mistrz i trzech jego pomocnicy. W rzeczywistości obsługiwać tego typu urządzenie mogła nawet jedna osoba, zakładając przez górną część ramy nóż, zakleszczając na szyi więźnia blachę unieruchamiającą i naciskając przycisk migawki, zwalniając ostrze. Pracy na nowych urządzeniach nauczano, przecinając drewniane okrągłaki, zwierzęta i ludzkie zwłoki. Podczas egzekucji należało wykonać tzw. złote cięcie, które warunkowało poprawnie wykonaną egzekucję, określaną także słowem „czysta”. By skrócić czas i prawdopodobieństwo jakiegokolwiek nieprzewidzianego wypadku, skazańca dociskano do ławki specjalnymi pasami, uniemożliwiając mu ruch i ułatwiając katu wykonanie złotego cięcia. Szybkie wykonanie tych wszystkich czynności wymagało uczestnictwa czteroosobowego komanda egzekucyjnego<sup>409</sup>.

<sup>407</sup> BA, Informationsdienst des Reichsministers der Justiz, alt R 22/1315, Bl. 70.

<sup>408</sup> BA, Informationsdienst des Reichsministers der Justiz, alt R 22/1316, Bl. 35.

<sup>409</sup> T. Waltenbacher, dz. cyt., s. 39

**WYGLĄD CELI ŚMIERCI I JEJ ADAPTACJA W POZNAŃSKIM ARESZCIE** Wraz z rozważaniami nad wyborem najskuteczniejszej i najszybszej metody wykonywania wyroków śmierci potwierdzono wypracowany w drugiej połowie XIX w. niepubliczny, zamknięty charakter egzekucji. Sam akt tracenienia więźnia do 1937 r. odbywał się na podwórzach więziennych, gdzie mimo zewnętrznej izolacji przed ciekawskim tłumem osoby postronne przebywające w celach lub pracownicy samego kompleksu mogli biernie uczestniczyć w tym wydarzeniu<sup>410</sup>. Wraz z 1938 r. zalecono, by egzekucje przez ścięcie gilotyną odbywały się w otoczonych ścianami, zadaszonych pomieszczeniach. W latach trzydziestych XX w. w Belgii i we Francji – przez ścięcie, w Bułgarii – przez powieszenie, Jugostawii i Chile – przez rozstrzelanie nadal publicznie wykonywano wyroki śmierci. Dominującą tendencją wśród większości państw były jednak zamknięte egzekucje w specjalnie do tego celu przygotowanych miejscach. Jak wynika z raportów napływających do Ministerstwa Sprawiedliwości III Rzeszy, publiczne wykonywanie kar śmierci nie odnosiło korzystnych skutków prewencji generalnej, wręcz przeciwnie – mogło być powodem masowego wzburzenia. Zaznaczano jednocześnie, że przy egzekucji powinien być wyłącznie prokurator, przedstawiciel sądu, pracownik więzienia, członek lokalnej społeczności, duchowny i obrońca<sup>411</sup>. Wkrótce wszystkie gilotyny w Niemczech zostały umieszczone w pomieszczeniach zadaszonych i dobrze oświetlonych<sup>412</sup>, znajdujących się nieopodal cel, w których więźniowie oczekiwali na wykonanie wyroków śmierci. W miejscu straceń znajdowało się wejście i wyjście, umożliwiające swobodny ruch katom wykonującym zlecenie. Wysokość pomieszczenia była standardowa, co ułatwiało wyszukanie odpowiedniej sali w gmachu więziennym<sup>413</sup>. Postulowano, by miejsca wyznaczone do tego celu były dłuższe niż szersze, co wpływało korzystnie na umieszczenie w nich wszystkich sprzętów. Ściany były w połowie swej wysokości pomalowane białą farbą, a podłoga betonowa lub wyłożona terrakotą. Całe pomieszczenie należało za pomocą dwuczęściowej, ciężkiej, ciemnej kurtyny podzielić na dwie połowy, przy czym w pierwszej części, wyposażonej dodatkowo w stół, odczytywano wyrok i badano więźnia,

<sup>410</sup> BA, Informationsdienst des Reichsministers der Justiz, alt R 22/1314, Bl. 58.

<sup>411</sup> BA, Informationsdienst des Reichsministers der Justiz, alt R 22/1314, Bl. 3.

<sup>412</sup> W miejscach straceń stosowano elektryczne oświetlenie sufitowe.

<sup>413</sup> Dzięki produkcji nowoczesnych gilotyn, wysokością nieprzekraczających 3 m, ułatwiono władzom więziennym dostosowanie pomieszczeń do wymagań technicznych.

a w drugiej, ukrytej za kurtyną, blisko ściany znajdowała się gilotyna przykręcona śrubami do podłogi. Maszyna musiała być tak umiejscowiona, by umożliwić katom jej swobodną obsługę. Opis celi śmierci w więzieniu Berlin-Plötzensee zachowany w dokumentach Ministerstwa Sprawiedliwości udziela szeregu kolejnych informacji<sup>414</sup>. Berlińskie miejsce straceń starano się wyciszyć w taki sposób, by dźwięk pracującej gilotyny był ledwie słyszalny. Wejście do pomieszczenia zbudowano w formie budki. Zaraz za nim, z prawej strony drzwi znajdował się stolik oskarżyciela publicznego. Poprzeczną kurtyną zasłaniano narzędzie śmierci, które potęgowało w skazańcu poczucie lęku. Natychmiast po ścięciu krew więźnia spłukiwano wodą do odpływu połączonego z podziemnym kanałem domu nr III<sup>415</sup>. Za budką wejściową znajdowała się zaprojektowana przez wydział budowlany studnia, z której czerpano wodę, a mocny zawór umożliwiał uruchomienie węża, którym spłukiwano krew. Na ścianie w pobliżu gilotyny zamontowano umywalkę i pojemnik na wodę. Celę śmierci ogrzewano kaflowym piecem lub grzejnikami podłączonymi do centralnej kotłowni (jeśli taka była zbudowana w więzieniu). W przypadku braku urządzeń grzewczych umieszczanych w tego typu pomieszczeniach istniało zimą ryzyko oblodzenia gilotyny, uniemożliwiając w ten sposób wykonanie zaplanowanych egzekucji. Bardzo często w miejscu straceń znajdowały się drzwi do więziennego prosektorium, gdzie przenoszono w trumnach ciała więźniów i prowadzono medyczne badania. Sala prosektoryjna była przestronna, dobrze oświetlona i ogrzewana<sup>416</sup>. Co do zasady cele śmierci organizowano w dostępnych, wolnych więziennych pomieszczeniach. Adaptowano do tego celu korytarze, garaże, pomieszczenia archiwalne, dezynfekcyjne, a nawet kuchenne.

W dniu 11 stycznia 1940 r. z Kancelarii Ministra Sprawiedliwości III Rzeszy nadano korespondencję dotyczącą Poznania, z której wynika, że na potrzeby policji niemieckiej realizującej wyroki śmierci orzeczone przez sądy specjalne na terenie dawnej polskiej dzielnicy należy utworzyć dodatkowe miejsce, w którym wykonywano by takie wyroki. Dla realizacji tego celu miało zostać nabyte urządzenie niezbędne do pozbawiania życia

---

<sup>414</sup> BA, Informationsdienst des Reichsministers der Justiz, alt R 22/1314, Bl. 89.

<sup>415</sup> Niewielkie rynny w posadzce pomieszczenia ułatwiały zbieranie i spływanie krwi do przykrytego siatką odpływu. W jego wnętrzu znajdowała się dodatkowa pompa, która ułatwiała przepchnięcie mieszanki wody i krwi do właściwego kanału.

<sup>416</sup> BA, Informationsdienst des Reichsministers der Justiz, alt R 22/1070, Bl. 264.

skazańców. W piśmie tym zlecono stworzenie kwartalnych planów egzekucyjnych, na podstawie których w celu wykonania skumulowanych wyroków śmierci przybywaliby mistrzowie ze wschodnioniemieckich siedzib<sup>417</sup>.

Cela śmierci w poznańskim areszcie śledczym pojawiła się niemal równoległe z nowo utworzonym więzieniem w Brandenburgii, które na przełomie kwietnia i maja 1940 r. zameldowało swoją gotowość do przyjęcia więźniów. Centralne miejsce straceń w Poznaniu miało wykonywać wyroki śmierci zapadające na terytorium Kraju Warty. W dniu podjęcia tej decyzji areszt przy ulicy Młyńskiej był już przepiętny 376 mężczyznami i 78 kobietami<sup>418</sup>. Miejsce straceń zaplanowane w dobudowywanym do poznańskiego aresztu pomieszczeniu miało zostać oddane już w styczniu 1940 r., jednak z powodu zmarzniętej ziemi i mrozów prace budowlane zostały opóźnione. Presja związana z komasacją więźniów oczekujących na egzekucję, których w styczniu było już 47, motywowała władze więzienne do przyspieszenia prac budowlanych. Przy wykańczaniu pomieszczenia górne połowy ścian pomalowano jasną farbą olejną, a na dolnych połowach położono ciemne kafelki. Podłogę wyłożono jasnobrązową terrakotą. W jednym rogu, niedaleko gilotyny postawiono kaflowy piec, przy którym znajdował się kran z zamocowanym gumowym wężem. Naprzeciwko maszyny śmierci powieszono umywalkę, a pomieszczenie dodatkowo wyposażono w jeden składany stół<sup>419</sup>. W celi śmierci znajdowały się także trzy szubienice z drewnianymi zapadniami. Po przejściu przez Armię Czerwoną poznańskiego aresztu śledczego, w miejscu straceń, poza gilotyną i szubienicami odkryto także pieńek katowski wykorzystywany do tzw. błyskawicznych egzekucji, rękawice kata i ciężki młot.

Z opisu Józefa Musioła wynika, że pomieszczenie, w którym ścinano więźniów, podzielono czerwoną zasłoną na trzy części. W pierwszej, wąskiej jak korytarz, stał stół z zapalonymi świecami. Odczytywano w tym miejscu wyrok i odstawiano skazanego do drugiej części, gdzie stała gilotyna. Trzecia część ukrywała za zasłoną trumnę, w której składano zwłoki<sup>420</sup>.

Na podstawie dokumentacji Instytutu Pamięci Narodowej udało się ustalić pierwsze miesiące egzekucji i liczbę ofiar straconych w Poznaniu. W dokumencie pt.: „Miesięczny spis więźniów straconych przez ścięcie na

417 BA, Informationsdienst des Reichsministers der Justiz, alt R 22/1324, Bl. 33 f.

418 BA, Informationsdienst des Reichsministers der Justiz, alt R 22/1266, Bl. 380.

419 T. Waltenbacher, dz. cyt., s. 78.

420 J. Musioł, *Sędzia i kat czyli jeden dzień doktora Thumlera*, Warszawa 1986, s. 5, 6.

gilotynie<sup>421</sup> władze więzienne dokonywały bardzo rzetelnych spisów osób ściętych w latach od czerwca 1940 do sierpnia 1942 r.:

20–30 czerwca 1940 r.	5 osób
1–31 lipca 1940 r.	19 osób
1–31 sierpnia 1940 r.	28 osób
1–30 września 1940 r.	35 osób
1–31 października 1940 r.	17 osób
1–30 listopada 1940 r.	23 osoby
1–31 grudnia 1940 r.	28 osób
1–30 stycznia 1941 r.	77 osób
1–28 lutego 1941 r.	25 osób
1–31 marca 1941 r.	69 osób
1–30 kwietnia 1941 r.	38 osób
1–31 maja 1941 r.	48 osób
1–30 czerwca 1941 r.	39 osób
1–31 lipca 1941 r.	40 osób
1–31 sierpnia 1941 r.	47 osób
1–30 września 1941 r.	42 osoby
1–31 października 1941 r.	51 osób
1–30 listopada 1941 r.	26 osób
1–31 grudnia 1941 r.	45 osób
1–30 stycznia 1942 r.	45 osób
1–28 lutego 1942 r.	43 osoby
1–31 marca 1942 r.	59 osób
1–30 kwietnia 1942 r.	34 osoby
1–31 maja 1942 r.	55 osób
1–30 czerwca 1942 r.	52 osoby
1–31 lipca 1942 r.	123 osoby
1–31 sierpnia 1942 r.	83 osoby

Po podliczeniu tego dwuletniego zestawienia wynika, że w poznańskim areszcie śledczym zgilotynowano 1196 osób. Zauważyć należy, że w Instytucie Pamięci Narodowej brakuje dalszych archiwalnych spisów

<sup>421</sup> IPN GK 80/4, nazwa zespołu: Areszt Śledczy Sądowy w Poznaniu, Monatlicher Nachweis der durch Fallbeil hingerichtet Gefangenen. Auf. 20.06.1940 End. 31.08.1942.





Fot. 2. Miejsce straceń i gilotyna w poznańskim areszcie śledczym

Źródło: Gilotyna w celi śmierci niemieckiego aresztu śledczego w Poznaniu, autor zdjęcia: Zbigniew Zielonacki, właściciel zdjęcia: Lech Zielonacki, udostępnione przez: [cyryl.poznan.pl](http://cyryl.poznan.pl).

przeprowadzonych egzekucji. Prawdopodobnie księgi te zniszczono lub przetransportowano w głąb Niemiec wraz z ewakuacją poznańskiego miejsca straceń w styczniu 1945 r. Z całą pewnością wiosną 1942 r. na skutek wzrastającej liczby osób skazanych na śmierć i ściętych w Kraju Warty (co daje się zaobserwować na powyższej liście) namiestnik nowej prowincji w porozumieniu z drugim katem zaproponował, by w jednym z sądów zbudować szubienicę z zapadnią w ziemi, gdzie wieszani mieli być Polacy. Głównym powodem, dla którego postanowiono wykonywać dodatkowe wyroki śmierci przez powieszenie, było przeciążenie więziennego systemu straceń w Poznaniu. Pomysłodawcom chodziło o przyspieszenie całego





Fot. 3. Miejsce straceń i szubienice w poznańskim areszcie śledczym

Źródło: Szubienice w celi śmierci niemieckiego aresztu śledczego w Poznaniu, autor zdjęcia: Zbigniew Zielonacki, właściciel zdjęcia: Lech Zielonacki, udostępnione przez: cyryl.poznan.pl.

procesu egzekucyjnego oraz o oszczędności powstałe w wyniku pominięcia transportu więźnia do centralnego miejsca straceń. Polaka skazanego przez sąd specjalny można było już po chwili powiesić w piwnicach gmachu sądu. Na skutek porozumienia namiestnika Kraju Warty i Ministra Sprawiedliwości utrzymano w dzielnicowych więzieniach zbudowane szubienice z zapadniami, a z raportu przeniesienia Strafgefängnis Posen wiadomo, że do stycznia 1945 r. wykonano w nim 1680 wyroków śmierci<sup>422</sup>. Co ciekawe, praca badawcza stworzona w 1986 r. dla Okręgowej Komisji Ścigania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce informuje o pojawieniu się poznańskiej

<sup>422</sup> BA, Informationsdienst des Reichsministers der Justiz, alt R 22/1324, Bl. 152.

gilotyny dopiero w 1942 r., co pozostaje w sprzeczności z ustaleniami poczynionymi na potrzeby niniejszej pracy<sup>423</sup>.

**KOSZTY WYKONANIA WYROKU I WYNAGRODZENIE KATÓW** Od chwili powstania w 1937 r. projektu centralnych miejsc straceń III Rzeszy do końca wojny w maju 1945 r. zatrudnionych było jedenastu katów. Jak się oblicza, na terenie całych Niemiec i ziem wcielonych wykonali oni 12 tys. wyroków śmierci przez ścięcie lub powieszenie.

Fritz Witzka obsługujący Areszty Śledcze we Wiedniu i w Graz wykonał około 200 straceń, Karłowi Henschke obsługującemu Areszty Śledcze w Królewcu i Gdańsku przypisuje się 600–700 wykonanych wyroków, Johann Mühl obsługujący Zakład Karny w Kolonii, Areszt Śledczy w Dortmundzie i Zakład Karny w Frankfurcie nad Menem stracił około 700 więźniów, Ernst Reindel obsługujący na przestrzeni 9 lat w sposób rotacyjny kilka więzień wykonał około 600–700 egzekucji. Alfred Roselieb obsługiwał Zakład Poprawczy w Halle (Saale), Więzienie Sądowe w Weimarze i Areszt Śledczy w Dreźnie, w których zabił minimum 800 osób, Gottlob Bordt obsługujący Zakład Karny w Poznaniu wykonał wyrok śmierci na co najmniej 1000 więźniów. Alois Weiss obsługiwał Areszt Śledczy w Pradze-Pankratz, gdzie stracił około 1300 osób. F. Hehr, pracując w Areszcie Śledczy w Hamburgu i Zakład Karny w Wolfenbüttel, wykonał co najmniej 1300 wyroków śmierci. Johann Reichardt, obsługując Zakład Karny w Monachium-Stadelheim, Areszt Śledczy w Stuttgarcie i Zakład Poprawczy w Bruchsal, miał na swoim koncie około 3000 straceń. Wilhelm Röttger, pracując w Zakładzie Karnym w Berlinie-Plötzensee i Zakładzie Poprawczym Brandenburg-Görden, wykonał wyroki śmierci na około 3200 więźniach.

Na przykładzie Brandenburgii obliczono, że z liczby 3200 egzekucji 90% wykonano przez ścięcie, pozostałe 10% przez powieszenie lub rozstrzelanie. Nie ma pewności, czy ten stosunek procentowy odzwierciedlają księgi zgonów z innych centralnych miejsc straceń. Koszty procesu karnego, jak i sama realizacja wyroku obciążały stronę skazaną lub – w przypadku wyroków śmierci – jego następców prawnych. Informacja o kosztach związanych z przeprowadzeniem przygotowania i samym wykonaniem

---

<sup>423</sup> IPN Wr 6/72/1, nazwa zespołu: OKBzNP-IPN we Wrocławiu, Hitlerowskie więzienie karne we Wrocławiu, s. 26.

wyroku śmierci była nadsyłana do krewnych skazańca drogą pocztową w formie powiadomienia. Korespondencję zawierającą rachunek wzywający do zapłaty nadawała i pieczętowała odpowiednia instytucja. Dokładnie określoną kwotę należało uiścić w kasie wskazanego sądu. Wyliczona przez pracowników kasy sądowej suma wypisana na blankiecie miała w pierwszej kolejności służyć pokryciu wydatków związanych z zapadłym wyrokiem śmierci. Do wniesienia przez rodzinę opłaty obowiązywał ośmiodniowy termin. Nadesłane powiadomienie miało charakter wyliczenia<sup>424</sup>:

## Rachunek

Opłata za karę śmierci	300,00 RM
Opłata pocztowa	2,70 RM
Opłata za obrońcę sądowego	81,60 RM
Koszty wykonania kary:	
a) Wykonanie wyroku	144,00 RM
Koszty zatrzymania:	
Za tymczasowe aresztowanie 24.12.43–28.3.44	
= 96 dni	60,00 RM
za pobyt w zakładzie karnym 29.3.44–8.5.44	
= 40 dni	158,18 RM
Opłata pocztowa za przesłanie zestawienia kosztów	0,12 RM
	746,60 RM

Zgodnie z przytoczoną rozpiską kosztów rodzina skazanego więźnia musiała zapłacić za wyrok, jego wykonanie, prawnika, pobyt w areszcie śledczym i więzieniu oraz wyliczenie tego rachunku 746,60 marek niemieckich. By zrozumieć rzeczywistą siłę nabywczą tej sumy, należy podać kilka przykładowych cen obowiązujących w III Rzeszy w 1940 r. Za samochód Volkswagena należało zapłacić 990 marek, ogórek kosztował 70 pfennigów, pończochy bawełniane miały wartość 40 pfennigów. Miesięczny przychód zatrudnionego na pełen etat pomocnika oscylował od 100 do 500 marek w przypadku inżyniera. Jak wynika z powyższych przykładów, krewni, którzy zobowiązani zostali do zapłaty 746 marek, najprawdopodobniej zmuszeni byli do wspólnej składki. O poprawności tego rachunku świadczy sporządzona dla Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich

<sup>424</sup> BA, Informationsdienst des Reichsministers der Justiz, alt R 22/1330, Bl. 10 f.

w Polsce praca badawcza, która za podstawę tego obowiązku podaje § 49 i 52 ustawy o kosztach sądowych<sup>425</sup>.

Znając koszty finansowe rodzin więźniów skazanych na śmierć, można zadać pytanie, jaki dochód z egzekucji czerpali wykonawcy orzeczonego wyroku. Wobec całej dłuższej sumy kwota przeznaczona na zapłatę dla mistrza i pomocników wynosi 144 marek, co daje 19,3%. Przy 100 markach, które miesięcznie inkasował zatrudniony na pełen etat pracownik gospodarczy, zapłata pobrana przez *scharfrichterkommando* za ścięcie więźnia wygląda bardzo godnie. Należne mistrzom wynagrodzenie szczegółowo regulowały wytyczne opisane w pierwszej części niniejszego rozdziału. Na podstawie tych rekomendacji kat otrzymywał stałe miesięczne wynagrodzenie w kwocie 250 RM, co rocznie przynosiło mu dochód 3000 RM. Za każdą egzekucję wykonaną w odległości do 300 km od siedziby przysługiwał mu dodatek specjalny opiekujący na 60 RM, poza wskazanym 300-kilometrowym okręgiem miał prawo do 65 RM. Postępując się przykładem G. Bordta, który od 2 czerwca do końca grudnia 1940 r. stracił 200 więźniów, można obliczyć dochód, jaki osiągnął:

$$\begin{array}{r} 200 \times 60 = \quad 12\,000 \text{ RM} \\ 7 \times 250 = \quad \quad 1\,750 \text{ RM} \\ \hline \quad \quad \quad 13\,750 \text{ RM} \end{array}$$

Średnia kwartalna liczba straconych więźniów przez katów III Rzeszy wynosi około 110. Po przeliczeniu udaje się otrzymać miesięczne wynagrodzenie na poziomie 1900 RM. Wraz z rozpoczęciem działań wojennych i procesu ich nasilania wyroki śmierci zapadały z dużo większą częstotliwością. Mając na uwadze liczne przepisy karne opisane w rozdziale pierwszym oraz rozbudowany system sądów wojennych i specjalnych, karę śmierci wymierzano bardzo często. Jak dowodzą dokumenty zarchiwizowane w IPN, wywierano naciski na sądy, które prezentowały zbyt łagodne oblicze wymiaru sprawiedliwości<sup>426</sup>.

Niemiecka gospodarka, ponosząca ogromne koszty wojny ofensywnej, poszukiwała oszczędności nawet w uposażeniu mistrzów katowskich

---

<sup>425</sup> IPN Wr 6/72, nazwa zespołu: OKBZpNP-IPN we Wrocławiu, Hitlerowskie więzienie karne we Wrocławiu, s. 19, 20 pdf.

<sup>426</sup> Tamże, s. 21.

i ich pomocników. Wynagrodzenie, określone jako zbyt wysokie, w lutym 1941 r. na mocy nowej wyceny usług nieznacznie ograniczono. Zmiana wytycznych finansowych nie dotknęła stałego rocznego wynagrodzenia, lecz przede wszystkim przysługujących od każdej egzekucji dodatków specjalnych. W przyszłości za wyroki wykonane poza siedzibą kat otrzymać miał tylko 60 marek, a w przypadku mnogich egzekucji, za drugą i wszystkie kolejne tylko 30. Wykonywanie wyroków w siedzibie kata podlegało dodatkom w kwocie 40 marek za pierwszą i 30 za każdą następną egzekucję. Pomocnik w delegacji miał prawo do 40 marek i 30 w miejscu pracy mistrza. Zastrzeżono ponadto prawo do zmiany tych postanowień, lecz dopiero po odbytych konsultacjach z niemieckimi katami. Kat J. Reichhart z siedzibą w Monachium rozżalony z powodu cięć wynagrodzeń napisał do Ministerstwa Sprawiedliwości list, w którym podkreślał trud pracy związany z licznymi wyjazdami krajowymi i międzynarodowymi, a także związane z tym koszty zakupu żywności itp. Opisywał stresujący i bardzo nerwowy charakter pracy, wyrządzający na jego zdrowiu ogromne spustoszenie. Przedstawiał trudności kata i jego pomocników związane ze znalezieniem innej pracy, co w powiązaniu z cięciem zarobków i zmniejszeniu zdolności generowania oszczędności narażało ich w przypadku bezrobocia na trudną sytuację życiową<sup>427</sup>. Podobny list napisał F. Hehr, prosząc w swoim i pomocników imieniu o przywrócenie wcześniej obowiązujących wytycznych finansowych<sup>428</sup>.

Prawdopodobnie pod wpływem nacisków wykonawców wyroków śmierci i ich pomocników Ministerstwo Sprawiedliwości III Rzeszy w porozumieniu z Ministrem Finansów już w czerwcu 1942 r. dokonało pewnych fiskalnych ustępstw wobec tej grupy zawodowej. Na ich mocy od 2 czerwca 1942 r. wszystkie dochody związane z wykonywaniem katowskiej działalności pozostały wolne od podatków. Należny podatek pobrany od 1 stycznia 1942 r. z pensji katów i ich pomocników Ministerstwo Finansów zobowiązało się zwrócić. Należy podkreślić, że ustalenia te dotyczyły wyłącznie dochodów uzyskiwanych z działalności egzekucyjnej wyżej wymienionych osób. W przypadku dodatkowych źródeł przychodu zgodnie z wytycznymi należało je opodatkować łącznie z ich zawodowym przychodem. Informację o prowadzeniu dodatkowych usług lub działalności przynoszących korzyści

---

<sup>427</sup> T. Waltenbacher, dz. cyt., s. 201.

<sup>428</sup> Tamże.

finansowe należało zgłosić do ministerstwa, które mogło podjąć decyzję o ich wyłączeniu lub włączeniu do powszechnego systemu podatkowego. Przykładowo kat Ernst Reindel obok swoich mistrzowskich obowiązków prowadził działalność handlową, z której czerpał dodatkowe korzyści. W 1942 r. z samych egzekucji zgromadził on 26 050 marek, od których zgodnie z ustalonymi zasadami rozliczeń przychodu musiał odprowadzić podatek dochodowy w wysokości 5757,63 marek<sup>429</sup>.

Zdarzały się przypadki, w których kaci przedstawiali urzędnikom kierującym procesem egzekucyjnym swoje wyliczenia kosztów bezpośrednio przed samym straceniem więźniów, a jak wynika z raportów – nawet w samym miejscu straceń. Takie zachowanie miało wymusić na prokuratorze nadzorującym cały proces uznanie i podpisanie przedstawionych kosztów poniesionych przez katowskie komando. By uniknąć nieprzyjemnej sytuacji, zaskoczeni prokuratorzy podpisywali dokumenty. Ustalono później w Ministerstwie, by wszelkie wyliczenia kosztów przedstawiano po straceniu i poza miejscem egzekucji. Z punktu widzenia kata taka forma presji mogła być dopuszczalna z racji przedstawienia rachunków w miejscu swojej pracy. Przykładowe wyliczenia, jakie przedstawił E. Reindel, wyglądały następująco:

J.NR.1. Zamówienie

Brandenburg, dnia 23 lipca 1943

Zestawienie

1.) Koszty przejazdu z Magdeburga do Brandenburga pociąg III. Kl., 4 ludzi, po 4,80 Marki =	Marek 19,20
2.) Koszty przejazdu z Magdeburga do Brandenburga pociąg III. Kl., 4 ludzi, po 4,80 Marki =	Marek 19,20
3.) Wynagrodzenie dla Ernsta Reindela Umowna zaptata 1 x 60,00 Marek = 60,00 Marek 13 x 30,00 Marek = 390,00 Marek	Marek 450,00
4.) Wynagrodzenie za 3 pomocników Umowna zaptata 1x 40,00 Marek = 13 x 30,00 Marek = 390 Marek * 3	Marek 40,00 Marek 1290,00
	Saldo ----- Marek 1778,40

---

<sup>429</sup> Tamże.

Na odwrocie blankietu sporządzonego przez kata znajdowały się podpisy egzekutora i jego trzech pomocników. Z całą pewnością wynagrodzenie, jakie wykonawcom wyroków śmierci proponowało Ministerstwo Sprawiedliwości, było niebagatelne. Rozpiska kosztów związanych z przejazdem i straceniem 14 więźniów w 1940 r. była niemal równoważna wartości dwóch samochodów marki Volkswagen.

Podsumowując rozważania nad systemem prawnym III Rzeszy, szczególnie regulującym działalność egzekutorów sprawiedliwości, należy zaznaczyć, że funkcjonowanie opisanego ustroju, w tym kwestii związanych z szeroko rozumianym prawem karnym wykonawczym dotknięte jest swoistym paradoksem. Z jednej strony istniało szereg aktów prawnych drobiazgowo regulujących proces wykonywania kary śmierci oraz ustalone zasady, jakimi kierowali się niemieccy kaci – których przecież przestrzegano, a z drugiej strony w okresie II wojny światowej faszyci przeprowadzali masowe egzekucje na podbitej ludności cywilnej i bezprawnie mordowali miliony ludzi w obozach zagłady. Zestawienie tych dwóch sprzeczności, obecnych w jednym czasie w świadomości wielu Niemców z okresu III Rzeszy, do dziś budzi wśród badaczy tematu uzasadnione niezrozumienie.

**RADZIECCY KACI I REKRUTACJA DO NKWD** Krótco po wybuchu rewolucji październikowej ziemie rosyjskie ogarnęła wojna domowa toczona przez bolszewicką Armię Czerwoną i „Białych” – zwolenników ustroju monarchicznego lub republikańskiego. Armia Czerwona pozostająca początkowo w defensywie została wsparta przez powołaną w grudniu 1917 r. Wszechrosyjską Komisję Nadzwyczajną do Walki z Kонтrewolucją i Sabotażem, zwaną Czeka. Celem tej instytucji było dyscyplinowanie opornego społeczeństwa i dezercerujących z szeregów bolszewickiej armii. Dla osiągnięcia powyższego celu Czeka posługiwała się terrorem, wszelką formą przemocy oraz przeprowadzała masowe egzekucje ludności rosyjskiej. W przeciwieństwie do czasów carskich, gdy w imperium rosyjskim funkcjonował urzędowy mistrz sprawiedliwości, funkcjonariusze tej służby, rozproszeni po zajęтым przez Armię Czerwoną terytorium, stali się faktycznymi wykonawcami wydawanych wyroków śmierci. W strukturach Czeki nie było specjalnych stanowisk dla katów ani nawet przekonania w jej kierownictwie, że takowi są w ogóle potrzebni. Egzekwowanie orzeczeń wydawanych w duchu re-

wolucyjnym miało być bowiem obowiązkiem każdego czekisty<sup>430</sup>. Z czasem wykształcić się miała nawet instytucja „najemnych katów-zawodowców, do których czasami dołączali dorywczy egzekutorzy hobbyści”<sup>431</sup>. Oznacza to, że do wykonywania egzekucji dopuszczano także wolontariuszy, którzy chcąc dać upust swojej nienawiści do klasy burżuazyjnej, dokonywali mordów skazanych. Były to czasy, gdy egzekucje przez rozstrzelanie, dla spotęgowania u ludności cywilnej poczucia strachu, wykonywano w sposób publiczny, a nawet przy dźwiękach orkiestry dętej<sup>432</sup>. W 1918 r. bolszewicki dziennikarz Karol Radek na łamach dziennika „Izwestija” napisał: „pięciu zakładników złapanych wśród burżuazji, rozstrzelanych na podstawie publicznego wyroku plenum Rady, rozstrzelanych w obecności tysięcy robotników popierających ten czyn – to silniejszy akt terroru masowego niż rozstrzelanie pięciuset ludzi na mocy decyzji CzK bez udziału mas robotniczych”<sup>433</sup>. Po ostatecznym zwycięstwie rewolucji październikowej na ziemiach rosyjskich w połowie lat dwudziestych XX w. wycofano się z publicznych straceń, utajniając ostatecznie procedurę wykonania kary śmierci oraz osoby katów. Wkrótce, z tych przyczyn, w aparacie centralnym CzeKa w Moskwie wykształciła się pewna stała grupa egzekutorów, która realizowała wyroki śmierci. Pewne jest, że byli to ludzie oddani sprawie, którzy skupili się w tzw. specgrupę. Tworzący ją funkcjonariusze z reguły zatrudnieni byli w komendanturze i musieli spełnić nieformalne kryterium – zdolność do codziennego uczestniczenia w rozstrzeliwaniu ludzi<sup>434</sup>. Z dokumentów dotyczących straceń z lat 1922–1929 realizowanych na Łubiance wynika, że były one podpisywane najczęściej przez G. Chruszłowa, G.W. Gołogowa, P.I. Maggo, A.K. Czernowa, A.P. Rogowa, F.I. Sotnikowa, W.I. Szygalowa, P.P. Pakałana, R.M. Gabalina, I.F. Jusisa i oślawionego zabójcę W.M. Błochina<sup>435</sup>. Osoby te zajmowały się między innymi bezpieczeństwem budynków i organów CzeKa, OGPU, NKWD, ale i osobistą ochroną Józefa Stalina. Przez najwyższych urzędników radzieckich egzekutorzy

---

<sup>430</sup> M. Tarczyński, *Zbrodnia katyńska, naród państwo, rodzina*, „Zeszyty Katyńskie” 2009, nr 24, s. 180.

<sup>431</sup> S. Mielgunow, dz. cyt., s. 145.

<sup>432</sup> Tamże, s. 144–147.

<sup>433</sup> N. Pietrow, *Poczet katów katyńskich*, Warszawa 2015, s. 121.

<sup>434</sup> M. Tarczyński, dz. cyt., s. 181.

<sup>435</sup> CA FSB, fond 7, opis 1, dzieło 163, w: M. Tarczyński, dz. cyt., s. 181.



nazywani byli „komisarzami do specjalnych poruczeń”<sup>436</sup>. Stalin zresztą, co wynika z archiwum Prezydenta Federacji Rosyjskiej, miał darzyć niektórych z nich szczególnym zaufaniem. Gdy w 1939 r. szef NKWD Ławrientij Beria, w ramach zaplanowanej na szeroką skalę akcję „Wielkiego terroru” przyniósł pierwszemu sekretarzowi KPZR materiały kompromitujące W.M. Błochina, Stalin się nie zgodził na jego aresztowanie, mówiąc „takich ludzi nie należy wsadzać, oni są od czarnej roboty”<sup>437</sup>. W następnie tych wydarzeń miało powstać pismo następującej treści: „Ścisłe tajne. By wezwany przeze mnie Błochin i pracownicy komendantury kierowniczego szczebla, którym przekazałem niektóre zeznania przeciwko nim. Obiecali, że będą dobrze pracować i nadal będą oddani partii i władzy radzieckiej. 20 lutego 1939 r. Ł. Beria”<sup>438</sup>.

Prawdopodobnie na początku kształtowania się rewolucji bolszewickiej do kadr zasilających Czeka rekrutowano ideowych i oddanych rewolucjonistów, nie dokonując szczegółowej selekcji kandydatów. Wszystko miało się zmienić wraz z jej rozwiązaniem i powołaniem Państwowego Zarządu Politycznego (GPU) podległego NKWD. Ludowy Komisariat Spraw Wewnętrznych, przejmujący *de facto* obowiązki dawnej Czeki, sporządził niezwykłą instrukcję określającą podstawowe kryteria doboru kadr do swoich szeregów<sup>439</sup>.

W akcie tym podkreślono, że przy przyjmowaniu kandydatów do służby należało zwracać szczególną uwagę na ich pochodzenie narodowościowe. Odnotowano w niej, że bardzo niebezpiecznymi społecznie ze względu na swoją psychogenetyczną strukturę są ludzie urodzeni z małżeństw mieszanych, w których jeden z rodziców jest Żydem. Mniej niebezpieczne, ale również nienadające się do pracy w NKWD były osoby mające żydowskiego przodka do piątego pokolenia wstecz. Inne, międzyrasowe małżeństwa uznawano natomiast nie tylko za niezagrażające bezpieczeń-

---

<sup>436</sup> Zwrot ten będzie w przyszłości wykorzystywany przez aparat Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego Polski Ludowej i często przypisywany funkcji egzekutorów z tego okresu, o czym szerzej w rozdziale czwartym.

<sup>437</sup> M. Tarczyński, dz. cyt., s. 181.

<sup>438</sup> AP. RF, fond 3, opis 24, dzieło 469, 1. 43–53, w: M. Tarczyński, dz. cyt., s. 181.

<sup>439</sup> САФР, Инструкция об основных критериях при отборе кадров для прохождения службы в органах НКВД, № 00134/13, 21.12.1938. Dokument został wyszukany przez mojego przyjaciela, tragicznie zmarłego Michała Szreffela, na potrzeby pisanej przez niego, niedokończonej pracy doktorskiej.

stwu służby, a tym samym i republiki, ale nawet określono je mianem pozytywnych<sup>440</sup>.

Na mocy instrukcji o podstawowych kryteriach doboru [...] pierwszym etapem selekcji kandydatów była rozmowa z funkcjonariuszem NKWD, który miał za zadanie przeprowadzić szczegółowy wywiad o sytuacji życiowej, warunkach bytowych i trybie życia rodziców kandydata do służby. Twierdzono, że jeśli są oni rozwiedzeni, to znaczy, że albo ojciec, albo matka są „nienormalni”, a ich dzieci również będą się rozwodziły. W instrukcji odnotowano, że rozwód to swojego rodzaju „przekłeta pieczęć”, która jest przekazywana z pokolenia na pokolenie. Jeżeli jednak rodzice żyli szczęśliwie, to ich dzieci, w myśl rozumowania twórców instrukcji, również będą szczęśliwe i zdrowe psychicznie. Józef Stalin powiedział, co zostało zapisane w omawianym dokumencie, że radziecka rodzina to komórka społeczna i właśnie na nią trzeba zwracać szczególną uwagę. Podczas analizy rodziny chętnego do służby ważne było, żeby jak najwięcej wiedzieć o jego żonie, ze szczególnym uwzględnieniem faktu, z jakiej rodziny pochodzi i kim są jej rodzice<sup>441</sup>. Wydawałoby się, że są to sprawy elementarne, ale kadry NKWD, co zaznaczył nieznany autor instrukcji, przed 1938 r. nie zwracały na ten fakt uwagi. Ponadto akt ten odnosił się do kwestii postrzegania rodzin wielodzietnych, twierdzono bowiem, że zdegenerowane matki „im więcej grzeszą, tym więcej rodzą” (dzieci). Wielodzietność związana z „grzesznością matki” miała się odbijać negatywnie na jej potomstwie, a najbardziej uszkodzone, w myśl rozumowania twórcy instrukcji, miało być najmłodsze dziecko. Analogiczne badania należało prowadzić niejawnie w stosunku do innych bliskich krewnych kandydata. Podczas rozmowy wstępnej dążono do uzyskania szerokich informacji o przyjaciółtach i kolegach wchodzących w stały krąg środowiska kandydata, co oparto na zasadzie „powiedz mi, kto jest twoim przyjacielem, a ja ci powiem, kim jesteś ty”. Ponadto zwracano uwagę na otoczenie żony kandydata, ponieważ środowisko, w którym przebywały kobiety, cechowała zmienność, co miało bezpośrednio rzutować na życie rodzinne przyszłego funkcjonariusza NKWD. Twierdzono także, że humor żony adepta, jej przyjaciółek i innych osób, z którymi się spotyka, ma bezpośrednie przełożenie na jakość pracy i postawę enkawudzisty<sup>442</sup>.

---

440 Tamże.

441 Tamże.

442 Tamże.

Oprócz rozmowy z kandydatem proces naboru do NKWD opierał się także na szeregu badań cech fizycznych, fizjologicznych i psychologicznych przyszłego funkcjonariusza. Co wymaga zaznaczenia, nawet po przyjęciu w szeregi tej formacji adept znajdował się pod stałą obserwacją służb, mającą na celu ewentualne wydalenie go z formacji, jeżeli z czasem wykryto by u niego inne nierozpoznane wcześniej, wady<sup>443</sup>.

Cechy dyskwalifikujące osobę ze służby w NKWD nazywano oznakami degeneracji, a posiadaczy tych cech degeneratami. Do podstawowych, najłatwiejszych do wychwycenia oznak degeneracji zaliczono:

- a) tiki nerwowe oraz drgawki twarzy, zazwyczaj koncentrujące się w okolicy ust. Osobom, które są posiadaczami tych cech, drgały usta, wargi, powieki, nos, a czasem i szyja. Czynności te miały mieć cechę powtarzalności przez kilka minut. Jak wskazywała instrukcja, niektórzy kandydaci próbowali ukrywać tiki lub drgawki pod pozorem pociągania nosem, rozciągania szyi itp.<sup>444</sup>;
- b) zez i inne deformacje oczu. Do tej kategorii ludzi, jak to ujęto w akcie, z durnymi oczami zaliczono nie tylko zezowatych, ale także garbatych, karłów oraz nadzwyczajnie brzydkich ludzi, a także astygmatyków oraz osoby z oczami wielobarwnymi. Autor instrukcji w swoich analizach antropologicznych odwoływał się do historii, wskazując, że w średniowieczu inkwizycja tylko w oparciu o jedną z powyższych cech paliła ludzi na stosie, a car Rosji, Piotr I Wielki wydał ukaz zakazujący osobom mającym rude włosy, zezowatym i garbatym świadczyć w sądach. Te historyczne aksjomaty stosowano w codziennej praktyce organów NKWD<sup>445</sup>;
- c) wszelkiego rodzaju defekty mowy, takie jak seplenienie, bełkotliwość i jąkanie się wiążące się z nerwowymi następstwami chorób psychicznych<sup>446</sup>;
- d) chroniczne migreny, czyli silne bóle głowy prowadzące nawet do duszności i wymiotów. Migrena to choroba dziedziczna i jeśli cierpi na nią ktoś z bliskich krewnych, to na pewno została ona przekazana genetycznie kandydatowi do służby w NKWD. W myśl dokumentu nie należało mylić migreny ze zwyczajnymi bólami

---

<sup>443</sup> Tamże.

<sup>444</sup> Tamże.

<sup>445</sup> Tamże.

<sup>446</sup> Tamże.

głowy, które miewa każdy człowiek, gdyż w przypadku migreny chodzi o bóle, które powodują niemożność wykonywania czynności dnia codziennego. Z bóli tych osoba nie mogła bowiem wyjść przez długi czas, nawet po ingerencji lekarza. W trakcie rozmowy z kandydatem, a także przeprowadzania niejawnego wywiadu na temat jego rodziny należało sprawdzić, czy aplikujący lub osoby z nim spokrewnione nie cierpią na takie bóle<sup>447</sup>;

- e) końskie zęby, czyli zęby sterzące do przodu. Tę cechę fizjologiczną zaliczano do kategorii brzydoty porównywalnej do durnych oczu. Innymi wyróżnikami, wskazującymi na brzydotę twarzy, były nieproporcjonalność głowy w stosunku do tułowia, nadzwyczajnie duże rozmiary głowy, wystające czoło itp.<sup>448</sup>;
- f) znamiona. Podczas badania medycznego należało wykryć duże znamiona koloru czarnego, czerwonego, ciemnożółtego, burego i możliwie innych odcieni występujące na skórze, które w średnio-wieczu oficjalnie nazywano pieczęcią diabła albo metką wiedźmy. Nie należało takich znamion mylić ze zwykłymi małymi piętami, które ma każdy człowiek. Pieczęć diabła jest zazwyczaj rozmiarami większa niż wiśnia albo śliwka i bywa nawet tak duża jak talerz albo samowar – wskazywano w instrukcji. Bywają także piętna o rozmiarze śliwki węgierki pokryte krótkimi włoskami (meszkiem). W dokumencie napisano, że oczywiście nie wszyscy degeneraci mają te oznaki, ale najczęściej ci, którzy je posiadają, zaliczali się do grupy degeneratów<sup>449</sup>;
- g) samobójcy. Instrukcja kładła szczególny nacisk przeprowadzenia wywiadu w zakresie stwierdzenia, czy pośród bliskich krewnych kandydata do służby były osoby, które popełniły samobójstwo, niezależnie od tego, w jakich warunkach życiowych to się stało. Badania naukowców ZSRR pokazywały bowiem, że skłonność do samobójstw to cecha genetyczna, przekazywana z pokolenia na pokolenie.

W trakcie badania medycznego i wywiadu psychofizycznego, kierując się obserwacją organów ciała z uwzględnieniem zasad anatomii porów-

---

<sup>447</sup> Tamże.

<sup>448</sup> Tamże.

<sup>449</sup> Tamże.

nawczej, należało ujawniać wszelkiego rodzaju oznaki zwyrodnienia i degeneracji kandydata<sup>450</sup>.

Do kolejnej grupy zwyrodnień i degeneracji zaliczono wady budowy ciała. W dokumencie odnotowano, że należą do nich męska budowa ciała u kobiet i kobieca u mężczyzn, pomieszanie płci nazywane hermafrodytyzmem. Takie same wnioski wyciągano, gdy rozmiary ciała i stosunek jego części, czyli symetria połów były niewłaściwe. Jako przykłady podano posiadanie sześciu palców, palców różnej wielkości na obu rękach, różną liczbę brodawek na parzystych częściach ciała, pigmentację tylko jednej części ciała albo jej fragmentów, różny kolor pigmentacji, inne barwy tęczy u tego samego osobnika. Do degeneracji zaliczono: niezakończoną budowę poszczególnych części ciała, czyli rozszczep podniebienia i zajęczką wargę, nieprawidłowe położenie organów wewnętrznych, na przykład, gdy wątroba – zwykle leżąca z prawej strony ciała – jest umiejscowiona z lewej jego strony, albo serce będące normalnie z lewej strony znajduje się z prawej, niski wzrost jako ogólna oznaka niedorozwoju nazywana infantyлизmem<sup>451</sup>.

Podczas badań kandydatów zwracano również uwagę na budowę członków ciała. Jako wadę dyskwalifikującą traktowano przedłużoną kość ogonową wychodzącą poza obrys pośladków, a także obecność innych, zbędnych części ciała w postaci dodatkowych palców na nogach i rękach. Polidaktylizm, podkreślano, jako anomalia w budowie stawów i kości jest wyłącznie chorobą dziedziczną i genetyczną. Z medycznego punktu widzenia występują czasami palce zrosnięte, podwójne żebra, jak i podwójny kręgosłup, zbyt mało kości w nadgarstku, w palcach u rąk i nóg, a także w całym szkielecie danego członka albo w całym szkielecie ludzkim<sup>452</sup>.

Do ogólnych degeneracji zaliczono:

- a) nienormalną pigmentację skóry na barkach, wierzchniej części pleców, brzuchu, biodrach itp. albo jak u zwierząt, pstrą skórę;
- b) nienormalne owłosienie ciała i twarzy, czyli zrosnięte brwi i włosy na twarzy u kobiet;
- c) znaczną liczbę małych znamion na skórze albo niewielką liczbę dużych znamion;

---

<sup>450</sup> Tamże.

<sup>451</sup> Tamże.

<sup>452</sup> Tamże.

- d) cechy wsteczne, czyli oznaki charakterystyczne nie dla ludzi, lecz dla zwierząt. Zaliczono do nich zrośnięte palce między sobą na kształt błony pławnej, nogi płaza, nienormalnie rozwinięte gruczoły skórne i mlekowe, obecność jednej albo wielu brodawek piersiowych u mężczyzn, zwielokrotnienie liczby gruczołów mlekowych i piersiowych u kobiet<sup>453</sup>.

Szczególną uwagę przywiązywano do kształtu głowy. Jako cechę dyskwalifikującą traktowano nienormalnie dużą albo zbyt małą głowę, a także nieprawidłową formę głowy, tzn.:

- a) *plagocephalię* – skośnogłowie;
- b) *oxycephalię* – zwięzająca się ku górze głowa na skutek zbyt wczesnego zrastania się szwów wieńcowego i strzałkowego;
- c) *clinocephalię* – głowę w kształcie siodła;
- d) *scaphocephalię* – głowę w kształcie łódki<sup>454</sup>.

Do cech zwyrodnienia i degeneracji zaliczono również brak proporcji pomiędzy twarzą a szczęką. Jednym słowem odrzucani byli kandydaci, u których pomiędzy aparatem myśli i żucia dostrzegano nadzwyczajnie duże rozmiary twarzy albo szczęki, wystającą dolną żuchwę (prognatyzm), ostre opadanie nosa, wgłębienie nasady nosa otwierające się w dół, na zewnątrz lub do przodu nozdrzy<sup>455</sup>.

Badaniu podlegał także organ wzroku. Z ogólnej grupy kandydatów do służby w NKWD należało wyodrębnić osoby obdarzone albinizmem oczu, nieprawidłowościami rozwoju centralnej arterialnej siatkówki oka, rozszczepem tęczówki i naczyniówki, owalnym kształtem źrenicy z dużą średnicą, zwróconą do nasady nosa. Ponadto zwracano uwagę na nieprawidłowości w pigmentacji tęczówki, w rodzaju plamek pigmentu oraz nierównomiernego rozdzielenia go w tęczówce. Często kolor takich plamek pigmentu nie odpowiadał bowiem ogólnemu pigmentowi tęczówki, np. plamki koloru żółtego albo burego umiejscowione są w niebieskim albo zielonym kolorze oczu<sup>456</sup>.

Zdaniem twórców instrukcji często spotyka się także wrodzone anomalie organów odpowiedzialnych za ruch oczu i ich ochronę. Są to wrodzony zez,

---

<sup>453</sup> Tamże.

<sup>454</sup> Tamże.

<sup>455</sup> Tamże.

<sup>456</sup> Tamże.

obecność trzeciej powieki przykrywającej oko od strony nosa, którą traktowano jak znak uwstecznienia charakterystyczny dla zwierząt posiadających trzecią powiekę, czyli tzw. oko płaza<sup>457</sup>. Wszelkiego rodzaju odchylenia od normy w wielkości oczu, w gęstości i formie brwi stanowią zagadnienie antropologiczne, a nie neuropatyczne i dlatego nie były traktowane jako degeneracje w przeciwieństwie do stosunku odległości między oczami do szerokości szczeliny powiek. Odległość pomiędzy oczami przewyższająca długość szczeliny powiek uznano za wadę wrodzoną i patologię kandydata, co oczywiście dyskwalifikowało go z dalszego postępowania rekrutacyjnego<sup>458</sup>.

NKWD badało również organy słuchu kandydatów do swoich szeregów. Eliminowano w procesie rekrutacyjnym osoby ze zbyt małymi uszami czy uszami rudymenarnymi albo niedorozwiniętymi. Podobnie postępowano wobec osób mających w budowie ucha ostro zaznaczony wzgórek Darwina, zaostroszą albo wystającą górą jego część (ucho satyra). Posiadacze cech ucha morelowego, czyli ucha uproszczonego bez skomplikowanej budowy z charakterystycznymi zakładkami i zwojami, czy osoby z odstającymi uszami, których kąt pomiędzy nimi a głową zbliża się do kąta prostego, także podlegali dyskwalifikacji<sup>459</sup>.

NKWD sprawdzało także układ pokarmowy kandydata, a szczególnie jamę gębową, która u degeneratów miała być albo bardzo mała, albo bardzo duża. Jamę gębową uznawano za małą, jeśli jej wielkość była równa ludzkiemu oczodołowi albo zbliżona do tych rozmiarów<sup>460</sup>.

Zwracano także uwagę na uzębienie kandydata jako na organ podlegający największej degeneracji. W ramach komentarza w instrukcji odnotowano, że w starożytności na podstawie uzębienia oceniano wartość człowieka. Starożytni lekarze, tacy jak Arystoteles i Galen, tłumaczyli, że zmiany w stanie uzębienia oznaczają degenerację o charakterze wrodzonym. Przejawiało się to niepełnym składem uzębienia albo sytuacją, gdy występowały dwa siekacze zamiast czterech lub dwa z nich były bardzo duże, a dwa pozostałe wąskie i niedorozwinięte oraz oddalone od siebie. Opisane oznaki miały świadczyć o niedorozwoju zębów przy normalnie rozwiniętej

---

457 Tamże.

458 Tamże.

459 Tamże.

460 Tamże.

szczęce i zuchwie<sup>461</sup>. Nieprawidłowo rozwinięta szczęka i zuchwa to taka, w której zęby z trudem mieściły się i wychodziły z przeznaczonych im granic, czasami kierowały się do tyłu lub przodu, a zęby były nierówne. Nie bez znaczenia dla pracowników NKWD była także forma podniebienia kandydatów. Mogło być ono wąskie albo wgłębione zamiast płaskiego jak sufit, które traktowano jak prawidłowe<sup>462</sup>.

Niemniej ważne od stanu uzębienia były organy moczowo-płciowe kandydata. Jako degeneracje traktowano: *epispadiasis*, *hipospadiasis*, nienormalnie małą wielkość organu płciowego, niedorozwój organu płciowego, niedorozwój jąder (anorchia), wyłączna obecność jednego jądra (monorchia), hermafrodytyzm. Oznaką degeneracji u kobiet były nienaturalne brodawki mleczne, niedorozwój pochwy, zbyt mała, niedorozwinięta macica oraz macica dwurogowa będącą oznaką zezwierzęcenia<sup>463</sup>.

Podczas badań układu krwionośnego i organów wewnętrznych, czyli serca, płuc, wątroby i innych narządów sprawdzano, czy u kandydatów nie spotyka się oznak degeneracji polegających na ich znacznym powiększeniu lub zmniejszeniu, co powoduje podwyższone ryzyko ich zachorowań. Przykładowo opisano sytuację, gdy nerki były zbyt małe albo płuca niedorozwinięte. W takim przypadku znaczny ciężar wymiany gazowej i innej spadał na skórę i jelita. Naukowcy ZSRR stwierdzili, że upośledzone organy w następującej kombinacji: małe serce, wąskie arterie tętnic, duże rozmiary płuc przy zbyt małej wątrobie i krótkich oraz zbyt cienkich jelitach (1), duże serce, przestrzenny system krwionośny, duża wątroba i znaczna długość jelita grubego przy niedorozwiniętych płucach (2) są zgubne dla zdrowia i życia człowieka<sup>464</sup>.

Funkcjonariusz NKWD musiał być zatem harmonijnie zbudowany, co było gwarantem jego sprawności fizycznej, a także równowagi psychicznej. Wszelkie anomalie budowy ciała były czynnikami dyskwalifikującymi kandydata, gdyż świadczyły o jego degeneracji. W procesie rekrutacji odrzucano kandydatów otyłych, jak i nadmiernie, nienaturalnie umięśnionych. Z obiema tymi cechami, a szczególnie z otyłością łączono obsłizgłe wycieki, krwotoki bezpośrednie ze skóry, co jest związane z nieprawidłową budową

---

461 Tamże.

462 Tamże.

463 Tamże.

464 Tamże.



naczyń krwionośnych, a także samej skóry, która u takich osób jest zbyt cienka, atroficzna<sup>465</sup>.

Podczas badania zawsze zwracano uwagę na to, czy dane cechy konkretnego kandydata są wrodzone i tym samym stanowią degenerację, czy po prostu są przykładem o charakterze antropologicznym, a więc niechorobowym. Badania nad wszystkimi zawartymi w instrukcji przykładami degeneracji były od dawna prowadzone. I tak, w zdrowym społeczeństwie liczba osób z odstającymi uszami wynosi 15,5%, a wśród pacjentów szpitali psychiatrycznych od 45 do 50%. Dane te wskazują, że osoby, które mają odstające uszy, są bardziej narażone na zachorowania psychiczne aniżeli inne z normalnymi uszami. Ta cecha miała obrazować skryte neuropatologiczne skłonności osób z odstającymi uszami. Kolejnym rozpoznawalnym i ważnym kryterium doboru do służby w NKWD była obecność u ludzi cech charakterystycznych dla zwierząt. Cechami tymi były przede wszystkim wielość sutków oraz owłosienie całego ciała, a nie tylko jego wybranych fragmentów. W procesie rekrutacji należało zwracać szczególną uwagę na to, czy ludzie mają obfite włosy wyłącznie na klatce piersiowej, czy również na plecach. Jeśli są owłosieni w obu tych miejscach, a przynależą do rasy białej, to znaczy, że są degeneratami. Jeśli natomiast pochodzą z Kaukazu albo z innych rejonów Azji, oznacza to, że ich owłosienie stanowi funkcję ochronną i nie jest oznaką degeneracji. Ważnym kryterium w ocenie oznak degeneracji jest ich kumulatywne rozmieszczenie na całym ciele, np. anomalie w zakresie uzębienia, tęczówki, skóry, organów płciowych, przy czym chodzi tu o szczególnie małe rozmiary penisów, czyli od 2 do 3,5 cm długości, niedorozwój organów płciowych u kobiet, tj. brak piersi lub ich bardzo małe rozmiary i inne. Istotną oznaką degeneracji jest niezakończenie budowy anatomicznej danej części ciała, czyli rozdwojenie podniebienia, zajęcza wargą, jądra wewnątrz ciała, a nie w mosznie. Piątym kryterium jest paralelność anatomicznych oznak fizjologicznych i psychicznych<sup>466</sup>.

NKWD wyróżniło fizjologiczne oznaki degeneracji, do których należały:

- a) funkcjonalna asymetria dwóch połówek ciała. Chodziło tu o jednostronną potliwość ciała podczas wysiłku umysłowego, fizycznego bądź emocjonalnego. Podobna jednostronność zauważana była

---

<sup>465</sup> Tamże.

<sup>466</sup> Tamże.

w funkcjach troficznych organizmu, np. pigmentacja skóry dokładnie zgadzała się z przedziałami różnych połówek ciała albo różnych segmentów tułowia<sup>467</sup>;

- b) skłonność do przekrwień mózgowych i zależnego od nich pobudzenia pracy mózgu. U podstaw tej jednostki chorobowej leży nienormalne pobudzenie ruchu aparatów naczyniowych w centrum albo na peryferiach. Tego typu oznaki fizjologiczne zauważa się u dzieci oraz u osób chorych psychicznie albo zdegenerowanych. Widać to szczególnie u dzieci alkoholików, ponieważ alkohol etylowy modyfikuje właśnie te obszary mózgu, które są odpowiedzialne za pobudzenie go do działania. Jak pokazuje farmakologia, alkohol i eter, wchłonięte przez organizm degeneratów osłabia ich, a chloroform paraliżuje ruchy naczyniowe, działając szkodliwie na inne centralne ośrodki. Spożywanie alkoholu przez normalnych ludzi niemających wad wrodzonych ani degeneracji – przynajmniej w dużym stopniu – nie powoduje negatywnych następstw w charakterze utraty pamięci, chuligaństwa, rozpusty, molestowania itp., czyli tego wszystkiego, co uważa się powszechnie za obrzydliwe i wstrętne. Degeneraci po użyciu odpowiedniej dawki alkoholu, po pierwsze, nie mogą zatrzymać chęci dalszego picia, po drugie, pijąc do stanu zbydłęcia, zaczynają być agresywni, chuligania, nie kontrolują swoich działań oraz tracą kontrolę nad sobą. Po otrzeźwieniu przeproszają za to, co zrobili, i nie pamiętają tego, co się wydarzyło. Dlatego też podczas rozmowy z kandydatem należało się dowiedzieć, w jakich sytuacjach kandydat mógł pić alkohol i w jaki sposób reaguje jego ciało, gdy wypił go za dużo. Ponadto twórca instrukcji pozostawał w przekonaniu, że na skutek spożywania alkoholu u potomków alkoholików występują różne choroby, nawet do paraliżu naczyń włącznie, co było następstwem uznania alkoholizmu za chorobę dziedziczną. W procesie rekrutacji należało zatem dokładnie sprawdzić, czy krewni kandydata byli alkoholikami, co w przypadku potwierdzenia uniemożliwiało mu przyjęcie do służby w NKWD. Zaznaczano także, że motoryczne pobudzenie z tych czy innych powodów zmienia charakter człowieka, robi go rozdrażnionym

---

<sup>467</sup> Tamże.

i skłonny do wzburzeń emocjonalnych. Od strony fizjologicznej ta przyczyna prowadziła do przekrwienia mózgu i delirium przy wszystkich infekcyjnych zachorowaniach<sup>468</sup>;

- c) trudność kierowania pewnymi osobami, tj. takimi, które są silnie podległe swojej woli i trudno im poradzić sobie z niektórymi odruchami. Jako przykład podawano w instrukcji nocne nietrzymanie moczu, które zgodnie z niepublikowanymi badaniami może być kojarzone z fizjologicznymi oznakami degeneracji. Spotykało się to częściej u tych ludzi, u których obserwowano i inne bezsporne oznaki degeneracji. Nocne nietrzymanie moczu rozpatrywano w charakterze braku czucia w cewce moczowej albo jako defekt mózgu. Ból pęcherza moczowego zauważano czasami podczas wzburzenia emocjonalnego, np. przy oczekiwaniu na coś, i cechowało się albo popuszczeniem kału, albo moczu, albo też jego zbyt długim przytrzymaniem. Często towarzyszyły temu stanowi wymioty i duszności połączone z zaczerwienieniem albo bojaźnią przed zaczerwienieniem<sup>469</sup>.

Jako oznakę degeneracji NKWD uznano także idiosynkrazję. Scharakteryzowano ją jako rodzaj dolegliwości, w wyniku której niektóre osoby reagowały w sposób nienormalny na określone czynniki zewnętrzne, niewywołujące u większości populacji niestandardowych zachowań. Czynniki te pobudzały układ nerwowy danej osoby, a mogą nimi być np. smaki jakichś potraw albo określone lekarstwa. Znane były NKWD przypadki dziwnych reakcji na takie bodźce, jak jazda na saniach czy sam widok śniegu<sup>470</sup>.

Niektóre choroby aparatu mowy również zaliczano do oznak degeneracji. Niewątpliwie była to bełkotliwość mowy, o ile była wrodzona, a nie nabyta. Jako przykład przywołano w instrukcji małe dziecko nastraszone przez złe psy, wilki itp., które na skutek silnego strachu zaczęło się jąkać. Tego typu wady wymowy nie traktowano jako degeneracyjne<sup>471</sup>.

Charakter chorobowy wad wymowy wynikał z faktu, że – z wyjątkiem jąkania – bardzo skomplikowanie wyglądał proces ich leczenia. Wady te, zdaniem lekarzy NKWD, były często nie do wyeliminowania, tym bardziej że osoby nimi dotknięte wypowiadały te same dźwięki inaczej w różnych

---

<sup>468</sup> Tamże.

<sup>469</sup> Tamże.

<sup>470</sup> Tamże.

<sup>471</sup> Tamże.

słowach. Wady wymowy zostały uznane za jedne z najbardziej charakterystycznych cech chorób o charakterze degeneracyjnym, podobne do idiotyzmu<sup>472</sup>.

Odnotowano, że degeneratów od ludzi zdrowych odróżniały również szczególne cechy o charakterze ogólnym. Dla przykładu stwierdzono, że u degeneratów liczba osób bezpłodnych jest siedem razy wyższa niż u zdrowych. Skala urodzeń w trakcie całego ich życia jest wysoka oraz dostrzegano się znaczną liczbę osobników urodzonych podczas jednego porodu, a także wysoką śmiertelność dzieci, których zdolności życiowe obniżały się z każdym kolejnym pokoleniem. Faktem miał też być wyższy odsetek przestępców wywodzących się z grupy zakwalifikowanej jako zdegenerowanej niż u zdrowej części społeczeństwa<sup>473</sup>.

Wyodrębniono również psychiczne oznaki zwyrodnienia i degeneracji. Były to według NKWD: hermafrodytyzm, feminizm, maskulinizm, infantylizm i senilizm. Jako hermafrodytyzm rozumiano połączenie w jednym osobniku dwóch różnych płci albo tylko niektórych ich cech. Z kolei za feminizm uznawano zatrzymanie rozwoju mężczyzn w młodym wieku, co dodawało do cech męskich trochę cech żeńskich. W feminizmie zauważano nawet głębsze zmiany, zależne od obecności w organizmie mężczyzn takich nieprawidłowości anatomicznych, jak np. piersi, szeroka miednica, tłuste golenie oraz wiele emocjonalnych cech charakterystycznych dla kobiet. Infantylizm charakteryzowano jako zatrzymanie u młodzieńca albo dziewczyny rozwoju fizycznego we wszystkich kierunkach, a głównie w narządach płciowych. Podkreślano tu również fakt niedorozwoju macicy, jajników i piersi u kobiet oraz zewnętrznych organów płciowych i jąder u mężczyzn, a także spowolnienie wzrostu włosów na organach płciowych. Senilizm był traktowany jako zbyt wczesne zestarzenie się umysłu i ciała<sup>474</sup>.

Uważano, że wszystkim powyższym przypadkom niedomagań na tle fizycznym towarzyszą wady natury psychicznej<sup>475</sup>. Maskulinizm objawiał się wstępowaniem kobiet do wojska, a w dawnych czasach ukrywaniem się w męskich klasztorach w przebraniach mnichów. Kobiety dotknięte

---

<sup>472</sup> Tamże.

<sup>473</sup> Tamże.

<sup>474</sup> Tamże.

<sup>475</sup> Tamże.

maskulinizmem nie tylko nie ujawniały swojej płci, ale nawet zachowywały się jak mężczyźni. Zresztą, jak zaznaczało NKWD, żeńskie cechy u mężczyzn feministów występowały równie często jak męskie u kobiet chorych na maskulinizm<sup>476</sup>. Według twórców instrukcji mężczyznom chorym na feminizm podobały się jasne garnitury i kobiece zajęcia, takie jak np. wyszywanie. W dzieciństwie feminiści lubili się ubierać w żeńskie ubrania, malowali się kobiecymi tuszami i kredkami. Od męskiego feminizmu należało odróżnić ten okres młodości, kiedy mężczyźni nazbyt dbają o siebie w celu przypodobania się kobietom i zachowują się wtedy jak ich niewolnicy. Z maskulinizmem natomiast nie utożsamiano sytuacji przejawiania przez młode kobiety męskich cech, gdy te z powodu emocjonalnego pobudzenia wyrażały chęć ubierania się w męskie stroje<sup>477</sup>. Rozpoznanie feminizmu i maskulinizmu polegało na zauważeniu braku lub właśnie obecności męskich cech u kandydatów oraz na długotrwałości zachowań i czasowym charakterze tych oznak charakterystycznych dla form mimetycznych. Dlatego też w procesie rekrutacji należało niewzruszenie i poważnie traktować cechy kobiece u mężczyzn i męskie u kobiet<sup>478</sup>.

Istotnym elementem, któremu poświęcano wiele uwagi, była mimika i fizjologia twarzy kandydata. Wiele świadectw naukowych pozostawionych przez Arystotelesa i Adamantesa głosiło, że mimika twarzy i jej fizjologia mogą świadczyć o zwyrodnieniu. Arystoteles na podstawie mimiki twarzy określił tzw. dumny charakter i tzw. durne cechy moralne u współczesnych sobie ludzi. Filozof wskazywał na cechy będące stałymi, a nie tylko czasowymi symptomami zwyrodnienia. Wielu innych autorów rozpraw filozoficznych z okresu średniowiecza, jak i z czasów nowożytnych wskazywało na fizyczne oznaki zwyrodnienia, wymieniając m.in. piętna, brodawki, pigmentacje czy nieprawidłowość mimiki twarzy. Według specjalistów z NKWD sam fakt ich obecności świadczył o degeneracji konkretnych osób<sup>479</sup>.

Według instrukcji funkcjonariusz NKWD musiał być pozbawiony wszelkich anomalii o charakterze płciowym. Uważano je za najważniejsze oznaki zwyrodnienia, przejawiające się albo w formie odczuć moralnych, albo w formie wielu anomalii występujących jednocześnie. Zachęcano się zatem

---

476 Tamże.

477 Tamże.

478 Tamże.

479 Tamże.

oficerów weryfikujących przydatność kandydata do służby, by sięgali po literaturę z zakresu medycyny i psychologii sądowej, aby jeszcze lepiej poznać te anomalie. Za skrajne zwyrodnienie o charakterze płciowym uważano nekrofilie. Natomiast najczęstszą i znaną już od dawnych czasów anomalią o charakterze płciowym była według NKWD erotomania albo satyryzm, czyli hiperbolizacja idolów u mężczyzn, natomiast nimfomaństwo u kobiet, a także zbrocenia znane pod nazwą homoseksualizmu występującego głównie w formie pasywnej, sodomii, zoofilii oznaczającej pociąg fizyczny do zwierząt i inne. Autor instrukcji, wymieniając homoseksualną orientację seksualną i traktując ją jako chorobę oraz następujące po niej zbrocenia, nie wiadomo dlaczego jeszcze raz wypisał nekrofilie<sup>480</sup>.

Obsesje albo fobie, czyli obsesyjne i gwałtowne stany emocjonalne będące myślami i odczuciami, a także aktami woli, odnoszącymi się do liczby najbardziej bezspornych patognomicznych oznak zwyrodnienia, nie mogły wchodzić w skład cech przyszłego funkcjonariusza NKWD. W instrukcji napisano, że stany te są gruntownie zbadane i literatura na ich temat jest bogata. Przykładem tego typu myśli wyrażających nienormalne stany emocjonalne jest widzenie rzeczy, których w rzeczywistości nie ma, albo nieuzasadnione myślenie o ryzyku zakażenia chorobą czy też o kontakcie z czymś nieczystym i wywołane przez to przekonanie częste mycie rąk. Jak wskazywała instrukcja, nierzadko spotykaną i nieuzasadnioną myślą dręczącą wiele osób jest odczucie obecności w korespondencji wulgarnego słowa lub wyrażenia. Stąd też niemało wydawałoby się z pozoru normalnych osób kilkakrotnie rozdierało zamknięte uprzednio koperty i kilka lub kilkanaście razy czytało ten sam list, poszukując w nim wyrażenia mogącego skrzywdzić czy urazić odbiorcę. Jest to objaw choroby psychicznej stanowiącej degenerację. Niektóre osoby, patrząc na zwykłe przedmioty dnia codziennego, miały przykre i obrzydliwe myśli. Do natrętnych myśli należy również bojaźń przed zacerwieniem w obecności innych osób, nadmierne poczucie wstydu i konfuzji, a także nieuzasadnione poczucie winy w stosunku do innych osób. Znane jest też przechodzenie z prawej strony ulicy na lewą pod wpływem myśli, że droga z prawej strony jezdni oznacza wymaginowane zagrożenie dla ojca chorego, a z lewej dla matki<sup>481</sup>.

---

<sup>480</sup> Tamże.

<sup>481</sup> Tamże.

Kandydat na funkcjonariusza NKWD powinien być pozbawiony cech demonicznych często spotykanych, np. u artystów–literatów, ze szczególnym uwzględnieniem poetów. Oznaki osobowości nazywanych też złem wcielonym ujawniają się już we wczesnych latach życia i wraz z wiekiem narastają. Przejawiają się one na kilku płaszczyznach, tj. rozumowej, odczuć i wolicjonalnej<sup>482</sup>. Siły rozumu zazwyczaj są silnymi składnikami strony emocjonalnej człowieka, na podstawie których tłumaczone są wszystkie sprawy życiowe, a nawet takie, które są mało dostępne dla analizy umysłowej i zazwyczaj rozpatrywane są przez normalnych ludzi za pomocą odczuć i poczucia obowiązku, sumienia czy moralności. Podstawowymi cechami umysłów ludzi posiadających natury demoniczne są: gadatliwość, skłonność do toczenia sporów, safizmu i dialektyka, sucha logika, formalizm umysłowy próbujący stanąć wyżej niż uczucia, sumienie i wskazówki moralne. Co więcej, osoba taka odrzuca logikę faktów i próbuje zamienić ją logiką nastawienia emocjonalnego<sup>483</sup>.

Jeśli chodzi o uczucia, to u postaci demonicznych na pierwszym planie stoi zawsze silnie rozwinięte poczucie gniewu osiągające czasami rozmiary trudnej do opanowania pasji. Poczucie gniewu jest stałą, tłącą się cechą charakteru takich osób, odbijającą się na ich stanie emocjonalnym, który charakteryzuje się złośliwością, pamiętliwością i mściwością. Wiele wyższych uczuć, takich jak dobro, łaskawość, nadzieja na lepszą przyszłość, wiara w ludzi i dobro, nie są rozwinięte w pełni i nigdy nie dochodzą do stanu idealnego. Dlatego też osoby demoniczne, zdaniem twórców instrukcji, charakteryzował pesymizm, brak ufności i wiary w słowa innych osób oraz suchość w obyciu. Istnieje u nich skłonność do postępującego nasilenia się ochrony osobistych interesów kosztem interesów innych ludzi, walki i wrogości w stosunku do osób trzecich. Ponadto agresywne zachowanie jest uważane przez osobę demoniczną za jedyną możliwość obrony jej interesów. Taki moralny daltonizm prowadził degeneratów do śmiertelnych konsekwencji. Wzmacniał bowiem w nich uczucia takie jak duma i samozachwyty, co z kolei wiodło do subiektywnego przeszacowania swoich możliwości, skutkująco brakiem szacunku i pogardą do ludzi. Duma u degeneratów miała być tak samo silna jak gniew i kształtowała w podmiocie doprowadzone do skrajności – *noli me tangere*. Przy ta-

---

<sup>482</sup> Tamże.

<sup>483</sup> Tamże.

kich chorobowych cechach charakteru współistnienie z innymi ludźmi w ramach rodziny i społeczeństwa było bardzo trudne. Zwrócenie uwagi na niewłaściwe zachowanie degenerat przyjmował jako atak na siebie, a każdy brak zgody dla degenerata oznaczał zniewagę i znieśławienie. Jak wskazywała instrukcja, degeneraci w typie osób demonicznych nie rozumieli takich pojęć, jak idealny czy też społeczny, a jedynie pojęcie – osobisty. Tym samym degeneraci byli pozbawieni wstydu społecznego i nie rozumieli tego, co ważne i prawidłowe w życiu. W swoich działaniach mieli się kierować własnym sumieniem, które jest przyćmione przez namiętności, a w szczególności przez gniew. Dzięki wskazanym powyżej cechom charakteru dalsze życie takich osób, zaczynając od młodego wieku, prowadziło nie do jego udoskonalenia, a wręcz przeciwnie – do upadku i degeneracji. Osoby te mniej lub bardziej oddalały się od ludzi i popadając w moralną samotność, kontynuowały stan na uboczu, przebywając w zbudowanym przez siebie więzieniu. Takie warunki życiowe miały ich skłaniać do mroczności i ciągłych wątpliwości, co ostatecznie prowadziło do wniosku, że degenerat nie może rozwiązać wielu kwestii życiowych i moralno-emocjonalnych, ponieważ główna broń, w którą był wyposażony, to szaleństwo<sup>484</sup>.

Wewnętrzna dysharmonia w połączeniu ze słabym rozwojem moralnym powodowały w przekonaniu twórcy instrukcji, że degenerat był niezdolny do doskonalenia się jako człowiek, jak i do osiągnięcia wyższych celów w życiu. Dlatego moralna egzystencja degenerata wraz z upływem czasu miała postępować nie naprzód, lecz w tył. Powodowało to u niego rozczarowanie, utratę radości życia, a także upadek moralny. Powyższa moralna metamorfoza była tym silniejsza, im słabsze były uczucia degenerata. Wszystko to prowadziło do rozpadu jego planu życia, które stało się serią przypadków. Do takiego stanu, zdaniem twórców dokumentu, degenerat dochodził nieuchronnie, co powodowało skutki w postaci samobójstw. NKWD twierdziło, że podczas badania kandydata do służby w jej szeregach należało zwracać uwagę na skrócenie mięśnia górnego – orbitalnego, czyli tzw. mięśnia myśli i umysłu w połączeniu z ostrym skróceniem mięśnia podłużnego nosa, co oznaczać miało złośliwość, złość, wrogość i bardziej lub mniej zauważalne skrócenie dużego mięśnia jarzmowego odpowiedzialnego za radość. Jednoczesne skrócenie dwóch ostatnich

---

<sup>484</sup> Tamże.



wymienionych mięśni sugerowało niechęć. W ten sposób, chłodny umysł, złośliwość i brak serdeczności charakteryzowały degeneratów mających naturę demoniczną<sup>485</sup>.

W podsumowaniu instrukcji napisano, że należy zwracać szczególną uwagę na to, że proces zwyrodnienia i degeneracji wraz z jego etapami, przejawianiem się, kierunkami i wynikiem może być prześladowany tylko metodami psychologicznymi, fizjologicznymi oraz anatomicznymi. Chodziło tu o fizyczne podobieństwo poprzednich i następnych pokoleń, przekazywanie zmienionych fizjologicznych osobliwości, takich jak przyzwyczajenia, idiosynkrazje, i innych dziwnych cech wskazujących na to, w jakim pokoleniu proces się rozpoczął i jakie podmioty odeszły od procesu degeneracji<sup>486</sup>.

Nie ma wielu dowodów źródłowych świadczących o problemach przy naborze kadr do NKWD, jednak w byłym Archiwum Partii Komunistycznej Ukrainy Radzieckiej znajduje się dokument poświadczający o przeszkodach, z jakimi spotkały się organy NKWD odpowiedzialne za dobór osób do służby w jej szeregach. Problemy z naborem pojawiły się w momencie wyzwania ziem ukraińskich spod okupacji niemieckiej. W związku z toczącą się II wojną światową wielu funkcjonariuszy NKWD ginęło, co wymuszało szybką wymianę kadr i masowy nabór do NKWD, pamiętając jednak o tym, że kandydaci powinni być elitą. O rekrutów w czasie (materialnego i osobowego) wyniszczenia wojną ziem wschodnich Polski i Ukrainy spełniających wymagania instrukcyjne było bardzo trudno, a funkcjonariusze wydziału kadr NKWD podkreślali, że podczas naboru mieli do czynienia z osobami, które „przeżyły dwa, a nawet trzy lata pod okupacją” niemiecką i stąd też trudno było określić ich stopień przydatności do służby. Obawiano się także, że ukrywały one fakt współpracy z hitlerowcami. NKWD wiedziało, że na terenach Ukrainy, i to nie tylko jej części wschodniej, wchodzącej przed 1941 r. w skład ZSRR, ale również na terenach Ukrainy Zachodniej, duża część Ukraińców, jeśli nie współpracowała z III Rzeszą, to przynajmniej nie była wobec jej działań wrogo nastawiona.

Sprawdzeniu kandydata służyła procedura nazywana *specprawierką*, czyli specjalnym sprawdzeniem. Nie wiadomo dokładnie, na czym ona polegała, jednak wiadomo, że chodziło tu o przesłuchanie osób

---

<sup>485</sup> Tamże.

<sup>486</sup> Tamże.

posiadających informacje o kandydacie. Procedury *specprawierki* były opracowywane równoległe do przyjmowania nowych kandydatów do NKWD. Czasami też przyjmowano osoby wyłącznie na podstawie danych operacyjnych, co miało miejsce w 1943 r. Odrębną grupę kandydatów stanowili partyzanci radzieccy, których przyjmowano do NKWD bez *specprawierki*. Oczywiście nie wynikało to z zaufania wobec tej kategorii osób, ponieważ tym aspektem nigdy nie kierowały się organy bezpieczeństwa w procedurze rekrutacyjnej. Motywacją NKWD w zaciąganiu do swoich szeregów partyzantów był strach przed pozostawieniem ich własnemu losowi, ponieważ ci przyzwyczajeni do walki w niekonwencjonalny sposób, popierani przez miejscową ludność, mogliby stanowić zagrożenie dla władz. NKWD obawiało się także przeniknięcia do swoich szeregów osób wrogich komunizmowi i dlatego otaczało wzmożoną obserwacją byłych partyzantów przyjętych do NKWD<sup>487</sup>.

W 1944 r. zmieniono również metody kształcenia funkcjonariuszy NKWD. „Stare metody kształcenia oparte na kursach, egzaminach, planowych zajęciach w okresie wojny były niemożliwe do zastosowania. Zorganizowano kursy tak aby nie odrywać od pracy nowych pracowników”. Ponadto dokooptowano wiele osób ze wschodnich obwodów USRR<sup>488</sup>.

Nie sposób stwierdzić, czy wykonawcy kar śmierci wywodzący się z NKWD rzeczywiście odpowiadali oczekiwanym profilom osobowym wymaganych tajną instrukcją. Niestety, współcześni historycy nie mają dostępu do archiwów KGB, następcy NKWD w Rosji. W utajnionych zbiorach rosyjskich z pewnością znajdują się liczne dokumenty, na podstawie których możliwe byłoby szczegółowe i obiektywne przedstawienie działalności radzieckich wykonawców kar śmierci. Zgodnie z tajną instrukcją opisującą działalność OSO NKWD wiemy tylko, że wyroki wykonywane były przez osoby wskazane przez przewodniczących trójek, czyli ludowych komisarzy republikańskich NKWD, szefów zarządów lub oddziałów obwodowych NKWD. Podstawą wykonania wyroku miały być: uwierzytelniony wypis z protokołu posiedzenia trójki z sentencją wyroku w stosunku do każdego osądzonego i specjalne polecenie podpisane przez przewodniczącego trójki

---

<sup>487</sup> CAPOSK, Доклад о работе отдела кадров НКВД УСРР за 1944 г. // Referat o pracy oddziału kadr NKWD USRR za 1944 r., Fond nr 1, opis nr 23, sprawa 1368, 1944, k. 27–28. Dokument przekazany przez Michała Szreffela.

<sup>488</sup> Tamże, k. 31–35.

wręczane osobie wykonującej wyrok. Wyroki z pierwszej kategorii (ludzi skazanych na śmierć) wykonywano w miejscach i według zasad określonych przez ludowych komisarzy spraw wewnętrznych, szefów zarządów i obwodowych oddziałów NKWD z obowiązkowym zachowaniem w pełnej tajemnicy czasu i miejsca wykonywania wyroku<sup>489</sup>.

Podsumowując rozważania dotyczące rekrutowania funkcjonariuszy Ludowego Komisariatu Spraw Wewnętrznych, dostrzega się swoisty paradoks. Oto bowiem socjalizm internacjonalistyczny ZSRR w swoich metodach doboru kadr do NKWD nie odbiegał od panującego w hitlerowskich Niemczech socjalizmu narodowego, przepętnionego kultem aryjskiej rasy. Zasady rekrutacji i niezwykle wysokie oczekiwania Ludowego Komisariatu Spraw Wewnętrznych wobec kandydatów do służby przypominają rozporządzenia i pragmatyki regulujące nabór do SS. Kolejną istotną cechą działalności wykonawców kar śmierci w Rosji radzieckiej i na ziemiach polskich okupowanych w latach 1939–1941 jest fakt, że w okresie formowania się radzieckiego systemu komunistycznego instytucja kata nie została w ogóle ukształtowana. Egzekutorami *ad hoc* byli bowiem oddelegowani do wykonania kary śmierci funkcjonariusze Czecha, a później NKWD. Oznacza to zatem, że funkcjonariuszy Ludowego Komisariatu Spraw Wewnętrznych nie możemy nazwać katami *de iure*.

**WYKONYWANIE EGZEKUCJI PRZEZ KATÓW Z NKWD** Analizując problematykę wykonywania wyroków śmierci przez radzieckich katów, należy podkreślić, że nie znane są jakiegokolwiek akty organów państwowych czy organów Czecha i NKWD, które regulowałyby procedurę rozstrzeliwań i tryb grzebania zwłok ofiar. Jedynym znanym dokumentem jest okólnik Trybunału Najwyższego przy Wszechrosyjskim Centralnym Komitecie Wykonawczym z dnia 14 października 1922 r. Był to akt zaadresowany do wszystkich przedstawicieli trybunałów i wskazywał, że „ciało rozstrzelanego nie może być nikomu wydane, jest grzebane bez jakichkolwiek formalności i rytuałów, w kompletnej odzieży, którą miał na sobie rozstrzelany, na miejscu wykonania wyroku lub w innym odosobnionym miejscu i w sposób, by nie było

<sup>489</sup> Z dziejów terroru w państwie radzieckim 1917–1953. Wybór źródeł, J. Dobosz (red.), Poznań 2012, s. 53–64; W.N. Chałstow, W.P. Naumow i in., *Lubianka. Stalin i Głównie uprawienie gosudarstwiennoj biezopasnosti NKWD 1937–1938*, Moskwa 2004, s. 273–281; „Karta. Niezależne Pismo Historyczne” 1993, nr 11, s. 8–15.

ślądu mogiły, lub jest przekazywane do kostnicy<sup>490</sup>. Procedura tracenia więźniów i postępowania z ich ciałami owiana była ścisłą tajemnicą. Miała być ona tak wielka, że po utrwaleniu się rewolucji bolszewickiej w Rosji tylko nieliczni czekiści posiadali wiedzę o szczegółach katowskiej działalności ich kolegów. W przypadku egzekwowania wyroków śmierci wydanych w trybach pozasądowych nie informowano nawet członków najbliższej rodziny o zapadłym orzeczeniu i jego wykonaniu. W okresie Wielkiego Terroru, gdy skazywano na śmierć tysiące obywateli, do urzędów centralnych masowo napływały zapytania zmartwionych członków rodzin zatrzymanych przez służby lub zaginionych osób. Z czasem, unikając szerszenia niepokojów społecznych, na wnioski petentów zaczęto udzielać wymijających odpowiedzi „dziesięć lat bez prawa do korespondencji”<sup>491</sup>.

Należy podkreślić, że faktycznie dominującą metodą tracenia więźniów było rozstrzelanie, jednak kaci obdarzeni szczególnie bujną wyobraźnią stosowali także inne formy egzekucyjne. I tak w grudniu 1937 r. w obwodzie wołgogradzkim członkowie NKWD po uprzednim skazaniu przez trójkę 55 osób na karę śmierci przez rozstrzelanie wywieźli nieszczęśników na pole i porąbali toporami<sup>492</sup>. Z kolei w obwodzie nowosybirskim na rozkaz szefa lokalnego Zarządu NKWD w trakcie masowych egzekucji ofiary duszono sznurem<sup>493</sup>. W Kraju Krasnojarskim czekiści, oszczędzając kule, dobijali skazanych łomami<sup>494</sup>. Pomysłowość niektórych egzekutorów była zaiscie wielka. Isaj Bierg, dowodzący grupą egzekutorów wykonujących rozkazy trójki Zarządu NKWD Obwodu Moskiewskiego, uczestniczył w przygotowaniu tzw. samochodu śmierci, w którym skazani byli duszeni spalinami. „Załadowali żywych w więzieniu na Tagance czy na Butyrkach – a w Butowie wyładowali martwych i cała robota. I żadnych tam okrzyków ku chwale Stalina”<sup>495</sup>. Podobne samochody adaptowane na komory gazowe stosowali Niemcy podczas II wojny światowej.

---

<sup>490</sup> *Rasstrielnije spiski. Moskwa 1935–1953. Donoskoje kładbiszczce*, Moskwa 2005, s. 565, w: N. Pietrow, dz. cyt., s. 122.

<sup>491</sup> N. Pietrow, dz. cyt., s. 122.

<sup>492</sup> A. Artizow, J. Sigaczow, W. Chłopow i in., *Rieabilitacyja: kak eto było. Dokumenty Priezidiuma CK KPSS i drugije materiały*, t. 2, Moskwa 2003, s. 589.

<sup>493</sup> A. Tieplakow, *Procedura: Ispotnienija smiertnych prigoworow w 1920–1930-ch godach*, Moskwa 2007, s. 58, w: N. Pietrow, dz. cyt., s. 126.

<sup>494</sup> Tamże, s. 73, w: N. Pietrow, dz. cyt., s. 126.

<sup>495</sup> N. Pietrow, dz. cyt., s. 125.

W 1991 r. Dymitrij Tokariew, pełniący podczas wojny funkcję naczelnika Obwodowego Zarządu NKWD w Kalinie, na potrzeby śledztwa dotyczącego mordu katyńskiego złożył przed prokuratorem Anatolijem Jabłokowem zeznania o następującej treści:

Jabłokow: A w jaki sposób odbywało się rozstrzelanie? Wy nie widzieliście?

Tokariew: Nie widziałem, uczciwie mówiąc to było okropnie nieprzyjemne.

Jabłokow: Widzicie Dymitrze Stiepanowiczu, mamy specjalny komunikat niemiecki. Tam eksperci doszli do wniosku, że rozstrzelivano tak: dwóch trzymało za ręce, przechylało człowieka do przodu, trzeci zaś strzelał z pistoletu w potylicę. A w tym wypadku jak rozstrzelivano? [...]

Tokariew: Ale wy wiecie, że informacja prasowa często grzeszy nieścisłością. Wiecie o tym?

Jabłokow: Tak.

Tokariew: Nie sądzę, ażeby trzy osoby – dwóch trzymało ręce, a trzeci strzelał w potylicę. Wprowadzali do celi i strzelali w potylicę. To wszystko<sup>496</sup>.

Dodatkowo, jak wynika z treści zeznania, proces rozstrzelania jeńców wojennych miał swój charakterystyczny przebieg. Organizatorzy egzekucji dbali o to, by oczekujący na śmierć do końca nie byli świadomi, w jakim celu sprowadza się ich do piwnic budynków. NKWD zajmowało się bowiem także bezwzględny przestuchiwaniem więźniów, czego polscy jeńcy osadzeni w Kalininie z pewnością również doświadczyli.

[...] technologia była wypracowana przez Błochina, tak i komendanta naszego Zarządu Rubanowa. Obili oni wojtkiem<sup>497</sup> drzwi wychodzące na korytarz, żeby nie było słychać strzałów w celach. Następnie wyprowadzali skazanych – tak będziemy [o nich] mówić – przez korytarz, skręcali w lewo, gdzie była czerwona świetlica [...]. W czerwonej świetlicy sprawdzali według listy: czy zgadzają się dane, dane personalne, czy nie ma jakiegoś błędu, tak..., a następnie, gdy przekonywali się, że to ten człowiek, który ma być

---

<sup>496</sup> M. Tarczyński, *Zeznanie Tokariewa, „Zeszyty Katyńskie” 1994, nr 3, s. 20-21.*

<sup>497</sup> Wojtok – inaczej filc gorszej jakości.

rozstrzelany, niezwłocznie zakładali mu kajdanki i wyprowadzali do celi, gdzie dokonywano rozstrzelania. Ściany celi były również obite materiałem dźwiękochłonnym<sup>498</sup>.

Z dalszych zeznań rosyjskiego oficera udaje się dowiedzieć, że kaci dodatkowo włączali jakąś maszynę stojącą bezpośrednio przy budynku, by zagłuszyć huk wystrzału. Wydaje się jednak, że specjalnie wytłumione pomieszczenie było przygotowywane wyłącznie w obozach jenieckich czy innych miejscach, w których, w przypadku ujawnienia masowych mordów więźniów, mogło dojść do niekontrolowanego buntu zdesperowanych żołnierzy. Główny prokurator wojskowy Nikołaj Afanasjew, który miał być obecny przy egzekucji Jeżowa, opisał miejsce pracy Błochina w Moskiewskim Zaułku Warsanofijewskim odmiennie od tego powyżej, wskazując, że budynek ten miał grube mury i mieścił się w głębi podwórza. Cella śmierci miała być dużych rozmiarów, z pochyłą cementową podłogą. Ściana dalsza natomiast, działająca prawdopodobnie jako kulochwyt, zrobiona była z drewnianych belek. Na ścianach po bokach zainstalowano węże do sptukiwania krwi ofiar<sup>499</sup>.

Błochin należał do doświadczonych egzekutorów i na potrzeby swojej pracy wypracował także szczególny strój, w który się przyodziewał przed strzelaniem do swoich ofiar. Jak zeznał Tokariew: „Poszliśmy tam. Po kilku minutach Błochin włożył swoją odzież specjalną: brązową skórzaną czapkę, długi skórzany brązowy fartuch, skórzane brązowe rękawice z mankietami powyżej łokci. Na mnie wywarło to ogromne wrażenie – zobaczyłem kata!”<sup>500</sup>. „Komisarze do specjalnych poruczeń” powierzone zadania realizowali w nocy, chociaż zdarzało się je im kontynuować także po świcie<sup>501</sup>. Przy egzekucjach Błochin posługiwał się pistoletem Walther. Na potrzeby masowych straceń polskich jeńców przywiózł z Moskwy całą walizkę broni, ponieważ „pistolety szybko się zużywają”<sup>502</sup>. Zabójca miał rozdawać je przed egzekucjami innym uczestnikom, „a gdy kończyła się „robota” [...] pistolety odbierano”<sup>503</sup>.

---

498 M. Tarczyński, *Zeznanie Tokariewa...*

499 N. Pietrow, dz. cyt., s. 129.

500 M. Tarczyński, *Zeznanie Tokariewa...*, s. 36.

501 Tamże, s. 50.

502 Tamże, s. 22.

503 Tamże, s. 24.

Po zakończeniu egzekucji kaci organizowali libację alkoholową. Jeden z nich miał później wspominać:

Wódkę piło się oczywiście do utraty świadomości. Cokolwiek by mówić, nie była to łatwa praca. Byliśmy tak zmęczeni, że ledwo trzymaliśmy się na nogach. A myśleliśmy się wodą kolońską. Do pasa. Inaczej nie pozbylibyśmy się zapachu krwi i prochu. Nawet psy od nas uciekały i jeśli szczekały, to z daleka<sup>504</sup>.

Tytułem wtrącenia do następnego rozdziału należy podkreślić, że z badań prowadzonych nad egzekutorami Polski Ludowej wynika, że Urząd Bezpieczeństwa Publicznego, budując wojewódzkie grupy (drużyny) egzekucyjne, wzorował się na działalności i doświadczeniu zabójców z NKWD<sup>505</sup>. Odkrycie to dzięki zastosowaniu wstecznej analogii historycznej pozwala stworzyć pewien wiarygodny obraz wykonawców kar śmierci funkcjonujących na ziemiach wcielonych do ZSRR w okresie 1939–1941. Opis drużyn egzekucyjnych działających w Polsce Ludowej został zamieszczony w dalszych części monografii.

---

<sup>504</sup> B. Sopieliński, *Śmierć w rassroczku*, Moskwa 1998, s. 275–276.

<sup>505</sup> J. Meler, *Działalność drużyn egzekucyjnych w Polsce Ludowej*, „Studia z Dziejów Państwa i Prawa Polskiego” 2014, t. 17, s. 240–243.





**4.**

**Kat  
po II wojnie  
światowej**



## Prawne aspekty działalności wykonawców kar śmierci

Podjmując się próby opisanie prawnych aspektów działalności powojennych wykonawców kar śmierci, w pierwszej kolejności należy podkreślić, że w dziennikach urzędowych znajduje się szereg regulacji prawnych z zakresu prawa materialnego, proceduralnego, jak i wykonawczego PRL, na podstawie których bez większej trudności można ustalić ogólne zasady rządzące procesem wydawania wyroków kary śmierci, jak i samego procesu jej wykonania. Niemniej jednak poza dostępnymi dla każdego czytelnika kodeksami istnieje cała grupa tajnych okólników, instrukcji, zaleceń i innych dokumentów ujawniających pełną wiedzę o przedstawianym zagadnieniu. Niektóre z nich, będące nośnikami informacji prawnych, ujawniają także szeroką wiedzę o kwestiach faktycznych związanych z wykonywaniem wyroków śmierci i samych egzekutorach.

\* \* \*

**USTAWODAWSTWO KARNE POLSKI LUDOWEJ** Na wstępie rozważań nad ustawodawstwem karnym Polski Ludowej należy dokonać jego rozróżnienia na prawo karne materialne wojskowe i powszechne. Wojsko Ludowe podporządkowane komunistycznej władzy desygnowanej przez ZSRR powstało jeszcze przed zakończeniem działań wojennych. Dowódcy wojskowi, działając pod wpływem władz radzieckich, nie podjęli próby kontynuacji prawodawstwa II RP. Polskie Siły Zbrojne nie zgodziły się również na formalną recepcję prawa karnego wojskowego „sprzymierzonej Armii Czerwonej”.

Pierwszym kodeksem karnym wojskowym był akt z dnia 7 lipca 1943 r. Pod względem surowości nie odróżniał się on od średniowiecznych ustaw karnych, a zagrożenie karą śmierci obejmowało aż 30 na 67 artykułów.

Karę główną wykonywać należało przez rozstrzelanie<sup>506</sup>. Kolejną ustawą karną wojskową był kodeks z dnia 23 września 1944 r.<sup>507</sup> Na jego podstawie wymierzano kary zarówno przestępcom wojskowym, jak i osobom cywilnym podejmującym walkę z kształtującym się ustrojem komunistycznym. Ustawa karna z 1944 r. wzorowana była na przedwojennym kodeksie karnym wojskowym z dnia 21 października 1932 r.<sup>508</sup> oraz kodeksie Makarewicza. Przepisy o zbrodniach stanu pomnożono, by ostatecznie w 10 na 19 artykułów tego rozdziału ustanowić najwyższą sankcję – karę śmierci za tego typu zbrodnie. Dodatkowo dekret Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego z dnia 23 września 1944 r. Prawo o ustroju sądów wojskowych i prokuratury wojskowej<sup>509</sup> dopuszczała, w czasie wojny, mobilizacji lub gdy wymagał tego interes obrony państwa, ustanowienie przez PKWN na wniosek Kierownika Resortu Obrony Narodowej rozporządzenia poddania właściwości sądów wojskowych osób podlegających właściwości sądów powszechnych, za przestępstwa, które uzna za niebezpieczne dla obrony państwa<sup>510</sup>. Taki zapis umożliwił w praktyce skazywanie opozycji politycznej, aktywnych, jak i byłych członków Armii Krajowej na podstawie bezlitosnego wojskowego kodeksu karnego. Nowa ustawa karna stała się prawniczym symbolem okresu stalinizmu w Polsce.

W przeciwieństwie do władz i dowództwa Polskich Sił Zbrojnych PL, które podważyły wojskowy dorobek prawodawczy okresu przedwojennego, tworząc nowe kodeksy, Ministerstwo Sprawiedliwości w całości recypowało prawo karne materialne z 1932 r. (kodeks Makarewicza) jako podstawowe prawo powszechne, obok którego na przestrzeni dziesięciu lat w Polsce Ludowej powstało blisko 100 dodatkowych dekretów i innych praw zawierających normy karne.

---

<sup>506</sup> A. Lityński, *Historia prawa Polski Ludowej*, wyd. 2, Warszawa 2007, s. 109.

<sup>507</sup> Dziennik Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej Nr 6, poz. 27.

<sup>508</sup> Dziennik Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej Nr 91, poz. 765.

<sup>509</sup> Dziennik Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej Nr 6, poz. 29.

<sup>510</sup> Co interesujące, art. 9 nakazywał zniesienie takiego stanu, jeżeli ustały przyczyny uzasadniające uruchomienie procedur art. 8. Z praktyki orzeczniczej WSR wiadomo jednak, że sądy te orzekały kary śmierci do połowy lat sześćdziesiątych. Dopiero ustawa z dnia 5 kwietnia 1955 r. o przekazaniu sądom powszechnym dotychczasowej właściwości sądów wojskowych w sprawach karnych osób cywilnych, funkcjonariuszy organów bezpieczeństwa publicznego, Milicji Obywatelskiej i służby więziennej (Dziennik Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej Nr 15, poz. 83) odwróciła faktyczną podwładność osób cywilnych sądownictwu wojskowemu.

Jeszcze w sierpniu 1944 r. ogłoszono dekret o wymiarze kary dla faszystowsko-hitlerowskich zbrodniarzy winnych zabójstw i znęcania się nad ludnością cywilną i jeńcami oraz dla zdrajców Narodu Polskiego<sup>511</sup>. Na jego podstawie sądy wydawały wyroki śmierci za zabójstwa, znęcanie się oraz wszelkie formy prześladowań polskiej ludności cywilnej i jeńców. Taka sama sankcja groziła donosicielom hitlerowskiemu okupantowi. Niestety, dekret oficjalnie zwrócony przeciwko współpracownikom hitlerowskim stał się narzędziem do walki z podziemiem zbrojnym walczącym z władzą komunistyczną. Był to czas, gdy poakowskie organizacje narodowe przedstawiano społeczeństwu obywatelskiemu jako faszystowskie bandy i stawiano im zarzuty przynależności do faszystowskich organizacji<sup>512</sup>.

Następnym siejącym terror na ziemiach Polskich aktem był dekret z dnia 30 października 1944 r. o ochronie państwa<sup>513</sup>. Składał się on z 18 artykułów, przy czym w 11 przypadkach naznaczona została sankcja kary śmierci lub więzienia. Akt ten w sposób kazuistyczny opisywał niezdefiniowane przestępstwa gwałtownego zamachu czy sabotażu. Śmierć groziła m.in.: za przynależność do grupy, która w czasie wojny miała na celu popełnianie przestępstw. Znakiem nowych czasów politycznych stał się także dekret o przestępstwach szczególnie niebezpiecznych w okresie odbudowy państwa z dnia 13 czerwca 1946 r., nazywany powszechnie małym kodeksem karnym<sup>514</sup> (była to znowelizowana wersja dekretu z dnia 16 listopada 1945 r.). Na jego podstawie sąd wymierzał karę śmierci m.in. za sabotaż, bezprawne posiadanie broni, szpiegostwo, wprowadzenie w błąd władzy polskiej przez udzielenie jej fałszywych informacji i wiele innych. W tym samym roku przyjęto również dekrety o przestępstwach szczególnie niebezpiecznych w okresie odbudowy państwa<sup>515</sup>, o postępowaniu doraźnym<sup>516</sup>, o utwo-

---

<sup>511</sup> Dziennik Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej Nr 6, poz. 16; tekst jedn. Dziennik Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej z 1946 r. Nr 69, poz. 377.

<sup>512</sup> Raporty, jakie przedkładali dowódcy Korpusów Bezpieczeństwa Publicznego swoim zwierzchnikom, dowodzą zjawiska utożsamiania zbrojnego podziemia z faszystami. Żołnierze tych jednostek strzelali do swoich rodaków, wierząc w propagandowe informacje MBP i Sił Zbrojnych PL. IPN BU 956/17, nazwa zespołu: Prokuratura I Dywizji Piechoty w Legionowie, Akta tajne za rok 1946. Rozkazy i zarządzenia MON, IPN BU 578/1892, nazwa zespołu: Dowództwo i Sztab KBW w Warszawie. JW. nr 3500, Rozkazy, zarządzenia, instrukcje MBP i MON.

<sup>513</sup> Dziennik Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej Nr 10, poz. 50.

<sup>514</sup> Dziennik Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej Nr 30, poz. 192.

<sup>515</sup> Dziennik Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej Nr 53, poz. 300.

<sup>516</sup> Dziennik Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej Nr 53, poz. 301.

rzeniu i zakresie działania Komisji Specjalnej do Walki z Nadużyciami i Szkodnictwem Gospodarczym<sup>517</sup>. Dziesiątki dekretów zawierających dodatkowe przepisy karne materialne obowiązywały w Polsce Ludowej i pierwszym okresie PRL do 1969 r., kiedy to 19 kwietnia uchwalono nowy kodeks karny<sup>518</sup>. W nowym kodeksie karą śmierci zagrożone były zbrodnie zdrady ojczyzny, zamach stanu, szpiegostwo, zamach terrorystyczny, dywersja, sabotaż, kierowanie wielką aferą gospodarczą, zabójstwo człowieka, kwalifikowany rozbój oraz niewykonanie rozkazu w sytuacji bojowej.

Przytoczone przepisy wprowadzające karę główną do polskiego porządku prawnego stały się formalnym uzasadnieniem dla zatrudnienia pierwszych powojennych wykonawców wyroków śmierci.

Pierwszy wykonawca kary śmierci wraz ze swoimi pomocnikami został w Polsce powołany prawdopodobnie przez Resort Sprawiedliwości PKWN lub Resort Sprawiedliwości Rządu Tymczasowego. Zdarzenie to miało miejsce jeszcze przed zakończeniem II wojny światowej. Charakter pracy tego egzekutora w sposób bezpośredni nawiązywał do funkcjonariusza kontraktowego Stefana Maciejewskiego, kata z dwudziestolecia międzywojennego<sup>519</sup>. Natomiast pierwszych powojennych wykonawców wyroków śmierci na mocy okólnika Nr 1 1397/1727/45/tj. z dnia 1 września 1945 r.<sup>520</sup> powołał Stanisław Radkiewicz<sup>521</sup>. Na podstawie tego dokumentu sformowano trzysobowe grupy egzekucyjne pracujące w całym kraju. Pełniły one swoje funkcje, realizując normy prawne wspomnianych aktów. Drużyny te działały w Polsce Ludowej do połowy lat pięćdziesiątych. Oddziały egzekucyjne składały się z funkcjonariuszy i osób postronnych zakontraktowanych przy Wojewódzkich Urzędach Bezpieczeństwa Publicznego, których

---

517 Dziennik Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej Nr 53, poz. 302.

518 Dziennik Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej Nr 13, poz. 94.

519 AAN, nazwa zespołu: MBP-Departament Więziennictwa, sygnatura akt 1/36, s. 2.

520 AAN, nazwa zespołu: MBP-Departament Więziennictwa, sygnatura akt 1/36, s. 15.

521 Stanisław Radkiewicz (1903–1987) działacz państwowy, gen. dywizji, działacz KPP, PPR i PZPR, w okresie II wojny światowej przebywał w ZSRR, od 1944 r. pełnił funkcję sekretarza Centralnego Biura Komunistów Polskich w ZSRR, członek ZG Związku Patriotów Polskich, od grudnia 1945 r. do lipca 1955 r. członek Biura Politycznego KC PPR/KC PZPR, w okresie lipiec–grudzień 1944 r. pełnił funkcję kierownika Resortu Bezpieczeństwa Publicznego PKWN, od grudnia 1944 r. do grudnia 1954 r. pełnił funkcję ministra bezpieczeństwa publicznego, od grudnia 1954 r. do kwietnia 1956 r. był ministrem PGR, 18 maja 1957 r. wykluczony z KC PZPR.

w Polsce w tym czasie było 14<sup>522</sup>. Działalność członków egzekucyjnych wzorowana była pod wieloma względami na doświadczeniach NKWD<sup>523</sup>. Do listopada 1946 r. wykonawcy kary śmierci wykonywali swoją pracę w sposób nieskrępowany żadnymi formalnymi wytycznymi. Brak humanitaryzmu w traceniu więźniów zmusił władze kierownicze Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego do stworzenia pierwszej powojennej instrukcji wykonywania kary głównej – tajny okólnik z 1946 r.<sup>524</sup> Najprawdopodobniej po śmierci Józefa Stalina i postępującej odwilży komunistycznej rozwiązano grupy egzekucyjne. Zastąpili je strażnicy więzienni oraz egzekutorzy wskazywani przez Naczelną Prokuraturę WP lub Sądy. Działali oni w granicach prawa Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej poszerzonego o treść tajnego zarządzenia Ministra Sprawiedliwości i Prokuratora Generalnego PRL z dnia 6 listopada 1959 r. Nr 94/59U w sprawie wykonywania wyroków śmierci orzeczonych przez sądy powszechne<sup>525</sup>, uzupełnionego tajną instrukcją Nr 1/59Tjn Dyrektora Centralnego Zarządu Więziennictwa z dnia 6 listopada 1959 r. w sprawach związanych z wykonywaniem wyroków śmierci orzeczonych przez sądy powszechne<sup>526</sup>. W 1959 r. mianowano także dwóch stałych wykonawców śmierci przeprowadzających egzekucje w całym kraju. W 1970 r. weszły w życie nowy kodeks karny, kodeks postępowania karnego i kodeks karny wykonawczy, które utrwaliły wykonywanie kary śmierci w Polsce<sup>527</sup>. Na ich podstawie powstały kolejne tajne zarządzenia Ministra Sprawiedliwości Nr 39/70 z dnia 26 czerwca 1970 r. w sprawie wykonywania

---

<sup>522</sup> Podział administracyjny Polski Ludowej na podstawie Rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 29 maja 1946 r. w sprawie tymczasowego podziału administracyjnego Ziemi Odzyskanych (Dziennik Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej z 1946 r. Nr 28, poz. 177) dzielił kraj na 14 województw, w tym dwóm miastom przyznano prawa województwa (Warszawa i Łódź). Przyjmując tezę, że przy każdym WUBP zakontraktowana była drużyna egzekucyjna, można się pokusić o wskazanie konkretnej liczby 42 osób pracujących w Polsce Ludowej w charakterze egzekutorów.

<sup>523</sup> J. Meler, dz. cyt., s. 242.

<sup>524</sup> AAN, nazwa zespołu: MBP-Departament Więziennictwa, sygnatura akt 1/36, s. 26.

<sup>525</sup> Niepublikowane zarządzenie Ministra Sprawiedliwości. Na podstawie przepisów derogacyjnych potwierdzono informacje o jego istnieniu. AAN nie ma dziś w swoich zbiorach tych dokumentów.

<sup>526</sup> Niepublikowana instrukcja Dyrektora Centralnego Zarządu Więziennictwa na podstawie zarządzenia Ministra Sprawiedliwości i Prokuratora Generalnego PRL z dnia 6 listopada 1959 r. nr 94/59U. Na podstawie przepisów derogacyjnych potwierdzono informacje o jej istnieniu. AAN nie ma dziś w swoich zbiorach tego dokumentu.

<sup>527</sup> Dziennik Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej Nr 13, poz. 98.

kary śmierci orzeczonej przez sądy powszechne<sup>528</sup> oraz tajna instrukcja Dyrektora Centralnego Zarządu Zakładów Karnych i Aresztów Śledczych z dnia 26 czerwca 1970 r. w sprawie zasad i trybu wykonywania kary śmierci i rejonizacji zakładów karnych, w których osadza się skazanych na karę śmierci i miejsc wykonania tej kary<sup>529</sup>. Ostateczna wersja tych dokumentów ukazała się w 1975 r. po kolejnej nowelizacji wspomnianych zarządzeń i instrukcji.

**WYKONYWANIE KARY ŚMIERCI WE WCZESNYCH LATACH POLSKI LUDOWEJ** Jak już wspomniano we wcześniejszych rozważaniach, na podstawie okólnika z dnia 1 września 1945 r. Ministra Bezpieczeństwa Publicznego S. Radkiewicza, skierowanego do kierowników Wojewódzkich Urzędów Bezpieczeństwa Publicznego, sformowano trzyosobowe drużyny egzekucyjne. Zasada była prosta, każdy WUBP musiał posiadać w swoich strukturach taką formację. Utajnione akta osób zakontraktowanych w tym celu miały być przechowywane u kierownika WUBP<sup>530</sup>. Okólnik nr 1 1397/1727/45/tj nie informował jednak o sposobach wykonywania kary śmierci. Nie przesądzał także o tajności samego aktu tracenia i niektóre wyroki „członków grup terrorystycznych” realizowano publicznie<sup>531</sup>. W taki sposób w dniu 16 kwietnia 1946 r. na rynku w Zabłudowie został stracony Antoni Rutkowski ps. Orzeł, członek grupy WIN kierowanej przez Jana Rusiłowicza ps. Duch Puszczy<sup>532</sup>. W tym miejscu można postawić uzasadnione pytanie, dlaczego Polacy, którzy przecież posiadali wieloletnią tradycję urzędu kata, znanego powszechnie w okresie dwudziestolecia międzywojennego, postanowili po wojnie sformować drużyny egzekucyjne w każdym województwie. Na podstawie szerokiej analizy historycznej należy sformułować tezę, że przy-

---

<sup>528</sup> Niepublikowane zarządzenie Ministra Sprawiedliwości, AAN, nazwa zasobu: Centralny Zarząd Zakładów Karnych i Aresztów Śledczych, sygnatura akt 3, s. 147–152.

<sup>529</sup> Niepublikowana Instrukcja Dyrektora Centralnego Zarządu Zakładów Karnych i Aresztów Śledczych, AAN, nazwa zasobu: Centralny Zarząd Zakładów Karnych, sygnatura akt 384, s. 150–157.

<sup>530</sup> AAN, nazwa zespołu: MBP-Departament Więziennictwa, sygnatura akt 1/36, s. 15.

<sup>531</sup> IPN BU 1086/5, zbiór: dr Tomasz Niewodniczański (dar prywatny), s. 1.

<sup>532</sup> Przewodniczący Sądu Doraźnego Okręgu Białostockiego co miesiąc publikował na plakacie dane osób skazanych na śmierć (nakład tego informatora w czerwcu 1946 r. wyniósł 15 tys. w całym województwie). Pod raportem nadesłanym do Ministerstwa Sprawiedliwości napisał „Wskutek działalności Sądu Doraźnego w Białymstoku stan bezpieczeństwa na terenie woj. białostockiego znacznie polepszył się”. IPN BU 1086/5, zbiór: dr Tomasz Niewodniczański (dar prywatny), s. 21.



toczony okólnik został wytworzony w celu wdrożenia na ziemiach polskich rosyjskich rozwiązań egzekucyjnych. Znajduje ona swoje potwierdzenie w realnym wpływie NKWD na struktury organizacyjne „wyzwalanej” przez Armię Czerwoną Rzeczypospolitej. Według informacji przekazywanych przez organizacje niepodległościowe „NKWD dokładnie opanowało KBW, MO oraz wszystkie najważniejsze instytucje i przedsiębiorstwa. Celem zapewnienia bezpieczeństwa w kraju wszystkie oddziały stacjonujące w Polsce (również techniczne) należą do wojsk NKWD. Są to faktycznie zamaskowane załogi pilnujące spokoju i stojące na straży interesów Rosji i komuny”<sup>533</sup>. Według informacji gromadzonych przez pracowników polskiego kontrwywiadu „we wszystkich PUBP jest co najmniej jeden doradca a w WUBP kilku z ramienia NKWD, którzy kierują całą pracą UB i którzy mają bezwzględny wpływ na wszystkie zagadnienia tak polityczne jak i społeczne, decydują o wszystkich aresztowaniach”<sup>534</sup>. Postawioną tezę potwierdzają także dalsze zapisy okólnika, nakazujące wyposażać członków drużyn w odzież ochronną w postaci płaszcza z kapturem, gumowych rękawic i gumowych butów. Czytając informacje o tym szczególnym przydziale mundurowym, nie sposób uciec do skojarzeń z odzieżą specjalną W.M. Błochina, kata NKWD, który przyodziewał ją przy traceniu więźniów.

Podobieństw polskich, jak i rosyjskich grup zabójców działających w imieniu narodowych służb bezpieczeństwa jest więcej. W obu państwach wykształciła się zaufana grupa funkcjonariuszy odpowiedzialnych za wykonywanie egzekucji na zlecenia polityczne, których personalia miały pozostać utajniane. Zarówno w Polsce, jak i Związku Radzieckim katów nazywano komisarzami do specjalnych poruczeń lub oficerami do zleceń specjalnych i skupiano w specgrupy. Egzekutorów polskich i rosyjskich często zatrudniano jako funkcjonariuszy komendantury, referentów, oficerów do zleceń specjalnych itp. Sprawdzony przez W.M. Błochina strój w nieco zmienionej, ujednoliconej formie został również przeniesiony na grunt funkcjonariuszy polskiego Urzędu Bezpieczeństwa. Nie podlega także wątpliwości, że komisarze do specjalnych poruczeń, a ich śladem członkowie drużyn egzekucyjnych, do czasu sporządzenia pierwszej instrukcji dokonującej podziału na dwie metody egzekucyjne (rozstrzelanie i powieszenie) wykonywali wyroki śmierci strzałem w tył głowy.

<sup>533</sup> CAW, nazwa zespołu: Oddział VI, sygnatura akt 1777/90/260, k. 15.

<sup>534</sup> CAW, nazwa zespołu: Oddział VI, sygnatura akt 1777/90/302, k. 78.

Nie wiadomo, czy pierwszym egzekutorom Polski Ludowej przekazywano jakiegokolwiek wytyczne regulujące w sposób szczegółowy metody pozbawiania drugiego człowieka życia i czy poddano ich specjalnemu szkoleniu. Pewne natomiast jest, że przynajmniej niektórzy kaci wchodzący w skład drużyn egzekucyjnych, poza nabytą umiejętnością strzelania, nie dysponowali doświadczeniem w traceniu więźniów – szczególnie przez powieszenie.

Brak jakichkolwiek instrukcji i zarządzeń określających tryb wykonania kary śmierci został w 1946 r. dostrzeżony przez Ministerstwo Obrony Narodowej. Szokujące pismo Szefa Departamentu Służby Sprawiedliwości MON i Naczelnego Prokuratora Wojskowego płk. Henryka Holdera nadane 16 września do Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego alarmowało:

Ze sprawozdań prokuratur wojskowych wynika, że wykonywanie wyroków śmierci odbywa się niejednokrotnie w warunkach wysoce nieodpowiednich i uwłaczających powadze aktu, który jest wyrazem woli Państwa, objawianej w prawomocnych wyrokach sądów.

W szczególności wykonanie wyroków odbywa się częstokroć w więzieniach nieomal na oczach innych więźniów, samo pozbawienie życia skazańca odbywa się przez oddanie znieczulającego strzału, często w kark delikwenta, ciało zagrzebywane jest w pobliżu.

W związku z tym celowe jest wydanie władzom bezpieczeństwa odpowiednich instrukcji w sprawie wykonywania wyroków śmierci, które zdaniem Naczelnej Prokuratury Wojskowej winny zawierać następujące postanowienia:

1. Wykonywanie wyroków śmierci ma się odbywać w miejscu całkowicie odosobnionym.
2. Karę śmierci przez rozstrzelanie wykonują się za pomocą plutonu egzekucyjnego w składzie, co najmniej 4 ludzi uzbrojonych w długą broń.
3. Skazany zostaje przywiązany w postaci stojącej do drzewa, stupa itp. i wówczas na komendę swego dowódcy pluton egzekucyjny oddaje do niego salwę, po czym lekarz asystujący przy wykonaniu wyroku stwierdza zgon.

Szef Dep. Służby Spraw MON i Naczelnym Prokurator Wojskowy płk  
Holder Henryk<sup>535</sup>.

---

<sup>535</sup> AAN, nazwa zespołu: MBP-Departament Więziennictwa, sygnatura akt 1/36, s. 26.

W odpowiedzi na pismo Naczelnego Prokuratora Wojskowego w dniu 14 września dyrektor Gabinetu Ministra Bezpieczeństwa Publicznego napisał ołówkiem na adnotacji prokuratorskiej: „opracować okólnik z uwzględnieniem wyroków przez powieszenie”<sup>536</sup>. Notatka ta potwierdza tezę o braku dokumentu regulującego podział metod egzekucyjnych, a także dowodzi znikomego udziału egzekucji przez powieszenie lub ich całkowitego braku do 1946 r.<sup>537</sup> Odręczna uwaga zapoczątkowała proces prawotwórczy oficjalnej instrukcji wykonywania kary śmierci w powojennej Polsce. Poniżej zostanie przedstawiona ewolucja tworzenia właściwego dokumentu, który ostatecznie wyklarował się w dniu 15 listopada 1946 r. w Gabinetcie Ministra Bezpieczeństwa Publicznego – Stanisława Radkiewicza<sup>538</sup>.

Pierwsza instrukcja została stworzona przez usytuowanego nisko w hierarchii służbowej pracownika departamentu organizacyjno-prawnego MBP. Opisany w dalszej części rozważań projekt okólnika jest pierwszą jego wersją napisaną na maszynie z naniesionymi przez ministerialnego urzędnika odręcznymi uwagami. Możliwe nawet, że treść projektu redagował sam Minister MBP<sup>539</sup>.

*Projekt*

*ŚCIŚLE TAJNE!*

*Do Naczelników Więzień  
organ nadrzędny doprecyzował:*

- 1) Szefów Woj. Urz. Bezp. Publ.*
- 2) Naczelników Więzień*

*w/g rozdzielnika*

*Okólnik Nr .....*

*W sprawie wykonywania wyroków śmierci*

*Ze sprawozdań prokuratorów wojskowych wynika, że wykonywanie wyroków śmierci w więzieniach odbywa się sprzecznie z obowiązującymi przepisami Kodeksu Postępowania Karnego, który głosi:*

<sup>536</sup> AAN, nazwa zespołu: MBP-Departament Więziennictwa, sygnatura akt 1/36, s. 25.

<sup>537</sup> Pierwsze kodeksy karne wojskowe Polski Ludowej przewidywały wykonanie kary śmierci przez rozstrzelanie, a zważywszy że Wojskowe Sądy Rejonowe wydawały większość wyroków śmierci spośród ogółem zapadających w Polsce Ludowej, rozstrzelanie wydawało się jedyną właściwą metodą tracenia skazanych.

<sup>538</sup> AAN, nazwa zespołu: MBP-Departament Więziennictwa, sygnatura akt 1/36, s. 21–24.

<sup>539</sup> Kursywą napisano właściwy tekst pierwotnej instrukcji, czcionką pogrubioną wpisano

art. 545 § 1. Wyrok wykonywa się w miejscu zamkniętym, niepublicznie.

§ 2 Przy wykonywaniu wyroków śmierci powinien być obecny Prokurator, Naczelnik Więzienia, Protokolant, Lekarz i Duchowny wyznania, do którego należy skazany. Poza tym może być obecny obrońca, którego o terminie stracenia należy zawiadomić.

§ 3 Z przebiegu wykonania wyroku sporządza się protokół.

*Wykonywanie wyroku śmierci w sposób praktykowany obecnie w więzieniach nie odpowiada powadze aktu, który jest wyrazem woli Państwa. Stwierdzone zostało, że wykonywanie wyroków śmierci odbywa się w więzieniach w obecności innych więźniów, przez pozbawienie życia skazanego przy pomocy oddania znieczulającego strzału w kark, ciało zaś grzebane jest w pobliżu miejsca stracenia.*

Jak widać, pierwotna wersja była budowana w całości na podstawie dokumentu nadesłanego z Naczelnej Prokuratury Wojska Polskiego. Dlaczego wyższy stopniem urzędnik przekreślił ten tekst? Uzasadnienia należy szukać raczej w jego przekazie. Takie opisy nie powinny się znaleźć w dokumencie o charakterze ogólnym – jakim bez wątpienia miał być okólnik.

*W związku z powyższym Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego ustala niniejszym następujący **ceremoniał porządek przy wykonywaniu wyroków śmierci, które mają się odbywać na terenie więzień lub obozów w czasie od godziny 0 do godziny 5-tej rano:***

- 1) *Wykonywanie wyroków ma odbywać się na terenie więzień w czasie pomiędzy godziną 0 a 5-tą rano*
- 2) *Dokładny czas egzekucji ustala prokurator zarządzający; wykonywujące wyroku o czym zawiadamia pisemnie osoby wymienione w § 2 art. 545 KPK oraz wykonawców aktu stracenia wyroku*
- 3) *Wykonawcami aktu stracenia wyroku są funkcjonariusze Bezpieczeństwa Publicznego wyznaczeni przez Szefów Wojewódzkich i Powiatowych Urzędów Bezpieczeństwa Publicznego stosownie do pisma okólnego MBP z dnia 1/9. 1945 r. Nr. I 1393/1727/45 tj.*

---

zmiany naniesione ręcznie na pierwotny, przekreśleniem zaznaczono treści usunięte przez recenzenta okólnika w trakcie nanoszenia przez niego zmian do projektu dokumentu.

- 4) *Poza osobami wyżej wymienionymi, oraz konieczną ilością funkcjonariuszy więziennych, obecność innych osób na miejscu stracenia jest surowo wzbroniona.*

Wskazywane zmiany miały charakter zarówno stylistyczny, jak i merytoryczny. Dowiadujemy się z nich, że katów biuro prawne nazywało wykonawcami aktu stracenia, których – co ciekawe – mogli w pierwotnej formie okólnika delegować Szefowie PUBP. Czy rzeczywiście obok wojewódzkich szefów posiadali oni kompetencje do kontraktowania egzekutorów? Pozostaje to w sprzeczności z okólnikiem z dnia 1 września 1945 r. Możliwe, że ze względów praktycznych rozszerzono go mimo formalnych ograniczeń, z czego pracownicy urzędu MBP zdawali sobie sprawę, co potwierdzałoby ten pierwotny zapis. Wykreślono też słowo „obozów”, co zamknęło formalnie możliwość wykonywania egzekucji w tych miejscach.

#### *I. Wykonywanie wyroku śmierci przez rozstrzelanie*

*Na podwórzu gospodarczym więzienia, najmniej uczęszczanym przez więźniów*

*Dostatecznie dużym, należy wkopać drewniany słupek wysokości 1,5 metr. nad powierzchnią ziemi, z odległości 1,2 metr. od ślepej ściany. Ścianę należy zabezpieczyć warstwą piasku.*

*Z chwilą przybycia do więzienia Prokuratora i osób biorących udział w egzekucji – należy sprowadzić z celi więziennej skazańca na miejsce stracenia i związane w tyle ręce sznurem przymocować do słupka. Czynność tą wykonywają funkcjonariusze więzienni.*

*W tymże czasie pluton egzekucyjny przepisowo umundurowany i uzbrojony w ręczne karabiny w składzie najmniej czterech /4/ ludzi i dowódcy ustawia się w szeregu w odległości najmniej 10 metrów frontem do skazańca.*

*Po oddaniu przez, Prokurator wojskowy podaje komendę Prokuratora wojskowego komendy „bacność”, Prokurator Wojskowy odczytuje wyrok. Po odczytaniu wyroku jeden z funkcjonariuszy więziennych zawiązuje skazańcowi oczy białą przepaską. /Na prośbę skazańca opaski można nie zakładać/. Następnie na komendę dowódcy „gotuj broń”, „cel”, „pal” – pluton egzekucyjny oddaje salwę, celując w serce skazańca. Lekarz asystujący przy wykonywaniu wyroku stwierdza zgon a funkcjonariusze więzienni składają ciało do uprzednio przygotowanej trumny i odnoszą do trupiarni więziennej w celu pochowania zwłok w dniu następnym na cmentarzu miejscowym.*

W wypadku gdy po oddaniu salwy lekarz stwierdzi, że skazaniec żyje dowódca plutonu egzekucyjnego obowiązany jest strzelić z krótkiej broni palnej w skroń skazańca.

W razie wykonywania jednocześnie kilku wyroków śmierci skazańców należy sprowadzać kolejno, po zabraniu trumny ze zwłokami poprzednio straconego.

## II. Wykonywanie wyroków śmierci przez powieszenie

Wykonywanie wyroku śmierci przez powieszenie winno odbywać się w pomieszczeniach zamkniętych **na terenie więzienia**, na specjalnie urządzonych szubienicach ~~w większych więzieniach~~. W więzieniach mniejszych gdzie wykonywanie takich wyroków jest wypadkiem rzadkim, wyrok wykonać można np. ~~w wozowni na terenie więzienia~~, lub innym temu podobnym pomieszczeniu. W tym celu należy w suficie pomieszczenia umocować żelazne kółko i hak w ścianie, do którego przywiązany będzie sznur z pętlą.

Wykonawcami wyroku śmierci przez powieszenie są dwaj funkcjonariusze *Bezpieczeństwa Publicznego*, wyznaczeni przez Szefów Wojewódzkich ~~lub Powiatowych~~ Urzędów B. P.

Po odczytaniu na miejscu stracenia wyroku przez prokuratora zarządzającego wykonanie wyroku funkcjonariusze bezpieczeństwa publicznego wprowadzają skazańca ze skrępowanymi w tył rękoma sznurem i związanymi oczami opaską, na uprzednio postawiony pod pętlą taboret.

Jeden z funkcjonariuszów zakłada skazańcowi pętlę na obnażoną szyję, drugi zaś funkcjonariusz naciąga lekko sznur i zawiązuje mocno na hak wbity w ścianę.

Następnie szybkim ruchem usuwa się z pod nóg skazańca taboret. Gdy ciało skazańca zawisnie na szubienicy, szybkim i energetycznym ruchem należy skręcić głowę skazańca w stronę w celu przerwania kręgow.

Po dwudziestu mniej więcej minutach skazańca należy zdjąć z pętli i po stwierdzeniu przez lekarza zgonu złożyć do trumny.

O wykonaniu wyroków sporządza się protokoły, które podpisują prokurator, lekarz i naczelnik więzienia. Jeden egzemplarz protokołu załącza się do akt osobowych **straconego więźnia**.

W części okólnika poświęconej metodom zabijania usuwano zapisy bezpośrednio kreujące funkcjonariuszy bezpieczeństwa publicznego na oprawców. Zakazano umieszczenia w treści dokumentu zapisu o „wo-

zowni" mającej stanowić dla mniejszych więzień alternatywę celi śmierci. Na podstawie protokołów z wykonania wyroków śmierci można stwierdzić, że miejscami egzekucji przez powieszenie, przykładowo w poznańskim więzieniu w 1947 r., było wydzielone pomieszczenie w murach więziennych, a w 1948 r. strych bloku więziennego<sup>540</sup>.

Pierwowzór instrukcji z uwzględnieniem naniesionych zmian rozesłano do Szefów WUBP w celu konsultacji<sup>541</sup>. Ostatecznie jakiś urzędnik odręcznie przepisał roboczą kopię<sup>542</sup>, a następnie wytworzył maszynową, końcową wersję. Przytoczony okólnik, choć niezbyt rozbudowany, ujedynolicił formalnie procedury wykonywania wyroków śmierci.

Jak faktycznie wyglądało wykonywanie kary śmierci według nowych procedur, można odczytać ze wspomnień księdza dr. Jana Skiby, który w latach 1945–1947 był kapłanem więziennym Aresztu Śledczego we Wrocławiu.

[...] Najpierw strażnik prowadził mnie do celi skazańca. Tam ich spowiadałem. Nie wszyscy chcieli uwierzyć że jestem prawdziwym księdzem. Oni już przestali wierzyć ludziom. Spotkało ich w życiu tyle okropności. Potem prowadzono ich na plac. Oficer odczytywał wyrok. Padła salwa. Nigdy nie zapomnę z jaką satysfakcją rozstrzelali tych młodych ludzi. [...] Wtedy w całej parafii było tylko trzech księży. Wojsko nie miało już kapłanów, ale respektowano przedwojenny przepis, że skazanemu na śmierć przysługuje ostatnia postuga duchowa. Władze wystąpiły do kurii o wytypowanie księdza i wybór padł na mnie. Najpierw pouczono mnie o obowiązku zachowania tajemnicy. Musiałem podpisać oświadczenie. Potem wezwano mnie do pierwszego skazańca. [...] Na więziennym podwórku stała szubienica. Na ścianach pozostały ślady po kulach i krwi rozstrzelanych. Więźniów trzymano w nieogrzewanych celach. Wielu miało na sobie tylko bieliznę. Nieliczni zdołali przeżyć takie warunki i tortury stosowane podczas śledztwa. Najwięcej było młodych ludzi, po dwadzieścia, trzydzieści lat. Byli skazani tylko za to, że w czasie wojny należeli do organizacji walczących z Niemcami. Oczywiście byli też pospolicie przestępcy, ale stanowili oni margines wszystkich więzionych. O egzekucjach powiadamiano mnie w przeddzień. Nigdy nie wiedziałem do kogo jestem

<sup>540</sup> IPN PO 3/438, nazwa zespołu: OKBZpNP-IPN w Poznaniu, Zawiadomienia o wykonaniu wyroków kary śmierci-kserokopie, s. 86, 91.

<sup>541</sup> AAN, nazwa zespołu: MBP-Departament Więziennictwa, sygnatura akt 1/36, s. 27–33.

<sup>542</sup> Tamże, s. 30–33.

wzywany. Nie mówiono mi nawet czy chodzi o stracenie jednej osoby czy kilku. Przychodził żołnierz i przynosił pisemne wezwanie. Miałem stawić się w więzieniu. Często wyznaczano czas egzekucji na wieczór a nawet noc. Po przekroczeniu bramy żołnierz prowadził mnie do celi skazańca. Raz było to wiosną, wezwano mnie do czworga młodych ludzi. Może mieli po 18–20 lat. Trzech chłopców i dziewczyna. Kiedy mnie zobaczyli chcieli powiedzieć wszystko: kim są, skąd pochodzą, jak ich torturowano. [...] Potem przyszli strażnicy i wyprowadzili ich na dziedziniec. Ustawili pod ścianą. Chcieli wiązać ręce i zasłaniać oczy. Prosimi by ich nie krępować. Umierali bohatersko. Nie bali się śmierci. Tylko w ostatniej chwili, przed salwą wyrwało się coś w rodzaju okrzyku żalu: „mamo!” [...] Lekarz sprawdził, czy nie żyją. Na koniec musiałem podpisać protokół z egzekucji. [...] Jednym z najstraszniejszych widoków było trzykrotne rozstrzelanie oficera. Dopiero co wyszedł z obozu w Oświęcimiu. Włączył się w walkę z komunistami i został aresztowany. Skazano go na śmierć. Kiedy padła pierwsza salwa, okazało się, że wystrzelił tylko jeden karabin. Kula ominęła skazanego. Oficer polecił ponowne naładowanie broni. Jednak i tym razem wystrzeliły tylko dwa karabiny. Kule nie zadały śmiertelnych ran. Wtedy oficer nie wytrzymał podszedł do leżącego na ziemi, zbroczonego krwią mężczyzny wyciągnął pistolet i strzelił mu prosto w głowę. [...] Zwykłych przestępców wieszano, zanim stanęli na szubienicy kat sprawdzał czy działa zapadnia. Tak było i tym razem. Kiedy jednak kobietę siłą ustawiono na zapadni, założono jej pętlę na szyi i pociągnięto dźwignię – nic się nie stało! Mechanizm się zablokował. Oficer kazał wyprowadzić Niemkę do celi. Jeszcze raz sprawdzono zapadnię. Działała. Wprowadzono bardzo już roztrzęsioną kobietę pod szubienicę. I tym razem dźwignia nie zadziałała! Ponownie wyprowadzono ją do celi. Sprawdzono dokładnie kilka razy i znów wszystko działało. Za trzecim razem kobieta była już tak przerażona że nie mogła się utrzymać na własnych nogach. Żołnierze podtrzymywali ją z obu stron. Tym razem zapadnia się uchyliła [...]<sup>543</sup>.

Potworność tego okresu przemawia do wyobraźni czytelnika nie tylko nieoficjalnymi liczbami straconych, ale i niehumanitarnym zachowaniem wykonawców śmierci, którzy na skutek braku właściwego przygotowania narzędzi męczyli swoje ofiary. Analizując wypowiedź księdza Skiby, można stwierdzić, że podstawowym dokumentem regulującym karę śmierci w tym

---

<sup>543</sup> J. Andrzejczak, dz. cyt., s. 122–127.



okresie był Kodeks postępowania karnego z 1928 r. w wersji ujednoczonej z 1939 r.

W 2013 r. stacja telewizyjna National Geographic emitowała dla polskich widzów serial dokumentalny pt. *Krwawe opowieści z Europy*. W czwartym odcinku poświęconym egzekucjom redaktorzy prowadzili śledztwo w sprawie okoliczności stracenia przez powieszenie w Krakowie Amona Götha, dowódcy niemieckiego obozu koncentracyjnego Płaszów. Zbrodniarz ten pełnił także funkcję likwidatora gett żydowskich w Krakowie oraz Tarnowie, a jego mroczna postać po latach została uwieczniona przez Stevena Spielberga w nagrodzonym siedmioma Oscarami filmie pt. *Lista Schindlera*. Twórcy serialu dotarli do archiwalnego, nieznanego wcześniej materiału filmowego ukazującego – jak miało wynikać z opisu historycznego taśmy – przebieg egzekucji faszysty w 1946 r. Badając cechy antropologiczne skazańca oraz warunki atmosferyczne uwiecznione na materiale<sup>544</sup>, dziennikarze ustalili, że operator w rzeczywistości sfilmował powieszenie innego Niemca – Ludwiga Fischera, gubernatora dystryktu warszawskiego Generalnego Gubernatorstwa<sup>545</sup>. Co istotne dla dalszych rozważań, został on stracony w pierwszych dniach marca 1947 r., zatem kilka miesięcy po wprowadzeniu tajnego okólnika MBP w sprawie wykonywania wyroków śmierci. Materiał przedstawiony w filmie dokumentalnym National Geographic był niezwykle interesujący ze względu na ukazaną w nim trzykrotną próbę stracenia ww. faszysty przez zamaskowanych katów w mundurach wojskowych. Na potrzeby niniejszej publikacji udało się uzyskać dostęp do oryginalnego nagrania tracenia Ludwiga Fischera przechowywanego w FilMOTECE Narodowej – Instytucie Audiowizualnym. Materiał ten nosi nazwę *Wieszanie zbrodniarzy wojennych*<sup>546</sup> i jest montażem trzech dłuższych ujęć, trwających łącznie 4 minuty i 19 sekund, przedstawiających powieszenie trzech przestępców wojennych. Wszystkie egzekucje wykonała uwieczniona na taśmie dwójka katów. Od 2 minuty i 21 sekundy egzekutorzy, stojąc na szafocie, przygotowują<sup>547</sup> długą, cienką linę służącą do powieszenia więźnia. Po 10 sekundach operator

<sup>544</sup> Na materiale filmowym prezentującym egzekucję zbrodniarza widać obszernie zalegający na podwórzu więziennym śnieg.

<sup>545</sup> *Krwawe opowieści z Europy*, odc. 4 (egzekucje), National Geographic.

<sup>546</sup> *Wieszanie zbrodniarzy wojennych*, FilMOTECA Narodowa – Instytut Audiowizualny, sygn. MF\_933.

<sup>547</sup> Na materiale wydaje się, że kat wiązał węzeł szubieniczny.

ukazał moment nałożenia przez katów na szyję więźnia pętli i owinięcie (zapętlenie) fragmentu liny wokół haka przytwierdzonego do górnej belki szafotu. W 3 minucie i 3 sekundzie następuje pierwsza próba egzekutorów powieszenia ofiary, która jednak mimo zwolnienia się zapadni nie dochodzi do skutku z powodu rozwiązania węzła „szubienicznego”<sup>548</sup>. Film ukazuje nerwowe spojrzenia katów na kierującego egzekucją, któremu jeszcze przed chwilą salutowali. Później widać skierowanie głów egzekutorów w stronę haka, do którego uprzednio przywiązano linę szubieniczną. Wszystkiemu towarzyszył gest machnięcia ręką jednego z „mistrzów” wskazujący na rozczarowanie lub zawiedzenie. Materiał urywa się w tym momencie. Po jakimś czasie operator ponownie uruchomił kamerę, ukazując wykonawców kary śmierci nakładających faszycie drugi raz pętlę na szyję. Postępowali jednak odmiennie niż wcześniej, poprawiając węzeł i zakładając tylko linę za hak, nie zapętlając jej tam. Trzymając ręką koniec liny egzekutor zwolnił zapadnię. Niestety i tym razem więzień uniknął śmierci. Niemiec, spadając w dół, pod wpływem ciężaru swojego ciała, zerwał linę, na której miał być powieszony. Nieszczęśnik z wyrzutem spojrzał na kata, który w złości cisnął urwanym fragmentem liny o ziemię. Żołnierz znajdujący się za szubienicą nerwowo oddalił się, unikając spojrzenia egzekutorów. Kamera ponownie została wyłączona. Gdy po chwili operator wznowił kręcenie kolejnego już ujęcia, więzień miał założony na szyi stryczek, a kat trzymał w dłoni cienką urwaną poprzednio linę złożoną na pół, co miało ją wzmocnić. Ostatecznie trzecia próba zakończyła się sukcesem. Zdenerwowany kat chodził przy szubienicy, poprawiając mundur. W tym czasie drugi utrzymywał na sznurze wiszącego Niemca. Kamerzysta uchwycił jeszcze moment wyczekiwania na zgon powieszzonego więźnia, gdy stojący za szubienicą kaci pokazywali sobie urwany wystrzępiony fragment liny ze znajdującą się na niej pętlą szubieniczną. Analizowane powyżej nagranie egzekucji jest umieszczone jako ostatnie na filmie. Poprzedzają je dwie inne egzekucje, ale – co istotne – wykonywane tego samego dnia, przez te same osoby, po złożeniu liny na dwie części. Innymi słowy, montażysta filmowy pierwszą egzekucję, która ujawniła kompletny brak przygotowania katów do wieszania przestępców, umieścił na końcu nagrania. Zważywszy

---

<sup>548</sup> Trudno ocenić, jaki był to węzeł, ale węzeł szubieniczny nazywany stryczkowym nie rozwiązuje się w sposób samoistny pod wpływem ciężenia straceńca. Kaci prawdopodobnie wykonali jakiś znany im węzeł prosty, który nie był węzłem samozaciskającym się.

na okoliczność, że ksiądz Skiba w swoich wspominkach także opisywał nie-skuteczne egzekucje przez powieszenie, wydaje się, że brak doświadczenia w wykonywaniu wyroków śmierci tą właśnie metodą egzekucyjną dotykał znaczną część egzekutorów w Polsce Ludowej.

Z materiału filmowego analizowanego na potrzeby niniejszego rozdziału udało się także uzyskać wiedzę o samych zabójcach, którzy tak nieudolnie wykonywali swoją pracę. Pod czarnymi maskami zakrywającymi twarz w obrębie oczodołów kryją się Piotr Śmietański oraz Aleksander Drej. Byli to funkcjonariusze Warszawskiego Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego, których życie i praca zostały w sposób szczegółowy opisane w niniejszej pracy. Odkrycie tożsamości zamaskowanych katów było możliwe dzięki porównaniu klitek materiału filmowego ze zdjęciami funkcjonariuszy ujawniającymi ich anatomiczne cechy osobnicze. Analizowano przede wszystkim bruzdę nosowo-wargową, linię warg, układ i budowę nosa, zarys krzywizny bródki, obrys małżowin usznych, profil czoła, kształt wąsów i układ linii włosów. Fakt, że ww. osoby były od 1945 r. zatrudnione w warszawskiej bezpiece, potwierdza stawioną przez reporterów National Geographic tezę, że materiał filmowy MF\_933 nie ukazuje aktu tracenia Amona Götha, którego powieszono w Areszcie Śledczym w Krakowie.

Niestety rzeczywistość zaprzeczala zasadom tracenia więźniów wypracowanym przez MBP. Na przykładzie warszawskiego Aresztu Śledczego znajdującego się w okresie Polski Ludowej przy ulicy Rakowieckiej z całą pewnością można stwierdzić, że egzekucje przez rozstrzelanie wykonywały jednoosobowe „plutony egzekucyjne”, strzelające, na wzór NKWD, nie w serce, lecz w głowę skazańców. Prowadzone od kilku lat badania archeologiczne na terenie tzw. łączki – miejsca pochówku pomordowanych warszawskich więźniów potwierdzają powyższe ustalenia<sup>549</sup>. Najprawdopodobniej egzekucje przez powieszenie, poza tymi pokazowymi, rejestrowanymi kamerą filmową, również odbiegały od formalnych procedur. Według analizowanego okólnika do stracenia więźnia potrzebnych było dwóch katów, a protokoły z wykonania kar śmierci w sposób jednoznaczny wspominają o jednym wykonawcy, który czekał na nieszczęśnika w celi

---

<sup>549</sup> Nie można z całą pewnością potwierdzić ignorowania formalnych procedur przy traceniu skazańców na terenie całego kraju, jednak fakt nieprzestrzegania ich przez najbliższy Ministerstwu Bezpieczeństwa Publicznego warszawski areoszt śledczy czyni nieludzki proceder raczej normą.



Fot. 4. Zamaskowany Aleksander Drej kierujący egzekucją Ludwiga Fischera w Warszawie

Źródło: Aleksander Drej (postać od lewej strony) uwieczniony na materiale filmowym *Wieszanie zbrodniarzy wojennych*, FilMOTEKA Narodowa – Instytut Audiowizualny, sygn. MF\_933.

śmierci<sup>550</sup>. Pierwszorzędne wskazanie w okólniku rozstrzelania jako metody pozbawienia życia nie jest także przypadkowe. W okresie Polski Ludowej główna rola katów przypadła bowiem członkom drużyn egzekucyjnych tracącym przede wszystkim schwytanych żołnierzy wyklętych, walczących z reżimem komunistycznym. Był to czas, gdy egzekucje polityczne dominowały nad kryminalnymi. Kolejne instrukcje wykonania kary śmierci z lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych w pierwszej kolejności podawały egzekucję przez powieszenie, w drugiej natomiast wymieniały rozstrzelanie.

<sup>550</sup> IPN PO 3/438, nazwa zespołu: OKBZpNP-IPN w Poznaniu, Zawiadomienia o wykonaniu wyroków kary śmierci-kserokopie, s. 9, 86, 91.



Fot. 5. Zamaskowany Piotr Śmietański podczas egzekucji zbrodniarza wojennego

Źródło: Piotr Śmietański (postać od lewej strony) uwieczniony na materiale filmowym *Wieszanie zbrodniarzy wojennych*, FilMOTEKA Narodowa – Instytut Audiowizualny, sygn. MF\_933.

Wykonywanie kary śmierci w sposób odbiegający od formalnych procedur stało się w Polsce Ludowej zjawiskiem powszechnym i trwającym prawdopodobnie przez całą dekadę. W dniu 25 kwietnia 1956 r. w Warszawie powstała ściśle tajna notatka służbowa inspektora Wydziału Inspekcji Centralnego Zarządu Więziennictwa MSW H. Szadkowskiego. Został on zobowiązany do dokonania wizytacji licznych zakładów karnych „w sprawie ustalenia dotychczasowego trybu postępowania naczelników więzień przy wykonywaniu prawomocnych wyroków – kary śmierci”. Po objechaniu jednostek umiejscowionych w Warszawie, Białymstoku, Chełmie Lubelskim, Sandomierzu, Krakowie, we Wrocławiu, w Łodzi i Bydgoszczy pracownik CZW stwierdził: „Na podstawie akt osobowych, sentencji wyroków, powiadomień Biura Ułaskawień Generalnej Prokuratury i protokołu egzekucyjnego – wynika, że wyroki [w Warszawie I – J.M.]

zostały wykonane prawnie oraz w terminie wyznaczonym przez władze dysponujące oraz przy obecności do tego upoważnionych pracowników wymiaru sprawiedliwości i funkcjonariuszy SW. Jeżeli chodzi o samą stronę formalną, to wyroki przez rozstrzelanie dokonywane były przez jednego i tego samego d-cę plutonu egzekucyjnego wyznaczonego przez Naczelną Prokuraturę WP. Poprzednio w latach wcześniejszych, wyroki wykonywane były przez funkcjonariuszy SW. [...] Egzekucje w Białymstoku wykonywano [...] zarówno przez powieszenie, jak i rozstrzelanie. [...] w przypadku rozstrzelania d-cą plutonu egzekucyjnego był funkcjonariusz SW, natomiast przy wieszaniu czynności dokonywał specjalny pracownik wyznaczony przez Sąd Wojew. w Białymstoku. Zwłoki więźniów straconych, zarówno jak i bandytów zabitych w czasie akcji, grzebano na terenie przywiązonym w miejscach nieoznaczonych. W Białymstoku przy straceniu 10 IV 56 r. Bandyty Bubińczyka Bolestawa naczelnik więzienia insp. Kościński mając wątpliwości, gdzie pochować zwłoki zwrócił się z zapytaniem do prokuratora wojewódzkiego, jak obecnie postępować, na co otrzymał ustne polecenie »postępować po staremu«, co znaczyło pochować na terenie więzienia”<sup>551</sup>.

Po zakończeniu wizytacji w dniu 12 maja 1956 r. H. Szadkowski sporządził szczegółowy raport skierowany do Dyrektora Centralnego Zarządu Więziennictwa zwięzłony następującymi wnioskami:

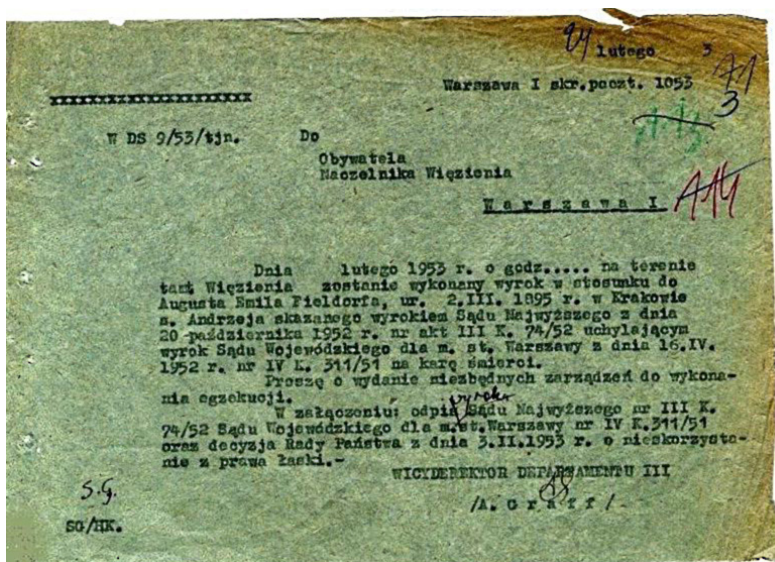
1. W uzgodnieniu z Generalną Prokuraturą PRL należy wydać zarządzenie do naczelników centralnych więzień, które by uregulowało wykonywanie prawomocnych wyroków śmierci. W zarządzeniu należy uwzględnić:
  - a) prowadzenie przez jednostki więzienne i Wydział Ewidencji i Rozmieszczenia CZW specjalnego rejestru skazanych na karę śmierci oraz oddzielnie przechowywać akta osobowe więźniów straconych.
  - b) Zabronić funkcjonariuszom Służby Więziennej wykonywania wyroków śmierci.
  - c) Sprawę powiadamiania rodzin straconych więźniów i wydawania rzeczy własnych oraz przedmiotów niepodlegających konfiskacie na skarb państwa.

---

<sup>551</sup> M. Zwolski, *Wykonywanie wyroków kary śmierci w polskich więzieniach grudzień 1954–kwiecień 1956*, „Pamięć i Sprawiedliwość” 2003, t. 2, nr 1, s. 267–269.



- d) tryb postępowania z grzebaniem zwłok i zgłaszaniem faktu zgonu w Urzędzie Stanu Cywilnego.
2. Zabronić naczelnikom więzień przyjmowania do więzienia i grzebaniu na koszt więzienia zwłok zabitych bandytów w czasie akcji przeprowadzanych przez organa BP, MO, WP, WOP i inne. Zwłoki bandytów w tych przypadkach winny być pochowane przez jednostkę, która zastrzeliła przestępcę, w porozumieniu z miejscowym prokuratorem.
3. [...] <sup>552</sup>.



Fot. 6 Korespondencja wicedyrektor Departamentu III do naczelnika więzienia

Źródło: AAN, nazwa zespołu: Prokuratura Generalna w Warszawie, sygnatura akt 17/486, s. 71.

Naczelnicy więzień, w których przeprowadzano egzekucje, co znajduje potwierdzenie w przytoczonych dokumentach, sami wydawali zarządzenia w celu wykonania zasądzonego wyroku. Podobnie rzecz się miała z egzekucją Augusta Emila Fieldorfa <sup>553</sup>. Wicedyrektor Departamentu III Alicja Graff prosiła naczelnika Więzienia Warszawa I (więzienie mokotowskie) o wydanie niezbędnych zarządzeń do wykonania egzekucji.

<sup>552</sup> Tamże, s. 273, 274.

<sup>553</sup> AAN, nazwa zespołu: Prokuratura Generalna w Warszawie, sygnatura akt 17/486, s. 71.

Możliwe, że na przestrzeni kolejnych lat od dnia wejścia w życie omówionego okólnika powstała jeszcze jedna instrukcja, znacznie bardziej rozbudowana i zbliżona swoją treścią do tych z lat PRL. Takie wnioski można wysnuć na podstawie sporządzonego w 1952 r. raportu z łódzkiego Aresztu Śledczego. Poruszona jest w nim bowiem kwestia badania przez prokuratora poczytalności skazanego, padają pytania o ostatnie życzenie, rozporządzenie ciałem przez strażnika i udzielenie informacji osobom najbliższym. Wymienione elementy nie zostały zamieszczone w okólniku z 1946 r., co sugeruje istnienie nowszej wersji z początku lat pięćdziesiątych albo jakichś dodatkowych wytycznych przekazywanych prokuratorom<sup>554</sup>.

Protokół wykonania kary śmierci przez rozstrzelanie z okresu lat Polski Ludowej swoją prostą i zwięzłą budową przypominał lakoniczne jednozdaniowe oświadczenie.

#### PROTOKÓŁ WYKONANIA WYROKU ŚMIERCI<sup>555</sup>

M.p. Rzeszów, dnia 26 IX 1946 r.

Prokurator Wojskowej Prokuratury Rejonowej w Rzeszowie  
ppor. Stokłosa Marian  
Z-ca [dowódcy] plutonu egzekucyjnego Bizoń Sylwester  
Lekarz Matuszewski Jan

w obecności naczelnika więzienia w Rzeszowie Kilińskiego Feliksa stwierdzają, że w dniu 26 IX 1946 o godz. 19<sup>15</sup> został rozstrzelany Gajda Józef, s. Marcina skazany na karę śmierci wyrokiem Wojskowego Sądu Rejonowego w Rzeszowie Nr R 716/46 z dnia 18 IX 1946 z art. 86 § 2 K.K.W.P. i art. 4 § 1 Dekr. z 13 VI 1946.

Zgon rozstrzelanego został przez lekarza stwierdzony.

Prokurator ppor. Stokłosa Marian  
Dowódca plut. egz. Bizoń Sylwester  
Lekarz Matuszewski Jan  
Naczelnik więzienia Kiliński Feliks

---

<sup>554</sup> Niestety, na podstawie dostępnego materiału archiwalnego nie można potwierdzić formalnego istnienia tego dokumentu.

<sup>555</sup> APR, nazwa zespołu: Sądy Wojskowe Województwa Rzeszowskiego, sygnatura akt 100/46 (R. 716/46), s. 185.



Prawdopodobnie Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego jeszcze przed stworzeniem pierwszej instrukcji w sprawie wykonywania wyroków śmierci przesłało do naczelników więzień pierwotny, bardzo lakoniczny wzór raportu wykonania kary głównej. Na rzecz tej tezy przemawiają zbieżne, proste formuły słowne zawarte w tego typu dokumentach wytworzonych przez różne więzienia PL do 1946 r.<sup>556</sup> Nieco bardziej rozbudowaną formę przyjmują protokoły wykonania kary śmierci przez powieszenie, ale wszystkie do listopada 1946 r. treścią (budową) nie odbiegają od tych raportujących rozstrzelanie więźnia. Do czasu wejścia w życie ww. instrukcji na protokołach więźniów straconych przez powieszenie umieszczano nazwisko kata<sup>557</sup>. Znaczącą zmianę dostrzega się po 1946 r. Wraz z formalną regulacją wykonania kary głównej zmieniły się protokoły opisujące szczegółowo cały proces tracenia skazańca. Dokument ten, sporządzony w formie blankietowej, wskazywał datę i miejsce wykonania wyroku. Wymieniono w nim także z imienia i nazwiska prokuratora, naczelnika więzienia, protokolanta, lekarza więziennego i obrońcę z urzędu – jeśli zjawił się w dniu egzekucji. Pod nazwiskami ww. osób napisano: „Wymienieni udali się na miejsce stracenia w bloku na strychu gdzie znajduje się szubienica. Na miejscu zastano kata”<sup>558</sup>. Dalszy zapis informował o właściwości sądu wyrokującego, który skazał więźnia na karę śmierci, dacie wydania wyroku oraz imieniu i nazwisku skazanego, którego tożsamość potwierdzał naczelnik więzienia. Następnie „prokurator o godzinie 16.50 oddał skazanego Fryderyka Klasa w ręce kata z poleceniem wykonania wyroku. Kat założył pętlicę na szyję skazanego, odsunął podstawę z pod nóg skazanego i skazany Fryderyk Klas zawisł na szubienicy o godzinie 16.55 [...]”<sup>559</sup>. W dalszej części znajduje się informacja o potwierdzeniu zgonu przez lekarza więziennego, oraz że zwłoki przekazano naczelnikowi więzienia. Pod protokołem swoje podpisy złożyli wszyscy biorący w niej udział z wyjątkiem kata. Dokumenty raportujące powieszenie więźniów od listopada 1946 r. nie zawierają danych personalnych wykonawców zleceń specjalnych.

---

<sup>556</sup> IPN PO 3/438, nazwa zespołu: OKBZpNP-IPN w Poznaniu, Zawiadomienia o wykonaniu wyroków kary śmierci-kserokopie, s. 35.

<sup>557</sup> Tamże, s. 15.

<sup>558</sup> Tamże, s. 86.

<sup>559</sup> Tamże.

**MIEJSCA STRACEN I CELE ŚMIERCI W OKRESIE PL I PRL** Wraz z przemieszczaniem się wojsk Armii Czerwonej na terytorium Rzeczypospolitej niemieckie władze okupacyjne porzuciły przejęte po 1939 r. zakłady karne i założone podczas wojny obozy pracy. Wkrótce później znalazły się one w zarządzie Departamentu Więzień i Obozów podporządkowanego Ministerstwu Bezpieczeństwa Publicznego. Służby te przejęły nie tylko budynki, ale także znajdujące się w nich urządzenia egzekucyjne, takie jak gilotyny i szafoty szubieniczne. Co do zasady gilotyny po okazaniu lokalnej społeczności i sfotografowaniu najczęściej niszczone lub umieszczano w lokalnych muzeach. Natomiast konstrukcje szubieniczne zamontowane przez Niemców w celach śmierci często wykorzystywano ponownie na potrzeby realizacji wyroków wydawanych przez sądy Polski Ludowej. Z analizy dokumentów wynika, że liczba miejsc straceń, w których do 1959 r. wykonywano karę śmierci, podlegała nieustannej aktualizacji. W pierwszych latach po wojnie dominującą metodą egzekucyjną było rozstrzelanie, a karę główną przeprowadzano w zakładach karnych i aresztach śledczych rozsianych po całym kraju. Nie przywiązywano przy tym szczególnej wagi do technicznego przygotowania cel śmierci, organizując je naprędce w pomieszczeniach gospodarczych lub piwnicach. Tylko w nielicznych zakładach karnych władze nimi zarządzające podejmowały decyzje o rozbudowie takich pomieszczeń. Stan ten, jak wskazywał inspektor Szadkowski, utrzymywał się do połowy lat pięćdziesiątych. Urzędnik ten podczas sporządzania raportów informował, że egzekucje w Białymstoku przeprowadza się w piwnicy pod administracją więzienia przy pomieszczeniach magazynowych, a w Chełmie Lubelskim w piwnicy na kartofle i komórce przeznaczonej na parowanie ziemniaków dla świń. W Krakowie egzekucje przez powieszenie realizowano w prosektorium-kostnicy. Szadkowski wskazywał przy tym, że „pomieszczenie to nie odpowiada wymogom na wykonywanie tych czynności, ponieważ jest ono stanowczo za małe, brak urządzeń, tj. zapadni i kulochwyty, a ponadto znajduje się na bardzo widocznym miejscu i w pobliżu pawilonu”<sup>560</sup>. Wrocław dysponujący specjalną celą śmierci i zdatnymi poniemieckimi urządzeniami egzekucyjnymi wypadł na tle powyższych zakładów karnych bardzo przyzwoicie. Więzienie w Łodzi po latach prowizorycznego organizowania miejsc straceń na potrzeby wykonania zasądzonych wyroków poddano modernizacji. Od 1949 r. umieszczono

---

<sup>560</sup> M. Zwolski, dz. cyt., s. 271.

na jego terenie specjalne pomieszczenie z odpowiednimi urządzeniami służącymi katom. W przypadku więzienia bydgoskiego pomieszczenia dla wykonywania wyroków mieściły się w pawilonie Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego. Cella z zapadnią wykorzystywana do wieszania przestępców znajdowała się na parterze. W piwnicy natomiast umieszczono kulochwyty służący do rozstrzelania<sup>561</sup>. Inspektor Szadkowski wizytujący tylko część polskich zakładów karnych postulował utrzymanie zaledwie pięciu miejsc, w których powinno się wykonywać karę śmierci (Warszawa I, Łódź I, Wrocław I, Bydgoszcz i Gdańsk). W przypadku pozostałych „urządzenia dla straceń zdemontować, a pomieszczenia wykorzystać dla innych celów”<sup>562</sup>. Wydaje się także, że ustalenia funkcjonariusza Centralnego Zarządu Więziennictwa posłużyły do przygotowania pierwszych po odwilży komunistycznej instrukcji i zarządzeń w sprawie wykonywania kary śmierci w PRL.

Dalsze rozważania poświęcone miejscom straceń i cel śmierci służących wykonaniu kary śmierci przez powieszenie w całości odnoszą się do tajnych zarządzeń Ministra Sprawiedliwości i Prokuratora Generalnego PRL z dnia 6 listopada 1959 r. Nr 94/59U oraz zarządzenia Ministra Sprawiedliwości z dnia 26 czerwca 1970 r. Nr 39/70P w sprawie wykonywania kary śmierci orzeczonej przez sądy powszechne<sup>563</sup>. Na podstawie tych dokumentów wydane zostały akty wykonawcze Dyrektora Centralnego Zarządu Zakładów Karnych i Aresztów Śledczych, które również stały się materiałem badawczym. Należą do nich: tajna instrukcja D.C.Z.W. z dnia 11 listopada 1959 r. Nr 1/59Tjn, tajna instrukcja Nr 01 Dyrektora Centralnego Zarządu Zakładów Karnych i Aresztów Śledczych z dnia 26 czerwca 1970 r.<sup>564</sup>, tajna instrukcja Nr 1 z dnia 15 czerwca 1971 r., tajna instrukcja z dnia 15 października 1975 r. oraz nieznaną z dnia tajna nowela z 1978 r.

Podjmując się analizy procesu wykonywania kary śmierci przez powieszenie w okresie PRL, w pierwszej kolejności należy opisać miejsca, w których egzekucje były przeprowadzane, a także cele śmierci, w których

---

<sup>561</sup> Tamże, s. 273.

<sup>562</sup> Tamże.

<sup>563</sup> Niepublikowane zarządzenie Ministra Sprawiedliwości, AAN, nazwa zasobu: Centralny Zarząd Zakładów Karnych i Aresztów Śledczych, sygnatura akt 3, s. 147–152.

<sup>564</sup> Niepublikowana Instrukcja Dyrektora Centralnego Zarządu Zakładów Karnych i Aresztów Śledczych, AAN, nazwa zasobu: Centralny Zarząd Zakładów Karnych, sygnatura akt 384, s. 150–157.

wykonywano wyroki. Kat w wywiadzie udzielonym J. Andrzejczakowi powiedział o istnieniu sześciu miejsc straceń w Polsce (Warszawa, Wrocław, Kraków, Poznań, Gdańsk, Łódź)<sup>565</sup>. Na podstawie szczątkowych informacji archiwalnych można jednak ustalić, że Instrukcja D.C.Z.W. Nr 1 z dnia 17 listopada 1959 r. zastrzegła wykonywanie kary śmierci w siedmiu centralnych więzieniach, jednym areszcie śledczym i jednym zakładzie karnym.

Były to:

- a) CW w Warszawie dla aresztów śledczych województwa warszawskiego i białostockiego;
- b) CW w Łodzi dla aresztów śledczych województwa łódzkiego i kieleckiego;
- c) CW w Gdańsku dla aresztów śledczych województwa gdańskiego i olsztyńskiego;
- d) CW w Poznaniu dla aresztów śledczych województwa poznańskiego i bydgoskiego;
- e) CW w Szczecinie dla aresztów śledczych województwa szczecińskiego i koszalińskiego;
- f) CW we Wrocławiu dla aresztów śledczych województwa wrocławskiego i zielonogórskiego;
- g) Areszt Śledczy w Bytomiu dla aresztów śledczych województwa katowickiego i opolskiego;
- h) Zakład karny w Tarnowie dla aresztów śledczych województwa krakowskiego;
- i) CW w Rzeszowie dla aresztów śledczych województwa rzeszowskiego i lubelskiego<sup>566</sup>.

Wraz z nasilonym okresem prawotwórczym z zakresu prawa karnego materialnego, proceduralnego i wykonawczego przypadającego na końcówkę lat sześćdziesiątych powstała konieczność doprecyzowania starzejącej się instrukcji z 1959 r. W zakładach karnych występowały bowiem trudności wynikające z faktu komasacji więźniów skazanych na śmierć i długoterminowe oczekiwanie przez nich na wykonanie wyroku. W drodze konsultacji dotyczących zmiany tego dokumentu naczelnik Wydziału Ochrony C.Z.W. napisał postulat modyfikacji § 1 ustępu 1 instrukcji przez przyjęcie zasady transportowania skazanego na karę śmierci do zakładu,

---

<sup>565</sup> J. Andrzejczak, dz. cyt., s. 113.

<sup>566</sup> AAN, nazwa zespołu: Centralny Zarząd Zakładów Karnych, sygnatura akt 384, s. 196.

w którym wyrok miał być wykonany. Równolegle zalecał przestanie przez C.Z.W. do miejsca straceń prawomocnego wyroku, decyzji Rady Państwa i zlecenia dotyczącego ustalenia terminu egzekucji<sup>567</sup>. Prace projektowe trwały 6 miesięcy i zaowocowały pewnymi zmianami rejonizacji ośrodków penitencjarnych, w których murach wykonywano karę główną.

Nowo powstała tajna Instrukcja D.C.Z.Z.K. i A.ś. z dnia 26 czerwca 1970 r.<sup>568</sup> w § 1 ust. 1 wymieniała dziewięć Wojewódzkich Aresztów Śledczych, w których wykonywało się karę śmierci. Były to:

- a) Wojewódzki Areszt Śledczy w Gdańsku dla skazanych przez Sąd Wojewódzki w Gdańsku i Olsztynie;
- b) Wojewódzki Areszt Śledczy w Katowicach dla skazanych przez Sąd Wojewódzki w Opolu i Katowicach;
- c) Wojewódzki Areszt Śledczy w Krakowie dla skazanych przez Sąd Wojewódzki w Krakowie;
- d) Wojewódzki Areszt Śledczy w Łodzi dla skazanych przez Sąd Wojewódzki w Łodzi;
- e) Wojewódzki Areszt Śledczy w Poznaniu dla skazanych przez Sąd Wojewódzki w Poznaniu i Bydgoszczy;
- f) Wojewódzki Areszt Śledczy w Rzeszowie dla skazanych przez Sąd Wojewódzki w Rzeszowie i Lublinie;
- g) Wojewódzki Areszt Śledczy w Szczecinie dla skazanych przez Sąd Wojewódzki w Szczecinie i Koszalinie;
- h) Wojewódzki Areszt Śledczy w Warszawie dla skazanych przez Sąd Wojewódzki w Warszawie i Białymstoku;
- i) Wojewódzki Areszt Śledczy we Wrocławiu dla skazanych przez Sąd Wojewódzki we Wrocławiu i Zielonej Górze;

Instrukcję 15 czerwca 1971 r. ponownie nowelizowano, zmieniając rejonizację zakładów karnych, a poprawka z 15 października 1975 r. uwzględniła powołanie z dniem 1 stycznia 1976 r. dziesięciu okręgowych zarządów zakładów karnych. Najprawdopodobniej w 1978 r. poddano ją kolejnej nowelizacji (na skutek powołania z dniem 1 stycznia 1977 r. zarządów w Krakowie i Lublinie) rozszerzającej z dziesięciu do dwunastu miejsc tracenía więźniów w Polsce. Józef Knapik – dyrektor Okręgowego Zarządu Zakładów Karnych w Krakowie – 11 sierpnia 1978 r. napisał: „[...] w naszym odczuciu nie jest ona

---

<sup>567</sup> Tamże, s. 196–197.

<sup>568</sup> Tamże, s. 150.

w pełni adekwatna do terytorialnego zakresu działania obecnie istniejących 12 okręgowych zarządów<sup>569</sup>. Fakt, że krakowski Okręgowy Zarząd Zakładów Karnych po 18 miesiącach od dnia wejścia w życie poszerzonej rejonizacji podjął taką polemikę z C.Z.Z.K., najprawdopodobniej świadczy o znaczącym w ostatnich miesiącach obciążeniu krakowskiego okręgu. dyrektor Knapik w swoim liście podniósł jeszcze jeden doniósł postulat: „Ponadto należy rozważyć celowość dalszego utrzymywania osadzania skazanych na karę śmierci i wykonywania tej kary w zakładzie karnym w Tarnowie biorąc pod uwagę, iż jest on przeznaczony do odbywania kary przez młodocianych. Niezależnie od powyższego w swoim piśmie z 18 lipca 1978 r. naczelnik wspomnianego zakładu zwrócił uwagę na oddanie do dyspozycji Komendy MO w Tarnowie wydzielonego oddziału D i oddziału F co w istotny sposób ogranicza możliwość wykonywania kary śmierci w tej jednostce [...]”<sup>570</sup>.

Więzienie w Tarnowie pojawia się w historii instrukcji dwa razy. Pierwszy raz wymieniono je w 1959 r., a drugi raz – w 1975 r. Dlaczego Centralny Zarząd Więziennictwa rozkazywał wykonywać karę śmierci w zakładach resocjalizujących młodocianych<sup>571</sup>? Prawdopodobnie uznano takie działanie za formę prewencji generalnej, oddziałującej psychicznie na przebywających w murach zakładu karnego młodych przestępców. Niewątpliwie także fakt braku wystarczającej liczby więzień z całą śmierci przyczynił się do przyjęcia takiego rozwiązania, chociaż w okresie 1970–1975 nie wykonywano tam wyroków śmierci.

Nieścistości w liczbie zakładów karnych wykonujących wyroki śmierci można również wyjaśnić na podstawie znajdujących się w archiwach zawiadomień i depesz naczelników Wojewódzkich Aresztów Śledczych nadsyłanych do D.C.Z.Z.K. Z ich treści można wywnioskować, że ogólnym zarządzeniem (instrukcją z dnia 15 czerwca 1971 r.) wspomniany już dyrektor nakazał wykonywanie kar śmierci w więzieniach nieprzygotowanych do realizacji tego celu. Naczelnicy zwracali się z prośbą o zaniechanie wykonywania egzekucji w ich zakładach, uzasadniając swoje depesze brakiem odpowiednich pomieszczeń lub maszyn śmierci. Naczelnik Wojewódzkiego Aresztu Śledczego w Rzeszowie St. Jacek 13 lipca 1971 r. napisał: „W chwili obecnej Wojewódzki Areszt Śledczy w Rzeszowie nie dysponuje

<sup>569</sup> AAN, nazwa zespołu: Centralny Zarząd Zakładów Karnych, sygnatura akt 388, brak numeracji archiwalnej, dokument sporządzony w Krakowie 11 sierpnia 1978 r., z dopiską TAJNE.

<sup>570</sup> Tamże.

<sup>571</sup> Przystępcą młodocianym była osoba, która nie ukończyła 21. roku życia.

pomieszczeniami w których można by wykonywać wyroki kary śmierci. Sytuacja lokalowa jest bardzo ciężka i do chwili wybudowania nowego wojewódzkiego aresztu nie ulegnie zmianie. Mimo wnikliwej analizy nie możemy zabezpieczyć pomieszczenia oraz odpowiednich urządzeń aby wykonanie wyroków kary śmierci odbywało się w spokoju i atmosferze należytej powagi<sup>572</sup>. Zaskakująca była reakcja przetożonych, którzy nie zgodzili się na zaprzestanie wypełniania zasądzonych wyroków śmierci w wymienionym wojewódzkim areszcie śledczym<sup>573</sup>. Zignorowano w ten sposób treść § 8 tajnego zarządzenia Ministra Sprawiedliwości z dnia 26 czerwca 1970 r. Nr 39/70P w sprawie wykonywania kary śmierci orzeczonej przez sądy powszechne, który wprost stwierdzał: „karę śmierci wykonuje się w miejscu specjalnie na ten cel przeznaczonym odpowiednio urządzonym zapewniającym wykonanie tej kary zgodnie z wymogami określonymi w art. 110 kkw<sup>574</sup>. Ostatecznie zakład karny w Rzeszowie, który znajdował się w starym zamku, został przeciesiony do nowo wybudowanego kompleksu więziennego dopiero w 1981 r.

Najstynniejsza cela śmierci mieści się przy ulicy Rakowieckiej na terenie warszawskiej dzielnicy Mokotów. Znajduje się ona w podziemiach budynku Ministerstwa Spraw Wewnętrznych. Powierzchnia pomieszczenia oscyluje w granicy dwudziestu metrów kwadratowych. Masywne drzwi do niej zrobiono z metalu, a na podłodze leżała czarna terrakota. Ściany i sufit pomalowano na biały kolor. Cela sąsiadowała z dwoma mniejszymi pomieszczeniami. Jedno przeznaczono dla wykonawców śmierci, a drugie zapewniało intymność w chwili spowiedzi. Znajdował się tu stolik, na którym skazani pisali ostatnie listy do swoich bliskich. Na środku celi skonstruowana była szubienica, a w podłodze umieszczono zapadnię, pod którą znajdował się otwór o głębokości 1,5 metra, tzw. studnia. Nad zapadnię przytwierdzono do sufitu hak, z którego zwisał zakończony pętlą sznur (w wywiadzie ostatni kat PRL powiedział J. Andrzejczakowi, że posługiwał się szalową liną, którą czasem zabierał do domu<sup>575</sup>). Lina połączona była z dźwignią umocowaną na wysokości jednego metra do ściany celi. Dzięki korbie można było podciągać i opuszczać sznur, dostosowując go

---

<sup>572</sup> Tamże, s. 205.

<sup>573</sup> Tamże, s. 203.

<sup>574</sup> AAN, nazwa zasobu: Centralny Zarząd Zakładów Karnych i Aresztów Śledczych, sygnatura akt 3, s. 147.

<sup>575</sup> J. Andrzejczak, dz. cyt., s. 103.

do wzrostu skazanego. W pomieszczeniu tym znajdowało się zakratowane z pomalowaną na biało szybą okno. Oświetlenie zapewniała jedna wielka sufitowa lampa. Na początku lat dziewięćdziesiątych cela została na rozkaz Pawła Moczydłowskiego, byłego Dyrektora C.Z.Z.K. i A.ś., zaplombowana, a później zamurowana<sup>576</sup>.

Poza kształtem i budową celi śmierci istotna wydaje się także procedura postępowania z osobami oczekującymi na wykonanie wyroku, a w szczególności organizowania przez naczelników więzień cel przejściowych. Notatka służbowa z dnia 14 października 1976 r. sporządzona po samobójstwie Jerzego Kaliny *vel* Kalinowskiego dostarcza wielu informacji o tych pomieszczeniach. Ze względu na groźny charakter czynu przestępczego popełnionego przez skazanych na śmierć i rodzaj orzeczonej kary zaliczano ich do kategorii więźniów niebezpiecznych, wobec których stosowano szczególne obostrzone środki profilaktyczno-ochronne. Wydzielano im cele odpowiednio usytuowane w murach więziennych, zabezpieczone od wewnątrz i z zewnątrz siatkami, kratami w oknach. Ponadto miały one blendy i kraty wewnętrzne wejściowe. Sprzęt kwaterunkowy mocowano na stałe do podłogi i ścian. By uniknąć problemu samookaleczenia i prób samobójczych, umieszczano skazańca wraz z innymi więźniami odsiadującymi wyroki pozbawienia wolności, których stosownie pouczano o konieczności utrzymania przy życiu ich towarzysza oczekującego na wykonanie kary śmierci<sup>577</sup>. Stosowane przez więzienne władze środki zapobiegawcze potwierdza raport z poznańskiego więzienia, dotyczący zaplanowanej na dzień 25 lipca 1961 r. egzekucji więźnia Walczaka. Do władz więziennych dochodziły zawiadomienia o próbie ucieczki straceńca i podburzaniu współtowarzyszy, którzy potencjalnie mieli mu pomóc obezwładnić strażników oddziałowych. Inny zastyszany scenariusz sugerował próbę samookaleczenia przez połknięcie drucianej kotwicy. Z przezorności naczelnik poznańskiego więzienia zarządził umieszczenie więźnia w izolacji, a jego rzeczy poddano szczegółowej rewizji, która – jak się okazało – przyniosła efekt w postaci odkrycia zaszytej w bucie kotwicy. Skazany

---

<sup>576</sup> Tamże, s. 114.

<sup>577</sup> AAN, nazwa zasobu: Centralny Zarząd Zakładów Karnych, sygnatura akt 387, s. 38–41. Jerzy Kalinowski, postępując się zwinieciem prześcieradłem, popełnił samobójstwo. Był on szczególnie agresywnym więźniem – zabił współwięźnia w Elblągu. Władze barczewskiego zakładu karnego umieściły go w pojedynczej celi, na skutek czego jego próba samobójcza nie została w porę wykryta przez innych współwięźniów.



Walczak uznał za wiarygodną opowieść zastyszaną w bydgoskim zakładzie, jakoby jeden więzień, notorycznie połykając kotwice, odraczał wykonanie kary śmierci przez dwa lata. Ostatecznie 26 lipca 1961 r. o godzinie 13.50 na terenie poznańskiego więzienia wyrok wykonano.

**STRÓJ WYKONAWCÓW KARY ŚMIERCI** Średniowieczni kaci ubierali się kolorowo. Odróżniali się w ten sposób od tłumu, który chciał za wszelką cenę uniknąć kontaktu fizycznego z *tortori*. Ich barwne ubrania stanowiły poniekąd funkcję informacyjną i ostrzegawczą zarazem.

Kwestia ubioru wykonawców kary śmierci przed 1959 r., poza jednym wyjątkiem, nie była formalnie (prawnie) uregulowana. Wiadomo tylko, że drużynom egzekucyjnym w 1945 r. zapewniono gumowe rękawiczki, kalosze i płaszcz z kapturem<sup>578</sup>. Na materiale filmowym pt. *Wieszanie zbrodniarzy wojennych*, analizowanym w pierwszej części rozdziału, widać ukrytych pod maskami katów A. Dreja i P. Śmietańskiego w mundurach wojskowych bez odzieży specjalnej. Z kolei podczas publicznej egzekucji Arthura Greisera, Namiestnika Kraju Warty, przeprowadzonej w 1946 r., główny wykonawca wyroku śmierci ubrany był w czarny frak i białą koszulę. Miał też białe rękawiczki, krawat i przypięte orderki oraz naciągniętą na górną połowę głowy maskę. Jego zamaskowany pomocnik ubrany był skromniej, ale także prezentował się w czarnym garniturze, jasnej koszuli i krawacie. Rękawiczek nie posiadał. Problematyka stroju kata została formalnie poruszona dopiero w 1959 r. Na potwierdzenie tej tezy warto przytoczyć prośbę C.Z.W. wystosowaną w dniu 20 listopada 1959 r. do Ministerstwa Sprawiedliwości. Z tego dokumentu wynika, że: „Centralny Zarząd Więziennictwa prosi o uszycie dwóch czarnych garniturów dwurzędowych z Waszego materiału według miar pobranych w dniu 20 XI br. W terminie jak najszybszym. Należność zostanie uregulowana przelewem”<sup>579</sup>.

Instrukcja D.C.Z.W. z dnia 11 listopada 1959 r. była pierwszą, która w sposób formalny regulowała kwestie ubioru egzekutorów sprawiedliwości. Ten sam zapis pojawił się w akcie, który ją zastąpił w 1970 r. Zgodnie z § 1 ust. 1 „W czasie wykonywania obowiązków wykonawcy śmierci powinni być ubrani w służbowe, czarne, dwurzędowe garnitury, czarne trzewiki i skarpetki, białe koszule z czarnymi krawatami oraz białe skórzane ręką-

<sup>578</sup> AAN, nazwa zespołu: MBP-Departament Więziennictwa, sygnatura akt 1/36, s. 15.

<sup>579</sup> AAN, nazwa zasobu: Ministerstwo Sprawiedliwości Centralny Zarząd Więziennictwa Wydział Organizacyjno-Prawny, sygnatura akt 1/36, s.14.

wiczki. Wykonawcy kary śmierci w czasie wykonywania obowiązków mogą posiadać maski na twarzach wykonane z czarnego materiału [...]”.

Wiadomo więc, że Ministerstwo Sprawiedliwości zapewniło swoim pracownikom garnitury szyte na miarę. Co zaś się tyczy rękawiczek, kat z książki J. Andrzejczaka podobno kupował nylonowe w salonach mody ślubnej – nową parę w przeddzień egzekucji. Raz użytych rękawiczek nigdy ponownie nie zakładał na dłonie. Łądowały one w trumnie skazanego<sup>580</sup>. O ile, jak sam przyznaje, na początku swojej pracy w latach siedemdziesiątych<sup>581</sup> przestrzegał instrukcji, o tyle później dokument ten dostosował w sposób praktyczny do wymagań chwili. Podczas kolejnych lat pracy ubierał się na sportowo, bo garnitur krępował mu ruchy<sup>582</sup>. Nie wiadomo, jak na takie zachowanie reagowali przełożeni wykonawcy wyroków śmierci. Możliwe, że zostało to potraktowane ze zrozumieniem, gdyż garnitur rzeczywiście mógł ograniczać ruchy, szczególnie gdy kat walczył z opierającym się skazańcem.

**OSOBY UCZESTNICZĄCE W EGZEKUCJI I JEJ PRZEBIEG** Egzekucje przeprowadzane zgodnie z art. 110 kkw z 1969 r.<sup>583</sup> miały mieć charakter niepubliczny, zamknięty. Udział w nich mogły brać jedynie osoby wymienione w § 2 przytoczonego artykułu. Z mocy prawa obligatoryjnie należały do nich: prokurator, naczelnik aresztu śledczego i lekarz. Fakultatywnie dopuszczano duchownego oraz obrońcę skazańca.

**Obowiązki C.Z.Z.K. i A.ś.** Przepis § 3 zarządzenia Ministra Sprawiedliwości 39/70P zobowiązywał C.Z.Z.K. i A.ś. do następujących czynności:

- a) powiadomienia naczelnika aresztu śledczego, w którym kara śmierci ma być wykonana, o dacie i godzinie jej wykonania z załączeniem dokumentów i informacji określonych w § 2 ust. 2, 3 (odpis wyroku podlegającego wykonaniu, postanowienie w przedmiocie ustalenia daty jej wykonania i zawiadomienia ze Rada Państwa nie skorzy-

---

<sup>580</sup> J. Andrzejczak, dz. cyt., s. 129.

<sup>581</sup> Tamże, s. 162. Wykonawca wyroków śmierci, z którym J. Andrzejczak przeprowadził wywiad, twierdził, że był następcą poprzedniego kata. Konfrontując jego słowa z treścią wewnątrzministerialnego listu (naczelnika pkom. mgr. J. Szymborskiego, o czym niżej), wydaje się wiarygodną wersją objęcia przez niego po Henryku Grzejszczaku funkcji egzekutora sprawiedliwości.

<sup>582</sup> J. Andrzejczak, dz. cyt., s. 129.

<sup>583</sup> Dziennik Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej Nr 13, poz. 98.

- stała z prawa łaski) wraz ze zleceniem kierowania wykonaniem tej kary;
- b) powiadomienia prokuratora wojewódzkiego<sup>584</sup>, w którego okręgu zapadł wyrok, o dacie i godzinie wykonania kary śmierci. Nadsyłał również informacje osobowe osoby skazanej, datę wyroku, sygnaturę akt sądowych;
  - c) powiadomienia obrońcy o dacie i godzinie wykonania egzekucji (z zastrzeżeniem tajności tej informacji)<sup>585</sup>;
  - d) delegacji wykonawców kary śmierci<sup>586</sup>, a jeżeli kara śmierci miała być wykonana wobec żołnierza, powiadamiał organ wojskowy wyznaczony przez MON o miejscu i dacie, godzinie wykonania kary śmierci. C.Z.Z.K. i A.ś przysyłał ponadto w załączeniu odpisy dokumentów, o których mowa w § 2 ust. 2 w celu wyznaczenia plutonu egzekucyjnego.

W celu określenia obowiązków, jakie przypadają innym aktorom spektaklu śmierci, należy wczytać się głębiej w tajne zarządzenie MS i posiłkować tajną instrukcją Dyrektora C.Z.Z.K. i A.ś.

---

<sup>584</sup> AAN, nazwa zasobu: Centralny Zarząd Zakładów Karnych, sygnatura akt 384, s. 3. W przytoczonym dokumencie informuje się prokuratora o terminie i godzinie stracenia skazanych na śmierć braci Zakrzewskich. Formalnie odstęp czasowy pomiędzy egzekucjami wynosił 30 minut, nie wiadomo jednak, czy i w tym przypadku tak było. Nieczęsto bowiem w okresie PRL wykonywano w jednym zakładzie karnym jednego dnia więcej niż jedną karę śmierci.

<sup>585</sup> J. Andrzejczak, dz. cyt., s. 163–164. Jeden z adwokatów zdradził tajemnicę daty wykonania kary śmierci. Niemał natychmiast pod Aresztem Śledczym znalazła się zrozpaczona rodzina przestępcy, żądając od naczelnika widzenia z przygotowywanym do stracenia więźniem. Z racji, że była to godzina 11.00, przyprowadzono więźnia do sali widzeń, a po 17.00 planowo stracono. Adwokat miał sprawę dyscyplinarną i więcej nie dopuszczano do niego informacji niejawnych.

<sup>586</sup> AAN, nazwa zasobu: Centralny Zarząd Zakładów Karnych, sygnatura akt 385, s. 105. Załączona delegacja jest interesująca ze względu na treści w niej zawarte. Pełna nazwa dokumentu wystawionego dla Franciszka Kalinowskiego brzmi „polecenie wyjazdu służbowego”. Franciszek Kalinowski prawdopodobnie był następcą Aleksandra Dreja. Ponieważ odtajnione akta z Ministerstwa Sprawiedliwości napływają do AAN powoli, niemożliwe było na dzień badania przedmiotowego zagadnienia potwierdzenie powyższych przypuszczeń. Pod tytułem „stanowisko służbowe” wpisano „instruktor”. Przypuszczalnie była to kolejna wyszukana i równie tajemnicza nazwa dla stanowiska kata. A może rzeczywiście Franciszek Kalinowski był instruktorem zabijania i uczył nieznanego z nazwiska następcę Aleksandra Dreja? Pewne jest tylko, że człowiek ten mógł się pojawiać 22 września 1973 r. w W.Z.Z.K. Warszawa „służbowo z prawem wstępu na porze nocnej”.

**Prokurator** Przepis § 4 zarządzenia 39/70P dotyczył w całości obecności prokuratora przy wykonaniu egzekucji<sup>587</sup>. Prokurator wojewódzki delegował prokuratora do nadzoru nad wykonaniem kary śmierci. Bywały przypadki, gdy oddelegowany prokurator sprawiał kłopoty z „protokołem kary śmierci”. Tak też było w Rzeszowie, kiedy oskarżyciel publiczny chciał przyspieszyć egzekucję. W tym konkretnym przypadku, po telefonicznej interwencji naczelnika zakładu karnego, na miejsce stracenia przybył wojewódzki prokurator, zwalniając z delegacji swojego podwładnego<sup>588</sup>. Na podstawie posiadanego materiału archiwalnego można potwierdzić fakt dość licznych absencji prokuratorskich<sup>589</sup>.

Przepis § 5 instrukcji Nr 01 D.C.Z.Z.K. z 26 czerwca 1970 r. mówił, że po przybyciu do wojewódzkiego aresztu śledczego prokuratora nadzorującego wykonanie kary śmierci naczelnik przedkładał mu, celem sprawdzenia, uprzednio skontrolowane przez siebie akta skazanego i inne dokumenty<sup>590</sup>. Do obowiązków prokuratora nadzorującego ponadto należało:

- a) sprawdzenie wykonalności wyroku;
- b) sprawdzenie danych osobowych i tożsamości skazanego;
- c) odczytanie skazanemu wyroku, którym orzeczono karę śmierci, i zawiadomienie, że Rada Państwa nie skorzystała z prawa łaski;
- d) obecność przy wykonaniu kary śmierci;
- e) podpisanie protokołu z przebiegu wykonanej kary śmierci.

Ponadto miał on prawo zatrzymać proces wykonawczy wyroku śmierci, jeśli stwierdził przeszkody uniemożliwiające jej wykonanie, wymienione w art. 109 § 2 kkw i art. 111 kkw. Informacje o wstrzymaniu egzekucji niezwłocznie przekazywał sądowi nadzorującemu sprawę, który następnie ustalał nową datę, godzinę oraz informował prokuratora wojewódzkiego o kolejnym terminie i porze stracenia (§ 6 tajnego zarządzenia).

**Naczelnik Wojewódzkiego Aresztu Śledczego** Naczelnik aresztu śledczego, zgodnie z § 5 tajnego zarządzenia, zobowiązany był do zapewnienia

---

<sup>587</sup> AAN, nazwa zespołu: Centralny Zarząd Zakładów Karnych i Aresztów Śledczych, sygnatura akt 3, s. 149–150.

<sup>588</sup> AAN, nazwa zasobu: Ministerstwo Sprawiedliwości Centralny Zarząd Więziennictwa Wydział Organizacyjno-Prawny, sygnatura akt 1/36, s. 44.

<sup>589</sup> AAN, nazwa zasobu: Centralny Zarząd Zakładów Karnych, sygnatura akt 387, s. 38–41.

<sup>590</sup> AAN, nazwa zasobu: Ministerstwo Sprawiedliwości Centralny Zarząd Więziennictwa, sygnatura akt 384, s. 150–157.

wszelkich środków potrzebnych w wykonaniu kary śmierci, obecności lekarza, duchownego. Po uzyskaniu informacji z C.Z.Z.K. i A.ś. naczelnik ustalał imienny wykaz funkcjonariuszy Służby Więziennej, którzy ze względu na konieczność wykonywania niezbędnej ochrony winni być poinformowani o wykonaniu kary śmierci (§ 3 ust. 2 tajnej instrukcji Nr 01). Na wyraźne żądanie wykonawców śmierci naczelnik udostępniał im akta skazanego (§ 4). Wszystkie osoby przyjeżdżające w dniu egzekucji musiały się zameldować u naczelnika celem potwierdzenia ich danych osobowych i prawa uczestnictwa w spektaklu śmierci. W kolejnych paragrafach tajnej instrukcji Nr 01 określona została rola naczelnika w samym wykonaniu kary śmierci. Zostanie ona dokładnie opisana w następnym podrozdziale. W przypadku zatrzymania przez prokuratora nadzorującego wykonalności wyroku naczelnik zakładu karnego miał obowiązek niezwłocznie powiadomić o powodach C.Z.Z.K. i A.ś. (§ 6 tajnego zarządzenia).

**Lekarz** W Polsce Ludowej lekarz więzienny nie zawsze urzędował przy więzieniu. Potwierdzają to listy prokuratora Sądu Okręgowego w Łodzi, który „[...] prosi o wydelegowanie lekarza z Inspektoratu Sanitarnego tamtejszego urzędu”<sup>591</sup>. W PRL w więzieniach umiejscowione były małe ambulatoria obsługiwane przez personel medyczny. Lekarz więzienny przydzielony obligatoryjnie do pracy w zakładzie karnym o terminie egzekucji informowany był przez naczelnika. Swoje ostatnie usługi skazanemu oddawał również w trakcie wykonania kary głównej. Jego rolę opisano poniżej, przedstawiając szczegółowo akt stracenia więźnia.

**Duchowny** W latach 1945–1959 z całą pewnością w zakładach karnych nie zatrudniano kapelanów więziennych. Z badań wynika, że w okresie Polski Ludowej udział kapelana w egzekucjach był często ograniczany z przyczyn politycznych, chociaż w pierwszych latach Polski Ludowej niekiedy akceptowano udział duchownych przy egzekucjach. W zbiorach archiwalnych można odnaleźć zezwolenie dyrektora Departamentu Więziennictwa, który w korespondencji z naczelnikiem więzienia w Rawiczu zezwolił na udział duchownego w ostatniej drodze skazanych na śmierć

---

<sup>591</sup> IPN Łd Pf 9/6/CD, nazwa zespołu: WUSW w Łodzi (podzespół: WUBP w Łodzi), Informacje o więźniach skazanych na karę śmierci oraz więźniach straconych przez naczelników więzień w Piotrkowie Trybunalskim, Wieluniu i Łodzi do Wydziału Więziennictwa WUBP w Łodzi w latach 1949–1953, s. 13.

więźniów<sup>592</sup>. Z innych dokumentów wynika, że ograniczenia uczestnictwa kapłanów w akcie traceniał zapoczątkowane w 1950 r. trwały w Łodzi przez kilka kolejnych lat. Zjawisko to doskonale prezentuje raport meldunkowy kapitana M. Basy<sup>593</sup>, uczestniczącego 26 września 1952 r. przy wykonywaniu egzekucji w Łódzkim Wojewódzkim Areszcie Śledczym.

Melduję ob. pułkownikowi że [...] Do wyroku był wydelegowany przez prokuratora Kukawkę podprokurator Kulawiak, który bez zgody władz więziennych i tut. wydziału sprowadził ze sobą księdza Popłowskiego Kazimierza.

Nadmieniamy że od roku 1950 tut. wydział w porozumieniu z Prokuraturą Rejonową oraz od 1951 r. z Prokuraturą Wojewódzką zlikwidował udział duchownych jako asystę przy wykonywaniu wyroku i tą samą formę pragnął stosować tut. Wydział w dniu 26 IX 52 r. lecz podprokurator Kulawiak powołując się na Kodeks Postępowania Karnego Rozdz. I art. 407 podkreślając, że powyższy art. i polecenie swojego szefa tj. prokuratora Kukawki wykonuje ślepo i bez żadnych komentarzy a jeżeli nie dopuścimy duchownego to rezygnuje z wykonania wyroku<sup>594</sup>.

Ostatecznie dopuszczono skazańca do księdza, który po odprawieniu ceremonii religijnych brał udział w egzekucji. Można zadać pytanie, dlaczego ograniczono księżom dostęp do udziału w egzekucjach. Wszakże z prawnego punktu widzenia zarządzenia prokuratury wojewódzkiej nie powinny derogować zapisów ustawowych kodeksu postępowania karnego i zarządzeń ministerialnych – merytorycznie zawartych w instrukcji wykonywania kary śmierci. Z perspektywy badań nad działalnością Kościoła katolickiego w PL wiemy, że początek lat pięćdziesiątych charakteryzował się dużym nasileniem polityki antykościelnej w naszym kraju. W tym czasie, próbując ograniczyć rolę religii w życiu obywateli, inwigilowano, a nawet internowano duchownych. Przytoczony powyżej raport meldunkowy oficjalnie kończyły następujące wnioski:

1. Istnieje możliwość, że przy spowiedzi ksiądz mógł nastawić więźnia by stawiał opór celem wywołania buntu w więzieniu.

---

<sup>592</sup> AAN, nazwa zespołu: MBP-Departament Więziennictwa, sygnatura akt: 1/90, s. 25.

<sup>593</sup> W treści dokumentu nie podano imienia kapitana Basy.

<sup>594</sup> Tamże, s. 80.

2. Rozzuchwalenie przez podprokuratora skazańca dodało otuchy do stawiania oporu.

W związku z powyższym tut. Wydział prosi Ob. pułkownika o porozumienie się z Prokuraturą Wojskową na miasto Łódź aby wyroki tegoż sądu odbywały się bez asysty duchownego.

Należy także zaznaczyć, że ograniczanie uczestnictwa księży w wykonaniu wyroku mogło mieć wymiar lokalny – w tym przypadku łódzkim – choć nie można wykluczyć, że była to polityka ogólnopolska, którą ostatecznie zakończono w latach sześćdziesiątych XX w.

Nawiązując do instrukcji D.C.Z.Z.K. i A.Ś. okresu PRL, obowiązkiem naczelnika było zapewnić obecność duchownego podczas wykonania egzekucji. Dowódca więzienia prawdopodobnie nawet nie pytał skazańca o chęć ostatniej posługi, ponieważ § 3 tajnej instrukcji Nr 01 mówił: „[...] w żadnym wypadku o tych przygotowaniach nie może być poinformowany skazany”<sup>595</sup>. Można więc sądzić, że na podstawie akt sądowych naczelnik dochodził do wniosku, jakiego wyznania jest straceniec, i w miarę możliwości starał się zapewnić obecność odpowiedniego duchownego. Ostatecznie o chęci spowiedzi i przyjęcia ostatniego namaszczenia decydował sam zainteresowany przed wykonaniem wyroku. Naczelnicy Wojewódzkich Aresztów Śledczych najprawdopodobniej prosili o posługę kapelanów wojskowych (w przypadku wyznania katolickiego), a gdy wojskowych nie było, poszukiwano duchownych posługujących w odleglejszych od aresztu parafiach<sup>596</sup>. W treści wyjaśnienia sporządzonego w dniu 19 listopada 1959 r. jeden z dwójki etatowych katów Henryk Grzejszczak opisuje wizytę u pewnego księdza: „po chwili wyszedł milicjant i powiedział, że ksiądz prosi na plebanię. Gdy weszliśmy ksiądz postawił ½ litra wódki i prosił o wspólne wypicie (było nas razem 6)”<sup>597</sup>.

---

<sup>595</sup> Możliwe, że zachowanie w tajemnicy terminu i godziny wykonania kary śmierci przed skazanym było przejawem humanitaryzmu twórców instrukcji. Wiedza o rychłej śmierci dla nieszczęśnika była nie do zaakceptowania, a nawet mogła stanowić ryzyko zachowań agresywnych lub samobójczych z jego strony. Życie w nadziei na utaskawienie stanowiło motywy do pokornego zachowania wobec współwięźniów i funkcjonariuszy służby więziennej.

<sup>596</sup> AAN, nazwa zasobu: Ministerstwo Sprawiedliwości Centralny Zarząd Więziennictwa Wydział Organizacyjno-Prawny, sygnatura akt 1/36, s. 16–17.

<sup>597</sup> Tamże.

Trudno ocenić, jak wysoce procentowy był to trunek, ale fakt, że został spożytkowany krótko przed egzekucją, niewątpliwie świadczył o ciężarze moralnym uczestnictwa w tym wydarzeniu.

**Obrońca** Obrońca skazańca miał fakultatywne prawo uczestnictwa w egzekucji swojego klienta pod warunkiem zachowania w tajemnicy informacji o dniu i godzinie stracenia. Wydawać by się mogło, że jego rola była marginalna, jednak fakt jego niewłaściwego powiadomienia 20 maja 1985 r. zaważył na decyzji o wstrzymaniu egzekucji Grzegorza Tykiewiczza w poznańskim areszcie śledczym. Z notatki służbowej udaje się wyczytać o bezskutecznych próbach doręczenia spóźnionego pisma z Centralnego Zarządu Więziennictwa adwokatowi Bolestawowi Radzieckiemu, który oficjalnie wyjechał do innego województwa w sprawach służbowych. Fakt, że pracownik aresztu próbował zastać adresata w Zespole Adwokackim 14 w Poznaniu, mieszkaniu i w sądzie w Wątczu, dowodzi bezwzględnej potrzeby doręczenia tego pisma. Nie wystarczyła nawet pieczętka poznańskiej izby adwokackiej pod listem, którą próbował się zastonić funkcjonariusz więzienny. W skutek tych okoliczności prokurator „[...] Działając zatem na podstawie § 6 pkt 1 i 2 Zarządzenia nr 39/70/P Ministra Sprawiedliwości z dnia 26.06.1970 r. »W sprawie wykonywania kary śmierci« oraz na podstawie art. 110 § 2 KKW zarządziłem wstrzymanie wykonania kary śmierci na G. Tykiewiczzu z powodu niezawiadomienia jego obrońcy o terminie egzekucji”<sup>598</sup>.

**Wykonawcy śmierci** Po odebraniu tajnej informacji od swojego łącznika z Centralnego Zarządu Więziennictwa dotyczącej terminu i miejsca wykonania kary śmierci wykonawcy zadań specjalnych udawali się do C.Z.Z.K. i A.ś. po odbiór delegacji i legitymacji służbowych<sup>599</sup>. Następnie na podstawie dostarczonych im dokumentów wyjeżdżali z Warszawy do miejsca przeznaczenia<sup>600</sup>. Na ich żądanie naczelnik zapewniał im wgląd

---

<sup>598</sup> AAN, nazwa zespołu: Prokuratura Generalna PRL, sygnatura akt 16/209, s. 53–54.

<sup>599</sup> J. Andrzejczak, dz. cyt., s. 138.

<sup>600</sup> Wyjazd służbowy do miejsca przeznaczenia odbywał się za pomocą różnych środków transportu. Pewnego razu Henryk Grzejszczak i Aleksander Drej podróżowali pociągiem. Podróż była na tyle męcząca i długa, że pijani kaci usnęli. Po przebudzeniu zdali sobie sprawę, że ich dokładnie okradziono. Zginął nawet sznur szubieniczny, który wieźli ze sobą na egzekucję. W. Knap, *Ani sznura, ani szczęścia*, „Rzeczpospolita” 3 kwietnia 2004, s. A9.



w akta sądowe skazanego. Taki zapis w instrukcji miał motywować katów do wykonania swojej pracy, a także moralnie usprawiedliwić konieczność przeprowadzenia egzekucji na zbrodniarzu.

Najbardziej strzeżoną tajemnicą był sam przebieg wykonania kary śmierci. Jak mówi § 3 ust. 1 tajnej instrukcji Nr 01, „wydawanie i wykonanie wszelkich zarządzeń dotyczących przygotowania wykonania kary śmierci powinno się odbywać w całkowitej tajemnicy w sposób nie nasuwający przypuszczeń co do ich celu, zarówno przed niewtajemniczonymi funkcjonariuszami Służby Więziennej jak i przed ogółem skazanych. W żadnym wypadku o tych przygotowaniach nie może być poinformowany skazany”<sup>601</sup>. Utrzymanie w niewiedzy przestępcy podyktowane było względami bezpieczeństwa jego samego, jak i funkcjonariuszy służb mundurowych.

Po stwierdzeniu braku przeszkód w wykonaniu kary śmierci naczelnik wydawał polecenie sprowadzenia skazanego pod ochroną do specjalnego pomieszczenia, które w miarę możliwości powinno się znajdować w pobliżu miejsca wykonania kary śmierci. Wyprowadzenie skazanego z celi, w której był osadzony, miało przebiegać w sposób niedający podstaw do przypuszczeń, że chodzi o wykonanie kary śmierci (§ 7 instrukcji Nr 01). Niczego nieświadomi więźniowie do końca nie przypuszczali, jaki los ich czekał. Wychodzili z cel, pozostając w przekonaniu, że mają widzenie z obrońcą lub członkiem rodziny.

Po wprowadzeniu skazanego do pomieszczenia, o którym mowa w § 7 prokurator nadzorujący wykonanie kary śmierci dokonywał sprawdzenia danych osobowych i tożsamości skazanego, a następnie odczytywał mu wyrok, którym orzeczono karę śmierci, i decyzję Rady Państwa o nieskorzystaniu z prawa łaski, czego wysłuchiwali wszyscy obecni, nie wyłączając prokuratora, stojąc. Następnie naczelnik pytał skazańca o jego ostatnie życzenie oraz czy chce skorzystać z postugi religijnej. Ostatnie życzenie skazanego miało być w miarę możliwości uwzględnione, w szczególności jeżeli nie powodowało to wstrzymania wykonania kary śmierci na czas dłuższy niż godzinę oraz nie naruszało zasad moralności, przyzwoitości, powagi chwili albo nie powodowało zmniejszenia jego poczytalności. Skazanemu należało umożliwić napisanie listu, wypalenie papierosa itp. (§ 8 instrukcji Nr 01). Jak mówił następca H. Grzejszczaka: „jeden ze skazańców chciał usłyszeć swoją ulubioną piosenkę The Beatles i zostać dokładnie ogolony, żeby na

<sup>601</sup> AAN, nazwa zespołu: Centralny Zarząd Zakładów Karnych, sygnatura akt 384, s. 150–157.

jego głowie nie było ani jednego włosa<sup>602</sup>. Z kolei kucharz więzienny Janusz P.<sup>603</sup> na pytanie o gusta kulinarne straceńców odpowiedział w wywiadzie: „Trudno mi powiedzieć jaki jest ulubiony posiłek polskiego skazańca. Długi byłby jadłospis: od schabowego z ziemniakami i smażoną kapustą, przez golonkę, po dania rybne. Na deser najchętniej zamawiane były lody [...] najoryginalniejszym daniem były owoce, po jednej sztuce: jabłko, arbuz, banan, cytryna, pomarańcza, śliwka, grejpfrut, truskawka, czereśnia [...]”<sup>604</sup>. Podobno słynny „wampir” w dniu egzekucji zażądał spotkania w ważnych sprawach państwowych z I sekretarzem KC PZPR Wojciechem Jaruzelskim. Ostatecznie skończyło się na napisaniu do niego listu<sup>605</sup>.

Najprawdopodobniej więzienia, w których tracono skazanych przestępców, dysponowały szczególnym funduszem przeznaczonym na rzecz finansowania ostatnich przedśmiertnych życzeń skazańca<sup>606</sup>. W trakcie projektowania nowej instrukcji w 1970 r. ze strony naczelnika Wydziału Ochrony C.Z.W. padła propozycja wykorzystywania zasobów tego funduszu w celu „[...] zapewnienia pewnej rekompensaty dla funkcjonariuszów SW biorących bezpośredni udział w zabezpieczeniu i innych niezbędnych czynności związanych z wykonaniem wyroków śmierci”<sup>607</sup>.

Po spełnieniu ostatniego życzenia więźniowi zawsze zakładano kajdanki, przy czym gdyby straceniec zachowywał się agresywnie, nakładano mu je na czas całego przebiegu wykonania kary śmierci. Każdy wypadek agresywnego zachowania więźnia, jego oporu bądź krzyku miał być natychmiast stłumiony bez zadawania mu zbytecznych cierpień (§ 11 ust. 3 instrukcji Nr 01). Skazany mógł na własną prośbę otrzymać od lekarza środki uspokajające. W razie potrzeby lekarza zobowiązano do kontrolowania

---

602 J. Andrzejczak, dz. cyt., s. 120.

603 J. Andrzejczak nie podał w swojej publikacji pełnego nazwiska więziennego kucharza.

604 Tamże.

605 Tamże, s. 147.

606 Jeśli przyjmujemy za obowiązujący teoretycznie i w praktyce fakt zachowania w tajemnicy całości przygotowań do egzekucji, należy podejść sceptycznie do słów kucharza, który przygotowywał wymyślne potrawy dla więźnia z wyrokiem śmierci. Skąd mógł wiedzieć, jakie pragnienie ma straceniec, gdy fakt złagodzenia wyroku przez Radę Państwa ukrywano do ostatniej chwili przed śmiercią nieszczęśliwego. A może po prostu naczelnik więzienia nieformalnie zadawał takie pytanie skazańcowi na długo przed dniem egzekucji? Istnieje też możliwość zgłoszenia takiego życzenia przez zainteresowanego – tak na wszelki wypadek, gdyby jednak Rada Państwa nie skorzystała z prawa łaski.

607 AAN, nazwa zespołu: Ministerstwo Sprawiedliwości – Centralny Zarząd Zakładów Karnych, sygnatura akt 384, s. 197.

stanu zdrowia skazańca celem stwierdzenia, czy nie zachodzi przeszkoda w wykonaniu wyroku, przewidziana art. 109 § 2 kkw. Na życzenie skazanego należało umożliwić mu skorzystanie na osobności z postugi religijnej, jak również zapewnić obecność duchownego przy wykonywaniu kary śmierci. W czasie wykonywania egzekucji starano się zachować niezbędne środki bezpieczeństwa, a w szczególności nie wolno było pozostawiać skazanego samotnie pod zbyt szczupłą ochroną. Sam na sam skazany mógł przebywać jedynie z duchownym w czasie korzystania z postugi religijnej, o ile kapłan z powodu agresywnego sposobu zachowania się skazanego nie wyraził żądania pozostawienia niezbędnej ochrony (§ 8 ust. 1 w związku z § 11 ust. 3 instrukcji Nr 01). Po ewentualnym spełnieniu ostatnich życzeń skazanego naczelnik wydawał polecenie przeprowadzenia skazanego na miejsce wykonania kary śmierci (§ 9 instrukcji Nr 01).

Przed pomieszczeniem, w którym kara śmierci miała być wykonana, oczekujący tam wykonawcy zleceń specjalnych zawiązywali skazanemu oczy, wprowadzali go do tego pomieszczenia i przez powieszenie wykonywali karę śmierci (§ 10 instrukcji Nr 01). Ciało skazanego miało znajdować się w pozycji wiszącej przez czas co najmniej 20 minut, po czym lekarz stwierdzał, czy zgon skazanego nastąpił. W pomieszczeniu, w którym wykonywało się karę śmierci, do czasu stwierdzenia zgonu panowała cisza (§ 12 instrukcji Nr 01). Po stwierdzeniu przez lekarza zgonu skazanego i zdjęcia ciała naczelnik wydawał stosowne zarządzenie zgodnie z przepisami o postępowaniu ze zwłokami osób zmarłych w czasie odbywania kary pozbawienia wolności oraz straconych na podstawie wyroku, w którym orzeczono karę śmierci<sup>608</sup> (§ 13 instrukcji Nr 01).

Protokół z przebiegu wykonania kary głównej sporządzał według ustalonego wzoru naczelnik więzienia. Protokół podpisywał prokurator nadzorujący wykonanie kary śmierci oraz naczelnik<sup>609</sup>. Dokument ten wraz z zaświadczeniem podpisanym przez lekarza stwierdzającym zgon<sup>610</sup> załączano do akt skazanego. O wykonaniu kary śmierci naczelnik zawiadamiał odpowiednie organy<sup>611</sup> (§ 14 instrukcji Nr 01).

---

<sup>608</sup> AAN, nazwa zespołu: Centralny Zarząd Zakładów Karnych, sygnatura akt 386, s. 104.

<sup>609</sup> AAN, nazwa zasobu: Ministerstwo Sprawiedliwości Centralny Zarząd Więziennictwa Wydział Organizacyjno-Prawny, sygnatura akt 1/36, s. 49, 49v.

<sup>610</sup> AAN, nazwa zespołu: Centralny Zarząd Zakładów Karnych, sygnatura akt 386, s. 104v.

<sup>611</sup> Tamże, sygnatura akt 385, s. 16.

Egzekucje przez powieszenie zwykle odbywały się w godzinach wieczornych. Większość przeanalizowanych zawiadomień z wykonania kar śmierci oscylowała w godzinach między 17.00 a 19.00<sup>612</sup>.

Wzór protokołu z wykonania kary śmierci został dołączony do tajnego zarządzenia Ministra Sprawiedliwości z dnia 26 czerwca 1970 r. Nr 39/70P w sprawie wykonywania kary śmierci orzeczonej przez sądy powszechne<sup>613</sup>. Analizując protokoły z wykonania kary śmierci w Polsce Ludowej, trzeba przyznać, że ten z 1970 r. jest dużo bardziej szczegółowy. Porównując dokument z przebiegu wykonania kary śmierci na Augustcie Emilu Fieldorfie<sup>614</sup> z jego nowszym wzorem z lat siedemdziesiątych, na pierwszy rzut oka dostrzega się niższy stopień sformalizowania procedury wykonania kary śmierci w okresie lat czterdziestych i pięćdziesiątych. Załącznik z 1970 r. wskazuje w swojej treści miejsce zakładu karnego, w którym dokonano stracenia. Znajdują się w nim także szczegółowe informacje osobowe skazańca z uwzględnieniem imienia ojca. Wymieniono prokuratora nadzorującego wykonanie kary śmierci, naczelnika zakładu karnego, lekarza więziennego, obrońcę i duchownego. W dalszej części protokół odnosi się do podstaw prawnych konstytuujących wykonanie egzekucji. Przytacza się postanowienie sądu, wyznaczające termin i godzinę stracenia, a także prawomocne orzeczenie sądu karnego będące jego podstawą materialną. Następnie ponownie wpisywało się w treść dokładne dane personalne nieszczęśliwego i notę informującą, że Rada Państwa nie skorzystała z prawa łaski. Oświadczenie, że prokurator nadzorujący dokonał sprawdzenia wykonalności wyroku, umieszczono nad terminem wskazującym dokładną godzinę wyprowadzenia więźnia z celi. Dalej protokół odnotowywał fakt sprawdzenia danych osobowych, tożsamości skazańca, jak również odczytanie wyroku i zawiadomienie nadesłane z Rady Państwa, że nie skorzystała z prawa łaski. Kolejna część dokumentu odnosiła się do ostatniego życzenia, o które pytał skazańca naczelnik zakładu karnego. Kończące lakoniczne słowa odnotowywały godzinę rozpoczęcia, zakończenia egzekucji, a także potwierdzenie zgonu skazanego przez lekarza więziennego. Całość zamykały podpisy naczelnika Wojewódzkiego Aresztu Śledczego i prokuratora nadzorującego wykonanie kary śmierci.

<sup>612</sup> Tamże, sygnatura akt 384, s. 3, sygnatura akt 385, s. 16.

<sup>613</sup> AAN, nazwa zasobu: Centralny Zarząd Zakładów Karnych i Aresztów Śledczych, sygnatura akt 3, s. 154–155.

<sup>614</sup> AAN, nazwa zespołu: Prokuratura Generalna w Warszawie, sygnatura akt 17/486, s. 73.

## Praktyczne aspekty działalności wykonawców kar śmierci

Podjmując się próby opisaną praktycznych aspektów działalności wykonawców kar śmierci, należy wskazać, że dotyczą one wszystkich zagadnień, których geneza nie bierze się bezpośrednio ze źródeł normatywnych opisanych we wcześniejszych podrozdziałach. Działalność egzekutorów opierała się bowiem nie tylko na przepisach karnych powszechnie obowiązujących czy wewnętrznych aktach normatywnych organów centralnych państwa polskiego, ale także na zwyczajach i praktykach utrwalonych w Ministerstwie Bezpieczeństwa Publicznego i Ministerstwie Sprawiedliwości. Prowadząc badania, nie znaleziono żadnych źródeł normatywnych opisujących np. proces werbunkowy wykonawców kar śmierci czy zasad ich wynagradzania za świadczone usługi. Niemniej jednak kwestie te stanowią niezwykle interesujące, praktyczne aspekty działalności mistrzów sprawiedliwości, którego opisy można odszukać w Archiwum Akt Nowych i Instytucie Pamięci Narodowej.

\* \* \*

**TAJNOŚĆ URZĘDU KATA I DOKUMENTACJI Z NIM ZWIĄZANEJ** Jak opisano w poprzednich rozdziałach, osoba kata w średniowieczu była powszechnie znana. Mistrza od pozostałych mieszkańców polskich miast lokowanych na prawie niemieckim wyróżniał nie tylko barwny strój, ale także tryb życia i izolacja społeczna. W dwudziestoleciu międzywojennym egzekutor Alfred Kalt formalnie miał pozostać osobą nieznaną. Jednak, jak sam mówił w wywiadzie prasowym, po rozpoznaniu go przy jednej z pierwszych egzekucji przez powieszenie, stał się osobą znaną na bruku warszawskim. Ostatecznie, jak donosił „Tajny Detektyw”, nawet ośmioletnie dziecko wiedziało, gdzie mieszka „Pan” Maciejewski<sup>615</sup>. W okresie PL i PRL personalia, funkcja, wynagrodzenie wykonawców kary śmierci i sam akt wykonawczy kary głównej były jednymi z najbardziej strzeżonych tajemnic Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego i Ministerstwa Sprawiedliwości. Zwierzchnicy katów, jak i sami zainteresowani drobiazgowo dbali, by tajemnice te nie wy dostały się z teczek opieczęto wanych napisem „ściśle tajne”.

---

<sup>615</sup> Pomer, *Imć Pan kat – wywiad z wykonawcą wyroków sprawiedliwości*, „Tajny Detektyw” 8 maja 1932, R. 2, nr 19, s. 10.

Z badań prowadzonych w Instytucie Pamięci Narodowej wynika, że dokumentacja personalna poszczególnych funkcjonariuszy i osób zawodowo niezwiązanych z MBP zakontraktowanych w WUBP na stanowisku kata w najmniejszym stopniu nie zdradzała prawdziwego charakteru ich pracy. Przykładowo karta awansów zawodowych Jana Młynarka<sup>616</sup>, naczelnika poznańskiego aresztu śledczego, nie zawiera wpisów potwierdzających dodatkowy, katowski charakter pracy tego funkcjonariusza. Gdy jednak zagłębimy się w zbiór poznańskich protokołów wykonania kary śmierci, bez trudu udaje się odnaleźć takie dokumenty, gdzie pod wpisem „dowódca plutonu egzekucyjnego” znajduje się charakterystyczny podpis ww. ubeka<sup>617</sup>.

Wydaje się także, że wykonawców kar śmierci z drugiej połowy lat czterdziestych XX w. lokalna społeczność często kojarzyła z opowieści więziennych osób prześladowanych w aresztach śledczych UB. Pierwsze areszty znacznie się różniły od wojewódzkich aresztów śledczych z okresu PRL-u. Często organizowano je w starych, zniszczonych wojną więzieniach, z których aresztanci po prostu uciekali lub byli odbijani. Takie zdarzenie miało miejsce w Poznaniu w 1946 r., kiedy to trójka więźniów, notabene dawnych funkcjonariuszy PUB, skazanych na karę śmierci, umieszczona w jednej celi wykorzystała sposobność i pod osłoną nocy uciekła. Całą sytuację opisuje raport z 28 listopada 1946 r.<sup>618</sup>: „[...] skazani wyrokiem Wojskowego Sądu Rejonowego w Poznaniu zostali ob. Kus Henryk, Labuz Eugeniusz i Wulgosz Kazimierz [...] w areszcie WUBP skazani zostali umieszczeni w specjalnej celi bez okien, przyczym pełniący wartość funkcjonariusze dostali instrukcję zaglądania do celi skazanych przez wizjerek w drzwiach co 10 minut celem kontrolowania zachowania się więzionych. W dniu 24.11.46 r. z rana skonstatowano, że cela aresztu jest pusta. Wszczęte dochodzenie wykazało, że cela aresztu była źle zabezpieczona, gdyż w celi znajdowała się wnęka, w której istniało kiedyś okno, a które obecnie było zamurowane dość prowizorycznie, gdyż tylko na jedną cegłę, co więź-

---

<sup>616</sup> IPN PO 084/1699, nazwa zespołu: WUSW w Poznaniu [1945] 1983–1990, Akta: Jan Młynarek, imię ojca: Ludwik, data urodzenia: 18–10–1921 r., miejsce urodzenia: Pakosław, woj. Poznań.

<sup>617</sup> IPN PO 135/47, nazwa zespołu: WSR w Poznaniu, Akta w sprawie p-ko Rachel Władysław, oskarżonemu z art. 16 § 1 dekretu z 13 czerwca 1946 r. (o udzielenie pomocy organizacji pod nazwą AK).

<sup>618</sup> IPN PO 084/1699, nazwa zespołu: WUSW w Poznaniu [1945] 1983–1990, Akta: Jan Młynarek, imię ojca: Ludwik, data urodzenia: 18–10–1921 r., miejsce urodzenia: Pakosław, woj. Poznań, karta 15 pdf.

niowie wykorzystali usuwając zamurowanie i przez powstały otwór, który prowadził do drugiego okna pod drzwiami wyjściowymi na podwórze, które było zabezpieczone jedynie ruchomą kratą, wydostali się z celi [...]". Strażnicy całą noc grali w karty, lekceważąc rozkazy przełożonych, co ostatecznie przyczyniło się do tej sytuacji. Plotki o katach lokalnych aresztów wydostawały się z więzień nie tylko przez szczeliny w murach, źle zamurowane okna, ale i główną bramę. Wszakże wielu aresztowanych i brutalnie przesłuchiowanych więźniów ostatecznie wychodziło na wolność, opisując przyjaciółom i rodzinie więzienną rzeczywistość. Z raportu wojskowych prokuratorów wynikało przecieź, że w aresztach UBP na oczach współwięźniów tracono ich kolegów<sup>619</sup>. Naoczni świadkowie tych zbrodni z pewnością umieli rozpoznać strzelających katów. Rzeszowski egzekutor, funkcjonariusz Sylwester Bizoń<sup>620</sup> za swoje pijackie wybryki i awantury miał zostać zwolniony, „[...] a biorąc pod uwagę jego dotychczasowe zasługi oraz wykonywanie publicznych wyroków śmierci przez niego co może zagrażać jego osobistemu bezpieczeństwu – należało wyszukać mu odpowiednią pracę na terenie Ziemi Odzyskanych, gdzie nie będzie on znany tej ludności”<sup>621</sup>. Problem dekonspiracji tego wykonawcy kar śmierci dostrzegli sami przełożeni, sugerując jego przesiedlenie w odległe miejsca. Niestety nie sposób dziś ustalić, czy wszyscy kaci objęci byli przymusową migracją. By w ogóle potwierdzić zaangażowanie określonego pracownika WUBP w wykonywanie kar śmierci, z powodu niskiej, a często wręcz znikomej wiarygodności samych tylko teczek osobowych pracowników UBP, należy dokonać krytycznego zestawienia ze sobą wielu różnych dokumentów.

W badanej grupie odtajnionych dokumentów Archiwum Akt Nowych znajdują się liczne notatki sporządzane odręcznie na kartkach wielkości formatu A5. Wszystkie te adnotacje dotyczyły spraw egzekutorów, począwszy od wyliczeń zarobkowych, aż po uwagi wyższych funkcjonariuszy służby więziennej dotyczących kary śmierci<sup>622</sup>. Dowodzi to tego, jak bardzo zabiegano, by nie tworzyć urzędowych dokumentów maszynowych, nie archiwizować ich w teczkach personalnych poszczególnych osób. Wiele

---

<sup>619</sup> AAN, MBP-Departament Więziennictwa, sygnatura akt 1/36, s. 26.

<sup>620</sup> IPN RZ 0045/956 nazwa zespołu: WUSW w Rzeszowie, Akta Personalne funkcjonariusza SB: Sylwester Bizoń, s. Marcina, ur. 23.08.1920 r.

<sup>621</sup> Tamże, karta 17, 18.

<sup>622</sup> AAN, nazwa zespołu: Ministerstwo Sprawiedliwości Centralny Zarząd Więziennictwa Wydział Organizacyjno-Prawny, sygnatura akt 1/31, 1/36, 1/37.

problemów związanych z wykonywaniem kar śmierci w Polsce okresu powojennego rozwiązywano właśnie drogą nieformalną. Wśród tych odręcznych zapisów pojawiały się nieliczne drukowane dokumenty, na podstawie których można określić personalia katów. Co ciekawe, pewne informacje ukrywano nawet przed naczelnikami więzień podległych w latach pięćdziesiątych MBP. Na projekcie okólnika w sprawie wykonywania wyroków śmierci z 1946 r., skierowanego do Szefów Wojewódzkich Urzędów Bezpieczeństwa Publicznego, napisano odręczną uwagę: „Ścisłe tajne pismo [...] do Szefów WUBP, nie może być podane do wiadomości naczelników więzień”<sup>623</sup>.

Mimo że w Polsce komunistycznej w latach 1959–1988 zatrudnionych było tylko dwóch egzekutorów<sup>624</sup>, lęk i ciągły strach przed dekonspiracją motywowały ich do przedsięwzięcia wszelkich środków ostrożności.

Prośba wykonawców kary śmierci skierowana na ręce Dyrektora Centralnego Zarządu Więziennictwa doskonale ukazuje problem ich dekonspiracji w środowisku sąsiedzkim. Wnosząc o zmianę przydziału mieszkaniowego, zainteresowani pisali:

Dłuższy okres zamieszkiwania w jednym miejscu spowodował, że zwolnieni pracownicy b. aparatu Bezpieczeństwa Publicznego zamieszkujący tu gdzie my, wiedząc o naszym charakterze pracy nie zachowali wiadomości tej dla siebie, a podzielili się nią ze swymi żonami, które skolei dzielą się ustyszaniem od mężów wiadomościami do innych osób, w wyniku czego dają nam odczuć o tym na każdym kroku. Opisana sytuacja w jakiej obecnie pozostajemy skłania nas do złożenia prośby na ręce Dyrektora o zamiany nam mieszkań w innych dzielnicach Warszawy, gdzie byśmy byli spokojni i pewni, że nikt nie zna charakteru naszej pracy [...]. Warunki stwarzane nam przez sąsiadów doprowadzają nas do stanu nerwowego [...]

Na podstawie odręcznej notatki pułkownika Awtyka z dnia 7 lipca 1959 r. skierowanej do Dyrektora C.Z.W., sporządzonej po rozmowie egzekutorów

---

<sup>623</sup> AAN, nazwa zespołu: MBP, sygnatura akt 95, s. 29.

<sup>624</sup> Centralny Zarząd Więziennictwa miał dwa stałe wakaty wykonawców wyroków śmierci. W przypadku osiągnięcia wieku emerytalnego jednego z katów i przejścia na zaopatrzenie emerytalne, zasób kadrowy był uzupełniany o kolejną osobę.

<sup>625</sup> AAN, nazwa zespołu: Ministerstwo Sprawiedliwości Centralny Zarząd Więziennictwa Wydział Organizacyjno-Prawny, sygnatura akt 1/36, s. 24.



z sędzią Czapiewskim<sup>626</sup>, można się dowiedzieć, że zainteresowani podnoszą szereg postulatów<sup>627</sup>. W pierwszej kolejności prosili o rozważenie zmiany nazwy stanowiska wpisanego do ich legitymacji służbowych z „wykonawca zleceń specjalnych” na np. „referent”, gdyż dotychczasowa nazwa dekonspirowała ich funkcje. Dzięki tej notatce dowiadujemy się także, jaką formalną nazwą określana była posada wykonawców kary śmierci. Następną propozycja dotyczyła założenia telefonów służbowych w mieszkaniach prywatnych katów dla celów utrzymywania łączności i zlikwidowania zbędnego ogniwa kontaktowego, jakie dotychczas spełniała C.W. Warszawa II<sup>628</sup>. W trzecim postulacie funkcjonariusze prosili o wydanie im dla celów nieurzędowych, lecz ewentualnego okazania rodzinie i znajomym, fikcyjnego zaświadczenia stwierdzającego, że są emerytowanymi funkcjonariuszami służby więziennej i utrzymują się z renty.

Wydaje się bardzo wiarygodnym stwierdzenie, że nawet najbliższa rodzina katów nie wiedziała, jaką pracą trudnią się jej członkowie. Cień podejrzania mogły jednak wzbudzić znaczne dochody rodziny i fakt posiadania telefonu, o który w tamtych czasach było bardzo trudno. Podążając torem logicznego myślenia, fakt, że w 1959 r. dwaj egzekutorzy proszą o zaświadczenie emerytalne, oznacza, że najprawdopodobniej mają już pewien wiek mogący dowodzić uprawnień emerytalnych, które tak jak dziś przysługiwały funkcjonariuszom służb mundurowych po wypracowaniu kilkunastu lat. Wiadomo, że w 1959 r. A. Drej miał 54 lata<sup>629</sup>, a H. Grzejszczak prawdopodobnie był od niego młodszy lub równy wiekiem (dokładna analiza przeszłości H. Grzejszczaka została opisana w ostatnim rozdziale poświęconym sylwetkom poszczególnych wykonawców kar śmierci).

Jednym z najważniejszych postulatów, które wysunęli wykonawcy zleceń specjalnych, była konieczność ustalenia jednej osoby w C.Z.W., z którą mieli się kontaktować w sprawach służbowych i która będzie załatwiała wszystkie sprawy związane z egzekwowaniem wyroków śmierci. W świetle

---

<sup>626</sup> Spotkanie z sędzią odbyło się w celu konsultacji wykonawców śmierci w sprawie tworzenia projektu nowej instrukcji Dyrektora Centralnego Zarządu Więziennictwa. Była to pierwsza formalna instrukcja określająca sposób wykonania kary śmierci w PRL.

<sup>627</sup> Tamże, sygnatura akt 1/36, s. 17–19.

<sup>628</sup> Autor notatki służbowej miał prawdopodobnie na myśli Centralne Więzienie Warszawa II nazywane Gęsiówką. W latach 1945–1956 Gęsiówka używana była przez sowieckie organy terroru i polskie władze komunistyczne.

<sup>629</sup> IPN BU 01581/7 (4635/VI/KW), SUSW w Warszawie, Akta personalne funkcjonariusza MO: Drej Aleksander, s. Wincentego, ur. 27.11.1905.

tych ustaleń można zatem wywnioskować, że w latach poprzedzających sporządzenie powyższej notatki egzekutorzy kontaktowali się z wieloma funkcjonariuszami służby więziennej w sprawie wykonywanej przez nich pracy.

W przywołanej notatce pułkownik Awtyk ustosunkowywał się do przedłożonych w toku spotkania propozycji egzekutorów sprawiedliwości. W celu zwiększenia konspiracji i bezpieczeństwa funkcjonariuszy, po omówieniu przytoczonych zagadnień z naczelnikiem Majchrem, zaproponował tryb postępowania poza ustalonym wcześniej zarządzeniem, który nie jest i nie powinien być uregulowany w ogóle jakimkolwiek aktem wewnętrznym. Można zatem uznać, że postępowanie wobec katów często było nieformalne. Pułkownik sugerował D.C.Z.W., by delegowanie do wykonania egzekucji załatwiał naczelnik Wydziału Ogólno-Organizacyjnego lub jeden z upoważnionych pracowników (stałe ten sam). W kwestiach rozliczeń finansowych radził, aby załatwiał je naczelnik Wydziału Finansowego lub jeden z upoważnionych przez niego pracowników dysponujący oddzielnym blokiem zleceń kolejowych i ustalonym pogotowiem pieniężnym<sup>630</sup>.

Jak widać, konspiracja wykonawców zadań specjalnych była ważnym elementem pracy funkcjonariuszy. Taki stan rzeczy dawał zainteresowanym i ich niczego nieświadomym rodzinom poczucie bezpieczeństwa. Analiza dokumentów zgromadzonych w zespole archiwalnym Ministerstwa Sprawiedliwości ujawniła jeszcze więcej interesujących informacji. Z tajnej korespondencji Dyrektora Centralnego Zarządu Więziennictwa adresowanej do Prezesa Sądu Wojewódzkiego w Olsztynie. wynika, że administracja Sądu Wojewódzkiego naruszyła zasady przewidziane w § 12 zarządzenia Nr 94/59U Ministra Sprawiedliwości i Generalnego Prokuratora PRL z dnia 6 listopada 1959 r. w sprawie wykonywania wyroków śmierci orzeczonych przez sądy powszechne<sup>631</sup>. Pogwałcono zapis nakazujący wysyłanie wszelkiej dokumentacji związanej z karą śmierci pocztą tajną. Olsztyński sąd nadał korespondencję jako przesyłkę jawną i zaadresowaną do Centralnego Zarządu Więziennictwa zamiast bezpośrednio do dyrektora tej jednostki. W następstwie tego niedbalstwa z treścią dokumentacji zapo-

---

<sup>630</sup> AAN, nazwa zespołu: Ministerstwo Sprawiedliwości Centralny Zarząd Więziennictwa, Wydział Organizacyjno-Prawny, sygnatura akt 1/36, s. 18.

<sup>631</sup> Niepublikowane zarządzenie Ministra Sprawiedliwości. Na podstawie przepisów derogacyjnych potwierdzono informacje o jej istnieniu. AAN nie ma dziś w swoich zbiorach tego dokumentu.

znały się osoby nieupoważnione. D.C.Z.W. żądał od prezesa, by wyciągnięto z zaistniałej sytuacji wnioski i ukarano winnych tego zaniedbania<sup>632</sup>. Organizacja wykonania kary śmierci z naruszeniem obowiązujących procedur mogła doprowadzić do nieprzewidzianych następstw i ujawnić skrzętnie ukrywaną działalność pierwszej dwójki etatowych katów Ministerstwa Sprawiedliwości.

Dokumentacja związana z karą śmierci, trybem jej wykonania i osób ją wymierzających archiwizowana od 1945 do 1959 r. jest dość słabo zachowana. Zważywszy, że okres Polski Ludowej traktować należy jako wiodący w liczbie wykonanych egzekucji, logicznie rzecz biorąc adekwatnej wielkości powinny być źródła archiwalne dokumentujące te wydarzenia. Z sytuacją wręcz odwrotną spotykamy się, analizując źródła z lat 1959–1988. Relewantnie niska liczba osób straconych w PRL nie przystaje do obszernych zbiorów dokumentów zawartych w państwowych archiwach centralnych. W świetle tych okoliczności nasuwa się wniosek, że Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego nie tworzyło szczegółowych dokumentów dotyczących ww. kwestii. Archiwiści Ministerstwa Sprawiedliwości stwierdzili, że akta MBP zachowane w AAN są lwia częścią dokumentacji opisującej przeprowadzanie kary śmierci w PL. Podnieśli zresztą słuszny argument niszczenia przez pracowników MSW i MS przede wszystkim akt z lat 1980–1989, który wiązał się z okresem ich pracy w centralnych organach państwa. „Oni raczej nie niszczyli wczesnych akt Polski Ludowej bo ich bezpośrednio nie dotyczyły” – powiedziała archivistka MS. Właśnie z tego względu, poszukując tajnych zarządzeń Ministra Sprawiedliwości z lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych, natrafia się na „dziury” w od-tajnionych teczках<sup>633</sup>. Z kolei problemem w przypadku poszukiwania interesującej dokumentacji z drugiej połowy lat czterdziestych jest po prostu jej brak, a nie częściowe wybrakowanie, występujące w zbiorach z późniejszego okresu.

**DOSTĘP DO ZAWODU KATA W PL I PRL** Poszukiwania w archiwum Ministerstwa Sprawiedliwości i Archiwum Akt Nowych w Warszawie nie doprowadziły do odnalezienia teczek personalnych egzekutorów sprawiedliwości. Pracownicy archiwum ministerialnego na Alejach Ujazdowskich stwierdzili,

<sup>632</sup> AAN, nazwa zespołu: Ministerstwo Sprawiedliwości Centralny Zarząd Więziennictwa, sygnatura akt 1/36, s. 50.

<sup>633</sup> AAN, nazwa zespołu: Ministerstwo Sprawiedliwości zarządzenia, sygnatura akt 280.

że „wiele dokumentów, a w szczególności teczek osobowych »zaginęło« po demokratycznym przewrocie lat 90 w Polsce”. Jak pisze J. Andrzejczak w swojej książce, pierwszych egzekutorów werbowano najprawdopodobniej wprost z szeregów Wojska Polskiego, a dokładniej z jednostek plutonów egzekucyjnych<sup>634</sup>. Do żołnierza zwracał się z „prośbą” wysokiej rangi funkcjonariusz Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, któremu nie można było odmówić. Książka nie ma naukowego waloru, a J. Andrzejczak jest publicystą i reporterem, co utrudnia potwierdzenie stawianej w niej tezy. Możliwe jednak, że ostatni polski kat udzielający mu wywiadu został zwerbowany właśnie w ten sposób. Powiedział on Andrzejczakowi, że pierwszy egzekutor Polski Ludowej, który objął swoje stanowisko zaraz po zakończeniu wojny, był zasłużonym przedwojennym komunistą i został mianowany dowódcą plutonu egzekucyjnego. Uświadomiono go, że wyroki śmierci należy wykonywać w imię wyższych idei<sup>635</sup>.

O pierwszym kacie i jego pomocnikach pookupacyjnej Polski wiadomo bardzo niewiele. Najprawdopodobniej powołał ich Resort Sprawiedliwości PKWN przekształcony w dniu 31 grudnia 1944 r. w Rząd Tymczasowy lub Ministerstwo Sprawiedliwości przemianowanego organu. W dniu 14 kwietnia 1945 r. (a więc jeszcze przed oficjalnym zakończeniem wojny) Dyrektor Departamentu Więziennictwa i Obozów major Teodor Duda nadał ściśle tajną korespondencję do Ministra Sprawiedliwości Edmunda Zalewskiego, w której pisał: „W związku z zaszłą zmianą na stanowisku wykonawcy wyroków, Departament Więziennictwa i Obozów donosi, że stała siedziba nowo zaangażowanego wykonawcy wyroków i jego pomocników mieści się obecnie w Warszawie. W związku z powyższym Departament Więziennictwa i Obozów prosi o: powiadomienie właściwych Prokuratorów Specjalnych Sądów Karnych oraz Prokuratorów Sądów Okręgowych, że zgłoszenia o wydelegowanie wykonawcy wyroków należy kierować bezpośrednio do Departamentu Więziennictwa i Obozów Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego, Warszawa-Praga, ul Sierakowskiego Nr 7<sup>636</sup>.

---

<sup>634</sup> J. Andrzejczak, dz. cyt., s. 161.

<sup>635</sup> Tamże, s. 162.

<sup>636</sup> Gmach przy ulicy Józefa Sierakowskiego 7 w okresie przedwojennym był żydowskim domem akademickim, w okresie okupacji hitlerowskiej pełnił rolę szpitala, a po wkroczeniu wojsk radzieckich do Warszawy rolę więzienia i katowni NKWD, później UB. Wobec takich informacji można postawić tezę zaangażowania Ludowego Komisariatu Spraw Wewnętrznych ZSRR w wykonywanie wyroków śmierci na terenie Polski przez pracowników zasilających szeregi lub współpracujących z NKWD. Najprawdopodobniej rolę tę przejął Urząd

Aby umożliwić wykonawcy wyroków przybycie na miejsce w terminie wyznaczonym, zgłoszenia muszą być nadesłane »pocztą specjalną« jako ściśle tajne ze wskazaniem miejsca i czasu zgłoszenia się, przynajmniej na 7 dni naprzód<sup>637</sup>. Wnioski z przytoczonego maszynopisu nasuwają się same. Stanowisko wykonawcy kar śmierci doświadczało zmian kadrowych i najprawdopodobniej w okresie, gdy funkcjonował rząd lubelski, do chwili przeniesienia go 1 lutego 1945 r. do Warszawy egzekutor swoją siedzibę miał właśnie w Lublinie. Ponadto niezwykle wydaje się fakt skopiowania wzorców przedwojennych przez władzę komunistyczną. Wszakże w okresie II RP urzędował jeden kat, Maciejewski, ze swoimi pomocnikami. Kwestia delegacji Maciejewskiego, którego pocztą tajną zawiadamiano o miejscu i dacie planowanej egzekucji, również pozostaje zbieżna z tym dokumentem. Pierwszy kat Polski Ludowej po otrzymaniu od przełożonego tajnego zawiadomienia o zaplanowanej egzekucji, doręczanego mu na siedem dni przed terminem stracenia, miał obowiązek udać się do wskazanego miejsca w czasie umożliwiającym mu wykonanie zaplanowanej kary śmierci. Korespondencja zlecająca wykonanie wyroku trafiała do Departamentu Więziennictwa i Obozów przy ulicy Sierakowskiego 7, gdzie najprawdopodobniej mieściła się przeniesiona z Lublina siedziba kata. Można zadać słuszne pytanie, dlaczego instytucja pojedynczego egzekutora z gronem pomocników, wprost skopiowana z II RP, nie przetrwała próby czasu. Nowy, stworzony po 1944 r. na wzór radziecki ustrój Polski Ludowej skazywał na śmierć nie tylko pospolitych przestępców, co było normą w dwudziestoleciu międzywojennym, ale i opozycję zajęłą dotychczas walką z okupantem niemieckim. Komasacja internowanych żołnierzy Armii Krajowej i stan wyjątkowy związany z toczącą się na naszych ziemiach wojną cywilną wielokrotnie zwiększyły zbiór osób, wobec których wydawano i wykonywano wyroki śmierci. W takiej sytuacji jeden wykonawca kar śmierci fizycznie nie był w stanie zapewnić egzekwowalności prawomocnych wyroków specjalnych sądów karnych, co ostatecznie doprowadziło do powołania w dniu 1 września 1945 r. drużyn egzekucyjnych rozsianych po całym kraju.

---

Bezpieczeństwa Publicznego we wrześniu 1945 r., wtedy bowiem powołano podległe MBP drużyny egzekucyjne. I. Jesionowska, *Żydowski Dom Akademicki: dziś jest to ul. Sierakowskiego 7*, „Stolica” 2009, nr 6, s. 34–35.

<sup>637</sup> AAN, nazwa zespołu: MBP-Departament Więziennictwa, sygnatura akt 1/36, s. 2.

Co do dwójki wykonawców wyroków śmierci A. Dreja i H. Grzejszczaka, pracujących w Centralnym Zarządzie Więziennictwa w latach 1957–1973, z pełnym przekonaniem można napisać, że C.Z.W. podległy już wtedy Ministerstwu Sprawiedliwości przejął ich z Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego, gdzie pracowali jako funkcjonariusze i żołnierze aparatu bezpieczeństwa, piastując formalnie przeróżne funkcje. Pierwszy z nich został katem przy WUBP w Warszawie, gdyż nie nadawał się do pracy operatywnej. Pewne jest, że A. Drej, pracując w UB, stracił w 1951 r. w więzieniu mokotowskim Zygmunta Edwarda Szendzielarza, ps. Łupaszko<sup>638</sup>. Przeszłość katów, poza dokumentacją zgromadzoną w IPN, potwierdza odręczna uwaga naniesiona przez zwierzchnika wykonawców kar śmierci na raporcie, który wykonawcy wyroków śmierci przedstawiali Ministrowi Sprawiedliwości w 1959 r.<sup>639</sup> Napisano tam, że wcześniej A. Drej i H. Grzejszczak jako funkcjonariusze MO zarabiali określoną kwotę pieniędzy. Potwierdza ją także – przynajmniej w przypadku Dreja – materiał filmowy opisany na wstępie rozdziału. Nabór na stanowisko wykonawcy wyroków śmierci w Polsce Ludowej określił wspomniany wcześniej okólnik<sup>640</sup> Nr 1 1397/1727/45/tj z dnia 1 września 1945 r. Wykładnia językowa tego dokumentu nie nakazuje rekrutować członków drużyn egzekucyjnych z WUBP. Wspomina tylko o konieczności przechowywania przez kierownika w bezpieczny sposób ich tajnych akt osobowych, przysługującym wynagrodzeniu, każdorazowym dodatku od egzekucji i nietypowym przydziale mundurowym katów PL. Czy zatem każdy mógł zostać wykonawcą zleceń specjalnych w latach czterdziestych? Fakt, że okólnik został zaadresowany do wszystkich kierowników WUBP, kieruje tor myślenia właśnie na tę ścieżkę kariery. A. Drej, H. Grzejszczak, P. Śmietański<sup>641</sup> byli pracownikami tych właśnie urzędów. Wydaje się zatem, że większość egzekutorów Polski Ludowej pracowała w urzędach bezpieczeństwa publicznego. Nie była to jednak reguła, ponieważ instrukcja z dnia 6 lipca 1946 r. wprost informowała, że: „Członkom drużyn egzekucyjnych jeśli są pracownikami organów bezpieczeństwa

---

<sup>638</sup> BU 01581/7 (4635/VI/KW), SUSW w Warszawie, Akta personalne funkcjonariusza MO: Drej Aleksander, s. Wincentego, ur. 27.11.1905 r.

<sup>639</sup> AAN, nazwa zespołu: Ministerstwo Sprawiedliwości Centralny Zarząd Więziennictwa, Wydział Organizacyjno-Prawny, sygnatura akt 1/36, s. 10.

<sup>640</sup> AAN, nazwa zespołu: MBP-Departament Więziennictwa, sygnatura akt 1/36, s. 15.

<sup>641</sup> IPN BU 0864/215 (4456/V/KW), SUSW w Warszawie, Akta personalne funkcjonariusza SB: Śmietański Piotr, s. Władysława, ur. 27.06.1899 r.

należy płacić [...]”. Wykładnia językowa tego zdania nie pozostawia cienia wątpliwości. Członkiem drużyny mógł być każdy, z kim Wojewódzki Urząd Bezpieczeństwa Publicznego podpisał stosowny kontrakt. Powyższą tezę pośrednio potwierdza także korespondencja wicedyrektora departamentu majora Stanisława Pizło z dnia 30 listopada 1946 r. zaadresowana do Szefa Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego:

„W związku z mającym nastąpić wykonaniem wyroku śmierci na więźniu przebywającym w więzieniu Mokotów, przesyłam odpis zarządzenia ob. Ministra [...] i proszę o wydelegowanie wykonawcy egzekucji [wyróżnienie własne – J.M.]”<sup>642</sup>. Gdyby wykonawcami wyroków śmierci byli wyłącznie funkcjonariusze UB, z pewnością major Pizło wnioskowałby o wydelegowanie właśnie takiego oficera<sup>643</sup>.

Wydawać by się mogło, że wykonawców wyroków śmierci nie brakowało, jednak z listu prokuratury Sądu Okręgowego w Łodzi skierowanego do WUBP w Łodzi dowiadujemy się o „braku urzędującego egzekutora”<sup>644</sup>, który miałby się podjąć w dniu 3 lutego 1950 r. stracenia przez powieszenie skazanego Ryszarda Skrzydlińskiego. Prokurator prosił Szefa WUBP „o zarządzenie znalezienia dwóch chętnych osób do wykonania tego wyroku, wykorzystując ewentualnie osoby z pośród obsługi więziennej”<sup>645</sup>. Jest to niezwykła korespondencja, wskazuje bowiem, że obok wykonawców wyroków śmierci zakontraktowanych przy WUBP, wywodzących się wprost z drużyn egzekucyjnych, funkcję kata proponowano zainteresowanym funkcjonariuszom Służby Więziennej. Ustalenia te znajdują swoje potwierdzenie w sprawozdaniach z kontroli zakładów karnych z lat 1954–1956, przedłożonych Dyrektorowi Centralnego Zarządu Więziennictwa. Wynika z nich bowiem, że w tym okresie egzekucje w Polsce przeprowadzały różne osoby. W Białymstoku dowódcą plutonu egzekucyjnego był funkcjonariusz Służby Więziennej, a wykonującym karę śmierci przez powieszenie pracownik wyznaczony przez lokalny Sąd Wojewódzki. W Chełmie Lubel-

642 AAN, nazwa zespołu: MBP, sygnatura akt 95, s. 39.

643 Z drugiej strony, istnieje możliwość, że major Pizło nie miał wiedzy o zasadach naboru na stanowisko egzekutora, zatem wnioskując o wykonawcę egzekucji, nie przypuszczał, że najprawdopodobniej będzie nim funkcjonariusz Urzędu Bezpieczeństwa.

644 IPN Łd Pł 9/6/CD, WUSW w Łodzi (podzespół: WUBP w Łodzi), Informacje o więźniach skazanych na karę śmierci oraz więźniach straconych przez naczelników więzień w Piotrkowie Trybunalskim, Wieluniu i Łodzi do Wydziału Więziennictwa WUBP w Łodzi w latach 1949–1953, s. 13.

645 Tamże.



skim zasądzoną karę śmierci, niezależnie od formy, wykonywał aspirant Bodajko – także funkcjonariusz więzienny. Podobnie było w Sandomierzu, gdzie w zakładzie karnym katem był etatowy pracownik Piotr Baran. Z kolei w Krakowie egzekucję przeprowadził specjalny wykonawca wyznaczony przez wymiar sprawiedliwości. Do wykonania wyroku śmierci na więźniu przebywającym we wrocławskim zakładzie karnym wytypowano chorążego Nowaka – funkcjonariusza MO, który na skutek silnego zdenerwowania nie mógł zastrzelić skazańca. Ostatecznie wyręczył go Nowak Olgierd, zastępca naczelnika więzienia. W Łodzi wyroki wykonywał także funkcjonariusz Służby Więziennej, Franciszek Smolarek. W Bydgoszczy katem egzekwującym wyrok śmierci przez powieszenie, podobnie jak w Białymstoku, została osoba wytypowana przez lokalny Sąd Wojewódzki<sup>646</sup>.

W tym miejscu należy więc postawić tezę, że do 1959 r., w którym Ministerstwo Sprawiedliwości złożyło zamówienie na dwa czarne dwurzędowe garnitury, w Polsce funkcję kata wykonywało wiele osób. Część z nich wywodziła się z członków drużyn egzekucyjnych, inni byli delegowani przez Wojewódzkie Sądy czy Naczelną Prokuraturę Wojska Polskiego. Liczną grupę stanowili funkcjonariusze wywodzący się z korpusu Straży Więziennej. Do wykonania egzekucji dopuszczano także niedoświadczonych oficerów Milicji Obywatelskiej.

W 1959 r., po ostatecznym wyłonieniu się urzędu kata w Polsce i objęcia go przez wystrojonych w garnitury A. Dreja i H. Grzejszczaka, do Ministerstwa Sprawiedliwości nadal zgłaszali się zainteresowani posadą mistrza sprawiedliwości. W tezkach Centralnego Zarządu Zakładów Karnych znajduje się bogata korespondencja nadsyłana przez osoby, które, prosząc o dyskrecję obywatela Ministra Sprawiedliwości lub Dyrektora Centralnego Zarządu Zakładów Karnych, składały na ich ręce propozycje pełnienia ww. funkcji<sup>647</sup>. Kazimierz B., mieszkaniec pewnej nieczytelnej miejscowości napisał: „Sąd skazuje człowieka na karę śmierci i potrzebny jest do tego człowiek, który by tę karę wykonał. Otóż tym człowiekiem mogę być Ja!”<sup>648</sup>. Po przeczytaniu całego listu trzeba przyznać, że Panu Kazimierzowi zaangażowania zawodowego z pewnością by nie brakowało. Inny petent prosił o tę posadę, pisząc:

---

<sup>646</sup> M. Zwolski, dz. cyt., s. 267–273.

<sup>647</sup> AAN, nazwa zespołu: Centralny Zarząd Zakładów Karnych, sygnatura akt 384, s. 253.

<sup>648</sup> AAN, nazwa zespołu: Ministerstwo Sprawiedliwości, sygnatura akt 1/37, s. 113.



Zwracam się z prośbą do Ob. Dyrektora CZW o przyjęcie mnie do pomocy na etat wykonawcy, raport motywuję następująco, kilkakrotnie byłem przy wykonywaniu wyroku od 1 I 1955 r do 1968 r pracowałem w Ministerstwie Sprawiedliwości w 1968 r miesiącu wrześniu zostałem zwolniony dyscyplinarnie. Obecnie pracuję prywatnie jako szefc czyli usługi szefckie ul. Garczeska 2 u Ob. G. Aleksander, zarabiam 1500 zł. Żona zarabia 1200 zł pracuje na poczcie Warszawa 2 Towarowa. Oboje z Żoną jest nam ciężko utrzymać rodzinę. Na utrzymaniu mamy troje małych dzieci w wieku 10 lat, 8 lat, 6 lat i matka 74 lata innych źródeł utrzymania nie mamy. Bardzo proszę Ob. Dyrektora o pozytywne załatwienie mego raportu<sup>649</sup>.

W wielu listach główną motywacją składanych aplikacji były pobudki finansowe i chęć poprawy swojej sytuacji materialnej. Kolejny zainteresowany, mający najwidoczniej problemy z nauką w latach wczesnoszkolnych, łamaną polszczyzną napisał w zaufaniu, że wcześniej miał problemy z prawem, co tłumaczył błędami młodości, a dziś, wykonując wyroki śmierci, pragnie przynieść chwałę Polsce Ludowej i odpokutować za swoje przewinienia<sup>650</sup>. Jeszcze inny obywatel w sposób niezwykle konspiracyjny, nie podając swojego adresu, prosił ministerstwo o udzielenie mu odpowiedzi pozytywnej bądź negatywnej na łamach „Głosu Wielkopolskiego” wydanego w dniu 30 marca 1973 r. Formuła, jaka miała się znaleźć na stronie pt. *Odpowiadamy*, brzmiała: „Na List Ob. Zygryda Ż. Instytucja nasza ustosunkowała się pozytywnie lub negatywnie. Prosimy o skontrolowanie się z nami, tylko wówczas gdy propozycja moja zostanie przyjęta”<sup>651</sup>. Po krótkich poszukiwaniach wspomnianego numeru czasopisma okazało się, że na łamach gazety nie pojawiła się żadna odpowiedź. Najbardziej zaskakująca jednak była treść pewnego listu, napisanego przez młodego, 22-letniego technika energetycznego. Aplikujący zapewniał w nim, że: „Nie jestem osobą psychicznie chorą i zdaję sobie doskonale sprawę z tego co tu piszę [...] Nie jestem także sadystą bo oto też można mnie posądzić czytając ten list, lecz lubię proponować pracę, którą wydaje mi się potrafiłbym wykonać [...]”<sup>652</sup>. List ten przeszedł także wewnątrzministerialną cenzurę, co dodało mu ko-

649 AAN, nazwa zespołu: Centralny Zarząd Zakładów Karnych, sygnatura akt 384, s. 235.

650 Tamże, s. 205.

651 Tamże, s. 262.

652 Tamże, s. 261.

lorowych – czerwonych i różowych barw. Listów nadsyłanych do organów centralnych państwa polskiego było dużo, jednak chyba żaden, z pewnym wyjątkiem, nie spotkał się z reakcją Ministerstwa Sprawiedliwości. Na liczną, nękałą wręcz korespondencję jednego z zainteresowanych w archiwach AAN znajduje się tylko jedna odpowiedź, adresowana z kancelarii ministerialnej. Była ona bardzo krótka i lakoniczna: „Centralny Zarząd Zakładów Karnych uprzejmie informuje że prośbę Obywatela z dnia 21. III.1972 r. pozostawiono bez rozpatrzenia”<sup>653</sup>.

Kończąc rozważania nad problemem dostępu do zawodu kata w okresie PRL, należy się odnieść do istotnego zagadnienia związanego z uzupełnieniem ewentualnych braków kadrowych wykonawców wyroków śmierci. W aktach Centralnego Zarządu Zakładów Karnych odnaleźć można interesującą korespondencję zawierającą wewnątrzministerialną korespondencję dotyczącą tej kwestii. Departament organizacyjno-prawny MS. napisał<sup>654</sup>:

Do Dr CZZK gen. bryg. Filipiaka

W związku z przedłużającym się – z uwagi na zwolnienie lekarskie – odejściu na zaopatrzenie emerytalne jednego z wykonawców kary śmierci Henryka Grzejszczaka proponuję wytypować z Wojewódzkiego Zarządu Zakładów Karnych w Warszawie odpowiedniego funkcjonariusza który obok normalnej służby wykonywałby wyroki śmierci jako prace zlecone z drugim wykonawcą Aleksandrem Dreja. Podobnie należałoby postąpić w przypadku zwolnienia etatu przez drugiego wykonawcę [...]

Naczelnik wydziału organizacyjno-prawnego  
pkom. mgr J. Szymborski.

Jak wynika z cytowanego dokumentu, w latach siedemdziesiątych szeregi egzekutorów sprawiedliwości uzupełniano funkcjonariuszami warszawskiej Służby Więziennej. Funkcjonariuszem takim mianować można było jedynie obywatela polskiego o nieskazitelnej przeszłości, posiadającego określone w przepisach wykształcenie, odpowiedni stan

---

<sup>653</sup> Tamże, s. 252.

<sup>654</sup> AAN, nazwa zespołu: Ministerstwo Sprawiedliwości Centralny Zarząd Zakładów Karnych, sygnatura akt 384, s. 236.

zdrowia i należyte warunki fizyczne, po odbyciu przez kandydata dwuletniej służby przygotowawczej<sup>655</sup>. Teza ta wydaje się bardzo prawdopodobna, gdyż pracownik służby więziennej z dłuższym stażem pracy, niekarany, był idealnym kandydatem. Funkcjonariusze ci asystowali także katom podczas egzekucji i dobrze znali obowiązujące procedury. Dlaczego Warszawa była miejscem, z którego rekrutowano późniejszych katów? Niezwykle trudno znaleźć odpowiedź na tak postawione pytanie. Niepodważalny natomiast jest fakt zamieszkiwania H. Grzejszczaka i A. Dreja w stolicy, co choćby ze względów komunikacyjnych ułatwiało im kontakt z Ministerstwem Sprawiedliwości i CZW, delegującym ich do wykonywania wyroków śmierci.

**FORMA ZATRUDNIENIA I WYNAGRODZENIA KATÓW** Pierwsi kaci Polskiej Ludowej pracujący w większości w WUBP podpisywali dodatkowy kontrakt cywilny na wykonywanie zleconych im egzekucji. Niestety w dokumentacji pracowniczej tych osób brak jakichkolwiek wzmianek o dodatkowych umowach cywilnoprawnych. Możliwe, że zawierano je w formie ustnej – w sposób dorozumiany, a może w ogóle ich nie zawierano, tylko w drodze polecenia służbowego naczelnika delegowano ubekę do katowskiej pracy *ad hoc*, wyptacając mu stosowny dodatek do wynagrodzenia<sup>656</sup>.

Z kolei analiza zatrudnienia, jego formy i charakteru prawnego stosunku pracy wykonawców zadań specjalnych okresu PRL sugeruje, że H. Grzejszczak i A. Drej zatrudnieni byli w Centralnym Zarządzie Więziennictwa, który zmieniając swoją nazwę, na przestrzeni lat podporządkowany był różnym ministerstwom. Z całą pewnością w drugiej połowie lat pięćdziesiątych kaci swoje usługi świadczyli na podstawie umów cywilnoprawnych zawartych z Centralnym Zarządem Więziennictwa. Pobierali oni jednorazowe wynagrodzenie za wykonanie wyroku. Z racji swojej konstrukcji prawnej najbardziej prawdopodobna wydaje się umowa o dzieło. Jak wiadomo, umowa o dzieło jest umową rezultatu, a nie – jak zlecenie – rzetelnego wykonania. Podobnie przedstawiały ją kodyfikacje cywilne PRL-u<sup>657</sup>.

---

<sup>655</sup> *Encyklopedia podręczna. Prawo na co dzień*, Warszawa 1974, s. 236. Dodatkowo następcy Henryka Grzejszczaka i Aleksandra Dreja przeszli krótkie szkolenie z zakresu biologii, fizyki, prawa i co ciekawe – etyki. Ponadto musieli uczestniczyć w kilku egzekucjach.

<sup>656</sup> Zagadnienie jest niezwykle ciekawe, gdyż okólnik Nr 1 1397/1727/45/tj z dnia 1 września 1945 r. nakazywał przechowywać akta osób zakontraktowanych przez Szefów WUBP. Wynika zatem z tego, że strony (egzekutora oraz WUBP) łączył stosunek cywilny.

<sup>657</sup> *Encyklopedia podręczna...*, s. 477.

Powyższą tezę potwierdzają zapiski służbowe z dnia 16 października 1959 r. skierowane od Dyrektora C.Z.W. do Ministra Sprawiedliwości, w których sugerowano podwyższenie jednorazowych opłat za wykonanie wyroku<sup>658</sup>. Po zagłębieniu się w materiały archiwalne dochodzi się do ciekawych spostrzeżeń. Wydaje się wiarygodne, że gdzieś pomiędzy rokiem 1957 a początkiem lat sześćdziesiątych wykonawcy zleceń specjalnych nawiązali stosunek pracy z Centralnym Zarządem Więziennictwa przez mianowanie, które musiał zatwierdzać ówczesny Minister Sprawiedliwości lub upoważnieni przez niego podwładni. W materiale archiwalnym znajduje się bowiem odrębna notatka służbowa, prawdopodobnie Dyrektora Centralnego Zarządu Więziennictwa, w której rozpisane było wynagrodzenie H. Grzeszczaka i A. Dreja. Przy sporych sumach pieniężnych, ułożonych jedna pod drugą, znajdowały się ich opisy wskazujące na dodatek funkcyjny, wystugę lat, dodatek za trudne warunki pracy oraz kwotę stanowiącą podstawę uposażenia. Wymienione przywileje przysługiwały między innymi zatrudnionym na podstawie umowy o pracę funkcjonariuszom państwowym (w szczególności mianowanym funkcjonariuszom służby więziennej).

Funkcjonariuszem państwowym w ścisłym znaczeniu jest pracownik związany z Państwem szczególnym stosunkiem prawnym o charakterze trwałym i osobistym, wykonujący określone zadania w służbie państwowej i otrzymujący z tego tytułu stałe uposażenie. Pracownika takiego łączy z Państwem swoisty stosunek pracy, jakim jest stosunek służbowy, będący stosunkiem zobowiązaniowym (tzw. pracownicy kontraktowi)<sup>659</sup>.

Nawiązanie stosunku pracy przez mianowanie charakteryzowała zależność służbowa i ścisłe podporządkowanie swoim przełożonym, którym w tym wypadku bez wątpienia był Minister Sprawiedliwości.

Większość osób zainteresowanych pracą kata motywowana była względami finansowymi. Czy jednak wyobrażenie obywateli, ubiegających się o wakat egzekutora, o pokaźnych dochodach płynących z tytułu wykonywania krwawej profesji znajdowało odzwierciedlenie w rzeczywistości? Ile tak naprawdę zarabiał wykonawca wyroków śmierci, świadcząc swoje usługi dla Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego i Ministerstwa Sprawiedliwości?

---

<sup>658</sup> AAN, nazwa zespołu: Ministerstwo Sprawiedliwości Centralny Zarząd Więziennictwa, Wydział Organizacyjno-Prawny, sygnatura akt 1/36, s. 21.

<sup>659</sup> *Encyklopedia podręczna...*, s. 725.

Szczegółowo zagadnienie to regulował okólnik z dnia 1 września 1945 r.<sup>660</sup> Rozkazywał on wypłacać wykonawcy kar śmierci Polski Ludowej wynagrodzenie zasadnicze zróżnicowane w zależności od funkcji, jaką pełnił w trakcie trwania skazańca. Dowódca-kierownik plutonu egzekucyjnego otrzymywał uposażenie według VII grupy płac, a jego pomocnicy według VIII. Dodatkowo drużynie egzekucyjnej wypłacano 3000 zł do podziału dla biorących w niej udział. Potwierdza to instrukcja z dnia 6 lipca 1946 r. rozesłana do lokalnych Urzędów Bezpieczeństwa Publicznego. Napisano w niej: „Członkom drużyn egzekucyjnych [...] należy płacić normalną pensję z § 1. Wynagrodzenie po 3000 zł za każdą dokonaną egzekucję należy wypłacać z funduszków dyspozycyjnych”.

Jak już wspomniano, w drugiej połowie lat pięćdziesiątych egzekutorzy sprawiedliwości zatrudniani byli na podstawie umowy o dzieło. Oznaczało to, że każdorazowe wynagrodzenie przysługiwało im po wykonaniu zleconej egzekucji. Pieniądze trafiające do kieszeni funkcjonariuszy pochodziły z Centralnego Zarządu Więziennictwa, podporządkowanego początkowo Ministerstwu Bezpieczeństwa Publicznego, a po 1956 r. Ministerstwu Sprawiedliwości. Notatka służbowa napisana w dniu 16 października 1959 r. przez Dyrektora C.Z.W. do obywatela Ministra Sprawiedliwości mówiła: „[...] Jednocześnie ze swej strony Centralny Zarząd Więziennictwa proponuje podwyższenie jednorazowych opłat za wykonanie wyroku ze 250 zł do 500 dla jednego”<sup>661</sup>. Propozycja podwyżki wynagrodzenia została zaaprobowana. Wynika z tego dokumentu, że H. Grzejszczak i A. Drej w okresie drugiej połowy lat pięćdziesiątych pracowali na umowę o dzieło, za którą pobierali indywidualne wynagrodzenie 250 zł, które ostatecznie podwojono pod koniec 1959 r. Jaką liczbę egzekucji przeprowadzili w tym okresie, trudno ustalić z powodu braku pewnych danych liczbowych o wykonanych przez nich karach śmierci. Do 1956 r. ewidencję straceń prowadziło Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego, którą w wielu publikacjach uznaje się za fałszywą. Po 1956 r. prowadzenie rejestru stało się obowiązkiem Ministerstwa Sprawiedliwości. Uwzględnione od tego okresu dane liczbowe uważa się za bardziej wiarygodne. Podwyżka, którą kaci PRL-u otrzymali, była znacząca, zdublowała bowiem ich zarobki, sprawiając, że praca ta stała się dużo bardziej opłacalna.

<sup>660</sup> AAN, nazwa zespołu: MBP-Departament Więziennictwa, sygnatura akt 1/36, s. 15.

<sup>661</sup> AAN, nazwa zespołu: Ministerstwo Sprawiedliwości Centralny Zarząd Więziennictwa Wydział Organizacyjno-Prawny, sygnatura akt 1/36, s. 21.

Tabela 2. Średnie wynagrodzenie za pracę w Polsce w latach 1950–1988

rok	Przeciętne miesięczne wynagrodzenie w zł	rok	Przeciętne miesięczne wynagrodzenie w zł	rok	Przeciętne miesięczne wynagrodzenie w zł
1950	551	1963	1 763	1976	4 281
1951	599	1964	1 816	1977	4 596
1952	622	1965	1 867	1978	4 887
1953	920	1966	1 934	1979	5 327
1954	975	1967	2 016	1980	6 040
1955	1 008	1968	2 106	1981	7 689
1956	1 118	1969	2 174	1982	11 631
1957	1 279	1970	2 235	1983	14 475
1958	1 348	1971	2 358	1984	16 838
1959	1 453	1972	2 509	1985	20 005
1960	1 560	1973	2 798	1986	24 094
1961	1 625	1974	3 185	1987	29 184
1962	1 680	1975	3 913	1988	53 090

Źródło: Dane zebrane w Głównym Urzędzie Statystycznym.

Na przełomie lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych nastąpiła zmiana formy zatrudnienia H. Grzejszczaka i A. Dreja. Funkcjonariusze ci zatrudnieni w ramach umowy cywilnoprawnej podejmują stosunek pracy z C.Z.W. przez mianowanie Ministra Sprawiedliwości. Równocześnie władze Centralnego Zarządu Więziennictwa zostały zobowiązane do przedstawienia ministerialnym organom finansowym proponowanego katom wynagrodzenia. Wnioski te potwierdza sporządzona odręcznie notatka pozbawiona podpisu i daty na papierze formatu A6 o treści przedstawionej poniżej<sup>662</sup>.

uposażenie Dreja i Grzejszczaka  
grupa VI

1300  
300      datek funkcyjny  
240      wystuga lat  
200      datek za trudne warunki  
-----  
2040 zł

<sup>662</sup> AAN, nazwa zespołu: Ministerstwo Sprawiedliwości Centralny Zarząd Więziennictwa Wydział Organizacyjno-Prawny, sygnatura akt 1/36, s. 14.

Posiadając dostęp do tego odręcznie sporządzonego planu wynagrodzenia i opierając się na art. 65 ust. 6 ustawy z dnia 10 grudnia 1959 r. o Służbie Więziennej, można obliczyć długość pracy, którą wykonawcy wyroków śmierci świadczyli dla Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego i Centralnego Zarządu Więziennictwa.

Przepis art. 65 ust. 6 stanowi, że:

funkcjonariusze Służby Więziennej otrzymują dodatek za wystugę lat w następującej wysokości:

powyżej 2 lat służby – 5%

powyżej 5 lat służby – 10%

powyżej 10 lat służby – 15%

powyżej 15 lat służby – 20%

powyżej 20 lat służby – 25%

dodatek za wystugę lat oblicza się od sumy uposażenia zasadniczego wraz z dodatkiem według zajmowanego stanowiska [...].

Przytoczony artykuł nakazuje obliczać dodatek za wystugę lat, sumując podstawę uposażenia z dodatkiem funkcyjnym, co według odręcznego planu wynosi 1600 zł. Gdy postużymy się działaniami na proporcjach uzyskujemy  $1600x / 24000$ , co po redukcji daje 15%. Gdy podstawimy ten procent do granicznych lat oznaczonych w ustawie, dowiadujemy się, że H. Grzejszczak i A. Drej pełnili swoje obowiązki od 10 do 15 lat.

Przytoczona odręczna notatka nie ma podpisu oraz daty i najprawdopodobniej została stworzona na początku lat sześćdziesiątych. Znajdowała się bowiem w grupie dokumentów z tego okresu. Uznając, że uposażenie wykonawców śmierci wraz ze zmianą formy zatrudnienia wzrosło z 500 zł w 1959 r. do 2040 zł w początkach lat sześćdziesiątych, należałoby się zastanowić, jak jest to w ogóle możliwe. W końcu mało kto dostawał w PRL-u podwyżkę rzędu 400% dawnego wynagrodzenia. Analizując dokumentację archiwalną, można postawić kilka hipotez uzasadniających wskazaną zmianę wynagrodzenia. Najbardziej prawdopodobna wygląda następująco. Od 1945 r. A. Drej i H. Grzejszczak pracowali w WUBP, a później w Milicji Obywatelskiej<sup>663</sup>. Ponieważ w aktach nie odnaleziono starszych

<sup>663</sup> Kwestia pracy katów w MO zostanie poruszona w ostatnim rozdziale.

notatek niż te przytoczone wyżej, należy wnioskować, że od 1957 r. dodatkowo pracowali dla Centralnego Zarządu Więziennictwa, świadcząc pracę w oparciu o umowę o dzieło. Za każdą przeprowadzoną egzekucję katom wypłacano 250 zł, a po podwyżce – 500 zł. Następnie pod koniec lat pięćdziesiątych Ministerstwo Spraw Wewnętrznych rozwiązało z nimi umowę o pracę, a C.Z.W. zapewnił im dwa wakaty w Służbie Więziennej. Jako pełnoetatowi pracownicy funkcjonariusze ci otrzymali stałe wynagrodzenie za pracę z uwzględnieniem dodatków mundurowych, za wystugę lat oraz za trudne warunki pracy. Do tego właśnie okresu należałoby odnosić notatkę, która określiła Henrykowi i Aleksandrowi wynagrodzenie na poziomie 2040 zł. Po zerwaniu więzi z MSW było to ich podstawowe wynagrodzenie. Dodatkowo kaci zachowali prawo do gratyfikacji finansowej od każdej egzekucji. Wynagrodzenie to zmieniało się z upływem czasu od 250 zł do 1000 zł w latach sześćdziesiątych, a nawet 1500–2000 zł w 1971 r. Potwierdzają to słowa naczelnika Wydziału Organizacyjno-Prawnego skierowane do Dyrektora C.Z.Z.K. (gen. bryg. Filipiaka): „[...] proponowane rozwiązanie wymagać będzie jednak rozważenia kwestii ewentualnego ryczałtu za wykonywanie kary śmierci z 1000 zł do 1500–2000 zł. co przy możliwości wygospodarowania 2 etatów wydaje się być uzasadnione”<sup>664</sup>.

Dzięki tej korespondencji wewnątrzresortowej wiadome jest także, że kwota wypłacana za egzekucje była ryczałtowana. Słowa naczelnika, pkm. mgr. Janusza Szymborskiego znajdują swoje potwierdzenie w szczególnego rodzaju spisie, który znajdował się wewnątrz odtajnionych teczek Ministerstwa Sprawiedliwości. Na niewielkiej kartce papieru ktoś nakreślił roczne wydatki poniesione przez wykonawców zadań specjalnych. Bardzo prawdopodobne jest, że ich zarys przedstawili sami zainteresowani. Lista ta wyglądała następująco<sup>665</sup>:

czapka	18,95 zł
plaszcz	276,12 zł
peleryna	75,00 zł
kurtka	149,40 zł
bluza, spodnie	176,70 zł
spodnie	126,84 zł

<sup>664</sup> AAN, nazwa zespołu: Centralny Zarząd Zakładów Karnych, sygnatura akt 384, s. 236.

<sup>665</sup> AAN, nazwa zespołu: Ministerstwo Sprawiedliwości Centralny Zarząd Więziennictwa, sygnatura akt 1/36, s. 12.



rękawiczki wełniane	31,92 zł
kalesony	80,88 zł
sweter	52,80 zł
skarpety letnie	22,68 zł
skarpety zimowe	36,96 zł
półbuty ochronne	189,12 zł
trzewiki brokatowe	189,12 zł
zełówki skórzane	69,84 zł
pas	15,00 zł
czapka futrzana	21,36 zł
	-----
	1532,67 zł.

Trzeba przyznać, że spis rocznych kosztów poniesionych podczas wykonywania powierzonych zleceń był bardzo szczegółowy i dotyczył, co ciekawe, tylko odzieży. W oparciu o ryczałtowe rozliczenie rocznych wydatków podwyżka za egzekucje, którą kaci otrzymywali na początku lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych, nie wydaje się astronomiczna, ale i tak jest znacząca. Ostatnią wzmianką dotyczącą wynagrodzenia „referentów”, do której udało się dotrzeć, jest właśnie ta z 1971 r. W swojej książce J. Andrzejczak podaje kwotę rosnącą w czasie z 11 725 zł w 1982 r. do 55 459 zł w 1987 r.<sup>666</sup>

Od 1959 r. egzekutorzy sprawiedliwości swoje wynagrodzenie pobierali od naczelnika Wydziału Finansowego Centralnego Zarządu Więziennictwa, który do wypłaty pensji mógł upoważnić jednego z pracowników dysponującego oddzielnym blokiem zleceń kolejowych i ustalonym budżetem przeznaczonym na ten cel<sup>667</sup>.

**PROBLEMY SOCJALNE KATÓW** Niestety brak szczegółowych informacji przedstawiających problemy socjalne pierwszych powojennych wykonawców kar śmierci. Ich prośby socjalne, poza jednym wyjątkiem, nie napływały do Ministerstwa, jak miało to miejsce w PRL, lub po prostu nie zachowały się w zbiorach archiwalnych. Opisy indywidualnych potrzeb znajdują się za to w niektórych teczkach personalnych członków drużyn egzekucyjnych. Z jednej z nich wynika, że kłopoty mieszkaniowe szczególnie boleśnie

<sup>666</sup> J. Andrzejczak, dz. cyt., s. 171.

<sup>667</sup> AAN, nazwa zespołu: Ministerstwo Sprawiedliwości Centralny Zarząd Więziennictwa Wydział Organizacyjno-Prawny, sygnatura akt, sygnatura akt 1/36, s. 18.

dotknęły funkcjonariusza Jana Młynarka<sup>668</sup>. Mimo zajmowania znaczącego stanowiska – zastępcy, a później naczelnika poznańskiego Aresztu Śledczego, czuł się on lokalowo dyskryminowany. Władze poznańskiego WUBP lekcewały jego potrzeby, umieszczając go wraz z żoną i dzieckiem w jednym pokoju, gdzie, jak pisze, brak piwnicy „[...] zmusza mnie do przechowywania węgla itp. przedmiotów w pokoju”<sup>669</sup>. W ramach protestu egzekutor pisał do Ministra Bezpieczeństwa Publicznego wnioski o zwolnienie z pracy, które opiniowano odmownie. W raportach wysyłanych do Warszawy opisywał niechęć, jaką darzą go kierownicy urzędu, podając ją za główną przyczynę kłopotu mieszkaniowego<sup>670</sup>. Jak się później okazało, powodem alienacji towarzyskiej Jana Młynarka był fakt stwierdzony w jednej charakterystyce, jakoby „[...] czasem lubił nieprawdę mówić”<sup>671</sup>.

Z problemami związanymi z rozliczaniem kosztów związanych z egzekucjami w Polsce Ludowej borykali się nie tyle kaci, co więźnia, w których tracono skazanych na śmierć. Raport naczelnika Wydziału Więziennictwa WUBP w Rzeszowie doskonale prezentuje tę sytuację:

Donoszę że w więzieniu – Rzeszów odbywa się stałe wykonywanie wyroków więźniów skazanych na karę śmierci. W związku z każdym wykonaniem wyroku strażnicy muszą wykonywać dalsze czynności aż do pogrzebania go, a to: odniesienie go z miejsca wykonania wyroku, ułożenie do trumny, odwiezienie na cmentarz, wykopanie dołu, oraz pochowanie go. Wobec tego, należałoby się danym strażnikom którzy wykonują powyższe czynności każdorazowe specjalne wynagrodzenie pieniężne lub inne, gdyż taka robota nie jest obowiązkiem strażnika. [...] Do tego też są potrzebne pieniądze na zakup desek dla zrobienia trumien, gdyż do tej pory używano deski w więzieniu ze starych baraków i innych, w obecnym czasie niema już żadnych desek którychby można używać na ten cel<sup>672</sup>.

---

<sup>668</sup> IPN PO 084/1699, nazwa zespołu: WUSW w Poznaniu [1945] 1983–1990, Akta: Jan Młynarek, imię ojca: Ludwik, data urodzenia: 18–10–1921 r., miejsce urodzenia: Pakość, woj. Poznań.

<sup>669</sup> Tamże, s. 48.

<sup>670</sup> Tamże, s. 49.

<sup>671</sup> Tamże, s. 27. Jan Młynarek był notorycznym kłamcą. Swój zakłamany życiorys musiał aż trzy razy pisać na nowo po dwukrotnym udowodnieniu mu przez funkcjonariuszy UB świadczenia nieprawdy. Powyższa sytuacja mogła zdyskredytować go w oczach kolegów, sprawić, że przestali mu ufać i przyjaźnić się z nim.

<sup>672</sup> AAN, nazwa zespołu: MBP, sygnatura akt 1/36, s. 41.

W odpowiedzi w dniu 27 grudnia 1946 r. MBP napisało:

[...] Departament Więziennictwa komunikuje, iż koszty związane z pochowaniem zwłok więźniów pokrywa po ustawowym udokumentowaniu Wydział Lekarski Departamentu. / Vide Zarządzenie Nr. 55 z dn. 19.7. 1946 r. Funkcjonariusze Straży Więziennej eskortujący więźniów, zajmujący się grzebaniem zwłok nie mogą być opłacani, gdyż eskortowanie więźniów należy do ich obowiązków, niezależnie od celów eskortowania<sup>673</sup>.

Zaskakująca odpowiedź pozbawiła dodatkowego źródła dochodu strażników więziennych, których w ten sposób uczyniono darmowymi grabarzami. Wniosek z nadesłanej odpowiedzi nasuwa się jeden. Wykonawcy kar śmierci co do zasady nie zajmowali się pochówkiem ofiary. Ich praca ograniczała się wyłącznie do odebrania jej życia.

W Archiwum Akt Nowych znajdują się listy z okresu PRL, formalnie zawsze pisane przez H. Grzejszczaka, na których składał swój podpis także A. Drej<sup>674</sup>. Możliwe, że pierwszy z wymienionych funkcjonariuszy był bardziej elokwentny, wykształcony lub po prostu lubiany w Ministerstwie Sprawiedliwości i oficjalnie pełnił na swój sposób funkcję reprezentacyjną wąskiego środowiska zawodowego. W rzeczywistości jednak to A. Drej był inicjatorem i twórcą wszystkich listów, choć z nieznanych przyczyn ten fakt ukrywano. Najstarszy list pochodził z 24 sierpnia 1960 r. Była to prośba skierowana do Ministra Sprawiedliwości o jednorazową bezzwrotną zapomogę finansową, gdyż w wyniku braku środków w funduszu zapomogowym Centralnego Zarządu Więziennictwa kaci nie mogli uzyskać pomocy socjalnej, o którą zabiegali<sup>675</sup>. Jak wskazywali wnioskodawcy: „[...] znajdujemy się w ciężkich warunkach materialnych co jest spowodowane tym iż często przebywamy poza domem w terenie”<sup>676</sup>. Na lewym brzegu raportu ktoś odmownie zaopiniował prośbę wykonawców śmierci. Praw-

---

<sup>673</sup> Tamże, s. 43.

<sup>674</sup> Badając dokumentację archiwalną AAN, a w szczególności listy nadsyłane do Ministerstwa Sprawiedliwości, dochodzi się do wniosku, że korespondencja, której autorem miał być Henryk Grzejszczak, w rzeczywistości wychodziła spod ręki Aleksandra Dreja. Świadczą o tym badania nad charakterem pisma Aleksandra utrwalonego w jego teczce osobowej. Charakter pisma z jego akt osobowych pokrywa się z charakterem pisma utrwalonego na raporcie, jaki na swojego towarzysza, po awanturze z prokuratorem w Rzeszowie, miał napisać Henryk.

<sup>675</sup> AAN, nazwa zespołu: MBP, sygnatura akt 1/36, s. 8.

<sup>676</sup> Tamże.

dopodobnie nie dano wiary argumentom przytaczanym w piśmie. Wszakże wyjeżdżając do pracy poza miejsce zamieszkania, funkcjonariusze dostawali delegacje służbowe i zwrot poniesionych kosztów. Z obliczeń wnika, że w dniu złożenia wniosku o zapomogę zainteresowani zarabiali 2040 zł + 500 zł od egzekucji. Takie dochody z pewnością przewyższały miesięczne wynagrodzenie zwykłego obywatela PRL<sup>677</sup>.

Kolejny list związany był z trudnościami mieszkaniowymi wykonawców zadań specjalnych. H. Grzejszczak i A. Drej żalili się w nim na problemy z akceptacją społeczną sąsiadów znających charakter ich pracy. Wnosząc o zmianę miejsca zamieszkania z ulicy Grochowskiej nr 309/317 m. 113 (H. Grzejszczak) i ulicy Strzeleckiej nr 8 m.7 (A. Drej), prosili o przydział w innych dzielnicach miasta stołecznego Warszawy. Zainteresowani zamieszkiwali dotychczas w nowych blokach Służby Więziennictwa, zajmując mieszkania jednopokojowe z kuchnią. Hasło propagandowe kierowane do obywateli „Przydział swojego mieszkania wypracuj na budowie!” nie obejmowało dwójki katów. Prośba skierowana do Dyrektora C.Z.W. została rozpatrzona pozytywnie. W ten sposób A. Drej wyprowadził się na ulicę Wolską nr 113 m. 27, natomiast H. Grzejszczak zajął mieszkanie przy ulicy Nowogrodzkiej nr 8 m. 58<sup>678</sup>.

Kolejną kwestią, z którą C.Z.W. musiał się zmierzyć, była prośba wykonawców śmierci o przywrócenie telefonów stacjonarnych, które niegdyś założyło im Ministerstwo Spraw Wewnętrznych. W czasie ich podległości temu ministerstwu informacje o planowanej egzekucji dostarczano katom właśnie drogą telefoniczną. Od czasu, gdy Centralny Zarząd Więziennictwa przeszedł pod opiekę Ministerstwa Sprawiedliwości, MSW odłączyło aparaty telefoniczne. W notatce służbowej pułkownik Awtyk proponował, by zwrócić się do szefa łączności MSW o przywrócenie tych telefonów. Dopiero w przypadku odmowy należało wystąpić do Zarządu Telefonów Miejskich. W dniu 15 kwietnia 1961 r. podsekretarz stanu Ministerstwa Sprawiedliwości dr St. Walczak zwrócił się z oficjalnym pismem do dyrektora generalnego Ministerstwa Łączności towarzysza B. Baczko o podłączenie aparatów telefonicznych we wskazanych mieszkaniach przy Wolskiej i Nowogrodzkiej. Koszty użytkowania telefonów zobowiązał się pokrywać Centralny Zarząd Więziennictwa, a numery użytkowników miały zostać zastrzeżone. Jed-

<sup>677</sup> Według GUS w 1960 r. przeciętne wynagrodzenie Polaka wynosiło 1560 zł.

<sup>678</sup> Tamże, s. 1. Z dokumentacji nie można ustalić, jak przedstawiał się metraż oraz standard nowych nieruchomości lokalowych zajmowanych przez dwójkę egzekutorów.

nocześnie Walczak przytacza w swoim raporcie, że wcześniejsze oficjalne próby załatwienia sprawy w dzielnicowych urzędach telefonicznych przy ulicy Pięknej i Bieniewickiej zakończyły się niepowodzeniem.

Najprawdopodobniej od 1959 r. wszystkie kwestie socjalne H. Grzejszczaka i A. Dreja rozpatrywane były indywidualnie z uwzględnieniem wszystkich okoliczności im towarzyszących.

**OKRESOWE RAPORTY I WYJAŚNIENIA ORAZ PROBLEMY PSYCHOLOGICZNE KATÓW**  
Ponieważ H. Grzejszczak i A. Drej świadczyli nietypową pracę dla Centralnego Zarządu Więziennictwa, zdarzały się im podczas jej wykonywania sytuacje nieprzewidziane jakąkolwiek instrukcją czy zarządzeniem. W obliczu tak poważnej kwestii, jaką było pozbawienie człowieka życia przez powieszenie, wszelkie nieścisłości i nieporozumienia należało bezwzględnie wyjaśniać. Z pewnością raportów z wszystkich zdarzeń niepożądanych oczekiwali przełożeni dwójki egzekutorów.

Pierwsze wyjaśnienie, które pojawia się w aktach Ministerstwa Sprawiedliwości, pochodzi z dnia 19 listopada 1959 r. Oddelegowani do wykonania egzekucji kaci pojechali do Rzeszowa. Zameldowali się rano u naczelnika wojewódzkiego aresztu śledczego, który natychmiast zadzwonił do prokuratury. Przydzielony przez zwierzchnika oskarżyciel publiczny przybył o godzinie 11.00. Najprawdopodobniej prokurator miał inne plany tego dnia, zażądał bowiem od naczelnika i wykonawców zleceń specjalnych przyspieszenia egzekucji z godziny 18.00 na godzinę 15.00. Oczekiwanie to było sprzeczne z zarządzeniem sądu, w którym precyzyjnie oznaczono termin i godzinę wykonania egzekucji. Właściwie wszystkie z przebadanych w archiwach zarządzeń sądowych z tego okresu wskazywały porę wieczorną. Na taką propozycję oskarżyciela publicznego wykonawcy śmierci stanowczo zaprotestowali, a A. Drej najprawdopodobniej wyraził się w sposób obraźliwy o prokuratorze i jego pomysłach. Naczelnik więzienia w zaistniałym sporze organizacyjnym poparł katów i zatelefonował do prokuratury wojewódzkiej, co zaowocowało odwołaniem oddelegowanego pracownika wymiaru sprawiedliwości. Zastąpił go ostatecznie prokurator wojewódzki. Zaplanowaną egzekucję wykonano terminowo.

Jakie były powody sprzeciwu wykonawców kary śmierci, trudno powiedzieć. Wiadomo tylko, że przed egzekucją planowali odwiedzić kuzyna A. Dreja zamieszkującego w Rzeszowie. Koniec końców kuzyna nie zastali

w mieszkaniu, a po powrocie do Warszawy H. Grzejszczak jako świadek i współpracownik A. Dreja złożył pisemne wyjaśnienia, reasumując je następująco: „O jakimkolwiek zatargu Prokuratora z tow. Drejem nie mogę nic powiedzieć bo nic nie słyszałem”<sup>679</sup>. W archiwum znajduje się jeszcze jeden list, jednak niepełny i bez daty. Po głębszej analizie można jednak uznać, że jest to wyjaśnienie naocznego świadka – prawdopodobnie zastępcy naczelnika rzeszowskiego aresztu, który kwestię awantury katów z prokuratorem raportował:

[...] Po przybyciu prokuratora ten oświadczył, że odczytanie wyroku i decyzji Rady Państwa nastąpi dwie godziny przed wykonaniem. W tym czasie mają być (wykonane) spełnione życzenia skazanego, jak napisanie listu, udzielenie widzenia z rodziną, którą miał powiadomić obrońca itp. Na tą propozycję wykonawcy absolutnie nie chcieli się zgodzić, upierając się że przy wykonaniu musi być obowiązkowo prokurator w przeciwnym wypadku wyroku nie wykonają. Wykonawcy zwrócili się z prośbą do prokuratora żeby przy wykonaniu był ten sam prokurator, który był ostatnio, motywując tym że nie chcieliby żeby byli znani przez wszystkich pracowników prokuratury. Prokurator oświadczył, że z procedurą wykonywania wyroku śmierci muszą się zapoznać kolejno wszyscy prokuratorzy. Wówczas jeden z wykonawców powiedział do prokuratora, że chyba rozchodzi się o to że jak przyjedzie Anders na białym koniu żeby nie odpowiadał jeden, a wszyscy. Prokurator wówczas mocno się zdenerwował i powiedział że rozchodzi się tu o zwykłego bandytę i Anders takiego teżby powiesił [...]<sup>680</sup>.

Podczas innego wyjazdu służbowego – do Wrocławia – podróżujący pociągiem wstawieni kaci zostali „dokumentnie” okradzeni. Złodzieje zabrali nawet sznur szubieniczny, który pracownicy ministerstwa wieźli ze sobą. Podobno poszkodowani mieli później powiedzieć swojemu koledze: „Patrz pan – Podobno ta linka szczęście przynosi. A tu ani sznura, ani szczęścia!”<sup>681</sup>. Niestety, brakuje archiwalnej wzmianki o tym zabawnym doświadczeniu egzekutorów, jednak z całą pewnością praca, jaką wykonywali, obfitowała w dziwne zdarzenia i trudności rozwiązywane często drogą nieformalną.

---

<sup>679</sup> AAN, nazwa zespołu: Ministerstwo Sprawiedliwości-Centralny Zarząd Więziennictwa, sygnatura akt 1/36, s. 55.

<sup>680</sup> Tamże, s. 15–16.

<sup>681</sup> W. Knap, dz. cyt., s. A9.

Grzejszczak i Drej wykonywali swoje rzemiosło na terenie Polski przez całe dekady. Role, które grali w spektaklach śmierci, obłożone moralnym ciężarem, przysparzały im z pewnością wielu wewnętrznych rozterek i problemów psychologicznych. H. Grzejszczak wpadł w chorobę alkoholową i przeszedł ostatecznie w 1972 r. na emeryturę. Z całą pewnością wykonawcy kary śmierci po wykonaniu powierzonych im obowiązków wspierali się alkoholem<sup>682</sup>. Następcy wspomnianych katów nie radzili sobie lepiej. Od samego początku szukali akceptacji u kolegów z departamentu sprawiedliwości. Jak mówił pewien długoletni pracownik MS: „Żona jednego z nich robiła pierożki z grzybami, Chodzili po ministerialnych biurach i częstowali niewielkie grono wtajemniczonych. Opór był ogromny. Mówiono – zimne, odgrzeję z przyjemnością w domu. Następnym razem przynieśli w termosie. Była więc niepisana umowa – do kogo pierożki przychodzą pierwsze ostrzega pozostałych”<sup>683</sup>. Po pewnym czasie pomocnik kata „zaczął wystawać w bramach i pić z menelami”. Miał przy tym mówić: „już tego nie wytrzymuję, wyhuściani mi się śnią. W nocy przychodzą, we śnie”<sup>684</sup>. Odbieranie życia drugiemu człowiekowi z pewnością nie jest rzeczą łatwą. Pierwsi pełnoetatowi kaci popadli w alkoholizm, dwójka pozostałych za wszelką cenę szukała akceptacji w środowisku ministerialnym. Krótco po wyświetleniu *Dekalogu V* Krzysztofowi Kieślowskiemu podobno doręczono list podpisany „Wykonawca kary śmierci”, w którym napisano: „Film był piękny, ale zakwestionował całe moje życie...”<sup>685</sup>.

---

<sup>682</sup> Słabość Aleksandra Dreja do alkoholu bardzo dobrze obrazuje historia, która krążyła w kuluarach C.Z.W. Gdy w 1980 r. pierwszym sekretarzem PZPR został Stanisław Kania, postanowił rozdać nowe legitymacje członkowskie najstarszym stażem członkom partii. Gdy otoczenie Kania zdało sobie sprawę, że najstarszym członkiem PZPR jest Aleksander Drej (od 1933 r. w polskiej partii komunistycznej), nie chcieli dopuścić do tego wydarzenia. Drugim w kolejności, znacznie bardziej reprezentacyjnym, był Dyrektor Centralnego Zarządu Więziennictwa. Niestety, kat emeryt dowiedział się o zaplanowanych uroczystościach politycznych i bardzo chciał się stawić przed sekretarzem. Wtedy kpiono z niego, mówiąc „ministerstwo załatwiło mu już garnitur szyty na miarę”. Ostatecznie w dniu gali wysłano do Aleksandra zaufanego funkcjonariusza, który spił kata w sztok, a na rozdaniu legitymacji stawił się Dyrektor C.Z.W.

<sup>683</sup> W. Knap, dz. cyt., s. A9.

<sup>684</sup> Tamże.

<sup>685</sup> W 1988 r. Krzysztof Kieślowski wyreżyserował film *Krótki film o zabijaniu*, w którym w postać kata wcielił się Aleksander Bednarz. Obraz, jaki przedstawił reżyser, szczególnie w scenie wieszania skazańca, ukazał pomocnika o szalonym spojrzeniu i ruchach oraz zimnego skrupulatnego kata wykonującego swoją pracę w sposób nieco groteskowy.

**DANE STATYSTYCZNE O LICZBIE STRACEN W PL I PRL** Jak już wspomniano we wcześniejszych rozważaniach, liczba osób straconych na podstawie wyroku śmierci w latach 1945–1955 pozostaje nieokreślona<sup>686</sup>. By rzetelnie określić liczbę ofiar Polskiej Ludowej, należy przeprowadzić szczegółowe badania, zestawiając ze sobą dokumenty z kilku instytucji archiwalnych. Niestety, współczesna nauka w tej kwestii posługuje się określeniami szacunkowymi, których amplituda waha się od kilku do kilkudziesięciu tysięcy. Wydaje się, że Urząd Bezpieczeństwa Publicznego prowadził w miarę dokładne rejestry osób straconych na podstawie wyroków śmierci. W dniu 25 kwietnia 1945 r. Dyrektor Departamentu Więziennictwa i Obozów wydał okólnik Nr 49 w sprawie wykazu więźniów skazanych na najwyższą karę<sup>687</sup>. Nakazywał on wszystkim kierownikom wydziałów więziennictwa i obozów przy Wojewódzkich Urzędach Bezpieczeństwa Publicznego, naczelnikom więzień i naczelnikom obozów nadsyłanie do MBP w ciągu 5 dni po upływie każdego miesiąca kalendarzowego imiennego wykazu więźniów skazanych na karę śmierci. W korespondencji tej należało opisać z imienia i nazwiska skazanego, podać jego zawód, narodowość, rodzaj przestępstwa i sąd orzekający. W tym samym terminie należało przedłożyć listę straconych i ułaskawionych, a także domagać się od najwyraźniej niezdiscyplinowanych sądów orzekających bezzwłocznego zawiadomienia więzienia (obozu) o wyroku skazującym na karę główną jego więźnia. W dalszym miejscu tajny okólnik opisywał sposób zabezpieczania tych wykazów z uwzględnieniem procedur korespondencji tajnej. Listy straceń miał doręczać każdy kierownik, naczelnik przy ich obowiązkowych comiesięcznych wizytach w MBP. Korespondencja poznańskiego więzienia potwierdza faktyczne obowiązywanie tego okólnika<sup>688</sup>. Podobne spisy przysyłał m.in. zakład karny w Lublinie<sup>689</sup>. Skrupulatność poznańskich funkcjonariuszy w wy-

---

<sup>686</sup> W połowie 1989 r. Ministerstwo Sprawiedliwości, współdziałając z Centralnym Zarządem Zakładów Karnych, powołało specjalny zespół, którego celem było stworzenie listy osób straconych w Polsce Ludowej w latach 1945–1956. Lista powstała na podstawie archiwalnej dokumentacji więziennej oraz sądowej, ustalając 2810 nazwisk więźniów, na których wykonano wyrok śmierci. Fragmenty ww. listy były na przełomie 1990–1991 publikowane w czasopiśmie prawniczym „Wokanda”. Do dziś podana przez Centralny Zarząd Zakładów Karnych liczba straconych więźniów Polskiej Ludowej budzi u badaczy historii najnowszej wiele wątpliwości.

<sup>687</sup> AAN, nazwa zespołu: MBP, sygnatura akt 20, s. 87.

<sup>688</sup> IPN PO 3/438, nazwa zespołu: OKBZpNP-IPN w Poznaniu, Zawiadomienia o wykonaniu wyroków kary śmierci - kserokopie, s. 18.

<sup>689</sup> AAN, nazwa zespołu: MBP, sygnatura akt 95, s. 35.



pełnieniu ministerialnego rozkazu najbardziej obrazuje pewna formalna pomyłka ujawniona w dokumentach archiwalnych. W dniu 16 sierpnia 1946 r. z więzienia w Poznaniu nadano korespondencję, w której podano aktualny spis straconych więźniów. Wpisano w nim niewłaściwą datę (27 lipca 1946 r.) stracenia Bernarda Szuderskiego. Następnego dnia wysłano list prostujący formalną pomyłkę, określając poprawny dzień egzekucji na dzień 9 sierpnia 1946 r. Czy takie zabiegi nie świadczą o rzetelności pracowników więziennych? Wszakże listy osób straconych potrzebne były MBP nie tylko jako dane statystyczne. Powstaje zatem pytanie, czy należy przyznać walor wiarygodności spisom osób straconych na podstawie wyroków śmierci w Polsce Ludowej. Zachowane w różnych jednostkach archiwalnych listy osób straconych w PL dotyczą tylko więźniów, wobec których wojskowe sądy rejonowe oraz sądy powszechne orzekły karę śmierci, którą następnie wykonano. Listy te jednak nie oddają prawdy o liczbie faktycznie pomordowanych więźniów przez przestuchujących ich funkcjonariuszy oraz członków organizacji niepodległościowych zastrzelonych przez oddziały KBW walczące z poakowskim podziemiem.

Z całą pewnością od 1956 r., wraz z nadejściem odwilży komunistycznej i przekazaniem Ministerstwu Sprawiedliwości nadzoru nad Centralnym Zarządem Więziennictwa, rejestry osób skazanych na karę śmierci są wiarygodne. Poniżej przedstawiono zestawienie wykonanych wyroków w latach 1960–1988.

**Tabela 3.** Wyroki śmierci wykonane w latach 1960–1988

liczba wykonanych wyroków śmierci w podziale na dekady	rok	wykonane wyroki	rok	wykonane wyroki	rok	wykonane wyroki
	1960	16	1970	10	1980	4
	1961	5	1971	9	1981	6
	1962	6	1972	6	1982	2
	1963	4	1973	27	1983	8
	1964	10	1974	7	1984	9
	1965	5	1975	10	1985	10
	1966	8	1976	16	1986	10
	1967	7	1977	13	1987	6
	1968	8	1978	12	1988	1
	1969	7	1979	12	_____	_____
łącznie	76 wykonanych wyroków		122 wykonanych wyroków		56 wykonanych wyroków	

Źródło: J. Andrzejczak, *Spowiedź polskiego kata*, Warszawa 1992, s. 22.

Najwięcej wykonanych kar śmierci przypadło na lata siedemdziesiąte. Od 1960 do 1988 r. wykonano łącznie 254 egzekucje. Liczba ta może szokować, jednakże porównując ją z liczbą zabójstw popełnionych w tym okresie, jedna wykonana kara śmierci przypadła średnio na 100 zabójstw.

**5.**

**Nietypowe metody  
egzekucyjne  
z wyłączeniem udziału  
wykonawców kar  
śmierci**



Z uwagi na okoliczność, że przedmiotem niniejszego opracowania jest szeroko rozumiana działalność wykonawców kary śmierci, dotychczasowe rozważania skupiały się na kwestiach prawnych i faktycznych dotyczących w sposób bezpośredni lub pośredni mistrzów sprawiedliwości. W toku prowadzonych badań natrafiono jednak na zagadnienia i problemy, które co prawda związane są z wykonywaniem kar śmierci, jednak nie dotyczą działalności katów *de iure*. Na wstępie rozważań poświęconych wykonywaniu nietypowych metod egzekucyjnych należy podkreślić, że w większości przypadków przeprowadzały je specjalne grupy egzekucyjne wyodrębnione z jednostek wojskowych lub policyjnych służb wewnętrznych. W przypadku faszystowskich Niemiec okupujących zachodnie ziemie II RP robiły to *Einsatzgruppen*, wojskowe oddziały frontowe, a także jednostki tajnej policji gestapo. Podobnie do hitlerowskich Niemiec zachowywały się rosyjskie jednostki wojskowe, a także NKWD operujące na wschodnich, okupowanych przez ZSRR ziemiach II RP. W zbiorze nietypowych metod egzekucyjnych należy także umieścić egzekucje zdrajców Narodu Polskiego przeprowadzane przez egzekutorów AK, a także rozstrzelania wykonywane przez funkcjonariuszy UB i jednostki wojskowe w okresie funkcjonowania Polski Ludowej i PRL realizowane bez orzeczenia sądowego. W historii naszego kraju w drugiej połowie XX w. pojawiały się także nietypowe egzekucje przeprowadzone na hitlerowcach, wieszanych przez więźniów dawnych obozów zagłady, których, jak się wydaje, nie można nazwać katami w sensie prawnym.

\* \* \*

## Egzekucje skazanych przez Sądy Kapturowe

W dniu 2 lutego 1940 r. Komenda Główna Związku Walki Zbrojnej w tajnym szyfrogramie L. dz. 972/8 tjn. nakazała zapewnić bezpieczeństwo i ochronę organizacji ZWZ poprzez eliminację stwierdzonych szpiegów

i prowokatorów (pierwotną funkcją podziemnego sądownictwa była samoobrona). Orzekać o ich winie miały sądy kapturowe, w których skład wchodziłi krajowi sędziowie. Wyroki należało wydawać na podstawie niewątpliwych faktów i dowodów przytoczonych w postępowaniu sądowym. Komenda Główna ZWZ nakazała zorganizowanie po jednej instancji przy Komendzie okupacji niemieckiej i sowieckiej. Wyrok skazujący na karę śmierci musiał być zatwierdzony przez Komendanta okupacji i Radę Główną – reprezentację polityczną<sup>690</sup>. Uchwała Komitetu dla Spraw Kraju z dnia 16 kwietnia 1940 r. nadała moc prawną rozkazom Komendy Głównej z 2 lutego zatwierdzającym utworzenie sądów specjalnych, wydających wyroki śmierci na prześladowców, zdrajców, szpiegów i prowokatorów. W ten sposób powołano sądy przy Komendach okupacji, obszarach i okręgach ZWZ dla przestępstw popełnionych w szeregach organizacji wojskowej. O przestępstwach popełnianych przez osoby niezrzeszone z organizacjami wojskowymi, jak również współpracowników aparatu okupantów orzekały sądy specjalne przy Delegacie Głównym, Delegatach Okręgowych, a w przypadku braku delegatury funkcję sądu pełnił sąd wojskowy. Wyroki śmierci podlegały zatwierdzeniu przez Delegata Rządu odpowiedniej instancji. Zatwierdzone orzeczenia wykonywał ZWZ<sup>691</sup>. Podstawowym dokumentem regulującym tryb procesowy orzekania o winie był kodeks Sądów Kapturowych ZWZ przesłany w maju 1940 r. szyfrogramem L. dz. 2955/Og. t.jn. 40<sup>692</sup>. Przepisy materialne uzupełniające przedwojenne zapisy kodeksu

---

<sup>690</sup> H. Czarnocka, K. Iranek-Osmecki i in., *Studium Polski Podziemnej. Armia Krajowa w Dokumentach 1939–1945*, t. 1, Londyn 1970, s. 136.

<sup>691</sup> Tamże, s. 220.

<sup>692</sup> Tamże, s. 229. Kodeks ten potwierdził w pełni właściwość miejscową i rzeczową nowo powołanych organów sądowych, określoną w poprzednich rozporządzeniach Komendy Głównej regulujących tworzenie sądów kapturowych. Kodeks określił także skład sądu kapturowego, w którym musiał się znaleźć prokurator, sędzia śledczy i sąd wyrokujący, przy czym w skład ostatniego z wymienionych organów wchodził przewodniczący i dwóch sędziów. Przewodniczącym sądu kapturowego przy Komendzie okupacji był Komendant okupacji. Miał on prawo przenieść swoje imperium na komendanta najbliższego okręgu. Przewodniczący każdego Sądu Kapturowego ZWZ mianował dwóch stałych sędziów sądu wyrokującego – jednego nie prawnika, drugiego spośród sędziów polskiego sądu wojskowego, a w przypadku ich braku – z grona sędziów polskich sądów karnych, ewentualnie adwokata lub innego prawnika. Przewodniczący mianował również stałego prokuratora, sędziego śledczego i obrońcę w miarę możliwości posiadającego wykształcenie prawnicze. Wszystkie wyżej wymienione osoby musiały należeć do ZWZ. Dochodzenie wszczynał sędzia śledczy na polecenie odpowiedniego Komendanta ZWZ, Delegata Rządu lub prokuratora. Podstawą wszczęcia dochodzenia było urzędowe lub prywatne doniesienie dokonania zbrodni podlegającej według właściwości rzeczowej Sądowi Kapturowym. Ponadto podejmowano śledztwo na podstawie faktów

karnego Makarewicza i rozporządzenia prezydenta RP o karach za szpiegostwo i niektóre inne przestępstwa przeciw Państwu [...] <sup>693</sup> przesłano wraz z kodeksem Sądów Kapturowych ZWZ. Według tych norm materialnych zbrodni zdrady dopuszczał się obywatel państwa polskiego, który ujawniał innej osobie tajemnicę organizacji ZWZ lub tajemnicę państwa polskiego, dotyczącą obrony państwa lub jego Sił Zbrojnych. Zbrodni szpiegostwa dopuszczał się ten, kto udzielał rządowi obcego państwa informacji, wia-

---

powszechnie znanych i zdarzeń wynikłych ze zbrodni. Dochodzenie przeciwko osobie podejrzanej miało trwać nie dłużej niż 7 dni i odbywać się w sposób bezwzględnie tajny i zaoczny. Wyniki i dowody z tego postępowania przygotowawczego trafiały od sędziego śledczego do prokuratora, który na ich podstawie sporządzał krótki akt oskarżenia i przekazywał dokumentację przewodniczącemu sądu kapturowego lub odsyłał ją do aktotwórcy celem uzupełnienia. Po otrzymaniu pełnej dokumentacji dochodzeniowej z załączonym aktem oskarżenia przewodniczący Sądu Kapturowego wyznaczał termin i miejsce rozprawy. Ponadto zarządzał wezwaniem na rozprawę świadków i przeprowadzenie dowodów wskazanych przez prokuratora. W wyjątkowych przypadkach dopuszczano także opinie biegłych, które musiały powstać w ciągu 48 godzin. Taką opinię dołączano do akt sprawy przed rozprawą. W razie potrzeby wyznaczano tłumacza z grona członków ZWZ. Rozprawa była tajna i odbywała się przed południem. Czas jej trwania wraz z wydaniem wyroku nie powinien przekroczyć trzech godzin. Brali w niej udział sąd wyrokujący, prokurator, obrońca, względnie oskarżony, który mógł zostać doprowadzony w dogodnych okolicznościach na zarządzenie przewodniczącego – wyłącznie gdy osobę tę można było bezwzględnie zabezpieczyć dla wymiaru kary i w wypadku gdy oskarżony posiadał ważne informacje, a sytuacja doprowadzenia na rozprawę nie narażała na niebezpieczeństwo uczestniczących w niej osób. Przewodniczący otwierał, prowadził i zamykał rozprawę. Zadawał pytania świadkom po ich zaprzysiężeniu i udzielał głosu stronom. Po otwarciu rozprawy sędzia zawodowy jako referent odczytywał akta sprawy i składał sprawozdanie. Postępowanie dowodowe kończyły mowy końcowe stron. Jeden z sędziów miał obowiązek sporządzenia krótkiego protokołu rozprawy. Po zamknięciu przewodu Sąd Wyrokujący odbywał krótką tajną naradę, w której przewodniczący przytaczał zestawienie materiału dowodowego, następnie zarządzało głosowanie co do winy oskarżonego. Narada była ustna bez protokołu. Wyrok zapadał większością głosów, ostatni głosował przewodniczący. Jedyną alternatywą dla wyroku skazującego był całkowicie uniewinniający, przy czym skazujący miał być wydany z wielką ostrożnością i tylko na podstawie niewątpliwych faktów i dowodów. Krótkie uzasadnienie dołączone do sentencji wyroku nie mogło zawierać nazwisk. Naradzony i sporządzony wyrok odczytywano w obecności prokuratora i obrońcy. Akta procesowe w celu zatwierdzenia trafiały następnie do Delegata Rządu. Sądownictwo kapturowe cechowała jednoinstancyjność i brak dopuszczalnych środków zaskarżenia. Po zatwierdzeniu akta sprawy trafiały do przewodniczącego, który zarządzał wykonanie wyroku. Wyrok uniewinniający, zależnie od uznania przewodniczącego, odczytywano osobiście uniewinnionemu z udzieleniem odpowiedniego ostrzeżenia. Treść orzeczenia uniewinniającego mogła być publikowana publicznie lub w lokalnych organizacjach ZWZ. Brak udowodnienia oskarżonemu dokonania zbrodni nie tamował możliwości przekazania akt sprawy innemu sądowi organizacyjnemu wydającym wyroki np. publicznego napiętnowania lub wyszydzenia. Kodeks sądów kapturowych był ściśle tajnym dokumentem, którego treść znało wąskie grono osób (Komendanci ZWZ, Delegaci Rządu).

<sup>693</sup> Rozporządzenie Prezydenta RP z dnia 16 lutego 1928 r., Dziennik Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej Nr 18, poz. 160.

domości, dokumentów lub innych przedmiotów dotyczących istnienia lub działalności organizacji ZWZ, Polskich Sił Zbrojnych, organizacji i spraw polskich stowarzyszeń, zrzeszeń, instytucji, i władz, które mogły być użyteczne obcemu państwu przeciwko ZWZ, państwu lub narodowi polskiemu. Zbrodni prowokacji dopuszczał się ten, kto w porozumieniu z władzą obcego państwa lub z własnej inicjatywy, bez rozkazu organizacji polskiej namawiał, nakłaniał lub podlegał do czynów lub działalności przeciwko obcemu państwu, celem ich ujawnienia. Zbrodni denuncjacji dopuszczał się obywatel polski, który przed rządem obcego państwa oskarżał lub kierował wnioskiem o ściganie o czyn przeciwko państwu polskiemu. Dodatkowo oprócz powyższych definicji zbrodni umieszczono zapis ogólny mówiący: „Kto w sposób nieludzki, sprzeczny z naturalnym poczuciem sprawiedliwości prześladowuje lub krzywdzi ludność polską czynem lub zarządzeniem, dopuszcza się zbrodni nieludzkiego prześladowania i krzywdzenia ludności polskiej [...]”<sup>694</sup>. Wszystkie wymienione przestępstwa zagrożono karą śmierci. Wykonawcami wyroków śmierci zostały oddziały ZWZ, a później AK. Jak wspomina Stefan Dąbski, oddziały dywersyjne Armii Krajowej rotacyjnie delegowały „na roboty”<sup>695</sup> swoich żołnierzy. Dąbski swój pierwszy wyrok śmierci wykonał w wieku szesnastu lat na koledze współpracującym z gestapo<sup>696</sup>. Jak opisywał w swoich wspomnieniach Dąbski, przez kolejne lata doszedł do mistrzostwa w tym rzemiośle.

Egzekutorzy AK musieli być militarnie wyszkoleni, szczególnie sprawni fizycznie i opanowani. Nad tą ostatnią cechą każdy wykonawca wyroków pracował indywidualnie. Dąbski wyznaje: „trzeba było wyeliminować strach. Myślę, że tylko u młodych ludzi, tak poniżej lat dwudziestu jest to możliwe. [...] im człowiek starszy, tym mądrzejszy i tym bardziej ma ochotę do życia [...] Dniami pracowałem nad sobą. Uciekałem od realności. Żyłem wieczną imaginacją, wmawiałem sobie, że ja tej wojny nie przeżyję [...] Żyjąc z tym założeniem całymi miesiącami, w końcu w nie uwierzyłem. I to uczyniło mnie takim dobrym”<sup>697</sup>.

Dowódca oddziału dywersyjnego wydzielał spośród swoich podwładnych wykonawców śmierci. „Na robotę” chodzili w dwu-, trzyosobowych

---

<sup>694</sup> H. Czarnocka, K. Iranek-Osmecki i in., dz. cyt., s. 234.

<sup>695</sup> S. Dąbski, *Egzekutor*, Warszawa 2010, s. 24.

<sup>696</sup> Tamże, s. 14.

<sup>697</sup> Tamże, s. 23.



grupkach młodzi chłopcy wierzący ślepo w patriotyczną misję, którą przyszło im wypełnić. Uzbrajano ich w najlepszą niezawodną broń. Dąbski najbardziej lubił „niemiecką parabelkę”<sup>698</sup>.

Po wyrecytowaniu formułki: „została pani/pan skazany na śmierć za zdradę Państwa Polskiego, wyrok zostanie wykonany natychmiast”<sup>699</sup>, wykonawca wyroku strzelał do skazańca i błyskawicznie oddalał się z miejsca stracenia. Oddziały dywersyjne AK wydelegowane do realizacji wyroków sądów kapturowych niejednokrotnie zmuszone były likwidować także osoby postronne, zagrażające złeconej misji<sup>700</sup>.

Stanisław Dąbski po latach pracy jako egzekutor Armii Krajowej, którą tłumaczył patriotyzmem i stanem okupacji, w 1993 r. popełnił samobójstwo. Nigdy nie czuł się bohaterem. Swoje wspomnienia napisał w odpowiedzi na bezkrytycznie idealizowany obraz Armii Krajowej. Jego pamiętnik i doświadczenia stają się mroczną stroną polskiego patriotyzmu. Jak pisał Dąbski, „wojna powinna być przestrogą, nie zaś... zachętą do bohaterstwa”<sup>701</sup>.

## Egzekucje zbrodniarzy niemieckich

W okresie 1944–1947, w pierwszych latach istnienia Polski Ludowej, wykonano publicznie wiele egzekucji na faszystach. W myśl przedwojennej procedury karnej wyroki śmierci należało wykonywać w sposób niepubliczny w obecności wąskiego, przewidzianego prawem grona osób. Mimo tych regulacji okrucieństwo, którego doświadczyli Polacy od Niemców podczas II wojny światowej, i chęć odwetu na winnych zbrodni przeciwko narodowi polskiemu skłoniły władze Polski Ludowej do dopuszczenia publicznych egzekucji.

Przepis art. 1 dekretu z dnia 1 grudnia 1944 r. o częściowej zmianie kodeksu postępowania karnego mówił: „Kierownik Resortu Sprawiedliwości

---

<sup>698</sup> Tamże, s. 19.

<sup>699</sup> Tamże, s. 28.

<sup>700</sup> Tamże, s. 31–32.

<sup>701</sup> Tamże, s. 8.

może z uwagi na szczególnie charakter przestępstwa zarządzić publiczne wykonanie wyroku śmierci<sup>702</sup>.

Zaledwie dwa dni po ogłoszeniu tego dekretu mógł on zostać zastosowany w praktyce. W dniu 3 grudnia 1944 r. o godzinie 11.00 na placu obozowym, przy 15-tysięcznej widowni, powieszono pięciu członków załogi obozu koncentracyjnego Majdanek<sup>703</sup>. Wraz z nadejściem wiosny 1946 r. gazety rozpisywały się o trwającym postępowaniu karnym przeciwko zbrodniarzom ze Stutthofu. Sam proces, jak i egzekucja miały być eksponowane publicznie. W zgromadzenie widowni aktywnie zaangażowało się gdańskie radio i prasa. Władze ułatwiły możliwość uczestnictwa w widowisku zwykłemu pracownikom, skracając tego dnia czas pracy, a przedsiębiorstwa zorganizowały zainteresowanym robotnikom transport w okolice Wysokiej Górki – miejsca stracenia. Milicję Obywatelską i Urząd Bezpieczeństwa zobowiązano do zabezpieczenia tego masowego wydarzenia. Ostatecznie egzekucja odbyła się o godzinie 17.00. „Praktycznie każdy, bez względu na wiek mógł być świadkiem egzekucji, pomimo rozporządzenia władz, zakazującego udziału w publicznych egzekucjach dzieciom i młodzieży” – mówił dr hab. Marek Orski, dyrektor muzeum Stutthof<sup>704</sup>. Wykonawców kary śmierci wybrano z grona dawnych więźniów niemieckiej fabryki śmierci. Ubrani w obozowe pasiaki wykonywali wyroki sprawiedliwości na dawnych prześladowcach. Wśród nich znalazł się również przedwojenny bydgoski bokser Antoni Szymankiewicz. Mówił on później w wywiadzie: „dużo strachu miałem, gdyż przypuszczałem, że każą mi powiesić kobietę. Na szczęście nie kazali”<sup>705</sup>. Rola egzekutorów ograniczała się do nałożenia stryczka na szyję zbrodniarzy. Krótco po egzekucji tłum odcinał wisielców i rozbierał ich z fantów, które – jak wiemy – dawały szczęście ich posiadaczowi<sup>706</sup>. W widowisku uczestniczyło około stu tysięcy obywateli<sup>707</sup>.

W podobny sposób została przeprowadzona egzekucja Artura Greisera, którego powieszono o 7 rano 21 lipca 1946 r. na stokach poznań-

---

<sup>702</sup> Dziennik Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej z 1944 r. Nr 13, poz. 70.

<sup>703</sup> B. Rabij, *Sprawiedliwość czy hańba*, „Focus Historia” 2007, nr 1, s. 41–42.

<sup>704</sup> Tamże.

<sup>705</sup> Tamże.

<sup>706</sup> Tamże.

<sup>707</sup> Wiele lat po tych wydarzeniach taką rzeszę ludzi w Gdańsku zgromadziła dopiero wizyta Ojca Świętego Jana Pawła II.



Fot. 7. Egzekucja Artura Greisera

Źródło: Publiczna egzekucja Arthura Greisera, autor zdjęcia: Zbigniew Zielonacki, właściciel zdjęcia: Lech Zielonacki, udostępnione przez: [cyryl.poznan.pl](http://cyryl.poznan.pl).



Fot. 8. Dodatek do dziennika „Głos Wielkopolski” z dnia 20 lipca 1946 r.

Źródło: „Głos Wielkopolski” 20 lipca 1946, R. 2, nr 196, dodatek, s. 1.

oni też byli wykonawcami wyroku. Do obozu wpuszczono jedynie około stu osób z imiennymi przepustkami. O 10.08 więzień nałożył Hoessowi pętlę na szyję, a następnie wyrwał spod nóg stołek. Zgon stwierdzono o godzinie 10.21<sup>709</sup>.

skiej Cytadeli<sup>708</sup>. Spektakl śmierci obserwowano kilkadziesiąt tysięcy gapiów. Wśród obecnych panowała atmosfera pikniku. Powieszenie nieszczęśnika obserwowali także dzieci i młodzież.

Publiczna śmierć namiestnika Kraju Warty miała być ostatnią o jawnym, powszechnym charakterze. Sprzeciw środowisk naukowych i kościelnych doprowadził do zaniechania tego typu widowisk. Kolejny głośny proces zbrodniarza hitlerowskiego Rudolfa Hoessa rozpoczął się 11 marca 1947 r. na warszawskim Powiślu. W dniu 2 kwietnia 1947 r. sąd skazał faszystę na karę śmierci przez powieszenie. Ówczesne Ministerstwo Sprawiedliwości na skutek licznych protestów społecznych zdecydowało się na kameralny charakter egzekucji. Szubienicę ustawili niemieccy jeńcy. Prawdopodobnie

<sup>708</sup> Cytadela potocznie nazywano poznański Fort Winiary umiejscowiony na Wzgórzu Winiarskim.

<sup>709</sup> A. Gass, *Rudolf Hoess komendant Auschwitz na szubienicy*, „Focus Historia” 2007, nr 1, s. 44–45.

## Wykonywanie egzekucji przez rozstrzelanie pod okupacją niemiecką

Zgodnie z życzeniem A. Hitlera Heinrich Himler w listopadzie 1942 r. nadał korespondencję do Ministerstwa Sprawiedliwości, motywując resort do współpracy w szybkim zatwierdzaniu wyroków śmierci przez rozstrzelanie, które w okresie niemieckiej okupacji wykonywały jednostki policji lub Wehrmachtu<sup>710</sup>. Podczas narady pracowników Ministerstwa Sprawiedliwości z przedstawicielami dowództwa Wehrmachtu i Policji Państwowej, określającej rolę tych zmilitaryzowanych formacji w procesie egzekucyjnym, reprezentanci armii nie chcieli się podporządkować sugerowanym ustaleniom<sup>711</sup>. Żołnierze postulowali o wyłączenie ich oddziałów od obowiązków rozstrzeliwania więźniów, określając funkcję i rolę armii jako siłę państwową skierowaną do walki z zewnętrznym zagrożeniem. Ich zdaniem odpowiedzialna za bezpieczeństwo wewnętrzne i wykonywanie wyroków śmierci przez rozstrzelanie była policja. Podnosili zarazem słuszny argument związania wszystkich sił wojskowych walką na froncie. Poza tym, jak twierdzili przedstawiciele Wehrmachtu, gdy armia na terenach zajętych pełniła funkcje egzekucyjne, narażała się na „oceny niekorzystnej propagandy”<sup>712</sup>. Ostatecznie uzgodniono wstępną wersję procedur egzekucyjnych, uznając policję za podstawowy organ wykonawczy. W przypadku braku możliwości przeprowadzenia egzekucji przez komanda policyjne wykonywał ją Wehrmacht<sup>713</sup>. Ministerstwo Sprawiedliwości podsumowało wypracowane porozumienie, podkreślając, że ostateczna decyzja co do wykonania kary śmierci przez rozstrzelanie każdorazowo będzie podejmowana przez właściwego ministra. Ograniczono również udział armii niemieckiej w procesie egzekucyjnym tylko do wyjątkowych sytuacji. Po otrzymaniu decyzji o wykonaniu wyroku przez rozstrzelanie kierownik egzekucji bezzwłocznie ustalał miejsce i czas jej przeprowadzenia<sup>714</sup>. Do tego celu

---

<sup>710</sup> BA, Informationsdienst des Reichsministers der Justiz, alt R 22/1317, Bl. 218.

<sup>711</sup> BA, Informationsdienst des Reichsministers der Justiz, alt R 22/1317, Bl. 221.

<sup>712</sup> BA, Informationsdienst des Reichsministers der Justiz, alt R 22/5020, Bl. 92.

<sup>713</sup> Tamże.

<sup>714</sup> BA, Informationsdienst des Reichsministers der Justiz, alt R 22/1317, Bl. 219. Komanda wojskowe miały wykonywać egzekucje w przypadkach, gdy istniała uzasadniona obawa ucieczki skazanego lub gdy w najbliższej okolicy nie było kata i komand policyjnych, a ich dojazd byłby znacznie utrudniony.

policja lub armia musiały zabezpieczyć przyjazd prokuratora, protokolanta, obrońcy, lekarza i ewentualnie tłumacza. Organ egzekucyjny odpowiadał również za zapewnienie ochrony i przewóz więźnia na miejsce stracenia. W tym celu należało zorganizować jeden pojazd do transportu skazańca i trumny. Od momentu przywiezienia więźnia na plac pluton egzekucyjny czekał w gotowości. W wyznaczonym momencie personel ochronny prowadził ofiarę do słupa i na wysokości klatki piersiowej przywiązywał ją liną wokół pala. Następnie zdejmowano skazańcowi kajdany i przewiązywano przepaską oczy, których zasłonięcia miał prawo odmówić. Decyzję o przychyleniu się do tego żądania każdorazowo podejmował prokurator. Z chwilą odejścia personelu ochronnego od słupa oskarżyciel publiczny prosił oficera o pokierowanie dalszym etapem egzekucji. Po oddaniu salwy przez oddział SS, policji lub Wehrmachtu lekarz sprawdzał i informował prokuratora o zgonie więźnia. Równocześnie personel ochronny zdejmował z samochodu trumnę i przynosił ją na plac. W czasie wykonywania wyroku, jak i po śmierci ofiary pluton egzekucyjny musiał zachować pozycję stojącą. Po odwiązaniu ciała umieszczano je w trumnie i zanoszono do samochodu. Jak wynika z opisów, więźniom przed rozstrzelaniem przyszywano w okolicy serca czerwony, okrągły materiał ułatwiający komandom egzekucyjnym wyszukanie celu. Kurtki więzienne podziurawione w pobliżu tego miejsca gromadzono w magazynach wojskowych, prano i ponownie zszywano, przydzielając kolejnym więźniom.

W 1943 r. Ministerstwo Sprawiedliwości określiło, że wszystkie wyroki sądów wojennych powinny być wykonywane w centralnych miejscach straceń pod nadzorem sądownictwa powszechnego. Przy czym uprawniono Wehrmacht do korzystania z miejsc i narzędzi egzekucyjnych, wypożyczania kata, jak również do kierowania samym procesem tracenia więźniów<sup>715</sup>.

W celu podkreślenia roli sądownictwa wojskowego wyboru metody egzekucyjnej spośród rozstrzelania, powieszenia i ścięcia dokonywali na podstawie upoważnień A. Hitlera dowódcy poszczególnych okręgów<sup>716</sup>. Z czasem Ministerstwo Sprawiedliwości na potrzeby sądów wojskowych stworzyło stosowną listę, na której wypisano dane kontaktowe wszystkich mistrzów działających na terenie Rzeszy. Jakiś czas później powstała

---

<sup>715</sup> BA, Informationsdienst des Reichsministers der Justiz, alt R 22/5020, Bl. 25.

<sup>716</sup> Tamże, Bl. 59.

urzędowa instrukcja informująca wojsko o zasadach funkcjonowania centralnych miejsc straceń i zgromadzonych tam urzędów<sup>717</sup>.

Dla egzekwowania wyroków śmierci zapadających przed sądami wojennymi na obszarze III Rzeszy nadano następujący meldunek: „W przyszłości w okręgach wojskowych od I do XIII, XVII, XVIII, XX, XXI co do zasady wyroki śmierci będą wykonywane przez ścięcie. Egzekucje przez rozstrzelanie przeprowadzane wyjątkowo rzadko dopuszcza się na wyraźny rozkaz. Wynagrodzenie i wydatki katów oraz ich pomocników wypłaca się zgodnie z regulacją rozporządzenia Ministra Sprawiedliwości. Kierownikiem egzekucji jest sędzia wojskowy. Uzgadnia on razem z urzędującym prokuratorem termin przywiezienia więźnia, urzędowe miejsce i czas wykonania wyroku. Poza tym kierownik egzekucji musi zapewnić obecność urzędnika sporządzającego dokumenty i oficera medycznego”<sup>718</sup>.

Podjmując się próby przedstawienia egzekucji przez rozstrzelanie, a także innych zbrodniczych form tracenia ludności polskiej przez faszystów na terenie Generalnego Gubernatorstwa, należy wskazać, że dzieje terroru hitlerowskiego w Generalnej Guberni można podzielić na dwa okresy. Pierwszy z nich rozpoczął się wraz z wybuchem wojny i trwał do 1942 r. Granicą między pierwszym a drugim okresem przesładowań ostatecznie zakończonym w 1945 r. okazały się poważne trudności gospodarcze III Rzeszy, która zaangażowana w walkę z Armią Czerwoną ponosiła ogromne straty. W roku granicznym władze hitlerowskie wydały zarządzenia o ochronie upraw, domagając się coraz większych kontyngentów i zmniejszając przydziały żywnościowe dla ludności G.G. W tym samym roku hitlerowcy zaczęli dążyć do całkowitego rozwiązania „kwestii żydowskiej”, realizując wszystkie scenariusze eksterminacji Polaków pochodzenia żydowskiego<sup>719</sup>.

Egzekucje odbywały się codziennie w więzieniach i ustronnych miejscach. Zabijano pojedyncze osoby i całe grupy liczące kilkanaście osób<sup>720</sup>. Jak wynika z ustaleń, w 1939 r. na terenie województwa krakowskiego, kieleckiego, lubelskiego, łódzkiego, rzeszowskiego i warszawskiego przeprowa-

<sup>717</sup> BA, Informationsdienst des Reichsministers der Justiz, alt R 22/5019, Bl. 30 f.

<sup>718</sup> BA, Informationsdienst des Reichsministers der Justiz, alt R 22/5020, Bl. 60 f.

<sup>719</sup> K. Pospieszalski, *Documenta occupationis*, cz. II: *Generalna Gubernia*, Poznań 1958, s. 458.

<sup>720</sup> Z. Klukowski, *Pacyfikacja i egzekucje masowe w powiecie zamojskim*, „Biuletyn Głównej Komisji” 1949, t. 5, s. 177.



dzono 155 masowych egzekucji, w których zginęło 2406 osób<sup>721</sup>. Pierwszą publiczną egzekucją po powstaniu G.G. było rozstrzelanie 64 osób w Bochni pod Krakowem 18 grudnia 1939 r. Dokładnie dziewięć dni później w Wawrze pod Warszawą zamordowano 107 mieszkańców Wawra i Anina. Osoby te rozstrzelano na podstawie wyroków sądów specjalnych, które zarzuciły ofiarom zachowania gwałtowne skierowane przeciwko władzy okupacyjnej. Bezpośrednią przyczyną zachowania Niemców była śmierć dwóch żołnierzy Wehrmachtu, zastrzelonych podczas pościgu za bandytami, których nazwiska były znane lokalnej władzy okupacyjnej<sup>722</sup>. Zachowanie swoich rodaków skrytykował nawet generał Johannes Blaskowitz, twierdząc, że tego rodzaju egzekucje „zagrożają w sposób nieodpowiedzialny i bez pożytku bezpieczeństwu wojskowemu i eksploatacji wschodu [...]”<sup>723</sup>. Dwa miesiące po tych wydarzeniach Generalny Gubernator zabrał głos na łamach gazety „Völkischer Beobachter”, sugerując, że nie wystarczyłoby drzew w polskich lasach na papier, gdyby chciał ogłosić każdą zbiorową egzekucję. Od marca 1940 r. egzekucje więźniów z warszawskiego „Pawiaka” przeprowadzane były na terenie wsi Palmiry w Puszczy Kampinowkiej<sup>724</sup>. 14 kwietnia tego samego roku władze okupacyjne w odwecie za zabicie niemieckiej rodziny zamordowały około 200 mieszkańców wsi Józefów. Wiosna na kielecczyźnie przyniosła kolejne ofiary i spalone wsie Huciska, Gałki, Królewiec. Nie oszczędzano dzieci, które w jednej z wiosek masowo zamordowano, podpalając szkołę z zamkniętą w jej murach grupą młodzieży. Represje te były odwetem za walkę partyzancką rotmistrza Henryka Hubala-Dobrzańskiego. Wraz z rozpoczęciem realizacji Ausserordentliche Befriedungsaktion – AB prześladowania na terenie całej Generalnej Guberni nasiliły się wielokrotnie. 20 i 26 czerwca 1940 r. w Palmirach rozstrzelano 358 więźniów, w których grupie znajdował się m.in. Maciej Rataj<sup>725</sup>. Mniej więcej w tym samym okresie pojawiło się polecenie Reichsführera SS Himlera nakazujące wysłać 20 tys. Polaków do obozów koncentracyjnych. Następstwem tych decyzji

---

<sup>721</sup> Z. Czyńska, *Egzekucje masowe w Polsce*, „Biuletyn Głównej Komisji” 1947, t. 3, s. 11–12. Przy powyższych wyliczeniach uwzględniono podział administracyjny Polski Ludowej w 1946 r., kiedy istniało województwo rzeszowskie.

<sup>722</sup> S. Płoski, *Wawer*, „Biuletyn Głównej Komisji” 1951, t. 6, s. 101–130.

<sup>723</sup> Tamże, s. 121.

<sup>724</sup> J. Gruszkowa, *Pawiak, więzienie Gestapo w Warszawie*, „Biuletyn Głównej Komisji” 1948, t. 4, s. 47.

<sup>725</sup> J. Gruszkowa, dz. cyt.



były dwie warszawskie „łapanki” – sierpniowa i wrześniowa – które swoimi działaniami objęły około 6 tys. osób. Pod koniec listopada 1941 r. do obozu koncentracyjnego w Majdanku dotarły pierwsze grupy więźniów polskich. Od tego momentu obóz w Majdanku koło Lublina stał się głównym miejscem eksterminacji ludności Generalnej Guberni<sup>726</sup>. Sam Hans Frank w kwietniu 1941 r. na spotkaniu NSDAP podsumował swoją zbrodniczą działalność słowami: „bardziej twardym w stosunku do Polaków właściwie nikt być nie może”. Raport dowódcy SS dystryktu warszawskiego z połowy 1941 r. mówił o 7 tys. osób wywiezionych za „przestępstwa polityczne i kryminalne” do różnych obozów, 2811 osobach przebywających w więzieniach tego dystryktu, na ogólną liczbę 7 tys. więźniów w Generalnej Guberni.

Drugi okres prześladowań ludności polskiej pozostaje w ścisłym związku z rozwijającym się ruchem oporu i zwiększonymi potrzebami ekonomicznymi niemieckiej maszyny wojennej, ponoszącej ogromne straty na froncie wschodnim. Wiosną 1942 r. hitlerowcy rozpoczęli akcję eksterminacyjną ludności żydowskiej, wysyłając do obozu śmierci w Treblince 59 tys. osób. Całkowita liczba obywateli polskich poddanych w tym miejscu eksterminacji wyniosła około 400 tys. osób. Kolejnym aktem terroru była rozpoczęta w 1942 r. kolonizacja Zamojszczyzny. W październiku rozpoczął się proces wysiedlania rdzennej ludności na masową skalę. Niemcy planowali przy okazji tej akcji przesiedleńczej z ogólnej liczby 200 tys. osób wymordować 70 tys. dzieci i starców. Ścisłe tajne plany dotyczące eksterminacji ludności zamojskiej wyszły na jaw po interwencji wtajemniczonego dr. Hagena, który 7 grudnia na ręce Hitlera złożył protest przeciw planowanej zbrodni<sup>727</sup>. Nasilone walki partyzanckie doprowadziły do licznych odwetowych, często bezpodstawnych ataków faszystów na Polaków. Na początku 1943 r. w Warszawie zarządzono łapankę na niespotykaną do tej pory skalę. Zatrzymano 15 tys. mieszkańców miasta, wywożonych następnie do obozów w Majdanku, Oświęcimiu i położonych w głębi Niemiec<sup>728</sup>. W Radomiu w dniach 12–14 października 1943 r. publicznie powieszono przed fabryką broni kilkadziesiąt osób, a w Warszawie regularnie rozstrzeliwano mieszkańców

---

<sup>726</sup> Z. Łukaszewicz, *Obóz koncentracyjny i zagłady Majdanek*, „Biuletyn Głównej Komisji” 1948, t. 4, s. 64.

<sup>727</sup> Z. Klukowski, dz. cyt., s. 119, 120.

<sup>728</sup> J. Gruszkowa, dz. cyt., s. 56.



Fot. 9. Egzekucja przez powieszenie obywateli polskich narodowości żydowskiej w Żelawie

Źródło: IPN GK 164/295, nazwa zespołu: Zbiór GKBZHwP, Akta badawczo-dochodzeniowe („Bd”), Akta w sprawie Berger Johann/Johannes Müller Reichardt, podejrzani o dokonanie zbrodni jak: areszty, egzekucje przez powieszenie, wysiedlenie Żydów na terenie Żelowa i Bełchatowa w latach 1939–1942. Korespondencja manipulacyjna, wniosek o ekstradycji i zeznania świadków, k. 16.

stolicy, których liczba do sierpnia 1944 r. sięgnęła 800 ofiar<sup>729</sup>. Wszystkie masowe zbrodnie miały znajdować swoje uzasadnienie w treści wyroków sądów okupacyjnych tylko dlatego, by u członków plutonów egzekucyjnych wywołać przekonanie o słuszności podejmowanych obowiązków.

Mimo opisanych na wstępie instrukcji i procedur wykonywania kary śmierci przez rozstrzelanie z badań wynika, że na terenie Generalnej Guberni nie były one co do zasady w ogóle respektowane. Przesłuchiwany przez Okręgową Komisję Badania Zbrodni Hitlerowskich w Krakowie Antoni Grzesiak zeznał: „przez okienko wieży, w której byłem ukryty zauważyłem, że przyprowadzono, tak jak zdołałem wyliczyć: 12 mężczyzn i 3 kobiety. Mężczyźni ubrani byli w cywilne ubrania, dwie kobiety w sukienkach,

<sup>729</sup> W. Bartoszewski, *Egzekucje publiczne w Warszawie w latach 1943–1945*, „Biuletyn Głównej Komisji” 1946, t. 6, s. 211.

a jedna w płaszczu. Następnie widziałem jak 5 Niemców skierowało karabinów w stronę ludzi i seriami strzałów zamordowali ich. Trwało to bardzo krótko, jak wszyscy padli, a potem Niemcy ich zaraz zakopali”<sup>730</sup>.

Poza rozstrzelaniem hitlerowcy przeprowadzali na obywatelach polskich masowe, publiczne egzekucje przez powieszenie. Nierzadko bywało także, że okupanci przymuszali członków lokalnych wspólnot do wieszania swoich sąsiadów. W 1948 r. Okręgowa Komisja Badania Zbrodni Niemieckich w Łodzi wszczęła dochodzenie przeciwko Johannesowi Bergerowi, który w czasie okupacji pełnił funkcję Amtskommissara w mieście Żelów. Hitlerowca podejrzewano o to, że „brał udział w egzekucji bezprawnej 10 Żydów, przez powieszenie, egzekucję tę wykonać miało 10 innych Żydów, uprzednio brał udział w przeprowadzeniu podobnej egzekucji w Bełchatowie [...] zarządził przeniesienie szubienicy z Bełchatowa do Żelowa”<sup>731</sup>.

Podsumowując powyższe rozważania i zbrodnie, których dopuścili się hitlerowcy na ludności polskiej w okresie II wojny światowej, należy zaznaczyć, że w zabijaniu ofiar nie brali udziału egzekutorzy na miarę funkcjonariuszy świadczących swoje usługi w Kraju Warty. Tracenie przez rozstrzelanie osób skazanych przez sądy specjalne, jak i przypadkowych obywateli przeprowadzały w Generalnej Guberni oddziały policyjno-wojskowe, a egzekucje przez powieszenie bardzo często wykonywały osoby przymuszone do tego pod groźbą kary.

## Wykonywanie egzekucji przez rozstrzelanie w PRL

Jak zostało opisane w rozdziale poświęconym egzekutorom sprawiedliwości wykonującym swoje obowiązki w okresie Polski Ludowej oraz PRL, już w 1946 r. powstała pierwsza instrukcja różnicująca metody egzekucyjne na

---

<sup>730</sup> IPN Kr 1/586, OKBzPNP-IPN w Krakowie, T. Wroński, *Fort Krzesławicki – miejsce masowych egzekucji Polaków w Krakowie w latach 1939–1941*, Warszawa 1981, s. 8.

<sup>731</sup> IPN GK 164/295, nazwa zespołu: Zbiór GKBZHWP, Akta badawczo-dochodzeniowe („Bd”), Akta w sprawie Berger Johann/Johannes Müller Reichardt, podejrzani o dokonanie zbrodni jak: areszty, egzekucje przez powieszenie, wysiedlenie Żydów na terenie Żelowa i Bełchatowa w latach 1939–1942. Korespondencja manipulacyjna, wniosek o ekstradycji i zeznania świadków, k. 35.

powieszenie oraz rozstrzelanie. Z uwagi na okoliczność, że w Polsce Ludowej wykonywanie kary śmierci przez rozstrzelanie, wbrew treści instrukcji, przeprowadzane było przez wykonawców wchodzących w skład drużyn egzekucyjnych w pełnym lub okrojonym składzie, cały proces wykonawczy można było w sposób bezpośredni powiązać z działalnością samych katów. Wszystko się zmieniło wraz z nadejściem Polski Rzeczypospolitej Ludowej, gdy działalność drużyn egzekucyjnych dobiegła końca, a opisane w nowych instrukcjach procedury tracenia więźniów przez rozstrzelanie łączyły wykonanie wyroków z obecnością wojskowych plutonów egzekucyjnych. Żołnierzy strzelających na rozkaz do więźniów trudno nazwać katami. Wobec powyższego egzekucje przeprowadzane w latach PRL przez wojskowe plutony egzekucyjne z całą stanowczością należy zakwalifikować jako nietypowe, wykonywane bez udziałów kata.

Pośród dokumentów Centralnego Zarządu Zakładów Karnych znajdują się interesujące notatki ze spotkań konsultacyjnych w sprawie stworzenia projektu zarządzenia Ministra Obrony Narodowej i Ministra Sprawiedliwości regulującego wykonywanie karę śmierci w stosunku do osób wojskowych. W dniu 27 grudnia 1969 r. zastępca Dyrektora C.Z.Z.K. obywatel Pietruszka rozmawiał z Prezesem Izby Wojskowej Sądu Najwyższego, sędzią Jankowskim<sup>732</sup>, sugerując potrzebę zmiany zarządzenia Ministra Obrony Narodowej i Sprawiedliwości oraz Prokuratora Generalnego PRL z dnia 5 stycznia 1961 r. w sprawie wykonywania wyroków sądów wojskowych orzekających karę śmierci<sup>733</sup>. Dwa dni później powstała notatka, z której jasno wynika, że w przeciągu tych dni towarzysz M.<sup>734</sup> z naczelnikiem K. opracował projekt uaktualnionego zarządzenia Ministra i instrukcję Dyrektora C.Z.Z.K. w sprawie wykonywania kary śmierci<sup>735</sup>. Niestety, w archiwach nie można się doszukać zarządzenia z dnia 5 stycznia 1961 r., niemniej jednak wiedza o jego istnieniu jest bardzo cenna. Motywem bezpośrednio wpływającym na aktualizację tych dokumentów był, jak wynika z uzasadnienia, nowo

---

<sup>732</sup> Dokument nie podaje imienia sędziego, ale był to generał brygady WLP Kazimierz Jankowski, który od 27 sierpnia 1962 r. do grudnia 1971 r. pełnił funkcję Prezesa Izby Wojskowej Sądu Najwyższego.

<sup>733</sup> AAN, nazwa zespołu: Centralny Zarząd Zakładów Karnych, sygnatura akt 384, s. 149.

<sup>734</sup> Z przytoczonej odręcznej notatki nie sposób odczytać nazwisk twórców tych dokumentów.

<sup>735</sup> AAN, nazwa zespołu: Centralny Zarząd Zakładów Karnych, sygnatura akt 384, s. 167.

uchwalony Kodeks karny wykonawczy, do którego „tryb postępowania sądu w tych sprawach został odpowiednio zsynchronizowany”<sup>736</sup>.

Archiwum Akt Nowych w swoich zbiorach posiada jedynie projekt zarządzenia w sprawie wykonywania kary śmierci orzeczonej przez sądy wojskowe. Z uwagi na okoliczność, że jest on pozbawiony jakichkolwiek skreśleń czy uwag recenzentów, wydaje się, że jest on zgodny ze swoją wersją ostateczną. W jego budowie normatywnej pod słowem „wariant 1”<sup>737</sup> kryje się wierna kopia zarządzenia 39/70/P Ministra Sprawiedliwości z dnia 26 czerwca 1970 r. w sprawie wykonywania kary śmierci orzeczonej przez sądy powszechne<sup>738</sup>. Projekt zarządzenia w swojej treści odnosi się do art. 212 § 1 Kodeksu karnego wykonawczego. Tajny dokument nakazuje wszelkie sprawy organizacyjne związane z wykonywaniem kary śmierci załatwiać przez C.Z.Z.K. (§ 1). Na mocy tego aktu sąd, który wydał wyrok w pierwszej instancji, po otrzymaniu z Prokuratury Generalnej zawiadomienia o nieskorzystaniu przez Radę Państwa z prawa łaski, natychmiast ustalał datę wykonania kary śmierci, która powinna przypadać na termin pomiędzy dziesiątym a dwunastym dniem od wydania tego postanowienia (§ 2 ust. 1, wariant I). Wariant drugi zarządzenia zgadzał się w całości z przytoczonym paragrafem z zastrzeżeniem, że to Naczelna Prokuratura Wojskowa prześle sądowi pierwszej instancji dokumentację z kancelarii Rady Państwa. Po wydaniu postanowienia opisanego w § 1 ust. 1 sąd przesyłał przez upoważnioną osobę do C.Z.Z.K. dwa egzemplarze odpisu wyroku z orzeczoną karą śmierci, podlegającego wykonaniu. Załączano też postanowienie określające termin wykonania wyroku oraz zawiadomienie, że Rada Państwa nie skorzystała z prawa łaski. W przypadku egzekucji cywila przesyłano po jednym egzemplarzu przytoczonych dokumentów. Takie same kopie otrzymywał z sądu prokurator okręgu wojskowego, w którym zapadł wyrok, lub właściwy prokurator stosownych sił zbrojnych (ust. 2). Szef sądu wojskowego, który wydał wyrok w pierwszej instancji, po otrzymaniu odpisów dokumentów wymienionych w ust. 2 poświadczał ich zgodność z oryginałami. Dokumenty adresowane do C.Z.Z.K. uzupełniano informacją o nazwie i siedzibie prokuratury okręgu wojskowego lub rodzaju sił zbrojnych wspomnianych w ust. 2, a także podawano do wiadomości imię,

<sup>736</sup> Tamże, s. 184.

<sup>737</sup> Tamże, s. 178–183.

<sup>738</sup> Niepublikowane zarządzenie Ministra Sprawiedliwości, AAN, nazwa zasobu: Centralny Zarząd Zakładów Karnych i Aresztów Śledczych, sygnatura akt 3, s. 147–152.

nazwisko i adres obrońcy skazanego (ust. 3). C.Z.Z.K. po otrzymaniu dokumentów wymienionych w § 2 ust. 2 i 3 pisemnie powiadamiał naczelnika zakładu karnego o dacie i godzinie planowanej egzekucji. Otrzymane z sądu dokumenty C.Z.Z.K. przedstawiał naczelnikowi zakładu karnego i zlecał mu kierowanie aktem stracenia. Pisemne zawiadomienie przesyłał Centralny Zarząd także prokuratorowi okręgu wojskowego, w którym zapadł wyrok, lub prokuratorowi rodzaju sił zbrojnych z podaniem danych osobowych straceńca, daty wyroku i sygnatury akt sądowych. Obowiązkiem C.Z.Z.K. było powiadomić obrońcę o miejscu, dacie i godzinie egzekucji. Taką samą informację, poszerzoną o odpisy wszystkich dokumentów, kierowano do organu wojskowego wyznaczonego przez Ministra Obrony Narodowej w celu wytypowania plutonu egzekucyjnego, a w przypadku wykonywania kary śmierci wobec osoby cywilnej – delegowano wykonawców kary śmierci (§ 3). Prokurator okręgu wojskowego lub rodzaju sił zbrojnych delegował podwładnego mu prokuratora do nadzoru nad wykonaniem kary śmierci. Do jego obowiązków należało: sprawdzenie wykonalności wyroku, sprawdzenie danych osobowych i tożsamości skazanego, odczytanie skazanemu wyroku, którym orzeczono karę śmierci, i zawiadomienia Rady Państwa o odmowie skorzystania z prawa łaski. Ponadto prokurator potwierdzał obecność osób obligatoryjnie uczestniczących w egzekucji, a na końcu podpisywał protokół z wykonania orzeczenia sądu (§ 4). Zarządzenie także zobowiązywało naczelnika do zapewnienia wszelkich środków zmierzających do wykonania kary śmierci, jak również odpowiedniej ochrony, duchownego i lekarza. W egzekucji miał prawo brać udział obrońca, a także duchowny na życzenie skazanego (§ 5 ust. 1, 2). W przypadku stwierdzenia przeszkody uniemożliwiającej wykonanie kary śmierci, w szczególności tych wymienionych w art. 109 § 2 i 111 kkw, egzekucję wstrzymywano. Decyzję w powyższej kwestii podejmował prokurator nadzorujący całe wydarzenie, informując jednocześnie sąd, który ustalił datę wykonania kary śmierci oraz prokuratora okręgu wojskowego, w którym zapadł wyrok, lub właściwego prokuratora rodzaju sił zbrojnych. W tym samym czasie naczelnik zakładu karnego o wstrzymaniu stracenia powiadamiał Centralny Zarząd Zakładów Karnych. Termin ponownej egzekucji ustalał sąd, niezwłocznie po ustaniu przeszkody wstrzymującej cały proces (§ 6 ust. 1, 2, 3, 4). Ostatnie życzenie skazanego należało spełnić w granicach możliwości jego akceptacji. Było ono respektowane, szczególnie jeśli nie wstrzymywało wykonania egzekucji, nie naruszało zasad moralności i po-

wagi chwili lub nie zmniejszało świadomości i poczytalności skazańca. Ponadto w tym samym paragrafie podkreślono prawo nieszczęśnika do skorzystania z postugi religijnej (§ 7). Karę śmierci wykonywano w miejscu szczególnie do tego celu przygotowanym i odpowiednio urządzonym – zapewniającym jej wykonanie zgodne z art. 110 Kodeksu karnego wykonawczego. Karę śmierci wykonywał pluton egzekucyjny, a wobec osoby cywilnej – wykonawca kary śmierci. Następnie zgon skazanego stwierdzał lekarz (§ 8 ust. 1, 2). Po wykonaniu kary śmierci naczelnik zakładu karnego wydawał stosowne zarządzenia, zgodnie z przepisami o postępowaniu ze zwłokami osób zmarłych w trakcie odbywania kary pozbawienia wolności oraz straconych na podstawie wyroku, którym orzeczono karę śmierci (§ 9). Z przebiegu wykonania wyroku sporządzano protokół według załączonego do projektu zarządzenia wzoru, pod którym swoje podpisy składali prokurator i naczelnik. Dokument załączano do akt straconego więźnia. Lekarz sporządzał osobny protokół medyczny, który także dołączano do akt (§ 10 ust. 1, 2). O wykonaniu egzekucji naczelnik zawiadamiał pisemnie C.Z.Z.K., Departament Nadzoru nad Wykonaniem Kary i Ułaskawień Prokuratury Generalnej, sąd, który ustalił datę wykonania wyroku, prokuratora okręgu wojskowego, w którym zapadł wyrok, lub właściwego prokuratora rodzaju sił zbrojnych (§ 10 ust. 3, wariant I). Ewentualnie, co określono w wariantcie II, w miejsce Departamentu Prokuratury Generalnej zawiadamiano Naczelną Prokuraturę Wojskową.

W wariantcie I zobowiązano Prokuraturę Generalną do przekazania opinii publicznej, prasie, radiu i telewizji informacji o wykonaniu egzekucji. Wariant II nakładał ten obowiązek na Naczelną Prokuraturę Wojskową (§ 11, wariant II).

Projekt zarządzenia zastrzegał klauzulę tajną dla korespondencji związanej z aktem traceniam. Wyjątkowo poufnie należało traktować korespondencję opisaną w § 10 ust. 3. Listy nadsyłane do C.Z.Z.K. w związku z realizacją wyroku śmierci należało adresować do samego dyrektora. Koszty przeprowadzenia egzekucji pokrywał C.Z.Z.K. ze środków budżetowych. Przepisy końcowe zobowiązywały D.C.Z.Z.K. do wydania instrukcji określającej szczegółowe zasady i tryb wykonywania kary śmierci, rejonizację zakładów karnych, w których osadzano skazanych na śmierć, i miejsc wykonywania tej kary. Organ wojskowy wyznaczony przez Ministra Obrony Narodowej miał wydać instrukcję dla plutonu egzekucyjnego (§ 12 ust. 1, 2, 3).



Zgodnie z treścią przepisów końcowych opisanego na wstępie zarządzenia Dyrektor Centralnego Zarządu Zakładów Karnych i Aresztów Śledczych, wydając w dniu 26 czerwca 1970 r. nową instrukcję w sprawie zasad i trybu wykonywania kary śmierci i rejonizacji zakładów karnych, w których osadza się skazanych na karę śmierci i miejsc wykonania tej kary<sup>739</sup>, określił szczegółowe wytyczne, jak należy przeprowadzić cały proces wykonania kary śmierci przez rozstrzelanie. Instrukcja ta była szeregiem norm wykonawczych do opisanego wcześniej zarządzenia.

Wskazuje się w niej, że po wydaniu przez sąd pierwszej instancji wyroku, którym orzeczono karę główną wobec żołnierza, osadzało się go bez zbędnej zwłoki w Wojewódzkim Areszcie Śledczym w Warszawie niezależnie od siedziby sądu, w którym zapadł wyrok (§ 16). Zaskakująca jest sytuacja, kiedy bez prawomocnego orzeczenia potwierdzającego karę śmierci skazanego transportowano do Warszawy, gdzie przebywał w areszcie znajdującym się najbliżej miejsca stracenia (o czym niżej). Możliwe, że powodem, dla którego wywożono żołnierza do warszawskiego aresztu, była potrzeba wcześniejszego poznania go przez funkcjonariuszy służby więziennej, mających w przyszłości eskortować nieszczęśnika do miejsca stracenia. By uniknąć nieprzewidywalnego zachowania więźnia w przyszłości, należało umożliwić pracownikom zakładu karnego uprzedni z nim kontakt. Z drugiej strony możliwe, że twórca instrukcji, dokonując w niej takiego zapisu, sugerował się spodziewanym uprawomocnieniem wyroku pierwszej instancji, co raczej było normą. Należy zadać sobie także uzasadnione pytanie, dlaczego miejscem pobytu skazańca miał być areszt warszawski. Najprawdopodobniej stacjonujący tu garnizon jako jedyny w Polsce dysponował stałym plutonem egzekucyjnym. Ale i ta teoria wydaje się

---

<sup>739</sup> Niepublikowana instrukcja Dyrektora Centralnego Zarządu Zakładów Karnych i Aresztów Śledczych, AAN, nazwa zasobu: Centralny Zarząd Zakładów Karnych, sygnatura akt 384, s. 150–157. Analiza przepisów derogacyjnych instrukcji informuje, że począwszy od 15 lipca 1961 r. do 25 czerwca 1970 r. istniała w obiegu prawnym dodatkowa instrukcja Nr 01 wydana przez Dyrektora Centralnego Zarządu Więziennictwa w sprawach związanych z wykonywaniem wyroków śmierci orzeczonych przez sądy wojskowe. Niestety, w Archiwum Akt Nowych w Warszawie nie udało się odnaleźć tego dokumentu. Można jednak z całą stanowczością stwierdzić, że do 1970 r. istniały osobne zarządzenia Ministra Sprawiedliwości oraz Ministra Obrony Narodowej dotyczące wykonywania egzekucji na osobach cywilnych (przez powieszenie), jak i wojskowych (przez rozstrzelanie). Istniały także osobne instrukcje stworzone przez dyrekcję więziennictwa opisujące proces przeprowadzenia i wykonania wyroków przez powieszenie oraz rozstrzelanie.



## Twierdza Modlin (Nowogeorgiewsk)



Mapa 2. Twierdza Modlin z zakreślonym fortem Nr 6

Źródło: [https://pl.wikipedia.org/wiki/Twierdza\\_Modlin#/media/Plik:Twierdza\\_Modlin\\_\(schemat\).svg](https://pl.wikipedia.org/wiki/Twierdza_Modlin#/media/Plik:Twierdza_Modlin_(schemat).svg)

wątpliwa, ponieważ od 1955 r. karę śmierci przez rozstrzelanie wymierzono pięciu wojskowym<sup>740</sup>, co czyni niezasadnym utrzymywanie takiej formacji w gotowości.

Instrukcja w § 17 wskazywała fort Nr 6 pozostający w administracji jednostki wojskowej Nr 2189<sup>741</sup>, pełniący rolę miejsca straceń żołnierzy. Dokładne określenie położenia oraz drogi dojazdowej do tego obiektu

<sup>740</sup> W. Knap, dz. cyt., s. A8.

<sup>741</sup> Ministerstwo Obrony Narodowej nie udzieliło informacji o położeniu jednostki 2189 w 1970 r. Ze względu na tajność dawnych spisów jednostek wojskowych nie pozwolono mi się zapoznać z archiwalnymi informacjami o tej jednostce. Obecnie numer 2189 przejęła jednostka w Kazuniu Nowym, jednak nie ma pewności, że dysponowała nim przed 40 laty. Z kolei słowa żołnierza stacjonującego na początku lat siedemdziesiątych w Kazuniu Nowym potwierdzają fakt wykonywania kary śmierci przez rozstrzelanie na terenie Twierdzy Modlin.

miała ujawniać mapa załączona do powyższej instrukcji<sup>742</sup>. Poszukiwania jednostki wojskowej Nr 2189 prowadzą do 2 Mazowieckiej Brygady Saperów ulokowanej w Kazuniu Nowym. Jest to największa tego typu jednostka w Polsce. Fort Nr 6 jest częścią kompleksu Twierdzy Modlin. Zbudowano go w latach osiemdziesiątych XIX w. jako jeden z elementów pierwszego pierścienia umocnień. Znajduje się on w granicach administracyjnych wsi Czeczotki. Niestety, należy do jednego z najbardziej zniszczonych zabudowań całego obiektu, który w okresie PRL pozostawał pod władaniem Wojska Polskiego. Powyżej opisane fortyfikacje znajdują się w odległości około 35 km od centrum Warszawy, co czyni ten fort korzystnym z punktu widzenia dojazdu do miejsca egzekucji.

Naczelnik więzienia po otrzymaniu od Centralnego Zarządu Zakładów Karnych i Aresztów Śledczych odpisu podlegającego wykonaniu wyroku, w którym orzeczono karę śmierci, postanowienia w przedmiocie jej wykonania i zawiadomienia, że Rada Państwa nie skorzystała z prawa łaski, oraz zlecenia ustalającego godzinę wykonania egzekucji, miał obowiązek zapewnić na czas przebiegu wykonania kary śmierci odpowiednią liczbę konwojentów. Ponadto do jego zadań należało zorganizowanie samochodu ciężarowego, samochodu więźniarki, samochodu osobowego i stupa niezbędnego przy rozstrzelaniu (§ 18).

**Konwojenci** Naczelnik do konwojowania więźnia wyznaczał kilku funkcjonariuszy służby więziennej. Zapewne tak jak w przypadku kary śmierci przez powieszenie wybierał ich arbitralnie. Podwładni wyrażali zgodę albo tłumaczyli się z powodów, dla których odmawiali wypełnienia obowiązku wobec państwa polskiego. Jak pisze dla „Rzeczpospolitej” W. Knap: „Każdego pytali, czy chce uczestniczyć w wykonaniu. Ale to były czasy, że ludzie mogli się obawiać, co będzie, jeśli powiedzą: »nie«”<sup>743</sup>. Konwojenci pod bronią eskortowali więźnia, który zakuty w kajdanki jechał wraz z nimi samochodem więźniarką (§ 20). W konwoju pojazdów wyruszających z warszawskiego aresztu śledczego jeden samochód kierowany przez wyznaczonego funkcjonariusza wioził do fortu Nr 6 drewnianą trumnę.

---

<sup>742</sup> Niestety przy dokumencie instrukcji D.C.Z.Z.K. i A.Ś. zarchiwizowanym przez AAN nie było tego załącznika.

<sup>743</sup> W. Knap, dz. cyt., s. A8.

**Pluton egzekucyjny** Członkami plutonu egzekucyjnego zostawali zwyczajni żołnierze, odbywający zasadniczą służbę wojskową. Otrzymywali oni rozkaz przydzielający ich do plutonu egzekucyjnego. Kat z książki Andrzejczaka twierdzi, że krótko po tym przydziale wykonywał z innymi żołnierzami wyrok śmierci na oficerze<sup>744</sup>. Dowodzi to braku stałej wojskowej formacji egzekucyjnej. Prawdopodobnie powoływano ją każdorazowo w razie konieczności rozstrzelania żołnierza z wyrokiem śmierci. Ponadto W. Knap twierdzi, że żołnierze strzelający do ofiary znajdowali się pod wpływem alkoholu<sup>745</sup>. Wszystkie powyższe informacje mają charakter bardziej publicystyczny niż naukowy. Nie ma żadnych obiektywnych publikacji na temat plutonów śmierci.

**Przebieg wykonania kary śmierci przez rozstrzelanie** Egzekucje przez rozstrzelanie, niezwykle skuteczne i rozpowszechnione w Polsce Ludowej, w okresie od 1954 do 1988 r. należały do rzadkości. Formę i przebieg wykonania kary śmierci przez pluton egzekucyjny większość z nas zna z różnych opowiadań i bogatej filmografii. Dokładnych informacji na ten temat udziela jednak tajna instrukcja D.C.Z.Z.K. i A.Ś.

Zgodnie z § 19 instrukcji Nr 01 naczelnik aresztu śledczego sprawdzał faktyczną możliwość wykonania egzekucji. W przypadku stwierdzenia jakiegokolwiek przeszkody uniemożliwiającej jej wykonanie zobowiązany był udać się na miejsce stracenia celem poinformowania o tym fakcie plutonu egzekucyjnego. Wynika zatem, że żołnierze-kaci oczekiwali na transport więźnia w umówionym miejscu o ustalonej godzinie. Musiała zatem istnieć jakaś tajna korespondencja, która oprócz naczelnika trafiała także do dowódcy określonej jednostki wojskowej. Poszukiwania nie doprowadziły do odnalezienia sądowych pism i zarządzeń kierowanych do dowódców zobowiązujących ich do zorganizowania i zapewnienia w odpowiednim miejscu i czasie plutonu egzekucyjnego. Prawdopodobnie brak ten podyktowany jest niewielką liczbą rozstrzelanych żołnierzy i dokumentacji z tym związanej.

---

<sup>744</sup> J. Andrzejczak, dz. cyt., s. 160.

<sup>745</sup> W. Knap, dz. cyt., s. A9. „Gdy rozstrzelivano pewnego marynarza – wspomina koordynator kilku takich zdarzeń – żaden z plutonu podchmielonych żołnierzy skutecznie nie trafił. Podszedł ich dowódca, wymierzył z broni krótkiej i skamieniał. Nie był w stanie nic zrobić. Wtedy nasz funkcjonariusz dobił rannego skazańca. Prawa nie miał. Miał litość”.

Po stwierdzeniu braku przeszkód naczelnik wojewódzkiego aresztu śledczego nakazywał skuć więźnia kajdankami i sprowadzić go do samochodu więźniarki (§ 20). Skazany zajmował miejsce przy uzbrojonych konwojentach, a w sfoferce zasiadał dowódca konwoju. Ten ostatni wraz z kierowcą posiadali broń krótką. W momencie, w którym naczelnik stwierdził poprawność przygotowanego konwoju, zajmował miejsce wraz z prokuratorem, lekarzem więziennym i ewentualnie duchownym w samochodzie osobowym. Następnie wydawał rozkaz kierowcom pojazdów do udania się na miejsce egzekucji. Dodatkową ciężarówką na miejsce stracenia udawał się jeden funkcjonariusz konwoju, którego zadaniem było przywiezienie trumny i wywóz zwłok z fortu Nr 6. Najprawdopodobniej samochód ten wiozł również słup egzekucyjny, o czym jednak instrukcja nie wspomina.

Po przybyciu do miejsca określonego w instrukcji prokurator nadzorujący wykonanie wyroku dokonywał sprawdzenia danych osobowych i tożsamości skazanego. Następnie, po komendzie „baczność” wydanej przez naczelnika aresztu śledczego, odczytywano wyrok orzekający karę śmierci i decyzję, że Rada Państwa odmówiła prawa łaski, czego wystuchiwali wszyscy obecni. Chwilę później naczelnik komendował „spocznij” i pytał skazanego o ostatnie życzenie i chęć skorzystania z posługi religijnej (§ 21).

Po spełnieniu możliwych do zaakceptowania ostatnich życzeń skazanego naczelnik wydawał funkcjonariuszom Służby Więziennej polecenie przykucia więźnia do słupa i zawiązania mu oczu. Następnie w celu wykonania orzeczonego wyroku komendę nad czynnościami egzekucyjnymi przejmował dowódca plutonu egzekucyjnego. Po oddaniu salwy do skazanego i stwierdzeniu przez lekarza zgonu naczelnik wydawał rozkaz funkcjonariuszom Służby Więziennej złożenia ciała do trumny nie później jednak niż 15 minut po wykonaniu kary śmierci (§ 22)<sup>746</sup>.

Analiza instrukcji nie doprowadziła do odnalezienia szczegółowych zapisów dotyczących sytuacji nadzwyczajnych, takich jak brak celności oddanych strzałów przez pluton egzekucyjny lub oddanie strzałów nieśmiertelnych. Czy dowódca plutonu musiał strzałem w głowę pozbawić

---

<sup>746</sup> Trudno odpowiedzieć na pytanie, jaki cel spełniał czas 15 minut określony w instrukcji. Analizując wykładnię językową tego artykułu, wydaje się, że ciało miało być jak najszybciej zabrane z miejsca stracenia. Nie naruszono w ten sposób godności zwłok, które tylko krótki czas wisiaty (jak domniemywam) przy słupie egzekucyjnym.

życia rannego lub przerażonego od wystrzałów skazańca? Wiele opisów z okresu Polski Ludowej przedstawia dowódcę tego oddziału jako kata poprawiającego dzieło swoich podwładnych<sup>747</sup>. Znajduje to swoje uzasadnienie w przytoczonym poprzednio projekcie okólnika Stanisława Radkiewicza, w którym przy części pierwszej wykonania kary śmierci przez rozstrzelanie na powyższy wypadek zobowiązano dowódcę plutonu egzekucyjnego do „strzału z krótkiej broni palnej w skroń skazanego”. Dlaczego instrukcja Dyrektora Centralnego Zarządu Zakładów Karnych i Aresztów Śledczych tego nie przewidywała? Odpowiedzi na to pytanie pośrednio udziela § 12 pkt 3 tajnego zarządzenia Ministra Sprawiedliwości z dnia 26 czerwca 1970 r. w sprawie wykonywania kary śmierci orzeczonej przez sądy powszechne: „Dyrektor Centralnego Zarządu Zakładów Karnych i Aresztów Śledczych wyda instrukcję określającą szczegółowe zasady i tryb wykonywania kary śmierci, rejonizację zakładów karnych, w których osadza się skazanych na karę śmierci i miejsc wykonywania tej kary, zaś organ wojskowy wyznaczony przez Ministra Obrony Narodowej – instrukcję dla plutonu egzekucyjnego”<sup>748</sup>.

W cytowanego przepisu wynika, że dodatkowe instrukcje dla plutonów śmierci stworzyło MON. Zapewne pojawił się w nich zapis regulujący szczególne przypadki, kiedy skazaniec przeżył serię strzałów chybionych lub nieśmiertelnych. Możliwe, że niewyjaśnione kwestie związane z tym tematem rozwiązałyby instrukcja Nr 01 Dyrektora Centralnego Zarządu Więziennictwa z dnia 15 lipca 1961 r. w sprawach związanych z wykonywaniem wyroków śmierci orzeczonych przez sądy wojskowe<sup>749</sup>. Niestety, mimo licznych prób nie udało się jej odnaleźć w AAN pośród dokumentów archiwalnych z tych lat.

Podsumowując rozważania nad przeprowadzeniem egzekucji przez rozstrzelanie, należy wskazać, że w związku z niewielką liczbą żołnierzy skazanych w okresie PRL-u na śmierć za przestępstwo zdrady państwa, działania na rzecz wywiadów obcych państw czy inne przestępstwa popolite, ich procesy i same egzekucje cieszyły się dużym zainteresowaniem opinii publicznej. Mimo ścisłej kontroli liczby osób obligatoryjnie i fakul-

<sup>747</sup> J. Andrzejczak, dz. cyt., s. 122–127.

<sup>748</sup> Niepublikowane zarządzenie Ministra Sprawiedliwości, AAN, nazwa zasobu: Centralny Zarząd Zakładów Karnych i Aresztów Śledczych, sygnatura akt 3, s. 147–152.

<sup>749</sup> AAN, nazwa zasobu: Centralny Zarząd Zakładów Karnych, sygnatura akt 284, s. 157, informacje w przepisach derogacyjnych.

tatywnie uczestniczących w akcie tracenia, nakazanej przez kodeks karny wykonawczy i tajne zarządzenie Ministra Sprawiedliwości i Ministra Obrony Narodowej, zdarzały się sytuacje, kiedy wysocy rangą urzędnicy pragnęli uczestniczyć w spektaklu śmierci.

W dniu 22 grudnia 1967 r. sąd warszawskiego okręgu wojskowego skazał na śmierć Jerzego Strawę oskarżonego o przestępstwo zdrady na rzecz wywiadu amerykańskiego<sup>750</sup>. Ostatecznie w dniu 2 maja 1968 r. Rada Państwa odmówiła prawa łaski wobec skazańca, a w dniu 3 maja sąd wydał zarządzenie w przedmiocie wykonania zasądzonego wyroku. 8 maja o godzinie 15.00 Jerzy Strawa miał zostać rozstrzelany<sup>751</sup>. Do nadzorowania egzekucji wyznaczono Naczelną Prokuraturę Wojskową – Samodzielny Wydział do Spraw Szczególnej Wagi<sup>752</sup>. Proces zdrajcy cieszył się dużym zainteresowaniem, a w kilka miesięcy po dniu ogłoszenia bezwzględного wyroku do D.C.Z.W. wpłynął wniosek o zgodę na udział w egzekucji osób postronnych.

W dniu egzekucji zastępca D.C.Z.W. Bolesław Boruciński podpisał dla obywatela komendanta Henryka Kity – naczelnika Ochrony C.Z.W., i obywatela starszego inspektora J. Szymborskiego – naczelnika Wydziału Organizacyjno-Prawnego C.Z.W. zezwolenia na udział w rozstrzelaniu żołnierza<sup>753</sup>. Jakie były motywy tych postronnych osób, nie sposób określić, prawdopodobnie kierowała nimi ciekawość lub chęć uczestnictwa w tej rzadkiej wobec żołnierzy, wykonywanej przez rozstrzelanie egzekucji. Nie wiadomo także, jak większa grupa obserwatorów, w szczególności wysokich rangą urzędników, wpływała na postawę i skuteczność plutonu egzekucyjnego.

---

<sup>750</sup> AAN, nazwa zespołu: Ministerstwo Sprawiedliwości–Centralny Zarząd Więziennictwa sygnatura akt 1/37, s. 175.

<sup>751</sup> Tamże, s. 176.

<sup>752</sup> Tamże, s. 178.

<sup>753</sup> Tamże, s. 174.

**6.**

**Życiorysy wybranych  
wykonawców  
wyroków śmierci**





## Wykonawcy wyroków śmierci z okresu XIX w. w Polsce

Badania naukowe prowadzone nad osobami wykonującymi wyroki śmierci w Polsce pod zaborami opierają się głównie na analizie prasy, pamiętników i ograniczonych źródeł archiwalnych. Z treści tych źródeł historycznych udało się zebrać materiały dotyczące trzech mistrzów wykonujących wyroki sprawiedliwości w XIX w. na ziemiach polskich. Jednym z nich jest egzekutor Stefan Boehm i jego syn Kacper, o których wzmianki zachowały się w archiwach Miasta Starej Warszawy. Trzecim wykonawcą kar śmierci jest wiedeński kat Karl Selinger, którego niezwykle ciekawy opis udało się odnaleźć w rzeszowskim czasopiśmie z XIX w.

**STEFAN I KACPER BOEHM** Podejmując się opisanie postaci warszawskiego kata Stefana Boehma, mistrza z czasów insurekcji warszawskiej, w pierwszej kolejności należy wyjaśnić pewne nieścisłości związane z jego nazwiskiem. Kazimierz Władysław Wójcicki w swoim opracowaniu pt. *Cmentarz Powązkowski*<sup>754</sup> przypisuje mistrzowi warszawskiemu nazwisko Böhm, innym zaś razem Bem. Podobne nazewnictwo zachował Feliks Pohorecki w *Polskim słowniku biograficznym*<sup>755</sup>. Badania archiwalne nie znajdują poparcia w przytoczonych publikacjach. W księgach miejskich Starej Warszawy znajduje się bowiem petycja mistrza, gdzie z całą pewnością jest napisane Stefan Boehm. Co więcej, jego sprawa była rozpatrywana na dwóch sesjach rady miasta i za każdym razem padało w nich nazwisko Boehm<sup>756</sup>. Skąd zatem takie rozbieżności w nazwisku mistrza? Najprawdopodobniej K.W. Wójcicki, analizując nagrobki na cmentarzu powązkowskim, gdzie został pochowany

<sup>754</sup> K.W. Wójcicki, *Cmentarz Powązkowski*, t. 2, Warszawa 1856, s. 104–106.

<sup>755</sup> *Böhm Stefan*, w: F. Pohorecki, *Polski słownik biograficzny*, t. 2, Kraków 1936, s. 224.

<sup>756</sup> AGAD, nazwa zespołu: Księgi miejskie Starej Warszawy, protokół rezolucji magistratu rewolucyj 1794, sygnatura akt 820, s. 181–182, 233.

warszawski kat i jego syn, poszedł tropem zapisu na płycie nagrobkowej, który co prawda się nie zachował do czasów współczesnych, ale – jak wskazuje w swojej monografii K.W. Wójcicki – wyglądał następująco:

Przyjmując zatem fakt błędnego zapisu na nagrobku, udaje się rozwiązać zagadkę nazwiska Stefana Boehma<sup>757</sup>. Jak podaje K.W. Wójcicki, warszawski kat urodził się 25 grudnia 1741 r. w byłym województwie chełmińskim. Był najmłodszym dzieckiem Krzysztofa Boehma i posiadał dziesięcioro rodzeństwa. Stefan zakończył nauki w Chełmnie, a później został posłany na dalsze nauki do Królewca. Kształcił się tam na chirurga mimo niewielkich chęci do pracy w tym zawodzie. W 1767 r. wyjechał do Litwy i służył w dobrach księcia Karola Radziwiłła jako oficjalista. Wkrótce po tych wydarzeniach zawiązała się konfederacja barska, mobilizująca chorągwie książęce, do których zaciągnął się Boehm. Podczas jednej z potyczek między Tyńcem a Krakowem młody Stefan został ciężko ranny w twarz. Po bitwie towarzysze odnaleźli go na polu i mimo odniesionych, poważnych obrażeń zdolali przywrócić mu zdrowie. Od tego momentu szeroka blizna na głowie stała się jego znakiem rozpoznawczym. Po upadku konfederacji szansa na powrót do majątków książęcych była niewielka, ponieważ wojska rosyjskie mocno je splądrowały. Udał się więc Stefan w swoje rodzinne strony, przejazdem goszcząc w Heilsbergu (Lidzbark Warmiński). Będąc w podróży, poznał tam niejakiego Millera, kata miejskiego, który ponadto trudnił się fizyką i chirurgią. Szczera przyjaźń, która nawiązała się między nimi, wpłynęła na dalszą drogę zawodową, którą w przyszłości postanowił podążać Stefan Boehm. Korzystając z chwilowego pokoju, Stefan postarał się o pracę w województwie brzesko-litewskim, gdzie dozorował mosty na rzece Bugu. Krótco później (w 1782 r.) ożenił się, lecz w wyniku drugiego rozbioru utracił swój majątek i wyemigrował w 1793 r. do Warszawy. Spotkał tam brata heilsberskiego kata, który w stolicy również postulował jako mistrz. Stary kat zaproponował mu pracę pomocnika, którą emigrant bezzwłocznie przyjął. Rok później na osobiste prośby prezydenta Warszawy Ignacego Wyszogoty Zakrzewskiego<sup>758</sup> Stefan objął stanowisko miejskiego mistrza, które pełnił do 1813 r. Podobno mieszkając na Faworach, egzekutor miał za sąsiada Henryka Dąbrowskiego, z którym często wspominał minione

---

<sup>757</sup> Należy także dopuścić możliwość błędnego zapisu nazwiska kata przez sekretarzy miasta przyjmujących od niego petycję.

<sup>758</sup> Był to bowiem czas, kiedy Warszawa przyłączyła się do insurekcji kościuszkowskiej, ogłaszając się wolnym miastem z Radą Najwyższą Narodową na czele.

czasy, a książę Józef Poniatowski miał go wspierać drewnem ze swoich włości. Według K.W. Wójcickiego Stefan Boehm zmarł w 1813 r. i do samej śmierci pełnił funkcję warszawskiego kata<sup>759</sup>. Niestety, nie sposób potwierdzić wszystkich tez stawianych przez autora *Cmentarza Powązkowskiego*. Historię tego człowieka, niezwykle urokliwą i intrygującą, można się postarać uzupełnić dodatkowymi informacjami, tym razem bazując na źródłach archiwalnych. Na sesji 69. w ratuszu Miasta Wolnego Warszawy 27 sierpnia 1794 r. rozpatrywano szczególną petycję, złożoną na ręce Rady Najwyższej Narodowej przez miejskiego kata Stefana Boehma. Jak wynika z jej treści, mistrz domagał się zapłaty za egzekucje dekretów sądów kryminalnych najwyższych „Księstwa Mazowieckiego”, które wykonywał w czasach insurekcji oraz za inne swoje posługi „w obozie odbywane”. W dalszej części dokumentu dowiadujemy się, że Boehm był „zkontraktowanym na rzecz miasta” (zapewne funkcjonariuszem) pobierającym z jego kasy pensję w wysokości 52 złp i z kasy policyjnej 40 złp, a do tego dysponował darmowym mieszkaniem, za co zobowiązał się wykonywać zlecenia władz miasta w metropolii i jej okolicach. Mimo wszystko kat uważał, że wypłacana nader szczupła zapłata nie wystarcza do pokrycia kosztów utrzymania ludzi, koni i jego samego, dlatego domagał się nagrody za swoje publiczne egzekucje i inne posługi. Mistrz nie podważał kontraktu, jaki wiązał go z miastem, lecz domagał się respektowania zapisów mówiących o dodatkowych zapłatach za usługi ekstraordynaryjne, których wysokość, według kontraktu, ustalić miała stosowna władza – w tym konkretnym przypadku Wydział Sprawiedliwości przy Radzie Najwyższej Narodowej. Argumentując stanowisko mistrza, pisarz miejski dodatkowo napisał: „Do otrzymania słusznie należącej mu się nagrody ma itę pobudkę, że jeżeli ludy posługą Publiczną był zatrudnionym, to zapewne wtych czasach Rewolucyi, gdzie wszystkie swe posługi, najszczególniey w uprzątaniu koni zabitych, bez opłaty czynić musiał i dotad w obozie uprzątając Dechliny i psów iest zatrudnionym. Do tego zaś potrzebując ludzi i koni a ieszcze wtych drożyzny [czasach – J.M.], gdy z Pensyi od miasta braney trudno i ciężko utrzymywać mu się przychodzi, Przeto że nagroda ze Skarbu Publicznego słusznie by mu się należała rozumie<sup>760</sup>”.

---

<sup>759</sup> K.W. Wójcicki, dz. cyt., s. 104–106.

<sup>760</sup> AGAD, nazwa zespołu: Księgi miejskie Starej Warszawy, protokół rezolucji magistratu rewolucyj 1794, sygnatura akt 820, s. 181–182.

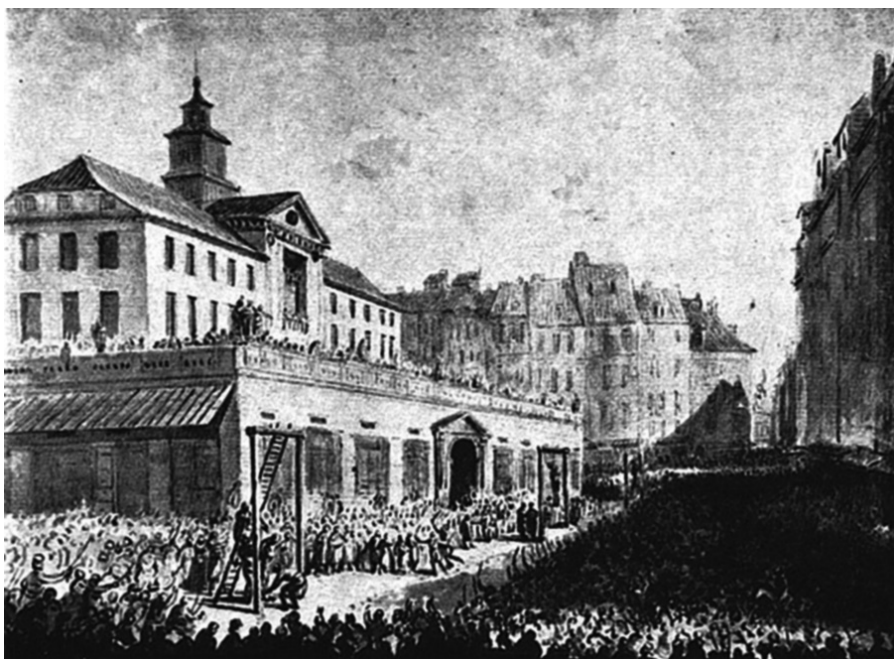
Cytat zawiera bogaty opis profesji stołecznego mistrza, który nie tylko wykonywał wyroki śmierci, ale tak jak jego średniowieczni poprzednicy zobowiązany był usuwać martwe zwierzęta (głównie konie) i wypędzać dzikie psy z terenu miasta. Fakt, że kat powoływał się na podpisany kontrakt, świadczy o dużym znaczeniu funkcji miejskiego egzekutora, ponieważ stosunki kontraktowe i cywilne takich osób poparte dokumentami w tym okresie należały do rzadkości. Sam kontrakt został spisany bardzo szczegółowo, czego dowodem są odstępstwa od zasady stałego wynagrodzenia na rzecz ekstraordynaryjnych opłat czynionych za dodatkowe usługi. Wartościową informacją jest także wiedza o dochodach Stefana Boehma, który pobierał dwa wynagrodzenia, jedno z kasy miejskiej (52 złp) i drugie z kasy policyjnej (40 złp). W tym czasie z grzywny kolońskiej bito około 84 złp. Wynika zatem, że miesięczne wynagrodzenie kata warszawskiego miało wartość 233 g srebra<sup>761</sup>, do czego dodać należy nieodpłatne prawo do lokalu. Kolejny wpis w księgach miejskich pojawia się 17 września 1794 r. Na sesji 86. magistrat zlecił dwóm radnym zbadać kwestię roszczeń Stefana Boehma. Mieli oni wysłuchać petenta i określić wysokość należnej mu nagrody. Wyliczenia mistrza wynosiły 1592 złp, na co jednak radni przystać nie mogli, ostatecznie godząc się na 1268 złp, co było równowartością około 3,5 kg srebra.

Praca mistrza sprawiedliwości została uwieczniona na obrazie Jeana Pierra Norblina pt. *Wieszanie zdrajców*. Jak widać na obrazie, mistrz podczas przeprowadzania egzekucji miał do dyspozycji długą drabinę. Mogła mieć ona nawet 7 metrów wysokości, na którą wspinał się po tym, jak podciągnął na tzw. szelkach swoją ofiarę do wysokości poziomej belki szubienicznej. Następnie zakładał skazańcowi stryczek i luzował szelki.

Z obrazu udaje się potwierdzić obecność dwóch pomocników, którzy z ziemi wspomagali mistrza w jego akrobacjach na długich drabinach. W oddali znajdują się kolejne dwie szubienice. Wydarzenia z obrazu i pracę kata w swoich pamiętnikach dokładnie opisał Jan Kiliński. Z jego relacji wynika, że w godzinie egzekucji Piotra Ożarowskiego kat miał powiedzieć do straceńca: „Hetmanie, będę ja tobą lepiej komenderował, jak ty sam komenderowałeś, bo ty mnie z placu nie zejdziesz”, po czym przywiązał ofiarę do swoich szelek, podciągnął na odpowiednią wysokość, założył stryczek,

---

<sup>761</sup> J. Szymański, dz. cyt., s. 580.



Il. 1. Jean-Pierre Norblin de La Gourdaine, *Wieszanie zdrajców na Rynku Starego Miasta w Warszawie*

Źródło: Zbiory Muzeum Narodowego w Krakowie

a następnie opuścił, powodując śmierć nieszczęśnika<sup>762</sup>. Chwilę później miał kat powiesić marszałka Józefa Ankwicza, który prosząc egzekutora o szybką śmierć, podarował mu złotą tabakierę<sup>763</sup>. Jeszcze większy podarek za bezbolesną śmierć uczynił wobec mistrza marszałek litewski Józef Zabiełto, dając mu sakiewkę, w której było ponad sto dukatów. Gdy Stefan Boehm schował prezent, miał powiedzieć nieszczęśnikowi: „Panie marszałku litewski, podobno to będą też same pieniądze, coś ty wziął za mnie, kiedyś kraj podpisać”<sup>764</sup>, po czym powiesił zdrajcę. Biskup Józef Kossakowski, wieszany razem z innymi skazańcami, podarował mistrzowi potrójnego dukata, co na tle wcześniejszych prezentów wypadło najskromniej<sup>765</sup>.

<sup>762</sup> J. Kiliński, *Pamiętniki*, Warszawa 1958, s. 109–119; J. Rymkiewicz, *Wieszanie*, Warszawa 2007, s. 61, 62.

<sup>763</sup> J. Kiliński, dz. cyt., s. 112; J. Rymkiewicz, dz. cyt., s. 127.

<sup>764</sup> Tamże.

<sup>765</sup> Tamże.

Stefan Boehm zmarł w 1813 r., pozostawiając swojego syna Kacpra na stanowisku egzekutora sprawiedliwości. Kacper urodził się w Prutulinie nad Bugiem. Jego matką była Maryjanna Gliszczyńska. W wieku 9 lat przybył z rodzicami do Warszawy i uczęszczał do szkoły Benonów pijarskich. W 1804 r. pod wpływem awantury z oficerami pruskimi zmuszony był do ucieczki z kraju, którą pomógł mu zorganizować ojciec. W tym czasie uczył się w Berlinie medycyny. Wraz z pojawieniem się wojsk francuskich pod dowództwem marszałka Louisa Nicolasa Davouta wstąpił do armii i wraz z nią przybył do Warszawy. Z momentem tworzenia się pułków polskich Księstwa Warszawskiego porzucił armię francuską i wstąpił do 13. pułku jazdy huzarów pod dowództwem płk. Józefa Tólińskiego. Służył w trakcie kampanii wojennej 1809 r. i jako huzar wyborowy został oddelegowany w głąb Galicji do pełnienia służby pod gen. Aleksandrem Różnieckim, którego był kwatermistrzem. Od 1813 r., po śmierci ojca, do 1829 r. pełnił funkcję mistrza sprawiedliwości w Warszawie<sup>766</sup>.

**KARL SELINGER** Siedzibą kata w czasie istnienia monarchii Austro-Węgierskiej był Wiedeń. Najprawdopodobniej objeżdżał on cesarskie miasta, w których wydawano wyroki śmierci. Taki właśnie obraz mistrza pojawił się bowiem w „Kuryerze Rzeszowskim” z dnia 28 sierpnia 1896 r.<sup>767</sup>:

W piątek 21. b. m. wieczornym pociągiem kuyerskim przybył do Rzeszowa wiedeński kat [Karl – J.M.] Selinger<sup>768</sup> z dwoma pomocnikami, z których jeden jest jego szwagrem, a drugi całkiem świeżym adeptem sztuki katowskiej, aby nazajutrz t. j. w sobotę, wykonać tutaj wyrok śmierci przez powieszenie. Chociaż dosyć ściśle dochowywano tajemnicy tak co do wykonać się mającej egzekucji, jak też i co do przybycia kata, to przecież całe chmary ciekawskich zalegały dworzec kolejowy i przyboczne ulice, ażeby zobaczyć niezwykłego gościa. Jest on też rzeczywiście niezwykłym; sam jego zewnętrzny wygląd wskazuje prawie na jego rzemiosło. Dosyć wysokiego wzrostu i nadmiernej tuszy, czarno ubrany i przytem cery iście murzyńskiej, bez zarostu,

---

<sup>766</sup> K.W. Wójcicki, dz. cyt., s. 104–106.

<sup>767</sup> „Kuryer Rzeszowski” 28 sierpnia 1896, nr 34, s. 2.

<sup>768</sup> W cytowanym czasopiśmie wskazuje się na kata Selingera. Wiemy jednak, że w ostatniej dekadzie XIX w. wiedeńskim katem był Karl Selinger, pisany czasami jako Karl Sellinger. A. Ehrlich, *Hexen-Mörder-Henker: Eine Kriminalgeschichte Österreichs*, [brak miejsca] 2006, s. 207.

z oczyma wybałuszonymi o wielkich białkach, sprawiał on niepospolite wrażenie, a ludzie lękliwszego usposobienia mimowoli odwracali się od jego widoku, zwłaszcza, że jeden z jego pomocników posiada wzrok nadzwyczaj przesywający, którego mógłby mu niejeden pogromca dzikich zwierząt pozazdrościć. Wprost z dworca pojechał kat wraz z pomocnikami swymi do gmachu sądowego, gdzie przedstawivszy się p. prezydentowi natychmiast przystąpił do oglądania miejsca stracenia i przygotowania rusztowania. Selinger przyjechał tutaj wprost z Tarnopola gdzie w piątek rano dokonał egzekucji, nauczony tamże doświadczeniem, że nie chciano go nigdzie przyjąć na mieszkanie, zażądał na czas swego pobytu w Rzeszowie pomieszczenia w gmachu sądowym i przywiózł sobie całą pościel. Noc z piątku na sobotę przebył on w jednej celi, dla niego odpowiednio urządzonej [...].

Podchodząc z dużą dozą dystansu i humoru do zacytowanego fragmentu informacji prasowej, udaje się ustalić pewne fakty. Nigdzie w kodeksach nie znajdziemy wzmianki o jedynym kacie w Austro-Węgrzech z siedzibą w Wiedniu, mimo to taka wersja wydaje się bardzo prawdopodobna. Wykazane prawdopodobieństwo jest o tyle większe, że odległość Wiednia od Tarnopola, który po pierwszym rozbiore przypadł Austrii, wynosi około 900 km, a fakt, że wiedeński kat udawał się w tak daleką drogę, wydaje się wystarczającym dowodem potwierdzającym stawianą tezę<sup>769</sup>. W momencie ogłoszenia wyroku śmierci sąd karny musiał zabezpieczyć przybycie mistrza, który wykonałby karę bezwzględnie oznaczoną. Kolejną cenną informacją jest liczba pomocników, którzy towarzyszyli swojemu mistrzowi w pełnieniu katowskich obowiązków. Przepisy karne poświęcone wynagrodzeniu za wykonane wyroki śmierci dość enigmatycznie nakazują wypłacać pensję pomocnikom, których obecność mistrzowi jest niezbędna w wykonaniu orzeczenia sądów karnych. Wskazana liczba trzech osób odnosząca się do katowskiego komanda z pewnością jest wiarygodna, tym bardziej że w XX w., co zostało wykazane we wcześniejszych rozdziałach, taki skład osobowy w Niemczech wykonywał lokalnie zlecone egzekucje. Najmłodszym pomocnikiem Karla Selingera był Josef Lang, którego autor artykułu nie podaje z imienia i nazwiska. Wiadomo jednak, że był on ostatnim katem austriackim zdobywającym swoje pierwsze zawodowe

---

<sup>769</sup> Dystans z Wiednia do Rzeszowa wynosi około 600 km, a z Tarnopola do Rzeszowa – około 300 km.



szlify u kata K. Selingera, który zakończył działalność egzekutora w 1899 r., ostatecznie ustępując miejsca swojemu pomocnikowi. „Gościnność” lokalnej społeczności wobec kata oddaje obiektywny obraz zabobonności i przesądności ludności polskiej w XIX w.<sup>770</sup> Wartościową z pewnością jest informacja o przygotowywaniu przez mistrza rusztowania egzekucyjnego. Od lat siedemdziesiątych XIX w. narzędzie śmierci składało się z dużego pała wbitego w ziemię, na którego wierzchołku zwieszano pętlę szubieniczną, i małego podestu poniżej, gdzie wchodził skazaniec, a mistrz zapętlął szyję, pozbawiał go podparcia, powodując opadnięcie ofiary i śmierć przez uduszenie. Narzędzie to zwano nie tyle samą szubienicą (*Galgen*), lecz *Würgegalgen*.

[...] Denat, dla którego Selinger przybył do Rzeszowa, zowie się Jan Małek, z Jagiełty, chłopak niespełna dwudziestoczteroletni, zasądzony dnia 20 czerwca br. na karę śmierci przez powieszenie za dwa rozbójnicze morderstwa, dokonane 15. stycznia 1894 na osobie Dawida Münza i dnia 25. listopada 1895 na osobie swojej kochanki Anny Szojanki [...] Uwiadomiony w piątek rano przez radcę sądowego p. Działotta, że cesarz nie utaskawił go i że wyrok śmierci nazajutrz będzie wykonany, nie okazał skazany żadnego prawie wzruszenia, a na zwykłe w takich razach zapytanie, czy nie ma jakiegos życzenia – wiadomo bowiem, że skazanym na śmierć w czasie od ogłoszenia do wykonania wyroku spełnia się ile możliwości wszelkie życzenia – odpowiedział tylko, że chce lepszego wiktu i aby go pewien kamrat z Jagiełty i krewni odwiedzili. Chociaż Małek swoim postępowaniem w czasie rozprawy głównej i po odczytaniu wyroku nie zasługiwał na żadne względy, to przecież w piątek wysłano telegram do cesarza, bawiącego w Ischlu, z prośbą o utaskawienie, którego cesarz jednak nie udzielił. Pociach religijnych przyjąć początkowo nie chciał, dopiero po południu prosił o kapelana, który też zaraz pospieszył do niego i wysłuchawszy spowiedzi, udzielił mu absolucję. Barbarzyński zwyczaj odwiedzania skazańca, stojącego nad grobem dał się i denatowi we znaki, gdyż formalne procesy, i to nietylko osobników brzydkiej lecz także i pięknej płci, odbywały się do jego celi przez całe popołudnie. Wieczore okazywał już Małek wielką skruczę i wyraził się do rozmawiających z nim osób, że kara jego jest sprawiedliwa, bo on na nią zasłużył. Pamiętał on także

<sup>770</sup> Bardzo dobrze zjawisko zabobonności w Polsce do pierwszej połowy XIX w. opisał Ł. Gołębiowski w monografii *Lud Polski, jego zwyczaje, zabobony*, Warszawa 1830.



o wieczności, bo prosił np. p. Szybalskiego aby odebrał od Katarzyny Pieróg zamężnej Ryjoch w Pełkiniach kwotę 4 ztr., którą jej kiedyś pożyczył i dał tę kwotę na mszę św. za jego grzeszną duszę. W sobotę przed godziną 6. rano otoczono gmach sądowy kordonem wojskowym i żandarmeryą, aby zapobiedz zwykłemu przy takich sposobnościach natłokowi publiczności, a wstęp na miejsce egzekucji dozwolony był tylko za osobnymi biletami, które dzień przed egzekucją wydawało prezydyum sądu. Pomimo kordonu wojskowego, gmach sądowy był w formalnem obleżeniu, a w tłumach publiczności spostrzegliśmy z przykrym zdumieniem nawet kobiety. Denat przez noc zachowywał się niespokojnie, spać nie mógł i tylko drzemał na taperonie. Przed północą zjadł kawałek chleba i gotowane jaja i wypił butelkę wina. Rano w sobotę o godzinie 5½ odwiedził go wuj i nauczyciel z Jagiełty, który pierwszy wpadł na trop zbrodni, poznawszy w rękach Małka korale zabrane biednej ofierze, Potem kapelan więzienny udzielił mu komunii św., po przyjęciu której Małek rozporządził swoją ubogą spuścizną, przekazując swoje szaty i bieliznę swemu bratu Wawrzekowi. Z uderzeniem godziny 6 rano zebrali się na placu stracenia trybunał z prezydentem na czele. Równocześnie kat ze swymi pomocnikami udali się do celi więziennej, a związawszy Małkowi ręce z przodu, w asystencji uzbrojonych w przyboczną broń dozorców poszedł sam na miejsce stracenia i stanął pod słupem. Nieszczęśliwy, w ubraniu więziennem i z odkrytą głową, któremu towarzyszył kapelan z krzyżem, odmawiał w czasie smutnego pochodu dość głośno za kapelanem słowa modlitwy. Na miejscu egzekucji pełniła służbę kompania obrony krajowej, oraz żandarmerya. Publiczności było około 100 osób. Kiedy denat stanął tyłem zwrócony do szubienicy, zażądał donośnym głosem, żeby go raz jeszcze wystuchano; kapelan w wysokim stopniu wzruszony udzielił mu absolucji i począł odmawiać dalsze modlitwy, które Małek wcale przytomnym głosem powtarzał. W ciągu tego na dany znak pomocnicy Selingera skrępowane już ręce denata przewiązali jeszcze powrozami przez ramiona w tył i rozpoczęła się właściwa egzekucja, której dopełnił kat ubrany na czarno i w takichże rękawiczkach. Ciało zostawiono przez 5 przeszło kwadransów w postawie wiszącej, poczem lekarz więzienny, dr Jabłoński, skonał śmierć, denata zdjęto ze szubienicy, zwolniono z krępujących go powrozów, złożono do przygotowanej trumny i odstawiono do kostnicy więziennej. Cały akt justyfikacji wywarł nader głębokie wrażenie, tem bardziej, że po denacie w ostatniej chwili poznać było można głęboką skruchę i żal za popełnione zbrodnie. Pogrzebanie zwłok na tutejszym cmentarzu odbędzie się rano

w niedzielę dnia 23. b. m. Jak się dowiadujemy, fiakra jednokonnego nr. 19, który z kolei przewiózł kata do sądu, obrzucono z powrotem na ulicy Kościuszki kamieniami. Ostatni raz wykonano wyrok śmierci w tutejszym sądzie obwodowym jeszcze przed przeszło 40 laty, mianowicie w r. 1854 na mejskem błoniu, a to na osobie Mietelskiego, który w celach rabunku zamordował 3 osoby. Dziwnym zbiegiem okoliczności nazywał się kat, który wtedy dokonał justyfikacyi, tak samo, jak ten, który Małka wyprawił na tamten świat, tj. Selinger.

W drugiej części cytowanego artykułu rysuje się bardzo szczegółowy obraz przygotowania więźnia na śmierć, praw, jakie w tym czasie posiadał, i czynności, które podejmował mistrz z pomocnikami w dniu wykonania wyroku. Fakt, że skazaniec szedł na śmierć w ubraniu więziennym, dokonując rozporządzeń swoim majątkiem w ostatnich godzinach swojego życia, świadczy o humanitarnych zasadach kierujących egzekucjami w Galicji. Na podstawie prasowego opisu wiemy, że kodeksowe słowo „rankiem”, wyznaczające czas rozpoczęcia procedur egzekucyjnych w rzeczywistości oznacza godzinę 6.00. W przypadku rzeszowskiego stracenia kat ze swoją świtą udawał się do celi nieszczęśnika, krępując mu ręce, i prowadził pod eskortą na plac straceń. Bardzo prawdopodobne, że mistrz czując odpowiedzialność za swoją pracę, zawsze sam koordynował wszystkie procedury, by w chwili egzekucji, z powodu np. niekompetencji lub zyczliwości strażników, nieszczęśnik nie uwolnił się z oplatających go lin. Mimo braku wytycznych kodeksowych odnoszących się do stroju kata z doniesień prasowych wiemy, że mistrz w pracy ubierał się na czarno, okrywając również ręce czarnymi rękawiczkami. Kolejną cenną informacją jest czas pozostawiania zwłok na szubienicy. 12 godzin zamieniono na 5 kwadransów, po upływie których następowało badanie nieszczęśnika. Wynika zatem, że wskazany czas swobodnego zwisu ciała miał przede wszystkim znaczenie dla samej śmierci ofiary, a nie jak w przypadku wcześniej praktykowanych 12 godzin – znaczenie prewencyjne. Pewną ciekawostką jest fakt, że przed 40 laty, w Rzeszowie na błoniach miejskich, inny kat Selinger powiesił lokalnego mordercę. Okoliczności te dowodzą istnienia rodów katowskich w krajach germańskich, które owszem znane były w średniowieczu, ale trudno było potwierdzić jednoznacznie istnienie takiej zależności rodzinnej w XIX w. W przypadku monarchii austro-węgierskiej katowski ród Selingerów wygaśł w 1899 r., kiedy praktykować zaczął Josef Lang.

## Wykonawcy wyroków śmierci z okresu II wojny światowej

Na wstępie tego podrozdziału należy podkreślić, że w polskich archiwach brakuje wielu źródeł historycznoprawnych umożliwiających prowadzenie obiektywnych badań naukowych nad powyższą tematyką. Kaci wykonujący swoje usługi na terenie III Rzeszy i ziem do niej wcielonych co do zasady byli obywatelami niemieckimi, pracującymi dla niemieckiego wymiaru sprawiedliwości. Wszelkie dokumenty mogące przybliżyć badaczy do postaci tych osób w zdecydowanej większości znajdują się poza granicami Polski. Z kwerend przeprowadzonych w archiwach Instytutu Pamięci Narodowej udaje się jednak doszukać dokumentacji procesowych jednego z pomocników niemieckich katów, który w okresie okupacji hitlerowskiej, wpisany na volkslistę Kraju Warty, uczestniczył w licznych egzekucjach Polaków. Z dostępnych niemieckich oraz polskich źródeł archiwalnych udaje się częściowo odtworzyć przeszłość wybranych wykonawców śmierci z okresu II wojny światowej. Niektóre nazwiska pomocników katów zostały w treści niniejszego podrozdziału utajnione w celu ochrony dóbr osobistych ich następców prawnych. Osoby wymienione z pełnego nazwiska są publicznie znane lub były podmiotami postępowań karnych związanych z ich katowską działalnością, zakończonych wyrokiem skazującym.

**GOTTLÖB BORDT I KARL HENSCHKE** Wraz z rodzącymi się planami otwarcia miejsca straceń w Poznaniu pojawił się problem wyszukania odpowiedniej osoby, która posiadałaby umiejętności i predyspozycje osobowościowe niezbędne do wykonywania orzeczonych wyroków śmierci. Początkowe trudności związane z brakiem odpowiedniego funkcjonariusza do czasu zatrudnienia nowego wykonawcy dla centralnego miejsca straceń w Poznaniu miały zostać rozwiązane przez sporadyczne dojazdy z Berlina katów J. Reichhardta i F. Hehra<sup>771</sup>.

Nowy kat poznański – Gottlob Bordt – został zatrudniony 3 maja 1940 r., a swoją zawodową działalność, przez wykonanie pierwszej egzekucji w nowo stworzonym centralnym miejscu straceń, podjął z dniem 2 czerwca 1940 r. Od początku G. Bordt wyróżniał się zaangażowaniem i pracowitością. Wraz z końcem 1940 r. na jego koncie znajdowało się przeszło

<sup>771</sup> BA, dz. cyt., alt R 22/1324, Bl. 33 f.



Fot. 10. Gottlob Bordt

Źródło: T. Waltenbacher, *Zentrale Hinrichtungsstätten. Der Vollzug der Todesstrafe in Deutschland von 1937–1945. Scharfrichter im Dritten Reich*, Berlin 2008, s. 80.

200 straceń<sup>772</sup>. Nie wiadomo, co sprawiło, że G. Bordt dostrzegł dla siebie szansę na rozwój zawodowy i społeczny jako egzekutor wymiaru sprawiedliwości. Urodzony około 1882 r. G. Bordt był z zawodu sprzedawcą. Przed swoją działalnością w systemie więziennictwa pracował w jakimś lokalnym niemieckim czasopiśmie. W 1938 r. najął się jako pomocnik kata u mistrza F. Hehra i przebywał ze swoim pracodawcą w Hanowerze. Mistrz i uczeń mieszkali po sąsiedzku w jednym z miejskich domów. Podczas pracy pomocnika u kata hanowerskiego G. Bordt opanował sztukę katowską i nabrał doświadczenia w wykonywaniu wyroków śmierci przez ścięcie gilotyną. Z czasem G. Bordt wyemigrował do południowozachodnich Niemiec i ożenił się.

Dzięki bliskim kontaktom z F. Herem jego pierwszy pomocnik dowiedział się o planowanym powiększeniu okręgów karnych

o kolejne, w tym przypadku poznańskie centralne miejsce straceń. Następnym krokiem G. Bordta było nadesłanie swojej aplikacji do Ministerstwa Sprawiedliwości III Rzeszy:

Niżej podpisany pozwala sobie zapytać pytanie, czy prawdą jest, że w Poznaniu planuje się wyznaczyć urzędującego kata. Jeśli to możliwe chciałbym ubiegać się o to stanowisko. Od trzech lat jestem pierwszym pomocnikiem kata Pana Hehra w Hanowerze i w tym czasie zdobyłem potrzebną wiedzę do wykonywania tego fachu.

Heil Hitler, Gottlob Bordt<sup>773</sup>

Treść aplikacji potwierdza wiedzę, doświadczenie i chęć objęcia przez G. Bordta stanowiska poznańskiego kata. Po weryfikacji nadesłanego listu

<sup>772</sup> BA, Informationsdienst des Reichsministers der Justiz, alt R 22/1478, Bl. 73.

<sup>773</sup> Tamże, s. 78.

i w pełni pozytywnej rekomendacji, której na zapytanie stosownych władz udzielił F. Hehr, państwowe służby policyjne i tajna policja przystąpiły do weryfikacji poprawności politycznej i obywatelskiej kandydata. Zebrane w trakcie tego postępowania informacje były satysfakcjonujące i gdy 24 kwietnia 1940 r. G. Bordt w celach dokonania opłat pojawił się w urzędzie, prokurator podjął z nim rozmowę w sprawie zatrudnienia. Otwarty, jak to określił prokurator, G. Bordt podtrzymywał swoją ofertę, która z racji ogłoszenia rozporządzenia z dnia 11 kwietnia 1940 r. przez Ministra Sprawiedliwości Rzeszy o utworzeniu dla ziem wschodnich wcielonych centralnego miejsca straceń stała się szczególnie aktualna. Ponadto w rozmowie zapoznano kandydata z wytycznymi dla katów, które wydał minister, a po ich omówieniu przez strony kandydat złożył następujące ślubowanie: „Przysięgam moje codzienne obowiązki kata wypełniać sumiennie zgodnie z przekazanymi i załączonymi wytycznymi. Przyjmuję do wiadomości, że wytyczne te wejdą w życie 1 maja 1940 roku!”<sup>774</sup>.

Przez kolejnych kilka tygodni nowy egzekutor odwiedzał biuro prokuratora, by upewnić się, że rozumie w pełni przekazane mu wytyczne. Podczas jednej z takich wizyt zakomunikował oskarżycielowi publicznemu, że wkrótce wybierze trzech pomocników, których przedstawi do zatwierdzenia. Zobowiązał się także do meldowania u prokuratora w pierwszych tygodniach maja. Wkrótce G. Bordt przeprowadził się do Poznania, a koszty tym faktem związane zostały mu zwrócone. Z powodu administracyjnego umiejscowienia siedziby w Poznaniu G. Bordt wielokrotnie podróżował do centralnego miejsca straceń na tereny okręgu będącego pierwotnie siedzibą kata z Frankfurtu nad Odrą, wkrótce jednak zmiany karno-administracyjne zredukowały te obowiązki. Nałożono natomiast czasowo na niego i kata F. Hehra z Hanoweru zobowiązanie świadczenia dodatkowych usług egzekucyjnych w centralnym miejscu straceń we Wrocławiu, Katowicach i Królewcu.

Nie wiadomo, jak długo trwały poszukiwania kandydatów na pomocników kata. Nie wiadomo również, czy były stosowane jakiegokolwiek formy ogłoszeń o naborze. Faktem natomiast jest, że mistrz znalazł troje pomocników: 34-letniego rzeźnika Karla Henschke, 32-letniego również rzeźnika Alfreda K., 41-letniego konduktora kolei miejskiej Alfreda H oraz

---

<sup>774</sup> Tamże, s. 79.



Fot. 11. Karl Henschke

Źródło: T. Waltenbacher, *Zentrale Hinrichtungsstätten. Der Vollzug der Todesstrafe in Deutschland von 1937–1945. Scharfrichter im Dritten Reich*, Berlin 2008, s. 81.

zamiennego zastępcę, sanitariusza Karola Roberta Gramsa<sup>775</sup>, których policja państwowa, przed wyrażeniem zgody na zatrudnienie, sprawdzała przez dłuższy czas<sup>776</sup>. Do czasu pełnego skompletowania zespołu egzekucyjnego i przeszkolenia go z uwzględnieniem lokalnych problemów, mogących się pojawić w trakcie egzekucji, na podstawie zarządzenia Ministra Sprawiedliwości III Rzeszy jednostki wojenne i policyjne wykonywały wyroki śmierci poprzez rozstrzelanie<sup>777</sup>. G. Bordt jako główny wykonawca ponosił odpowiedzialność za potencjalne błędy przy egzekwowaniu wyroków, zatem musiał sprawdzić, jak w tak nietypowej pracy zachowują się jego pomocnicy.

Wraz z komasacją więźniów oczekujących na stracenie i liczbą wymierzanych w Kraju Warty wyroków śmierci obciążenie G. Bordta było bardzo duże. Pierwszym zastępcą i pomocnikiem kata został K. Henschke. Był to

zdolny, odpowiedni i cechujący się samodzielnością pracownik, który od lata 1942 r. został drugim katem ze skompletowaną grupą pomocników. Jego siedziba mieściła się tak jak G. Bordta, w Poznaniu, a oba „katowskie komanda”<sup>778</sup> delegowane były do egzekucji w katowickich, wrocławskich i królewieckich centralnych miejscach straceń<sup>779</sup>. Wybór komanda i powierzenie mu zadania egzekucyjnego należał do prokuratora w Poznaniu.

---

<sup>775</sup> Karol Robert Grams został po zakończeniu II wojny światowej skazany za zbrodnie przeciwko Narodowi Polskiemu, dlatego jego imię i nazwisko zostało podane w pełnym jego brzmieniu.

<sup>776</sup> BA, Informationsdienst des Reichsministers der Justiz, alt R 22/1325, Bl. 2 f.

<sup>777</sup> Tamże.

<sup>778</sup> W dokumentach niemieckich pojawiał się zwrot *Scharfrichterkommando*.

<sup>779</sup> Jak wynika z dokumentacji archiwalnej, w lecie 1944 r. G. Bordt, K. Henschke i katowicki kat August Köster wykonywali wyroki śmierci przez ścięcie w Warszawie. Początkowo urzędnicy warszawscy poszukiwali egzekutorów na własną rękę, jednak napotkali na pewne trudności związane ze znalezieniem odpowiedniego kandydata. Wyszukana osoba nie znała się na gilotynie, wcześniej bowiem wykonywała wyroki śmierci na Polakach przez powieszenie oraz nie była pochodzenia niemieckiego. Co istotne, ostatni argument miał charakter po-

Obaj kaci mieli podobny udział w liczbie egzekucji przeprowadzanych we wspomnianych miejscach<sup>780</sup>. Latem 1943 r. w gabinetach ministerialnych zrodził się pomysł stałego obsadzenia królewieckiego miejsca straceń, skąd kat kursowałby również do Gdańska<sup>781</sup>. Podobnie jak uprzednio G. Bordt, tak i K. Henschke złożył aplikację w Berlinie. Swoją kandydaturę wystawił także inny ambitny członek komanda G. Bordta, przesiedleńca na tereny bałtyckie – Alfred H. Napisał on: „Składam swoją ofertę na funkcję kata. Do-wiedziałem się, że w Królewcu powstaje stałe miejsce dla tego stanowiska, wykonuję ten zawód przy kacie Gottlobie Bordtdzie od 1 czerwca 1940 r. do dnia dzisiejszego w Poznaniu, Wrocławiu, Katowicach i Królewcu jako pomocnik kata przy maszynie i stryczku”<sup>782</sup>.

Alfred H. posiadał spore doświadczenie przy wieszaniu i ścinaniu więź-niów, mimo to Ministerstwo Sprawiedliwości nie powierzyło mu posady mistrza. Przyczyną tego stanu rzeczy stała się przedstawiona właściwym władzom opinia zawodowa G. Bordta na temat swojego pomocnika. Mistrz podkreślał w niej, że mimo posiadanego doświadczenia Alfred H. nie jest osobą odpowiednią na to stanowisko. Jak podkreślał, jego pomocnik działa w sposób zadowalający, ale nie dysponuje wystarczająco dobrą kondy-cją potrzebną w tej pracy. Mistrz widział Alfreda H. raczej w roli osoby trzymającej głowę straceńca niż kata często zmuszanego do użycia siły. Ostatecznie G. Bordt, wskazując na słabe zdrowie kandydata, problemy z rwą kulszową – szczególnie zimą (co było przyczyną jego częstych nieobecności w pracy), wydał negatywną opinię.

Od samego początku faworytem na stanowisko kata w Królewcu był K. Henschke, który od sierpnia 1942 r. został drugim poznańskim katem. W sytuacji, w której nowy mistrz objąłby swoimi usługami pas północno-wschodni miejsc straceń, obciążony dotychczas obowiązkiem objeżdżania tych więzień G. Bordt mógłby samodzielnie wykonywać wyroki śmierci w Poznaniu. Przyszłe miejsce pracy K. Henschke mu było dobrze znane,

---

lityczny. Urzędnicy więc zwrócili się do stosownej władzy o wyznaczenie katów z niemiec-kich obszarów sąsiadujących z Generalną Gubernią. Mistrzowie mieli podróżować do Warszawy przez okres około 6 tygodni. Przed 1944 r. wyroki śmierci w Generalnej Guberni wykonywały komanda policyjne przez rozstrzelanie. BA, Informationsdienst des Reichsmini-sters der Justiz, alt R 22/1325, Bl. 3.

<sup>780</sup> T. Waltenbacher, dz. cyt., s. 80.

<sup>781</sup> BA, Informationsdienst des Reichsministers der Justiz, alt R 22/1324, Bl. 154 f.

<sup>782</sup> T. Waltenbacher, dz. cyt., s. 80.



gdź często jeździł do tej dzielnicy pruskiej w interesach. Jedynym problemem okazał się obowiązek powszechnej służby wojskowej, jaki spadł na 37-letniego kata. Zmobilizowany do wojny kraj wysyłał na front coraz starszych poborowych. Ministerstwo Sprawiedliwości mając na uwadze potrzebną III Rzeszy pracę, którą Henschke wykonywał, zapewniło mu początkowo do 31 grudnia 1943 r. odroczenie służby wojskowej określając go mianem *Unabkommlichkeitsstellung* (UK-Stellung). Oznaczało to, że ze względów na ważne sprawy dla III Rzeszy należało go tymczasowo zwolnić od służby na froncie. W uzasadnieniu Minister Sprawiedliwości opisał sytuację przepętnionych więzień i potrzebę stworzenia stałego miejsca straceń z siedzibą kata w Królewcu. Postępując się zwrotami o bezpieczeństwie państwa, mimo powszechnej mobilizacji rocznika 1906, postanowiono K. Henschke pozostawić w stanie „UK”.

Henschke miał jak każdy kat trzech pomocników: Teodora P. właściciela zajazdu, Adolfa K. stolarza i Rudolfa K. przedstawiciela gazety. W styczniu 1944 r. K. Henschke ożenił się i zamieszkał w Królewcu, gdzie ze swoimi asystentami wykonywał zlecenia egzekucyjne<sup>783</sup>. Wraz z napierającym na Niemcy frontem wschodnim ewakuowano więzienia i centralne miejsca straceń w Królewcu, Gdańsku i Poznaniu. Pozostawionych bez siedzib katów należało przesiedlić w głąb III Rzeszy. G. Bordt przeniósł się do bawarskiego miasta Bayreuth, gdzie pozostawał w gotowości do świadczenia swoich usług. Niestety, nie wiadomo nic o dalszych losach K. Henschke, który mógł się ukryć w Królewcu lub wyemigrować w głąb Niemiec.

**KAROL ROBERT GRAMS** Instytut Pamięci Narodowej i Komisja Ścigania Zbrodni Przeciwko Narodowi Polskiemu nie dysponują jakkolwiek dokumentacją archiwalną przedstawiającą działalność niemieckich katów, G. Bordta lub K. Henschke, przeprowadzających egzekucje na Polakach. Instytucje te posiadają w swoich zasobach tylko akta procesowe K.R. Gramsa, pomocnika kata<sup>784</sup>. Z ich treści wynika, że K.R. Grams urodził się 5 stycznia 1911 r. w Ostrówku w powiecie Chodzież, niedaleko Poznania. W rubryce pt. „rodzice” oficer śledczy wpisał Marię Grams, podkreślając brak ojca.

<sup>783</sup> BA, Informationsdienst des Reichsministers der Justiz, alt R 22/1325, Bl. 2 f.

<sup>784</sup> IPN PO 792/19, nazwa zespołu: Sąd Apelacyjny w Poznaniu, Akta w sprawie udziału w zabójstwie Polaków prowadzonej przeciwko: Grams Karol Robert, imię ojca: NN, ur.: 05.01.1911 r. oskarżonego z art. 1 pkt 1 dekretu PKWN z dnia 31 sierpnia 1944 r.



Pomocnik poznańskiego kata z zawodu rolnik ukończył osiem klas szkoły podstawowej<sup>785</sup>. W okresie II wojny światowej mieszkał w Poznaniu na ulicy Tannenbergrstr. 49. W latach 1932–1934 odbył w Polsce zasadniczą służbę wojskową, a w chwili wybuchu II wojny brał czynny udział w kampanii wrześnieowej<sup>786</sup>. Po jej zakończeniu w listopadzie 1939 r. wpisał się na poznańską volkslistę Kraju Warty pod numerem 1176<sup>787</sup>. W czasie okupacji pracował w lokalnym szpitalu jako sanitariusz, gdzie poznał późniejszego przyjaciela Richarda Straucha, który zaproponował mu intratną pracę u katowskiego mistrza G. Bordta<sup>788</sup>. Kolega z pracy zaprowadził go na ulicę Mickiewicza, gdzie znajdowało się prywatne mieszkanie kata<sup>789</sup>. Po krótkiej rozmowie ustalono, że przed kolejnymi egzekucjami K.R. Grams zostanie powiadomiony o stosownym miejscu i czasie ponownego spotkania. Po otrzymaniu wezwania kandydat zjawiał się w więzieniu, gdzie przenocował, by później w roli obserwatora uczestniczyć w wykonaniu siedmiu wyroków śmierci. Ostatecznie w styczniu 1942 r. został zatrudniony na stanowisku pomocnika kata i pracował w tym charakterze do połowy 1943 r. Z zeznań K.R. Gramsa wynika, że dwaj pomocnicy (36-letni Richard Strauch i 45-letni Alfred Magel)<sup>790</sup> chwytały skazanego za ręce i dociskali klatką piersiową do ławki gilotyny, a on drewnianą deską zakleszczał szyję więźnia, po czym kat opuszczał nóż, odcinając nieszczęśnikowi głowę. Na przestrzeni półtorarocznej pracy sanitariusz uczestniczył w 180–200 egzekucjach Polaków, którzy często przed śmiercią wykrzykiwali słowa „Niech żyje Polska”<sup>791</sup>. Jak udaje się wyczytać z dokumentacji procesowej, głównym powodem, dla którego K.R. Grams brał czynny udział w traceniu rodaków, była chęć poprawienia swojej kondycji majątkowej, planował

---

<sup>785</sup> Tamże, s. 47 pdf.

<sup>786</sup> Tamże, s. 106, 107 pdf.

<sup>787</sup> Tamże, s. 9–12 pdf.

<sup>788</sup> Tamże, s. 16 pdf.

<sup>789</sup> Asystenci mistrza, nie znając prawdopodobnie jego imienia, postugiwali się wyłącznie określeniem „Herr Bordt”.

<sup>790</sup> IPN PO 792/19, nazwa zespołu: Sąd Apelacyjny w Poznaniu, Akta w sprawie udziału w zabójstwie Polaków prowadzonej przeciwko: Grams Karol Robert, imię ojca: NN, ur.: 05.01.1911 r. oskarżonego z art. 1 pkt. 1 dekretu PKWN z dnia 31 sierpnia 1944 r., s. 17–21 pdf. Grams wspominał także o Karolu Henschke, który pracował do połowy 1942 r. u mistrza Bordta jako pomocnik, ostatecznie formując własny zespół egzekucyjny.

<sup>791</sup> Tamże. Z zeznań wynika, że w okresie katowskiej pracy uczestniczył w traceniu tylko dwóch Niemców.

bowiem się ożenić, a miesięcznie wraz z narzeczoną zarabiał tylko 250 RM. Za każdą egzekucję otrzymywał 30 RM, co w przypadku zabijania około 18–20 więźniów tygodniowo przynosiło spory dochód<sup>792</sup>. Z protokołu przesłuchania późniejszej małżonki pomocnika kata wynika, że dla pieniędzy i polepszenia warunków życia zachęcała swojego męża do kontynuowania katowskiej pracy<sup>793</sup>. Z czasem rodzina Gramsów zaczęła utrzymywać bliższe kontakty towarzyskie z rodzinami innych pomocników mistrza Bordta. W połowie 1943 r. K.R. Grams został wcielony do Wehrmachtu i służył na terenie Belgii oraz Francji. Wraz z mobilizacją K.R. Gramsa na stanowisku pomocnika kata zastąpił go teść – Paweł H. Wraz z zakończeniem wojny pomocnik mistrza Bordta dostał się do brytyjskiego obozu jenieckiego, w którym był przetrzymywany do końca 1945 r. Po zwolnieniu wyjechał do Niemiec, gdzie zamieszkał ze swoją żoną i 5-letnim dzieckiem w Bad Freienwalde nad Odrą. 15 marca 1949 r. władze radzieckie na podstawie prośby ekstradycyjnej wydały Niemca władzom polskim, które oskarżały go o udział w masowych egzekucjach na Polakach. Wobec podejrzanego zastosowano środek zapobiegawczy w postaci tymczasowego aresztowania<sup>794</sup> i w obliczu zebranego materiału dowodowego oskarżono na podstawie art. 1 pkt 1 dekretu z dnia 31 sierpnia 1944 r.<sup>795</sup> Jego obrońcą z urzędu na planowanej w dniu 21 października 1949 r. rozprawie został adwokat dr Feliks Afenda<sup>796</sup>. Przyjęta linia obrony polegająca na obciążaniu Richarda Straucha, który rzekomo podlegał oskarżonego do tego czynu, nie znalazła uznania w oczach sędziów. Po kilkugodzinnym procesie Sąd Apelacyjny w Poznaniu skazał K.R. Gramsa na śmierć, utratę honorowych praw publicznych i konfiskatę całego majątku. Próba rewizyjna obrońcy nie przyniosła pozytywnego efektu, a opinia Sądu Najwyższego w sprawie utaskawienia była negatywna<sup>797</sup>. Mimo wszystko prezydent Bolesław Bierut 12 maja 1950 r. skorzystał z prawa łaski, zamieniając karę śmierci na dożywotnie pozbawienie wolności<sup>798</sup>. Ostatecznie K.R. Grams na mocy postanowienia

---

<sup>792</sup> Tamże. Egzekucje w poznańskim miejscu straceń przeprowadzono dwa razy w tygodniu.

<sup>793</sup> Tamże, s. 22, 23 pdf.

<sup>794</sup> Tamże, s. 42 pdf.

<sup>795</sup> Tamże, s. 62–64 pdf.

<sup>796</sup> Tamże, s. 69 pdf.

<sup>797</sup> Tamże, s. 125–129, 148 pdf.

<sup>798</sup> Tamże, s. 139 pdf.

Wojewódzkiego Sądu w Poznaniu zmieniającego zasadzoną uprzednio karę na 25 lat więzienia wyszedł na wolność w 1970 r.<sup>799</sup>

**AUGUST KÖSTER** Jak wspomniano, G. Bordta, K. Henschke i F. Hehra zobowiązano do wykonywania wyroków śmierci na terenie wrocławskiego więzienia. Z biegiem czasu odległość, którą kaci musieli pokonywać w celu realizacji delegowanych zleceń, stała się bardzo uciążliwa. W okresie rosnącej liczby egzekucji każda nieobecność mistrza w jego własnej siedzibie powodowała przeciążenie więzień karnych, które obsługiwał. Droga z Hanoweru do Wrocławia wynosiła około 600 km i zajmowała cały dzień. Polityka represyjna III Rzeszy na terenach okupowanych przejawiała się rosnącą liczbą egzekucji. Postanowiono zatem utworzyć dodatkową siedzibę mistrza w okręgu katowicko-wrocławskim<sup>800</sup>. Stałym katem urzędującym od 1 sierpnia 1943 r. w centralnych miejscach straceń został August Köster. Nowy funkcjonariusz do dnia nominacji pracował jako pierwszy pomocnik F. Hehra w Hanowerze. Podróżując z mistrzem do Wrocławia w sprawach służbowych, jeszcze przed 1943 r. A. Köster dokładnie poznał swoje przyszłe miejsce pracy<sup>801</sup>. W lutym 1943 r. Ministerstwo Sprawiedliwości rozesało do sześciu urzędujących na terenie III Rzeszy katowskich komand zapytania o gotowość ich pomocników do objęcia pracy w innej miejscowości. Jak wynika z dokumentów, poznańscy kaci G. Bordt i K. Henschke stwierdzili, że nie mają zbędnych pomocników do tej pracy, berliński egzekutor W. Röttger oświadczył, że nikt z jego grupy nie nadaje się na kata, monachijski mistrz J. Reichhardt stwierdził, że nie ma gotowych i przygotowanych pomocników. Tylko kat z Hanoweru był gotów wystawić przygotowanego A. Köstera do pracy w innym miejscu. Kandydat, z zawodu rzeźnik, wydawał się solidnym pracownikiem, posiadającym fizyczne predyspozycje. Jak wynika z dalszego opisu, asystował przy egzekucjach dorywczo, pracując głównie na etacie jako szef kuchni w hanowerskiej jadłodajni. A. Köster poznał i rozpoczął współpracę z 49-letnim F. Hehrem we wrześniu 1942 r.,

---

<sup>799</sup> Tamże, s. 169, 170 pdf.

<sup>800</sup> BA, Informationsdienst des Reichsministers der Justiz, alt R 22/1324, Bl. 244. Od początku kwietnia 1942 do końca marca 1943 r. we Wrocławiu stracono 264 osoby. W Katowicach od września do grudnia 1941 r. wykonano 17 egzekucji, od początku stycznia do końca grudnia 1942 r. – 214, a od stycznia do pierwszych dni maja 1943 r. stracono 110 więźniów.

<sup>801</sup> BA, Informationsdienst des Reichsministers der Justiz, alt R 22/1316, Bl. 143.

kiedy jego pierwszy pomocnik W. Röttger usamodzielniał się i objął w tym czasie urząd w Berlinie<sup>802</sup>.

Po potwierdzeniu zatrudnienia A. Köster zrezygnował ze stanowiska szefa kuchni i przeniósł się z całą rodziną do Katowic, gdzie 24 czerwca 1943 r. zameldował się w generalnym urzędzie miasta. Wraz z emigracją nowy kat zetknął się z problemem znalezienia mieszkania i niezbędnych pomocników<sup>803</sup>. W trakcie rozmów o pracę A. Köster zadeklarował, że pozyska asystentów spośród znajomych mu trzech żonatych mieszkańców Hanoweru. Ostatecznie problemy rekrutacyjne sprawiły, że w porozumieniu z kierownikiem policji państwowej tymczasowo na pomocników wyznaczono trzech funkcjonariuszy więziennych z zakładu w Mysłowicach. Taki stan rzeczy miał się utrzymać do czasu zakończenia poszukiwań cywilnych asystentów. W sprawie zorganizowania A. Kösterowi odpowiedniego mieszkania w Katowicach urzędnicy Ministerstwa Sprawiedliwości zwrócili się o pomoc do miejskiego zarządu mieszkaniowego, który wyznaczył dwa lokale do wynajęcia. Z czasem mistrzowi udało się znaleźć dwóch pomocników (pracujących kiedyś dla kata F. Hehra), z których zdjęto obowiązek służby wojskowej, nadając im status „UK”<sup>804</sup>. Niestety, konieczność migracji zawodowej tych osób ostatecznie zniechęciła je do podjęcia pracy. Policijni pomocnicy z Mysłowickiego aresztu (Piotr S., Leopold L. i Paweł S.) nadal wyrażali chęć współpracy z katem i do stycznia 1944 r., kiedy A. Köster ostatecznie pozyskał trzech hanowerskich pomocników (51-letniego rzeźnika Franza F., 66-letniego pracownika ochrony roślin Wilhelma H i Leopolda L.), razem wykonywali zlecenia<sup>805</sup>. Po ewakuacji Katowic i walkach o Śląsk urzędnik sądowy A. Köster powrócił do Hanoweru, gdzie oczekiwał od lokalnego prokuratora na dalsze instrukcje. Urzędnik raportujący całą sytuację proponował Ministrowi Sprawiedliwości zapewnienie A. Kösterowi prawa pobytu i udzielenie pomocy, umożliwiając mu zarazem swobodne podróżowanie transportem kolejowym. Dwa tygodnie po powrocie do Hanoweru mistrz z Katowic zastąpił chorego pomocnika kata F. Hehra, pozostając jednocześnie w ciągłej gotowości do objęcia w przyszłości innego

---

802 BA, Informationsdienst des Reichsministers der Justiz, alt R 22/1324, Bl. 271.

803 BA, Informationsdienst des Reichsministers der Justiz, alt R 22/1324, Bl. 279.

804 BA, Informationsdienst des Reichsministers der Justiz, alt R 22/1324, Bl. 292.

805 BA, Informationsdienst des Reichsministers der Justiz, alt R 22/1325, Bl. 2 f.

centralnego miejsca straceń. Są to ostatnie noty biograficzne A. Köstera, jakie w toku prowadzonych badań udało się ustalić. Dalsze, powojenne losy tego człowieka nie są znane.

## Wykonawcy wyroków śmierci z okresu Polski Ludowej

Badania naukowe nad zagadnieniem wykonawców kar śmierci w Polsce w drugiej połowie XX w., prowadzone na potrzeby niniejszej pracy, oscylowały wokół analizy prawa karnego *sensu largo* stosowanego przez centralne organy państwa. Organy te, zobowiązane do wykonywania wyroków sprawiedliwości, wydawały liczne wewnętrzne akty wykonawcze regulujące interesującą zgłębianą materię. Przeglądając okólniki i zarządzenia Ministerstwa Sprawiedliwości, Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego lub Centralnego Zarządu Więziennictwa, natrafia się na krótkie notatki urzędowe wskazujące na niezwykłą przeszłość wybranych egzekutorów. Dzięki badaniom w Instytucie Pamięci Narodowej, prowadzącym do poznania przeszłości A. Dreja i H. Grzejszczaka, możliwe stało się zrozumienie ewolucji, jakiej doświadczała instytucja wykonawców kar śmierci na przestrzeni Polski Ludowej i Polski Rzeczypospolitej Ludowej. Wszystkie opisane w tym podrozdziale osoby pracowały dla Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Polsce Ludowej. Dwójka z nich (A. Drej i H. Grzejszczak) w latach pięćdziesiątych kontynuowała działalność egzekucyjną w PRL jako kaci *de iure*, zostając zakontraktowanymi funkcjonariuszami Ministerstwa Sprawiedliwości. Niestety, wszelkie próby odnalezienia bardziej szczegółowej dokumentacji personalnej i zawodowej tych osób z okresu Polski Rzeczypospolitej Ludowej nie przyniosły sukcesów. Korespondencja kierowana do Ministerstwa Sprawiedliwości i Centralnego Zarządu Służby Więziennej, w której zwracano się z prośbą o przeprowadzenie kwerend personalnych w archiwach pracowniczych, została w pełni uwzględniona. Akt A. Dreja i H. Grzejszczaka jednak nie odnaleziono. Archiwiści MS i C.Z.S.W. twierdzili, że osoby te nigdy nie były tam zatrudnione. Rozwiązaniem tego problemu byłoby wyszukanie ostatniego pracodawcy, względnie płatnika katów, który musiał odprowadzać od nich składki na świadczenia społeczne i zaliczować w poczet podatku dochodowego. Taki pracodawca musiał też posiadać

teczkę pracowniczą, która zgodnie z prawem powinna być przechowywana przez 50 lat. Niestety, nawet Zakład Ubezpieczeń Społecznych nie był w stanie pomóc w ustaleniu ostatniego pracodawcy egzekutorów. Obecnie istniejący system w ZUS polega na odprowadzaniu składek na indywidualne konto emerytalne, które jest ostatecznym dowodem wypracowanych lat i zebranego kapitału. W PRL było inaczej. Pracodawca odprowadzał ogólną kwotę składkową za wszystkich pracowników do ZUS, a pracownik, dochodząc swoich uprawnień emerytalnych, przedstawiał w oddziale ZUS swoje świadectwa pracy, na podstawie których nabywał uprawnienie emerytalne. Taka sytuacja czyni praktycznie niemożliwym wyszukanie informacji o ich ostatnim pracodawcy. Urząd Skarbowy również nie był w stanie wspomóc dalszych badań, ponieważ – jak twierdził jego rzecznik – większość informacji o podatnikach jest niszczone po upływie 10 lat.

Od wielu lat w MS prowadzone są działania mające na celu regularne odtajnianie archiwaliów z okresu PRL. Możliwe, że właśnie w tych obecnie niedostępnych zespołach archiwalnych w przyszłości badacze odnajdą zaginione teczki personalne A. Dreja i H. Grzejszczaka. Z uwagi na brak pełnych danych osobowych niektórych funkcjonariuszy oraz urzędników wymienionych w dokumentach źródłowych, zostaną oni opisani w niniejszym podrozdziale zgodnie z treścią cytowanych dokumentów.

## ALEKSANDER DREJ

Ja, Drej Aleksander współpracownik Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego zobowiązuję się wiernie służyć wolnej, demokratycznej, niepodległej Polsce, zdecydowanie zwalczać wszystkich wrogów demokracji i sumiennie wykonywać wszystkie obowiązki służbowe.

Tajemnicy służbowej dotrzymam i nigdy jej nie zdradzę. W razie rozgłoszenia wiadomych mi tajemnic służbowych będę surowo ukarany według prawa, o czym zostałem zgóry uprzedzony<sup>806</sup>.

Jest to treść przysięgi, którą A. Drej złożył 15 lutego 1945 r. w warszawskim Urzędzie Bezpieczeństwa Publicznego. Zanim jednak do tego doszło,

---

<sup>806</sup> IPN BU 01581/7, SUSW w Warszawie, Akta personalne funkcjonariusza MO: Drej Aleksander, s. Wincentego, ur. 27.11.1905 r., charakterystyka ogólna, karta 11.

kadet Drej został poddany postępowaniu weryfikacyjnemu gwarantującemu UBP wiarygodność przyszłego funkcjonariusza.

Drej z zawodu murarz, jak sam podał, urodził się 27 listopada 1905 r. Był synem Wincentego i Bronisławy, zamieszkującym (w dniu złożenia podania do Komendy Milicji Obywatelskiej Miasta Stołecznego Warszawa) przy ulicy Jasnodworskiej 12/2. W dniu 12 lutego 1945 r. uprzejmie prosił Komendę Milicji Obywatelskiej o zaliczenie go w poczet funkcjonariuszy Milicji. Prośbę swą motywował tym, że przez cały okres okupacji niemieckiej zajmował się pracą podziemną w PPR i brał czynny udział w walkach partyzanckich na terenie okręgów: lubelskiego, zamojskiego, garwolińskiego. W załączonym życiorysie podał dokładny przebieg służby i sytuację życiową: „Obecnie mam na utrzymaniu czworo dzieci w wieku od 5–12 lat, po rozstrzelanym w Radomiu przez Niemców szwagrze. Matka dzieci zginęła w Oświęcimiu wraz z trojgiem starszych dzieci. Mam nadzieję że Komenda Milicji Obywatelskiej po przejrzeniu działalności mej pracy, przychylnie rozpatrzy moje podanie”<sup>807</sup>.

Zamaszyste pismo i podpis na wstępie badań sugerowały człowieka wykształconego i obytego.

W dalszej części swojego życiorysu napisał:

Drej Aleksander urodzony 27 XI w Warszawie, w kwietniu 1927 roku powołany do Wojska III Batalion Sanitarny Grodno. Po ukończeniu miesięcznego kursu podoficerskiego zostałem mianowany starszym szeregowcem przeniesiony do IX Rejonowego Szpitala w Stonimie. Do rezerwy w 1929 roku zostałem zwolniony jako plutonowy.

Przebieg walk podziemnych w P.P.R. pod pseudonimem „Aprylus”.

Kwiecień 1942 rok

Wyjazd do okręgu lubelskiego wieś Dębice. W skład oddziału wchodziło 54 ludzi, w tym 21 sowietów którzy uciekli z obozów niemieckich. Komendantem oddziału był porucznik „Kaliw”, zastępcą porucznik „Przemysław”. Oddział był rozdzielony na dwa plutony. Komendantem I plutonu był pporucznik „Rzeczny”, komendantem II plutonu byłem ja. Zasięg naszej działalności: Dębica, Kock, Lubartów, Wojcieszków-Parczew do Bugu. Na tym terenie

---

<sup>807</sup> Tamże, karta 1.

pracowałem do czerwca. Działalność: wysadzenie pociągów, odbijanie kontygentów, odbijanie obozów pracy. Za schwytanie mnie została wyznaczona przez Gestapo lubelskie nagroda w wysokości RM 2000, dlatego zostałem urlopowany na okres 3 miesięcy.

Październik 1942.

Wyjazd do okręgu Garwolińskiego w celu szkolenia tamtejszej młodzieży, gdzie przebywałem do lutego 1944 r. Główną kwaterą była leśniczówka zwana „szubienicą”. Komendantem głównym był porucznik „Prus”. Przy odbiciu kontygentu zostałem ranny w prawą nogę przez żandarmerię garwolińską. Po odbiciu kontygentu została zarządzona wielka obława przez żandarmerię i zostaliśmy zmuszeni do wycofania się aż pod Otwock, gdzie oddział z powodu niebezpieczeństwa został rozwiązany. Od lutego do kwietnia 1944 roku miałem urlop wypoczynkowy.

Kwiecień 1944 rok

Wyjazd do Zamościa i po otrzymaniu rozkazu wyjechałem do Ruskich Piasków. W drodze do lasu prowadził nas łącznik. W Ruskich Piaskach urządziłem na swoją odpowiedzialność napad w liczbie 5 osób na posterunek żandarmerii. W czasie akcji zginęło 2 ich żandarmów, zdobyliśmy 2 pistolety, 1 pistolet maszynowy, 2 K.B, strat żadnych nie ponieśliśmy. Działalność na terenie okręgu Zamość: wysadzanie pociągów, odbijanie kontygentów, rozbijanie posterunków i rozbijanie kolumn wojskowych. W jednej z potyczek w czerwcu zostałem ranny w lewą nogę i dostałem urlop. Za napad na posterunek w Ruskich Piaskach zostałem mianowany sierżantem.

Sierpień 1944 rok

1-go sierpnia wraz z 6 towarzyszami zdobyliśmy na ul Powązkowskiej róg Elbląskiej 2 samochody niemieckie. Po rozbrojeniu załogi i spaleniu samochodów dowódca 217 Kompanii a.k. chciał nas rozbroić, ponieważ odmówiliśmy przyłączenia się do a.k. Na rozkaz kapitana „Lecha” wycofaliśmy się z walk powstańczych.

Po zajęciu dzielnicy powązkowskiej przez Wojsko Niemieckie zostałem wywieziony do obozu w Pruszkowie, skąd udało mi się uciec na wieś za Skierniewice. Do Warszawy przybyłem 7 II 1945 roku i do tej pory nie mogę nawiązać łączności z moimi towarzyszami, na których mogę się powołać.



Pracę podziemną w P.P.R. przerwana przez powstanie chcę kontynuować dalej i dlatego zwróciłem się do Milicji Obywatelskiej aby dalszą pracą przyczynić się dla chwały Ojczyzny<sup>808</sup>.

Postępowanie weryfikacyjne wobec kadeta A. Dreja kończyła ankieta specjalna, mająca budowę bardzo rozbudowanej tabeli. Znajdowały się w niej hasła, takie jak wyznanie, wykształcenie, znajomość języka obcego, stan rodzinny, zamieszkanie, przynależność do partii przed 1939 r. i wiele innych. Na podstawie informacji ankietowych stwierdzono, że kadet Drej był wyznania rzymskokatolickiego. Wykształcenie zakończył na poziomie siedmiu klas szkoły podstawowej z zawodem murarza. Dokument informował, że Drej wykazywał znajomość języka rosyjskiego oraz był żonaty z Leokadią lat 43, z którą wspólnie zamieszkiwał przy ulicy Jasnodworskiej 12/2<sup>809</sup>.

Ponadto rekrut złożył oświadczenie o braciach i siostrach żony: „Znam jednego brata żony mojej, który przez Niemców rozstrzelany w Radomiu, żona jego była do tej pory w Oświęcimiu, wiadomości od niej obecnie nie mam. Siostra jest w zakładzie dla sierot przetrzymana. Na Wileńskiej ulicy”<sup>810</sup>.

W oświadczeniu o krewnych ze strony ojca, matki, kuzynach, kuzynkach zeznał: „Drej Wincenty 56 lat miał 1928 rok nie żyje, majątku nie posiadał, pracował na tramwajach. Żona moja nie pracowała nigdzie, na wyłącznym utrzymaniu mojem. Siostra była przy mężu, który pracował na stacji telefonów obecnie wywieziony do Prus [...]”<sup>811</sup>.

Do swojego podania o pracę Drej dołączył pismo Komitetu Warszawskiego PPR z poleceniem oddelegowania petenta do służby w MO<sup>812</sup>. W aktach znalazło się również poręczenie osobiste za towarzysza Aleksandra<sup>813</sup>. Ostatecznie zaledwie po trzech dniach postępowania rekrutacyjnego i złożonej przysiędze przydzielono go na stanowisko młodszego wywiadowcy Sekcji VII wydziału I WWUBP.

Analiza podania o pracę i załączonego życiorysu była zaskakująca, wręcz wstrząsająca. A. Drej znany z treści dokumentów zebranych w Archiwum

---

<sup>808</sup> Tamże, karta 2.

<sup>809</sup> Tamże, karta 3.

<sup>810</sup> Tamże, karta 7.

<sup>811</sup> Tamże, karta 8.

<sup>812</sup> Tamże, karta 9.

<sup>813</sup> Tamże, karta 10.

Akt Nowych, na podstawie których ze stuprocentową pewnością można potwierdzić jego zaangażowanie w wykonywanie kar śmierci w Polsce Ludowej i PRL, był bohaterem wojennym. Pytania nasuwały się same. Jak to możliwe, że człowiek walczący z nazistami podczas okupacji, dwukrotnie ranny, odbijający obozy pracy, transporty więźniów, rozbijający posterunki niemieckie i kolumny wojskowe, walczący bohaterstwo w powstaniu warszawskim został po wojnie wykonawcą kar śmierci?

W postępowaniu weryfikacyjnym<sup>814</sup> nie umiał podać adresów osób, które potwierdziłyby jego heroiczne czyny. Rodzina rozbita wojną, dawni kompani z walki partyzanckiej nie byli w stanie dowieść autentyczności słów A. Dreja. Wątpliwości było wiele, rozwiły je jednak dokumenty znajdujące się w drugiej części teczki funkcjonariusza noszącej nazwę „kontrola specjalna”.

Osiem lat po podjęciu pracy w służbach UBP nieskalana przeszłość A. Dreja została podważona. Na początku lat pięćdziesiątych tajne źródło informacyjne złożyło raport na funkcjonariusza, a w 1952 r. o przestępstwa urzędnicze została posądzona jego siostra. Podczas przesłuchań udzieliła śledczym ciekawych informacji. Wskutek tego wydarzenia została sporządzona notatka informacyjna MB-1466/45/1470/52 z dnia 30 marca 1953 r. w sprawie oficera do zleceń specjalnych wydziału Ogólnego WUBP w Warszawie st. sierżanta Dreja, która ukazała błędy przy prowadzeniu postępowania weryfikacyjnego w 1945 r.<sup>815</sup>

Dyrektor Departamentu Śledczego MBP przesłał do tutejszego Biura dokumenty źródła PS „S-1” dotyczących wypowiedzi siostry funkcjonariusza WUBP w Warszawie Dreja Aleksandra – M. Janiny, która w 1952 roku wyrokiem Sądu Wojewódzkiego w Warszawie skazana została na karę 5-ciu lat więzienia za przestępstwa urzędnicze. Z treści wspomnianych dokumentów wynika m.in. że st. sierżant Drej Aleksander podczas okupacji hitlerowskiej był członkiem A.K., że posiada on córkę w Australii, z którą utrzymuje korespondencję.

Przesłuchana w charakterze świadka M. Janina stwierdza, że brat jej Aleksander przez cały czas okupacji hitlerowskiej przebywał w Warszawie, lecz

---

<sup>814</sup> Postępowanie weryfikacyjne obligatoryjnie prowadzono wobec każdego kadeta ubiegającego się o pracę w UBP. Polegało ono głównie na zestawieniu ze sobą informacji z wywiadu środowiskowego i oświadczeń, jakie złożył sam zainteresowany.

<sup>815</sup> Tamże, kontrola specjalna, karta 1, 2, 3.

nie wiadomo jej o tym jakoby był on członkiem jakiegokolwiek organizacji podziemnej w tym czasie. Potwierdza zaś fakt, że brat jej Aleksander posiada z 1 małżeństwa córkę Aleksandrę, która będąc wywieziona do Hamburga w czasie okupacji wyszła za mąż za obywatela narodowości Jugosłowiańskiej i obecnie przebywa w Australii, gdzie wraz z mężem prowadzą zakład krawiecki. Drej Aleksander – jak wynika z zeznań jego siostry M. – po wyzwoleniu utrzymuje kontakty korespondencyjne ze swą córką Aleksandrą.

W związku z powyższym rozpatrzono akta osobowe st. sierżanta Dreja Aleksandra, na podstawie który ustalono co następuje:

Wstępując do pracy organach B.P. w lutym 1945 roku w składanych do akt osobowych dokumentach st. sierżant Drej Aleksander podał że w 1942 roku jechał na teren miejsca Dębice województwo Lubelskie, gdzie wstąpił do G.L. Pod dowództwem porucznika PS „Kaliw”. W oddziale tym występował rzekomo pod PS „Aprylus” i pełnił funkcję dowódcy plutonu.

W ramach w/w organizacji – jak sam podaje przejawiał aktywną działalność p-ko władzom hitlerowskim wyrażającą się w niszczeniu linii kolejowych, rozbijaniu obozów jenieckich, konfiskowaniu b. władzom administracji hitlerowskiej zabranych Polakom kontyngentów, napadaniu na niemieckie kolumny wojskowe i rozbijaniu posterunków żandarmerii.

Powyższą działalność – jak sam podał w zyciorysie w 1945 roku miał przejawiać na terenie miejscowości: Dębica, Kock, Lubartów, Wojcieszków, Paczew, Garwolin, Zamość. W czasie walk dwukrotnie miał być ranny oraz awansować do stopnia sierżanta. Władze hitlerowskie ogłosiły rzekomą nagrodę w sumie 2000 Marek w zamian za ujęcie go.

W 1944 roku jak sam podał został przez okupanta aresztowany i osadzony w obozie karnym Pruszkowie skąd rzekomo udało mu się zbiec.

W składanych do akt osobowych dokumentach st. sierżant Drej Aleksander odnośnie siostry M. Janiny i córki Aleksandry nie podał żadnych danych.

Rozpatrując akta osobowe st. sierżanta Dreja Aleksandra stwierdzono, że część II-ga tychże akt/ Ks-sprawdzenia/ nie zawiera żadnych dokumentów oraz, że w części III-ciej znajduje się tylko jedna charakterystyka z datą 24 VIII 1946.

Biorąc pod uwagę:

- a) że brak części II-giej wskazuje na to, że Wydział Kadr WUBP w Warszawie za okres ośmioletniej pracy w/w org. B.P. nie sprawdził w ogóle jego przeszłości oraz nie zainteresował się jego wynikami w pracy na co wskazuje

obecność w aktach osobowych w/w jednej tylko charakterystyki służbowej z 1946 roku.

- b) że sprawdzenie w tym stanie rzeczy działalności st. sierżanta Dreja Aleksandra z okresu okupacji nie należy do kompetencji ds. Funkcjonariuszy.

Wnoszę o:

- 1) przekazanie kopii niniejszej notatki wraz z aktami osobowymi st. sierżanta Dreja Aleksandra Departamentowi kadr MBP z prośbą o zlecenie wydziałowi kadr WUBP w Warszawie zbadanie przeszłości sierżanta Dreja Aleksandra i wyciągnięcie wniosków wobec pracowników wydziału kadr WUBP w Warszawie winnych zaniedbania swych obowiązków
- 2) przesłanie kopii notatki szefowi WUBP w W-wie do wiadomości.

St. ref Biura ds. Funkcjonariuszy  
MBP  
Ruszkiewicz por.

Trudno sobie wyobrazić zaskoczenie pracowników warszawskiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego, gdy na ich głowy spadły gromy z powodu niekompetencji przejawionej przed ośmioma laty. Przykład funkcjonariusza Dreja ukazuje, jak niekompetentne osoby przeprowadzały w stolicy weryfikację rekrutów w połowie lat czterdziestych.

Dlaczego wydział kadr WUBP nie prowadził przez lata sprawozdań zawodowych i charakterystyk służbowych sierżanta Dreja, trudno powiedzieć. Prawdopodobnie dowodzi to konspiracyjnego charakteru pracy, jaką wykonywał. Z drugiej strony, wnioskując z notatki informacyjnej, nawet oficerowie do zleceń specjalnych podlegali okresowym raportom zawodowym. Niestety, nie wiadomo, czy źródło informacyjne o pseudonimie S-1 była lub był jego kolegą z pracy. Znajomym z przeszłości raczej nie, ponieważ donos zawiera sprzeczności z ustaleniami oficerów śledczych, jakie przedstawiono poniżej. Zatajając w 1945 r. przed weryfikującym go oficerem wiadomości o siostrze Janinie, A. Drej z całą pewnością ukrywał jakieś tajemnice z przeszłości, które zamaskował swoim bohaterskim życiorysem.

Prawdę o przeszłości przedstawił dopiero wywiad środowiskowy sporządzony 15 czerwca 1953 roku „w sprawie obywatela Dreja Aleksandra zamieszkałego w Warszawie na ul. Strzeleckiej 8/29” przez oficera Łuczywo J. na zlecenie kierownika Sekcji II wydz. „A” ppor. Osińskiego.

W toku przeprowadzonego wywiadu ustalono, że obywatel Drej Aleksander syn Wincentego i Bronisławy C. ur. 27 XI 1905 roku w Warszawie Polak, żonaty, pracownik umysłowy zam w Warszawie ul. Śródkowa 13 m 29 od 1949 roku / a nie ul. Strzelecka 8/ Przed 1939 rokiem zamieszkiwał przy ul. Burakowskiej i pracował jako robotnik murarski, dorywczo, nigdzie nie należał, tryb życia prowadził hulaszczy, przed wojną rzekomo był karany przez sąd za zgwałcenie 12 letniej dziewczynki, która przy porodzie dziecka zmarła a w/w wychowywał jej córeczkę. Opinię miał złą, był łobuzem i ulicznikiem. Podczas okupacji nigdzie nie pracował a z chwilą założenia Getta w Warszawie zaczął handlować złotem i przedmiotami pochodzącymi z wymiany za żywność, a często z kradzieży z Getta. Handlował z obywatelem Kozłowskim, który został zamordowany przez Niemców w al. Szucha, zamieszkiwał w czasie okupacji przy ul. Jasnodworskiej 12 i z obywatelem Nowińskim zamieszkiwał przy ul. Jasnodworskiej 12 i innymi których nazwiska nie są znane, z chwilą likwidacji Getta w Warszawie w 1943 roku zaczął handlować bronią lecz w krótkim czasie uciekł do lasu, gdzie przebywał do 1944 roku a jego kolegów aresztowało Gestapo. Z chwilą wybuchu powstania ob. Drej brał udział lecz w jakim ugrupowaniu nie jest znane, opinię miał złą. Po wyzwoleniu Polski w 1945 roku wstąpił do organów BP. Gdzie pracuje do chwili obecnej. Opinię miał złą, według oświadczenia ob. Rek Bronisławy używał nadmiernie alkoholu a następnie strzelał po mieszkaniu odgrażając się lokatorom że ich wystrzela i w związku z różnymi wystąpieniami ob. Drej został usunięty z tego mieszkania a otrzymał mieszkanie przy ul. Śródkowej 13/29, gdzie wywiadu nie przeprowadzamy z braku podejścia, gdyż jest to dom administrowany przez WWUBP. Opinię miał złą, tryb życia prowadził hulaszczy.

Żona: Drej Leokadia z domu S. a córka Józefa i Eleonory z domu Z. ur. 3.08.1902 r., Podlesie, pow. Radom, Polka, mężatka, przy mężu, zamieszkała w W-wa ul. Śródkowa 13m 29 od 1948. Przed 1939 r. i w czasie okupacji była na utrzymaniu swojego męża. Nigdzie nie pracowała, częściowo handlowała wraz z mężem. Opinią w miejscu zamieszkania cieszyła się dobrą, tryb życia prowadziła spokojny, nigdzie nie należała. Po wyzwoleniu Polski również na utrzymaniu męża, nigdzie nie pracuje. Opinią pod miejscem zamieszkania cieszy się dobrą, tryb życia prowadzi spokojny, nigdzie nie należy, jest spokojna i cicha.

Wywiadu w sprawie obywatelki M. Janiny oraz jej męża obywatela M. przeprowadzić nie można, ponieważ w B.E.R.L w W-wie nie figurują, a przy

ul. Jasnodworskiej 12 m 2 krótko zamieszkiwali i mało są znani, gdzie się wyprowadzili nie jest znane lokatorom<sup>816</sup>.

Rozpoznanie prowadzono osiem lat po rekrutacji na funkcjonariusza UBP, mimo to trzeba przyznać, że służby wywiadowcze Sekcji II bardzo dokładnie określiły przeszłość obywatela Dreja. Nie był on, jak siebie przedstawił, bohaterem wojennym, tylko przestępcą karanym za zgwałcenie dziecka, szmalcownikiem, handlarzem bronią, alkoholikiem i ulicznikiem. Nie potwierdzono natomiast przynależności inwigilowanego do organizacji AK, do której przypisywało go źródło informacyjne S-1. Łuczywo J. nie zbadał również przeszłości potomstwa inwigilowanego funkcjonariusza. Ciekawy natomiast jest fakt, że obywatel Drej ukrywał przez wiele lat swoje miejsce zamieszkania. W UBP widnieje jego meldunek na ulicy Strzeleckiej, kiedy *de facto* mieszkał na Środkowej. Jak wskazywano już w rozdziale poświęconym problemom socjalnym katów, kilka lat później, pracując dla C.Z.W., wykonawca wyroków śmierci ubiegał się o zmianę mieszkania, twierdząc, że obecnie mieszka również na ulicy Strzeleckiej, z której formalnie został wydalony na ulicę Środkową. Co więcej, wniosek A. Dreja złożony do C.Z.W. został uwzględniony. Jak zatem mógł rozporządzać przydziałem mieszkaniowym (który już zapewne został zagospodarowany) przy Strzeleckiej, wyprowadzając się ze Środkowej na ulicę Nowogródzką? By odpowiedzieć na to zagadkowe pytanie, należałoby analizować księgi meldunkowe miasta stołecznego Warszawy.

Na wieść o kłamliwej przeszłości podwładnego kierownicy WUBP odesłali go na piętnastodniowy urlop celem zbadania całej sprawy. W karcie ewidencyjnej widnieje rozkaz RW-45 nakazujący urlop wypoczynkowy w dniach 1–15 kwietnia 1953 r. Prawdopodobnie nie wyciągnięto wobec starszego sierżanta żadnych konsekwencji, bo pomimo fałszywych oświadczeń kontynuował on swoją pracę w UBP do 1957 r. Można zadać pytanie, dlaczego nie został zwolniony ze służby lub poważnie ukarany. Wydaje się, że odpowiedź tkwi w charakterze pracy, jaką A. Drej świadczył dla WWUBP.

---

<sup>816</sup> Tamże, kontrola specjalna, karta 5.

Tabela 4. Etapy awansów zawodowych A. Dreja z formalnego punktu widzenia

Data	nr rozkazu	Treść	z dniem
4. IV 45	59	Młodszy wywiadowca Sekcji VII wydz. I WWUBP	15. II 45
18. V 45	RW-57	Referent wydziału V WWUBP	15. V 45
28. I 46	RW-1	Referent sekcji III wydziału do walki z bandytyzmem	1. I 46
22. X 46	RW-64	Kurier spec poczty wydziału II WUBP	1. X 46
25. II 47	RW-12	W dyspozycji Szefa WWUBP i VIII gr. uposażenia	1. II 47
27. V 47	15-47	Awans na st. sierżanta: rozkaz 3 z dnia 8.8. 45	
2. IX 48	RW-115	Mł. Referent III wydziału I WUBP w IX gr. uposażenia	1. IX 48
24. XI 48	RW-15	Referent Ekspozytury kolejowej BP oddziału W-wa zachodnia w VIII gr. uposażenia	1. XI 48
25. I 49	RW-9	Mł. Referent sekcji I wydz. II WUBP z IX gr. uposażenia	1. I 49
23. II 49	RW-25	Zgodnie z okólnikiem MBP Nr 16 z dnia 21 XII 48 zatwierdzam z IX gr. uposażenia	1. I 49
24. III 50	RW	Oficer do zleceń wydziału ogólnego z VIII gr. uposażenia	1. III 50
		Zarządzenie MBP 19 za ofiarną służbę i pracę w zwalczaniu wrogiego podziemia premia 30 000 zł	
18. VI 51	RW-67	Zaliczona wystuga lat w WUB na 1. I 51-6 lat 2 miesiące	
30. VIII 51	RW-96	Urlop wypoczynkowy od dnia 1. VIII-30. VIII 51	
26. VI 52	RW-101	Urlop wypoczynkowy od dnia 5. VI-4. VII 52	
9. IV 53	RW-45	Urlop wypoczynkowy od dnia 1. IV-15. IV 53	
17. III 54	RW-34	Mł. Referent Sekcji VI wydziału IV z VIII gr. uposażenia	1. VI 53
14. IX 54	RP-83	Mł. Referent Sekcji administracyjno-ogólnej, sekcja administracyjna WUBP W-wa z VIII gr. uposażenia	1. IX 54
5. XI 54	RP-96	Mł. Referent Sekcji I wydziału II UB P W-wa z VIII gr. uposażenia	1. XI 54
4. I 55	URP	Medal X lecia Polski Ludowej	
8. IV 55	77	Przekazany do dyspozycji kierownika	1. IV 55
23. IV 55	RP-497	Odnazka „X lat w Służbie Narodu”	
3. I 56	2	Urlop wypoczynkowy od 1. IX-30. IX 55	
10. I 56	5	Konwojent komendatury w XI gr. uposażenia	
15. XI 56		Dyżurny pomocnik komendatury w XI gr. uposażenia	
1. X 57		Milicja Obywatelska	
4. X 57		Srebrny Krzyż Zasługi	

Źródło: IPN BU 01581/7, SUSW w Warszawie, Akta personalne funkcjonariusza MO: Drej Aleksander, s. Wincentego, ur. 27.11.1905 r. karta awansów zawodowych.

Z załącznika do karty ewidencyjnej<sup>817</sup> można się dowiedzieć szczegółów dotyczących służby funkcjonariusza.

Karta obfituje w liczne zmiany stanowisk pracy i awanse. Na pierwszy rzut oka A. Drej wydaje się osobą przedsiębiorczą i ambitną, pnącą po szczeblach kariery zawodowej. Jednak faktycznie pełnione obowiązki przez funkcjonariusza nie pokrywają się z formalnym odwzorowaniem postępów zawodowych ujawnionych w karcie ewidencyjnej.

Jak opisuje jedyna charakterystyka zawodowa funkcjonariusza Dreja napisana 24 lipca 1946 r., „w/w wymieniony pracownik nie nadaje się do pracy jako pracownik operatywny, w naszym wydziale jako pracownik terenowy wywiązuje się dobrze. Przeto w wydziale III nie może pracować. Jest on pijakiem często upija się, w ten sposób lekceważy swoją pracę”<sup>818</sup>.

Pytanie nasuwa się samo. Jak osoba nieoperatywna mogła piąć się po szczeblach kariery zawodowej? Z akt osobowych nie wynika, że karnie przenoszono go z jednego stanowiska na inne. W czasie, gdy powstawała ta charakterystyka, funkcjonariusz Drej pracował w Sekcji III w wydziale walki z bandytyzmem, gdzie sprawdzał się dobrze jako pracownik terenowy. Pracownikami terenowymi były m.in. osoby, które na podstawie rozkazu S. Radkiewicza z dnia 1 września 1945 r. miały stanowić trzyosobowe grupy egzekucyjne sformowane przy Wojewódzkich Urzędach Bezpieczeństwa Publicznego z ich funkcjonariuszy<sup>819</sup>. A. Drej swoją katowską karierę rozpoczął w 1946 r., wykonując wyroki śmierci w mokotowskim więzieniu i okolicach Warszawy. Jednak dlaczego nie ustalono dla Aleksandra stałego stanowiska, tylko wpisywano go w kadrach głównie jako rejenta? W części trzeciej teczki funkcjonariusza Dreja zatytułowanej „Przebieg służby” znajduje się wiele wniosków o przeniesienie. Jeden napisany 10 stycznia 1946 r. przez kierownika wydziału personalnego por. Wiesława Kaczora został uzasadniony „reorganizacją etatu”<sup>820</sup>.

<sup>817</sup> Załącznik ten nie został zakwalifikowany jako osobna karta akt IPN BU 01581/7, archiwiści popełnili błąd, umieszczając go w aktach, ponieważ karta ewidencyjna, będąc osobno sklasyfikowanym dokumentem, powinna stanowić ostateczny dowód na istnienie akt i historii służby funkcjonariusza na wypadek zaginięcia oryginałów.

<sup>818</sup> IPN BU 01581/7, SUSW w Warszawie, Akta personalne funkcjonariusza MO: Drej Aleksander, s. Wincentego, ur. 27.11.1905 r. Tamże, przebieg służby, karta 5.

<sup>819</sup> 1945 wrzesień 1 – Pismo Ministra Bezpieczeństwa Publicznego Stanisława Radkiewicza do kierowników wojewódzkich Urzędów Bezpieczeństwa Publicznego dotyczące powołania plutonów egzekucyjnych.

<sup>820</sup> IPN BU 01581/7, SUSW w Warszawie, Akta personalne funkcjonariusza MO: Drej Aleksander, s. Wincentego, ur. 27.11.1905 r., przebieg służby, karta 7.



Najbardziej obrazującym problem jest jednak wniosek z 23 sierpnia 1948 r. kierownika wydziału personalnego do Szefa WUBP Warszawa:

Wnoszę przeniesienie ob. Dreja Aleksandra s. Wincentego w dyspozycji Szefa WWUBP na stanowisko mł Referenta III wydz. I WUBP w W-wie

Uzasadnienie przeniesienia:

Ob. Drej Aleksander s. Wincentego znajduje się w dyspozycji Szefa Urzędu, a dłużej być nie może jak miesiąc, gdyż Wydział Finansowy nie będzie wypłacał poborów i uważam za konieczne przenieść na stanowisko mł Referenta Referatu III wydz. I. Wobec proszę o zatwierdzenie wniosku<sup>821</sup>.

Przytoczony dokument dowodzi, że dla funkcjonariusza Dreja organizowano coraz to nowe wakaty tylko po to, by z formalnego punktu widzenia mógł pobierać wynagrodzenie za pracę. Faktycznie pozostawał on w ciągłej gotowości w dyspozycji Szefa. Ukrywano w ten sposób rzeczywisty charakter pracy katów Polski Ludowej<sup>822</sup>.

Osoby sklasyfikowane jako wykonawcy zleceń specjalnych najczęściej były wykonawcami wyroków śmierci. Ponieważ wyroków śmierci nie wykonywano codziennie, tylko *ad hoc*, poza okresem regularnej pracy kata przypisywano ich do fikcyjnych stanowisk, tuszując w ten sposób księgowy koszt dodatkowego wynagrodzenia. Bardzo możliwe, że niektórzy wykonawcy kar śmierci sprawdzali się na stanowisku rejenta, jednak obywatel Drej do „operatywnych” nie należał. O charakterze pracy dużo mówi nagroda pieniężna w wysokości 30 tys. zł, którą za ofiarną pracę w zwalczaniu wrogiego podziemia otrzymał na mocy zarządzenia Ministra Bezpieczeństwa Publicznego. Średnie miesięczne wynagrodzenie Polaka

---

<sup>821</sup> Tamże, karta 8.

<sup>822</sup> Przed udzieleniem badaczom dostępu do akt osobowych zarchiwizowanych w Instytucie Pamięci Narodowej prowadzone jest szczególnego rodzaju postępowanie sprawdzające, czy osoba zarchiwizowana w teczkach ma bezpośredni związek z badanym zagadnieniem, które naukowiec musiał przedstawić we wniosku naukowym rozpatrywanym przez kierownika delegatury IPN. Akta są przeglądane przez pracownika prowadzącego sprawę danego wnioskodawcy i dopiero ten archiwista ostatecznie udziela zgody na badanie akt. Początkowo pracownik prowadzący postępowanie dostępowe do akt Dreja nie chciał udostępnić dokumentacji tego funkcjonariusza, zastaniając się brakiem związku z tematem pracy (gdyż w teście nie ma ani słowa, że funkcjonariusz ten był egzekutorem). Dostęp do archiwaliów uzyskano dopiero po przedłożeniu dokumentów z AAN. W teście personalnej Dreja znajdują się wyłącznie dwa zdania świadczące o jego egzekucyjnej przeszłości. Dowodzi to, jak bardzo służby WUBP formalnie pozorowały w pełni poprawny stosunek pracy z katami.

w 1950 r. oscylowało w granicach 551 zł. Nagroda jak na owe czasy była kosmiczna, ponieważ ponadpięćdziesięciokrotnie przekraczała średnią krajową. Za sumienną pracę wykonawca wyroków śmierci Polski Ludowej Aleksander był hojnie nagradzany.

Analizując akta funkcjonariusza, znajduje się kolejny wniosek o przeniesienie z dyspozycji szefa na mł. Referenta III wydz. I WWUBP z IX gr. uposażenia<sup>823</sup>. Dokument pochodzący z 2 listopada 1948 r. dowodzi także współpracy A. Dreja z P. Śmiateńskim na stanowisku oficera do zleceń wydziału ogólnego<sup>824</sup>. P. Śmiateński był kolejnym wykonawcą kar śmierci w Warszawskim Wojewódzkim Urzędzie Bezpieczeństwa Publicznego. Wniosek ten potwierdza wcześniejsze ustalenia zawarte w pracy, że nie przestrzegano ściśle rozkazu Radkiewicza nakazującego sformować grupy katów, wykonujące egzekucje w oparciu o okólnik z 15 listopada 1946 r.<sup>825</sup> Egzekucje przez rozstrzelanie wykonywał raz funkcjonariusz Drej, innym razem ubek Śmiateński. Rotacja zawodowa sugeruje, że kara śmierci była wykonywana przez jednego, a nie czterech równocześnie członków plutonu egzekucyjnego. Materiał filmowy MF\_933, analizowany na początku czwartego rozdziału dowodzi także, że ww. osoby czasami współpracowały przy wykonywaniu egzekucji – przynajmniej tych medialnych.

Znaczące zmiany w UBP nastąpiły w 1954 r., kiedy walka z opozycją polityczną i bojówkami niepodległościowymi dobiegła końca<sup>826</sup>. Potwierdza tę tezę kolejny wniosek z 10 października 1954 r. o przeniesienie mł. Referenta wydz. IV A. Dreja na mł. Referenta Sekcji Administracyjnej Wydziału Ogólnoadministracyjnego w VIII gr. uposażenia.

Przeniesienie uzasadniono następująco:

W związku z reorganizacją Wydz. IV i braku wolnych etatów w Inspektoracie Rolnym i wydz. IV-ym proponuję byłego oficera zleceń tow. D. – przenieść na w/w stanowisko w Wydziale Ogólnym

---

<sup>823</sup> IPN BU 01581/7, SUSW w Warszawie, Akta personalne funkcjonariusza MO: Draj Aleksander, s. Wincentego, ur. 27.11.1905 r., przebieg służby karta 12.

<sup>824</sup> Oficer do zleceń wydziału ogólnego z praktycznego punktu widzenia jest tożsamy z oficerem zleceń specjalnych.

<sup>825</sup> 15 listopada 1946 r. – Projekt okólnika Ministra Bezpieczeństwa Publicznego Stanisława Radkiewicza w sprawie wykonywania wyroków śmierci.

<sup>826</sup> W 1954 r. władze Polski Ludowej wyeliminowały ostatnie oddziały podziemia niepodległościowego.

Uwagi referenta personalnego:

Z wnioskiem zgadzam się by zatwierdzić st. sierż Dreja Aleksandra na stanowisko mł referenta [...] Faktycznie pełnił funkcję oficera zleceń specjalnych, które to stanowisko zostało zlikwidowane<sup>827</sup>.

Wraz z odwilżą, która dotknęła Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego<sup>828</sup>, rola wykonawców zleceń specjalnych została pomniejszona, a w połowie lat pięćdziesiątych ostatecznie całkowicie zniknęła ze sceny Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego. Funkcję wykonawców kar śmierci wykonywali strażnicy więzienni, funkcjonariusze Milicji Obywatelskiej oraz wydelegowani przez sąd i prokuratury pracownicy. Z całą pewnością szeregi katów zasilili także byli członkowie drużyn egzekucyjnych.

Drej, dwukrotnie odznaczany w czasie służby, który przez lata zabijał na zlecenie swoich przełożonych, musiał się dostosować do zmieniającej rzeczywistości. Z wywiadu środowiskowego wiadomo, że funkcjonariusz Drej był niezrównoważonym psychicznie pijakiem, strzelającym w mieszkaniu, grożącym sąsiadom śmiercią. Czy osoba tak „nieoperatywna”, mająca z pewnością poważne zaburzenia emocjonalne umiała sobie poradzić ze zmianami politycznymi i zawodowymi? Z datą 10 stycznia 1957 r. wykonawca śmierci zostaje drogą formalną przeniesiony na funkcjonariusza Milicji Obywatelskiej przy Komendzie Wojewódzkiej Milicji Obywatelskiej w Warszawie<sup>829</sup>. Pracując niespełna rok w nowym miejscu, dał się poznać przełożonym jako osoba całkowicie niekompetentna. Wniosek o zwolnienie z pracy st. sierżanta Dreja Aleksandra milicjanta ochrony wydziału L1 K.W.M.O. z XI gr. uposażenia skierowany do naczelnika Wydziału Kadry K.W.M.O. zawierał następujące uzasadnienie:

St. sierżant Drej Aleksander w organach bezpieczeństwa publicznego służył od 15 lutego 1945 z dniem 1 stycznia 1957 roku przeszedł do służby w MO na sta-

---

<sup>827</sup> IPN BU 01581/7, SUSW w Warszawie, Akta personalne funkcjonariusza MO: Drej Aleksander, s. Wincentego, ur. 27.11.1905 r. przebieg służby, karta 13.

<sup>828</sup> Wraz ze śmiercią Stalina i potępieniem jego zbrodni MBP musiało stonować swoją silnie represyjną politykę wobec więźniów i opozycji. Wyrazem nowych czasów miało być nowe Ministerstwo Spraw Wewnętrznych, które powołano na fundamentach MBP dekretem z dnia 7 grudnia 1954 r. o naczelnym organach administracji państwowej w zakresie spraw wewnętrznych i bezpieczeństwa publicznego, Dziennik Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej Nr 54, poz. 269.

<sup>829</sup> IPN BU 01581/7, SUSW w Warszawie, Akta personalne funkcjonariusza MO: Drej Aleksander, s. Wincentego, ur. 27.11.1905 r. przebieg służby, karta 17.

nowisko milicjanta. Przez okres służby w BP st. sierżant D. wykonywał zlecenia specjalne, tak że nie posiada odpowiedniego przygotowania do służby w MO dlatego też nie jest w stanie wykonać powierzonych mu obowiązków.

Mając na uwadze jego długoletnią służbę wykonywaną uprzednio nienaganie proponuję zwolnić go ze służby w MO z trzy miesięcznym odszkodowaniem.

Uwagi naczelnika kadr:

Zwalniam z M.O. z dniem 30 XI 57 roku jako nieprzydatnego na podstawie art. 45 pkt 1 dekretu o służbie M.O. z 20 XII 1954 roku<sup>830</sup>.

By zrekompensować A. Drejowi późniejsze rozczarowanie zawodowe, odznaczono go 4 października 1957 r. Srebrnym Krzyżem Zasługi.

Kończąc pewien rozdział swojego zawodowego życia, były funkcjonariusz MO zapoczątkował nowy, pracując przez kolejne kilkanaście lat dla C.Z.W. jako jeden z dwójki etatowych katów Polski Rzeczpospolitej Ludowej.

Ja Drej Aleksander syn Wincentego będąc zwolniony ze służby w M.O. zobowiązuje się utrzymać w ścisłej tajemnicy wszystko cokolwiek było mi wiadome z okresu w M.O i nigdy w żadnych okolicznościach tajemnicy tej nie zdradzę. O odpowiedzialności karnej za naruszenie powyższego art. 7 M.K.K zostałem uprzedzony.

miejsce zamieszkania W-wa  
ul. Strzelecka Nr 8 m 7<sup>831</sup>

Po opuszczeniu przez A. Dreja szeregów Milicji Obywatelskiej, wraz z postępującą odwilżą polityczną w kraju, w nieznany sposób został zworbowany przez pracowników Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, a później Ministerstwo Sprawiedliwości do wykonywania wyroków śmierci w PRL. Można przypuszczać, że niewątpliwym atutem, jaki przemawiał za jego wyborem na stanowisko etatowego kata, było wieloletnie doświadczenie, które zgromadził, wykonując egzekucje w Polsce Ludowej. A. Drej po związaniu kontraktu z Ministerstwem Sprawiedliwości nadal mieszkał w Warszawie,

---

<sup>830</sup> Tamże.

<sup>831</sup> Tamże, karta 18.

choć z przyczyn osobistych i uprzedzeń sąsiadów wyprowadził się z dotychczas zamieszkiwanego lokalu położonego na osiedlu funkcjonariuszy UBP. Podobnie jak w okresie 1945–1956 funkcjonariusz ukrywał przed swoją rodziną i znajomymi prawdziwy charakter swojej pracy, a o zbliżającym się terminie i miejscu egzekucji był informowany drogą telefoniczną. Z dokumentacji archiwalnej zgromadzonej na potrzeby niniejszej pracy wiadomo, że A. Drej przez wiele lat zmagał się z chorobą alkoholową, a swój katowski fach wykonywał do 67. roku życia. Z uwagi na okoliczność, że urodził się on w 1905 r., mimo braku dokumentów potwierdzających stawianą tezę, można uznać, że funkcjonariusz zmarł na przełomie lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych XX w.

**PIOTR ŚMIETAŃSKI** Piotr Śmietański jest jedną z najbardziej intrygujących postaci polskiego więziennictwa okresu Polski Ludowej. Instytut Pamięci Narodowej w 2003 r. prowadził śledztwo w sprawie zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu, których funkcjonariusz Śmietański dopuścił się wobec więźniów politycznych. Ostatecznie po roku prokuratorzy IPN prowadzone przeciwko P. Śmietańskiemu śledztwo umorzyli ze względu na brak szczegółowej wiedzy o tym mordercy. Nie figuruje on w żadnej kartotece Wydziału Kadr Centralnego Zarządu Służby Więziennej, Departamencie Kadr Ministerstwa Obrony Narodowej, Archiwum Wojsk Lądowych, a nawet w rejestrze PESEL<sup>832</sup>.

Śmietański urodził się 27 czerwca 1905 r. w Zawadach. Z ojca Władysława i matki Anny, prawdopodobnie pochodzenia żydowskiego. Do Warszawskiego PUBP 17 stycznia 1945 r. wpłynęło jego podanie o „przyjęcie w poczet współpracowników Warszawskiego Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego”<sup>833</sup>.

Ankieta specjalna sporządzona w postępowaniu rekrutacyjnym stanowi znaczne źródło informacji o przeszłości Śmietańskiego. Według danych w niej zebranych kandydat ukończył „4 oddziały szkoły podstawowej, [...] z zawodu hydraulik”<sup>834</sup>, co rzeczywiście zostało dostrzeżone, gdyż funk-

---

<sup>832</sup> Badając teczkę Piotra Śmietańskiego w karcie udostępniania pod rokiem 2003, znajduje się jedyny na całej karcie wpis prokuratora potwierdzający zainteresowanie osobą Śmietańskiego pionem śledczym IPN.

<sup>833</sup> IPN BU 0864/215 (4456/V/KW) SUSW w Warszawie, Akta personalne funkcjonariusza SB: Śmietański Piotr, s. Władysława ur. 27.06.1905 r. Piotr Śmietański, karta 1.

<sup>834</sup> Tamże, karta 2–5.

cjonariusz UBP nakazał kandydatowi przepisanie nadesłanego uprzednio życiorysu. Ubek prawdopodobnie nie był w stanie go odczytać. Tłumaczy to fakt dwóch identycznych kopii życiorysu wpiętych do akt osobowych, z czego ta druga jest czytelna. Można zadać słuszne pytanie, dlaczego Urząd Bezpieczeństwa w ogóle zatrudniał takich ludzi. Należy pamiętać, że rodzący się w Polsce system komunistycznej represji potrzebował lojalnych i posłusznych pracowników do walki z opozycją polityczną i bojówkami poakowskimi. Czytając w IPN okólniki i rozkazy wychodzące w 1946 r. z MBP, znajduje się takie, które w każdej jednostce administracyjnego podziału Polski Ludowej liczbowo wskazywały wymagany nabór do poszczególnych służb milicyjnych.

Jak wskazuje ankieta, funkcjonariusz od 1923 r. był członkiem Komunistycznej Partii Polski, w której aktywnie działał pod pseudonimem „Mojżesz”<sup>835</sup>. Od 1944 r., w dniu rekrutacji należał do PPR w dzielnicy Targówek. Jak nadmieniał sam zainteresowany, podczas wojny „siedziałem za sabotaż kolejowy, [...] wywieziony ja 6 tygodni – miasto frankfurt, curka była dwa i puł roku – Berlin”<sup>836</sup>. Ponadto miał w czasie wojny organizować AL i komórkę partyjną. W rubryce wyznanie wpisał „bez wyznaniowe”<sup>837</sup>, co ciekawe w kolejnym kwestionariuszu już „Rzymsko-katolickie”<sup>838</sup>. Wraz z żoną Eufemią, córką Ireną, Zofią i Zdzistawą zamieszkiwał w Targówku na ulicy Żwirki i Wigury 1. Ostatecznie P. Śmietański w swoim życiorysie napisał:

urodziłem się 1899 roku z ojca Władysława, matki Anny na wsi Zawady gm. Wilanów pow. Warszawskiego. Do roku 1914 byłem przy rodzicach. W roku 1914 wybuchła wojna, zaś w roku 1917 wstąpiłem do wojska. Służyłem w armii do roku 1923. Po wyjściu z Wojska Polskiego zajmowałem się życiem społecznym a zawodowo pracowałem przy budowlach. Tam zawiązała się komórka robotnicza – robotników budowlanych, obsługiwana przez towarzysza Dębała, Żańcuckiego i Królikowskiego. Z komórki tej po krótkim czasie stworzył się związek budowlany przy ulicy Siennej No 18. Na skutek przeprowadzanych związków budowlanych, związek nasz został rozwiązany przez władze

---

835 Tamże.

836 Tamże.

837 Tamże.

838 Tamże, karta 9.

państwowe. Towarzysze naszego związku zostali kandydatami do sejmu w 1924 roku. Później zaczęłem pracować w firmie Grazbeg Solec A14. Tam pracowałem do roku 1925 gdzie zostałem zredukowany za przeprowadzanie strajku. Następnie otrzymałem pracę Magistracką-Czerniakowska 124 stacja pomp „Osadnik”. Pracowałem tam do 1924 roku. Z tamąd przestano mnie do Wodociągów i kanalizacji wydziału 8. Pracowałem tam do 1940 roku, zaś przed tem jeszcze pracowałem w P.P.K. od roku 1923–1937 z Tow. [...] Po rozwiązaniu P.P.K. w P.P.S. i stamtąd wspólnie z Tow. Bratkiem dostałem polecenie stworzenia dzielnicy na Zaciszu, która była wkrótce rozwiązana przez policję w 1938 roku. Dostaliśmy instrukcję likwidowania łamistrajków, saperów ze związku zawodowego. [...] Przy końcu 1939 roku byłem w T-wie Przyjaciół Z.S.R.R.

W roku 1943 wstąpiłem do P.P.R. Pracowałem tam do wejścia armii czerwonej i polskiej. Za okupacji niemieckiej w stworzonej komórce P.P.R. przez Tow. Bratka w Zaciszu, brałem czynny udział w rozlepianiu plakatów, agitowaniu ludzi i sztandarowaniu w potrzebnych razach<sup>839</sup>.

P. Śmietański Powiatowemu Urzędowi Bezpieczeństwa Publicznego przedstawił się jako aktywista komunistyczny II RP, likwidator łamistrajków i agitator Polskiej Partii Robotniczej.

Czy funkcjonariusz weryfikujący kandydata dał wiarę powyższemu życiorysowi? Z pewnością poręczenie z 13 stycznia 1945 r. Józefa Arsenika, „członka P.P.R., członka sądu obywatelskiego, członka Rady Narodowej, referenta oświatowego P.P.R., pracownika kolejowego od 25 lat na PKP stwierdzającego iż Piotra Śmietańskiego zna jako dobrego Polaka i szczerego demokratę, uczciwego człowieka. Ob. Śmietański Piotr pod okupantem niemieckim prowadził nielegalną robotę przeciw Niemcom z ramienia Polskiej Partii Komunistycznej jako aktywny działacz pełen samozaparacia się i poświęcenia dla sprawy niepodległościowej i społecznej”<sup>840</sup>, wpłynęło na proces rekrutacyjny. Podobnych poręczeń w teczce funkcjonariusza znajduje się aż cztery. Część z nich powstała już po nawiązaniu stosunku pracy przez kandydata. Dowodzi to długiego procesu weryfikacyjnego, jakiemu podlegał przyszły funkcjonariusz UBP. Dopiero w dniu 9 kwietnia 1945 r. nadano pismo z Komitetu Warszawskiego PPR zaadresowane do

---

<sup>839</sup> Tamże, karta 10.

<sup>840</sup> Tamże, karta 18.

Wojewódzkiego Wydziału Bezpieczeństwa, kierujące obywatela Śmietańskiego do pracy w bezpieczeństwie<sup>841</sup>. Jeszcze przed datą skierowania go do pracy, 17 stycznia 1945 r. w Rembertowie świeżo upieczony funkcjonariusz napisał: „Ja Śmietański Piotr współpracownik Resortu Bezpieczeństwa Publicznego zobowiązuję się wiernie służyć sprawie wolnej i niepodległej demokratycznej Polski, zdecydowanie zwalczać będę wszystkich wrogów demokracji. Wykonywać będę wszystkie obowiązki sumiennie, tajemnicy służbowej dotrzymam i nigdy jej nie zdradzę. W razie rozgłaszania wiadomych mi tajemnic służbowych będę surowo ukarany według prawa o czym zostałem z góry uprzedzony”<sup>842</sup>.

Wydawać by się mogło, że UBP przyznał walor autentyczności wszystkim słowom P. Śmietańskiego, a jednak dokładnie pół roku po zaprzysiężeniu niejaki Zygmunt Greziak napisał: „Niniejszym zaświadczam irz obywatel Śmietański Piotr (Mojrzesz) był członkiem P.P.R. od roku 1942 i spełniał swe obowiązki partyjnie sumiennie jak również był punktualny”<sup>843</sup>. Jak widać, funkcjonariusz weryfikujący, poszukując kolejnych informacji, dokładnie badał przeszłość młodych pracowników aparatu bezpieczeństwa. Czy przytoczony w poprzednim podrozdziale A. Drej był wyjątkiem potwierdzającym regułę poprawnie prowadzonego postępowania sprawdzającego, trudno powiedzieć. Prawdopodobnie operatywność i zaangażowanie oficera śledczego w indywidualną sprawę decydowały o należyтым przebiegu całego procesu.

Dokumentacja powyższego funkcjonariusza nadesłana z Instytutu Pamięci Narodowej niestety nie zawierała karty ewidencyjnej, która prawdopodobnie odnotowywała dodatkowe informacje o awansach i nagrodach. W przedstawionym przebiegu służby brak wiadomości o awansie na starszego sierżanta, która natomiast znajduje się w zawiadomieniu o zgonie z 1950 r.<sup>844</sup> Podobnie jak A. Drej, P. Śmietański formalnie pracował na różnych stanowiskach, które *de facto* ukrywały prawdziwe zajęcie funkcjonariusza.

---

841 Tamże, karta 13.

842 Tamże, karta 14.

843 Tamże, karta 15.

844 Tamże, karta 38.



Tabela 5. Przebieg służby funkcjonariusza P. Śmiateńskiego

Rozkaz	Miejsce	Treść
Roz. Ministerialny Nr 77 z dniem 17.4.45	WWUBP	Wywiadowca Sekcji 7-ej wydziału I-ego
Roz. Pers. Woj. Nr [...] z dniem 11.5.45	WWUBP	Referent sekcji specjalnej
Roz. Wew. Nr 1 z dniem 28.1.46	WWUBP	Oddziałowy z dniem 1.1.1946 r. (do odwołania)
RW-33 z dniem 15.8.46	WUBP w W-wie	Urlop od dnia 1.6.46–1.7.46
Roz-W 12 z dniem 20.3.46	WWUBP	Wywiadowca Sekcji I wydziału IV A (do odwołania)
RW-46 z dniem 13.8.46	WWUBP	Agent zaopatrzenia
RW-12 z dniem 25.2.47	WUBP- Warszawa	Do dyspozycji szefa urzędu z dniem 1.2.47
RW-115 z dniem 2.9.48	WUBP- Warszawa	Oficer do zleceń wydziału ogólnego w VIII gr. uposażenia z dniem 1.9.48
RW-22 z dniem 22.2.49		Zgodnie z okólnikiem Ministra MBP Nr 16 z 21 XII 48 zatwierdzony w VIII gr. uposażenia z dniem 1.1.49
RW-21 z dniem 13.3.50	Woj.UBP w W- wie	Oficer do zleceń wydziału ogólnego, skreślić z ewidencji. Zmarł dn. 23.2.1950

Źródło: IPN BU 0864/215 (4456/V/KW) SUSW w Warszawie, Akta personalne funkcjonariusza SB: Śmiateński Piotr, s. Władysława ur. 27.06.1899 r. Piotr Śmiateński, karta 21.

Wniosek z 24 stycznia 1946 r. o przeniesienie sporządzony przez kierownika wydziału personalnego por. Czesława Kaczora dowodzi braku kompetencji funkcjonariusza, który ze stanowiska referenta sekcji specjalnej „awansował” na oddziałowego WWUBP. Uzasadniając, porucznik napisał: „w/w kwalifikacjom nie odpowiadał [...]”<sup>845</sup>.

Brak kompetencji P. Śmiateńskiego nie przeszkadzał natomiast oficerom pracującym w warszawskim areszcie śledczym. Do brutalnego przestępciwania osadzonych i zabijania niepotrzebne były osoby wykształcone. Formalnie pierwsze doświadczenie w więzieniu mokotowskim P. Śmiateński zdobył w 1946 r. 22 lutego porucznik Jerzy Łobanowski, Kierownik wydziału śledczego WUBP w piśmie do kierownika wydziału personalnego napisał:

<sup>845</sup> Tamże, karta 26.

Proszę o przeniesienie ob. Śmietańskiego P. na stanowisko wywiadowcy Sekcji I wydź. IVA, z tym, że faktycznie on będzie w naszym areszcie pracował. Proszę o formalne zaprowadzenie powyższego<sup>846</sup>.

Wniosek formalnie zatwierdzono, a przeniesiony funkcjonariusz spełniał się zawodowo w warszawskim areszcie śledczym przy ulicy Rakowieckiej 37. Dorobił się tam pseudonimów więziennych: „Lodziarz” i „Poniatowski”. Pod względem formalnym bardzo interesująco wyglądał sam proces przeniesienia funkcjonariusza. Porucznik J. Łobanowski swoją prośbę wystosował 22 lutego, a kierownik wydziału personalnego odpowiadając na nią w sposób retrospektywny 20 lutego napisał:

wniosek o przeniesienie Śmietańskiego Piotra ze stanowiska oddziałowego WWUBP na stanowisko wywiadowego sekcji I wydział IVA z dniem 1 lutego 1946 aż do odwołania w WWUBP.

Uzasadnienie: ze swoich obowiązków na stanowisku oddziałowego wywiązywał się dobrze, lepiej nadaje się na wywiad sekcji, realizacja w IV A<sup>847</sup>.

Analizując dokładnie postępy zawodowe i dokumentację zatwierdzającą funkcjonariusza na coraz to inne stanowiska, dostrzega się oszustwo, którego dopuszczali się służby w dokumentacji pracownika. Łobanowski swoją prośbę skierował 22 lutego 1946 r., 20 lutego pojawiła się na nią formalna zgoda, a 22 lutego 1946 r. do Kierownika Warszawskiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego majora Krakowskiego wpłynął raport następującej treści:

Po przesłuchaniu świadków w sprawie Śmietańskiego Piotra, zastępcy kierownika aresztu ustaliłem że:

- 1) Śmietański Piotr pełniąc funkcję zastępcy kierownika aresztu dopuścił się nadużycia władzy wobec aresztowanych funkcjonariuszy UBP.
- 2) W końcu miesiąca stycznia w godzinach późnych w nocy wszedł Śmietański do celi aresztowanych funkcjonariuszy UBP będąc w stanie nietrzeźwym począł na nich krzyczeć przy czym uderzył P. Jana i K. Piotra. Następnie zmusił ich do ustawienia się w szeregu pod ścianą celi, a sam

---

<sup>846</sup> Tamże, karta 25.

<sup>847</sup> Tamże, karta 28.

wyjął pistolet, wprowadził kulę do lufy i zataczając się krzyczał, ja was wszystkich wystrzelam pi... upieczurki [pisownia oryginalna – J.M.]. Według zeznań przesłuchanych i skonfrontowanych ze Śmiateńskim sześciu aresztowanych wszyscy potwierdzili, że podobne awantury kilka razy powtarzały się.

- 3) Skonfrontowany i przesłuchany Śmiateński do zarzutów nie przyznaje się

Wniosek:

Wymieniając powyższe proszę o Waszą decyzję.

oficer śledczy Łukasiewicz M. kierownik sekcji Romaniuk por.<sup>848</sup>

Wiarygodny i szczegółowy raport ewidentnie pozostaje w sprzeczności z formalną dokumentacją funkcjonariusza stworzoną przez wydział kadr UBP.

Śledztwo w sprawie wypadku w więzieniu mokotowskim toczyło się miesiąc. Na raporcie major Krakowski z dzienną adnotacją 24 lutego 1946 r. napisał: „wezwać Śmiateńskiego, wraz z Kaczorem i Wy [skierowane zapewne do Romaniuka – J.M.]”. Awantura wokół całej sprawy musiała być poważna, zwłaszcza że więzienne prześladowania dotknęły byłych funkcjonariuszy UBP, przeciwko którym toczyły się jakieś postępowania. Ostatecznie 1 marca 1946 r. z WUBP w Warszawie do Kierownika Wydziału Personalnego por. Kaczora wpłynęło pismo o poniższej treści:

w załączeniu przesyłamy odpis raportu w sprawie Śmiateńskiego Piotra z-cy naczelnika aresztu wraz z adnotacją Kierownika Urzędu Krakowskiego do wiadomości i dołączenia do akt personalnych w/wymienionego.

Na lewym boku napisano „Załatwiono naganą po częściowej samokrytyce 2/IV-46”<sup>849</sup>.

Przedstawione dokumenty wskazują, że Piotr Śmiateński faktycznie od dłuższego czasu pracował w mokotowskim areszcie śledczym, gdzie mor-

---

<sup>848</sup> Tamże, karta 31.

<sup>849</sup> Tamże, karta 30.

dował skazanych na karę śmierci więźniów. Jego podpis widnieje między innymi na protokole wykonania wyroku śmierci Witolda Pileckiego.

Natomiast niezrozumiały jest sporządzony 1 grudnia 1946 r. protokół zatwierdzający P. Śmietańskiego na stanowisko agenta zaopatrzenia w wydziale Gospodarczym WWUBP, potwierdzony ślubowaniem następującej treści:

Pomny Dobra Rzeczypospolitej Polskiej ślubuję, że na powierzonym mi stanowisku urzędowym przyczyniać się będę w mym zakresie działania ze wszystkich sił do ugruntowania wolności, niepodległości i Potęgi Demokratycznego Państwa Polskiego, któremu wiernie służyć będę. Ślubuję stać na straży konstytucji z dnia 17 marca 1921 roku oraz praw stanowionych przez K.R.N. jako naczelną władzę ustawodawczą odrodzonego Państwa Polskiego. Ślubuję obowiązki urzędu mego spełniać gorliwie i sumiennie, polecenia mych przełożonych wykonywać dokładnie, tajemnicy urzędowej przestrzegać a w postępowaniu swoim kierować się zasadami honoru, uczciwości, i równości społecznej<sup>850</sup>.

Analiza porównawcza cytowanego ślubowania z dokumentacją funkcjonariusza A. Dreja nie skutkuje odnalezieniem podobnego rodzaju przyrzeczenia. Możliwe, że przełożeni Piotra chcieli odnowić starą rekrutacyjną przysięgę, przywołując niesfornego pracownika do porządku. Treść przytoczonej przysięgi zgadza się z art. 1 dekretu Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego z 28 grudnia 1944 r.<sup>851</sup>

Dokładnie 3 miesiące później (1 lutego 1947 r.) oddano funkcjonariusza do dyspozycji szefa WWUBP z zatrzymaną IX gr. uposażenia, co w rzeczywistości oznaczało oddelegowanie do wykonywania zleconych egzekucji<sup>852</sup>. Kilka dni później wojskowa prokuratura rejonowa w Warszawie wszczęła dochodzenie przeciwko P. Śmietańskiemu podejrzanemu z art. 239 § 1 Kodeksu karnego<sup>853</sup> w związku z art. 170 Kodeksem karnym

---

<sup>850</sup> Tamże, karta 19.

<sup>851</sup> Dziennik Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej z 1944 r. Nr 18, poz. 94.

<sup>852</sup> IPN BU 0864/215 (4456/V/KW), SUSW w Warszawie, Akta personalne funkcjonariusza SB: Śmietański Piotr, s. Władysława ur. 27.06.1899 r., karta 33.

<sup>853</sup> Art. 239 § 1 kk „Kto uderza człowieka lub w inny sposób narusza jego nietykalność cielesną, podlega karze aresztu do roku lub grzywny”.



wojska polskiego<sup>854</sup>. Całą sytuację przedstawia postanowienie o umorzeniu dochodzenia znajdujące się w teczce funkcjonariusza:

Sobieski Stefan oficer śledczy Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Warszawie po rozpatrzeniu materiałów dochodzenia w sprawie p-ko Śmietańskiemu Piotrowi funkcjonariuszowi WUBP w W-wie podejrzanego z art. 170 k.k. w.p.

Ustalił że:

Dnia 22 stycznia 1948 r. Śmietański Piotr wracając do domu około godziny 18-ej spotkał swą córkę, która bawiła się na ulicy. Będąc z tego powodu zdenerwowany Śmietański podniósłszy z ziemi leżący odcinek gumy począł bić nią swą córkę Zdzisławę. Widząc to przechodząca w tym czasie ob. M. Stefania zwróciła Śmietańskiemu uwagę by nie bił swej córki – na co Śmietański odwróciwszy się, uderzył trzymaną w rękę gumą przez głowę ob. M. powodując tłuczoną ranę, na skutek czego ta upadła na ziemię. Ob. M. pierwszej pomocy udzieliła przechodząca w tym czasie ob. P. Maria.

Poszkodowana M. Stefania prosi o niekierowanie sprawy p-ko Śmietańskiemu na drogę sądową.

Zważywszy że:

Śmietański działał pod wpływem silnego zdenerwowania, oraz że poszkodowana M. nie domaga się kierowania sprawy na drogę sądową, zaś skutki popełnionego czynu są mało ważne i ściganie przestępstwa na drodze postępowania sądowego jest niecelowe na mocy art. 7 kk wp i 170 § 1 kwpk

Postanowił:

Dochodzenie w sprawie p-ko Śmietańskiemu Piotrowi podejrzanemu z art. 239 kk umorzyć, wystąpić z wnioskiem do Szefa WWUBP o dyscyplinarne ukaranie Śmietańskiego Piotra, akta umorzonych dochodzenia p-ko Śmietańskiemu Piotrowi przechować w archiwum WWUBP<sup>855</sup>.

Można się tylko domyślać, dlaczego obywatelka Stefania M. nie skierowała sprawy na drogę sądową. Funkcjonariusz Śmietański jako ojciec daleki był od ideału, jako sąsiad z pewnością też. Ryzykowne zachowania wykonawcy wyroków śmierci zaalarmowały przełożonych funkcjonariusza.

---

<sup>854</sup> Art. 170 kk wp „Żołnierz, który dopuszcza się czynu hańbiącego honor wojskowy, godność, lub powagę Wojska Polskiego, chociażby czyn ten nie wynikał z obowiązku służbowego, podlega karze więzienia do lat 5 lub aresztu albo skierowaniu do oddziału karnego”.

<sup>855</sup> Tamże, karta 37.

Rozkazali oni obserwację podwładnego, która miała się zakończyć szczegółowym raportem. Możliwe, że wszyscy egzekutorzy znajdowali się pod tak „troskliwą opieką”. Do Szefa Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Warszawie 15 lipca 1948 r. wpłynął tajny raport „W sprawie p-ko funkcjonariuszowi tutejszego Urzędu, Śmietańskiemu Piotrowi ur. 27 VIII 1899 r. w Warszawie. 5 oddziałów szkoły powszechnej”<sup>856</sup>.

Po przeprowadzonym dochodzeniu w sprawie p-ko Śmietańskiemu Piotrowi ustaliłem co następuje:

Śmietański Piotr będąc przydzielonym na okres wyborczy do odvodu nr 183. Gm. Kobylin powiat Grójec, w dniu 21 I 47 wspólnie z O.R.M.O. A. Stanisławem zamieszkałym w Grójcu przy ulicy Ogrodowej Nr 5 m4 udał się do restauracji w Grójcu gdzie wypili pewną ilość wódki, a następnie skierowali się na ulicę ogrodową.

Po drodze w/w kierunku Śmietański w rozmowie z A. Stanisławem dowiedział się, że strażnik więzienia karno-śledczego w Grójcu, G. Marian trudni się tzw. „bimbrem”, którego to w dniu tym w/w przywiózł do domu około 20 litrów. W związku z powyższym Śmietański spotkawszy jeszcze jednego O.R.M.O-wca t.j M. Stanisława powiedział, ażeby on także udał się wraz z nimi do mieszkania G. by tam pomimo późnej pory (godz około 24-ej) przeprowadzić rewizję.

Ponieważ G. po kilkakrotnych tłumaczeniach przez Śmietańskiego i znanego mu osobiście O.R.M.O-wca że są funkcjonariuszami M.O. drzwi nie chciał otworzyć – Śmietański kazał jednemu z O.R.M.O-wców przynieść od sąsiada siekiere, którą wsadził pomiędzy drzwiami a futryną, drzwi usiłował otworzyć. Widząc to G. drzwi otworzył i wszystkich trzech wpuścił do wnętrza mieszkania, gdzie Śmietański po przedstawieniu się kim jest, przeprowadził rewizję, podczas której znalazł ¼ litra wódki-bimbru.

Za nie otworzenie drzwi i nazwanie Śmietańskiego „bandytą” ten ostatni uderzył G. ręką w twarz, po czym wszyscy trzej w/w opuścili mieszkanie.

Od G. – Śmietański. wraz z O.R.M.O-wcami udali się do niejakiego O., mieszkańca Grójca, gdzie jeden z O.R.M.O-wców na skutek silnego zamroczenia alkoholowego wystrzelił z posiadanego pistoletu dwukrotnie w sufit.

O powyższych faktach został powiadomiony kierownik Działu Specjalnego Więzienia Grójec, który przy pomocy kilku strażników awanturujących się

---

<sup>856</sup> Tamże, karta 34–35.



zatrzymał a następnie przekazał ich do PUBP Grójec, skąd po przesłuchaniu zostali zwolnieni.

Dnia 26 I 1948 r. w godzinach wieczorowych Śmietański Piotr jadąc tramwajem nr 25 z W-wy w stronę Pragi w sprawach osobistych, zagubił swój pistolet służbowy marki „VIS” nr 7822. Przesłuchany na powyższe okoliczności Śmietański Piotr do zarzucanych czynów przyznał się całkowicie i wyjaśnia, że najprawdopodobniej – broń została mu skradziona podczas jazdy tramwajem, w którym w tym czasie był duży tłok. Nadmienia się, że Śmietański o powyższym fakcie złożył do swojego zwierzchnika raport, lecz dopiero w dniu 9 III 1948 r. oraz że opóźnienie złożenia tego raportu ze strony Śmietańskiego było celowym, gdyż fakt zagubienia pistoletu usiłował on zataić – z tym że na miejsce wspomnianego pistoletu kupił inny czego jednak dotychczas nie uczynił, ze względu na niemożliwość przeprowadzenia takiej transakcji. Na okoliczności powyższe Śmietański żadnych świadków nie podaje.

Oprócz powyższego w toku dochodzenia ustalono że Śmietański w dniu 29 III 1948 r. będąc zaproszonym na wesele przez B. Helenę pracownicę tut. Urzędu zamieszkałą w Żaciszu w tejże mieszkaniu w stanie nietrzeźwym ubliżał gościom słowami niecenzuralnymi.

Wnioski:

Wobec powyższego proszę Ob. Szefa o zgodę na:

- 1) ukaranie Śmietańskiego za niewłaściwe przechowywanie broni służbowej, bezprawne przeprowadzenie rewizji w mieszkaniu strażnika więzienia karno-śledczego G. Mariana i nieodpowiednie zachowanie się w stosunku do w/w oraz innych osób 14 dniowym aresztem zwykłym [ktoś przekreślił areszt zwykły i wpisał areszt domowy – J.M.]
- 2) potrącenie Śmietańskiemu w ratach z poborów miesięcznych równowartości utraconego pistoletu w/g cennika MBP
- 3) skreślenie zagubionego pistoletu marki „VIS” nr 7822 z ewidencji UBP w Warszawie i wydanie drugiego.

Śmietański, podobnie jak Drej, cierpiał na chorobę alkoholową, z którą najwidoczniej sobie nie radził, skoro o północy pod pretekstem rewizji w poszukiwaniu nielegalnego alkoholu siekierą sąsiada niszczył drzwi podejrzanemu. Funkcjonariusz był agresywny i nieprzewidywalny. Większość raportów i sprawozdań z nagannych zachowań starszego sierżanta pochodzi z 1948 r. Zabójca więźniów z mokotowskiego aresztu śledczego, obserwowany od pewnego czasu przez swoich przełożonych, stał się dla





Fot. 13. Widokówka przedstawiająca sanatorium w Korczakowie

Źródło: zbiory własne autora

nich bardzo niewygodny. Mimo braku dalszych dokumentów IPN z lat 1948–1950 wiadomo, że podpisy Śmietańskiego widnieją na protokołach z wykonania kary śmierci na Hieronimie Dekutowskim ps. Zapora (7 marca 1949 r.), Adamie Doboszyńskim (29 sierpnia 1949 r.).

Ostatnim dokumentem zarchiwizowanym w teczce P. Śmietańskiego jest zawiadomienie o jego zgonie z powodu choroby płuc.

Sanatorium dla płucno chorych  
Szefostwa Służby Zdrowia MBPTAJNE  
W Korczakowie nr 277/58

Korczakowo dn 23.2.1950

Do Naczelnika Wydziału Personalnego  
WUBP w Warszawie

Sanatorium MBP – w Korczakowie przesyła w załączeniu legitymację służbową nr 266 W/e referenta wydziału Ogólnego WUBP – Warszawa st. sierż. Śmietańskiego Piotra oraz wkładkę do legitymacji nr 266 W/e, który zmarł dnia 23.2.1950 roku w tut. sanatorium o godz. 13-tej.

Z-ca Dyr. d/s Adm-Gosp. sanatorium MBP – w Korczakowie  
Olek Józef por.

Tu zaczyna się tajemnica, którą otoczona jest postać starszego sierżanta UBP. Śledztwo w sprawie P. Śmietańskiego prowadzone przez pion śledczy IPN utknęło w miejscu, ponieważ oficjalnie człowiek ten zmarł w 1950 r. Z badań jednak wynika, że jego „śmierć” ma bezpośredni związek z problemami, jakie funkcjonariusz sprawiał od kilku lat swoim przełożonym. Ośrodek sanatoryjny w Korczakowie formalnie będący lecznicą osób z chorobami płucnymi faktycznie był miejscem, gdzie trafiali ubecy z problemami psychicznymi. Oczywiście MBP nie mogło się przyznać do prawdy o stanie zdrowia psychicznego swoich pracowników. Dając im do ręki broń, którą, jak widać na opisanym przykładzie, zdarzało im się nawet gubić, czyniono z nich nieprzewidywalnych psychopatów. Ludzie, którzy oficjalnie stali na straży bezpieczeństwa, publicznie faktycznie sami kreowali stan zagrożenia.

Jakie „zabiegi lecznicze” przeszedł funkcjonariusz w sanatorium, na zawsze pozostanie tajemnicą. Oficjalnie P. Śmietański zmarł w Korczakowie, jednak ze śledztwa IPN wynika, że w 1968 r. st. sierż. udał się do Izraela i nigdy nie wrócił do kraju. Izrael pod koniec lat sześćdziesiątych stał się azylem dla wielu zbrodniarzy UBP. W tym miejscu nasuwa się pytanie, jak formalnie zmarły funkcjonariusz dalej egzystował w społeczeństwie, wszakże posiadał żonę i dzieci. Dlaczego UBP w Warszawie uznał fizyczną likwidację za niezasadną, a zastosował śmierć prawną obywatela Śmietańskiego? Czy w związku z tym funkcjonariusz zmienił nazwisko, a jeśli tak – dlaczego?

Tu zaczynają się domysły i teorie spiskowe, jednak niepodważalnym faktem są możliwości, którymi dysponowała ówczesna władza do zmiany danych osobowych określonego funkcjonariusza i spowodowania jego śmierci prawnej. Wszystkie te zabiegi formalno-techniczne przypominają zabiegi kadrowe stosowane przez WWUBP wobec funkcjonariusza Śmietańskiego w czasie, gdy pełnił on funkcję „rejenta”.

Formułka do rozkazu<sup>857</sup>

Śmietański Piotr s. Władysława oficer do zleceń wydz. Ogólnego WUBP w W-ie skreślić z ewidencji pracowników organów BP z dniem 23 lutego 1950 r. – zmarł.

dn. 1 III 1950 W. Piaskowska  
RW 21 z dn. 13 III 50 r.

---

<sup>857</sup> Tamże, karta 38, rewers.

**HENRYK GRZEJSZCZAK** Instytut Pamięci Narodowej w swoich archiwach dysponuje dwiema teczkami funkcjonariuszy UBP o nazwisku Grzejszczak Henryk. Pierwszy z nich był oficerem operacyjnym wysokiego stopnia, który w latach siedemdziesiątych, schorowany zakończył swoją karierę w MSW. Jegoteczka bogata jest w opinie lekarskie będące podstawą świadczeń rentowych, jakie otrzymywał. Po głębokiej analizie powyższej dokumentacji wykluczono udział tego oficera w zabójstwach więźniów na zlecenie C.Z.W.

Podrozdział w całości powstał więc na podstawie drugiej dokumentacji personalnej H. Grzejszczaka<sup>858</sup>. Prawdopodobieństwo, że właśnie ta osoba była w latach 1957–1971 etatowym katem na usługach C.Z.W., jest duże. Dodatkowo zwiększono je pierwszą specjalną kwerendą wykonaną przez delegaturę IPN w Bydgoszczy.

kdr 133/49

Wyrok

w imieniu Rzeczypospolitej Polskiej

dnia 13 maja 1949 roku

[...] w dniu 11 stycznia 49 roku w Janowie gm. Karczów pow. Warszawskiego działając w celach rabunkowych dla zabrania pieniędzy, konia z wozem i trzech sztuk nierogacizny, w zamiarze pozbawienia życia [Henryk Grzejszczak] strzelił trzykrotnie z rewolweru do Władysława Ś. i jeden raz do Mariana N. [...]

orzeka:

Henryka Grzejszczaka. i Ryszarda M. uznać winnymi zarzucanych im czynów i skazać Henryka Grzejszczaka. na mocy art. 225 § 1 w zw. z art. 36 i art. 47 § 1 lit. C i 52 § 2 kk w zw. z art. 1 i 2 dekretu o postępowaniu doraźnym na karę śmierci oraz utratę praw publicznych i obywatelskich praw honorowych na zawsze [...]

[...] przy wymiarze kary sąd rozważył

- 1) jeśli chodzi o oskarżonego Grzejszczaka [...] bestialstwo jego czynu dokonane na zimno, z rozmysłem, bez żadnych skrupułów [...]<sup>859</sup>.

---

<sup>858</sup> IPN BU 01133/1186.

<sup>859</sup> IPN BU 207/7271, nazwa zespołu: KWMO w Warszawie, Grzejszczak Henryk i inni.

Jest to wyrok Sądu Najwyższego, jaki zapadł w połowie 1949 r. przeciwko H. Grzejszczakowi za rozbój z użyciem broni palnej ze skutkiem śmiertelnym. Dokument wskazuje, jak formalnie kończy się historia obywatela Grzejszczaka skazanego przez Sąd Najwyższy na karę śmierci. Jednak czy faktycznie H. Grzejszczak został stracony na początku lat pięćdziesiątych? W końcu jego nazwisko do 1971 r. pojawiała się w dokumentach Centralnego Zarządu Więziennictwa. Aby odpowiedzieć na to pytanie, należy poznać przeszłość zabójcy z Janowa.

Dnia 18 sierpnia 1948 r. do Komendy Milicji Obywatelskiej Województwa Warszawskiego w Otwocku wpłynęło podanie kierowane przez obywatela Grzejszczaka następującej treści: „Proszę przyjęcie mnie do pracy w Milicji obywatelskiej. Prośbę swą motywuję tym, że mam szczerą chęć do poprowadzenia pracy. Nadmieniam że z powierzonych mi obowiązków będę się wywiązywał ku zadowolenia władz i przełożonych. Mimo to iż jestem żonaty i mam dziecko jestem zdolny pracować niezależnie na którym powiecie”<sup>860</sup>.

Pismo nadano z ulicy Handlowej 1/3 m 26 w Warszawie. Zdjęcie załączone do dokumentacji przedstawiało mężczyznę o jasnych włosach przyczesanych do tyłu, ogólnie przystojnego i zadbanego. Znaki szczególne „na czole i lewej rence szramy”<sup>861</sup>.

W załączonym życiorysie informował: „urodziłem się 15 listopada w 1922 roku w miasteczku Sobienice-Jeziory. Z ojca Szczepana lat 57 z matki Katarzyny, z domu P. lat 58 zamieszkiwali w Warszawie ulica Handlowa 1 m 26. Ojciec szewc, matka przy mężu, majątku nie posiadają. Do organizacji nie należę. Jestem żonaty, ślub brałem dn. 7 III 1943 r. żona z domu G. Alicja od ślubu żyjemy w zgodzie. Żona obecnie nie pracuje i żadnych zasiłków nie pobiera. Mam córkę, która urodziła się 2 I 44 r. jest przy rodzicach. Majątku żadnego nie posiadamy, pochodzenia jesteśmy robotniczego. Obecnie należymy oboje do P.P.R. Wstąpiłem do Gwardii Ludowej dn. 2 VII 43 r. dowódcą był kapitan Sumiga. Po rozbiciu nas w okolicach Radomia przyjechałem do Warszawy, dn. 2 X 43 r. zostałem aresztowany i wywieziony do Oświęcimia i Munthausen. Mam siostry Genowefa K. zamieszkała w Warszawie ul. Zielona 31 jest kucharką, należy do P.P.R., Apolonia K. lat 32 zam. w Ciechocinku, należy do P.P.R. Skończyłem 6 klas szkoły powszechnej

---

<sup>860</sup> IPN BU 01133/1186, charakterystyka ogólna, karta 3.

<sup>861</sup> Tamże, karta 7.

i dwa kursy szkoły dokształcającej przy ul. Otwockiej 3 w 1938 r. Językami obcymi nie władam. Wojsku nie służyłem. Od 1940–43 pracowałem w firmie »Mastewal« jako robotnik. Od 43–45 byłem w obozie. Od 45–48 pracowałem jako cieśla w firmie »Beton-Stal«. Od kwietnia do lipca 1948 r. pracowałem jako wartownik Wojskowego Przedsiębiorstwa Budowlanego. Zwolniony zostałem na własne żądanie. Wiarygodność powyższych danych stwierdzam własnoręcznym podpisem będąc uprzedzonym za umieszczenie w życiorysie fałszywych danych spowoduje natychmiastowe zwolnienie mnie ze służby M.O. o ile do takiej zostaną przyjęty<sup>862</sup>.

Wkrótce po nadeśnięciu swojego podania i życiorysu kandydat na funkcjonariusza złożył przysięgę wierności Polsce Ludowej<sup>863</sup>.

Wniosek st. sierżanta Antoniego Drożdżaka referenta szefa kadr wydziału personalnego komendy MO województwa warszawskiego napisany 28 sierpnia 1948 r. stanowi pierwszą charakterystykę zawodową świeżo upieczonego funkcjonariusza Grzejszczaka.

„Po rozpatrzeniu akt osobowych Ob. Grzejszczaka Henryka s. Szczepana, kandydata do służby w szeregach M.O. Ob. Grzejszczak Henryk urodzony w 1922 roku w zagadnieniach politycznych orientuje się słabo, ale jest spostrzegawczy i ma dobrą orientację. Prezencja dobra, wygląd zewnętrzny i prezencja dobra. W W.P. nie służył. Od 2.8.43 r. do 2.10.43. należał do G.L. po czym aresztowany i wywieziony do Oświęcimia. Obecnie jest członkiem P.P.R. Ma dużo chęci do służby milicyjnej. Do M.O. skierowany przez komitet dzielnicowy P.P.R. Praga Centrala w Warszawie. Wobec powyższego uważam iż Ob. Grzejszczak Henryk s. Szczepana może być przyjęty do M.O. w charakterze i funkcję milicjanta do k-dy M.O. w Warszawie z dniem 20.8.48 r. z grupą uposażenia XII-tą z 3-mc wypowiedzeniem<sup>864</sup>.

Przedstawiona charakterystyka zawodowa nie odbiegała od podobnych jej charakterystyk innych funkcjonariuszy pracujących w drugiej połowie lat czterdziestych w WWUBP. Młodego i niedoświadczonego milicjanta 1 października skierowano na XIII kurs szeregowców MO przy komendzie MO-Otwock<sup>865</sup>. Co wydarzyło się podczas szkolenia, na zawsze pozostanie tajemnicą. Faktem natomiast jest wniosek o zwolnienie, który wpłynął

---

<sup>862</sup> Tamże, karta 4.

<sup>863</sup> Tamże, karta 8.

<sup>864</sup> Tamże, karta 9.

<sup>865</sup> Tamże, zeszyt służbowy, karta 17.

20 października 1948 r. do Komendanta MO Województwa warszawskiego  
płk Konrada Grudy<sup>866</sup>.

Ja st. referent wydziału specjalnego Kom. Woj. M.O. w Otwocku ppor. Pilitowski Jerzy po rozpatrzeniu materiałów kompromitujących p-ko kursantom Kursu Przeszkolenia Szereg. M.O. przy K.M.O. w Owocku ustaliłem: że na kursie Przeszkolenia Szer. M.O. - element jest nieodpowiedni, nie pewny politycznie, obcy nam klasowo i skompromitowany dotychczasową pracą, oraz działalnością w czasie okupacji jak też po wyzwoleniu.

Wobec powyższego chcąc oczyścić szeregi M.O. z elementu przypadkowego, obcego nam klasowo, skompromitowanego oraz nie nadającego się do służby w organach M.O. postanowił:

- 1) wystąpił z wnioskiem do Komendanta Wojewódzkiego M.O. w Otwocku o zwolnienie niżej zapodanych kursantów z szeregów M.O.

**Henryk Grzejszczak**

- 2) odpis niniejszego wniosku przestać do wydziału personalnego K.W.M.O. w Otwocku celem wykonania punktu 1.

- 3) a/a

Zgadzam się  
Szef wydziału specjalnego  
Kom. Woj. Warszawa M.O.  
Majtek Stanisław por

Oficer śledczy  
wydziału specjalnego  
Kom. M.O. Woj. Warszawa  
Pilitowski Jerzy p.por.

Za zgodą Szefa Wydziału Personalnego Komendy M.O. w Warszawie

Michalski kpt.

Wśród wielu wymienionych nazwisk na zielono podkreślone było tylko Grzejszczaka Henryka. Niestety, nie wiadomo, za jakie zachowanie i postawę funkcjonariusz został dyscyplinarnie zwolniony ze służby. Prawdopodobnie był lokalnym rzezimieszkiem, przeciwko któremu prowadzono jakieś postępowanie karne. Wskazuje na to wywiad środowiskowy zlecony przez Komendanta MO w Warszawie<sup>867</sup>.

---

<sup>866</sup> Tamże, karta 19.

<sup>867</sup> Tamże, karta 26.

Stosownie do polecenia z dnia 9 X 48 roku Wa L dz. 001829/48 w sprawie ustalenia opinii ob. Grzejszczaka Henryka zam. ul. Handlowa 1, dzielnicowy tutejszy komendy M.O. ustalił co następuje:

w/w nie ma dobrej opinii, z polecenia sędziego śledczego w W-wie z dnia 12 II 48 roku Nr Kps 510/48 jest oddany pod dozór M.O z obowiązkiem meldowania się raz w tygodniu w komisariacie I dz 1414/48.

Możliwe, że postępowanie karne dopiero się toczyło, bo dokument nadesłany z prokuratury świadczył o niekaralności obywatela Grzejszczaka<sup>868</sup>. Dlaczego w ogóle Henryk ubiegał się o pracę w MO? Prawdopodobnie uznał, że praca w tych służbach uwolni go od problemów z prawem, które się za nim ciągnęły. A może w sposób postronny chciał mieć wpływ na postępowanie prowadzone przeciwko niemu?

W wywiadzie ponadto stwierdzono:

Nieprawdą jest jakoby w/w ob. w czasie okupacji zamieszkały w W-wie przy ulicy Czerniakowskiej 124, cały czas okupacji zamieszkiwał przy ulicy Handlowej 1 u rodziców. Nieprawdą jest, że był jako więzień polityczny w Oświęcimie. Przez cały czas okupacji Grzejszczak był widywany przy ulicy Handlowej 1. Rodzice Grzejszczaka cieszą się dobrą opinią, zachowanie się rodziny pod względem moralnym jest bez zarzutu.

Był to ostatni dokument zarchiwizowany w teczce funkcjonariusza Grzejszczaka. Kilka miesięcy później dokonał on rozboju ze skutkiem śmiertelnym, za co w 1949 r. skazano go na karę śmierci. Czy zatem możliwe, że osoba ta w latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych była wykonawcą wyroków śmierci na zlecenie C.Z.W.?

Pracownicy IPN uznali, że istnieje możliwość wyciągnięcia z więzienia mordercy przez funkcjonariuszy UBP, którzy w zamian mogli się domagać kilku „przystług”. H. Grzejszczak był bezwzględny w swoich poczynaniach, dodatkowo miał krótkie doświadczenie zawodowe w UBP. Może na daną chwilę osoba o takich doświadczeniach była potrzebna. P. Śmietański i A. Drej swoje wyroki w PL wykonywali przez rozstrzelanie. Możliwe, że katów wieszających ludzi w Polsce Ludowej i PRL rekrutowano także w ten nietypowy sposób. A może po prostu H. Grzejszczak o sygnaturze akt IPN

---

<sup>868</sup> Tamże, karta 25.

BU 01133/1186 nie jest tym samym Henrykiem, który w PRL był etatowym wykonawcą kary śmierci. Dokumenty z AAN bez cienia wątpliwości świadczą o przeszłości milicyjnej obywatela Grzejszczaka. Informacje zawarte w tych archiwaliach przedstawione jako punkt zaczepienia śledczym IPN doprowadziły do stworzenia kolejnej kwerendy, w której napisano:

[...] w załączeniu przesyłam wyciąg z kartoteki osobowej b. funkcjonariuszy przechowywanej w zasobie BUiAD IPN w Warszawie, dotyczący osoby o personaliach Grzejszczak Henryk s. Józefa i Katarzyny Hechner, ur. 20.09.1905 r. Akt personalnych dotyczących ww. funkcjonariusza nie odnaleziono [...]

Wyciąg z kartoteki osobowej b. funkcjonariuszy  
Przechowywanej w zasobie BUiAD IPN w Warszawie

Grzejszczak Henryk s. Józefa i Katarzyny Hechner ur 20.IX.1905 r. Kol. Opacz.  
p. w-wski

Milicjant Post. MO Okęcie – data rozkazu 20.I.45 r.

Zwolniony – reorganizacja – 2.X.45 r.

Wartownik WUBP z dniem 19.VI.46 r.

Konwojent aresztu wewn. z dn. 15.V.48 r.

Milicjant grupy Ochronnej Inspekt. Sł. Konwoj. Ochr. Wydz. II z dn.  
1.01.1957 r.

Zwolniony z MO z dn. 30.XI.57 r.

sygn. 5802/MO; 149931/a

Mimo że teczka personalna funkcjonariusza zaginęła, karta zarchiwizowana osobno przetrwała, stanowiąc dowód na istnienie tego pracownika UBP. Czy przytoczony w przedstawionej kwerendzie H. Grzejszczak jest jednym z dwóch etatowych katów PRL-u? Przedstawiony w kwerendzie przygotowanej przez pracowników IPN funkcjonariusz daje pewne podstawy do wysuwania takich podejrzeń. W raporcie znajdującym się w archiwaliach C.Z.W. znajduje się zapis mówiący o pensji, którą A. Drej i H. Grzejszczak pobierali z komendy MO. Pierwszy z nich miał otrzymywać 2208,60 zł, drugi zaś 1861 zł. Uwzględniając różnicę wynagrodzenia przysługującą za stopień starszego sierżanta, jakim dysponował Drej, można uznać, że pensje te niewiele się od siebie różniły, co dowodzi pracy tych



osób w tym samym lub zbliżonym czasie w MO. H. Grzejszczak o sygnaturze akt IPN BU 01133/1186 formalnie skazany na karę śmierci, w MO pracował w 1948 r., co o 9 lat oddala go od okresu zatrudnienia A. Dreja w tej formacji. Aleksandra ostatecznie zwolniono w 1957 r., podobnie jak nieposiadającego sygnatury funkcjonariusza H. Grzejszczaka – co potwierdziła ww. kwerenda. Szczególnie uwagę przykuwa dzień zatrudnienia i zwolnienia Henryka w strukturach MO. Daty 1 stycznia i 30 listopada 1957 r. idealnie pokrywają się z okresem służby w Milicji Obywatelskiej A. Dreja. Czy to tylko przypadek, zbieg okoliczności? Wątpliwości nasuwają się same.

Kim naprawdę był Henryk Grzejszczak przed 1959 r., nie jest pewne. Jego nazwisko i zawód wykonawcy kary śmierci potwierdzono w badaniach dopiero w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, kiedy został zatrudniony przez Ministerstwo Sprawiedliwości na stanowisko jednego z dwóch etatowych katów.

## JAN MŁYNAREK

Powiatowy Zakład Mleczarski w Turku prosi o odwrotne przesłanie opinii ob. Młynarka Jana obecnie Dyrektora a b. pracownika Waszego Aparatu. W opinii prosimy uwzględnić kwalifikacje zawodowa aspekty polityczne i społeczne, oblicze moralno etyczne, czas pracy, na jakim stanowisku, oraz powód zwolnienia<sup>869</sup>.

Pismo powyższej treści wpłynęło 4 sierpnia 1953 r. do Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Poznaniu. Władze państwowego przedsiębiorstwa produkcyjnego uznały za niezbędne zbadanie przeszłości jednego ze swoich pracowników, a co szczególnie interesujące, samego dyrektora zakładów.

Nie wiadomo, co było przyczyną tych dochodzeń oraz jaką opinię zawodową i społeczną aparat bezpieczeństwa wystawił Janowi Młynarkowi. Jednak na podstawie teczki zawodowej funkcjonariusza UB, po dokładnej analizie źródeł, można się pokusić o stworzenie charakterystyki osobowościowo-zawodowej tego pracownika UBP.

---

<sup>869</sup> IPN PO 084/1699, nazwa zespołu: WUSW w Poznaniu [1945] 1983–1990, Akta: Jan Młynarek, imię ojca: Ludwik, data urodzenia: 18–10–1921 r., miejsce urodzenia: Pakostaw, woj. Poznań, karta 200 pdf.

Młynarek urodził się 18 października 1921 r. w Pakostawiu. Ukończył siedem klas szkoły powszechnej i dwa lata szkoły leśnej, uzyskując zawód leśnika. 28 stycznia 1945 r. rozpoczął pracę w Urzędzie Bezpieczeństwa Publicznego w Rawiczu<sup>870</sup>. 20 czerwca 1945 r. awansował na młodszego referenta sekcji do walki z bandytyzmem i przeniósł się do Poznania. Na podstawie rozkazu nr 32 z 15 sierpnia 1945 r. objął stanowisko naczelnika aresztu WUBP. 16 lipca 1948 r. po trzech latach służby nadano mu stopień chorążego. Ostatnim zawodowym awansem Jana Młynarka uwzględnionym w przebiegu służby jest nominacja z 23 marca 1949 r. na naczelnika aresztu komendantury WUBP w Poznaniu. Poważnym problemem w procesie badania przeszłości Jana Młynarka okazały się jego zafalszowane życiorysy, których na przestrzeni 7 lat napisał aż trzy. W pierwszym *curriculum vitae* dla Urzędu Bezpieczeństwa oświadczył, że do 1939 r. należał do „SL”, w trakcie późniejszej weryfikacji zaprzeczył temu, twierdząc, że wyłącznie posiadał łączność z „Wici”<sup>871</sup>. W okresie międzywojennym jako kadet został przyjęty do Wojska Polskiego, lecz po dwóch miesiącach zwolniono go ze służby z niewiadomych przyczyn<sup>872</sup>. W drugiej ankiecie specjalnej z 18 sierpnia 1947 r. J. Młynarek oświadczył, że należał do Armii Ludowej, a następnie zmienił nazwę formacji na Polską Armię Ludową (powołaną 8 miesięcy wcześniej niż AL). Podkreślał w niej także fakt pozostawiania w łączności z Łodzią, Warszawą i Lublinem, gdzie w tym czasie formował się Rząd Lubelski. Na potwierdzenie swoich słów przedstawił nominację na porucznika z dnia 10 stycznia 1944 r., L. dz. 74/4, którą rzekomo wystawił mu jeden z dowódców Armii Ludowej – generał brygady Stanisław Pieńko ps. Skąta. Jak okazało się kilka lat później, przesłuchiwany na tę okoliczność generał podważył autentyczność tego dokumentu, ponieważ nie było na nim prawdziwego nazwiska tylko pseudonim „Wilno”, który sobie Młynarek przypisywał, a co było sprzeczne z zasadą wystawiania takich nominacji. J. Młynarek w trakcie śledztwa wyjaśniającego pojawiające się rozbieżności, oświadczył, że dokument dał mu w 1944 r. zakonspirowany w podziemiu Franciszek Maciejewski. Niestety, i ta wersja okazała się kłamliwa, ponieważ osoba ta w 1943 r. została aresztowana we Wrześni i skazana na karę śmierci. W trzecim kwestionariuszu osobowym złożonym na potrzeby Związku

---

<sup>870</sup> Tamże, karta 173 pdf.

<sup>871</sup> Tamże, karta 176 pdf.

<sup>872</sup> Tamże.

Uczestników Walki o Niepodległość i Demokrację naczelnik więzienia oświadczył, że w PAL był zastępcą „Dąbka” i w czasie okupacji brał udział w wysadzaniu mostów, dwukrotnie odnosząc rany<sup>873</sup>.

Niewiarygodna postawa dyskredytowała zapewne funkcjonariusza w oczach jego kolegów i przełożonych, wpływając nawet prawdopodobnie na jego warunki mieszkaniowe. W 1951 r. napisał list do dyrektora Gabinetu Ministra Bezpieczeństwa Publicznego w Warszawie następującej treści:

[...] Mieszkając od 1946 roku wraz z żoną i 6-letnią córką w jednym pokoju o wymiarach 6 na 5 m, wnosiłem kilkakrotnie do kwatermistrza WUBP o przydzielenie mi większego mieszkania, względnie podobnego pokoju lecz z piwnicą. W obecnym mieszkaniu piwnicy nie posiadam, co zmusza mnie do przechowywania węgla itp. przedmiotów w pokoju. Wnioski moje w tej sprawie pozostawały niezadowolone, a ograniczono się jedynie do ustnych obietnic. Na skutek takiego traktowania mnie przy jednoczesnym statym przydzielaniu mieszkań innym pracownikom – posiadającym często osobne mieszkanie – byłem zmuszony w roku 1950 złożyć raport o zwolnienie mnie z pracy. Na skutek tego zostałem wezwany do Szefa WUBP, który oświadczył mi, iż w najbliższym czasie moja sprawa mieszkaniowa zostanie załatwiona pomyślnie i jednocześnie do ostatecznego omówienia sprawy skierował mnie do swego zastępcy mjr. Romaniuka. U zastępcy byłem kilkakrotnie, otrzymując zawsze tą samą odpowiedź, iż otrzymam mieszkanie po ukończeniu prac w nowo budującym się domu. Jednak gdy nowy dom został oddany do użytkowania, zostałem ponownie pominięty, gdyż mieszkania przydzielono znowu tym pracownikom, którzy posiadali już zadowolające warunki mieszkaniowe. W dni 16 VIII 1951 zwróciłem się jeszcze raz do zastępcy Szefa o wyjaśnienie powodów nieprzydzielenia mi mieszkania, oraz zapytaniem dlaczego Urząd krzywdzi mnie, tak pod względem mieszkaniowym jak również pod względem grupy uposażeniowej. Od roku 1945 jestem w VIII grupie, oraz od 1948 w stopniu chorążego. Na zapytanie moje otrzymałem wymijającą – dwuznaczną odpowiedź, z której można było wywnioskować tylko jeden wniosek, iż uważa się mnie za niepewnego politycznie [...]»<sup>874</sup>.

---

<sup>873</sup> Tamże, karta 180 pdf.

<sup>874</sup> Tamże, karta 173–176 pdf.

Z jakich względów wydział personalny WUBP w Poznaniu odmówił Janowi Młynarkowi dostępu do charakterystyki raportującej jego postawę polityczno-ideologiczną, trudno powiedzieć. Możliwe, że były one przeznaczone wyłącznie dla przełożonych funkcjonariuszy niższego szczebla, decydujących o awansach lub zwolnieniach swoich pracowników<sup>875</sup>. W aktach ubeka znajduje się jednak opis oceny politycznej sporządzonej w 1950 r. o następującej treści: „Wyrobienie i orientacja polityczna dobra, do Demokracji Ludowej i jej Rządu ustosunkowuje się przychylnie, do nacjonalizmu ustosunkowany jest wrogo, aktywnie w życiu politycznym udziela się pod wpływem nacisku, politycznie pewny”<sup>876</sup>.

Mając w pamięci rozmowę chorążego z zastępcą szefa WUBP majorem Romaniukiem, na końcu której określono Jana Młynarka mianem niepewnego politycznie, nasuwa się pytanie, dlaczego wbrew opinii zawartej w charakterystyce, przełożeni funkcjonariusza podważyli jego wiarygodność. Wszakże nawet ocena fachowa zawarta w słowach: „Pracę swą opanował, jest zdolny, w pracy z agenturą, posiada samodzielność inicjatywy, szybki w orientacji i decyzji, poczucie odpowiedzialności posiada, jest pracowity, zdyscyplinowany, tajemnice służbowe zachowuje. Posiada szerokie znajomości na terenie miasta”<sup>877</sup>, również świadczy na jego korzyść. Najprawdopodobniej na kształt opinii o Janie Młynarku zaważyły doniesienia informatorów więziennych „Szpak” i „Róża”, które 13 kwietnia 1949 r. wpłynęły do poznańskiego Wydziału Więziennictwa<sup>878</sup>. Stały się one podstawą wszczęcia postępowania weryfikacyjnego, zakończonego ostatecznie w 1952 r. ściśle tajnym raportem przedstawiającym przeszłość naczelnika aresztu WUB w Poznaniu. Z jego treści wynika, że J. Młynarek w czasie okupacji hitlerowskiej pracował w Rawiczu w przedsiębiorstwie dekar skim Niemca Roberta Mertza, a także współpracował z policją niemiecką, uzyskując szereg przywilejów, nieosiągalnych w tych czasach dla innych Polaków. Informatorzy powołali się na więźnia Władysława Kaszubskiego, który niegdyś jako dekarz pracował z Janem Młynarkiem, przy czym Kaszubski nadmieniał, że wszyscy robotnicy zostali wysłani w głąb Niemiec do Hamburga i Hanoweru, a Młynarek otrzymywał kilkudniowe prze-

---

<sup>875</sup> Tamże, karta 175 pdf.

<sup>876</sup> Tamże, karta 153 pdf.

<sup>877</sup> Tamże.

<sup>878</sup> Tamże, s. 179 pdf.

pustki i zwolnienia na wyjazdy do domu i Generalnej Guberni<sup>879</sup>. Z relacji „Szpaka” wynika, że młody Jan utrzymywał kontakty z gestapo, ale również z Wojciechem Stachowskim, kierownikiem obozu dla ludności żydowskiej w powiecie Rawicz, od którego skupował „kosztowności żydowskie”<sup>880</sup>. Źródło informacyjne „Róża” opisało przypadkowe spotkanie Jana Młynarka i aresztowanego żandarma niemieckiego z Generalnej Guberni przetrzymywanego w Urzędzie Bezpieczeństwa w Rawiczu, który w 1945 r. rozpoznał w nim łącznika pomiędzy Armią Krajową a gestapo. Wkrótce po tym wydarzeniu Młynarek przeniósł się do Poznania. Zdaniem „Róży” jedną z niewielu osób znających przeszłość tego funkcjonariusza miał być Stanisław Szeliga, któremu w zamian za milczenie zainteresowany zniszczył akta śledcze, umożliwiając wyjście z więzienia<sup>881</sup>. Po przeprowadzeniu dokładnego śledztwa oficer raportujący podsumował wszystkie dowody w następujący sposób:

- a) Pomimo iż w toku przeprowadzonego dochodzenia nie ustalono aby Młynarek Jan w czasie okupacji współpracował z Niemcami, to jednak ustalono, że w/w pracując w niemieckiej firmie Roberta Mertza w Rawiczu, a następnie wyjeżdżając na roboty do Hamburga i Hanoweru żył z właścicielem tej firmy Robertem Mertzem w dobrych stosunkach, w wyniku czego otrzymywał kilkudniowe zwolnienia z pracy na wyjazdy do domu i zakup towarów tekstylnych do Łodzi<sup>882</sup>, w zamian za co dostarczał temuż Niemcowi materiały tekstylne.
- b) W toku przeprowadzonego śledztwa nie potwierdzono zarzutu, jakoby Młynarek Jan miał handlować kosztownościami żydowskimi pochodzącymi z getta żydowskiego ze wsi Łakta pow. Rawicz, w którym to obozie komendantem był Stachowski Wojciech.
- c) Młynarek Jan dopiero przy wypełnianiu drugiej ankiety specjalnej w dniu 17 sierpnia 1947 roku podał, że w czasie okupacji od 1942 do 44 roku na-

---

<sup>879</sup> Tamże.

<sup>880</sup> Tamże.

<sup>881</sup> Tamże.

<sup>882</sup> Jan Młynarek w czasie okupacji często podróżował do Łodzi, gdzie kupował materiały tekstylne i sprzedawał je Polakom po dużo wyższych cenach. Jak sam twierdził, brał udział w niszczeniu niemieckiej gospodarki, wykupując te towary za fałszywe bony i kartki niemieckie.

leżał do PAL i z ramienia tej organizacji otrzymał stopień porucznika [...] zeznanie jego należy przyjąć za nieprawdziwe.

- d) Ojciec Młynarka Jana – Młynarek Ludwik w 1941 roku złożył podanie o przyznanie mu narodowości niemieckiej, które jednak zostało mu przez władze niemieckie załatwione odmownie.
- f) zachowanie się i działalność Młynarka Jana w czasie okupacji świadczy o jego przychylnym stosunku do okupanta.
- g) Młynarek Jan był pięciokrotnie karany dyscyplinarnie<sup>883</sup>, jest skompromitowany politycznie wśród społeczeństwa na terenie powiatu Rawicz i mając powyższe na uwadze Departament Kadr podjął decyzję jego zwolnienia z pracy w Org. B.P.<sup>884</sup>

Z pewnością kłamliwy charakter<sup>885</sup> naczelnika aresztu WUBP w Poznaniu i wątpliwa przeszłość wpływały na jego relację z przełożonymi, dyskredytując go w ich oczach. Dokumentacja personalna zgromadzona w teczce zawodowej funkcjonariusza UB daje tylko częściowy obraz prawdziwej działalności Jana Młynarka. Charakter jego pracy bardzo dobrze odzwierciedlają liczne protokoły z wykonania wyroków śmierci na więźniach poznańskiego aresztu UB. Na co najmniej 26 z nich widnieje jego podpis jako dowódcy plutonu egzekucyjnego<sup>886</sup>. Zapiski księdza Hieronima Lewandowskiego znajdujące się w archiwum Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Przeciwko Narodowi Polskiemu w Poznaniu i zbiorach dr. Mariana Stencela opisują wykonywanie kar śmierci i faktycznych katów poznańskiego aresztu UB:

---

<sup>883</sup> 3 grudnia 1946 r. ukarano go 14-dniowym aresztem domowym z potrąceniem 50% poborów za dopuszczenie jako Kierownik Aresztu do ucieczki trzech więźniów. 20 sierpnia 1948 r. wymierzono mu upomnienie za niedopilnowanie obowiązujących przepisów regulaminu wobec podwładnych mu funkcjonariuszy, a 4 stycznia 1951 r. ukarano 10-dniowym aresztem domowym za niedostateczne kontrole podległych mu funkcjonariuszy. Pod datą 25 kwietnia 1951 r. odnależć można naganę z ostrzeżeniem za uderzenie aresztowanego.

<sup>884</sup> Tamże, karta 184 pdf.

<sup>885</sup> Tamże, karta 153 pdf.

<sup>886</sup> Jego podpisy widnieją na protokołach wykonania wyroków śmierci m.in.: Stanisława Janickiego, Jana Jodzisia, Stanisława Cichoszewskiego, Izydora Jelcyna, Czesława Surowieckiego, Bogdana Dybizbańskiego, Zbigniewa Kosmowskiego, Konstantego Downara, Wacława Antoniaka, Jana Freitaga, Władysława Furmańczyka, Jana Gajdzis, Jana Gonera, Stanisława Greniuk, Edmunda Hys, Jana Idziaka, Kazimierza Rutkowskiego, Ludwika Statkiewicza, Czesława Plewczyńskiego, Leona Powrotnika, Feliksa Trusa, Jana Waraksa, Stefana Vorbrodt, Jarosława Dzierżawskiego, Floriana Płotkowiaka, Józefa Witmana.

Więzienie przy Młyńskiej, było głównie więzieniem śledczym, jednak część więźniów pozostawała tam jakiś czas po rozprawie. Po wyroku więźniów miało prawo do kontaktu z kapłanem i do Mszy świętej. O ile pamiętam odprawiałem Mszę świętą w niedzielę. Niekiedy pozwalano w niej uczestniczyć także więźniom z aresztu śledczego. [...] Skazani na śmierć znajdowali się w oddziale VII więzienia<sup>887</sup>. Niekiedy czekali na wykonanie wyroku długo, niektórzy krótko. Zwykle naczelnik zawiadamiał mnie o bliskim wykonaniu wyroku. Niekiedy sam dowiedziawszy się o tym prosiłem o dopuszczenie do skazańca. Gdy przychodziłem do więzienia prowadzili mnie do celi gdzie potem przyprowadzano skazańca, który zwykle wiedział że wyrok będzie wkrótce wykonany. [...] Po takim przygotowaniu wchodził do celi prokurator z obstawą. Po zatwierdzeniu tożsamości więźnia odczytywał wyrok, oświadczał że prezydent Bierut nie skorzystał z prawa łaski, wyrok stał się prawomocny i będzie wykonany. Potem zwykle skuwano skazańcowi ręce z tyłu. W czasie mojej duszpasterskiej posługi więziennej przygotowałem na śmierć blisko sześćdziesięciu więźniów. Byłem świadkiem blisko trzydziestu egzekucji do końca. [...] Wyroki sądu cywilnego wykonywano przez powieszenie. Szubienica jeszcze poniemiecka znajdowała się na terenie więzienia w pomieszczeniu zwanym „sieczkarnią”. Miała pięć haków pod którymi była zapadnia. Kat poruszał dźwignię i wszystkie się zapadały<sup>888</sup>. Przy wykonywaniu wyroku sądu cywilnego byłem zawsze przy skazanym do końca. Razem udawałem się do sieczkarni, zwykle mogłem trzymać skazańca za ramię, z drugiej strony siedział strażnik. Niekiedy więźniowie szli spokojnie, niektórych jednak strażnicy musieli prawie wlec. [...] Jeśli więźniów nie był skuty w celi, skuwano go na miejscu śmierci. Przed powieszeniem zawsze zawiązywano oczy. [...] Było kilku katów, wykonywali swoją funkcję w milczeniu. Przy wykonywaniu wyroku oprócz mnie i strażników byli obecni prokurator i lekarz. Po powieszeniu zwykle udawaliśmy się na podwórze więzienia. Po dwudziestu minutach wchodził lekarz i stwierdzał zgon po czym wszyscy byliśmy zobowiązani podpisać protokół<sup>889</sup>.

Sąd Wojskowy Okręgowy był apolityczny, ściśle wojskowy, wyroki wykonywał pluton egzekucyjny przez rozstrzelanie. Pamiętam egzekucję dwóch żołnierzy

---

<sup>887</sup> Opis więzienia przy ulicy Młyńskiej, nie mylić z aresztem śledczym UB w Poznaniu.

<sup>888</sup> Patrz wyżej, opis celi śmierci w poznańskim areszcie śledczym.

<sup>889</sup> Opis przedstawiający wykonanie wyroku śmierci przez powieszenie pozostaje zbieżny z instrukcją wykonywania takich wyroków z 1946 r., co nadaje tym wspomnieniom walor autentyczności.

skazanych za dezercję, zbrodnię i napad. Więźniowie byli skuci, towarzyszyłem im do miejsca egzekucji, mogłem każdemu uczynić krzyżyk na czole. Strzelało trzech wojskowych do jednego i trzech do drugiego, równocześnie, całą serią.

Sąd wojskowy rejonowy miał charakter polityczny, zasiadał w nim Żyd. Wyroki wykonywał „oficer do spraw specjalnych”, najczęściej naczelnik więzienia UB, które znajdowało się w nieistniejącym dziś budynku między „Arkadią” a domem towarowym zwanym „okrągłakiem” w pobliżu Teatru Polskiego. W czasie mojego duszpasterzowania przy Młyńskiej, tym naczelnikiem był oślawiony Jan Młynarek, o którym mówiono, że zachodnie radiostacje ogłosiły wydany na niego wyrok śmierci. Jan Młynarek pochodził z Łodzi, niemitej powierzchowności, zagorzały komunista. Styszałem że Jan Młynarek po wypadkach poznańskich 1956 r. został zwolniony z UB i prowadził jakiś kiosk. Tej informacji nie miałem możliwości sprawdzić. Wyrok wykonywał po bolszewicku przez zastrzelenie pistoletem w tył głowy tak jak czyniło to NKWD w Katyniu. Kilka zdań na jego temat: W więzieniu UB nigdy nie byłem, opowiadano mi jednak o okrucieństwach jakie on tam stosował. Jeden z więźniów przy Młyńskiej, który przedtem był w więzieniu UB opowiadał: „Co ja użyłem strach mówić. Kiedyś Młynarek przyszedł po pijanemu i zaczął mnie bić. Potem kazał mi usiąść na odwróconym zydlu, nogi kazał położyć na stół, kopnął mnie tak że noga zydlu wbiła się w odbytnicę. Ból był straszny, krzyczałem. Potem z bólu nie mogłem ani leżeć ani siedzieć, kłęczałem na zydlu i oparty na brzuchu na stole tak trwałem, bo to była jedyna pozycja, w której mniej bolało”. Inny więzień pochodzący spod Konina skazany został na karę śmierci na podstawie oskarżenia o pracę na rzecz obcego wywiadu. Gdy w więzieniu odwiedzała go żona, Młynarek usiłował ją zgwałcić. W drodze na miejsce egzekucji w lesie więzień zaatakował słownie Młynarkę wobec prokuratora i mnie, za jego zachowanie się wobec żony. Po zastrzeleniu więźnia powiedziałem do prokuratora „Dlatego że Wschód z Zachodem się gryzą, a Żyd sędzi, Polak zabija Polaka, a my, pan prokurator i ja bierzemy w tym udział”. Postanowiłem wówczas porozmawiać z Młynarkiem. [...] Egzekucje którym towarzyszyłem dokonywano zwykle w lesie między Gądkami a Kurnikiem, po lewej lub prawej stronie szosy. Po wyjściu z samochodu Młynarek szedł przodem w las, szukając miejsca dość daleko od drogi. Jego pomocnik z karabinem szedł z jednej strony skazanego, ja z drugiej trzymając go za rękę i odmawiając modlitwy. Więzień miał ręce skute. Prokurator szedł za nami. Gdy Młynarek znajdował odpowiednie



miejsce zatrzymywał się i przepuszczał nas, ja poddawałem akt strzelisty „Ojciec w ręce Twoje oddaję ducha mego”. Młynarek wyjmował z kieszeni rewolwer, dawał znak bym się nieco odsunął (odsuwałem się na pół do jednego metra), doskakiwał i strzelał w tył głowy. Skazaniec zwykle nie zauważał tego momentu i po strzale padał głową w dół na ziemię. Pamiętam, że przy wykonywaniu wyroku na wspomnianym wyżej więźniu, który wyrzucał Młynarkowi usiłowanie zgwałcenia żony, po strzale trysnęła z oka fontanna krwi. Pomocnik wziął od Młynarka rewolwer [...] i oddał jeszcze jeden strzał w serce. Potem ściągnął mu buty, sweter i płaszcz, zawiązał buty i sweter w płaszcz i zabrał by przehandlować. Nigdy Młynarkowi nie podawałem ręki. Wtedy podszedłem do niego i powiedziałem: „Mam do pana serdeczną prośbę, tyle po nas zostanie ile zostawimy dobrego”. On na to: „Jestem oficerem do spraw specjalnych, muszę te rzeczy wykonywać”. Ja: „Nie chodzi mi o egzekucje, ale o to co pan wyprawia w więzieniu, ja wiem o wielu rzeczach”. Słyszałem że odtąd zachowywał się poprawnie [...]”<sup>890</sup>.

W teczce funkcjonariusza widnieje jeden dokument, który rzuca cień podejrzenia na charakter pracy ubeka. Ponad 33 lata po zwolnieniu go z organów bezpieczeństwa publicznego do Wojewódzkiego Urzędu Spraw Wewnętrznych w Poznaniu wpłynęła następująca prośba: „Uprzejmie proszę o wydanie zaświadczenia o pracy w Urzędzie S.B. Zaświadczenie potrzebne jest w celu wstąpieniu do Związku Kombatantów”<sup>891</sup>.

Kilka dni później ppłk Marian Grzelak na podstawie wyciągu z akt wnioskodawcy wystawił zaświadczenie potrzebne Janowi Młynarkowi do przedłożenia Związkowi Bojowników o Wolność i Demokrację<sup>892</sup>. Jego treść była następująca:

---

<sup>890</sup> Ks. kanonik Hieronim Lewandowski, *Ze wspomnień kapelana więziennego z lat 1945–1952*. Wspomnienia te nigdy nie zostały opublikowane, posiadał je w swojej kolekcji dr Marian Stencel, który następnie przekazał je Związkowi Więźniów Politycznych Okresu Stalinowskiego Okręg Wielkopolska Komisja Historyczna.

<sup>891</sup> IPN PO 084/1699, nazwa zespołu: WUSW w Poznaniu [1945] 1983–1990, Akta: Jan Młynarek, imię ojca: Ludwik, data urodzenia: 18–10–1921 r., miejsce urodzenia: Pakostaw, woj. Poznań, karta 208 pdf.

<sup>892</sup> Do głównych zadań ZBoWiD należała weryfikacja i potwierdzanie uprawnień kombatanckich oraz uprawnionych do nich członków rodzin. Związek ten prowadził również działalność w zakresie gromadzenia archiwaliów dotyczących walki z Niemcami w okresie okupacji hitlerowskiej (1939–1945) i likwidacji struktur podziemia niepodległościowego w Polsce w okresie 1944–1956. *Nowa encyklopedia powszechna PWN*, t. 8, Warszawa 2004, s. 861.

Zaświadcza się [...], że obywatel Jan Młynarek [...] pełnił służbę w byłych organach Bezpieczeństwa Publicznego [...]. Stwierdza się, że wymieniony w okresie służby od 23.03.1945 r. do 31.12.1947 r. brał udział w walkach z reakcyjnym podziemiem [...] <sup>893</sup>.

Z cytowanej korespondencji wynika jasno, że J. Młynarek brał udział w walkach z podziemiem niepodległościowym, w tym konkretnym przypadku jako wykonawca wyroków śmierci. Dlaczego w swojej prośbie o wystawienie zaświadczenia sugerował, że pracował dla Służby Bezpieczeństwa, a nie Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego? Możliwe, że wstydził się swojej przeszłości z okresu stalinizmu, sugerując, że służył w SB, co jednak nigdy nie miało miejsca. Jedno jednak jest pewne, niespełna rok po rozpoczęciu pracy w Urzędzie Bezpieczeństwa wystosował podanie do Wydziału Personalnego MBP w Warszawie o zwolnienie go ze służby. J. Młynarek pisał w nim:

Jako obywatel Demokratycznej Polski, członek Polskiej Partii Robotniczej, oraz pracownik Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Poznaniu, składam prośbę o zwolnienie mnie z pracy. Prośbę swoją motywuję słabym stanem zdrowia i brakiem energii do wykonywania obowiązków służbowych. Mając ukończoną Państwową Szkołę Leśną i szczerze zamiłowanie do wykonywania pracy na tym terenie, pragnę też obecnie jej się poświęcić. Wobec powyższego, proszę o spieszne rozpatrzenie mej prośby <sup>894</sup>.

Podanie powstało w momencie, w którym funkcjonariusz pełnił już funkcję naczelnika aresztu WUBP w Poznaniu. Możliwe, że po dokładnym zapoznaniu się ze swoimi obowiązkami, pierwszych doświadczeniach związanych ze zwalczaniem reakcyjnego podziemia, naczelnikiem zaczęły targać poważne moralne wątpliwości, czego dowodem jest propozycja rezygnacji z pracy wystosowana do Warszawy. Nie wiadomo, czy w tym okresie swoją pracę wykonywał z niechęcią, jednak – jak wynika z dokumentów już w 1947 r. – w okresie przed ogłoszeniem amnestii nie wahał się pozbawić życia 10 skazańców oczekujących na śmierć, których lada

---

<sup>893</sup> IPN PO 084/1699, nazwa zespołu: WUSW w Poznaniu [1945] 1983–1990, Akta: Jan Młynarek, imię ojca: Ludwik, data urodzenia: 18–10–1921 r., miejsce urodzenia: Pakostaw, woj. Poznań, karta 209 pdf.

<sup>894</sup> Tamże, karta 140 pdf.

dzień mogła objąć ustawa łagodząca wymiar kary<sup>895</sup>. Trzy miesiące po jego zwolnieniu z organów BP (30 października 1952 r.) i rozpoczęciu pracy na stanowisku dyrektora Powiatowego Zakładu Mleczarskiego w Turku ujrział światło ostatni raport dotyczący działań przestępczych naczelnika poznańskiego aresztu. Wynika z niego, że korzystając ze swojej funkcji, dopuścił się licznych nadużyć finansowych, okradając więźniów, którym rodziny przesyłały bony finansowe lub gotówkę. Ponadto wielokrotnie obiecywał żonie jednego z więźniów pomoc w polepszeniu sytuacji skazanego delegowaniem go do prac kuchennych itp., za co uzyskiwał korzyści osobiste w postaci licznych obiadów w restauracjach poznańskich, jak i majątkowe w postaci pożyczek, których nigdy nie zwracał. Ostatnie słowa raportu brzmiały następująco:

[...]

4. Młynarek Jan będąc Kierownikiem aresztu tut. Urzędu w okresie od miesiąca maja do października 1952 roku dokonał nadużycia na szkodę aresztowanych przebywających w tym czasie w areszcie przywłaszczając sobie ogólnie 1.165 zł,
5. w/w zobowiązuje się dobrowolnie pokryć wszelkie braki finansowe powstałe za okres jego urzędowania a areszcie WUBP w Poznaniu,
6. przestępstwa, których dopuścił się Młynarek podlegają częściowo amnestii,
7. Młynarek Jan pracując obecnie na stanowisku Kierownika Zakładów Mleczarskich w Turku z pracy wywiązuje się należycie, przyczyniając się do podniesienia produkcji na terenie tamtejszego powiatu, a za tym nie byłoby celowym kierowanie sprawy p-ko niemu na drogę postępowania sądowego.

III wnioski:

Proszę Ob. Szefa o wyrażenie zgody na:

1. Umorzenie dochodzenia p-ko Młynarkowi Janowi i zobowiązanie go do pokrycia sumy 1.165 zł<sup>896</sup>.

Dalsze losy Jana Młynarka nie są znane.

---

<sup>895</sup> Ks. kanonik Hieronim Lewandowski, dz. cyt.

<sup>896</sup> IPN PO 084/1699, nazwa zespołu: WUSW w Poznaniu [1945] 1983–1990, Akta: Jan Młynarek, imię ojca: Ludwik, data urodzenia: 18.10.1921 r., miejsce urodzenia: Pakostaw, woj. Poznań, s. 203–206 pdf.

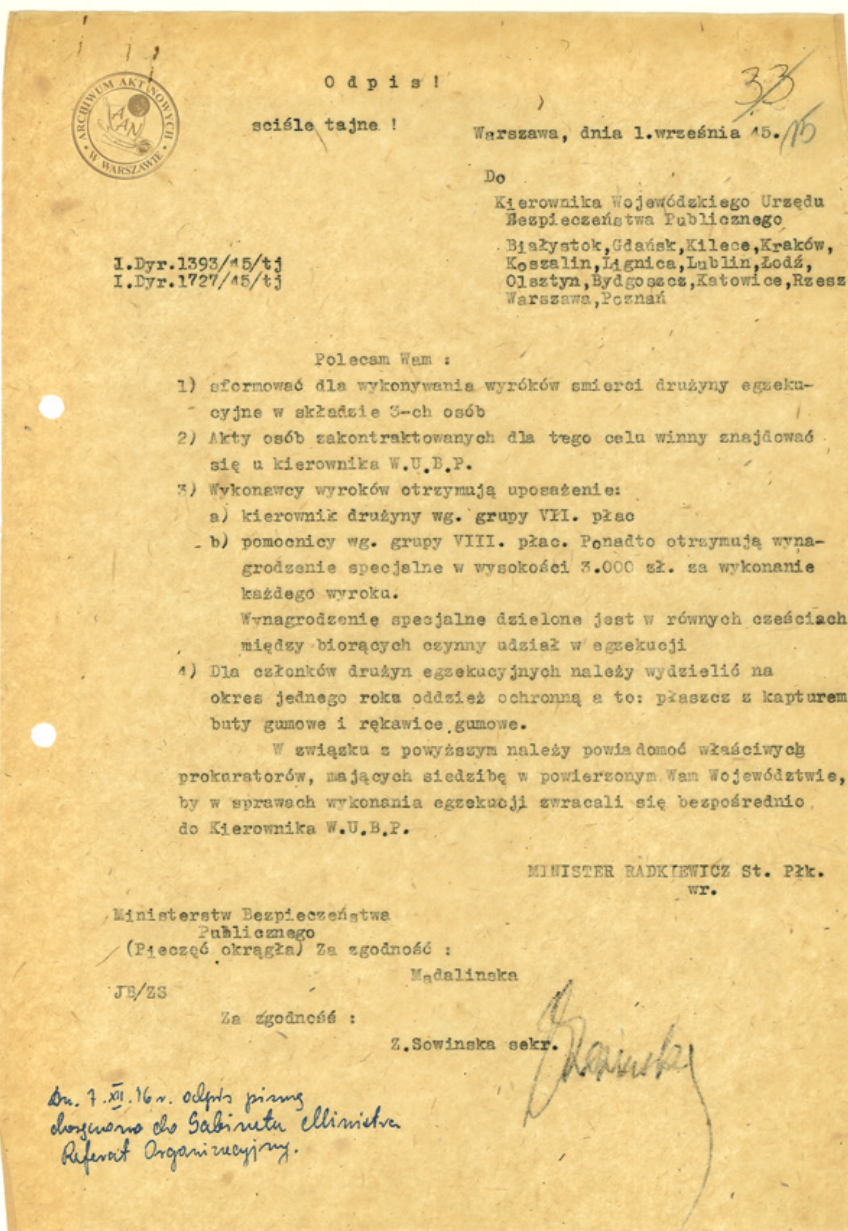


## Aneks

1. Ściśle tajny okólnik Ministra Bezpieczeństwa Publicznego z 1 września 1945 r. o sformowaniu drużyn egzekucyjnych.
2. Ściśle tajny, roboczy projekt pierwszej instrukcji w sprawie wykonywania wyroków śmierci z 1946 r.
3. Tajne zarządzenie Ministra Sprawiedliwości z 26 czerwca 1970 r.
4. Tajna instrukcja D.C.Z.Z.K. i A.Ś. z 26 czerwca 1970 r.
5. Prośba Henryka Grzejszczaka i Aleksandra Dreja.
6. Ściśle tajna notatka służbowa pułkownika Awtyka.
7. List D.C.Z.Z.K. do Prezesa Sądu Wojewódzkiego w Olsztynie.
8. Raport Henryka Grzejszczaka i Aleksandra Dreja.
9. List obywatela w sprawie pracy kata.
10. List obywatela w sprawie pracy kata.
11. List C.Z.W. adresowany do obywatela.
12. Korespondencja wydziału organizacyjno-prawnego Ministerstwa Sprawiedliwości.
13. Prośba wykonawców śmierci o przyznanie zapomogi.
14. Korespondencja podsekretarza stanu Ministerstwa Sprawiedliwości z dyrektorem generalnym Ministerstwa Łączności.
15. Korespondencja naczelnika Aresztu Śledczego w Rzeszowie.
16. Korespondencja C.Z.W. adresowana do Rzeszowa.
17. Korespondencyjne zawiadomienie prokuratora o terminie i godzinie egzekucji.
18. Delegacja.
19. Zawiadomienie o zgonie więźnia.

20. Protokół z wykonania kary śmierci.
21. Lekarskie oświadczenie o zgonie więźnia.
22. Informacje o przeprowadzeniu egzekucji nadesłana do C.Z.W.
23. Protokół z wykonania kary śmierci na gen. Auguście Emilu Fieldorfie.

1. Ściśle tajny okólnik Ministra Bezpieczeństwa Publicznego  
z 1 września 1945 r. o sformowaniu drużyn egzekucyjnych





## 2. Ścisłe tajny, roboczy projekt pierwszej instrukcji w sprawie wykonywania wyroków śmierci z 1946 r.

Projekt

**ŚCISLE TAJNE!**

Do Szefa 4oj. Wz. Byzp. Lubl.  
Naczelników Więzień

w/g rozdzielnika

O K Ó Ł N I K Nr.....

w sprawie wykonywania wyroków śmierci.

Ze sprawozdań prokuratorów wojskowych wynika, że wykonywanie wyroków śmierci w więzieniach odbywa się sprzecznie z obowiązującymi przepisami Kodeksu Postępowania Karnego, który głosi;

art. 545, § 1. Wyrok śmierci wykonywa się w miejscu zamkniętym, nie publicznie.

§ 2. Przy wykonywaniu wyroków śmierci powinien być obecny Prokurator, Naczelnik Więzienia, Protokulant, Lekarz i Duchowny wyznania, do którego należy skazany. Pozatym może być obecny obrońca, którego o terminie stracenia należy zawiadomić.

§ 3. Z przebiegu wykonania wyroku sporządza się protokół.

~~Wykonywanie wyroku śmierci w sposób praktykowany obecnie w więzieniach nie odpowiada powadze aktu, który jest wyrazem woli Państwa.~~

~~Stwierdzone zostało, że wykonywanie wyroków śmierci odbywa się w więzieniach w obecności innych więźniów, przez pozbawienie życia skazanego przy pomocy oddania szpienacka strzału w kark, ciało zaś grzebane jest w pobliżu miejsca stracenia.~~

W związku z powyższym Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego ustala niniejszym następujący ~~ceremoniał~~ <sup>porządek</sup> przy wykonywaniu wyroków śmierci, które ~~ma~~ <sup>mogą</sup> się odbywać na terenie więzień ~~lub osób~~ w czasie <sup>pomocy</sup> od godziny 0 do godziny 5-tej rano.

2) Dokładny czas egzekucji ustala prokurator, <sup>zanim dojdzie</sup> wykonywający wyrok, o czym zawiadamia pisemnie osoby wymienione w § 2 art. 545 KPK., oraz wykonawców <sup>wyniesie</sup> aktu stracenia.

3) Wykonawcami <sup>wykonawców</sup> aktu stracenia są funkcjonariusze Bezpieczeństwa Publicznego, wyznaczeni przez Szefów Wojewódzkich ~~Urzędów~~ <sup>Urzędów</sup> Bezpieczeństwa Publicznego, <sup>zgodnie do formy orzeczenia</sup> Poza osobami wyżej wymienionymi, oraz konieczną ~~ilością~~ <sup>liczbą</sup> funkcjonariuszy więziennych, obecność innych osób na miejscu stracenia jest surowo wzbroniona.

I. Wykonywanie wyroku śmierci przez rozstrzelanie.

Na podwórzu gospodarczym więzienia, najmniej uczęszczanym przez więźniów, dostatecznie dużym, należy wkopać drewniany słupek, wysokości 1,5 mtr. nad powierzchnią ziemi, w odległości 1,2 mtr. od





- 2 -

ślepej ściany. Ścianę należy zabezpieczyć warstwą piasku.

Z chwilą przybycia do więzienia Prokuratora i osób biorących udział w egzekucji - należy sprowadzić z celi więziennej skazańca na miejsce stracenia i związane w tyle ręce sznur~~em~~ przymocować do słupka. Czynność tę wykonywują funkcjonariusze więzienni.

W tymże czasie pluton egzekucyjny, przepisowo umundurowany i uzbrojony w ręczne karabiny w składzie najmniej czterech/4/ ludzi i dowódca, ustawia się w szeregu w odległości najmniej 10 metrów frontem do skazańca.

Prokurator, stojąc przy komendzie "baczność" odczytuje wyrok. Po odczytaniu wyroku jeden z funkcjonariuszy więziennych zawiązuje skazańcowi oczy białą przepaską. /Na prośbę skazańca opaski można nie zakładać/. Następnie na komendę dowódcy "gotuj broń", "cel" "pal" - pluton egzekucyjny oddaje salwę, celując w serce skazańca. Lekarz asystujący przy wykonywaniu wyroku stwierdza zgon, a funkcjonariusze więzienni składają ciało do uprzednio przygotowane trumny i odnoszą do trupiarni więziennej w celu pochowania zwłok w dniu następnym na cmentarzu miejscowym.

W wypadku gdy po oddaniu salwy lekarz stwierdzi, że skazaniec żyje, dowódca plutonu egzekucyjnego obowiązany jest strzelić z krótkiej broni palnej w skroń skazańca.

W razie wykonywania jednocześnie kółku wyroków śmierci, skazańców należy sprowadzać kolejno, po zabranieniu trumny ze zwłokami poprzednio straconego.

#### II. Wykonywanie wyroku śmierci przez powieszenie.

Wykonywanie wyroku śmierci przez powieszenie winno odbywać się w pomieszczeniach zamkniętych, <sup>nie w celach karnych</sup> na specjalnie urządzone szubienicach w więziennych więzieniach. W więzieniach mniejszych, gdzie wykonywanie takich wyroków jest wypadkiem nadzwyczajnym, wyrok wykonać można np. w wozowni na terenie więzienia, lub w innym temu podobnym pomieszczeniu. W tym celu należy w suficie pomieszczenia umocnić <sup>do</sup> żelazne kółko i hak w ścianie, do którego przywiązany będzie sznur z pętlą.

Wykonawcami wyroku <sup>śmierci</sup> przez powieszenie są dwaj funkcjonariusze Bezpieczeństwa Publicznego, wyznaczani przez Szefów Tajemniczych lub Powiatowych Urzędów B.P.

Po odczytaniu na miejscu stracenia wyroku przez prokuratora zarządzającego wykonanie, ~~wyroku~~ funkcjonariusze bezpieczeństwa publ. wprowadzają skazańca ze skrępowanymi w tył rękoma sznurem i zawiązanymi oczami opaską, na uprzednio postawiony pod pętlą taboret.

Jeden z funkcjonariuszów zakłada skazańcowi pętlę na obnażoną szyję, drugi zaś funkcjonariusz naciąga lekko sznur i zawiązuje mocno na hak wbity w ścianę.

Następnie szybkim ruchem usuwa z pod nóg skazańca taboret. Gdy ciało skazańca zawisnie na szubienicy, szybkim i energicznym ruchem należy skrócić głowę skazańca w stronę w celu przerwania kręgow.





3. Tajne zarządzenie Ministra Sprawiedliwości z 26 czerwca 1970 r.



T a j n e

Z A R Z Ą D Z E N I E Nr 39/70/P  
MINISTRA SPRAWIEDLIWOŚCI  
z dnia 26 czerwca . . . 1970 r.

148

w sprawie wykonywania kary śmierci orzeczonej przez sądy powszechne.

Na podstawie art.212 § 1 kodeksu karnego wykonawczego zarządza się co następuje:

§ 1

Sprawy organizacyjne związane z wykonywaniem kary śmierci załatwia Centralny Zarząd Zakładów Karnych i Aresztów Śledczych.

§ 2

1. Sąd, który wydał wyrok w pierwszej instancji, po otrzymaniu z Prokuratury Generalnej zawiadomienia Rady Państwa, że nie skorzystała z prawa łaski, ustala niezwłocznie datę wykonania kary śmierci, która powinna wypadać nie wcześniej niż w dziesiątym i nie później niż w dwunastym dniu od wydania postanowienia w tym przedmiocie.

2. Sąd po wydaniu postanowienia, o którym mowa w ust.1 przesyła niezwłocznie przez upoważnioną osobę do Centralnego Zarządu Zakładów Karnych i Aresztów Śledczych po jednym egzemplarzu odpisu podlegającego wykonaniu wyroku, którym przeosono karę śmierci, postanowienia w przedmiocie ustalenia daty jej wykonania oraz zawiadomienia Rady Państwa, że nie skorzystała z prawa łaski, a w wypadku wykonywania kary śmierci wobec żołnierza - po dwa egzemplarze. Odpisy tych dokumentów sąd przesyła niezwłocznie również prokuratorowi wojewódzkiemu, w którego okręgu zapadł wyrok.

3. Poświadczenie zgodności z oryginałem odpisów dokumentów wymienionych w ust.2 dokonuje przewodniczący właściwego wydziału sądu, który wydał wyrok w pierwszej instancji. Do dokumentów przesyłanych do Centralnego Zarządu Zakładów Karnych i Aresztów Śledczych załącza się informację o imieniu, nazwisku i adresie obrońcy skazanego.



- 2 -

148

§ 3

Centralny Zarząd Zakładów Karnych i Aresztów Młodych po otrzymaniu dokumentów oraz informacji, o których mowa w § 2 ust.2 i 3:

- a/ powiadania pisemnie naoselnika zakładu karnego, w którym kara śmierci ma być wykonana o dacie i godzinie jej wykonania, przesyłając w załączeniu dokumenty oraz informację, o których mowa w § 2 ust.2 i 3, wraz ze zleceniem kierowania wykonaniem tej kary,
- b/ powiadania pisemnie prokuratora wojewódzkiego, w którego okręgu zapadł wyrok o miejscu, dacie i godzinie wykonania kary śmierci, z podaniem danych osobowych skazanego, daty wyroku i sygnatury akt sądowych,
- c/ powiadania pisemnie obrońcę skazanego o miejscu, dacie i godzinie wykonania kary śmierci,
- d/ deleguje wykonawców kary śmierci, a jeżeli kara ta ma być wykonana wobec żołnierza - powiadania organ wojskowy wyznaczony przez Ministra Obrony Narodowej o miejscu, dacie i godzinie wykonania kary śmierci, przesyłając w załączeniu odpisy dokumentów, o których mowa w § 2 ust.2, w celu wyznaczenia plutonu egzekucyjnego.

§ 4

1. Prokurator wojewódzki deleguje prokuratora do nadzoru nad wykonaniem kary śmierci.
2. Do obowiązków prokuratora nadzorującego wykonanie kary śmierci w szczególności należy:
  - a/ sprawdzenie wykonalności wyroku,
  - b/ sprawdzenie danych osobowych i tożsamości skazanego,
  - c/ odczytanie skazanemu wyroku, którym orzeczono karę śmierci i zawiadomienia Rady Państwa, że nie skorzystała z prawa łaski,





- 3 -

150

- d/ obecność przy wykonaniu kary śmierci,
- e/ podpisanie protokołu z przebiegu wykonania kary śmierci.

§ 5

1. Naczelnik zakładu karnego obowiązany jest do zapewnienia wszelkich środków do wykonania kary śmierci, jak również odpowiedniej ochrony oraz do zabezpieczenia obecności lekarza i duchownego.
2. Przy wykonaniu kary śmierci może być obecny obrońca. Na życzenie skazanego powinien być obecny również duchowny.

§ 6

1. W razie stwierdzenia przeszkody uniemożliwiającej wykonanie kary śmierci, w szczególności przewidzianej w art.109 § 2 i 111 kkw wykonanie kary wstrzymuje się.
2. O wstrzymaniu wykonania kary śmierci decyduje prokurator nadzorujący wykonanie tej kary. O przyczynie wstrzymania prokurator powiadamia niezwłocznie sąd, który ustalił datę wykonania kary śmierci oraz prokuratora wojewódzkiego, w którego okręgu zapadł wyrok.
3. Naczelnik zakładu karnego powiadamia niezwłocznie o przyczynie wstrzymania wykonania kary śmierci Centralny Zarząd Zakładów Karnych i Aresztów Śledczych.
4. Datę wykonania kary śmierci sąd ustala niezwłocznie po ustaniu przyczyny odroczenia lub wstrzymania wykonania tej kary.

§ 7

Ostatnie życzenia skazanego powinny być w miarę możliwości uwzględnione w szczególności jeżeli nie powoduje to wstrzymania wykonania kary śmierci i nie narusza zasad moralności, przyzwoitości lub powagi chwili albo nie powoduje zmniejszenia jego pożyteczności. Skazanemu należy umożliwić skorzystanie z pomocy religijnej.

§ 8

1. Karę śmierci wykonuje się w miejscu specjalnie na ten cel przeznaczonym i odpowiednio urządzonym, zapewniającym wykonanie tej kary zgodnie z wymogami określonymi w art.110 kkw.



- 5 -

152

3. Dyrektor Centralnego Zarządu Zakładów Karnych i Aresztów Młodszych wyda instrukcję określającą szczegółowe zasady i tryb wykonywania kary śmierci, rejonizację zakładów karnych, w których osadza się skazanych na karę śmierci i miejsce wykonywania tej kary, zaś organ wojskowy wyznaczony przez Ministra Obrony Narodowej - instrukcję dla plutonu egzekucyjnego.

§ 13

Traci moc zarządzenie Ministra Sprawiedliwości i Prokuratora Generalnego PRL z dnia 6 listopada 1959 r. Nr 94/59/U w sprawie wykonywania wyroków śmierci orzeczonych przez sądy powszechne.

§ 14

Zarządzenie wchodzi w życie z dniem podpisania.



W porozumieniu:



MINISTER SPRAWIEDLIWOŚCI

MINISTER OBRONY NARODOWEJ

\* Kancelaria  
Szef Kancelarii Stanu



PROKURATOR GENERALNY PRL



153

### Uzasadnienia


W związku z wejściem w życie kodeksu karnego wykonawczego zaobowiązuje potrzebą wydania nowego zarządzenia dostosowującego zasady wykonywania kary śmierci orzeczonej przez sądy powszechne do postanowień przepisów zawartych w rozdziale XIII tego kodeksu.

Tryb postępowania sądu w tych sprawach został odpowiednio zsynchronizowany z treścią art.109 § 1 kkw w związku z art.6 § 2 i art.19 § 1 kkw oraz art.410 kpk. Jednocześnie z racji braku art.110 § 1 kkw w związku z art.567 § 1 kpk unormowane zostały również zasady postępowania w sprawie wykonywania kary śmierci wobec żołnierzy skazanych przez sądy powszechne.

Zasady postępowania w sprawie wykonywania kary śmierci orzeczonej przez sądy wojskowe zostaną uregulowane - podobnie, jak miało to miejsce do chwili obecnej - w odrębnym zarządzeniu.



4. Tajna instrukcja D.C.Z.Z.K. i A.Ś. z 26 czerwca 1970 r.



Zniesiono klauzulę tajności po upływie  
okresu ochrony określonego w ustawie  
o ochronie informacji niejawnych  
dnia 6.6.85 podpis *ek*

T A J N E 150

**I N S T R U K C J A** Nr.....  
**DYREKTORA CENTRALNEGO ZARZĄDU ZAKŁADÓW KARNYCH**  
**I ARESZTÓW ŚLED CZYCH**.....  
z dnia .....

w sprawie zasad i trybu wykonywania kary śmierci, rejonizacji zakładów karnych, w których osadza się skazanych na karę śmierci i miejsc wykonywania tej kary.

Na podstawie § 12 pkt 3 zarządzenia Nr 39/70/P Ministra Sprawiedliwości z dnia 25 czerwca 1970r. w sprawie wykonywania kary śmierci orzeczonej przez sądy powszechne ustala się, co następuje :

**I**

Zasady i tryb wykonywania kary śmierci przez powieszenie

**§ 1**

Po otrzymaniu przez areszt śledczy zawiadomienia o zapadnięciu wyroku nieprawomocnego którym orzeczono karę śmierci skazanego osadza się w jednym z następujących wojewódzkich aresztów śledczych, w których wykonuje się tą karę, a mianowicie :

- 1/ w Wojewódzkim Areszcie Śledczym w Gdańsku - skazanych przez:  
Sąd Wojewódzki w Gdańsku  
Sąd Wojewódzki w Olsztynie
- 2/ w Wojewódzkim Areszcie Śledczym w <sup>K</sup>atowicach - skazanych przez:  
Sąd Wojewódzki w <sup>K</sup>atowicach  
Sąd Wojewódzki w Opolu
- 3/ w Wojewódzkim Areszcie Śledczym w Krakowie - skazanych przez:  
Sąd Wojewódzki w Krakowie
- 4/ w Wojewódzkim Areszcie Śledczym w Łodzi - skazanych przez:  
Sąd Wojewódzki dla m.Łodzi  
Sąd Wojewódzki dla województwa łódzkiego
- 5/ w Wojewódzkim Areszcie Śledczym w Poznaniu - skazanych przez:  
Sąd Wojewódzki w Poznaniu  
Sąd Wojewódzki w Bydgoszczy





- 2 -

151

- 6/ w Wojewódzkim Areszcie Sledczym w Rzeszowie - skazanych przez:  
Sąd Wojewódzki w Rzeszowie  
Sąd Wojewódzki w Lublinie
  - 7/ w Wojewódzkim Areszcie Sledczym w Szczecinie - skazanych przez:  
Sąd Wojewódzki w Szczecinie  
Sąd Wojewódzki w Koszalinie
  - 8/ w Wojewódzkim Areszcie Sledczym w Warszawie - skazanych przez:  
Sąd Wojewódzki dla m.st. Warszawy  
Sąd Wojewódzki dla województwa warszawskiego  
Sąd Wojewódzki w Białymstoku
  - 9/ w Wojewódzkim Areszcie Sledczym we Wrocławiu - skazanych przez:  
Sąd Wojewódzki we Wrocławiu  
Sąd Wojewódzki w Zielonej Górze.
2. O osadzeniu skazanego w myśl ust.1 we właściwym wojewódzkim areszcie śledczym należy niezwłocznie powiadomić Centralny Zarząd Zakładów Karnych i Aresztów Sledczych oraz sąd, który orzekł karę śmierci.

#### § 2

Po otrzymaniu z Centralnego Zarządu Zakładów Karnych i Aresztów Sledczych odpisów: podlegającego wykonaniu wyroku, którym orzeczono karę śmierci, postanowienia w przedmiocie ustalenia daty jej wykonania i zawiadomienia Rady Państwa, że nie skorzystała z prawa łaski jak również zlecenia ustalającego godzinę wykonania tej kary naczelnik wojewódzkiego aresztu śledczego, zwany dalej "naczelnikiem" zabezpiecza obecność w oznaczonym czasie lekarza tego aresztu oraz duchownego wyznania do którego należy skazany. W przypadku przynależności skazanego do wyznania rzymsko-katolickiego powinien być, o ile jest to możliwe, duchowny spełniający posługi religijne w tym areszcie bądź też kapelan wojskowy.

#### § 3

1. Wydawanie i wykonywanie wszelkich zarządzeń dotyczących przygotowania wykonania kary śmierci powinno odbywać się w całkowitej tajemnicy w sposób nie nasuwający przypuszczeń co do ich celu, zarówno przed niewtajemniczonymi funkcjonariuszami Służby Więziennej jak i przed ogółem skazanych.



- 3 -

(152)

- W żadnym wypadku o tych przygotowaniach nie może być poinformowany skazany.
2. Naczelnik ustala imenny wykaz funkcjonariuszy Służby Więziennej, którzy ze względu na konieczność sprawowania niezbędnej ochrony winni być o wykonaniu kary śmierci poinformowani.

§ 4

Na żądanie wykonawcy kary śmierci powinni być przez naczelnika zapoznani z treścią wyroku, którym orzeczono karę śmierci i decyzją Rady Państwa, że nie skorzystała z prawa łaski.

§ 5

1. Po przybyciu do wojewódzkiego aresztu śledczego prokuratora nadzorującego wykonanie kary śmierci, naczelnik przedkłada mu celem sprawdzenia uprzednio skontrolowane przez siebie akta skazanego i inne niezbędne dokumenty.
2. Osoby wezwane w związku z wykonaniem kary śmierci powinny zgłosić swe przybycie naczelnikowi i przedłożyć właściwe dokumenty.

§ 6

W czasie wykonywania kary śmierci mogą być jedynie osoby, których obecność jest przewidziana w art. 110 § 2 kkw, jak również na życzenie skazanego duchowny. Ponadto mogą być obecne, poza funkcjonariuszami sprawującymi ochronę, inne osoby za zezwoleniem Dyrektora Centralnego Zarządu Zakładów Karnych i Aresztów Śledczych.

§ 7

1. Po stwierdzeniu braku przeszkód w wykonaniu kary śmierci, naczelnik wydaje polecenie sprowadzenia skazanego pod ochroną do odpowiedniego pomieszczenia, które w miarę możliwości powinno się znajdować w pobliżu miejsca wykonania kary celem odczytania mu wyroku którym orzeczono karę śmierci.



- 4 -

153

- i decyzji Rady Państwa, że nie skorzystała z prawa łaski.
2. Wyprowadzenie skazanego z celi, w której był osadzony powinno nastąpić w sposób nie dający podstaw do przypuszczeń, że chodzi o wykonanie kary śmierci.

§ 8

1. Po wprowadzeniu skazanego do pomieszczenia, o którym mowa w § 6 ust. 1, prokurator nadzorujący wykonanie kary śmierci dokonuje sprawdzenia danych osobowych i tożsamości skazanego a następnie odczytuje mu wyrok którym orzeczono karę śmierci i decyzję Rady Państwa, że nie skorzystała z prawa łaski, czego - wysłuchują wszyscy obecni, nie wyłączając prokuratora stojąc.
2. Następnie naczelnik zapytuje skazanego o jego ostatnie życzenie - oraz czy chce skorzystać z posługi religijnej.
3. Ostatnie życzenia skazanego powinny być w miarę możliwości uwzględnione w szczególności jeżeli nie powoduje to wstrzymania wykonania kary śmierci na czas dłuższy niż godzinę oraz nie - naruszają zasad moralności, przyzwoitości lub powagi chwili, albo nie powodują ~~zniszczenia~~ zmniejszenia jego poczytalności. Skazanemu należy umożliwić napisanie listu, wypalenie papierosa itp. Skazany może na własną prośbę otrzymać od lekarza środki uspakajający.

W razie potrzeby lekarz powinien skontrolować stan zdrowia skazanego celem stwierdzenia czy nie zachodzi przeszkoda przewidziana w art. 109 § 2 kkw.

Na życzenie skazanego należy umożliwić mu skorzystanie na osobności z posługi religijnej, jak również zapewnić obecność duchownego przy wykonywaniu kary śmierci.

§ 9

Po ewentualnym spełnieniu ostatnich życzeń skazanego naczelnik wydaje polecenie przeprowadzenia skazanego na miejsce wykonania kary śmierci.

§ 10

Przed pomieszczeniem, w którym kara śmierci ma być wykonana, oczekujący tam wykonawcy tej kary zawiązują skazanemu oczy,





- 5 -

159

wprowadzają go do tego pomieszczenia i przez powieszenie wykonują karę śmierci.

§ 11

1. W czasie wykonywania obowiązków wykonawcy kary śmierci ..  
powinni być ubrani w służbowe, czarne, dwurzędowe garnitury,  
czarne trzewiki i skarpetki, białe koszule z czarnymi krawata-  
mi oraz białe skórzane rękawiczki.

Wykonawcy kary śmierci w czasie wykonywania obowiązków mogą  
posiadać na twarzach wykonane z czarnego materiału maski,  
ich imiona i nazwiska powinny być zachowane w tajemnicy.

2. Czynności związane z przebiegiem wykonania kary śmierci  
powinny być przeprowadzone w atmosferze należytej powagi  
i spokoju.
3. W czasie wykonywania kary śmierci powinny być zachowane  
niezbędne środki bezpieczeństwa, a w szczególności nie wolno  
pozostawiać skazanego samotnie lub pod zbyt szczupłą ochroną.  
Sam na sam skazany może przybywać jedynie z duchownym w czasie  
korzystania z posługi religijnej, o ile ten z powodu agresyw-  
nego sposobu zachowania się skazanego nie wyrazi żądania  
pozostawienia niezbędnej ochrony. Każdy wypadek agresywnego  
zachowania się skazanego, jego oporu bądź krzyku powinien  
być natychmiast stłumiony bez zadawania mu zbytecznych  
cierpień. Jeżeli zachodzi potrzeba na czas całego przebiegu  
wykonania kary śmierci mogą być skazanemu założone kajdany.  
Kajdany zakłada się zawsze skazanemu natychmiast po spełnie-  
niu jego ostatnich życzeń.

§ 12

1. Ciało skazanego powinno znajdować się w pozycji wiszącej  
przez czas co najmniej 20 minut, poczym lekarz stwierdza  
czy zgon skazanego nastąpił.
2. W pomieszczeniu, w którym wykonano karę śmierci, do czasu  
stwierdzenia zgonu powinna panować cisza.



155

- 6 -

§ 13

Po stwierdzeniu przez lekarza zgonu skazanego i zdjęciu ciała, naczelnik wydaje stosowne zarządzenia zgodnie z przepisami o postępowaniu ze zwłokami osób zmarłych w czasie odbywania kary pozbawienia wolności oraz osób straconych na podstawie wyroku, którym orzeczono karę śmierci.

§ 14

1. Protokół z przebiegu wykonania kary śmierci sporządza według ustalonego wzoru naczelnik, Protokół ten podpisuje prokurator nadzorujący wykonanie kary śmierci oraz naczelnik.
2. Protokół wraz z podpisanym przez lekarza dokumentem stwierdzającym zgon, załącza się do akt skazanego.
3. O wykonaniu kary śmierci naczelnik zawiadamia organy określone w § 10 pkt 3 zarządzenia Nr 39/70/P Ministra Sprawiedliwości z dnia 26 czerwca 1970r. w sprawie wykonywania kary śmierci orzeczonej przez sądy powszechne.

II

Zasady i tryb wykonywania kary śmierci przez rozstrzelanie

§ 15

Przy wykonywaniu kary śmierci przez rozstrzelanie stosuje się odpowiednio przepisy § 1 - 14 niniejszej instrukcji z poniższymi zmianami.

§ 16

Po wydaniu przez sąd I instancji wyroku, którym orzeczono karę śmierci wobec żołnierza, skazanego na tę karę osadza się niezwłocznie, niezależnie od siedziby sądu, w którym zapadł wyrok, w Wojewódzkim Areszcie Sledczym w Warszawie.

§ 17

Jako miejsce wykonania kary śmierci ustala się fort Nr 6 będący w administracji Jednostki Wojskowej Nr 2189.



- 7 -

156

Określenie miejsca egzekucji na mapie oraz drogi dojazdowe do tego fortu zawiera załącznik do niniejszej instrukcji.

§ 18

Naczelnik po otrzymaniu z Centralnego Zarządu Zakładów Karnych i Aresztów Sledczych dokumentów o których mowa w § 2 zapewnia na czas przebiegu wykonania kary śmierci odpowiednią liczbę konwojentów, samochód ciężarowy, samochód więźniarkę, samochód osobowy i słup niezbędny przy rozstrzelaniu.

§ 19

W wypadku stwierdzenia przeszkody uniemożliwiającej wykonanie wyroku naczelnik wraz z prokuratorem natychmiast udaje się na miejsce wykonania kary śmierci celem zawiadomienia plutonu egzekucyjnego.

§ 20

1. Po stwierdzeniu braku przeszkód do wykonania kary śmierci naczelnik wydaje polecenie założenia kajdan i sprowadzenia - skazanego do samochodu więźniarki.
2. W samochodzie tym zajmują miejsca skazany i konwojenci, - natomiast w szoferce zajmuje miejsce dowódca konwoju.
3. W czasie konwoju wszyscy funkcjonariusze Służby Więziennej występują z bronią z tym, że dowódca konwoju i kierowca - z bronią krótką.
4. Naczelnik po stwierdzeniu właściwie przygotowanego konwoju zajmuje wraz z prokuratorem, lekarzem oraz ewentualnie duchownym miejsce w samochodzie osobowym i wydaje polecenie kierowcom obydwu pojazdów udania się na miejsce wykonania - kary śmierci.
5. Jeden funkcjonariusz z konwoju udaje się na miejsce wykonania kary śmierci samochodem ciężarowym, w którym wieszona jest trumna.

§ 21

1. Po przybyciu na miejsce wykonania kary śmierci - prokurator





- 8 -

157

- nadzorujący wykonanie tej kary dokonuje sprawdzenia danych osobowych i tożsamości skazanego, a następnie po komendzie "baczność" wydanej przez naczelnika odczytuje skazanemu wyrok, którym orzeczono karę śmierci i decyzję Rady Państwa, że nie skorzystała z prawa łaski - czego wysłuchują wszyscy obecni.
2. Następnie po komendzie "spocznij" - naczelnik zapytuje skazanego o jego ostatnie życzenia oraz czy chce skorzystać z pomocy religijnej.

§ 22

1. Po ewentualnym spełnieniu ostatnich życzeń skazanego naczelnik wydaje funkcjonariuszom Służby Więziennej polecenie przykucia go do uprzednio przygotowanego słupa i zawiązania oczu.
2. Z chwilą przykucia skazanego do słupa - naczelnik przekazuje komendę dowódcy plutonu egzekucyjnego celem wykonania kary śmierci.
3. Po oddaniu salwy do skazanego, a następnie stwierdzeniu przez lekarza zgonu - naczelnik wydaje polecenie funkcjonariuszom Służby Więziennej złożenia ciała do trumny nie później niż 15 minut po wykonaniu kary śmierci.

§ 23

Traci moc instrukcja Nr 1/59/Tjn Dyrektora Centralnego Zarządu Więziennictwa z dnia 17. listopada 1959r. w sprawach związanych z wykonywaniem wyroków śmierci orzeczonych przez sądy powsteczne oraz instrukcja Nr 01 Dyrektora Centralnego Zarządu Więziennictwa z dnia 15 lipca 1961r. w sprawach związanych z wykonywaniem wyroków śmierci orzeczonych przez sądy wojskowe.

§ 24

Instrukcja wchodzi w życie z dniem 26 czerwca 1970r.

5. Prośba Henryka Grzejszczaka i Aleksandra Dreja

Proc. Centr. Zarządu Nigzi  
Ministerstwa Sprawiedliwości.

Katowice dn. 16. III 1959.

1) Grzejszczak Henryk  
2) Drej Aleksander

24

Do  
Dyrektora Centralnego Zarządu Wsiemnicka


Prośba

Zwracamy się do Tow. Dyrektora z prośbą o upoważnienie nam zamiany mieszkań.

Prośbę naszą uzasadniamy tymi iż mieszkamy już po około 12-let lat w obecnych mieszkaniach zamieszkania tj. Grzejszczak Henryk zam. Wainawa-Praga ul. Grochowska Nr. 309/319 m. 113. zajmując pokój z kuchnią (mieszkanie w nowych blokach) i Drej Aleksander zam. Wainawa-Praga ul. Strzelecka Nr 8 m. 7. zajmując pokój z kuchnią (w nowych blokach)

Stwierzyliśmy zamierzenia w jednym miejscu spowodować, że zwolnieni pracownicy b. aparatu Bezpieczeństwa Publicznego zamieszkujący tu gdzie my, wiedząc o naszym charakterze pracy nie zachowali wiadomości tej dla siebie, a podzieliли się nią ze wszystkimi osobami, które stolarz śnił się ustępującymi od miłośni wiadomościami do innych osób, w wyniku czego dają nam odezwać o tym na każdym kroku.

Opisana sytuacja w jakiej obecnie pozostajemy skłania nas do złożenia prośby na ręce Dyrektora o zamianę nam mieszkań w innych dzielnicach Katowic, gdzie byśmy byli spokojni i pewni, że miła nam charakteru naszej pracy.





W związku z tym prosimy o zamianę mieszkań w takiej ilości, gdzie by nie było bloków mieszkalnych Zarządu Nieremnicstwa, którego pracownik również nas zna. i mogła by existować między sobą taka sama sytuacja, jak w obecnym naszym mieście zamieszkałym.

Nadmieniamy, że zakwalifikowaliśmy się z powyższą sprawą do Centralnego Zarządu, lecz Przewodniczący Komisji Mieszkalnej potwierdził naszą tezę i oświadczył, że w blokach wieżowców nie powinnimy mieszkać.

Warunki składowe nam przez sąsiadów doprowadzają nas do stanu nerwowego, dlatego też prosimy Tow. Dyrektora o możliwie jaknajwyższe zadatwienie naszej sprawy.


Zamiana mieszkań nie spowoduje żadnych strat na miejscu Zarządu Nieremnicstwa, ponieważ jak już wyżej wspomnieliśmy mieszkania nasze są w nowych blokach posiadające wszelkie wygody i urządzenia domowe.

1-1. Grejszrak Henryk

1-1. Dziej Aleksander.



6. Ściśle tajna notatka służbowa pułkownika Awtyka

 *Pisak*  
*Awtyka* 8200  
*Notatka* S. Tajne (1) 17

dla tow. Dyrektora C25  
z rozmowy przeprowadzonej w dniu 6.07.59r. w obecności  
szerego Czajkiewskiego z wykonawcami wyroków  
śmierci.

W trakcie omawiania projektu instrukcji Dyrektora C25  
w sprawie wykonywania wyroków śmierci - wykonawcy  
poza uszeregowanie do instrukcji wysunęli następujące  
postulaty pod adresem C25 - i tak:

- 1) prośbę o zmianę nazwy stanowiska spisanego  
do legitymacji służbowej z "wykonawca  
zleceń specjalnych" na np. referent, gdyż  
dotychczasowa nazwa okonyduje ich  
funkcję
- 2) prośbę o założenie telefonów służbowych  
w mieszkaniach prywatnych dla celów utrzy-  
mania łączności i zlikwidowania zbędnych  
ogniw kontaktowego jakiego dotychczas  
spełnia C25 Warszawa II.
- 3) wydanie im dla celów nie urzędowych  
leż dla ewentualnego okazania znajomym  
i rodzinie - fikcyjnego zaświadczenia  
stwierdzającego, że są emerytowanymi  
funkcjonariuszami S.W. i utrzymują się z renty
- 4) ustalenie jednej osoby w C25 z którą  
będą się kontaktowali w sprawach służbowych  
verte





- 3 -

Imię Syde. Finansowego był wyznaczony 18  
pracownika celu cenzury spraw przewidzianych  
o jego pokoju.

d) kwestia pobierania uposażenia pozostała bez  
zmian.

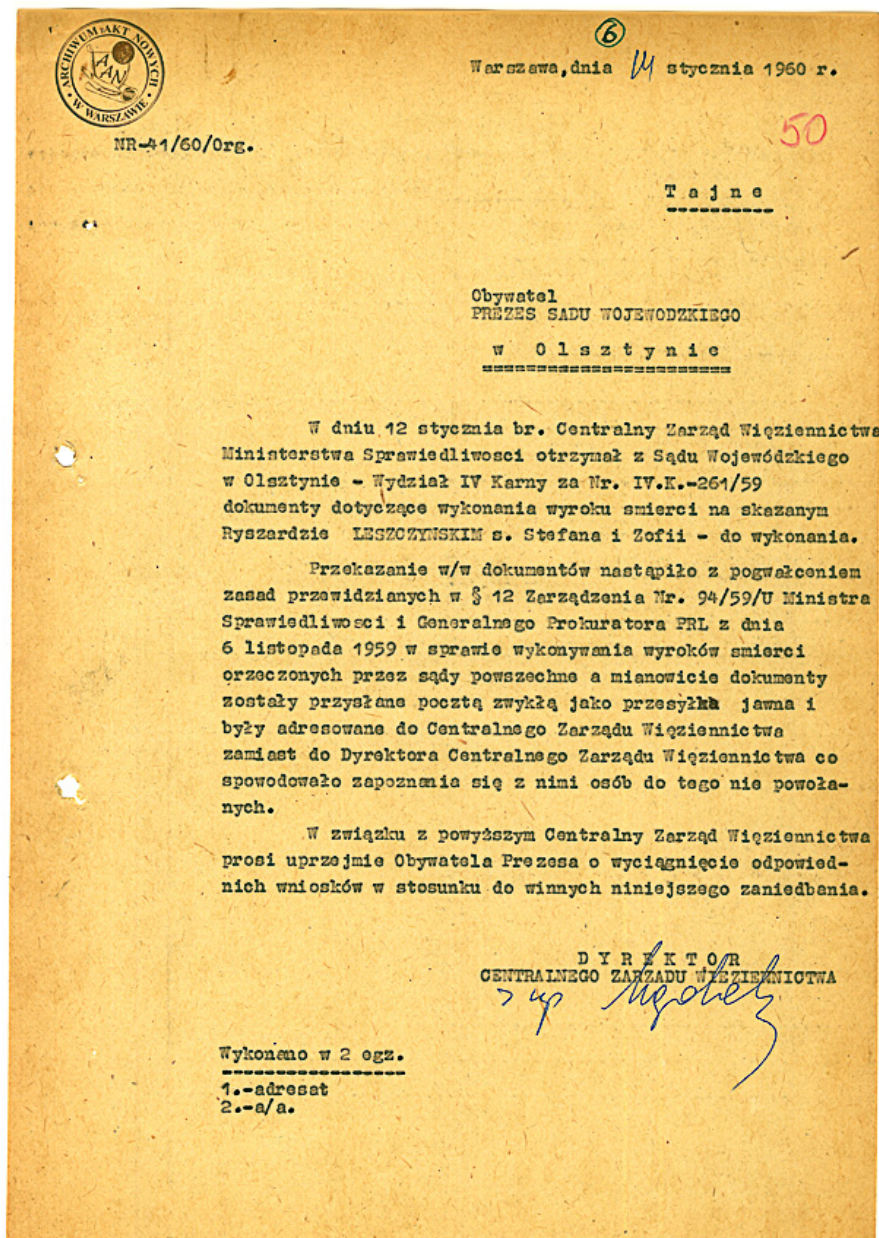
J. S. Meler



Dariusz J. G. S. S.




7. List D.C.Z.Z.K. do Prezesa Sądu Wojewódzkiego w Olsztynie



8. Raport Henryka Grzejszczaka i Aleksandra Dreja

Warszawa dn 29/XII-1959

10



Grzejszack Henryk  
Drej Aleksander  
płk. Minist. Spraw Porządku  
do dyspozycji Ministra

Do  
Ministerstwa  
Sprawiedliwości  
w miejscu  
1 do ogg. służbowej

29/12/59

## Raport

W związku z negatywnym zatwierdzeniem następujących nas spraw. w Centralnym Zarządzie Nijemni etwał z zatacany wii do tow. Ministra z prośbą o przyjęcie nas osobnie, w celu przedstawienie tow. Ministrowi takowych.

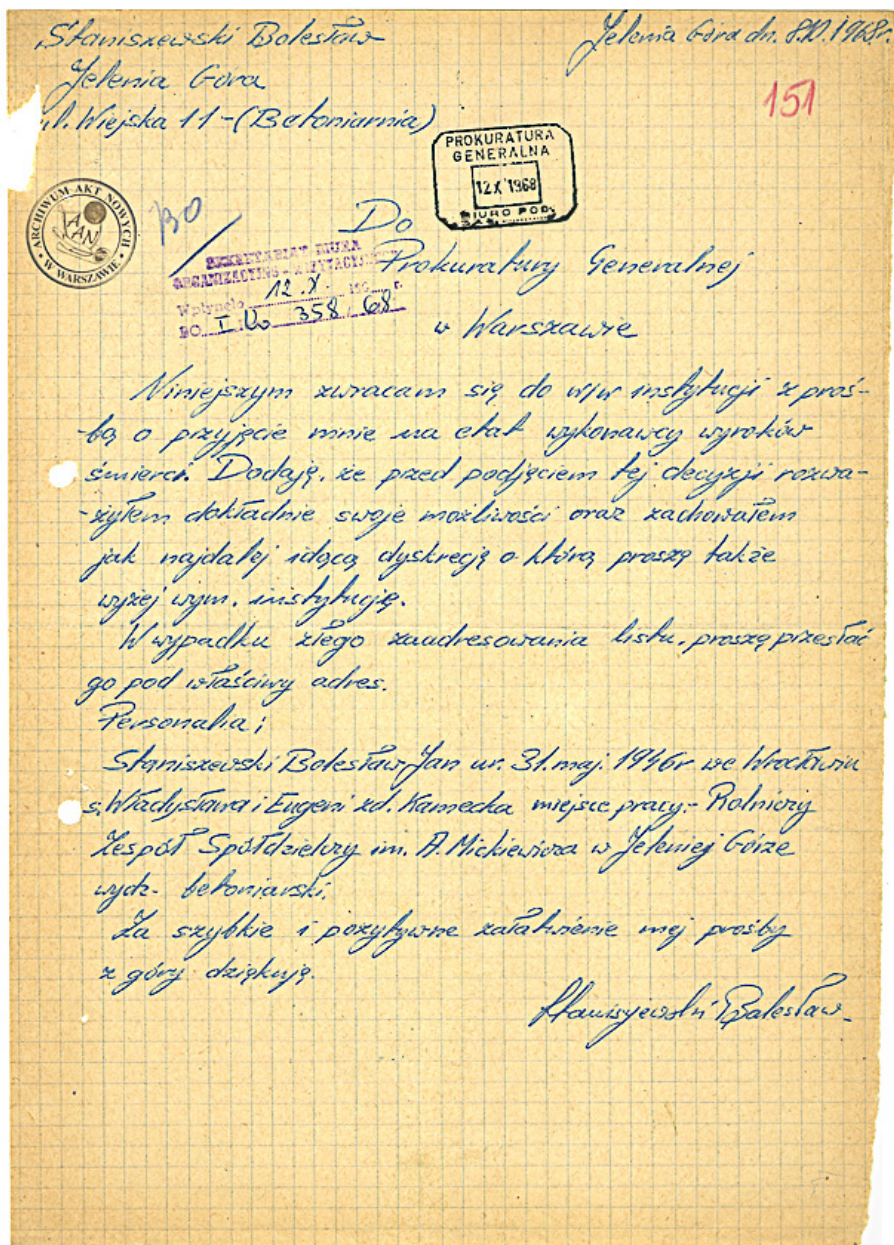
Tow. tow. Grzejszack i Drej wniosł o wypłacenie im równowaznika za sorty mundurowe o wysokosci jakiej otrzymywali będąc funk. M.O. t. 253 st. niemieckie (35% rocznie)  
 Odnic otrzymano równowaznik za sorty mundurowe niemieckich funk. 565 który wynosił ministerstwo st. 1686 (rocznik 2024)  
 Rocznicę roczną wynosił st. 1492  
 Technicznie trzeba stwierdzić, że pobory te w S. G. urosły i wynoszą obecnie 17000 z równowaznikiem za sorty:  
 tow. Grzejszack 2040-pobory  
 Razem + 16860 równowaznik  
 22080  
 w M.O. otrzymywali - 1568 pobory  
 593 równowaznik  
 2867  
 tow. Drej - 2040 pobory  
 + 16860 równowaznik  
 Razem 22080  
 w M.O. otrzymywali 1613 pobory  
 + 83 równowaznik  
 2306

Grzejszack Henryk  
Drej Aleksander.

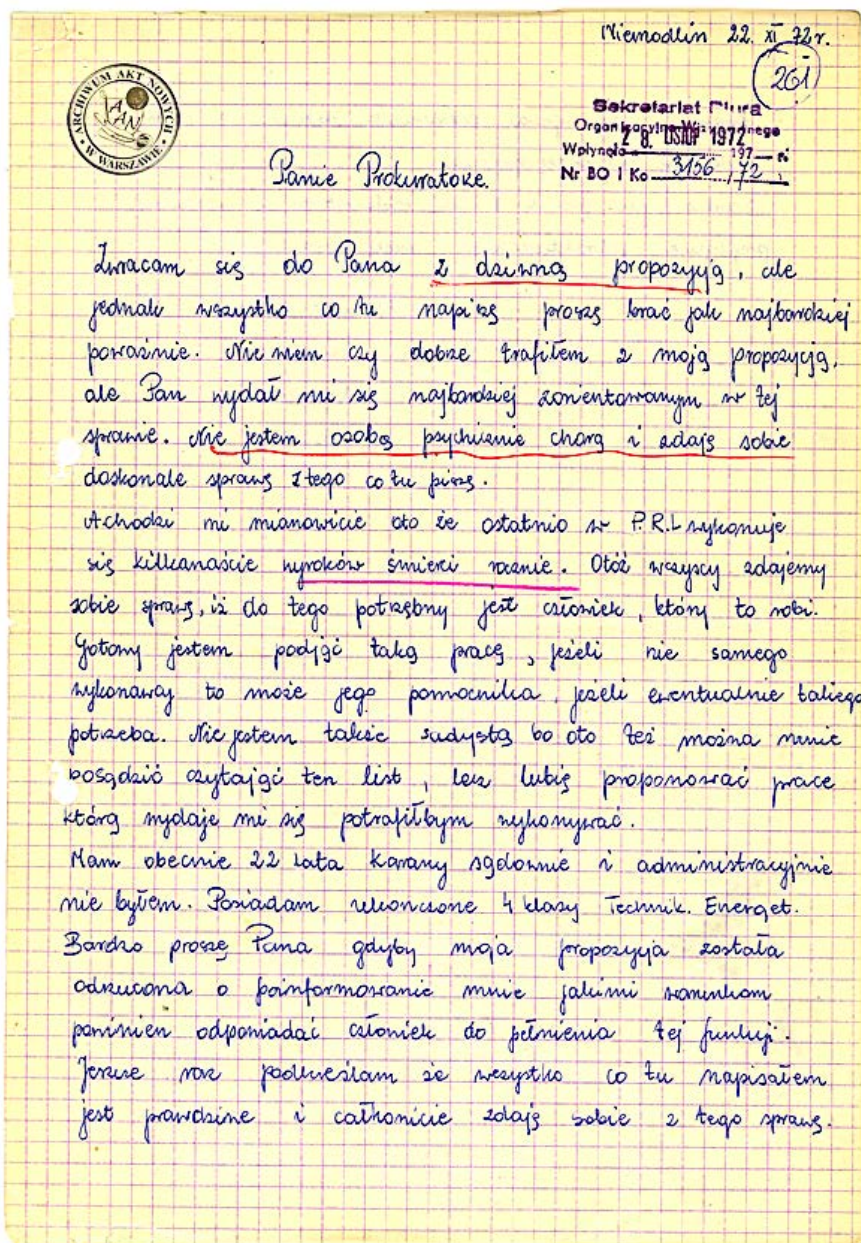
gmk



9. List obywatela w sprawie pracy kata

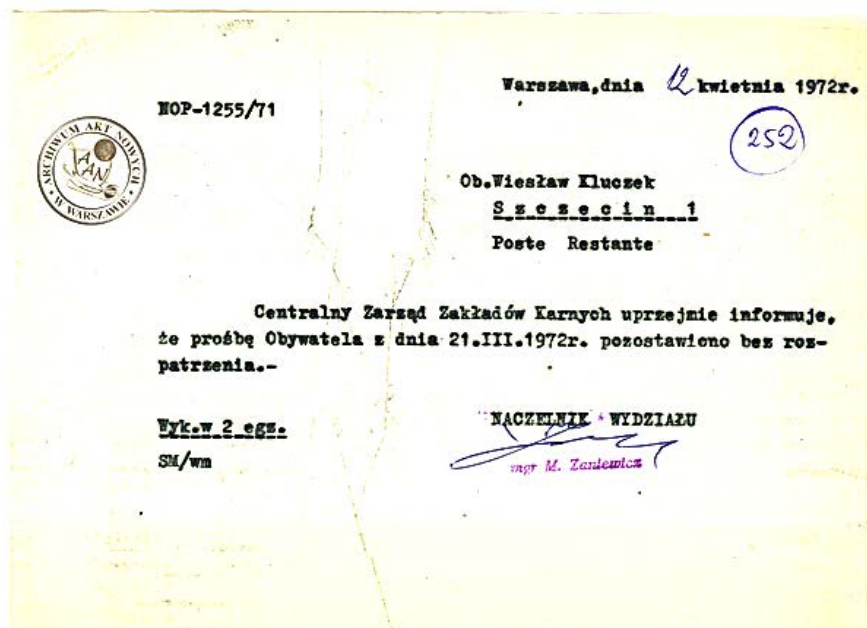


## 10. List obywatela w sprawie pracy kata






11. List C.Z.W. adresowany do obywatela



## 12. Korespondencja wydziału organizacyjno-prawnego Ministerstwa Sprawiedliwości

 Warszawa, dnia .....<sup>17</sup> listopada 1971 r.

NOP/ 0103/71

Zniesiono klauzulę tajności po upływie  
okresu ochrony określonego w ustawie  
o ochronie informacji niejawnych

60805 Ek TAJNE  
dnia..... podpis.....

Egz.nr 2 236

OBYWATEL DYREKTOR  
CENTRALNEGO ZARZĄDU ZAKŁADÓW KARNYCH  
GEN. BRYG. S. F I L I P I A K

w m i e j s c u  
=====

W związku z przedłużającym się - z uwagi na zwolnienie lekarskie - odejściem na zaopatrzenie emerytalne jednego z wykonawców kary śmierci Henryka Grzejszczaka, proponuję wytypować z Wojewódzkiego Zarządu Zakładów Karnych w Warszawie odpowiedniego funkcjonariusza, który obok normalnej służby wykonywałby wyroki śmierci jako prace zlecone razem z drugim wykonawcą Aleksandrem Drejem.

Podobnie należałoby postąpić w przypadku zwolnienia etatu przez drugiego wykonawcę.

Proponowane rozwiązanie wymagać będzie jednak rozważenia kwestii ewentualnego zwiększenia ryczałtu za wykonanie kary śmierci z 1000zł do 1500 - 2000 zł, co przy możliwości wygospodarowania dwóch etatów wydaje się być uzasadnione.-

NACZELNIK WYDZIAŁU ORG.-PRAWNEGO

/ pkm. mgr J. SZYMBORSKI /


Wyk. w 2-ch egz.  
1 egz. - adresat  
2 " - a/a  
Oprac. S. Miaz  
Druk. MZ/37

13. Prośba wykonawców wyroków śmierci o przyznanie zapomogi

Warszawa, dnia 24 sierpnia 1960 r.

8

Aleksander Drej  
Grzejszczak Henryk  
funkcjonariusze S.W.



Do  
Obywatela Ministra Sprawiedliwosci  
w m i e j s c u .

R a p o r t .

Zwracamy się z prośbą do Obywatela Ministra o przyznanie nam zapomogi bezwrotnej.

Powyzsze motywujemy tym ,ze znajduje się w ciężkich warunkach materialnych co jest spowodowane tym iż często przebywamy po za domem w terenie.

W powyższej sprawie zwracaliśmy się raportem do Dyrektora Centralnego Zarządu Więziennictwa, który oświadczył ,ze raporty nasze zostały załatwione odmownie tylko dlatego iż C.Z.W. nie posiada w obecnej chwili kredytów na zapomogi.

Wobec powyższego prosimy usilnie Ob. Ministra o pozytywne załatwienie naszej prośby.-

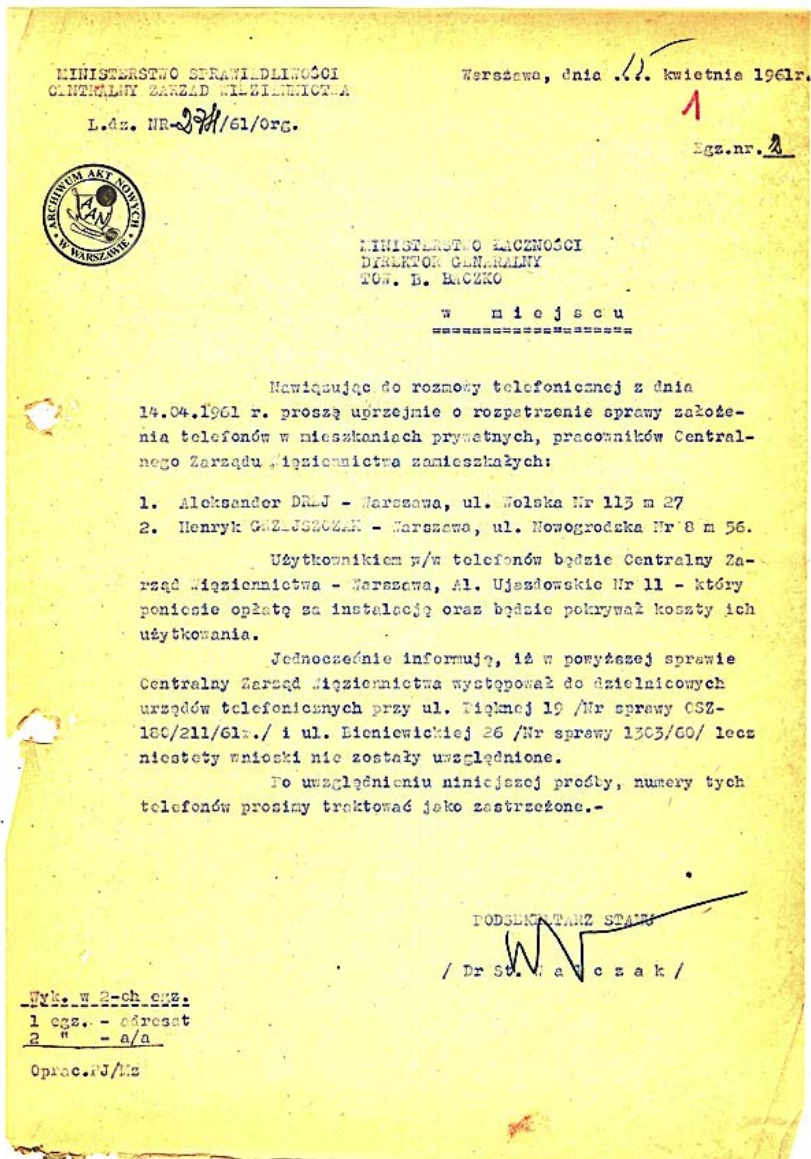
/-/ Aleksander Drej  
*Aleksander Drej*

/-/ Henryk Grzejszczak.  
*Grzejszczak*

*Adm. Minister*  
*24/8/60*

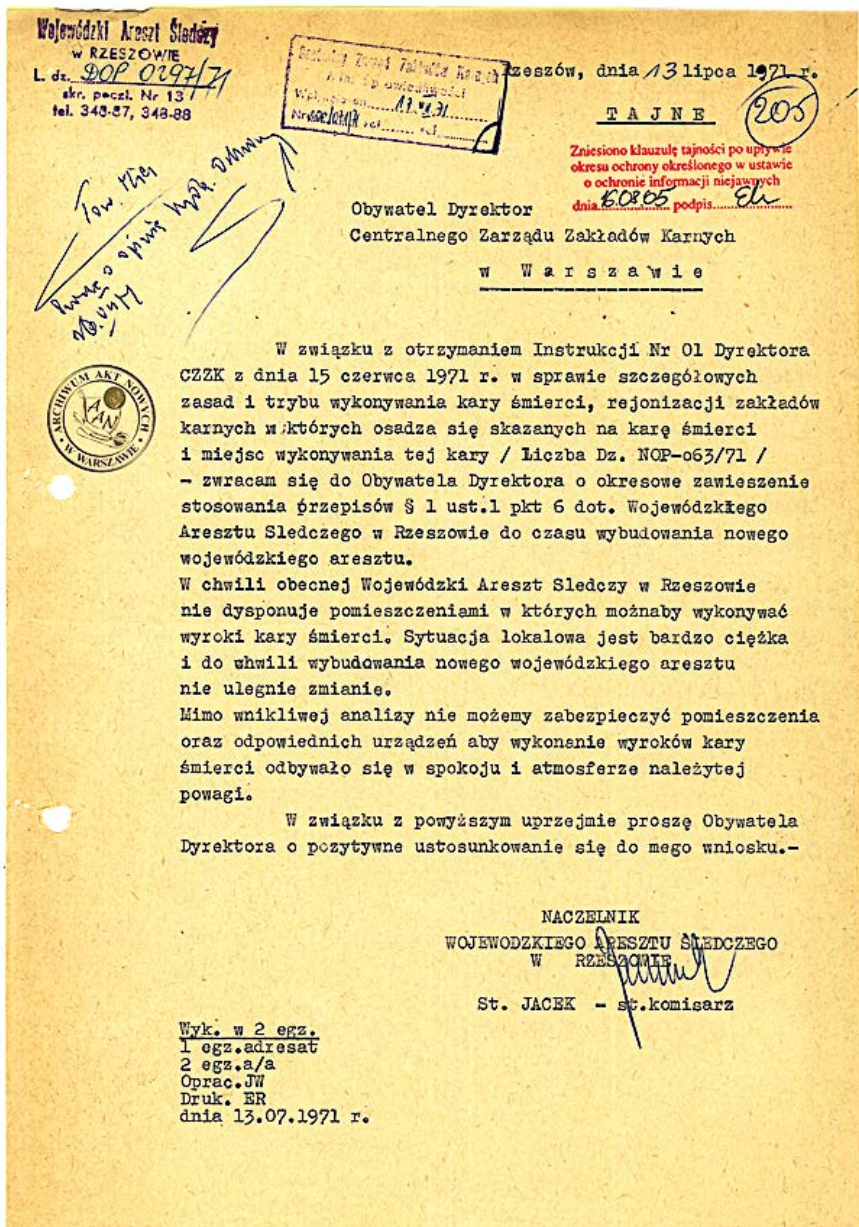
Tow. Bogdanowski  
o/a  
25.08.60. *Bogdanowski*

14. Korespondencja podsekretarza stanu Ministerstwa Sprawiedliwości z dyrektorem generalnym Ministerstwa Łączności





### 15. Korespondencja naczelnika Aresztu Śledczego w Rzeszowie



16. Korespondencja C.Z.W. adresowana do Rzeszowa



NOP-071/71

Warszawa, dnia 8 września 1971 r.

Zniesiono klauzulę tajności po upływie  
okresu ochrony określonego w ustawie  
o ochronie informacji niejawnych  
dnia 80805 podpis... *Ek* "Tajne"

203

Obywatel Naczelnik  
Wojewódzkiego Aresztu Śledczego  
w Rzeszowie

Uprzejmie informuję, że Dyrektor Centralnego Zarządu Zakładów Karnych gen. Filipiak nie uwzględnił Waszego wniosku dotyczącego okresowego zawieszenia wykonywania wyroków kary śmierci wyrażonego w piśmie z dnia 13 lipca 1971 r. Nr DOP-0297/71.

Wyk. w 2 egz.

Egz. nr 1 - adresat


Egz. nr 2 - a/a

MS/BJ

NACZELNIK WYDZIAŁU  
ORGANIZACYJNO-PRAWNEGO

/pkom. mgr J. SZYMBORSKI/

17. Korespondencyjne zawiadomienie prokuratora o terminie i godzinie egzekucji



NOP-010/72

Warszawa, dnia ... 2. lutego stycznia 1972 r.

Zniesiono klauzulę tajności po upływie okresu ochrony określonego w ustawie o ochronie informacji niejawnych dnia 10.08.08 podpis... du T A J N E 3

Egz.nr. 2

OBYWATEL  
PROKURATOR WOJEWÓDZKI

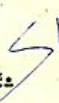
w K I E L C A C H

Stosownie do zarządzenia nr 39/70/P Ministra Sprawiedliwości z dnia 25 czerwca 1970 r w sprawie wykonywania kary śmierci orzeczonej przez sądy powszechne - Centralny Zarząd Zakładów Karnych uprzejmie zawiadamia, że zgodnie z postanowieniem Sądu Wojewódzkiego w Kielcach z dnia 31 stycznia 1972 r sygn. IV.K.13/71 wykonanie wyroków śmierci na skazanych przez Sąd Wojewódzki w Kielcach wyrokiem z dnia 28 czerwca 1971 r sygn. IV.K.13/71 oraz przez Sąd Najwyższy w Warszawie wyrokiem z dnia 9 listopada 1971 r sygn.IV.KR.227/71 Józefie Zakrzewskim s. Józefa oraz Czesławie Zakrzewskim s. Józefa nastąpi w dniu 10 lutego 1972 r:


na Józefie Zakrzewskim o godz. 18<sup>00</sup>  
na Czesławie Zakrzewskim o godz. 18<sup>30</sup>

w Wojewódzkim Zarządzie Zakładów Karnych w Łodzi.

Odpisy prawomocnych wyroków Sądu Wojewódzkiego w Kielcach i Sądu Najwyższego w Warszawie oraz odpisy Uchwały Rady Państwa przesłano do Naczelnika w/w Wojewódzkiego Zarządu.-

Wyk. w 2-ch egz. 

Oprac. S.Miaz  
Druk. MZ/3

Z-ca DYREKTORA  
REKONSTRUKCYJNO-ZAGROBOWOZASTAWIENIOWYCH  
  
(S. Jabłonowski st. kam.)





## 19. Zawiadomienie o zgonie więźnia

Wzrost ~~170 cm~~ w W-wie w księdze więźniów Nr 93/75/C rok 1975  
 Areszt Siedziwy

109

**Zawiadomienie o śmierci więźnia**

1. Departament Nadzoru Nad Wykon. Kary i Ukask.  
 Prokuratury Generalnej  
 Do a) 2. Dyrektor CZKK w W-wie  
 3. Sąd Wojew. w Lublinie  
 b) 4. Sąd Wojew. w W-wie  
 5. a/a  
 c) W. U. B. P. w

1. Nazwisko **CYBRUCH** 1. a) nazwisko rodowe -  
 2. Imię **Zygmunt Jan** 2 a) imię męża -  
 3. Stan cywilny **kawaler**  
 4. Przynależność państwowa **polska**  
 5. Data urodzenia **1.I.1950 r.**  
 6. Imiona i nazwiska rodziców **Mikołaj, Magdalena z d. Semohow**  
 7. Wyznanie -  
 8. Miejsce i powiat urodzenia **Morozowo ZSRR**  
 9. Miejsce zamieszkania przed uwięzieniem (dokładny adres) **PGR Myców pow. Hrubieszów  
 - Ulichówek pow. Tomaszów Lub.**  
 10. Zawód **b. zawoźcu**  
 11. a) Wyrokiem jakiego Sądu był (a) skazany (a) **Sąd Wojew. Lublin i S.N. w W-wie**  
 b) odnośnie do więźniów śledczych należy podać kiedy i jaka władza zarządziła aresztowanie i do  
 czyjej dyspozycji pozostawał (a)  
 12. Za jakie przestępstwo (art. kod. kara) **168 § 2, 148 § 1, art.40§ 1 i 44 § 2KK**  
 13. Data wyroku i Nr sprawy **31 stycznia 1974 IV K.140/73  
 24 lipca 1975 VI KRN 34/75**  
 14. Na jaką karę był (a) skazany (a) **Kara śmierci**  
 15. Jaki Urząd Stanu Cywilnego zawiadomiono o śmierci więźnia (data, Nr, miejsce) **21.X.1975  
 USC W-wa Mokotów**  
 16. Czy zawiadomiono rodzinę, kiedy i adres **matkę Magdalę Cybruch zam. Ulkówek  
 wojew. Zamość w dn. 21.10.1975 r.**  
 17. Czy i komu ujdano zwłoki, względnie miejsce pochowania **Komunalny Cmentarz Półn.  
 W-wa Wólka Węglowa kw. 2, Rynek 1 Grab 10.**  
 Data **24.X.1975** 195... r.

(Pieczęć)  
 Naczelnik Więzienia

0W - 37  
 Nr zam. 714 - 15.XL 52 - Drukarnia Nr 7



20. Protokół z wykonania kary śmierci

49

~~PROTOKÓŁ~~

z wykonania wyroku śmierci na oszonym Ryszard Lenewyński  
imię, nazwisko i imię ojca/

s. Stefana urodzonym 24.9.1940 r. w Warszawie  
data i miejsce urodzenia/  
w Centrodarmu Pomocem w Szpitalu  
nazwa zakładu karnego/

Obecni:

Prokurator wykonujący podzop nad prawidłowym wykonaniem wyroku  
śmierci: Marian Czaputka

Naczelnik zakładu karnego: Jan Hoł

Protokolant: Bolesław Kozłowski

Leżant: Tyburc Ryszard

Obrona: Prof. Andrzej Czaputka

Duchowny: Ks. Jan Kłopot

Zgodnie z zarządzeniem sądu Wojewódzkiego + Olsztyn  
sędziów Wojewódzkiego + Olsztyn  
sędziów Wojewódzkiego + Olsztyn  
z dnia 8.1.60 o wykonaniu wyroku

s. Ryszarda Lenewyńskiego  
s. Stefana  
imię i nazwisko i imię ojca/

na karę śmierci, która wobec decyzji Rady Państwa z dnia 5.1.60  
.....że nie korzysta z prawa łaski w stosunku do oszomego winna  
ulec wykonaniu - przystąpiono do wykonania wyroku.

O godzinie 5.45 wyprowadzono oszomego z celi.  
Po sprawdzeniu personalii i ustaleniu tożsamości oszomego, odczytano oszomemu sentencję wyroku śmierci i decyzję Rady Państwa, że  
nie korzysta z prawa łaski.

Na zapytanie naczelnika zakładu karnego oszom wyraził następujące  
ostatnie życzenia: o pomocy religijnej



- 2 -

z których uwzględniono *pożycie religijne* .....

Następnie przez powieszenie dokonano egzekucji.

Egzekucję rozpoczęto o godzinie *6.10* ..... i zakończono o godzinie *6.30* .....

Lekarz stwierdził śmierć skazanego / dokument stwierdzający zgon w załączeniu/.

Podpisy:

Naczelnik Zakładu Karnego

Prokurator sprawujący nadzór nad prawidłowym wykonaniem wyroków śmierci

Protokolant



Piódzko okręga Zakładu Karnego

*głównisk dnia 18.1.68r.*


..... miejsce i data ogłoszenia .....

U w a g a :

Załącznik jeden - stwierdzający zgon.



## 21. Lekarskie oświadczenie o zgonie więźnia



**Opinia lekarza więziennego**

Wymieniony (a) na odroczcie więzień Cyborak Zygmunt Jan  
zmarł w więzieniu w Warszawie Holobór dnia 20. 10 1935 r.

1. Przyczyna zgonu Śmiałość przy porażeniu - wyłącznie wypadku

2. Guzie był (a) leczony (a) \_\_\_\_\_

3. Jak długo pozostawał (a) w szpitalu - w więzieniu - poza więzieniem \_\_\_\_\_

Data 20 październik 1935 r.

Kierownik Szpitala  
Szpitala Więziennego Zarządu Zakładów Karnych  
w \_\_\_\_\_  
Lekarz więzienny  
lek. med. \_\_\_\_\_

**Opis protokołu badania pośredniego**

22. Informacje o przeprowadzeniu egzekucji nadesłana do C.Z.W.

Wojewódzki Zarząd Zakładów Karnych  
ul. Kleczkowska 31  
50-227 Wrocław  
L. dz. 176/72/7

Zniesiono klauzulę tajności po upływie  
okresu ochrony określonego w ustawie  
o ochronie informacji niejawnych  
dnia 6.08.05 podpis ek

Wrocław, dnia 5 lutego 1973 r.

POUFNE

Ob. Dyrektor  
Centralnego Zarządu Zakładów Karnych  
w Warszawie

16  
ARCHIWUM AKT NADZORCZYCH  
CZ.W.  
WARSZAWA

*Law 1/185  
8.11.73*

Stosownie do zarządzenia nr 39/70/P Ministra  
Sprawiedliwości z dnia 25 czerwca 1970 r. w sprawie wykonywania  
kary śmierci orzeczonej przez sądy powszechne - melduję, że  
w dniu 3 lutego 1973 r. w Wojewódzkim Zarządzie Zakładów Karnych  
we Wrocławiu został wykonany prawomocny wyrok Sądu Wojewódzkiego  
dla woj. warszawskiego w Warszawie z dnia 27 maja 1972 r.  
syg. akt IV K. 11/72 częściowo zmieniony wyrokiem Sądu Najwyższego  
w Warszawie z dnia 9 listopada 1972 r. sygn. akt I KR - 282/72  
na skazanym na karę śmierci Stanisławie Jobda s. Feliksa  
ur. 9.04.1928 r. przez powieszenie. Egzekucję rozpoczęto  
o godz. 18.00 i zakończono o godz. 18.40.

Wyk. w 2 egz. CzK/KA

1 egz. adresat  
2 egz. a/a

NACZELNIKA  
CZK we Wrocławiu  
Mistrz Rematowski - p. kom.

*NOR.07/  
8.11.73/173*



### 23. Protokół z wykonania kary śmierci na gen. Auguście Emilu Fieldorfie

759

Warszawa, dnia 14 lutego 1953 r.

Nr. W DS 9/53/tja.

PROTOKÓŁ

AA6

z wykonania wyroku Sądu Najwyższego z dnia 20 października 1952 r. nr akt III K. 74/52, uchylającego wyrok Sądu Wojewódzkiego dla m.st. Warszawy z dnia 16. IV. 1952 r. nr IV K. 311/51, mocą którego August Emil Fieldorf, ur. 20. III. 1895 r. w Krakowie, syn Andrzeja skazany został na karę śmierci. -

O b e c n i :

Prokurator : *M. Głuch*  
Naczelnik Więzienia : *Gracich Alojzy*  
Lekarz więzienny : *Kanklaniński Dalymilian*  
o godz. 15<sup>00</sup> doprowadzono skazanego Augusta Emila Fieldorfa na miejsce stracenia.

Prokurator odczytał sentencję wyroku Sądu Najwyższego z dnia 20 października 1952 r., wyroku Sądu Wojewódzkiego dla m.st. Warszawy z dnia 16. IV. 1952 r. oraz decyzję Rady Państwa z dnia 3 lutego 1953 r. o nieskorzystaniu z prawa łaski w stosunku do Augusta Emila Fieldorfa, po czym zarządził wykonanie wyroku. Wykonawca przystąpił do wykonania. Wyrok wykonano przez powieszenie. Po stwierdzeniu zgonu przez lekarza więziennego Prokurator ogłosił, że wyrok został wykonany. Zakończono i podpisano o godz. 15<sup>25</sup>.

*Gracich*  
*20*



# Bibliografia

## Źródła archiwalne

- AAN, nazwa zasobu: Centralny Zarząd Zakładów Karnych, sygnatura akt 384, s. 3, 149, 150–157, 167, 178–183, 184, 196–197, 205, 235, 236, 252, 253, 261, 262.
- AAN, nazwa zasobu: Centralny Zarząd Zakładów Karnych, sygnatura akt 385, s. 105.
- AAN, nazwa zespołu: Centralny Zarząd Zakładów Karnych, sygnatura akt 386, s. 104.
- AAN: nazwa zespołu: Centralny Zarząd Zakładów Karnych, sygnatura akt 388, brak numeracji archiwalnej, dokument sporządzony w Krakowie 11 sierpnia 1978 roku, z dopiską TAJNE, s. 203, 205.
- AAN, nazwa zasobu: Centralny Zarząd Zakładów Karnych i Aresztów Śledczych, sygnatura akt 3, s. 147–152, 154–155.
- AAN, nazwa zespołu: MBP, sygnatura akt 20, s. 87.
- AAN, nazwa zespołu: MBP, sygnatura akt 95, s. 29, 35, 37, 39.
- AAN, nazwa zespołu: MBP-Departament Więziennictwa, sygnatura akt 1/36, s. 1, 2, 8, 15, 21–24, 25, 26, 27–33, 41, 43.
- AAN, nazwa zespołu: Ministerstwo Sprawiedliwości-Centralny Zarząd Więziennictwa, sygnatura akt 1/37, s. 113, 174, 175, 176, 178.
- AAN, nazwa zespołu: Ministerstwo Sprawiedliwości Centralny Zarząd Więziennictwa Wydział Organizacyjno-Prawny, sygnatura akt 1/36, s. 10, 12, 14, 15, 16, 17–19, 21, 24, 44, 50, 55.
- AAN, nazwa zasobu: Ministerstwo Sprawiedliwości Centralny Zarząd Więziennictwa, sygnatura akt 384, s. 150–157.

- AAN, nazwa zespołu: Ministerstwo Sprawiedliwości – Centralny Zarząd Zakładów Karnych, sygnatura akt 384, s. 197.
- AAN, nazwa zespołu: Ministerstwo Sprawiedliwości zarządzenia, sygnatura akt 280.
- AAN, nazwa zespołu: Prokuratura Generalna PRL, sygnatura akt 16/209, s. 53–54.
- AAN, nazwa zespołu: Prokuratura Generalna w Warszawie, sygnatura akt 17/486, s. 71, 73.
- AGAD, nazwa zespołu: Księgi miejskie Starej Warszawy, protokół rezolucji magistratu rewolucyj 1794, sygnatura akt 820, s. 181–182, 233.
- APR, nazwa zespołu: Sądy Wojskowe Województwa Rzeszowskiego, sygnatura akt 100/46 (R. 716/46), s. 185.
- Bundesarchiv, Informationsdienst des Reichsministers der Justiz alt R 22/1070, Bl. 264.
- Bundesarchiv, Informationsdienst des Reichsministers der Justiz alt R 22/1266, Bl. 372, 373, 377, 380.
- Bundesarchiv, Informationsdienst des Reichsministers der Justiz alt R 22/1314, Bl. 3, 14 f, 37, 58, 88, 89, 91, 111 f, 124, 172 f, 248, 340, 343.
- Bundesarchiv, Informationsdienst des Reichsministers der Justiz alt R 22/1315, Bl. 6, 14, 15, 51, 70, 275 f, 290 f, 440.
- Bundesarchiv, Informationsdienst des Reichsministers der Justiz alt R 22/1316, Bl. 35, 63, 64, 67, 73, 77, 79, 128 f, 135, 143, 161 f, 175.
- Bundesarchiv, Informationsdienst des Reichsministers der Justiz alt R 22/1317, Bl. 93, 212, 218, 219, 221, 233, 235.
- Bundesarchiv, Informationsdienst des Reichsministers der Justiz alt R 22/1319, Bl. 69 f.
- Bundesarchiv, Informationsdienst des Reichsministers der Justiz alt R 22/1323, Bl. 23.
- Bundesarchiv, Informationsdienst des Reichsministers der Justiz alt R 22/1324, Bl. 6 f, 33 f, 152, 244, 271, 279, 292, 310.
- Bundesarchiv, Informationsdienst des Reichsministers der Justiz alt R 22/1325, Bl. 2 f, 3.
- Bundesarchiv, Informationsdienst des Reichsministers der Justiz alt R 22/1330, Bl. 10 f.
- Bundesarchiv, Informationsdienst des Reichsministers der Justiz alt R 22/1478, Bl. 73.

- Bundesarchiv, Informationsdienst des Reichsministers der Justiz, alt R 22/3019, Bl. 69 f.
- Bundesarchiv, Informationsdienst des Reichsministers der Justiz alt R 22/4051.
- Bundesarchiv, Informationsdienst des Reichsministers der Justiz alt R 22/5019, Bl. 3 f, 30 f.
- Bundesarchiv, Informationsdienst des Reichsministers der Justiz alt R 22/5020, Bl. 25, 35 f, 59, 60 f, 92.
- САFR, фонд 7, опись 1, дело 163.
- САРОСК Инструкция об основных критериях при отборе кадров для прохождения службы в органах НКВД, № 00134/13, 21.12.1938.
- CAW, nazwa zespołu: Oddział VI, sygnatura akt 1777/90/260, k. 15.
- CAW, nazwa zespołu: Oddział VI, sygnatura akt 1777/90/302, k. 78.
- IPN BU 207/7271, nazwa zespołu: KWMO w Warszawie, G. Henryk i inni.
- IPN BU 956/17, nazwa zespołu: Prokuratura I Dywizji Piechoty w Legionowie, Akta tajne za rok 1946. Rozkazy i zarządzenia MON.
- IPN BU 578/1892, nazwa zespołu: Dowództwo i Sztab KBW w Warszawie. JW. Nr 3500, Rozkazy, zarządzenia, instrukcje MBP i MON.
- IPN BU 0864/215, SUSW w Warszawie, Akta personalne funkcjonariusza SB: Śmietański Piotr, s. Władysława ur. 27.06.1899 r.
- IPN BU 1086/5, zbiór: dr. Tomasz Niewodniczański (dar prywatny) – brak tytułu s. 1, 21.
- IPN BU 01581/7, nazwa zespołu: SUSW w Warszawie, Akta personalne funkcjonariusza MO: Drej Aleksander, s. Wincentego, ur. 27.11.1905.
- IPN GK 80/4, nazwa zespołu: Areszt Śledczy Sądowy w Poznaniu, Monatlicher Nachweis der durch Fallbeil hingerichtet Gefangenen. Auf. 20.06.1940 End. 31.08.1942.
- IPN GK 164/295, nazwa zespołu: Zbiór GKBZHwP, Akta badawczo-dochodzeniowe („Bd”), Akta w sprawie: Berger Johann/Johannes Müller Reichardt, podejrzani o dokonanie zbrodni jak: areszty, egzekucje przez powieszenie, wysiedlenie Żydów na terenie Zelowa i Bełchatowa w latach 1939–1942. Korespondencja manipulacyjna, wnioski o ekstradycji i zeznania świadków, k. 35.
- IPN Kr 1/586, nazwa zespołu: OKBZpNP-IPN w Krakowie, Wroński Tadeusz, Fort Krzesławicki – miejsce masowych egzekucji Polaków w Krakowie w latach 1939–1941, Warszawa 1981, s. 8.

- IPN Łd Pf 9/6/CD, nazwa zespołu: WUSW w Łodzi (podzespół: WUBP w Łodzi), Informacje o więźniach skazanych na karę śmierci oraz więźniach straconych przez naczelników więzień w Piotrkowie Trybunalskim, Wieluniu i Łodzi do Wydziału Więziennictwa WUBP w Łodzi w latach 1949–1953, s. 13, 80.
- IPN PO 3/438, nazwa zespołu: OKBZpNP-IPN w Poznaniu, Zawia-domienia o wykonaniu wyroków kary śmierci-kserokopie, s. 9, 15, 18, 35, 86, 91.
- IPN PO 084/1699, nazwa zespołu: WUSW w Poznaniu [1945] 1983–1990, Akta: Jan Młynarek, imię ojca: Ludwik, data urodzenia: 18–10–1921 r., miejsce urodzenia: Pakość, woj. Poznań.
- IPN PO 135/47, nazwa zespołu: WSR w Poznaniu, Akta w sprawie p-ko Rachel Władysław, oskarżonemu z art. 16 § 1 dekretu z 13 czerwca 1946 r. (o udzielenie pomocy organizacji pod nazwą AK).
- IPN PO 792/19, nazwa zespołu: Sąd Apelacyjny w Poznaniu, Akta w sprawie udziału w zabójstwie Polaków prowadzonej przeciwko: Grams Karol Robert, imię ojca: NN, ur.: 05.01.1911 r. oskarżonego z art. 1 pkt. 1 dekretu PKWN z dnia 31 sierpnia 1944 r.
- IPN RZ 0045/956, nazwa zespołu: WUSW w Rzeszowie, Akta Personalne funkcjonariusza SB: Sylwester Bizoń, s. Marcina, ur. 23.08.1920 r.
- IPN RZ 0045/956, karta 17, 18.
- IPN Wr 6/72/1, nazwa zespołu: OKBZpNP-IPN we Wrocławiu, Hitle-rowskie więzienie karne we Wrocławiu.

## Źródła drukowane polskie oraz władz zaborczych i okupacyjnych\*

### Akty prawne polskie

- Ustawa z dnia 11 lipca 1932 r. Kodeks karny, Dziennik Ustaw Rzeczy-  
pospolitej Polskiej z 1932 r. Nr 60, poz. 571.

---

\* Z uwagi na występującą różnorodność feudalnych, drukowanych aktów prawnych i trudności związane z ich uporządkowaniem (wynikające z braku jednolitości hierarchii aktów prawnych tożsamej dla wszystkich państw zaborczych), zostały one zamieszczone na końcu spisu aktów prawnych zaborczych i okupacyjnych.

- Ustawa z dnia 21 października 1932 r. Kodeks karny wojskowy, Dziennik Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej z 1932 r. Nr 91, poz. 765.
- Ustawa z dnia 23 września 1944 r. Kodeks karny wojskowy, Dziennik Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej z 1944 r. Nr 6, poz. 27.
- Ustawa z dnia 19 kwietnia 1969 r. Kodeks karny, Dziennik Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej z 1969 r. Nr 13, poz. 94.
- Ustawa z dnia 19 kwietnia 1969 r. Kodeks postępowania karnego, Dziennik Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej z 1969 r. Nr 13, poz. 97.
- Ustawa z dnia 19 kwietnia 1969 r. Kodeks karny wykonawczy, Dziennik Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej z 1969 r. Nr 13, poz. 98.
- Ustawa z dnia 30 czerwca 1919 r. o stanie wyjątkowym, Dziennik Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej z 1919 r. Nr 55, poz. 341.
- Ustawa z dnia 19 lipca 1919 r. o tymczasowym sądownictwie wojskowym, Dziennik Praw Państwa Polskiego z 1919 r. Nr 65, poz. 389.
- Ustawa z dnia 30 czerwca 1922 r. o sądach doraźnych, Dziennik Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej z 1922 r. Nr 60, poz. 543.
- Ustawa z dnia 7 kwietnia 1938 r. o ochronie imienia Józefa Piłsudskiego, Dziennik Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej z 1938 r. Nr 25, poz. 219.
- Ustawa z dnia 5 kwietnia 1955 r. o przekazaniu sądom powszechnym dotychczasowej właściwości sądów wojskowych w sprawach karnych osób cywilnych, funkcjonariuszy organów bezpieczeństwa publicznego, milicji obywatelskiej i służby więziennej, Dziennik Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej z 1955 r. Nr 15, poz. 83.
- Dekret Prezydenta RP z dnia 29 września 1936 r. Kodeks wojskowego postępowania karnego, Dziennik Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej z 1936 r. Nr 76, poz. 537.
- Dekret Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 22 listopada 1938 r. o ochronie niektórych interesów państwa, Dziennik Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej z 1938 r. Nr 91, poz. 623.
- Dekret Rady Państwa z dnia 7 grudnia 1954 r. o naczelnym organach administracji państwowej w zakresie spraw wewnętrznych i bezpieczeństwa publicznego Dziennik Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej z 1954 r. Nr 54, poz. 269.
- Dekret Rady Ministrów zatwierdzony przez Prezydium Krajowej Rady Narodowej z dnia 16 listopada 1945 r. o przestępstwach szczególnie

- niebezpiecznych w okresie odbudowy państwa, Dziennik Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej z 1945 r. Nr 53, poz. 300.
- Dekret Rady Ministrów zatwierdzony przez Prezydium Krajowej Rady Narodowej z dnia 16 listopada 1945 r. o postępowaniu doraźnym, Dziennik Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej z 1945 r. Nr 53, poz. 301.
  - Dekret Rady Ministrów zatwierdzony przez Prezydium Krajowej Rady Narodowej z dnia 16 listopada 1945 r. o utworzeniu i zakresie działania Komisji Specjalnej do Walki z Nadużyciami i Szkodnictwem Gospodarczym, Dziennik Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej z 1945 r. Nr 53, poz. 302.
  - Dekret Rady Ministrów zatwierdzony przez Prezydium Krajowej Rady Narodowej z dnia 13 czerwca 1946 r. o przestępstwach szczególnie niebezpiecznych w okresie odbudowy państwa (nazywany powszechnie małym kodeksem karnym), Dziennik Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej z 1946 r. Nr 30, poz. 192.
  - Dekret PKWN z dnia 31 sierpnia 1944 r. o wymiarze kary dla faszystowsko-hitlerowskich zbrodniarzy winnych zabójstw i znęcania się nad ludnością cywilną i jeńcami oraz dla zdrajców Narodu Polskiego, tekst jednolity Dziennik Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej z 1946 r. Nr 69, poz. 376.
  - Dekret PKWN z dnia 23 września 1944 r. prawo o ustroju Sądów Wojskowych i Prokuratury Wojskowej, Dziennik Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej z 1944 r. Nr 6, poz. 29.
  - Dekret PKWN z dnia 7 października 1944 r. o milicji obywatelskiej Dziennik Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej z 1944 r. Nr 7, poz. 33.
  - Dekret PKWN z dnia 30 października 1944 r. o ochronie państwa, Dziennik Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej z 1944 r. Nr 10, poz. 50.
  - Dekret PKWN z dnia 1 grudnia 1944 r. o częściowej zmianie kodeksu postępowania karnego, Dziennik Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej z 1944 r. Nr 13, poz. 70.
  - Dekret PKWN z dnia 28 grudnia 1944 r. o ślubowaniu urzędników państwowych i sędziów, Dziennik Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej z 1944 r. Nr 18, poz. 94.
  - Rozporządzenie Prezydenta RP z dnia 29 lipca 1927 r. o karach za handel kobietami i dziećmi oraz za inne popieranie nierządu, Dziennik Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej 1927 r. Nr 70, poz. 614.

- Rozporządzenie Prezydenta RP z dnia 13 grudnia 1927 r. o wykonywaniu wyroków śmierci wydanych przez sądy karne powszechne, Dziennik Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej z 1927 r. Nr 112, poz. 947.
- Rozporządzenie Prezydenta RP z dnia 16 lutego 1928 r. o karach za szpiegostwo i niektóre przestępstwa przeciwko państwu, Dziennik Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej z 1928 r. Nr 18, poz. 160.
- Rozporządzenia Prezydenta RP z dnia 19 marca 1928 r. o postępowaniu doraźnym, Dziennik Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej z 1928 r. Nr 33, poz. 315.
- Rozporządzenie Prezydenta RP z dnia 19 marca 1928 r. Kodeks postępowania karnego, Dziennik Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej z 1928 r. Nr 53, poz. 512.
- Rozporządzenie Prezydenta RP z dnia 24 października 1934 r. o niektórych przestępstwach przeciwko bezpieczeństwu państwa, Dziennik Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej z 1934 r. Nr 94, poz. 851.
- Rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 23 czerwca 1927 r. o sądach doraźnych Dziennik Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej z 1927 r. Nr 58, poz. 509.
- Rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 29 maja 1946 r. w sprawie tymczasowego podziału administracyjnego Ziemi Odzyskanych, Dziennik Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej z 1946 r. Nr 28, poz. 177.
- Rozporządzenie Ministra Sprawiedliwości i Ministra Spraw Wewnętrznych z dnia 21 lipca 1919 r. dotyczące wykonania ustawy w przedmiocie sądów doraźnych, Dziennik Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej z 1919 r. Nr 60, poz. 362.
- Rozporządzenia Ministra Sprawiedliwości z dnia 3 lipca 1922 r. o uposażeniu funkcjonariuszów władz wymiaru sprawiedliwości i więziennictwa w górnośląskiej części Województwa Śląskiego, Dziennik Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej z 1922 r. Nr 51, poz. 467.
- Rozporządzenie Komisariatu Naczelnej Rady Ludowej z dnia 13 stycznia 1919 r. o postępowaniu doraźnym, Tygodnik Urzędowy Naczelnej Rady Ludowej z 1919 r. Nr 2, s. 7.
- Zarządzenie Rady Administracyjnej Królestwa Polskiego z 1848 r., Dziennik Praw Królestwa Polskiego z 1848 r., t. 41, s. 241–247,
- Zarządzenie Ministra Sprawiedliwości z dnia 20 lipca 1922 r. dotyczące tekstu ustawy z dnia 30 czerwca 1919 r. w przedmiocie sądów doraźnych dla obszarów byłej dzielnicy pruskiej i górnośląskiej części



Województwa Śląskiego, Dziennik Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej z 1922 r. Nr 67, poz. 542.

## Akty prawne władz zaborczych i okupacyjnych

- *Allgemeines Gesetzbuch über Verbrechen und derselben Bestrafung, gedruckt bey Johann Thomas Edlen von Trattnern, 1787.*
- *Gesetzbuch über Verbrechen und Schwere Polizei – übertretungen, Justizgesetzsammlung 1803, poz. 626.*
- *Kodex przestępstw i kar, przeł. F. Jasinski, Warszawa 1811.*
- *Allgemeines Criminalrecht für die Preussischen Staaten, Erster Theil Criminal Ordnung, Berlin 1819.*
- *Powszechnie prawo kryminalne dla Państw Pruskich, cz. I, Ordynacja Kryminalna, przeł. I. Stawiarski, Warszawa 1811.*
- *Kodex karzący dla Królestwa Polskiego z dodaniem praw kryminalnych później uchwalonych, reiestru porządkowego i alfabetycznego, przypisków wskazujących artykuły związek z sobą mające, Warszawa 1830.*
- *Kodex kar głównych i poprawczych, Warszawa 1847.*
- *Kodex karny dla państw pruskich z roku 1851, ze zmianami, jakie przez ustawy z dnia 9 marca 1853 r. z dn. 14 kwietnia 1856 r. i z dn. 30 maja 1859 r. poczynione w nim zostały tudzież Ustawa przechodnia, Kodex rzeczony wprowadzająca i Ustawy, takową uzupełniające, lub zmieniające niemniej Ustawy, z Kodexem Karnym w związku będące, Warszawa 1862.*
- *Das Strafgesetzbuch für Deutsche Reich, RGBl. 1871, Nr. 24*
- *Kodeks karny Rzeszy Niemieckiej z dnia 15 maja 1871 r., przekład urzędowy departament sprawiedliwości ministerstwa byłej dzielnicy pruskiej, Poznań 1920.*
- *Kodeks karny republik sowieckich, przeł. R. Lemkin, Warszawa 1927.*
- *Militär-Strafgesetzbuch für das Deutsche Reich vom 20 Juni 1872, RGBl. 1872, Nr. 18.*
- *Strafprozeßordnung vom 23 Mai 1873, RGBl. R.K.L. 1873, Nr. 119.*
- *Strafprozeßordnung von 1 Februar 1877, RGBl. 1877, Nr. 8*
- *Kaiserliches Patent vom 17 Junius 1797, für Westgalizien, Justizgesetzsammlung, 1796, Nr. 301.*

- *Keiserliches Patent vom 27 Mai 1852*, RGBl. K.Ö. 1852, Nr. 117.
- *Keiserliches Patent vom 29 Juli 1853*, RGBl. K.Ö. 1853, Nr. 151.
- *Allerhöchster Kabinettsbefehl vom 19 Junius 1811, an den Staatskanzler, Freibern von hardenberg, und den Justizminister von Kircheisen, Wegen der Art der Vollstreckung der Todesstrafe mit dem Beile*, w: *Allgemeine Juristische Monatschrift für die Preußischen Staaten, Zehnter Band Januar bis Junius 1811*, Berlin 1811.
- *Erlaß des Führers und Reichskanzlers über Gliederung und Verwaltung der Ostgebiete vom 8 Oktober 1939*, RGBl. 1939, I, s. 2042.
- *Das Gesetz gegen den verbrecherischen und gemeingefährlichen Gebrauch von Sprengstoffen*, RGBl. 1884, s. 61.
- *Das Gesetz betreffend die Bestrafung der Entziehung elektrischer Arbeit*, RGBl. 1900, s. 228.
- *Das Gesetz zur Abwehr politischer Gewalttaten*, RGBl. 1933, I, s. 162.
- *Das Gesetz zur Gewährleistung des Rechtsfriedens*, RGBl. 1933, I, s. 723.
- *Das Gesetz gegen heimtückische Angriffe auf Staat und Partei und zum Schutz der Parteiuniformen*, RGBl. 1934, I, s. 1269.
- *Das Gesetz gegen Wirtschaftssabotage*, RGBl. 1936, I, s. 999.
- *Das Gesetz gegen Strassenraub mittels Autofallen*, RGBl. 1938, I, s. 651.
- *Die Verordnung des Reichspräsidenten gegen unbefugten Gebrauch von Kraftfahrzeugen und Fahrrädern vom 22 Oktober 1932*, RGBl. 1932, I, s. 496.
- *Verordnung Führer und Reichskanzler über das Sonderstrafrecht im Kriege und bei besonderem Einsatz Kreigssonderstrafrechtsordnung*, RGBl. 1939, I, s. 1455.
- *Verordnung des Führers zum Schutz der Sammlung von Wintersachen für die Front*, VBIGG. 1942, s. 9.
- *Verordnung des Justizministers, womit im Einvernehmen mit dem Minister des Innern eine Vollzugsvorschrift zur Strafprozeßordnung vom 23 Mai 1873*, RGBl. R.K.L 1873, Nr. 152.
- *Kriegswirtschaftsverordnung Ministerrat für die Reichsverteidigung vom 4 September 1939*, RGBl. 1939, I, s. 1609.
- *Verordnung Ministerrat für die Reichsverteidigung gegen Volksschädlinge vom 5 September 1939*, RGBl. 1939, I, s. 1679.
- *Verordnung Ministerrat für die Reichsverteidigung zum Schutze gegen*

- jugendliche Schwerverbrecher vom 4 Oktober 1939*, RGBL. 1939, I, s. 2000.
- *Verordnung Ministerrat für die Reichsverteidigung zur Ergänzung der Strafvorschriften zum Schutz der Wehrkraft des Deutschen Volkes vom 29 November 1939*, RGBL. 1939, I, s. 2319.
  - *Verordnung Ministerrat für die Reichsverteidigung gegen Gewaltverbrecher vom 5 Dezember 1939*, RGBL. 1939, I, s. 2378.
  - *Verordnung Ministerrat für die Reichsverteidigung über die Strafrechtspflege, gegen Polen und Juden in den eingegliederten Ostgebieten vom 4 Dezember 1941*, RGBL. 1941, I, s. 759.
  - *Verordnung Reichsminister des Innern über die Einführung des deutschen Strafrecht in den eingegliederten Ostgebieten vom 6 Juni 1940*, RGBL. 1940, I, s. 844.
  - *Verordnung des Oberbefehlshabers des Heeres über Sondergerichte im besetzten polnischen Gebiet vom 5 September 1939*, *Verordnungsblatt für die Besetzten Gebiete in Polen*, Berlin 1939, Nr. 1, s. 2.
  - *Verordnung des Oberbefehlshabers des Heeres über Einführung deutschen Strafrecht vom 5 September 1939*, *Verordnungsblatt für die Besetzten Gebiete in Polen*, Berlin 1939, Nr. 1, s. 3.
  - *Verordnung des Oberbefehlshabers des Heeres über Waffenbesitz vom 12 September 1939*, *Verordnungsblatt für die Besetzten Gebiete in Polen*, Berlin 1939, Nr. 3, s. 8.
  - *Verordnung Generalgouverneur für die Besetzten Polnischen Gebiete zur Bekämpfung von Gewalttaten im Generalgouvernement vom 31 Oktober 1939*, VBIGG. 1939, s. 9.
  - *Verordnung Generalgouverneur für die Besetzten Polnischen Gebiete zur Bekämpfung der Preistreiberei vom 21 Januar 1940*, VBIGG. 1940, I, s. 8.
  - *Verordnung Generalgouverneur für die Besetzten Polnischen Gebiete zum Schutze des Waldes und Wildes im vom 13 April*, VBIGG. 1940, I, s. 137.
  - *Verordnung Generalgouverneur für die Besetzten Polnischen Gebiete über die Meldepflicht polnischer Offizierre vom 31 Juli 1940*, VBIGG. 1940, I, s. 235.
  - *Verordnung Generalgouverneur für die Besetzten Polnischen Gebiete gegen den Missbrauch von Uniformen im Generalgouvernement vom 9 Mai 1941*, VBIGG. 1941, s. 277.

- *Verordnung Generalgouverneur für die Besetzten Polnischen Gebiete über Waffenbesitz im Generalgouvernement vom 26 November 1941*, VBlGG. 1941, s. 662.
- *Verordnung Generalgouverneur für die Besetzten Polnischen Gebiete zum Schutze der Ernteefassung vom 11 Juni 1942*, VBlGG. 1942, s. 409. W latach 1943/44 VBlGG. 1943, s. 320, a w latach 1944/45 VBlGG. 1944, s. 222.
- *Verordnung Generalgouverneur für die Besetzten Polnischen Gebiete zur Bekämpfung von Angriffen gegen das deutsche Aufbauwerk im Generalgouvernement vom 2 Oktober 1943*, VBlGG. 1943, s. 589.
- *Betreffend die allerhöchst verordnete Substistiurung der Todesstrafe mit dem Beile, statt des Schwerdtes vom 5. August 1811*, *Amts Blatt koniglichen Liegnißschen Regierung von Schlesien, erster Jahrgang 1811*.
- *Anzeige des Geheimenraths von Warsing an den Justizminister von Kircheisen vom 8. Jullus, 1811*, w: *Allgemeine Juristische Monatschrift für die Preußischen Staaten, Zehnter Band Januar bis Junius 1811*, Berlin 1811.
- *Auszug aus dem Regulativ-Rescripte vom 29. April 1768, Wegen der Gebühren der Scharfrichter Und deren Knechte*, w: *Preußische Militair-Gesetz-Sammlung: Enthaltend bis zum Jahre 1835 die bestehenden Gesetze, Verordnungen und allgemeinen Verfügungen, welche sich auf die militairische Rechtspflege beziehen, nach Zeitfolge geordnet und mit Anmerkungen versehen*, t. 1.

## Inne źródła

- *Andrzeja Komonieckiego dziejopis żywiecki*, wyd. S. Szczotka, t. 1, Żywiec 1937.
- *Cronica Petri Cmitis Poloniae*, wyd. M. Plezia, „Monumenta Poloniae Historica”, series nova, t. 3, Kraków 1951.
- *Codex diplomaticus Silesiae*, t. 9, nr 1241 (r. 1511), Breslau 1870.
- *Dyariusz Seymu Królestwa Polskiego 1818*, t. 2, Warszawa 1818.
- Długosz J., *Historia Polonice libri XII*, wyd. A. Przewdziecki, t. 5, Kraków 1878.

- Dobosz J. (red.), *Z dziejów terroru w państwie radzieckim 1917–1953. Wybór źródeł*, Poznań 2012.
- Działyński T., *Zbiór praw litewskich*, Poznań 1841.
- Frycz Modrzewski A., *O poprawie Rzeczypospolitej. Dzieła wszystkie*, t. 1, Warszawa 1953.
- Groicki B., *Ten postępek wybran iest s Praw Cesarskich, który Karolus V Cesarz kazał wydać...*, Kraków 1559.
- Groicki B., *Porządek sądów i spraw miejskich prawa majdeburskiego w Koronie Polskiej*, wyd. K. Koranyi, Warszawa 1953.
- Kiliński J., *Pamiętniki*, wyd. S. Herbst, Warszawa 1958.
- *Księgi radzieckie kazimierskie 1369–1381 i 1385–1402*, wyd. A. Chmiel, Kraków 1932.
- *Najstarsze księgi i rachunki miasta Krakowa od r. 1300 do 1400*, wyd. E. Piekosiński i J. Szujski, cz. 2, Kraków 1878.
- *Pamięciopis tyczący się oddanych pod naradę Stanów pytań materji prawa karzącego*, [b.m.] 1838.
- *Prawa, przywileje i statuta miasta Krakowa*, wyd. F. K. Piekosiński, t. 2, Kraków 1885.
- *Stadtbuch von Posen, die mittelalterliche Magistratsliste, die aeltesten Protokollbuecher und Rechnungen*, wyd. A. Warschauer, Posen 1892.
- *Stanisława Orzechowskiego polskie dialogi polityczne: (rozmowa około egzekucyjnej i Quincunx) 1563–1564*, wyd. S. Kot, Kraków 1919.

## Literatura i czasopisma naukowe

- Andrzejczak J., *Spowiedź polskiego kata*, Warszawa 1992.
- Artizow A., Sigaczow J. i in., *Rieabilitacyja: kak eto było. Dokumenty Priezidiuma CK KPSS i drugije materiały*, t. 2, Moskwa 2003.
- Bardach J. (red.), *Historia państwa i prawa Polski*, t. 3: *Od rozbiorów do uwłaszczenia*, Warszawa 1981.
- Bardach J. (red.), *Historia państwa i prawa Polski*, t. 4: *Od uwłaszczenia do odrodzenia państwa*, Warszawa 1982.
- Balzer O., *Historja ustroju Austrii w zarysie*, Lwów 1899.

- Bartoszewski W., *Egzekucje publiczne w Warszawie w latach 1943–1945*, „Biuletyn Głównej Komisji” 1946, t. 6.
- Bujak F., *Śledzenie złoczyńców za pomocą czarów. Z rachunków miasta Biecza*, „Kwartalnik Etnograficzny Lud” 1910, t. 16, z. 1.
- Bystroń J.S., *Dzieje obyczajów w dawnej Polsce. Wiek XIV–XVIII*, t. 2, Warszawa 1976.
- Chałstow W.N., Naumow W.P. i in., *Łubianka. Stalin i Głównie uprawienie gosudarstwiennoj biezopasnosti NKWD 1937–1938*, Moskwa 2004.
- Cieślak E., *Walki ustrojowe w Gdańsku i Toruniu oraz w niektórych miastach hanzeatyckich w XV w.*, Gdańsk 1960.
- Czarnocka H., Iranek-Osmecki K., Garliński J., *Studium Polski Podziemnej. Armia Krajowa w Dokumentach 1939–1945*, t. 1, Londyn 1970.
- Czyńska Z., *Egzekucje masowe w Polsce*, „Biuletyn Głównej Komisji” 1947, t. 3.
- Dąbski S., *Egzekutor*, Warszawa 2010.
- Dworas-Kulik J., *Prawnokarne aspekty bigamii w Polsce w okresie dwudziestolecia międzywojennego*, „Rocznik Nauk Prawnych” 2017, t. 27, nr 2.
- Ehrlich A., *Hexen-Mörder-Henker: Eine Kriminalgeschichte Österreichs*, Amalthea Signum, [b.m.] 2006.
- *Encyklopedia podręczna. Prawo na co dzień*, Warszawa 1974.
- Gołębiowski Ł., *Lud Polski, jego zwyczaje, zabobony*, Warszawa 1830.
- Grodecki R., *Początki immunitetu w Polsce*, Lwów 1930.
- Gruszkowa J., *Pawiak, więzienie Gestapo w Warszawie*, „Biuletyn Głównej Komisji” 1948, t. 4.
- Grześkowiak A., *Kara śmierci w polskim prawie karnym*, Toruń 1978.
- Gulczyński A., *Stanowisko prawne poznańskiego kata w świetle umów zawieranych z miastem w XVII i XVIII wieku*, w: *Studia z historii ustroju i prawa. Księga dedykowana Jerzemu Walachowiczowi*, H. Olszewski (red.), Poznań 2002.
- Heck R., *Walki społeczne w średniowiecznym Wrocławiu*, „Rocznik Wrocławski” 1957, nr 1.
- Hube R., *Ogólne zasady nauki prawa karnego*, Warszawa 1830.
- Jesionowska I., *Żydowski Dom Akademicki: dziś jest to ul. Sierakowskiego 7*, „Stolica” 2009, nr 6.

- Jeziorski P.A., *Margines społeczny w dużych miastach Prus i Inflant w późnym średniowieczu i wczesnych czasach nowożytnych*, Toruń 2009.
- Jurek P., *Historia państwa i prawa polskiego*, Wrocław 1996.
- Karłowicz J., *Czary i czarownice*, „Wiśła. Miesięcznik Geograficzno-Etnograficzny” 1887, t. 1.
- Kitowicz J., *Opis obyczajów i zwyczajów za panowania Augusta III*, Warszawa 1985.
- Klukowski Z., *Pacyfikacja i egzekucje masowe w powiecie zamojskim*, „Biuletyn Głównej Komisji” 1949, t. 5.
- Koranyi K., *Czary w postępowaniu sądowym. (Szkiec prawno-etnologiczny)*, Lwów 1927.
- Koranyi K., *Powszechna historia państwa i prawa*, t. 3, Warszawa 1966.
- Koranyi K., *Z studiów nad wierzeniami w historii prawa karnego, beczka czarownic*, Lwów 1928.
- Krzymuski E., *Wykład z prawa karnego ze stanowiska nauki i prawa austriackiego*, t. 1, Kraków 1911.
- Kutrzeba S., *Historia źródeł dawnego prawa polskiego*, t. 1, Lwów–Warszawa–Kraków 1925.
- Lityński A., *Historia prawa Polski Ludowej*, wyd. 2, Warszawa 2007.
- Lityński A., *Od śmierci Lenina do śmierci Stalina. O radzieckim ustawodawstwie karnym 1924–1953*, „Z Dziejów Prawa” 2010, t. 3.
- Lityński A., *Prawo Rosji i ZSRR 1917–1991 czyli historia wszechzwiązkowego komunistycznego prawa (bolszewików). Krótki kurs*, wyd. 2, Warszawa 2012.
- Lityński A., *Rok 1934 w ZSRR: NKWD, Lex Kirov i początek wielkiego terroru*, Sosnowiec 2013.
- Łukaszewicz J., *Obraz historyczno-statystyczny miasta Poznania w dawniejszych czasach*, t. 1, Poznań 1838.
- Łukaszewicz Z., *Obóz koncentracyjny i zagłady Majdanek*, „Biuletyn Głównej Komisji” 1948, t. 4.
- Maisel W., *Sądownictwo miasta Poznania do końca XVI wieku*, Poznań 1961.
- Makowski W., *Kodeks karny wojskowy, z dodaniem ustaw i przepisów wprowadzających, przechodnich i uzupełniających oraz komentarza*, Warszawa 1921.



- Mauersberger W., *O karze śmierci*, „Gazeta Sądowa Warszawska” 1891, nr 44.
- Meler J., *Działalność drużyn egzekucyjnych w Polsce Ludowej*, „Studia z Dziejów Państwa i Prawa Polskiego” 2014, t. 17.
- Mielgunow S.P., *Krasnyj terror w Rosji 1918–1923*, Moskwa 1990.
- Moraczewski J., *Starożytności polskie ku wygodzie czytelnika porządkiem abecedowym zebrane*, t. 1–2, Poznań 1842–1852.
- Mrowiński P., *Zbrodnie i kara. Egzekucje publiczne w Warszawie w latach 1815–1830*, „Almanach Warszawy” 2017, t. 11.
- Muczkowski J., *Krwawy burmistrz. Kartka z dziejów mieszczaństwa krakowskiego w XVI wieku*, Kraków 1935.
- Musioł J., *Sędzia i kat czyli jeden dzień doktora Thumlera*, Warszawa 1986.
- Naworski Z., Makiła D., *Historia prawa na ziemiach polskich*, Toruń 1995.
- *Nowa encyklopedia powszechna PWN*, t. 8, Warszawa 2004.
- *Nowy leksykon PWN*, Warszawa 1998.
- Peiper L., *Komentarz do kodeksu karnego, prawa o wykroczeniach*, Kraków 1936.
- Pietrow N., *Poczet katów katyńskich*, Warszawa 2015.
- Płoski S., Wawer, „Biuletyn Głównej Komisji” 1951, t. 6.
- Pohorecki F., *Polski słownik biograficzny*, t. 2, Kraków 1936.
- Pokrzywa M., Wilk S. (red.), *Wykluczenie społeczne. Diagnoza, wymiary i kierunki badań*, Rzeszów 2013.
- Pospieszalski K., *Documenta occupationis*, cz. II: *Generalna Gubernia*, Poznań 1958.
- Putek J., *Mroki Średniowiecza*, Warszawa 1985.
- Rymkiewicz J., *Wieszanie*, Warszawa 2007.
- Rościszowska Z., *Lewartów (Lubartów) w latach 1543–1643*, Lublin 1932.
- Rozenkranz E., *Gdańska archeologia prawna*, Gdańsk 1993.
- Salmonowicz S., *Das Strafgesetz des Preussischen Landrechts vom Jahre 1794. Versuch einer allgemeinen Bewertung*, „Archiwum Iuridicum Cracoviense” 1980, nr 13, [b.m.].
- Salmonowicz S., *Prawo karne oświeconego absolutyzmu*, „Roczniki Towarzystwa Naukowego w Toruniu” 1966, R. 71.

- Salmonowicz S., *Prusy. Dzieje państwa i społeczeństwa*, Warszawa 1998.
- Sudoł A., *Początki sowietyzacji Kresów Wschodnich Drugiej Rzeczypospolitej (jesień 1939 roku). Wybrane problemy polityczne i organizacyjne*, Bydgoszcz–Toruń 1997.
- Szymański J., *Nauki pomocnicze historii*, Warszawa 2008.
- Śliwowski J., *Kodeks karzący Królestwa Polskiego (1818 r.), historia jego powstania i próba krytycznej analizy*, Warszawa 1958.
- Tarczyński M., *Zbrodnia katyńska, naród państwo, rodzina*, „Zeszyty Katyńskie” 2009, nr 24.
- Tarczyński M., *Zeżnanie Tokariewa*, „Zeszyty Katyńskie” 1994, nr 3.
- Tieplakow A., *Procedura: Ispolnienija smiertnych prigovorow w 1920–1930-ch godach*, Moskwa 2007.
- Ulanowski B., *Praktyka w sprawach małżeńskich w sądach duchownych diecezji krakowskiej w XV wieku*, „Archiwum Komisji Historycznej” 1889, t. 5, nr 38.
- Waltenbacher T., *Zentrale Hinrichtungsstätten. Der Vollzug der Todesstrafe in Deutschland von 1937–1945. Scharfrichter im Dritten Reich*, Berlin 2008.
- Wałęga S., *O katach, hyclach i oprawcach w dawnym Toruniu*, „Rocznik Toruński” 1975, t. 10.
- Wojciechowski Z., *O formowaniu się immunitetu sądowego w Polsce średniowiecznej: Sądownictwo prawa polskiego w dobie przedimmunitetowej*, Lwów 1930.
- Wolff A., *Studia nad urzędnikami mazowieckimi 1370–1526*, Wrocław 1962.
- Wójcicki K.W., *Cmentarz Powązkowski*, t. 2, Warszawa 1856.
- Zaremska H., *Miejsce kaźni w Krakowie w XIV–XVI wieku*, „Kwartalnik Historyczny Kultury Materialnej” 1992, nr 3.
- Zaremska H., *Niegodne rzemiosło. Kat w społeczeństwie Polski XIV–XVI w.*, Warszawa 1986.
- Zdrójkowski Z., *„Praktyka kryminalna” Jakuba Czechowicza. Jej źródła i system na tle rozwoju współczesnego prawa karnego zachodniej Europy*, Toruń 1949.
- Zielińska K.S., *Historia prawa*, Warszawa 2005.

## Prasa i czasopisma popularnonaukowe

- Gass A., *Maciejewski budzi trwogę*, „Focus Historia” 2007, nr 1.
- Gass A., *Rudolf Hoess komendant Auschwitz na szubienicy*, „Focus Historia” 2007, nr 1.
- „Gazeta Kielecka” 1881, R. 12, nr 32.
- „Karta. Niezależne Pismo Historyczne” Warszawa 1993, nr 11.
- *Kat Braun dostał dymisję. O jego stanowisko zabiega około 100 kandydatów*, „Dziennik Bydgoski” 27 listopada 1932, nr 274.
- *Kat Maciejewski usunięty z posady z powodu pijackich awantur*, „Goniec Częstochowski” 1932, nr 224.
- *Kat w opałach. Policja uratowała go przed nielegalnym strykiem*, „Dziennik Bydgoski” 27 listopada 1932, nr 274.
- *Kłopoty Min. Sprawiedliwości z „wykonawcą wyroków sprawiedliwości”*, „Kurjer Poranny” 6 sierpnia 1929, Warszawa.
- Knap W., *Ani sznura, ani szczęścia*, „Rzeczpospolita” 3 kwietnia 2004.
- „Komsomolskaja Prawda” 10 października 1991.
- *Kopnięty przez skazanego Kat Maciejewski żąda ogromnego odszkodowania od Skarbu Państwa*, „Dziennik Białostocki” 31 stycznia 1935, nr 31.
- „Kurjer Warszawski” 19 sierpnia 1821, nr 197.
- „Kurjer Warszawski” 20 sierpnia 1821, nr 198.
- „Kurjer Warszawski” 22 sierpnia 1822, nr 200.
- „Kuryer Rzeszowski” 28 sierpnia 1896, nr 34.
- *Małe zarobki kata amerykańskiego*, „Tajny Detektyw” 25 lutego 1934, R. 4, nr 9.
- „Nowoje wriema” 1991, nr 42.
- *Ostatnie chwile skazańca*, „Głos Mazowiecki” 11 grudnia 1933, R. 1, nr 281.
- *Potoczyły się pieniądze*, „Tajny Detektyw” 20 marzec 1932, R. 2, nr 12.
- Pomer, *Imć Pan kat – wywiad z wykonawcą wyroków sprawiedliwości*, „Tajny Detektyw” 8 maja 1932, R. 2, nr 19.
- Pomer, *Imć Pan kat – wywiad z wykonawcą wyroków sprawiedliwości*, „Tajny Detektyw” 15 maja 1932, R. 2, nr 20.

- Pomer., *Imć Pan kat* – wywiad z wykonawcą wyroków sprawiedliwości, „Tajny Detektyw” 22 maja 1932, R. 2, nr 21.
- *Powisłe reguluje rachunki z katem Maciejowskim*, „Nasz Przegląd” 29 lipca 1929, R. 6, nr 206.
- Rabij B., *Sprawiedliwość czy hańba*, „Focus Historia” 2007, nr 1.
- Rodak M., *Zawód, którego już nie ma*, „Forum Penitencjarne” 2010, nr 9.
- *Skrucha niezwykłego zbrodniarza*, „Ilustrowany Kurjer Codzienny” 23 października 1932, R. 23, nr 294.
- *Szubienica w Łucku*, „Tajny Detektyw” 31 stycznia 1932, R. 2, nr 3.
- „Świat” 15 kwietnia 1922, R. 17, nr 15.
- *Ten jest morderca mego ojca*, „Tajny Detektyw” 28 lutego 1932, R. 2, nr 10.
- *Więzienie w Baranowiczach*, „Wiadomości Literackie” 15 stycznia 1933, R. 10, nr 4 (475).
- *Zabójcy śp. Wruczyńskiego zawisnęli na szubienicy*, „Lech. Gazeta Gnieźnieńska” 28 października 1933, nr 249.
- *Zamach samobójczy b. kata*, „Goniec Częstochowski” 5 lutego 1936, R. 80, nr 29.
- *Zarobki kata Brauna*, „Śląska Gazeta Ludowa” 5 stycznia 1934, R. 37, nr 2.
- *Z gleby kujawskiej. „Kat” na Kujawach*, „Dziennik Bydgoski” 27 listopada 1932, nr 274.
- *Życie, sąd i koniec osławionego bandyty. Towarzysz groźnego Pani-cza, Panek – zawisł na szubienicy*, „Ilustrowany Kurjer Codzienny” 2 maja 1926, nr 120.

JAGIELLOŃSKI  
INSTYTUT WYDAWNICZY



Monografie  
Kolegium  
Jagiellońskiego

AKAPIT

WYDAWNICTWO  
EDUKACYJNE

# Wykonawcy wyroków śmierci w Polsce w XX wieku

Historia nieznaną

Jan  
Sebastian  
Meler



ISBN 978-83-66951-06-8



9 788366 951068



ISBN 978-83-65824-65-3



9 788365 824653